

Akademia im. Jana Długosza
w Częstochowie

ZESZYTY HISTORYCZNE

Tom IX



2006

Recenzent
Jerzy Maroń

Redaktor naukowy
Marek Cetwiński

Redaktor
Przemysław Lasota

Korektor
Mirosław Łapot

Projekt okładki
Sławomir Sadowski

Redaktor techniczny
Jacek Włodarczyk

© Copyright by Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie
Częstochowa 2006

ISBN 83-7098-732-X

Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
42-200 Częstochowa, ul. Waszyngtona 4/8
tel. (0 34) 378 43 29; fax (0 34) 378 43 19.
www.ajd.czyst.pl
e-mail: wydawnictwo@ajd.czyst.pl
Wydanie I. Objętość 21,375 ark. druk. (B5).

Spis treści

I. Studia historiograficzne i przyczynki źródłowe

1. **Tomasz Ładoń**
Sertoriusz a Hispanienses 7
2. **Krzysztof R. Prokop**
Księstwa oświęcimskie i zatorskie w historiografii 15
3. **Bartłomiej Szyndler**
Przyczynki historyczne 49
4. **Aleksander Świeżawski**
Liber Conversoum – mało znany typ źródła metrykalnego 67
5. **Franciszek Biały**
Stosunki polsko-niemieckie w przeszłości.
Refleksje po lekturze bawarskich publikacji historycznych. 73
6. **Jadwiga Suchmiel**
Fryderyka Sara Lubinger (Lwów 20 IV 1870–?).
Zasłużona wiedeńska lekarka i działaczka społeczna 79
7. **Maciej Janik**
Testament Jana Baptisty Cellariego z 1661 roku 93

II. Z dziejów idei

1. **Elżbieta Józefowicz**
Ewolucja poglądów konserwatywnych
w badaniach Wacława Aleksandra Maciejowskiego 105
2. **Stefan Ziarko**
Edmund Jan Osmańczyk w oczach recenzentów 117

III. Kościół i oświata

1. **Ks. Jan Związek**
Pamięci Jana Pawła II w Częstochowie 129
2. **Ks. Jan Związek**
Z przeszłości archiwów kościelnych w Polsce. 145
3. **Paweł Woliński**
Zrzeszenia katolickie w powiecie noworadomszczańskim
po powstaniu styczniowym 173
4. **Beata Urbanowicz,**
Kształcenie nauczycieli w liceach pedagogicznych w Polsce (1937–1939) 185

5. **Tadeusz Srogosz, Beata Urbanowicz,**
Edukacja regionalna w kształceniu nauczycieli historii 191

IV. Wojsko i polityka

1. **Dominik Wołyniec**
Sprawa wyprowadzenia wojsk rozbiorowych w pracach
Delegacji sejmiku rozbiorowego (1773–1775) 201
2. **Maciej Trąbski**
Kawaleria narodowa w latach 1776–1788.
Początki odrodzenia jazdy polskiej. 215
3. **Robert Majzner**
Polityczne analizy wojny domowej w Hiszpanii (1936–1939)
w materiałach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego 229
4. **Zdzisław Cutter**
Armia Czerwona w okresie zagrożenia wojennego (1936–1941). 243
5. **Aleksander Woźny**
Ostatnia misja porucznika Mariana Długoskiego w Berlinie 261
6. **Eugeniusz Ponczek**
Stanowisko Wielkiej Brytanii wobec przyszłego
ładu pokojowego w opinii głównych obozów politycznych i rządu polskiego 273
7. **Anna Dubicka**
Rozmowy o ograniczeniu zbrojeń strategicznych
przywódców Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego
w Moskwie w dniach 22–30 maja 1972 roku 313

V. Kronika Częstochowskiego Oddziału PTH

1. **Bartłomiej Szyndler**
Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego
Oddział w Częstochowie w latach 2002–2005 333
2. **Katarzyna Chmielewska**
Synkretyzm w Kronice błogosławionego Wincentego Kadłubka 337
3. **Tadeusz Srogosz**
Działalność Stanisława Staszica w Towarzystwie Przyjaciół Nauk 347

I

Studia historiograficzne i przyczynki źródłowe

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Tomasz Ładoń

Sertoriusz a *Hispanienses*

Pod koniec 83 lub na początku 82. przed Chrystusem Kwintus Sertoriusz, jeden z przywódców popularów, wyjechał na Półwysep Iberyjski, by z ramienia rządzących wówczas Rzymem mariańczyków objąć – w randze prokonsula – namiestnictwo prowincji hiszpańskich¹. W ciągu następnych kilkunastu miesięcy sytuacja w Republice uległa jednak głębokim wewnętrznym przemianom. Po zwycięstwie bowiem odniesionym nad zwolennikami Gajusza Mariusza i Lucjusza Korneliusza Cynny w wojnie domowej w Italii władzę w Rzymie przechwycił przywódca optymatów Lucjusz Korneliusz Sulla². Został dyktatorem³ i przeprowadził szereg reform, mających zapewnić przewagę w państwie jego stronnikom⁴. Wydał również listy proskrypcyjne i umieścił na nich nazwiska swoich przeciwników politycznych, co dało początek ciągnącym się blisko dwa lata krwawym prześladowaniom⁵. Na czele jednej z pierwszych takich list znalazło się nazwisko wspomnianego, przebywającego wówczas w Hiszpanii, Sertoriusza⁶.

Od momentu objęcia dyktatury Sulla dążył także do wyeliminowania wszelkich ośrodków oporu, które zaczęły formować się poza Italią⁷. Sertoriuszowi udało się jednak stworzyć na Półwyspie Iberyjskim silną emigracyjną bazę popularów. Po stronie zbuntowanego prokonsula opowiedzieli się uciekinierzy z Rzymu, którzy w Hiszpanii szukali schronienia przed krwawymi represjami⁸, a także przeważająca część plemion iberyjskich, które postrzegały Sertoriusza jako przedstawiciela bardziej liberalnego postępowania wo-

¹ Plut., Sert. 6, 1–3; App., B.C. I, 86, 392; Ib. 101, 439. Por. Iul. Exuper. 7–8. Więcej o tym: A. Schulten, *Sertorius*, Leipzig 1926, s. 39–41; P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy of Sulla*, Fayetteville 1987, s. 38–39. Na temat pozycji Sertoriusza w obozie popularów bezpośrednio przed jego wyjazdem na Półwysep Iberyjski zob.: F. Garcia Morá, *Quinto Sertorio. Roma*, Granada 1991, s. 321–383; K.G. Rijkhoek, *Studien zu Sertorius 123 – 83 v. Chr.*, Bonn 1992, s. 178–187; C.F. Konrad, *Plutarch's Sertorius. A Historical Commentary*, Chapel Hill – London 1994, s. 73–85. Wszystkie daty wymienione w tekście niniejszego artykułu odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa.

² Owo zwycięstwo zakończyło konflikt, między Sullą i Gajuszem Mariuszem związany ze sporem o przyznanie dowództwa w wojnie z królem Pontu Mitrydatesem VI Eupatorem. W następnych latach spór ten przerodził się w krwawą wojnę domową toczoną przez zwolenników Sulli (optymatów) oraz Mariusza i Cynny (popularów) o przejęcie władzy w państwie. Szerzej o tym zob. np.: C. Lanzani, *Mario e Silla. Storia della democrazia romana negli anni 87–82 a. CR.*, Catania 1915; C. Meier, *Res publica amissa. Eine Studie zu Verfassung und Geschichte der späten römischen Republik*, Wiesbaden 1966, s. 222–248; K. Christ, *Krise und Untergang der römischen Republik*, Darmstadt 1979, s. 210–217; E. Betti, *La crisi della repubblica e la genesi del principato in Roma*, Romae 1982, s. 120–133.

³ Bardzo wyraźnie eksponują to Appian z Aleksandrii (B.C. I, 98, 456) i Plutarch z Cheronei (Sull. 33). Zob. też: H. Bellen, *Sullas Brief an den Interrex L. Valerius Flakkus. Zur Genese der sullanischen Diktatur*, „Historia” 24, 1975, s. 555–569.

⁴ Dokładne wyliczenie ustaw wiążących się z przeprowadzonymi przez Sullę reformami oraz wskazówki źródłowe na ich temat podają: G. Rotondi, *Leges publicae populi romani*, Hildesheim 1962, s. 348–363; T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. II, New York 1952; s. 74–76. O ocenie reformatorskiej działalności dyktatora patrz: E. Badian, *Lucius Sulla. The Deadly Reformer*, Sydney 1969.

bec autochtonicznych ludów zamieszkujących prowincję⁹. U boku zbuntowanego prokonsula uformował się senat. Sertoriusz dysponował także liczną, kilkudziesięciotysięczną wyszkoloną i zdyscyplinowaną armią, złożoną zarówno z Rzymian, jak i miejscowych plemion. Sullańczycy za wszelką cenę starali się stłumić niebezpieczną dla siebie hiszpańską rebelię. Konsekwencją tego była trwająca blisko dziesięć lat wojna, którą z Sertoriuszem prowadzili kolejno wysyłani na Półwysep Iberyjski przez władze sulańskie w stolicy nowi namiestnicy prowincji iberyjskich¹⁰.

W literaturze przedmiotu spory budzi wciąż kwestia, jakie stanowisko wobec rebelii sertoriańskiej zajmowali Italikowie i Rzymianie zamieszkujący prowincje iberyjskie (tzw. *Hispanienses*)¹¹. Grupa ta była w Hiszpanii stosunkowo liczna. Oblicza się, że na początku I wieku Półwysep Iberyjski zamieszkiwało około 30 tysięcy Rzymian i Italików, a w dalszych latach ich liczba gwałtownie rosła¹². Szeroki napływ Rzymian i Italików na Półwysep Iberyjski rozpoczął się po zakończeniu II wojny punickiej. Nowo utworzone wówczas prowincje hiszpańskie przyciągały przede wszystkim bogactwem, z którego Hiszpania słynęła w starożytności. Badania lingwistyczne i onomastyczne pokazują, że byli to nie tylko mieszkańcy Lacjum, ale także Kampanii, Samnium i w mniejszym stopniu Etrurii¹³. Po przybyciu do prowincji hiszpańskich (przede wszystkim do Hiszpanii bliższej) rzymscy osadnicy tworzyli społeczności na kształt organizacji municypalnej –

⁵ Ustawa o proskrypcjach została wydana już w 82 roku (G. Rotondi, *Leges...*, s. 349), przypuszcza się jednak, że proskrypcje największy zasięg osiągnęły w roku 81. Co prawda, oficjalnie zostały zakończone 1 czerwca tego roku (Cic., *Rosc. Amer.* 128), jednakże terror nie ustawał jeszcze nawet w roku następnym. Zob. T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, vol. II, s. 69 i 73–74, przyp. 6. Szerzej o proskrypcjach sulańskich: L. Canfora, *Proscrizioni e dissesto sociale nella repubblica Romana*, „Klio” 62, 1980, s. 425–438; A. Keaveney, *Sulla. The Last Republican*, London – Canberra 1982, s. 148–168.

⁶ O proskrybowaniu Sertoriusza patrz: Oros. V, 21, 3. Por. Liv., *per.* XC; Val. Max. VII, III, 6; Flor. II, 10, 2; *Schol. Gronov.* 317, 6 Stangl. Zob. także: F. Hinard, *Les proscriptions de la Rome républicaine*, Paris – Roma 1985, s. 398–399.

⁷ Główną rolę w realizacji tego celu odgrywał w polityce dyktatora Pompejusz. Zlikwidował on zagrożenie ze strony popularów w Afryce i na Sycylii. Zob. T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, vol. II, s. 70 i 77 (o wskazówkach źródłowych) i L. Piotrowicz, *Dzieje rzymskie*, Warszawa 1934, s. 377; J. Van Ooteghem, *Pompé le Grand. Bâtitteur d'empire*, Namur – Louvain – Paris 1954, s. 59; M. Gelzer, *Pompeius*, München 1949, s. 41–42; J. Leach, *Pompey the Great*, London 1978, s. 30; P. Greenhalgh, *Pompey. The Roman Alexander*, London 1980, s. 24–27.

⁸ Zob.: Plut., *Crass.* 4, 1 – 6, 1; Sert. 6, 4; Gran. Lic. XXXV, 7 Cr., a także: C.F. Konrad, *Some Friends of Sertorius*, „American Journal of Philology” 108, 1987, s. 526, przyp. 27; A. Keaveney, *Sulla...*, s. 197.

⁹ Sertoriusz dał dowody nowego kursu politycznego wobec mieszkańców prowincji w czasie swego krótkiego namiestnictwa w Hiszpanii Bliższej w 82 roku. Zob.: Sall., *Hist.* I, 94M: „Modicoque et eleganti imperio percarus fuit”. Patrz także: Plut., Sert. 6, 3. O stosunku plemion iberyjskich do Sertoriusza: G. Gaggero, *Sertorio e gli Iberi*, [in:] *Contributi di Storia Antica in onore di A. Garzetti*, Genova 1976, s. 125–156; I.G. Gurin, *Rimlanie i warwary w Sertoriańskim dwiżenii*, „Antycznyj Mir i Archeologia” 11, 2002, s. 52–56.

¹⁰ Szerzej o wojnie sertoriańskiej: G. Stahl, *De bello Sertoriano*, Erlangae 1907; A. Schulten, *Sertorius...*, s. 57–139; J. van Ooteghem, *Pompée...*, s. 96–137; idem, *Les Caecilii Metelli de la république*, Namur 1967, s. 186–215; F. Garcia Morá, *Un episodio de la Hispania republicana: La guerra de Sertorio*, Granada 1991.

¹¹ Zob. E. Gabba, *Le origini della guerra sociale e la vita politica romana dopo l'89 A.C.*, „Athenaeum” 32, 1954, s. 284–313 contra P.O. Spann, *Quintus Sertorius...*, s. 169 – 174; C.F. Konrad, *Plutarch's Sertorius...*, s. 96–98.

¹² J.B. Tsirkin, *Two Ways of Romanization of Spain*, „Klio” 70, 1988, s. 478.

¹³ Ibidem, s. 479.

conventus (oppidum) civium Romanorum. Italikom udało się także osiągnąć w Hiszpanii silną pozycję ekonomiczną, którą zawdzięczali m.in. udziałom w eksploatacji hiszpańskich kopalni¹⁴. Pozyskanie przychylności *Hispanienses* miało więc bardzo duże znaczenie zarówno dla Sertoriusza, jak i dla zwalczających go sullańczyków.

Badania nad stosunkiem zamieszkujących Hiszpanię Rzymian do rebelii sertoriańskiej napotykają jednak na poważne trudności. Wynikają one przede wszystkim z fragmentarycznych i niejasnych danych zawartych w materiałach źródłowych dotyczących głównego kontekstu, w jakim mogą się pojawić, czyli wojny sertoriańskiej¹⁵. W efekcie w dziełach starożytnych autorów bezpośrednich informacji o interesującym nas zagadnieniu praktycznie nie ma¹⁶.

Mimo tak nikłej bazy źródłowej we współczesnych badaniach eksponuje się jednak pogląd, że w wojnie Sertoriusza z Rzymem *Hispanienses*, popierając zbuntowanego prokonsula, odegrali istotną rolę. Duży wpływ na powstanie takiej koncepcji miał włoski badacz Emilio Gabba, który wystąpił z tezą, że wojnę sertoriańską postrzegać należy nie jak czyniono to do tej pory, czyli jako przedłużenie konfliktu sullańczyków z mariańczykami, ale raczej jako dalszy ciąg wcześniejszej o kilka lat wojny Rzymu ze sprzymierzeńcami¹⁷. W konsekwencji Gabba wysunął szereg przesłanek, które jego zdaniem przyczyniają się do ugruntowania twierdzenia wypowiedzianego już przed nim przez wybitnego francuskiego historyka Andre Piganiola, że nie należy Sertoriusza uważać za przedstawiciela linii politycznej mariańczyków, lecz za przywódcę Italików, wrogich nie tylko systemowi sullańskiemu, ale także władzom republiki w ogóle¹⁸. Wytoczone przez Gabbę argumenty, którymi włoski historyk stara się udowodnić oddanie hiszpańskich Italików sprawie sertoriańskiej (i odwrotnie), wzbudzają jednak wiele wątpliwości.

Na początku rozważań związanych z tematem niniejszych badań włoski historyk przyznaje, że w przekazach źródłowych zachowało się bardzo mało informacji na temat stosunku *Hispanienses* do Sertoriusza. Tylko do wczesnej działalności mariańskiego prokonsula na półwyspie, jeszcze przed wyparciem go stamtąd przez sullańskiego namiestnika Gajusza Anniusza w 81 roku, odnosi się informacja, że Sertoriusz „uzbrajał wszystkich rzymskich osadników w tamtych stronach”¹⁹. Milczenie autorów antycznych

¹⁴ Por. T.A. Richard, *The Mining of the Romans in Spain*, „Journal of Roman Studies” 18, 1928, s. 129 n.

¹⁵ Nie zachowały się dzieła Marka Terencjusza Warrona i Lucjusza Korneliusza Sizenny, którzy szeroko nawiązywali do wojny sertoriańskiej. Z poświęconej rzymskim dziejom monografii Salustiusza *Historiae*, w której znajdował się dokładny opis owego konfliktu, pozostały zaś jedynie mniej lub bardziej obszerne fragmenty. Najbogatszym źródłem informacji o rebelii sertoriańskiej pozostają więc biografie Sertoriusza i Pompejusza autorstwa Plutarcha z Cheronei. Oprócz tego istotne wiadomości o tym wydarzeniu historyk czerpać może z dzieł Appiana z Aleksandrii, Tytusa Liwiusza, Lucjusza Anneusza Florusa, Orozjusza oraz bogatej spuścizny Marka Tulliusza Cicerona. Wskazówki źródłowe odnoszące się do owych walk zebrali: A. Schulten, *Fontes Hispaniae Antiquae*, fasc IV: *Las guerras de 154–72 s. de J.C.*, Barcelona 1937, s. 160–250; T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, vol. II, s. 81–124.

¹⁶ Wyjątkiem jest jedynie lakoniczna i niewiele wnosząca wzmianka Plutarcha. Zob.: Plut., *Sert.* 6, 5.

¹⁷ E. Gabba, *Le origini...*, s. 284–313 = idem, *Esercito e società nella tarda repubblica romana*, Firenze 1973, s. 193–345 = idem, *Republican Rome, the Army and the Allies*, Berkeley – Los Angeles 1976.

¹⁸ Ibidem, s. 310–311. Por. A. Piganiol, *Histoire de Rome*, Paris 1949, s. 166.

¹⁹ Plut., *Sert.* 6, 5.

na temat stosunku Italików do Sertoriusza w okresie wojny w Hiszpanii, która wybuchła dopiero w roku 80, po powrocie tego wodza na Półwysep Iberyjski, Gabby jednak nie zraża. Włoski badacz tłumaczy je ogólną fragmentarycznością zachowanych przekazów źródłowych nawiązujących do wojny sertoriańskiej oraz faktem, że pochodziły one niemal wyłącznie z drugiej ręki. Podkreśla także, że w czasach konfliktu między Pompejuszem i Cezarem uczestnictwo w nim hiszpańskich Italików było bezsporne, w związku z tym stawia hipotezę, że tak samo musiało być kilkadziesiąt lat wcześniej, w trakcie rebelii wywołanej na Półwyspie Iberyjskim przez Sertoriusza²⁰.

Stwierdzenie biografy z Cheronei, że Sertoriusz w początkach swego pobytu w Hiszpanii uzbrajał miejscowych Italików, nie może jednak być dowodem na to, że popierali oni reprezentowany przez niego obóz polityczny²¹. Była to bowiem zwykła praktyka rzymskich namiestników, którzy w zarządzanych przez siebie prowincjach powoływali pod broń miejscową ludność, w tym zamieszkujących je Italików. W przekazach źródłowych, w których omawiane są wydarzenia w Hiszpanii po 80 roku, czyli po wybuchu wojny sertoriańskiej, brak jednakże jakiegokolwiek wzmianki, by Sertoriusz takie zabiegi w dalszym ciągu stosował. Założenie, że to czynił, wysnute na podstawie aktywnego uczestnictwa *Hispanienses* w wojnie domowej, która rozgorzała trzy dekady później, nie jest przekonujące. W latach siedemdziesiątych znacznie mniejsza była liczba Italików obecnych w Hiszpanii, inna była również ich sytuacja w prowincjach²². W odniesieniu do pierwszej połowy I wieku informacje o nich są w dodatku o wiele bardziej ograniczone niż odnośnie do czasów późniejszych i na ich podstawie nie można wysnuwać jednoznacznych wniosków dotyczących ich liczby czy sympatii politycznych²³.

Gabba podkreśla także fakt obecności w sztabie Sertoriusza niejakiego Lucjusza Fabiusza o przydomku *Hispaniensis*. *Cognomen* przypisany temu oficerowi świadczy, zdaniem włoskiego badacza, o jego hiszpańskim rodowodzie. Fabiusz ów obecny był w szeregach sullauskiego namiestnika hiszpańskich prowincji, Gajusza Anniusza i początkowo walczył przeciwko Sertoriuszowi²⁴. Następnie, jak się wydaje, wyjechał do Rzymu i po śmierci Lucjusza Korneliusza Sulli prawdopodobnie znalazł się w gronie zwolenników konsula 78 roku, Marka Emiliusza Lepidusa. Po klęsce buntu wywołanego przez tego ostatniego Fabiusz u boku Marka Perperny przedostał się do Hiszpanii i dołączył do szeregów Sertoriusza. O dalszej karierze Fabiusza nic nie wiadomo i dopiero w kontekście

²⁰ E. Gabba, *Le origini...*, s. 306: „Il silenzio ulteriore della tradizione su questo punto è tanti più degno di rilievo in quanto sembra evidente che, come di poi con Pompeo e Cesare, così anche nell'età sertoriana una partecipazione alla lotta dei Romani deve esservi stata”.

²¹ Oczywiście to zdanie przytoczone przez Plutarcha należy wiązać z poborem do armii, którego dokonywał Sertoriusz w początkach swego namiestnictwa. W innym razie uzbrajanie Italików mogłoby okazać się dla niego niebezpieczne. Jaką pewność miał bowiem Sertoriusz, że *Hispanienses* nie poprą w przyszłości sullauszczyków? Należy pamiętać, że fragment żywota odnosi się do początkowej fazy konfliktu sertoriańskiego, a więc czasów, w których nikt nie spodziewał się jeszcze późniejszych sukcesów Sertoriusza w Hiszpanii.

²² Szerzej o tym: P.O. Spann, *Quintus Sertorius...*, s. 169.

²³ A.J.N. Wilson, *Emigration from Italy in the Republican Age of Rome*, New York 1966, s. 29.

²⁴ Jego nazwisko i *cognomen* poświadczone są na monetach sullauskiego prokonsula Gajusza Anniusza, na których Fabiusz pojawia się jako Q[uestor]. Zob. M.H. Crawford, *Roman Republican Coinage*, vol. I, Cambridge 1974, s. 381–386.

zamachu na Sertoriusza wspomina o nim Salustiusz, nazywając go *senator ex proscriptis*²⁵. Wymienienie przez tego historyka Fabiusza wśród sertoriańskich przywódców spisku na życie Sertoriusza jest, zdaniem Gabby, przesłanką potwierdzającą tezę o poparciu, jakiego hiszpańscy Italikowie udzielali sprawie sertoriańskiej²⁶.

Wydaje się jednak, że hipoteza taka jest pozbawiona podstaw. Z samej bowiem obecności owego Fabiusza w armii sertoriańskiej trudno cokolwiek pewnego wnioskować o stosunku mariańskiego namiestnika do włoskiej społeczności w Hiszpanii. Przypomnieć także należy, że wcześniej Fabiusz, jako kwesor, walczył u boku sullañczyka Anniusza. Najwyraźniej więc, przynajmniej w tej części swej kariery politycznej i wojskowej, związany był z obozem dyktatora. P.O. Spann zauważa ponadto, że dokładne określenie Fabiusza jako *senator ex proscriptis*, zaczerpnięte z tekstu Salustiusza, to znak, że historyk starożytny po raz pierwszy wspomina tego oficera w swoim dziele, przedstawiając uczestników zamachu na Sertoriusza, a więc – opisując końcową fazę rebelii. Gdyby uczynił to wcześniej, uwaga o proskrybowaniu Fabiusza zapewne już by się w jego tekście pojawiła i nie byłoby potrzeby jej powtarzania. W związku z tym amerykański badacz twierdzi, że Fabiusz nie mógł odgrywać znaczącej roli w obozie sertoriańskim²⁷. A skoro tak, to tylko na podstawie jego obecności u boku Sertoriusza nie można wnioskować na temat stosunku tego wodza do hiszpańskich Italików.

Przesłanki o poparciu udzielonym przez *Hispanienses* Sertoriuszowi Gabba odnajduje również we wzmiankach źródłowych dotyczących składu osobowego armii mariańskiego namiestnika. Plutarch, relacjonując powrót Sertoriusza z Afryki na Półwysep Iberyjski w 80 roku²⁸, wspomina, że wraz z nim było „dwadzieścia sześć setek ludzi, których nazywał Rzymianami i zbieranina siedmiuset Libijczyków”²⁹. Według włoskiego badacza z takiego stwierdzenia biografa z Cheronei wynika, że grupa owych Rzymian nie była jednolita i w jej skład grecki pisarz zaliczył również hiszpańskich Italików³⁰.

Wyrażenie biografa z Cheronei rzeczywiście budzi pewne wątpliwości. Gdyby wśród owych dwóch tysięcy sześciuset legionistów byli sami Rzymianie, Plutarch nie poddałby tego w wątpliwość. Tymczasem z jego ujęcia wynika, że Rzymianami nazywał ich tylko Sertoriusz, co staje się podstawą, by sądzić, że w owej grupie znaleźli się także nie-Rzymianie. Czy jednak można uznać to za wskazówkę obecności wśród tych oddziałów *Hispanienses*? Niekoniecznie. Użycie uogólnienia jest raczej wyrazem dezorientacji biografa z Cheronei, który sam nie był pewny, kto wchodził w skład przyprowadzonego przez Sertoriusza na Półwysep Iberyjski wojska³¹. W najmniejszym stopniu

²⁵ Sall., *Hist.* III, 83: „igitur discubere: Sertorius inferior in medio, super eum L. Fabius Hispaniensis, senator ex proscriptis, in summo Antonius et infra scriba Sertorii Versius, et alter scriba Maecenas in imo medius inter Tarquitium et dominum Perpernam”.

²⁶ E. Gabba, *Le origini...*, s. 307.

²⁷ „This political null is the only member of Sertorius' known following who may have been a colonial”. Zob. P.O. Spann, *Quintus Sertorius...*, s. 174.

²⁸ Właśnie w Afryce, a konkretnie w Mauretanii, znalazł Sertoriusz schronienie, gdy z Półwyspu Iberyjskiego wyparł go Anniusz. Patrz: Plut., *Sert.* 9. Szczegółowa dyskusja na ten temat zamieszczona jest w artykule B. Scardigli, *Sertorio. Problemi cronologici*, „Athenaeum” 49, 1971, s. 244–251.

²⁹ Plut., *Sert.* 12, 2: „Ὁὗς ὀνόμαζε Ῥωμαίους”.

³⁰ E. Gabba, *Le origini...*, s. 308. Por. A.J.N. Wilson, *Emigration...*, s. 29.

nie wynika zaś z niego, że główną, czy choćby znaczącą siłę, stanowili w nim hiszpańscy Italikowie.

Gabbę zastanawia również skład pięćdziesięciu trzech kohort, które według Plutarcha przywiódł do Hiszpanii Marek Perperna³². Stanowiły one uprzednio główną część liczącej co najmniej sześć legionów armii Marka Emiliusza Lepidusa, która w 77 roku wycofała się z Półwyspu Apenińskiego na Sycylię po niepowodzeniu wywołanego przez niego buntu³³. Włoski badacz wątpi jednak, żeby aż tak liczne wojsko opuściło Sycylię z Perperną czy Italię z Lepidusem. Zwraca za to uwagę, że biograf z Cheronei nie mówi, że taka armia wyruszyła z Italii po upadku buntu Lepidusa, ale że oddziałami składającymi się z tylu ludzi zasilone zostały hiszpańskie siły Sertoriusza. Włoski badacz wyciąga w związku z tym wniosek, że najprawdopodobniej w czasie kilku miesięcy samodzielnej działalności na Półwyspie Iberyjskim Perpernie udało się przyciągnąć w swoje szeregi sporą liczbę hiszpańskich Italików, którzy wśród owych pięćdziesięciu trzech kohort, wspomnianych w żywocie Sertoriusza, stanowili dominującą siłę³⁴.

Wydaje się jednak, że nie ma potrzeby kwestionowania liczby oddziałów przyprowadzonych do Hiszpanii przez Marka Perpernę. Przede wszystkim Perperna nie miał kiedy ich zwerbować – Pompejusz, któremu w 77 roku senat powierzył dowództwo w wojnie z Sertoriuszem, bardzo krótko po Perpernie przedostał się na Półwysep Iberyjski. Plutarch podaje ponadto, że Perperna bezpośrednio po przybyciu na Półwysep Iberyjski „był zdecydowany prowadzić wojnę z Metellusem na własną rękę”³⁵. Wiadomo zaś, że na tym etapie wojny Metellus dysponował czterema lub pięcioma legionami³⁶. Skoro lepidanńczyk chciał od razu przystąpić do walki z nim, najwidoczniej siła ta go nie powstrzymywała, a skoro tak, to zapewne wojska ewakuowane z Sycylii liczebnie oddziałom sullańskim dorównywały, a może nawet je przewyższały. Od razu, bez dodatkowej rekrutacji, był więc w stanie przeciwstawić się sullańskiemu wodzowi. To kolejny dowód na to, że Perperna w całości armię przyprowadził z Italii, a zarazem argument przemawiający przeciwko obecności hiszpańskich Italików w siłach tego wodza. Mało więc prawdopodobne, aby znaczący procent owych dołączonych do wojsk Sertoriusza pięćdziesięciu trzech kohort stanowili hiszpańscy Italikowie.

³¹ Sertoriusz w czasie dwuletniej „przygody afrykańskiej” wszedł w sojusz z piratami oraz przyciągnął na swoją stronę legionistów niejakiego Pacciaecusa, wysłanego przez dyktatora z zadaniem schwywania mariańczyka. Część swych oddziałów przed powrotem na Półwysep Iberyjski Sertoriusz pozostawił ponadto w Mauretanii. Zob. Sall, *Hist. I*, 104. Plutarch mógł więc zgłaszać wątpliwości co do określenia składu wojsk sertoriańskich, podzielił więc je zapewne prosto: na Libijczyków i resztę, czyli tzw. Rzymian.

³² Plut., *Sert.* 15, 2. Por. App., *B.C. I*, 107, 504; 113, 527. Zob. P.O. Spann, *M. Perperna and Pompey's Spanish Expedition*, „Hispania Antiqua” 7, 1977, s. 47–62; T. Ładoń, *Uwagi o Marku Perpernie, przywódcy spisku na życie Sertoriusza*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysik, Warszawa 2004, s. 71.

³³ N. Criniti, *M. Aemilius Q.F.M.N. Lepidus „ut ignis in stipula”*, „Memorie dell'Istituto Lombardo – Accademia di Scienze e Lettere, Classe di Lettere – Scienze morali e storiche”, t. 30, Milano 1969, s. 446; P.A. Brunt, *Italian Manpower...*, s. 448–449.

³⁴ E. Gabba, *Le origini...*, s. 307–308.

³⁵ Plut., *Sert.* 15, 2.

³⁶ P.A. Brunt, *Italian Manpower 225 B.C. – A.D. 14*, Oxford 1971, s. 471. Zob. także P.O. Spann, *Quintus Sertorius...*, s. 65. Obliczenia A. Schultena (*Sertorius...*, s. 65), który szacuje wojsko Metellusa na 40 tysięcy są anachroniczne i dzisiaj nie znajdują już uznania.

Gabba zwraca także uwagę, że ostatnim ośrodkiem oporu sertoriańskiego była północno-wschodnia część Półwyspu Iberyjskiego. Zdaniem włoskiego badacza to nie przypadek. Ustanowienie przez Sertoriusza stolicy w Osce wiąże z faktem, że od dłuższego czasu tereny, na których położone było to miasto, podlegały intensywnej romanizacji³⁷. Za przesłankę silnego oddania hiszpańskich Italików sprawie Sertoriusza uznaje także zdecydowany opór Tarraco, które jako jedno z ostatnich poddało się władzy sullańczyków³⁸. Miasto, jak dowodzi Gabba, było jednym z najsilniejszych ośrodków obywateli rzymskich w Hiszpanii³⁹. W związku z tym włoski badacz formułuje wniosek, że hiszpańscy Italikowie zamieszkujący tamte tereny byli sojusznikami Sertoriusza i popierali go w walce z sullańczykami. Było to zaś konsekwencją konfliktu, do którego doszło w Italii po wojnie ze sprzymierzeńcami i który kontynuowany był następnie w prowincjach hiszpańskich⁴⁰.

Wydaje się jednak, że konkluzja włoskiego badacza dotycząca relacji między Sertoriuszem i hiszpańskimi Italikami w okresie wojny z sullańczykami nie wytrzymuje krytyki. Oska, którą włoski badacz uznaje za miasto opanowane w dominującej części przez Italików, tak naprawdę było miastem Illergetów⁴¹. Brak również dowodów na to, że w północno-wschodniej części Półwyspu Iberyjskiego w czasach wojny sertoriańskiej obecność *Hispanienses* rzeczywiście była tak znacząca, jak sugeruje Gabba. Prawdopodobnie zamieszkanie tamtych terenów przez dużą liczbę obywateli rzymskich było raczej konsekwencją wojny z Sertoriuszem. Wszystko wskazuje bowiem na to, że właśnie w okolicach Oski i Tarraco, za sprawą działań podjętych przez Pompejusza po zwycięstwie nad Perperną, doszło do przeprowadzenia akcji osadniczej⁴².

Na podstawie przedstawionej w niniejszym artykule argumentacji można zatem wysnuć wniosek, że dalsze forsowanie zaproponowanej przez Gabbę hipotezy na temat aktywnego uczestnictwa hiszpańskich Italików w obozie Sertoriusza w okresie prowadzonej przez niego wojny z sullańczykami jest mocno ryzykowne. Przede wszystkim nie potwierdzają jej w najmniejszym stopniu materiały źródłowe⁴³. Wobec tego historyk

³⁷ E. Gabba, *Le origini...*, s. 309: „Sertorio stabilì la propria capitale in Osca, che si è visto essere stata proprio il centro di una zona in cui la penetrazione di elementi osci era stata più intensa. Inoltre in questa zona la romanizzazione era da più tempo in atto”. Zob. także: ibidem, s. 302.

³⁸ Strab. III, 4, 10.

³⁹ E. Gabba, *Le origini...*, s. 309: „Ed è, al proposito, sintomatico che Tarraco, uno dei centri più frequentati da cittadini romani, che vi avevano un *conventus*, sia stata fra le ultime città a cedere”.

⁴⁰ E. Gabba, *Le origini...*, 310–311. Brak jakichkolwiek informacji na ten temat w źródłach Gabba tłumaczy antysertoriańską propagandą.

⁴¹ E.T. Salmon, *Roman Colonization under the Republic*, Ithaca – New York 1970, s. 319.

⁴² Prawdopodobnie osadnicy pochodzili głównie z pokonanej armii Sertoriusza. W obliczu niejasnej wówczas sytuacji w Italii Pompejusz nie mógł sobie raczej pozwolić na rozpuszczenie w Hiszpanii choćby części własnych sił. Można się także domyślać, że po kilku latach ciężkiej wojny legionieści oczekiwali od swego wodza czegoś więcej niż działek ziemi w Hiszpanii. Osadnicy pozostawieni na Półwyspie Iberyjskim przez Pompejusza stali się od tej pory jego wiernymi sojusznikami. Zob. Caes., *Bell. civ.* I, 61, 3; II, 18, 7. Zob. także: A.J.N. Wilson, *Emigration...*, s. 32: „Pompeius took a personal attitude to his defeated enemies, making it quite clear that their best hope for the future lay in becoming his *clientes*, and his later influence in Citerior must have been largely based on Roman survivors of Sertorius' armies who saw their future in Italy as uncertain, and preferred to stay in the land of their long exile, under his protection”. Por. Ibidem, s. 40–42, a także z uwagami P.O. Spanna, *Quintus Sertorius...*, s. 210 – 211, przyp. 83.

w swych badaniach może posilkować się jedynie konkluzjami o charakterze ogólnym. Wydaje się zatem, że *Hispanienses* w latach siedemdziesiątych I wieku byli grupą zbyt słabą, by móc odegrać znaczącą rolę w toczonym wówczas na Półwyspie Iberyjskim konflikcie. Bezpośrednio raczej się więc w ów konflikt nie zaangażowali i zajęli postawę wyczekującą⁴⁴. Jeśli nawet *Hispanienses* w okresie wojny współpracowali z jedną czy drugą stroną, współpraca ta była ograniczona i bazowała nie na kwestii ich włoskiego pochodzenia czy jakichś politycznych sentymentach zrodzonych w czasach wojny ze sprzymierzeńcami. Nie udzielili więc żadnej ze stron konfliktu poparcia politycznego, możliwe natomiast, że wspomagali wojnę własnymi nakładami finansowymi. Bardziej aktywne uczestnictwo rzymskich osadników w Hiszpanii w rozgrywkach o władzę w Republice widoczne jest dopiero w latach późniejszych, zwłaszcza w wojnie Pompejusza z Cezarem.

⁴³ Szczególnie razi brak jakichkolwiek nawiązań Appiana do tej kwestii. Zob. P.O. Spann, *Quintus Sertorius...*, s. 170: „Appian is quick enough to include in in his account of this period patently spurious, pro-Senatorial slander against Sertorius. Had Sertorius in any way encouraged a resurgence of the Social War, which had been almost fatal to Rome, had he enlisted a significant number of ex-rebel Italians, Appian, whose account of the Social War is quite detailed, would certainly have recorded it. But he says nothing, nor does any other surviving source. In Appian’s case the silence is deafening”.

⁴⁴ Por. P.O. Spann, *Quintus Sertorius...*, s. 170. Jego twierdzenie, że obecność *Hispanienses* w siłach Sertoriusza mogłoby zmienić wynik wojny, wydaje mi się hipotezą zbyt daleko idącą.

Krzysztof R. Prokop

Księstwa oświęcimskie i zatorskie w historiografii (XV–XX w.)¹

Tytuł niniejszego opracowania wymaga pewnego doprecyzowania. Wysunięta najbardziej na wschód spośród wszystkich księstw śląskich dzielnica oświęcimska wyodrębniła się z władztwa Piastów opolsko-raciborskich w początkach XIII stulecia. Przez ponad wiek nie podlegała ona dalszym wewnętrznym podziałom, a po roku 1405 na krótko nawet została zjednoczona (poprzez osobę wspólnego panującego) z dzielnicą cieszyńską (do r. 1414). Dopiero wraz z rokiem 1445 dokonano się rozbitcie dotychczasowego władztwa oświęcimskiego na dwie części: oświęcimską i zatorską, od tego też momentu rozpoczynają się dzieje księstwa zatorskiego jako osobnego tworu prawnopolitycznego. Dzielnica oświęcimska już w roku 1457 nabyta została przez Koronę Polską, tracąc tym samym rangę odrębnego księstwa dzielnicowego, jakkolwiek na jej formalną inkorporację w obręb Królestwa i włączenie do województwa krakowskiego trzeba było poczekać aż do r. 1563/64. Z kolei Zator pozostawał we władaniu miejscowej linii dynastii piastowskiej do r. 1513, jakkolwiek już w r. 1494 i to księstwo wykupione zostało przez Koronę Polską (formalnie inkorporowane w tym samym momencie, co dzielnica oświęcimska). W poniższym przeglądzie dotychczasowego stanu badań ograniczamy się zasadniczo do edycji źródłowych, tudzież opracowań odnoszących się do dziejów obu tytułowych organizmów politycznych właśnie w okresie od momentu wspomnianego podziału z r. 1445 do kresu panowania w tych władztwach książąt z najstarszej polskiej dynastii, a tym samym utraty przez nich charakteru księstw dzielnicowych, co w przypadku pierwszego oznacza datę 1457, natomiast drugiego – 1513.

Dzieje piastowskich księstw Oświęcimia i Zatora w drugiej połowie XV i u progu XVI wieku, a zwłaszcza okoliczności ich przejścia we władanie Jagiellonów, wzbudzały zainteresowanie już u współczesnych tamtych wydarzeniom „ludzi pióra”. Szczególnie wiele miejsca odnośnej problematyce poświęcił na kartach swych *Annales seu Cronica inclity Regni Poloniae* Jan Długosz (1415–1480)². Interesujący nas okres przedstawiony został w XII księdze *Roczników...*, która (podobnie zresztą jak księgi X i XI) zachowała się w mniejszej liczbie odpisów niż księgi I–IX, w przypadku których dysponujemy również autografem³. Jest to o tyle istotne, że przez długi czas dzieło najwybitniejszego polskiego historyografa

¹ Przedkładane uwadze czytelników opracowanie powstało w roku 1998 i przedstawia stan badań nad tytułową problematyką do tamtego właśnie momentu. Zasadniczo nie dokonywano uzupełnień w materii nowszych publikacji, wydanych po owej dacie, wśród których znajduje się także kilka pozycji samoistnych, mianowicie: K. Koźbiał, *Starostwo zatorskie. Zarys dziejów do 1772 roku*, Kraków 2000; K.R. Prokop, *Księstwa oświęcimskie i zatorskie wobec Korony Polskiej w latach 1438–1513. Dzieje polityczne*, Kraków 2002; P. Mostowik, *Z dziejów księstwa oświęcimskiego i zatorskiego XII–XVI w.*, Toruń 2005 (zob. także: J. Horwat, *Książęta górnośląscy z dynastii Piastów. Uwagi i uzupełnienia genealogiczne*, Ruda Śląska 2005, s. 43–61, *Piastowie oświęcimscy*).

doby przedrozbiorowej było dostępne jedynie w postaci rękopiśmiennej. Pierwsza edycja *Roczników...* z roku 1615 zawierała jedynie połowę wszystkich ksiąg (tj. I–VI, czyli okres do r. 1240)⁴. Na pełne wydanie przyszło czekać jeszcze niemal całe stulecie. W latach 1711–1712 w Lipsku ukazała się w dwóch tomach całość Długoszowych *Annales...* Księga ostatnia, zawierająca dzieje okresu 1445–1480, wyszła w tomie drugim tej edycji⁵.

Jan Długosz za lat swego życia (jak i długo jeszcze potem) nie doczekał się na gruncie polskim godnych kontynuatorów (czy współzawodników) w dziedzinie twórczości historiograficznej, stąd jego dzieło – w odniesieniu do realiów władztwa Kazimierza Jagiellończyka – pozostaje odosobnione⁶. Już jednak na sąsiednim Śląsku – graniczącej z Koroną Polską prowincji Królestwa Czech, tworzył chociażby współczesny mu Piotr Eschenloer (po 1420–1481), rodem z Norymbergii, od r. 1455 aż do śmierci pisarz miejski Wrocławia⁷. Jego *Historia Wratislaviensis*⁸ z pewnością nie posiada tak szerokich horyzontów co *Roczniki...* krakowskiego kanonika, traktujące o faktach rozgrywających się zarówno w obrębie, jak i poza granicami Królestwa Polskiego. Dzieło to znane jest w dwóch wersjach: wcześniejszej łacińskiej, doprowadzonej do przełomu lat 1471/1472, i później-

² *Historiae Polonicae Joannis Długossi seu Longini, canonici Cracoviensis, Historiae Polonicae libri XII. ad veterum librorum manuscriptorum fidem recensuit, variis lectionibus annotationibusque instruxit I. Ż. Pauli*, wyd. A. Przeździecki, t. 1–5 (*Opera omnia*, t. 10–14), Cracoviae 1873–1878. Ogólnie na kartach wszystkich ksiąg *Roczników...* w edycji A. Przeździeckiego, Oświęcim i ziemia oświęcimska pojawiają się 26 razy, a Zator 4 razy. – *Index nominum personarum, locorum, etc., quae in quinque tomis „Historiae Polonicae” Joannis Długossii occurrunt*, oprac. T. Żebrowski, Cracoviae 1887, s. LXXXI (Osswanczinensis districtus, Osswanczinensis terra, Osswanczim, Osswanczimensis terra), CXXIX (Zathor). Zob. także również hasła: Zebracze (s. CXXIX), Ziwiecz, Zywyecz (s. CXXX), Kanthi (s. LIV) oraz poszczególnych ksiąg z linii oświęcimskiej. Także: W. Szelińska, *Śląsk w piśmiennictwie Jana Długosza*, Kraków 1993. Nadto: M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz. Jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893; B. Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katowice 1936, s. 12–21, 56–58; B. Strzelecka, *Jan Długosz*, [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, pod red. B. Olszewicza, Warszawa 1967, s. 9–23; T. Bogacz, *Wiedza geograficzna o Śląsku w dobie odrodzenia*, Wrocław 1990, s. 17–33, 39–44; J. Bzinkowska, *Od Sarmacji do Polonii. Studia nad początkami obrazu kartograficznego Polski*, Kraków 1994, s. 28–34.

³ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt.: BCzart. (, rkp 1306. Ostatnio w tym przedmiocie: P. Dymmel, *Tradycja rękopiśmienna „Roczników” Jana Długosza. Studium analityczne ksiąg X–XII*, Warszawa 1992.

⁴ *Historia Polonica Ioannis Długossi seu Longini, canonici Cracovien[sis], in tres tomos digesta auctoritate et sumptibus Herbulti Dobromilski edita*, Dobromili 1615.

⁵ *Ioannis Długossi seu Longini, canonici quondam Cracoviensis, Historia Polonicae [...]*, t. 1–2, Lipsiae 1711–1712. Pomieszczone tam zostały również m.in. *Kronika polska* Wincentego Kadłubka, *Annales seu de origine et rebus gestis Polonorum* Stanisława Sarnickiego, tegoż *Descriptio veteris et novae Poloniae itemque Russiae ac Livoniae* oraz kilka dalszych zabytków historiograficznych i obszerny wybór epistolografii doby odrodzenia. Por. najnowsze, wielotomowe wydanie *Annales* Długosza, którego publikacja winna dobieć końca w roku 2004 (w r. 2003 ukazał się tom przedostatni *Ioannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber duodecim 1445–1461*, Varsaviae 2003).

⁶ Z długoszowych zabytków polskiej annalistyki wspomnieć można o dziełku kanonika wiślickiego i proboszcza w Dobrowodach Alberta Chotelskiego, którego jedną część stanowi niewielka objętościowo kronika, przez wydawcę (A. Bielowskiego) obdarzona mianem *Rocznika Chotelskiego*, natomiast przez samego autora (czy też – poprawniej rzecz określając – kompilatora) opatrzone tytułem (nagłówek) *Ex cronis*. Zbiór ten powstał najdalej w drugiej dekadzie panowania Zygmunta I i co się tyczy spraw oświęcimskich zawiera jedynie dwie wzmianki (obie w odniesieniu do r. 1453), zaczerpnięte najwyraźniej z Długosza – *Rocznik Chotelskiego*, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt.: MPH), t. 3, Lwów 1878, s. 212–217 (o Oświęcimiu na s. 213).

szej niemieckiej, która „stoi redakcyjnie od łacińskiej wyżej, jest pełniejsza, ciekawsza, daje szeroki wyraz poglądom autora, jest największym i bodaj jedynym większym dziełem literackim, powstałym w wieku XV na Śląsku w języku niemieckim” (E. Maleczyńska)⁹.

Dla Eschenloera punktem odniesienia niezmiennie pozostawał Wrocław i dziejące się tu wydarzenia, niemniej starał się on ogarnąć swym spojrzeniem i inne ziemie śląskie. To, że nie znajdujemy u niego odnotowanych żadnych faktów związanych z odłączeniem od reszty organizmu Śląska księstwa oświęcimskiego i poddaniu go zwierzchności Kazimierza Jagiellończyka, w czym zresztą nie był pośród współczesnych mu annalistów dolnośląskich odosobniony¹⁰, ma swoją wymowę. Z perspektywy Wrocławia i innych centrów polityczno-kulturalnych Dolnego Śląska, sprawy władztwa Piastów oświęcimsko-zatorskich posiadały charakter zdecydowanie marginalny i zbyt mało absorbowały uwagi tutejszych ludzi pióra, a zapewne i śląskich mężów stanu, którym przyszło stawiać czoła wprawdzie nieszczytnym wojnom husyckim, a niedługo potem lawirować pośród meandrów międzydynastycznej rywalizacji o panowanie nad Czechami. Znajdujemy tego potwierdzenie w niewiele późniejszym, bo powstałym na przełomie lat 1512–1513 *Silesitanae terrae succincta descriptio* Bartłomieja Steina (1476/7–1521/3), śląskiego duchownego rodem z Brzegu, podobnie jak Eschenloer związanego z Wrocławiem¹¹. Swoją prezentację poszczególnych władztw prowincji, położonych na wschód od Odry, kończy on na księstwie cieszyńskim, stwierdzając (zgodnie zresztą z ówczesnym układem geopolitycznym), że „zajmuje [ono] ten kąt, gdzie Śląsk cyplem wciska się najdalej między Węgry, Polskę i Morawy [Czechy]”¹². Oświęcimia i Zatora, mimo że w tym drugim

⁷ Zob. m.in.: H. Markgraf, *Eschenloer Peter*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie* (dalej cyt.: ADB), t. 6, Berlin 1877, s. 348–349; A. Skowrońska, *Z szesnastowiecznych polemik o polskość Śląska*, „Sobótka” 10 (1955) nr 3, s. 435; J. Żuawiński, *Piotr Eschenloer*, [w:] *Ludzie dawnego Wrocławia*, Wrocław 1958, s. 22–26; *Historia Śląska*, t. 1 (Do roku 1763), pod red. K. Maleczyńskiego, cz. 2 (*Od połowy XIV do trzeciej ćwierci XVI w.*, oprac. R. Heck i E. Maleczyńska, Wrocław 1961, s. 443–445; W. Korta, *Średniowieczna annalistyka Śląska*, Wrocław 1966, s. 315–318.

⁸ *Peter Eschenloer's, Stadtschreibers zu Breslau, Geschichte der Stadt Breslau oder Denkwürdigkeiten seiner Zeit vom Jahre 1440 bis 1479*, wyd. J. G. Kunisch, t. 1 (1440–1466), Breslau 1827; t. 2 (1467–1479), Breslau 1828; P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis et que post mortem regis Ladislai sub electo Georgio de Podiebrat Bohemorum rege illi acciderant et adversa* (*Scriptores rerum Silesiacarum*, VII), Breslau 1872.

⁹ *Historia Śląska*, t. 1 cz. 2, s. 444.

¹⁰ M.in. brak informacji o Oświęcimiu w doprowadzonych po rok 1493 *Annales Glogovienses – Annales Glogovienses bis zum Jahre 1493, nebst urkundlichen Beilagen*, wyd. H. Markgraf (*Scriptores rerum Silesiacarum*, X), Breslau 1877. Podobnie o kwestii Oświęcimia nie wspomina wogóle tzw. *Rocznik Rosicza*, doprowadzony do r. 1470. *Sigismundii Rosiczii chronica et numerus episcoporum Wratislaviensium itemque gesta diversa transactis temporibus facta in Silesia et alibi. Ab anno c. 1051 usque 1470*, [w:] *Geschichtschreiber Schlesiens des XV. Jahrhunderts*, wyd. F. Wachter (*Scriptores rerum Silesiacarum*, XII), Breslau 1883, s. 29–86. Nie inaczej *Rocznik magistratu wrocławskiego* (doprowadzony do r. 1491), skądinąd jednak dzieło bardzo lakoniczne w warstwie narracyjnej. – *Rocznik wrocławski dawny i Rocznik magistratu wrocławskiego*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. 3, s. 680–688. O źródłach tych zob.: W. Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, s. 283–295, 300–318 (tenże autor zestawia i omawia w powoływanej publikacji pozostałe najważniejsze zabytki annalistyki z obszaru XV-wiecznego Śląska). Zob. także: *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores*, t. 19, Hannoverae 1866 (tu m.in.: *Annales Wratislavienses*).

¹¹ *Descriptio totius Silesie et civitatis regie Wratislaviensis per M. Bartholomeum Stenum*, wyd. H. Markgraf (*Scriptores rerum Silesiacarum*, XVII), Breslau 1902; B. Stein, *Zwięzy opis ziemi śląskiej (Silesitanae terre succincta descriptio)*, wyd. I. Ilków-Goąb, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1 (1968), s. 11–60.

panował wciąż jeszcze piastowski książę, potomek Władysława Wygnańca, nie zaliczał już on do prowincji śląskiej. Co jednak zastanawiające, nie zostały one przezeń wymienione również pośród miast utraconych, które „vel in perpetuum vendite vel nulli certo domino quasi prestantes, nunc illum, nunc alium sorcintur dominum”¹³. Z perspektywy historycznej stolicy Śląska – Wrocławia, ziemie Piastów oświęcimsko-zatorskich nie były już zatem śląskie¹⁴. Odmiennie rzecz postrzegana była przez Polaków, którzy od momentu formalnej inkorporacji obu księstw do Korony w r. 1563/1564 (a nawet jeszcze przed tym), aż po upadek I Rzeczypospolitej, określali oba pozyskane w XV stuleciu władztwa wspólnym mianem „powiatu śląskiego”.

Urodzony w momencie, gdy kończyło się panowanie Piastów na Zatorszczyźnie, Marcin Kromer (ok. 1512–1589) w ukończonym w r. 1558, a później jeszcze przeredagowanym dziele *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica Regni Polonici libri duo* (pierwsze wydanie w r. 1575) pisał o interesującym nas obszarze: „Ta część Śląska, która nadal pozostaje pod panowaniem polskim, tak wrzyna się w województwo krakowskie, że w dużym stopniu jest przez nie wchłonięta. Nie stanowi ona województwa, lecz właściwie należy do województwa krakowskiego; ma natomiast trzy księstwa: oświęcimskie, zatorskie i siewierskie; z tych dwa pierwsze miały poprzednio swoich książąt, a teraz są starostwami królewskimi; siewierskie stanowi własność biskupa krakowskiego”¹⁵. Tenże dziejopis, od r. 1570 koadiutor (przy kardynale S. Hozjuszu), a od 1579 r. ordynariusz warmiński, był również autorem dzieła *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (pierwsze wydanie w 1555 r.), prezentującego historię Polski do momentu śmierci króla Aleksandra Jagiellończyka (1506). W odniesieniu do intere-

¹² Cytat w tłumaczeniu F. Ilków-Goębia. W oryginale acińskim odnony passus brzmi: „[Ducatus Tesinensis], hic eum angulum occupat, qua Silesia angustissima ad Hungariae, Poloniae Moraviaeque fines longissime excurrit”. – B. Stein, *Zwęzy opis...*, s. 41–42; *Descriptio totius Silesie...*, s. 20.

¹³ *Descriptio totius Silesie...*, s. 16; B. Stein, *Zwęzy opis...*, s. 36–37. Stein dzieli ośrodki miejskie prowincji na trzy kategorie: miasta wolne (królewskie), miasta podległe *ab antiquo* miejscowym książętom oraz wanie te „in perpetuum vendite”.

¹⁴ Inaczej zapewne zapatrywano się na tę kwestię na Górnym Śląsku (Opolszczyźnie), jednakże z tego obszaru nie posiadamy niestety podobnego charakteru zabytków kronikarskich dla interesującego nas okresu, a tym bardziej dla wieków wcześniejszych. Wyniko to z tego, iż – jak trafnie zauważa A. Barciak – „w tej części Śląska nie było znaczących ośrodków nauki, te zaś, które zaczęły się rozwijać, upadły w XVI w. Biedni miejscowi książęta nie należeli do mecenasów kultury. Nie stać ich było na utrzymywanie ludzi pióra. Zabrakło zatem opisów dziejów i panowania wadców górnośląskich sporządzonych przez miejscowych. Nie powstała żadna współczesna kronika obejmująca Piastów górnośląskich [tj. do r. 1532]. Ludzie pióra działający na terenie Śląska Dolnego nie zawsze sięgali w swych wywodach do części opolskiej, a jeżeli już to czynili, ich opisy były bardzo ogólne. Wiadomości te wyraźnie wyczerpywały się wraz z rosnącym oddaleniem od centrów Dolnego Śląska”. – *Książęta i księżne Górnego Śląska*, pod red. A. Barciaka, Katowice 1995, s. 7.

¹⁵ M. Kromer, *Polska czyli o ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, prze. S. Kazikowski, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 21 (zob. także *ibid.* s. 120, 123, 142–143). Toż w oryginale łacińskim m.in. w: *Poloniae historiae corpus hoc est Polonicarum rerum latini recentiores et veteres scriptores [...]*, t. 1, Basileae 1582, s. 78: „Silesiae pars ea, quae adhuc est Poloniae ditionis, sic implicata est Cracoviensi satrapiae, ut ab ea magna ex parte ambiatur. Satrapiam ea nullam habet, sed in Cracoviensi fere censetur. Habet autem tria territoria: Osvencimense, Zatoriense et Severiense, quorum duo priora superiori tempore suos habuerunt duces. Nunc praefecturae regiae sunt. Severiense est in ditione episcopi Cracoviensis”. Także: *Martini Cromeri 'Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica Regni Polonici libri duo' 1578*, wyd. W. Czermak (*Biblioteka Pisarzy Polskich*, 40), Kraków 1901, s. 17–18.

sującego nas okresu jedynie dla ostatniego ćwierćwiecza (tj. lat 1481–1506) posiada ono pewną wartość, natomiast we wcześniejszych partiach będąc zmodyfikowaną wersją prezentacji polskich dziejów Jana Długosza. Widać to chociażby przy opisie faktów związanych z wydarzeniami dotyczącymi księstwa oświęcimskiego w latach 50. XV stulecia¹⁶. Z tego względu większe znaczenie dla badacza posiadałaby relacja Kromera o wydarzeniach towarzyszących przejęciu z kolei Zatorszczyzny, o tym jednak dziejopis nic nie wspomina. W odniesieniu do roku 1513 (zabójstwo Jana V i objęcie bezpośredniej władzy nad Zatorem przez króla) jest to w zupełności zrozumiałe, skoro dzieło czasu tego już nie obejmuje. Co innego zaś rok 1494 – moment wykupu całego księstwa przez Jana Olbrachta. Tymczasem jednak przyszły biskup warmiński, po opisie kilku wydarzeń roku 1493, następny całkowicie pomija milczeniem, z kolei roku 1495 rozpoczynając znamienym stwierdzeniem: „Drugiego po tym roku nic pamiętnego w Polsce nie przypało, wyjąwszy to, że Jan albo Janusz, książę płockich Mazurów, nieżonaty, między ludźmi żyć poprzestał. Po którym Jan Olbracht, król, dzierżawy płockie prawem lennym na się przypadające do Królestwa przyłączył”¹⁷. Owo pominięcie kwestii zatorskiej (r. 1494), przy równoczesnym wspomnieniu o śmierci (14 II 1495) Janusza II płockiego, w następstwie której „jego dziedzictwo, mocą prawa feudalnego, które przepisywało, aby linia boczna nie otrzymywała spadku, zajął król Jan Olbracht” (A.J. Nowowiejski)¹⁸, również stanowi nieobojętną dla badacza wskazówkę.

Przy opisie wydarzeń zaszłych po roku 1480 Marcin Kromer nie był bynajmniej zdany wyłącznie na materiał dyplomatyczny i relacje świadków czasy te pamiętających. Szczególnie wiele zawdzięczał kronice Bernarda Wapowskiego (ok. 1475–1535), sekretarza króla Zygmunta I i zarazem „pierwszego urzędowego historiografa polskiego” (M. Kamler)¹⁹. I ten kronikarz oparł swoją prezentację dziejów ojczystych (doprowadzonych do roku śmierci autora) na księgach *Roczników...* Jana Długosza, korzystając również z dzieł Macieja Karpigi z Miechowa (Miechowity). Opis wydarzeń związanych z przejęciem przez Polaków Oświęcimia nie wnosi zatem w stosunku do Długoszowego nic nowego²⁰, gdy natomiast z faktów związanych z losami Zatorszczyzny po r. 1480 odnotowane zostało przezeń jedynie zabójstwo księcia Jana V w r. 1513²¹. Stosunkowo późna i do tego

¹⁶ *Kronika polska Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, ksiąg XXX, dotąd w trzech językach, mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim* wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego i wydana w Krakowie w drukarni M. Loba r. 1611, Sanok 1857, 2 wyd., m.in.: s. 1029, 1031–1033, 1068–1069, 1082–1083.

¹⁷ J.w., s. 1324.

¹⁸ A.J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1930 (2 wyd.), s. 22. Także: B. Sobol, *Janusz II (1455–1495), książę mazowiecki*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej cyt.: PSB), t. 10, Wrocław 1962–64, s. 582–583.

¹⁹ *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 265. Zob. także: L. Finkel, *Marcin Kromer, historyk polski XVI. wieku. Rozbiór krytyczny*, [w:] *Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności*, t. 16, Kraków 1883, s. 370–371: „Podobnie jak z Długoszem, postępuje Kromer w dalszej i ostatniej części swoich dziejów z Wapowskim. Tyle [tylko] [...], że Wapowski o wiele uboższy w szczegóły niż Długosz, daje tu i ówdzie sposobność naszemu historykowi uzupełnić go, bądź to za pomocą dokumentu, bądź z żywej jeszcze, o ile dotyczyła bliższych czasów, tradycji. Nie [...] tworzy Kromer także po r. 1480 swych dziejów na podstawie wielu źródeł; i tu, jak przedtem, woli przyjąć i wygładzić rzecz czyjąś, obce myśli i zdania, cały porządek i szereg. W tekst ten swój wplata tylko ustępy z innych autorów lub treść dokumentów”.

tylko fragmentaryczna publikacja dzieła Bernarda Wapowskiego²² sprawiła, że nie oddziaływało ono w większym stopniu na twórczych w XVI i następnych stuleciach dziejopisarzy – przeciwnie niż *De origine et rebus gestis Polonorum...* Marcina Kromera, która to z kolei praca „wywarła ogromny wpływ na polską, a także czeską historiografię aż po schyłek XVIII w.” (M. Kamler)²³.

Bernard Wapowski, a w ślad za nim Marcin Kromer, czerpali obficie z wydanej po raz pierwszy w r. 1519 kroniki Macieja Karpigi z Miechowa (ok. 1457–1523), zatytułowanej *Chronica Polonorum*, podobnie jak kromerowe *De origine et rebus gestis Polonorum...* doprowadzonej do r. 1506²⁴. Uznawana jest ona, dla okresu podługoszwowego, za dzieło oryginalne (samodzielne w warstwie narracyjnej), stąd też zasługuje na bliższą uwagę. I tu jednak historyka śledzącego losy księstwa zatorskiego na przełomie stuleci XV i XVI czeka rozczarowanie, nie bowiem w odnośnej materii w dziele Miechowity nie znajduje²⁵. Natomiast przekaz dotyczący spraw władztwa oświęcimskiego w połowie XV w., bazuje – o czym już wspomniano – dość ściśle na opisach zawartych w *Rocznikach...* Jana Długosza²⁶.

Pierwsze wydanie *Chronica Polonorum* podległo, na interwencję prymasa Jana Łaskiego, skonfiskowaniu, niemniej wartość jego została doceniona i stąd powierzono przedrukowanie edycji i usunięcie istniejących mankamentów (chodziło w szczególności o nie zawsze przychylne opinie w odniesieniu do pierwszych Jagiellonów) Jodokowi Dietzowi, znanemu bardziej jako Jost Ludwik Decjusz (ok. 1485–1545). Znowelizowane, wydanie drugie, ukazało się już w r. 1521, w którym do kroniki Miechowity dołączona została na

²⁰ *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Radochonic Wapowskiego, ze świeżo odkrytego społecznego rękopisu, z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył [...] Mikołaj Malinowski*, t. 3, Wilno 1848 - m.in. s. 85–86, 131–138, 145–146, 155–156, 159–160, 342–344, 352.

²¹ *Kroniki Bernarda Wapowskiego z Radochonic, kantora katedr[alnego] krakowskiego, część ostatnia, czasy podługoszwowskie obejmująca (1480–1535)*, wyd. J. Szujski (*Scriptores rerum Polonicarum*, II), Kraków 1874, s. 114.

²² Zob. dwa poprzednie przypisy. O Bernardzie Wapowskim szerzej: K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku*, Wrocław 1963, s. 23–32; S. Grygiel, *Próba rekonstrukcji zaginionej części Kroniki Bernarda Wapowskiego*, Warszawa 1964; B. Bieńkowska, *W kręgu Miechowity i Wapowskiego*, Warszawa 1966; B. Olszewicz, *Bernard Wapowski*, [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej...*, s. 53–63; H. Barycz, *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w. XVI–XVIII*, Wrocław 1981, s. 35–39; *Słownik historyków polskich*, s. 544–545. J. Bzinkowska, *Od Sarmacji do Polonii...*, Kraków 1994, s. 35–91.

²³ *Słownik historyków polskich*, s. 265. O Kromerze zob. nadto: L. Finkel, *Marcin Kromer...*, s. 302–508; A. Skowrońska, *Z szesnastowiecznych polemik...*, s. 436–438; B. Strzelecka, *Marcin Kromer*, [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej...*, s. 83–105; H. Barycz, *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego*, passim; T. Ślawski, *Marcin Kromer – w 400. rocznicę śmierci*, Biecz 1989.

²⁴ *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521; *Poloniae historiae corpus hoc est Polonicarum rerum latini recentiores et veteres scriptores [...]*, t. 1, Basileae 1582, s. 1–259. Por.: *Lectiones variantes primae editionis (anni 1519) Matthiae de Miechow „Chronicae Polonorum”*, [w:] *Scriptores rerum Polonicarum*, t. 2, Kraków 1874, s. 257–285. Zob. również tegoż *Tractatus de duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana et de contentis in eis* (druk: 1517), gdzie nie wspomina się jednak o Śląsku – Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej*, wyd. T. Bieńkowski, Wrocław 1972.

²⁵ Tego zapewne właśnie konsekwencją było pominięcie interesujących nas tu zagadnień na kartach prac B. Wapowskiego i M. Kromera, jak też w dziełach kilku dalszych, od nich w warstwie informacyjnej zależnych dziejopisów polskich doby odrodzenia.

końcu praca samego Decjusza w trzech częściach, stanowiąca jakby równoległe, lecz skrócone ukazanie dziejów polskiego państwa. Jej część pierwsza, *De vetustatibus Polonorum*, doprowadzona została od czasów legendarnych do panowania Jadwigi Andegaweńskiej i objęcia tronu Królestwa Polskiego przez Jagiełłę. Część druga, *De Jagellonum familia*, będąca *de facto* wyciągiem z *Chronica Polonorum*, ukazywała dzieje dynastii Jagiellonów do panowania Aleksandra włącznie (1506), w sprawach Czech i Węgier wybiegając dalej jeszcze ku trwającym wtenczas rządów Ludwika II Jagiellończyka. Warto zauważyć, iż w księdze tej pośród najważniejszych dokonań Kazimierza IV brak wzmianki o nabyciu księstwa oświęcimskiego i podporządkowania władców Zatorszczyzny, które to wydarzenia (tym bardziej zaś transakcja z Janem V z r. 1494) nie stanowiły widać z perspektywy XVI-wiecznych chwalców władającej natenczas w Polsce dynastii jakichś spektakularnych czynów, godnych zachowania na kartach kronik dla pamięci potomnych. Trzecia wreszcie część, *De Sigismundi regis temporibus*, doprowadzona jedynie do r. 1516, w porównaniu z dwiema poprzednimi cechowała się już znaczną samodzielnością w przedstawianiu faktów, zawarł w niej bowiem Decjusz opis wydarzeń z autopsji sobie znanych. Z interesującej nas aktualnie tematyki znajdujemy tam jedynie skądinąd wcale obszerny passus poświęcony zabójstwu ostatniego Piasta zatorskiego i przejęciu bezpośrednich rządów w księstwie przez króla²⁷. Sprawa ta wzbudzać musiała zarówno u współczesnych, jak i wśród potomnych, niemały rozgłos, wspomina o niej bowiem również kilku dalszych XVI-wiecznych historiografów z polskim kręgiem kulturowym związanych, u których raczej nie sposób stwierdzić jakiegoś większego zainteresowania problematyką pogranicza Rzeczypospolitej i Śląska. Wskazać tu można m.in. na *Sarmatiae Europae descriptio* (1578) Alessandro Guagniniego (1534–1614), zwanego w Polsce Gwagninem²⁸, *Annales seu de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum* Stanisława Sarnickiego (1532–1597)²⁹, *Kronikę polską* Marcina Bielskiego (ok. 1495–1575), w zmienionej i uzupełnionej wersji opracowanej przez jego syna Joachima Bielskiego (ok. 1540–1599)³⁰, czy *Kronikę polską, litewską, żmudzką i wszystkiej Rusi* Macieja Strykowski (ok. 1547–1593)³¹.

²⁶ *Chronica Polonorum*, s. CCCVIII (o najeździe Dzierżysława z Rytwian na Spisz, Zatorszczyznę i Siewierszczyznę), s. CCCXXVIII–CCCXXIX (o oblężeniu Oświęcimia przez Jana ze Szczekocin i Jana Kuropatwę w r. 1453), s. CCCXXIX (o ataku Jana IV na Oświęcim, a następnie oblężeniu tegoż Piasta w zamku Wołek i sprzedaży księstwa oświęcimskiego za sumę 20000 florenów (u Długosza suma 20000 grzywien)), s. CCCXXXIX (o uwięzieniu Jana IV gliwickiego przez Macieja Korwina). Zob. *ibid.*, s. CCCXLVII–CCCXLIX, także s. CCCVI–CCCVII: nic o znaczeniu roku 1494 dla dziejów księstwa zatorskiego, gdy tymczasem na s. CCCLVIII o śmierci Janusza II płockiego: „Anno Domini 1495 die Lunae 23 Februarii, Janussius dux Mazoviae et germanus ducis Conradi, absque uxore et prole mortuus est. Idcirco rex Albertus Mazoviam tanquam terram feudalem repetivit et obtinuit cum civitatibus et castris Ploeczko et caeteris, quae ipsius ducis Janussii fuerunt”.

²⁷ *De Sigismundi regis temporibus liber*, s. LXXXVI. Zob. także *ibid.*, s. LXI, o koronacji Zygmunta I, w którym to opisie wymienia jednakże Decjusz jedynie *in corpore* biskupów w niej uczestniczących, o innych ‘szlachetnych’ gościach ogólnikowo stwierdzając: „praeterea ex ducibus magnatibusque Lithuaniae [?!] plurimi fuerunt” (nie ma mowy o książętach lennikach z Mazowsza i Zatorszczyzny). Inne edycje: *Poloniae historiae corpus hoc est Polonicarum rerum latini recentiores et veteres scriptores [...]*, t. 1, Basileae 1582, s. 260–340 (na s. 318 o zabójstwie Jana V zatorskiego); *Iodocii Ludovici Decii ‘De Sigismundi regis temporibus liber’ 1521*, wyd. W. Czermak (Biblioteka Pisarzy Polskich, 39), Kraków 1901 (s. 69–70 – o zabójstwie Piasta); J.L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta (Biblioteka Meandra, 28)*, Warszawa 1960 (s. 73–74 – o zabiciu księcia).

Z XVI-wiecznych edycji historycznych trzeba w tym miejscu wspomnieć jeszcze o dziełach genealogiczno-heraldycznych Bartosza Paprockiego (ok. 1543–1614). Samemu będąc herbu Jastrzębiec, szczególnie wiele miejsca poświęcił on w swych edycjach współherbowcom, w tym rodowi Myszkowskich, którzy odegrali znaczącą rolę w dziejach władztwa Piastów oświęcimsko-zatorskich w XV wieku, w sposób bezpośredni przyczyniając się do przyspieszenia końca piastowskiego panowania nad Skawą (zabójstwo Jana V zatorskiego przez Wawrzyńca Myszkowskiego w r. 1513), uprzednio zaś wchodząc z dynastią w poważne zatargi, głównie na tle majątkowym. Paprocki pisał o nich zarówno w *Herbach rycerstwa polskiego* (1584)³², jak i w późniejszym o ćwierć wieku dziele w języku czeskim *Štambuch slézský...*³³ W obu tych edycjach można oczywiście znaleźć informacje i o przedstawicielach innych rodzin szlacheckich pogranicza małopolsko-śląskiego.

Dzieła Bartosza Paprockiego stały się podstawą dla powstających w następnych stuleciach herbarzy, powtarzających za nim wiadomości odnośnie do interesujących nas kwestii³⁴. Pośród nich zdecydowanie wyróżnia się oparta na bogatym materiale archiwalnym, a przy tym cechująca się dość znacznym krytycyzmem edycja jezuita Kaspra Niesieckiego (1682–1744) *Korona Polska* (1728–43)³⁵. Dla wieku XV nie wnosi ona jednak wiele nowego w stosunku do informacji znajdujących się u Paprockiego. Faktycznie dopiero dwa następne stulecia przynieść miały zauważalny postęp w badaniach nad problematyką związków rodowych rycerstwa omawianego obszaru pogranicza Śląska i Małopolski (żeby wskazać tylko na prace m.in. F. Piekosińskiego, A. Bonieckiego, J.N. Tarkoty,

²⁸ *Polonicae historiae corpus hoc est Polonicarum rerum latini recentiores et veteres scriptores [...]*, t. 1, Basileae 1582, s. 17–72. U Guagniniego znajdujemy nadto nieco obszerniejszy passus, poświęcony opisowi księstw oświęcimskiego i zatorskiego, zawarty w rozdziale traktującym o miastach i okręgach ziemi krakowskiej (s. 27): „[Cracoviensis Terra] [...] In eadem terra Cracoviensi duo Ducatus continentur, qui iure naturali in ditionem Regni cesserunt, Zathoriensis et Oswiecimensis. Oswiecim civitas principalis praedicti Ducatus lignea, in planicie sita, arcem quoque ligneam argila circumlinitam habet, quam fluvius quidam praeter labitur, 7. Mil. a Cracovia. Vexillum aquila nigra, ‘O’ in pectore habente, insignitur. Zator civitas lignea cum arce, a Cracovia 5. Mil. in planicie ad Vistulam fluvium sita, quae Ducatus caput erat; cuius vexillum aquila lasurini coloris, ‘Z’ in pectore gestante insignitur. Huius ducatus Zatoriensis princeps a Spitkowe Myskowski [= przez Myszkowskiego ze Spytkowic], equite Polono, dolose occisus est, ab hoc tempore in regis Poloniae ditionem cessit”.

²⁹ Zob. edycję zawartą w: *Ioannis Dlugossi [...] Historia Polonicae [...]*, t. 2, s. 1205.

³⁰ *Kronika Marcina Bielskiego*, t. 2, Sanok 1856, s. 968. Także: M. Bielski, *Kronika tho iesth Historya Świata na sześć wieków a czterzy Monarchie rozdzielona [...]*, Krakow 1564 (reprint 1976). Zob. również: B. Olszewicz, *Marcin Bielski*, [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej...*, s. 65–81; T. Bogacz, *Wiedza geograficzna o Śląsku...*, s. 67–68.

³¹ *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi Macieja Strykowskiego. Wydanie nowe*, t. 2, Warszawa 1846, s. 373–374.

³² *Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane R. P. 1584*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 169–172 (tamże na s. 170 o zabójstwie Jana V). Zob. także pierwodruk: B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro xiąg rozdzielone*, Kraków 1584.

³³ B. Paprocki, *Štambuch slézský[...] pod Erby a Rody starodáwnych Panův, Panův a Rytijřtwa Knyžestvij hornijch w Slězy*, Brno 1609 [brak paginacji].

³⁴ *Np. Orbis Polonus* (1641–45) Szymona Okolskiego (1580–1653) (w tomie I m.in. o Myszkowskich).

³⁵ K. Niesiecki, *Korona Polska*, t. 1–4, Lwów 1728–1743.

H. Polaczkówny, M. Friedberga, J. Pilnaka, L. Igálffyego, U. Zgorzelskiej, S. Gawędy, J. Laberscheka, S. Cynarskiego, J. Kurtyki, J. Sperki)³⁶.

Warto w tym miejscu nadmienić, iż dziełem XVI-wiecznej kartografii polskiej jest najstarsza mapa księstw oświęcimskiego i zatorskiego. Jej nominalnym autorem był późniejszy podstarości oświęcimski Stanisław Poremski (Porebski) (ok. 1539–1581), potomek znanego dobrze w XV-wiecznych dziejach tych ziem rodu Korniczów-Poremskich (Porubskich) z Wielkiej Poremby. Dzieło to, w postaci miedziorytu o fakturze czarno-białej, ukazało się w r. 1563 w Wenecji jako *Ducatus Oswieczimen[is] et Zatoriensis descriptio*³⁷, będąc „najstarszą drukowaną mapą regionalną ziem polskich” (S. Alexandrowicz). W dwanaście lat później, w zmienionym nieco układzie oraz tym razem w postaci miedziorytu kolorowanego, zreprodukowana została mapa Poremskiego w atlasie świata *Theatrus orbis terrarum* (Antverpiae 1575)³⁸ antwerpczyka Abrahama Orteliusa (1527–1598), w roku wydania swego dzieła obdarzonego tytułem królewskiego geografa Filipa II Habsburga, władcy Hiszpanii.

³⁶ M.in.: J. N. Tarkota, *Spis szlachty i innych wspomnienia godnych ludzi księstwa oświęcimsko-zatorskiego (notaty według porzdku alfabetycznego)*, t. 1–2 (rkp Biblioteka Jagiellońska w Krakowie [dalej cyt.: BJ], sygn. 5944 II); A. Král, *Der Adel von Böhmen, Mähren und Schlesien*, Prag 1904; H. Polaczkówna, *Szlachta na Siewierzu biskupim w latach 1442/1790*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego” 4 (1913), (toż w osobnej odbitce); A. Kamiński, *Suscy herbu Saszor (Orla) w XVI i XVII wieku*, „Miesięcznik Heraldyczny” 14 (1935), nr 1, s. 4–8; nr 2, s. 17–21; J. Pilnaček, *Beiträge zur Genealogie und Heraldik von altober-schlesischen Geschlechtern*, ZfGS 77 (1943), s. 75–87; idem, *Przyczynki do genealogii i heraldyki rodzin Śląskich*, „Miesięcznik Heraldyczny” 17 (1938) nr 9, s. 129–134; L. Igálffy, *Die Entstehung der schlesischen Kornitz-Familien mit Beiträgen zur Genealogie der Sobeck, Bielik, Rogowsky und Dubowsky von Kornitz-Familien*, „Adler” 3/17, (1953), s. 41–55; J. Pilnaček, *Rody starého Slezska*, t. 1–6, Jilové u Prahy 1969–1972; U. Zgorzelska, *Szlachta w terminologii źródeł górnośląskich od XIV do XVI wieku*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, pod red. S.K. Kuczyńskiego, t. 3, Warszawa 1985, s. 279–303; eadem, *Z problemów badań nad szlachtą górnośląską w średniowieczu*, [w:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, pod red. J. Hertla, Toruń 1982, s. 182–197; S. Gawęda, *Początki i rola rodu Lanckorońskich do końca średniowiecza*, [w:] *Studia z historii i historii sztuki*, pod red. S. Cynarskiego i A. Makiewicza (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej cyt.: ZNUJ) t. DCCCLXXXVI. *Prace Historyczne* z. 89), Kraków 1989, s. 53–65; J. K. Horwat, *Z dziejów rodziny Rudzkich w XV wieku*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 7–8 (1991–1992), s. 361–368; J. Laberschek, *Bielowie herbu Ostoya i ich zamek w Besznie na tle polityki obronnej panujących w drugiej połowie XIV wieku*, „Zeszyty Historyczne” 1 (1993), s. 291–306; S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku*, Warszawa-Kraków 1996; J. Laberschek, *Gryfowie Kromolowscy w średniowieczu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” n. s. 3 (1997), s. 13–30; J. Kurtyka, *O „sumach sadowskich” i rzekomym mariażu Lanckorońskich i Tęczyńskich w początkach XV wieku*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997, s. 193–205; idem, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowadzeckiej w średniowieczu*, Kraków 1997; idem, *Latyfundium tęczyńskie. Dobra i właściciele (XIV–XVII wiek)*, Kraków 1999; J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001.

³⁷ BCzart, XVIII/MNK/Mp/3140 III.

³⁸ [A. Ortelius], *Theatrum orbis terrarum*, Antverpiae 1575, składka 59. Toż zreprodukowane (z innym jednak, miejscami błędnym z historycznego punktu widzenia rozłożeniem barw, oznaczających podziały polityczne) w: E. Skalińska-Dindorf, *Oświęcim. Zarys dziejów*, Oświęcim–Cieszyn 1989, s. 19. Reprodukacja dołączona została również na końcu woluminu: BJ, rkp. 5375 II: Z. Pauli, *Dzieje księstw Oświęcimia i Zatora w XIV i XV w.* Zob. także: S. Alexandrowicz, H. Kowalska, *Porebski (Poremski) Stanisław z Wielkiej Poreby h. Kornicz (ok. 1539–1581), podstarości oświęcimski, poeta, nominalny autor mapy księstwa oświęcimsko-zatorskiego*, [w:] PSB, t. 27, Wrocław 1982, s. 663–666; K. Koźbiał, *Wadowice i okolice na mapach z XVI i XVII wieku*, „Wadoviana”, R. 2000 nr 5, s. 61–67.

Na przełomie w. XVII i XVIII powstało spisane w Żywcu osobliwe nieco dzieło, łączące w sobie elementy kroniki i opracowania historiograficznego. Mowa o *Chronografii albo dziejopisie żywieckim* Andrzeja Komonieckiego (1659–1729), miejscowego burmistrza i wójta oraz pisarza miejskiego³⁹. W oparciu o wcześniejsze edycje kronik (m.in. M. Kromera i M. Bielskiego), jak też z wykorzystaniem dokumentów miasta Żywca, kronik parafialnych, a wreszcie zebranych przez siebie przekazów i wspomnień, podjął się dzieła nakreślenia dziejów Żywiecczyny od początku XV stulecia aż po r. 1728⁴⁰. W części dotyczącej XV w. *Chronografia albo dziejopis żywiecki* pozostaje w widocznej zależności od wiadomości pochodzących z *Roczników...* Jana Długosza, choć – jak wskazuje W. Heck – Komoniecki nie korzystał bezpośrednio z dzieła krakowskiego kanonika (jego pierwsze pełne wydanie ukazało się wszak dopiero w latach 1711–1712), lecz przedstawione tam fakty z dziejów pogranicza małopolsko-śląskiego czerpał najpewniej za pośrednictwem *Kroniki polskiej* Marcina i Joachima Bielskich⁴¹. Można niemniej wyodrębnić pewien zasób faktów, których opisu nie znajdziemy w dziele Długosza, w tym takie, które znane są tylko i wyłącznie z *Chronografii...* Komonieckiego. Zważywszy, że żył on i pisał na obszarze, którego wiadomości te dotyczyły, nie sposób z góry odrzucić czy w zupełności zlekceważyć jego ‘nowinek’ dotyczących XV stulecia, mimo iż zanotowane zostały dopiero w dwa wieki później. Jak dotychczas dzieło burmistrza i wójta żywieckiego doczekało się dwóch wydań, z których starsze pochodzi z roku 1937, a nowsze z roku 1987⁴².

Na wiek XVIII przypadły pierwsze edycje zbiorcze dzieł kronikarskich (w tym i pełne wydanie *Annales...* Jana Długosza), jak też źródeł o charakterze dyplomatycznym, które przyniosły na razie dość skromny materiał archiwalny, niemniej dający już podstawy dla wstępnej analizy dziejów pogranicznych księstw górnośląskich, widzianych na ogólnym tle ówczesnych uwarunkowań politycznych tej części kontynentu europejskiego. Sama idea tego rodzaju wydawnictw nie była bynajmniej nowa. Jeszcze w 1582 r. ukazał się w Bazylei *Poloniae historiae corpus hoc est Polonicarum rerum latini recentiores et veteres scriptores...*, edycja Jana Pistoriusa (1544–1607) z Hessen, w trzech łącznie oprawnych tomach, zawierająca liczne XV– i głównie XVI-wieczne prace historyczne

³⁹ O autorze m.in.: W. Heck, *Kronika Andrzeja Komonieckiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 31 (1903), s. 861–864, 952–958; S. Szczotka, *Stosunki Żywiecczyny ze Śląskiem*, Katowice 1938, s. 7–8; F. Lenczowski, *Komoniecki Andrzej (ok. 1658–1729), wójt żywiecki, kronikarz*, [w:] PSB, t. 13, Wrocław 1967–68, s. 397–398; idem, *Przekazy kroniki Andrzeja Komonieckiego o kościołach w Żywcu i jego okręgu*, „Nasza Przyszłość” 38 (1972), s. 93–119; *Słownik historyków polskich*, s. 238–239; B. Husar, *Komoniecki Andrzej (1659–1729), dugoletni wójt żywiecki, autor „Dziejopisu Żywieckiego”*, [w:] *Słownik biograficzny Żywiecczyny*, t. 1, pod red. A. Urbańca, Żywiec 1995, s. 103.

⁴⁰ Por.: *Kronika miasta Białej z lat 1732–1768 zwana Kroniką Chamrata*, wyd. Z. Klon, „Watra. Rocznik Bielski” 2 (1981–1983), s. 153–170.

⁴¹ W. Heck, *Kronika Andrzeja Komonieckiego*, s. 958–959. Tamże, w rozdziale stanowiącym rozbiór krytyczny „Chronografii...”, zestawia W. Heck owe przejęcia w odniesieniu do lat 1447–1460.

⁴² *Andrzeja Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, wyd. S. Szczotka, t. 1 (*Do roku 1704*), Żywiec 1937; *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki, w którym roczne dzieje spraw przeszłych, starodawnych miasta Żywca i pobliskich jego miejsc znajdują się. A ten jest z różnych autorów, pism i wiadomości zebrany i wypisany, a w żyw i trwa pamięć miastu żywieckiemu jako ojczyźnie swojej milej ofiarowany roku Pańskiego 1704, przez sławnego Andrzeja Komonieckiego, wójta natenczas żywieckiego manu propria*, wyd. S. Grodziski, J. Dwornicka, Żywiec 1987. Zob. recenzję tego ostatniego wydania pióra U. Zgorzelskiej w: „Watra. Rocznik Bielski” 4 (1989), s. 109–113.

i geograficzne, w tym również wspomniane uprzednio dzieła kronikarskie Macieja z Miechowa, Jodoka Ludwika Decjusza, Marcina Kromera czy Alessandro Guagniniego oraz cenny zbiór *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae...* Jakuba Przyłuskiego (ok. 1512–1554)⁴³. W tym ostatnim przypadku był to przedruk z wydania z r. 1553⁴⁴, w którym zawarte zostały niektóre najistotniejsze dyplomaty dotyczące aktualnego statusu prawno-politycznego poszczególnych ziem Królestwa Polskiego, w tym również i Śląska. W odniesieniu do księstw Oświęcimia i Zatora w XV w. znajdujemy tamże akt protekcyjny dla Wacława zatorskiego z 25 VI 1456 r., transakcję sprzedaży władztwa oświęcimskiego z 21 II 1457 r. i potwierdzenie ze strony Jana IV odbioru należnej mu z tego tytułu sumy (3 III 1457 r.), układ z Janem V zatorskim z 29 VII 1494 r. i wreszcie tekst przysięgi hołdowniczej (wierności) władcy i stanów księstwa zatorskiego (a więc dokumenty uzasadniające tytuły prawne królów polskich do panowania nad tymi ziemiami)⁴⁵. W pierwodruku z r. 1553 widnieje również krótki wstęp historyczny, zatytułowany *De Ducatib[us] Zatorien[sis] et Oszwiacime[nsis] (prefatio)*⁴⁶, który w edycji Pistoriusa został pominięty.

Kwestię przejścia Oświęcimia we władanie polskie zbył milczeniem (najwyraźniej świadomie) kompilujący w oparciu o Długosza oraz Kromera Stanisław Sarnicki (1532–1597) w księdze VII swoich *Annales seu de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum*⁴⁷, aspirujący w swoim czasie do funkcji królewskiego historiografa. Wraz z wcześniej wskazanymi przykładami zdaje się to dowodzić, iż owe co prawda skromne, niemniej ważne z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia nabytki Korony na pograniczu małopolsko-śląskim już w dobie odrodzenia nie wzbudzały większego zainteresowania ówczesnych dziejopisów, i stan ten trwać miał zasadniczo aż po wiek XIX, a w jakiejś mierze poniekąd i po dziś dzień⁴⁸, bez wątpienia bowiem historia tego skrawka władztwa Piastów należy (na ogólnym tle Śląska) do najsłabiej zbadanych.

⁴³ *Poloniae historiae corpus hoc est Polonicarum rerum latini recentiores et veteres scriptores, quotquot extant, uno volumine comprehaensi omnes, et in aliquot distributi tomos. Ex Bibliotheca Ioan. Pistorii Nidani D. [...]*, t. 1–3, Basileae 1582.

⁴⁴ *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia, hactenus magna ex parte vaga, confusa et sibi pugnancia [...] in usum Reipublicae ab Iacobo Prilusio [...] collecta, digesta et conciliata [...]*, Cracoviae 1553.

⁴⁵ *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae [...]*, f. 789–790 (r. 1456), 790–793 (r. 1494), 793–797 (r. 1457), 797 (*iuramentum*); *Poloniae historiae corpus [...]*, t. 1, s. 241–242 (r. 1456), 242–244 (r. 1494), 244–246 (r. 1457), 247 (*iuramentum*).

⁴⁶ *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae [...]*, f. 788–789 - m.in.: „Cum et vetustiores et recentiores Annales universam Silesiam ad Regnum Poloniae pertinuisse testentur, eiusdem provincias quoque quasi partes ad ipsum Regnum semper pertinuisse liquet. Ad quod praeterea certa pacta feudalia et contractus in Commentariis Regiis contenti accesserunt. Quibus etiam Zathoriensis et Oszwyacimensis Ducatus ipsi Regno **legitime sunt adscripti**. Licet vero plurimae sint cause, quae eas provincias Regno, cui accesserunt uniant, et ad unum ius reducant. Ne tamen divi reges nostri incolas earum provinciarum invitos pertrahere viderentur, integram eis optionem reliquerunt, ut si velint in iure suo antiquitus recepto (quod non mediocrem servitutem ipsis imponit) permaneant, vel iuri ac civitati regni accedant. [...]”.

⁴⁷ *Annales seu de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum [...]*, [w:] *Ioannis Długosii seu Longini, canonici quondam Cracoviensis, Historia Polonicae [...]*, t. 2, Lipsiae 1712, s. 1175–1182. W odniesieniu z kolei do r. 1494 (s. 1187) Sarnicki wspomina jedynie o zjeździe królów Władysława II i Jana Olbrachta w Lewoczycy, przechodząc następnie do znanych nam już faktów związanych z przejęciem przez Koronę księstwa płockiego („Ioannes Mazoviorum dux obiit. Plocensis ditio Poloniae adiuncta est”).

W latach 1729–1732 wyszła drukiem w Lipsku trzytomowa edycja wrocławianina Fryderyka Wilhelma Sommersberga (1698–1756), późniejszego burmistrza stolicy Śląska, *Silesiacarum rerum scriptores...*⁴⁹, w której pierwszym woluminie zawarte zostały najważniejsze dostępne wydawcy dyplomaty. Wśród nich znalazły się również trzy nas tu szczególnie interesujące: akt protekcyjny Kazimierza Jagiellończyka dla Wacława zatorskiego z 25 VI 1456 r., transakcja sprzedaży księstwa oświęcimskiego z 21 II 1457 r. (wraz z potwierdzeniem odbioru należnej kwoty ze strony księcia Jana IV) oraz układ pomiędzy Janem Olbrachtem i Janem V zatorskim z 29 VII 1494 r.⁵⁰, które to dokumenty znane były już chociażby z wyżej wspomnianego dzieła Jakuba Przyłuskiego. Ten sam dokładnie zestaw aktów w odniesieniu do omawianych dwóch księstw górnośląskich znajdujemy w wydany w tym samym czasie (1732) pierwszym tomie monumentalnej edycji pijarów *Volumina legum*, przedrukowanym powtórnie w r. 1859 przez Józefata Ohryzkę (1827–1890) w St. Petersburgu⁵¹. Tamże również pomieszczone zostały formuły przysięgi lenniczej księcia Zatora, jako polskiego wasala, jak też stanów księstwa zatorskiego⁵², które wydano ostatnio na nowo w pierwszej części nawiązującej w swej koncepcji do *Volumina legum* edycji *Volumina constitutionum*⁵³.

W ćwierć wieku po ostatnim z tomów *Silesiacarum rerum scriptores* Sommersberga i pierwszym *Volumina legum*, współbrat zakonny wydawców tychże ostatnich – pijar Maciej Dogiel (1715–1760), przystąpił do wydawania dzieła *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae...*, z którego za jego życia ukazały się woluminy I (1758) i V (1759), a pośmiertnie wydano jeszcze IV (1764) i niewielki fragment II (1826). Jak zaznaczył Karol Estreicher, „tomy II i III nie wyszły z powodu przeszkód ze strony mocarstwa postronnego”, dodając zaraz: „w t. II miała być Rosya, w t. III Lithuania”, co pozwala domyślać się, o jakie ‘postronne mocarstwo’ chodziło⁵⁴. Całość zakrojona była w sumie na osiem tomów, o czym informuje poprzedzający treść zasadniczą tomu I *Prospectus operis in quo continetur eiusdem in tomos distributio*⁵⁵. Z niego również

⁴⁸ Przykładowo w klasycznej monografii panowania Zygmunta Starego pióra Zygmunta Wojciechowskiego (1900–1955) brak chociażby wzmianki o przejęciu w r. 1513 Zatorszczyzny pod bezpośrednią władzę króla. – Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1946, 1979 (2 wyd.).

⁴⁹ *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti, accedunt codicis Silesiae diplomatici specimen et diplomatarium Bohemo-Silesiacum [...]*, t. 1–3, wyd. F. W. Sommersberg (dalej cyt.: Sommersberg SRS), Lipsiae 1729–1732. O autorze zob.: H. Markgraf, *Sommersberg Friedrich Wilhelm v.*, [w:] ADB, t. 34, Leipzig 1892, s. 615–617; *Słownik historyków polskich*, s. 488.

⁵⁰ Sommersberg SRS, t. 1, s. 808–813 nr XXXIV–XXXVII. Zob. także w tymże wydawnictwie tablicę genealogiczną książąt Oświęcimia i Zatora.

⁵¹ *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego*, t. 1, St. Petersburg 1859, s. 84 (r. 1456), 85–87 (r. 1457), s. 111–113 (r. 1494). Zob. nadto w drugim woluminie tej edycji akt inkorporacyjny księstw oświęcimskiego i zatorskiego z r. 1564 – *Volumina legum*, t. 2, St. Petersburg 1859, s. 34–36.

⁵² *Volumina legum*, t. 1, s. 113 (Iuramentum ducis Zatoriensis; Iuramentum terrigenarum Ducatus Zatoriensis).

⁵³ *Volumina constitutionum*, t. 1 (1493–1549), cz. 1 (1493–1526), wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 1996, s. 163 nr 6–7 – tamże umieszczone zostały one pośród różnych innych formuł przysięg (m.in. wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego, wojewody (hospodara) mołdawskiego, i in. (w podrozdziale VI: Alexander rex inserit Statuto Łaski formas iuramentorum, a w rozdziale XI: Sejm walny radomski 1505 r.

⁵⁴ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 15, Kraków 1897, s. 271.

dowiadujemy się, iż część druga tomu III zawierać miała dyplomatę dotyczące lenn oraz ziem inkorporowanych do Korony, w tym również księstw oświęcimskiego i zatorskiego (wraz ze siewierskim)⁵⁶. Podobnie jak pozostałe, i ta część monumentalnego dzieła została przez autora przygotowana, lecz – jak już nadmieniono – względy polityczne stanęły na przeszkodzie publikacji całości. O doprowadzeniu Dogielowej edycji do końca przemysliwał m.in. Hugo Kołłątaj, później zaś członkowie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki, którzy spodziewali się zamiar swój sfinalizować przy wsparciu finansowym ze strony niegdyśszego ministra spraw zagranicznych i kanclerza Cesarstwa Rosyjskiego Mikołaja Rumiancewa (1754–1826). W związku z tym sporządzone zostały odpisy tomów II i III, które finalnie zasiłyły zbiory biblioteczno-muzealne hrabiego Rumiancewa w St. Petersburgu, natomiast sama koncepcja kontynuowania przedsięwzięcia wydawniczego upadła⁵⁷.

W opublikowanym tomie pierwszym *Codex diplomaticus Regni Poloniae...* (również w dwóch częściach) znajdujemy dwa interesujące nas pod kątem analizowanej tematyki działy, mianowicie *Bohemia*⁵⁸ i *Silesia*⁵⁹. W pierwszym pomieszczony został m.in. pełny tekst układu głogowskiego z r. 1462 (jak również poprzedzającego go porozumienia bytomskiego z 29 XI 1460)⁶⁰, a w drugim m.in. dokumenty dotyczące krótkich rządów Zygmunta (I) Jagiellończyka w księstwie opawskim na przełomie stuleci XV i XVI⁶¹. Z tematyką śląską był zresztą Maciej Dogiel raczej dobrze obznajomiony, skoro spod jego ręki wyszła rozprawa o prawach Korony Polskiej do tej prowincji, również niestety nie wydana drukiem⁶².

Z materiału zgromadzonego przez Dogiela, w tym i z owej niepublikowanej części jego spuścizny, miał możliwość korzystać inny XVIII-wieczny historyk polski, jezuita Adam Naruszewicz (1733–1796), biskup kolejno smoleński (wpierw koadiutor) i łucki. Przygotowując zaplanowaną na wiele tomów, monumentalną *Historię narodu polskiego*

⁵⁵ M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Litvaniae in quo pacta, foedera, tractatus pacis, mutuae amicitiae, subsidiorum, iudiciarum, commerciorum nec non conventiones, pactiones, concordata, transactiones, declarationes, statuta, ordinationes, bullae, decreta, edicta, rescripta, sententiae arbitrales, infeudationes, homagia, pacta etiam matrimonialia et dotalia, literae item reversales, concessionum, liberatatis, immunitatis, donationum, oppignorationum, renuntiationum, erectionum, obligationum, venditionum, emptionum, permutationum, cessionum, protestationum aliaque omnis generis publico nomine actorum et gestorum monumenta nunc primum ex Archivis Publicis eruta ac in lucem protracta, rebus ordine chronologico dispositis, exhibentur*, t. 1, Vilnae 1758 [strony wstępu pozbawione są paginacji] (dalej cyt.: Dogiel CDRP).

⁵⁶ Ibidem: *Tomus III. Pars II. Masovia, Russia, Podolia, Terra Belzensis, Praefectura Scepusiensis, Ducatus Severiae, Ducatus Osviesimensis et Zatoriensis*.

⁵⁷ Zob. m.in.: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 15, s. 271; W. Konopczyński, *Dogiel Maciej (1715–1760), pijar, wydawca Kodeksu Dyplomatycznego*, [w:] PSB, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 280–282; *Słownik historyków polskich*, s. 114–115.

⁵⁸ Dogiel CDRP, t. 1, s. 1–36.

⁵⁹ Ibidem, s. 535–568.

⁶⁰ Ibidem, s. 10–13, 14–19.

⁶¹ Ibidem, s. 546–550.

⁶² Ibidem – *Praefatio*: „Huius vero constitutionis causam Silesiam fuisse, in dissertatione peculiari, in qua de iure Regni Poloniae in hanc provinciam egimus, ex instituto demonstravimus”. Zob. także: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 15, s. 271.

(finalnie doprowadzoną jednakże zaledwie do r. 1386 w sześciu wydanych tomach), gromadził on równocześnie (z pomocą zespołu kopistów) podstawę źródłową dla swego dzieła (jak i przyszłych opracowań), w postaci odpisów ogromnej liczby zabytków dyplomatycznych dotyczących przeszłości Polski. Ze zbioru *Acta regum et populi Poloni*, znanego dziś bardziej jako *Teki Naruszewicza* (*Corpus Naruszevicianum*), zachowało się tek 230, z których zdecydowana większość (bo 217), przechowywanych jest w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie⁶³. Materiał dla okresu lat 1430–1514 zawarty został w tekach XV–XXX⁶⁴, z których jak dotychczas żadna nie doczekała się edycji.

Adam Naruszewicz swoją działalność dziejopisarską prowadził u samego schyłku istnienia I Rzeczypospolitej. Jeszcze za jego życia powiat śląski (czyli dawne księstwa Piastów oświęcimskich i zatorskich) przeszedł we władanie Habsburgów (1772), którzy z racji posiadania koron Czech i Węgier nie omieszkali uzasadniać rozciągnięcia swego panowania na te obszary dawnymi prawami i racjami historycznymi, odwołując się do układów z XIV, tudzież XV stulecia. Powyższa okoliczność budzić musiała zarówno po stronie niemieckiej, jak i polskiej (o czeskim piśmiennictwie historycznym w odniesieniu do tego okresu trudno mówić), chęć bliższego poznania i opisania dziejów spornego obszaru pogranicza. Wcześniejsze edycje źródłowe, przynoszące zresztą jedynie nieznaczny wycinek zachowanego materiału, potrzeby tej zaspokoić nie mogły, tym bardziej zaś omówione tu pokrótce uprzednio dzieła o charakterze kronikarskim. Dla tej przyczyny wiek XIX był świadkiem równorzędnego rozwijania dwóch zasadniczych nurtów na płaszczyźnie badań historycznych w interesującej nas problematyce. Z jednej strony była to więc kontynuacja publikacji zabytków źródłowych, z drugiej zaś tworzenie różnej wartości przyczynków i pierwszych syntez, zmierzających do rekonstrukcji pełnego obrazu dziejów tego obszaru.

Bogactwo i różnorodność edycji narosłych w ciągu dwóch ostatnich stuleci w omawianej tematyce, czyni niemożliwym systematyczne ich omówienie, przyjdzie nam zatem ograniczyć się jedynie do wskazania najważniejszych spośród nich, pogrupowanych w większe bloki tematyczne, zwykle już bez szczegółowszej analizy zawartości treściowej poszczególnych. Na samym wstępie zaznaczyć trzeba, iż księstwa oświęcimskie i zatorskie nie doczekały się jak dotychczas odrębnego kodeksu dyplomatycznego w postaci drukowanej, jaki posiada np. sąsiednie księstwo cieszyńskie⁶⁵. W rękopisie wciąż pozostaje przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. rkp 5377 II) zbiór *Wadowice-Tyniec-Oświęcim-Sucha-Zator. Kodeks dyplomatyczny 1125–1696*, dzieło Żegoty (właściwie Ignacego) Jakuba Paulego (1814–1895), etnografa i historyka⁶⁶. W trzech poszytach zawarte zostały tamże odpisy dyplomatów związanych z dziejami obu księstw. Mimo szerokich ram chronologicznych zbioru (faktycznie – przynajmniej w obecnej postaci – tylko do r. 1657), przynosi on materiał głównie do XIV, XV i pierwszej ćwierci

⁶³ BCzart, *Corpus Naruszevicianum*, rkp IV 1–217b (dalej cyt.: TN).

⁶⁴ J.w.: TN XV (1430–1434), TN XVI (1435–1439), TN XVII (1440–1444), TN XVIII (1445–1455), TN XIX (1456–1464), TN XX (1465–1474), TN XXI (1475–1479), TN XXII (1480–1490), TN XXIII (1491–1499), TN XXIV (1500–1502), TN XXV (1502), TN XXVI (1503), TN XXVII (1504–1505), TN XXVIII (1506–1510), TN XXIX (1511–1512), TN XXX (1513–1514).

⁶⁵ Listinar Těšínska. *Codex diplomaticus Ducatus Tessenensis. Sbírka listinného materiálu k dejinám Těšínského Pobeskydí*, oprac. E. Němec, t. 1 (1155–1399), Český Těšín 1955; t. 2 (1400–1459), Český Těšín 1958; t. 3 (1460–1495), Český Těšín 1960; t. 4 (1496–1526), Český Těšín 1961.

XVI stulecia, gdyż do lat 1125–1299 odnoszą się zaledwie 32 odpisy⁶⁷, zaś dla okresu po r. 1513 (śmierć ostatniego księcia Zatora) zawiera on tychże jedynie 20 (z czego z wieku XVII tylko 2!)⁶⁸. Zbiór Paulego daleki jest od kompletności (o ile w ogóle można o takiej mówić w odniesieniu do edycji dyplomatów), po części z winy samego autora, który nie zdołał do wszystkich zachowanych dokumentów dotrzeć (w większości przypadków bazował zresztą na istniejących już wydawnictwach), po części zaś z winy osób, przez których ręce kolekcja ta przechodziła w następnych latach, niektóre bowiem odpisy sporządzone przez tegoż badacza odnaleźć dziś można chociażby w *Materiałach do V tomu Kodeksu dyplomatycznego Małopolski* (również niepublikowanych)⁶⁹ i są to we wszystkich przypadkach dokumenty, których brakuje aktualnie w rękopisie przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej. Nie ulega wątpliwości, że w którymś momencie zbiór XIX-wiecznego krakowskiego etnografa i historyka uległ zdekompletowaniu⁷⁰.

Obok wspomnianego kodeksu pozostawił Żegota Pauli zbiór zatytułowany *Oświęcim-Zator, Tyniec, Kalwaria Zebrzydowska-Lanckorona, Myślenice, Sucha, Wadowice, Rychwałd, Żywiec*, w którym to zgromadził informacje o innego rodzaju źródłach (tzn. tych nie będących dyplomatami) do dziejów interesujących nas obszarów pogranicza, tudzież wypisy z tychże⁷¹. Zebrany tamże materiał, poza ogólnym podziałem na bloki tematyczne w żaden sposób nie uporządkowany i dla tej przyczyny trudny do wykorzystania, przesta-

⁶⁶ BJ, rkp 5377 II: Ż. Pauli, *Wadowice, Tyniec, Oświęcim, Sucha, Zator. Kodeks dyplomatyczny 1125–1657* (dalej cyt.: ŻPKD), cz. 1 (1125–1381), k. 1–212; cz. 2 (1383–1460), k. 213–419; cz. 3 (1461–1657), k. 420–616. Zob.: U. Perkowska, *Żegota Pauli, polihistor i badacz starożytności polskich. Życie i działalność w latach 1814–1860* (*Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*. Seria E – Zagadnienia ogólne, z. 4), Warszawa 1970, s. 3–53; W. Bieńkowski, *Pauli Żegota (właściwie Ignacy) Jakub (1814–1895), historyk, badacz polskiej i słowiańskiej kultury ludowej, wydawca źródeł historycznych i piśmiennictwa staropolskiego, bibliotekarz i bibliograf*, [w:] PSB, t. 25, Wrocław 1980, s. 345–347; *Słownik historyków polskich*, s. 395. Na marginesie zob. również: A. Cieślakowa, *Czy staropolski Żegota to Ignacy?*, „*Onomastica*” 25 (1980), s. 114–118.

⁶⁷ ŻPKD, cz. 1, k. 1 r–84 v.

⁶⁸ Ibidem, cz. 3, k. 569 r–615 v.

⁶⁹ Instytut Historii PAN w Krakowie - Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski w Średniowieczu: *Materiały do „Kodeksu dyplomatycznego Małopolski”* (t. V), 22 teczek (1 zaginiona).

⁷⁰ Odpisy znajdujące się w owych trzech poszytach w Bibliotece Jagiellońskiej posiadają ciągłą numerację stron, stąd korzystający ze zbioru Paulego może odnieść mylne wrażenie, że ma przed sobą dzieło w postaci kompletnej (tj. takie, jakie wyszło spod ręki autora). Faktycznie jednak oznaczenia paginacji pochodzą dopiero z r. 1965, o czym informuje adnotacja na ostatniej karcie (cz. 3 k. 616v). Z kolei brak jakichkolwiek znaków numerycznych na owych podjętych odpisach, dowodnie poczynionych ręką Ż. Paulego, aktualnie włączonych do *Materiałów do V tomu „Kodeksu dyplomatycznego Małopolski”*, upewnia nas, iż sam autor dzieła swego nie paginował. Jest to w zupełności zrozumiałe, liczył się bowiem z jak najbardziej realną możliwością dotarcia do dalszych dyplomatów, których odpisy, wprowadzone do całości zbioru według klucza chronologicznego, zburzyłyby porządek ewentualnej, wcześniej nadanej paginacji. Z drugiej strony jest to wskazówka, że w owym r. 1965 kodeks ów był już zdekompletowany. Zarazem daje to świadomość, iż nigdy już nie dowiemy się, do jakich dalszych jeszcze dyplomów zdołał dotrzeć i je przepisać Ż. Pauli, odpisy te mogą bowiem znajdować się w innych jeszcze zespołach, albo też uległy w którymś momencie zniszczeniu. Pozostaje niemniej faktem, że dzieło Żegoty Paulego dalekie jest od zarejestrowania całości znanego nam materiału dyplomatycznego z problematyki oświęcimsko-zatorskiej, i dla tej przyczyny stanowić może co najwyżej punkt wyjścia dla prac nad stosownym kodeksem, w żadnym zaś wypadku jego postać finalną.

⁷¹ BJ, rkp. 5376 II: Ż. Pauli, *Oświęcim-Zator, Tyniec, Kalwaria Zebrzydowska-Lanckorona, Myślenice, Sucha, Wadowice, Rychwałd, Kęty, Żywiec*, cz. 1–4, kk. 172+167+180+183.

wia bardzo zróżnicowaną wartość dla współczesnego badacza. Obok bowiem źródeł są tu i notatki z różnych prac publikowanych, niejednokrotnie wątpliwego autoramentu, przynoszących wiadomości niesprawdzone, a wręcz błędne. Pomieszczony w tymże zbiorze przez Paulego materiał to typowe *silva rerum*, gdyż obok wypisów znajdujemy tu i odrisy pieczęci, tablice genealogiczne, zestawienia statystyczne, wykazy urzędników itp. O wiele mniej wykorzystywany dotychczas przez historyków niż kodeks dyplomatyczny, niemniej przynosi on niemało cennych również wskazówek w przedmiocie źródeł do dziejów władztw oświęcimskiego i zatorskiego, wymagających jednakże każdorazowo weryfikacji.

Powyższe materiały, gromadzone przez badacza latami, posłużyły mu za postawę do podjęcia próby skreślenia syntezy dziejów obu tych księstw⁷². Wnosząca wiele trafnych spostrzeżeń i uwag, z tej racji po dziś dzień wykorzystywana przez badaczy, nie doczekała się ona za życia autora, ani też po jego śmierci publikacji. Postęp badań, jaki dokonał się w problematyce średniowiecznych dziejów Oświęcimia i Zatora w ciągu ponad stulecia, dzielącego nas od jej powstania, sprawił, iż w wielu miejscach należy uznać już ową syntezę za przestarzałą, jakkolwiek nikt po dziś dzień nie pokusił się o równie pełne ujęcie odnośnej tematyki.

W szerokiej kwerendzie archiwalnej i bibliograficznej, podjętej w związku z badaniami nad przeszłością księstw oświęcimskiego i zatorskiego, nie był Żegota Pauli bynajmniej odosobniony. Współczesny mu Jan Nepomucen Tarkota, którego spuścizna również w znacznej części trafiła do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, zajął się z kolei zagadnieniami topografii (geografii historycznej) i genealogii rycerskiej (szlacheckiej) w odniesieniu do interesującego nas obszaru. Jego *Notaty do opisu pojedynczych miejscowości księstw Oświęcimia i Zatora* (w dwóch poszytach) stanowią swoistą kartotekę ośrodków osadniczych obydwu władztw, notując znane fakty z ich przeszłości wraz ze wskazaniem na zachowane źródła⁷³. Jest to ten sam schemat, który przyjęty został współcześnie przy opracowywaniu poszczególnych, regionalnych edycji *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*. Praca Tarkoty nie ogranicza się jedynie do wieków średnich, lecz sięga aż po XIX stulecie włącznie. Znajdujemy tu odpisy dokumentów, w odniesieniu do czasów nowożytnych, także nieco oryginałów (w tym wydarte fragmenty kronik parafialnych). Całość ubogacają zestawienia – przede wszystkim urzędników z terenu obydwu księstw (kasztelanowie i starostowie oświęcimscy, podstarostowie oświęcimscy i zatorscy, sędziowie ziemscy zatorscy, sędziowie i pisarze grodzcy oświęcimscy), ale także innych osób z otoczenia książąt, zmarłych kapłanów dekanatu zatorskiego (od r. 1639), mieszczan wadowickich itd.

Również w dwóch poszytach zawiera się użyteczna dla badań w szczególności nad prozopografią interesującego nas regionu pogranicza małopolsko-śląskiego praca Tarkoty *Spis szlachty i innych wspomnienia godnych ludzi księstw oświęcimskiego i zatorskiego*⁷⁴. Wbrew tytułowi nie jest to li tylko zwyczajny spis postaci godnych odnotowania z intere-

⁷² BJ, rkp. 5375 II: Ż. Pauli, *Dzieje księstw Oświęcimia i Zatora w XIV i XV w.*, kk. 135 (131+2 tabl. genealogiczna+2 mapy).

⁷³ BJ, rkp. 5945 IV: J.N. Tarkota, *Notaty do opisu pojedynczych miast księstw Oświęcimia i Zatora*, [...] także pojedyncze akta i wypisy z archiwów miejskich i parafialnych, t. 1–2, kk. 260+ 205.

⁷⁴ BJ, rkp. 5944 II: J.N. Tarkota, *Spis szlachty i innych wspomnienia godnych ludzi księstwa oświęcimsko-zatorskiego (notaty według porządku alfabetycznego)*, t. 1–2, kk. 252+274.

sującego nas obszaru, lecz podobnego rodzaju co w poprzednim przypadku kartoteka, notująca kolejne pojawienia się w źródłach (wraz ze wskazaniem na nie) przedstawicieli poszczególnych rodów szlacheckich obu księstw, jak również innej 'kondycji' osób, które swoją działalnością wpisały się w dzieje w szczególności tutejszych ośrodków miejskich. I tu ramy chronologiczne nie zostały ograniczone do wieków średnich, lecz sięgają do czasów Tarkocie współczesnych (stąd np. notka o J.N. Gątkowskim, autorze wydanego w r. 1867 we Lwowie *Rysu dziejów księstwa oświęcimskiego i zatorskiego*).

Spuścizna J.N. Tarkoty nabyta została dla Biblioteki Jagiellońskiej 2 I 1899 i, obok poprzednio omówionych dwóch dzieł, znalazły się w niej – z tematyki nas tu interesującej – m.in. *Rejestr przywilejów Ich Mościów PP.Porombskich h.Kornicz, dziedziców Poręby, Grojca, Zaborza i Osieka przy Oświęcimie*⁷⁵, kopia lustracji starostwa oświęcimskiego z r. 1569⁷⁶, jak również autograf pracy Rudolfa Temple (zob. niżej) o księstwach oświęcimskim i zatorskim⁷⁷. W sumie trafiło wtenczas do zbiorów ksiąźnicy uniwersyteckiej 14 pozycji bibliograficznych⁷⁸. Generalnie zauważyć można, iż kolekcje Ż.J. Paulego i J.N. Tarkoty wzajemnie się uzupełniają, przynosząc dużo cennego, lecz wciąż nie spożytkowanego dostatecznie przez badaczy materiału źródłowego i bibliograficznych wskazówek.

Tworząc kodeks dyplomatyczny *Wadowice, Tyniec, Oświęcim, Sucha, Zator*, miał Ż. Pauli do dyspozycji, obok wcześniej już omówionych edycji źródłowych m.in. J. Przyłuskiego, F.W. Sommersberga, M. Dogiela, a także niepublikowanego zbioru tek Adama Naruszewicza, również szereg dalszych pokrewnych wydawnictw, przynoszących częściowy materiał do analizowanej obecnie problematyki. Źródła z obszaru całego Śląska dotyczyły dwie serie historyczne, wydawane we Wrocławiu staraniem założonego w r. 1844 przez Gustava Adolfa Haralda Stenzla (1792–1854) (zarazem inicjatora obu serii) „Verein für Geschichte und Alterthümer Schlesiens”. Pierwsza – *Scriptores rerum Silesiacarum oder Sammlung Schlesischer Geschichtschreiber*, zapoczątkowana została jeszcze w r. 1835, jako wydawnictwo starszego (zał. 1803) „Schlesische Gesellschaft für Vaterländische Kultur”, i była kontynuowana po rok 1902, przynosząc w sumie 17 tomów⁷⁹. W jej ramach ukazała się szczególnie cenna dla analizy wydarzeń na XV-wiecznym Śląsku *Historia Wratislaviensis* Piotra Eschenloera⁸⁰ i uzupełniające ją cztery woluminy *Politische Correspondenz Breslau...*⁸¹, a także m.in.: *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*⁸², *Annales Glogovienses*⁸³, *Geschichtschreiber Schlesiens des XV. Jahrhunderts*⁸⁴ czy *Descriptio totius Silesie et civitatis regie Wratislaviensis per M. Bartholomeum Stenum*⁸⁵. Natomiast w r. 1857 poczęła ukazywać się finalnie obszerniejsza od poprzedniej seria *Codex diplomaticus Silesiae*, która objęła łącznie 37 tomów⁸⁶. Wśród tych szósty to *Registrum S. Wenceslai*, zawierający rejestry wielu skądinąd nieznanymi dyplomatów i aktów do dziejów

⁷⁵ BJ, rkp 5935 III: *Rejestr przywilejów Ich Mościów pp. Porombskich [od r. 1417]*, kk. 226.

⁷⁶ BJ, rkp 5942 IV: *Prothocollum Lustrationis Ducatus Oswiecimensis 1569*. W tymże rękopisie także: Oblata z r. 1647 przywileju Kazimierza księcia oświęcimskiego z 23 IV 1417.

⁷⁷ J.w.: R. Temple, *Über Oświęcim*, kk. 20.

⁷⁸ Zob.: J. N. Tarkota, *Notaty do opisu pojedynczych miast...*, cz. 2, k. 205 r – 205 v (własnoręczny spis sporządzony przez J. N. Tarkotę – z daty 12 XI 1898).

⁷⁹ *Scriptores rerum Silesiacarum oder Sammlung Schlesischer Geschichtschreiber*, t. 1–17, Breslau 1835–1902.

⁸⁰ P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis et que post mortem regis Ladislai sub electo Georgio de Podiebrat Bohemorum rege illi acciderant et adversa* (*Scriptores rerum Silesiacarum*, VII), Breslau 1872.

Górnego Śląska – w tym i Zatorszczyzny⁸⁷. W ramach CDS ukazały się także m.in. *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*⁸⁸ czy *Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen*⁸⁹. Wrocławskie towarzystwo historii i starożytności patronowało również periodykowi „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altherthum Schlesiens”, wychodzącemu (z początku pod redakcją R. Roeppla) nieprzerwanie od 1856 do 1944 r. (łącznie 77 roczników). Obok wielu artykułów i przyczynków⁹⁰ publikowane były na jego łamach także edycje źródłowe⁹¹.

W latach 1881–1883 ukazały się w Lipsku, w ramach wychodzącej tamże serii *Publikationen aus den K[aiserlichen] Preußischen Staatsarchiven* dwa tomy przygotowanego również przez śląskich badaczy (znanych nam już z poprzednio omówionych wydawnictw C. Grünhagena i H. Markgrafa) kompendium źródłowego *Lehns = und Besitzurkunden Schlesiens...*⁹² Zawiera ono dyplomaty (zazwyczaj przytoczone in extenso, rzadziej w regestach) dotyczące całego Śląska i poszczególnych jego księstw z osobna (włącznie z Oświęcimiem, Zatorem i Siewierzem) aż po rok 1526. Było intencją autorów przygotować i część drugą od-nośnego dzieła, gromadzącą materiał dyplomatyczny od r. 1527 po czasy im współczesne⁹³, do realizacji te-go zamierzenia jednak nie doszło. Dla tematyki oświęcimsko-zatorskiej w XV stuleciu nie jest to istotne. Widniejący w tejsze publikacji (w

⁸¹ *Politische Correspondenz Breslau im Zeitalter Georgs von Podiebrad. Urkundliche Belege zu Eschenloers 'Historia Wratislaviensis'*, wyd. H. Markgraf, cz. 1 (1454–1463) (*Scriptores rerum Silesiacarum*, VIII), Breslau 1873; cz. 2 (1463–1469) (*Scriptores rerum Silesiacarum*, IX), Breslau 1874; *Politische Correspondenz Breslau im Zeitalter des Königs Matthias Corvinus*, wyd. B. Kronthal, H. Wendt, cz. 1 (1469–1479) (*Scriptores rerum Silesiacarum*, XIII), Breslau 1893; cz. 2 (1479–1490) (*Scriptores rerum Silesiacarum*, XIV), Breslau 1894.

⁸² *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, wyd. C. Grünhagen (*Scriptores rerum Silesiacarum*, VI), Breslau 1871.

⁸³ *Annales Glogovienses bis zum Jahre 1493, nebst urkundlichen Beilagen*, wyd. H. Markgraf (*Scriptores rerum Silesiacarum*, X), Breslau 1877.

⁸⁴ *Geschichtschreiber Schlesiens des XV. Jahrhunderts*, wyd. F. Wachter (*Scriptores rerum Silesiacarum*, XII), Breslau 1883.

⁸⁵ *Descriptio totius Silesie et civitatis regie Vratislaviensis per M. Bartholomeum Stenum*, wyd. H. Markgraf (*Scriptores rerum Silesiacarum*, XVII), Breslau 1902.

⁸⁶ *Codex diplomaticus Silesiae*, seria I, t. 1–36, Breslau 1857–1933; seria II, t. 1, Breslau 1940.

⁸⁷ *Registrum S. Wenceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens nach einem Copialbuch Herzog Johans von Oppeln und Ratibor in Auszügen mitgetheilt*, wyd. W. Wattenbach, C. Grünhagen (*Codex diplomaticus Silesiae*, VI), Breslau 1865.

⁸⁸ *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, wyd. F. Friedensburg, t. 1 – *Urkundenbuch und Münztafeln* (*Codex diplomaticus Silesiae*, XII), Breslau 1887; t. 2 – *Münzgeschichte und Münzschrift* (*Codex diplomaticus Silesiae*, XIII), Breslau 1888. Także: *Schlesiens neuere Münzgeschichte*, wyd. F. Friedensburg (*Codex diplomaticus Silesiae*, XIX), Breslau 1899; *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter. Ergänzungsband*, wyd. F. Friedensburg (*Codex diplomaticus Silesiae*, XXIII), Breslau 1904.

⁸⁹ *Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden (1136–1528)*, wyd. K. Wutke (*Codex diplomaticus Silesiae*, XX), Breslau 1900.

⁹⁰ Do dziejów władztwa Piastów oświęcimsko-zatorskich m.in.: R. Temple, *Herzog Kasimir von Auschwitz (Oświęcim)*, ZfGS 14 (1878), s. 41–51; L. Neustadt, *Beiträge zur Genealogie schlesischer Fürsten*, ZfGS 22 (1888), s. 194–248.

⁹¹ N. p.: *Ratiborer Chronik*, wyd. A. Weltzel, ZfGS 4 (1862), s. 114–126.

⁹² *Lehns = und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. C. Grünhagen, H. Markgraf, t. 1–2, Leipzig 1881–1883.

jej tomie drugim) dział *Fürstenthum Auschwitz-Zator* stanowi wciąż najob-szerniejszy spośród dotychczas opublikowanych wyborów dokumentów dotyczących średniowiecznych dziejów księstw Oświęcimia i Zatora⁹⁴.

Okres międzywojenny zdecydowanie osłabił prężność wrocławskiego środowiska badań historycznych (w porównaniu do poprzedniej epoki), podczas gdy wraz z rokiem 1945 przestało ono w dotychczasowej postaci funkcjonować. Zainteresowanie przeszłością Śląska wśród niemieckich badaczy po II wojnie światowej bynajmniej nie wygasło, czego na płaszczyźnie edytorstwa źródeł dowodzi chociażby seria *Schlesisches Urkundenbuch*, a w zakresie studiów analitycznych, obok stosunkowo nie nazbyt może licznych opracowań monograficznych⁹⁵, obfita twórczość przyczynkarska na łamach w szczególności „*Zeitschrift für Ostforschung*”, „*Archiv für schlesische Kirchengeschichte*” czy „*Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau*”⁹⁶.

W porównaniu z pozostałymi regionami średniowiecznego i nowożytnego Śląska dziejom ziem oświęcimskiej i zatorskiej historiografia niemiecka poświęcała (i nadal poświęca) stosunkowo niewiele zainteresowania. Umotywowane jest to niewątpliwie faktem, iż obszar ten w związek polityczny z krajami niemieckimi wszedł dość późno – dopiero w okresie rozbiorów⁹⁷. Upřednio bowiem, nim Czechy i Węgry zdążyły przejść trwale pod władzę Habsburgów, ulegając (zwłaszcza w przypadku tych pierwszych, a w szczególności już Śląska) dominacji kultury niemieckiej i języka niemieckiego (wymuszonej po części środkami natury politycznej), oba interesujące nas księstwa zdążyły wydobyć spod zależności względem Korony św. Wacława, przechodząc pod zwierzchność królów Polski.

Dla tej samej przyczyny o wiele mniej uwagi niż innym dzielnicom historycznego Górnego Śląska poświęciła Oświęcimskiemu i Zatorszczyźnie dotychczasowa historiografia czeskojęzyczna. Widać to chociażby w odniesieniu do najistotniejszych dla nas edycji źródeł. Materiały do dziejów władztwa Piastów oświęcimsko-zatorskich znajdujemy mianowicie w wydawnictwach źródłowych dotyczących sąsiednich księstw górśląskich, a więc cieszyńskiego⁹⁸ i opawskiego⁹⁹. Niemniej to właśnie czeskiemu historykowi

⁹³ Ibidem, t. 1, s. VI.

⁹⁴ Ibidem, t. 2, s. 575–622. Tamże: s. 623–628: „*Fürstenthum Severien*”.

⁹⁵ Z tych wymienić można m.in.: W. Kuhn, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, Würzburg 1954; G. Grawert-May, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters (Untersuchungen zur deutschen Staats- und Rechtsgeschichte N. F. XV)*, Aalen 1971; O. Pustejovsky, *Schlesiens Übergang an die böhmischen Krone. Machtpolitik Böhmens im Zeichen von Herrschaft und Frieden*, Köln-Wien 1975; *Geschichte Schlesiens*, t. 1 – *Von der Urzeit bis zum Jahre 1526*, wyd. L. Petry, J. J. Menzel, W. Irgang, Sigmaringen 1988; M. Weber, *Das Verhältnis Schlesiens zum Alten Reich in der frühen Neuzeit (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, I)*, Köln–Weimar–Wien 1992.

⁹⁶ Z interesującej nas problematyki przykładowo: R. Grieger, *Die Pläne des Ungarnkönigs Matthias Corvinus mit Schlesien*, „*Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau*” 24 (1983), s. 163–180; U. Hielscher, *Schlesien an der Universität Wien in der Zeit von 1365 bis 1658* 59, „*Zeitschrift für Ostforschungen*” 11 (1962) nr 4, s. 648–673; W. Kuhn, *Siedlungsgeschichte des Auschwitzer Beskidenvorlandes*, „*Zeitschrift für Ostforschungen*” 24 (1975), s. 1–78; idem, *Geschichte Oberschlesiens im Mittelalter*, „*Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau*” 24 (1983), s. 1–50.

⁹⁷ Zob.: A. Nowakowski, Terytoria oświęcimsko-zatorskie w Związku Niemieckim. Zarys prawnohistoryczny, „*Przegląd Historyczny*” 76 (1985) nr 4, s. 783–793. Por.: F. Koneczny, *Oświęcimskie niemieckie czy Cieszyńskie polskie?*, Kraków 1917.

prawa zawdzięczamy publikację ksiąg sądowych oświęcimskich i zatorskich z lat 1440–1562. Wydał je w r. 1931 w Pradze profesor historii prawa średniowiecznej Europy z Uniwersytetu im. J.A. Komeńskiego w Bratysławie (później na uniwersytecie w Brnie) Rudolf Rauscher (1896–1941)¹⁰⁰. Sprawa Oświęcimia i Zatora pojawia się też we wszystkich niemal syntetycznych ujęciach dziejów Korony św. Wacława w tym okresie¹⁰¹, gdy dla odmiany niemieckojęzyczne syntezy historii Śląska problematykę tę albo w ogóle pomijają, albo co najwyżej sygnalizują sam fakt, bez ukazania tła problemu¹⁰². Jak dotychczas czeskojęzyczna historiografia nie zdobyła się jednak na próbę monograficznego ukazania rywalizacji Polski i Czech o wpływy na Śląsku w odniesieniu do XV stulecia, jakkolwiek wniosła niewątpliwie do tej problematyki немало cennych ustaleń¹⁰³.

W momencie, gdy w tej części kontynentu europejskiego rodziła się nowożytna historiografia, księstwa oświęcimskie i zatorskie związane były już z Koroną Polską i pozostały w jej obrębie aż do upadku Rzeczypospolitej. Po odrodzeniu państwa polskiego ziemie te na powrót znalazły się w jego granicach, stąd też największe zainteresowanie przeszłością

⁹⁸ Zob. wyżej przyp. 66.

⁹⁹ *Regesten zur Geschichte des Herzthums Troppau (1061–1464)*, wyd. F. Kopetzky, „Archiv für österreichische Geschichte” 45 (1871) nr 1, s. 97–275; *Pozustatky knih zemského práva knížetství opavského*, wyd. J. Kapras, t. 2 - *Desky zemské*, cz. 1 (1431–1536) (*Historický Archiv*, 31), Praha 1908. Zob. także informacje odnośnie do archiwaliów opawskich w: M. Hatałska-Rygorowicz, *Z dziejów księstw opawskiego i karniowskiego XVI–XVII wieku (na przykładzie wybranych dokumentów ze zbiorów Śląského Stavovského Archiva w Opawie)*, [w:] *Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia XXVIII – Studia z dziejów Śląska*, Opole 1992, s. 15–21.

¹⁰⁰ *Soudní knihy osvčimské a zatorské z r. 1440–1562*, wyd. R. Rauscher (Prameny Učené Společnosti Šafarkovy v Bratislavě, sv. 3), Praha 1931. Zob. również: idem, *Soudní knihy osvčimské z roku 1440–1557*, Bratislava 1930. O wydawcy zob.: *Slovenský Biografický Slovník*, t. 5, Martin 1992, s. 47–48; *Československý Biografický Slovník*, Praha 1992, s. 587.

¹⁰¹ F. Palacký, *Dejiny národu českého v Čechách a v Morawě*, t. 4 – *Wek Jiriho z Podebrad*, cz. 1 (*Od roku 1439 do 1457 ili do smrti krále Ladislawa*), Praha 1857; cz. 2 (*Od roku 1457 do 1471 cili do smrti krále Jiriho*), Praha 1860; t. 5 - *Wek Jagellonsky*, cz. 1 (*Kralowani Wladislawa II. od roku 1471 do 1500*), Praha 1865; cz. 2 (*Wek Jagellonsky od roku 1500 do 1526*), Praha 1867; R. Urbánek, *Vk podbradsky*, t. 2 (1444–1457), Praha 1918; t. 3 (1457–1460), Praha 1930; t. 4 (1460–1464), Praha 1962; J. Macek, *Jagellonsky vk v českých zemích (1471–1526)*, cz. 1 – *Hospodárská základna a královská moc*, Praha 1992; cz. 2 – *Šlechta*, Praha 1994.

¹⁰² C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. 1 – *Bis zum Eintritt der habsburgischen Herrschaft 1527*, Gotha 1884; *Geschichte Schlesiens*, t. 1 – *Von der Urzeit bis zum Jahre 1526*, wyd. H. Aubin, Breslau 1938; W. Kuhn, *Geschichte Oberschlesiens im Mittelalter*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 24 (1983), s. 1–50; *Geschichte Schlesiens*, t. 1 – *Von der Urzeit bis zum Jahre 1526*, wyd. L. Petry, J.J. Menzel, W. Irgang, Sigmaringen 1988; W. Irganag, W. Bein, H. Neubach, *Schlesien. Geschichte, Kultur und Wirtschaft*, Köln 1995 (s. 13, 53).

¹⁰³ M.in.: Z. Tobolka, *Styky krále českého Jiriho z Poděbrad s králem polským Kazimirem*, „Časopis Matice Moravské”, 22 (1898) nr 1, s. 70–76; nr 2, s. 163–175; nr 3, s. 300–310; nr 4, s. 373–384; J. Pilnaček, *Przyczynki do genealogii i heraldyki rodzin Śląskich*, „Miesięcznik Heraldyczny” 17 (1938) nr 9, s. 129–134; idem, *Rody starého Slezska*, t. 1–6, Jilové u Prahy 1969–1972; A. Kopalova, *Spolupráce Čechu a Polaku ve Slezsku za hussitských válek*, [w:] *Česko-polský sborník vědeckých prací*, t. 1, pod red. M. Kudělky, Praha 1955, s. 162–187; M. Vlach, *Jagellovská kandidatura v Čechách a její ohlas na Slovensku v letech 1438–1439*, [w:] *Česko-polsky...*, s. 188–209; J. Macurek, *Slezsko a jeho uloha ve vývoji česko-polských vztahů na prelomu 15. a 16. století*, [w:] *Česko-polsky...*, s. 223–269; J. Pošvár, *Slezsko v česko-polských politických vztazích v první polovině 15. století*, „Slezský Sborník” 57 (1959) nr 1, s. 74–87; idem, *Politický vývoj ve Slezsku v letech 1471–1526*, Opava 1960; idem, *Poznámky k politickému postavení Slezska v III. čtvrtině 15. století*, „Slezský Sborník” 58 (1960) nr 1, s. 39–60.

Oświęcimia i Zatora – zarówno dawniej, jak i dziś, daje się zauważyć ze strony historyków polskich. Widać to już w XIX-wiecznym piśmiennictwie, w dobie utraty bytu państwowego, kiedy przyszło polemizować z oficjalnym nurtem historiografii austriackiej, podkreślającej dziejowe prawa Habsburgów do tychże obszarów. Z drugiej jednak strony nie sposób deprecjonować prac historyków niemieckojęzycznych z obszaru monarchii habsburskiej, gdyż przykładowo publikacje Rudolfa Temple (zarazem etnografa) (1827-?)¹⁰⁴ czy Gottlieba Biermanna (1824–1901)¹⁰⁵, w pewnej mierze po dziś dzień zachowują wartość poznawczą¹⁰⁶.

Utrata własnej państwowości nie sprzyjała podejmowaniu przedsięwzięć badawczych na polu historii ujarzmionego narodu, poddanego procesowi wynarodowiania i w planach zaborców skazanego na utratę świadomości swej kilkusetletniej pisanej historii. Z drugiej jednak strony to właśnie sytuacja zniewolenia politycznego i wystawienia na presję oddziaływania kulturowego wspieranego aparatem administracyjnym żywiołu germańskiego i wielkoruskiego, skłaniały do podjęcia wzmoczonego wysiłku około poznania własnych dziejów i ich naświetlenia. I tu znów na pierwsze miejsce wysuwała się (nie zawsze przez współczesnych dostatecznie rozumiana) potrzeba publikowania ojczystych zabytków źródłowych. Wydawało się to tym pilniejsze, że wiele archiwaliów (w szczególności kościelnych, ale nie tylko) uległo zniszczeniu na skutek świadomej polityki zaborców (kasaty klasztorów, znoszenie kolegiat, grabież i wywóz kolekcji muzealno-bibliotecznych instytucji użyteczności publicznej oraz prywatnych (rodowych)), a po części bezmyślności prostych ludzi, nie rozumiejących wartości spuścizny piśmienniczej minionych pokoleń. Pierwszą połowę XIX stulecia można niemniej uznać w tym względzie za straconą¹⁰⁷. Już jednak trzecia ćwierć wieku jest świadkiem powstawania nie zakrojonych jeszcze wprawdzie na większą skalę, niemniej wartościowych i po dziś dzień wykorzystywanych edycji źródłowych (tematyki śląskiej dotyczą m.in. prace

¹⁰⁴ Zob. zestawienie jego prac (niepełne) w: C. Wurzbach, *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich*, t. 43, Wien 1881, s. 272–274.

¹⁰⁵ Jego najważniejsze opracowania zestawiono w: *Biografický Slovník Slezska a Severní Moravy*, z. 8, Ostrava 1997, s. 19.

¹⁰⁶ R. Temple, *Stadt und Herzogthum Oswiecim. Historich-geographische Skizze*, „Schriften der historisch-statistischen Sektion der mähr.-schlesischen Gesellschaft des Ackerbaues, der Natur- und Landeskunde” 12 (1859), s. 527–537; idem, *Die deutschen Kolonisten im Kronland Galizien*, Wien 1860; G. Biermann, *Beiträge zur Genealogie der Herzöge von Auschwitz*, [w:] *Notizien d. k.-k. mähr.-schles. Gesellschaft zur Beförderung des Ackerbaues* R. 1862, s. 34–37, 44–48; idem, *Zur Geschichte der Herzogthümer Zator und Auschwitz*, „Sitzungsberichte der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften. Philosophisch-Historische Classe” 40 (1862) nr 4, s. 594–631; idem, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, Teschen 1863, 1894 (2 wyd.); R. Temple, *Historisch-Etnographisches aus den Trümmern altdeutschen Wesens im Herzogthume Auschwitz*, Pest 1868; G. Biermann, *Geschichte der Herzogthümer Troppau und Jägerndorf, Teschen* 1874; R. Temple, *Herzog Kasimir von Auschwitz (Oświęcim)*, ZfGS 14 (1878), s. 41–51.

¹⁰⁷ Do wyjątków należą m.in.: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopismów tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, wyd. J.U. Niemcewicz, t. 1–4, Warszawa 1822, t. 5, Puławy 1830, t. 6, Lwów 1833; *Ius Polonicum, codicibus veteribus, manuscriptis et editionibus quibusque collatis edidit J.W. Bandtkie*, Varsaviae 1831; *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi Macieja Strykowskiiego*. Wydanie nowe, t. 1–2, Warszawa 1846; czy pochodzące już z początków następnego półwiecza: *W.A. Maciejowskiiego, Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 1–3, Warszawa 1851–1852.

A. Mosbacha (1860), E. Rykaczewskiego (1862) czy wspomniane już uprzednio dwa pierwsze tomy nowego wydania *Volumina legum* (1859))¹⁰⁸.

Poczynając od lat 70. XIX w. aż po I wojnę światową edytorstwo polskich źródeł historycznych przeżywało swój złoty okres. Z wydawnictw, które w znaczniejszej ilości przyniosły materiał archiwalny, dotyczących w jakiejś mierze problematyki oświęcimsko-zatorskiej, wymienić należy w szczególności czwarty tom *Codex diplomaticus Poloniae (Res Silesiaca)*¹⁰⁹ wraz ze składającą się po większej części z regestów pominiętych tamże dyplomatów, których odpisy wciągnięto do „Metryki Koronnej” (większość z nich obecnie w AGAD), jego recenzję pióra A. Prochaski¹¹⁰, dalej *Acta Tomiciana*¹¹¹, *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*¹¹², *Knigi Polskoj Koronnoj Metriki*¹¹³, pojedyncze woluminy *Starodawnych prawa polskiego pomników*¹¹⁴ i *Tek Pawińskiego*¹¹⁵, a także m.in. *Zbiór dokumentów klasztoru mogińskiego*¹¹⁶, *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*¹¹⁷, tudzież katalogi archiwów (zwłaszcza krakowskich), mieszczące w sobie zbiory regestów przechowywanych tamże pergaminów¹¹⁸. Ściśle do tematyki oświęcimsko-zatorskiej odnoszą się pomniejsze publikacje źródłowe W. Hecka, T. Klimy i S. Kutrzeby¹¹⁹. Na materiał archiwalny do interesującej nas tematyki natrafiamy przygodnie również w sprawozdaniach z poszukiwań źródłowych¹²⁰, tudzież w innego rodzaju edycjach, których tytuły w żaden zgola sposób nie nasuwają skojarzeń z tematyką pogranicza małopolsko-śląskiego¹²¹.

¹⁰⁸ *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782* wydane, t. 1–2, Petersburg 1859; *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Śląskiej*, zebr. A. Mosbach, Ostrów 1860; *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum, scripturarum et monumentorum quaecunque in Archivo Regni in Arce Cracoviensi continentur per commissarios a Sacra Regia Maestate et Republica ad revidendum et connotandum omnes scripturas in eodem archivo existentes deputatos confectum Anno Domini 1862 cura Bibliothecae Polonicae editum*, ed. E. Rykaczewski, Lutetiae Parisiorum-Berolini et Posnaniae 1862.

¹⁰⁹ *Codex diplomaticus Poloniae quo continentur privilegia regum Poloniae, magnorum ducum Lithuaniae, bullae pontificum nec non privilegia ducum Silesiae et iura a privatis data, illustrandis domesticis rebus gestis inservitura*, t. 4 – *Res Silesiaca*, ed. M. Boniecki, M. Bobowski, Varsoviae 1887.

¹¹⁰ A. Prochaska, [Recenzja] *Codex diplomaticus Poloniae. Tomus IV. Res Silesiaca a Michaelae Boniecki olim congestae sumptibus eius successorum edidit Nicolaus Bobowski dr. phil.*, Varsoviae 1887 in 4, str. XIII, 237 i XI, „Przewodnik Naukowy i Literacki” R. 16 (1888) t. 16 nr 1, s. 83–93; nr 2, s. 180–183.

¹¹¹ *Acta Tomiciana. Epistolae, legationes, responsa, actiones, res geste serenissimi principis Sigismundi, eius nominis primi, regis Poloniae, magni ducis Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae domini [...]*, t. 1–17, Kórnik-Poznań 1852–1952, Wrocław 1957–1966.

¹¹² *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 1, wyd. A. Sokoowski, J. Szujski (*Monumenta mediae aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, II), Cracoviae 1876; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 2, wyd. A. Lewicki (*Monumenta mediae aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, XII), Cracoviae 1891; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 3, ed. A. Lewicki (*Monumenta mediae aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, XIV), Cracoviae 1894.

¹¹³ *Knigi Polskoj Koronnoj Metriki XV stoletija*, t. 1 – *Kniga no. 10 (1447–1454)*, Varšava 1914.

¹¹⁴ *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 2 – *Z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1870; t. 7 z. 3 – *Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus Palatinatus Cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, Cracoviae 1885.

¹¹⁵ *Teki A. Pawińskiego*, t. 1 – *Liber quitantiarum Alexandri regis ab a. 1502 ad 1506 (Księga skarbową króla Aleksandra Jagiellończyka)*, Warszawa 1897; *Teki A. Pawińskiego*, t. 2 – *Liber quitantiarum regis Casimiri ab a. 1484 ad 1488 (Księga skarbową króla Kazimierza Jagiellończyka)*, Warszawa 1897.

Druga połowa XIX stulecia przyniosła również pierwsze próby monograficznego ujęcia dziejów obu inkorporowanych w r. 1564 do Korony Polskiej księstw. O jednej z nich – pióra Ż. Paulego, była już uprzednio mowa. Jak zaznaczono, nie doczekała się ona publikacji. Odmiennie rzecz przedstawia się w przypadku prac J.N. Gątkowskiego i I. Rychlika – różniących się zresztą bardzo od siebie pod względem koncepcji i poziomu opracowania.

Najwcześniejsze chronologicznie ujęcia syntetyczne tematyki dziejów władztw Oświęcimia i Zatora, jakie wyszły u progu 2. połowy XIX w. spod pióra S. Krausa, J. Łepkowskiego czy E. Janoty, należy uznać za przedwczesne i nieudane¹²². O wiele poważniejszy charakter posiada praca wydana w 1867 r. we Lwowie przez dyrektora tamtejszej „C.K. Głównej Szkoły Wzorowej dla Rzymsko-Katolickich Szkół Ludowych” Jana Nepomucena Gątkowskiego (Gątkowskiego) (1814–1878)¹²³. Nieopatrzona zasadniczo aparatem naukowym¹²⁴, niewątpliwie jednak została po części oparta na niepublikowanych źródłach archiwalnych – dotyczących niemniej głównie czasów nowożytnych¹²⁵. Wyjątek (choć nie zupełnie) stanowi powołanie się przez autora na „rękopism w bibliotece OO. Dominikanów w Podkamieniu pod tytułem *Connotatio monimentorum privilegiorumque conventus Osvecimensis per R.P. Casimirum Losocki, S.T.D. et priorem eiusdem conventus, A.D.1650 mense Januario facta*”¹²⁶, za którym przytacza on regesty przy-

¹¹⁶ Zbiór dokumentów klasztoru mogińskiego, wyd. E. Janota, Kraków 1867.

¹¹⁷ Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego, cz. 1–2, wyd. S. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875.

¹¹⁸ M.in.: Katalog Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, t. 1 – Dyplomy pergaminowe (Wydawnictwa Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, III), Kraków 1907; J. Czubek, Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie. Dodatek I, Kraków 1912; Katalog kościoła N. P. Maryi w Krakowie, wyd. E. Dugopolski (Teki Grona Katalog Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. VI), Kraków 1916; Die Handschriften des Finanzarchivs zu Warschau zur Geschichte der Ostprovinzen des preussischen Staates (Veröffentlichungen der Archiv-Verwaltung bei dem Kaiserlichen Deutschen Generalgouvernement Warschau, I), Warschau 1917; Archiwum Opactwa Cystersów w Mogile, oprac. K. Kaczmarczyk i G. Kowalski, Kraków 1919.

¹¹⁹ W. Heck, Archiwa miejskie księstw oświęcimskiego i zatorskiego, Kraków 1891; idem, Archiwum miejskie w Wadowicach, [w:] Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1889, Wadowice 1889, s. 3–34; T. Klima, Przywileje i statuta cechów wadowickich, [w:] Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1904, Wadowice 1904, s. 3–46; Prawa, przywileje, statuty i lauda księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, wyd. S. Kutrzeba, [w:] Archiwum Komisji Prawniczej AU, t. 9, Kraków 1913, s. 217–348.

¹²⁰ Np.: Oczet' ordinarnego professora I. I. Perwolfa o naucznych zanjatjach za graniceju s'20 maja po 20 s'entjabrja 1882 goda, „Warszawszija Uniwersitetskija Izwestija” R. 1883 nr 2, s. 1–82.

¹²¹ Np.: Archiwum Książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, wyd. Z. L. Radziwiński, t. 1, Lwów 1887; Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890; Listy i akty Piotra Myszkowskiego, generalnego starosty ziem ruskich króla Jana Olbrachta, zebra. A. Pawiński, wyd. A. Lewicki, [w:] Archiwum Komisji Historycznej AU, t. 8, Kraków 1898, s. 291–377; Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich, zebra. T. Wierzbowski, t. 1 (1398–1600), Warszawa 1900; Corpus iuris Polonici sectionae primae, privilegia, statuta, constitutiones, edicta, decreta, mandata Regnum Poloniae spectantia comprehendentes, t. 3 (1506–1522), wyd. O. Balzer, Cracoviae 1906.

¹²² [S. Kraus], Latopis miasta Żywca, wiadomością historyczną o Śląsku, a w szczególności o księstwach Oświęcimie i Zatorze poprzedzi S. K., „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 47 (1852) t. 3, s. 53–78, 445–463; J. Łepkowski, Oświęcim i Zator, bm 1859; E. Janota, Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywiecczyźnie, Cieszyn 1859.

¹²³ J.N. Gątkowski, Rys dziejów księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, Lwów 1867. Zob. także: Bibliografia polska XIX stulecia, pod red. K. Estreichera, t. 8, Kraków 1975, s. 63.

wilejów dotyczących klasztoru oświęcimskiego z lat 1335–1639, a spośród nich 8(9) odnosi się do XV stulecia¹²⁷. Mimo wszystkich mankamentów pracy Gątkowskiego, była to niemniej pierwsza na gruncie polskim¹²⁸, poważniejsza próba zmierzenia się z tematyką dziejów księstw oświęcimskiego i zatorskiego.

W ramach „Sprawozdań Gimnazjum w Tarnowie” ukazała się w r. 1889 rozprawa Ignacego Rychlika *Księstwa oświęcimskie i zatorskie*¹²⁹. Autor, podówczas nauczyciel historii i geografii (z tytułem ‘zastępcy egzaminowanego’) w tymże gimnazjum, nie jest znany z innych publikacji dotyczących problematyki obu księstw górnośląskich, tym bardziej więc zaskakuje wysoki poziom merytoryczny opracowania i generalnie dobra orientacja w problematyce. Prace nad swoim tekstem (jak wynika z noty na jego końcu) zamknął Rychlik w maju r. 1889¹³⁰. Porównywalna objętościowo z dziełkiem Gątkowskiego, edycja ta w przeciwieństwie do poprzedniej zaopatrzona została w aparat naukowy, przynoszący lapidarne odesłania do wydawnictw źródłowych, zazwyczaj bez odautorskich komentarzy. Zasadniczo nie przeprowadził autor kwerendy archiwalnej, za wyjątkiem skonsultowania zasobów Bibliotek Czartoryskich (*Teki Naruszewicza*) i Jagiellońskiej w Krakowie oraz Zakładu Ossolińskich we Lwowie, a obok nich nadto Archiwum Miejskiego w Wadowicach. Wskazuje również Rychlik na znane nam już *Connotatio privilegiorum...* dominikańskiego klasztoru w Oświęcimiu (z zaznaczeniem: „rękopis w bibliotece dominikańskiej w Podkamieniu”), wydaje się niemniej, iż zawarte w tym źródle informacje zaczerpnął za pośrednictwem omówionej pracy J.N. Gątkowskiego. Natomiast zbiór uwzględnionych przy pracy nad tekstem publikacji źródłowych uznać można za zgoła imponujący – jak na gimnazjalnego nauczyciela przedmiotu. Z tego też względu na przestrzeni ponad wieku, jaki minął już od momentu ogłoszenia drukiem, po pracę Rychlika sięgali i sięgają nadal wszyscy badacze zajmujący się tematyką Oświęci-

¹²⁴ Zamieszczone na końcu książki *Objaśnienia* (s. 105–123) mają w większości charakter odautorskich komentarzy, jakkolwiek można tu również znaleźć odwołania zarówno do starszej literatury, jak i wskazówki odnośnie do pewnych źródeł (zob. przypis następny).

¹²⁵ M.in. wykaz mieszczan Oświęcimia z r. 1598, obłata taryf łanowego z r. 1673 w aktach grodzkich oświęcimskich, akt rewizji łanów księstw Oświęcimia i Zatora z r. 1668, taryfa pogłównego z r. 1676, obłata taryfy łanowego z r. 1683, spis szlachty legitymowanej w r. 1783 i 1784 w grodzie oświęcimskim. We wspomnianych objaśnieniach znajdujemy także odwołania do wydań dzieł Długosza, Kromera, edycji Joachima Cureusa, Sommersberga, nowożytnej historiografii zakonnej (dominikańskiej) czy syntezy dziejów Polski Naruszewicza.

¹²⁶ J.N. Gątkowski, *Rys dziejów...*, s. 114.

¹²⁷ Jw., s. 114–116. Przywoływany przez Gątkowskiego rękopis trafił do Podkamienia niewątpliwie za sprawą o. Sadoka Barącz (1814–1892), związanego z tamtejszym konwentem dominikańskim od r. 1855 do śmierci, historyka swojego zakonu, który dla potrzeb przytrotowywanych prac ściągał z archiwów innych klasztorów znajdujące się tam archiwalia. Dalsze losy odnośnego zabytku nie są znane. W Archiwum Prowincji OO. Dominikanów w Krakowie znajdują się dwa inne tego rodzaju rękopisy mieszczące w sobie rejestry przywilejów konwentu oświęcimskiego, są one jednak starsze od wyżej wzmiankowanego, pochodzą bowiem z roku odpowiednio 1603 i 1609.

¹²⁸ W języku niemieckim powstały wcześniej sygnalizowane już prace R. Templego i G. Biernanna, nie posiadające jednakże charakteru publikacji samoistnych (taka wyszła dopiero bez mała wiek później spod pióra U. Krö-gera, *Zur Geschichte des Herzogtums Auschwitz*, b. m. 1941).

¹²⁹ I. Rychlik, *Księstwa oświęcimskie i zatorskie (Sprawozdania Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1889)*, Tarnów 1889 (toż w osobnej odbitce: Tarnów 1889).

¹³⁰ Ibidem, s. 65.

mia i Zatora w średniowieczu i cieszy się ona przy tym opinią najlepszego jak dotychczas ujęcia odnośnej problematyki. *Terminus ad quem* opracowania stanowi zasadniczo data inkorporacji księstw do Korony Polskiej (20 II 1564), jakkolwiek półwieczu 1513–1564 poświęca autor stosunkowo niewiele uwagi¹³¹. Obszernie natomiast potraktowane zostało stulecie XV wraz z początkiem wieku następnego¹³². Jak zaznaczono, ustalenia faktograficzne I. Rychlika w większości po dziś dzień zachowują swoją wartość, ze względu jednak na fragmentaryczne mimo wszystko wykorzystanie istniejących źródeł, nie mogą już współcześnie usatysfakcjonować badacza zajmującego się średniowiecznymi losami tego skrawka pogranicza małopolsko-śląskiego.

W osiem lat po publikacji profesora tarnowskiego gimnazjum wyszła w Wadowicach monografia *Powiat wadowicki pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym*¹³³, napisana przez nauczyciela szkół w Andrychowie i Zatorze (a uprzednio także w Targanicach) Bolesława Marczewskiego¹³⁴. Brak w niej zasadniczo przypisów, niemniej w samym tekście autor wskazuje na wydawnictwa źródłowe, zestawiając we wstępie także ważniejszą literaturę przedmiotu. Tam również informuje o zakresie przeprowadzonej kwerendy archiwalnej, stwierdzając: „Wiadomości historycznych szukałem w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie i Ossolińskich we Lwowie”¹³⁵. Z samej treści książki wynika, iż korzystał on nadto z archiwów w Wadowicach (miejskie) i Zatorze (zamkowe, magistrackie), w których jednak natrafił na zabytki źródłowe pochodzące najwcześniej z 2. połowy XVI w.¹³⁶, a także ze zbiorów wielu parafii dekanatu zatorskiego. I tu jednak mało gdzie dotarł do średniowiecznych archiwaliów. Książka podzielona jest na dwie zasadnicze części, z których pierwsza poświęcona została geografii regionu (granice powiatu, ukształtowanie powierzchni, budowa geologiczna, wody, klimat, płody rolne, przemysł, handel, komunikacja), jego zaludnieniu i lokalnemu życiu kulturalnemu (parafie, szkoły, inne instytucje użyteczności publicznej). Część druga, zatytułowana *Topografia i pamiątki historyczne*, stanowi swego rodzaju słownik historyczny poszczególnych miejscowości ówczesnego powiatu wadowickiego (w układzie alfabetycznym). Podobnego rodzaju hasła, poświęcone ośrodkom osadniczym całego już tym razem obszaru dawnych księstw oświęcimskiego i zatorskiego, zamieszczał w swojej *Encyklopedii do krajoznawstwa Galicji* Antoni Schneider. Ukazała się ona niestety jedynie do hasła „Balin”¹³⁷. Obecnie badacz dysponuje nadto kolejnymi zeszytami wydawanego od r. 1980 *Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu*, doprowadzonego dotychczas do hasła ‘Łyszkowice’¹³⁸.

¹³¹ I. Rychlik, *Księstwa oświęcimskie i zatorskie*, s. 64–65.

¹³² Ibidem, s. 29–64.

¹³³ B. Marczewski, *Powiat wadowicki pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym*, Kraków 1897.

¹³⁴ Na zakończenie wstępu do swej publikacji umieścił on adnotację: „Pisałem w Zatorze w r. 1897”.

¹³⁵ Ibidem, s. 5.

¹³⁶ Ibidem, s. 190–191, 214 (gdzie wskazuje, iż archiwum miasta Zatora obrabowane zostało w r. 1764 przez wojska rosyjskie).

¹³⁷ A. Schneider, *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym, etc. etc.*, t. 1–2, Lwów 1871–1874.

W XX stuleciu tematyce historii obu interesujących nas księstw (ujmowanych całościowo) osobne prace na gruncie polskim poświęcili J. Putek, J. Stanek i A. Nowakowski. Z wyżej wymienionych pierwszy i ostatni urodzili się w Wadowicach, obaj też odbyli studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, tamże uzyskując doktoraty w tym zakresie.

Oddany w szczególności działalności politycznej (współorganizator PSL-Lewicy, parlamentarzysta II RP, więzień brzeski, po II wojnie światowej minister poczt i telegrafów), na zagadnienia historyczne patrzył Józef Putek (1892–1974) przez pryzmat publicystyki społecznej i taki też charakter miało jego piśmiennictwo. Tematyka dziejów rodzinnych stron pojawia się już w wydanej po raz pierwszy w r. 1935 i później wielokrotnie wznawianej, najpoczytniejszej spośród jego książek *Mroki średniowiecza. Obyczaje, przesady, fanatyzm i okrucieństwa w dawnej Polsce*, a następnie zyskuje rozwinięcie w publikacjach *Pod brzemieniem starodawnego militarysty. Wojskowe stacje, konsystencje, egzakcje i rekrutacje od XVI do XVIII w. na terenie księstwa zatorskiego* (Kraków 1936) i w szczególności *O zbójnickich zamkach, hereetyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie* (Kraków 1938). Obszerny wybór tekstów zawartych w tychże i innych jeszcze edycjach ukazał się w r. 1969 w postaci książki *Miłościwe pany i krnąbrne chłopcy włościanie. Szkice i sylwetki z dziejów poddaństwa, pańszczyzny, grabieży wojskowych, procesów sądowych i innych form ucisku społecznego na dawnym pograniczu polsko-śląskim*. Ogólnie piśmiennictwo J. Putka cechuje się znacznym upolitycznieniem, a przez to nie dostaje mu nieodzownego w badaniach historycznych obiektywizmu. Fakty z przeszłości, dobrane często wybiórczo i tendencyjnie wyinterpretowane, służą mu za podstawę do formułowania osądów o zabarwieniu wybitnie klasowym i antykościelnym. Z tego też względu jego niejednokrotnie trafne spostrzeżenia w materii dziejów księstw oświęcimskiego i zatorskiego giną w masie mało wartościowych dywagacji o charakterze poniekąd populistycznym¹³⁹. Pomimo to zawarte w publicystyce historycznej J. Putka ustalenia i sądy weszły – przynajmniej częściowo – do literatury przedmiotu, o czym świadczą chociażby publikacje Jana Stanka i Andrzeja Nowakowskiego.

Pierwszy był autorem wydanego w r. 1959 (a więc jeszcze za życia poprzedniego) staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Oświęcimsko-Zatorskiej zbioru studiów *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*. I w tym przypadku widać zasadnicze skoncentrowanie na dobie nowożytnej, w szczególności na wiekach XVIII i XIX, niemniej nie omieszczał J. Stanek nakreślić zarysu dziejów politycznych władztwa Piastów oświęcimsko-zatorskich, a obok tego poświęcił odrębne podrozdziały zagadnieniom ustrojowym Oświęcimia w średniowieczu, herbom i pieczęciom władających tu Piastów, ich księstwa i stolicy, a także mienicy oświęcimskiej. Obszernie potraktowana została przezeń tematyka losów zamku książęcego w Oświęcimiu (w tymże podrozdziale zestawienie kasztelanów oświęcimskich), dziejów kościelnych tych ziem, całość zamyka natomiast zbiór szkiców biograficznych, ukazujących sylwetki wybitnych postaci minionych stuleci stąd się wywodzących (Jan Sacranus, Andrzej Patrycy Nidecki, Łukasz Górnicki, Szymon Syreński, Palczowscy,

¹³⁸ *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, t. 1–3, Kraków 1980–2003.

¹³⁹ O J. Putku zob. m.in.: K. Bibrzycki, *Putek Józef Aleksy (1892–1974), działacz ruchu ludowego, adwokat, redaktor, pisarz historyczny, minister poczt i telegrafów*, [w:] PSB, t. 29, Wrocław 1986, s. 462–466; J. Hampel, *Putek Józef*, [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J.M. Majchrowskiego, Warszawa 1994, s. 407; *Słownik historyków polskich*, s. 434–435.

Bythnerowie, Jan Gawiński). Co się tyczy zakresu geograficznego opracowania J. Stanka, we wstępie autor stwierdza: „Chociaż dawna ziemia oświęcimska, względnie księstwo oświęcimskie, obejmowała również Żywiecczyznę, Wadowickie, Zatorszczyznę i okolicę Kęt, praca niniejsza zajmuje się głównie terenem położonym bezpośrednio koło samego Oświęcimia, a jedynie wyjątkowo, w zagadnieniach bezpośrednio wiążących się z tematem, wykracza poza określone granice”¹⁴⁰. Z tego względu problematyka dziejów księstwa zatorskiego, niewątpliwie o wiele słabiej spenetrowana niż w przypadku księstwa oświęcimskiego, przez autora potraktowana została marginalnie.

Najnowszą syntezą dziejów obu księstw jest powstała w latach 1982–1986 praca Andrzeja Nowakowskiego (*1951), przyjęta jako rozprawa habilitacyjna w ówczesnej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i tamże opublikowana w r. 1988¹⁴¹. Jest to monografia pisana przez historyka prawa i – zgodnie z tytułem – przedmiot jej analizy stanowią przede wszystkim zagadnienia ustrojowe. Autor koncentruje przy tym swoją uwagę głównie na dobie poinkorporacyjnej, co uwarunkowane jest w szczególności zarówno stanem zachowania źródeł, jak i specjalizacją badawczą piszącego. Co się tyczy prezentacji średniowiecznych dziejów władztwa Piastów oświęcimsko-zatorskich, A. Nowakowski zasadniczo idzie tu śladem ustaleń I. Rychlika, na nowo jednakże sięgając w wielu przypadkach do wykorzystanych przez tamtego archiwaliów (publikowanych), uwzględniając również późniejsze edycje źródłowe i narosłą w ciągu stulecia literaturę przedmiotu (w tym i wcześniej omówione prace J. Putka i J. Stanka), a także sięgając do niepublikowanych zbiorów Ż. Paulego, J.N. Tarkoty oraz „Tek Naruszewicza”. W odniesieniu do źródeł średniowiecznych przeprowadzona w związku z przygotowaniem powyższej pracy kwerenda archiwalna zasadniczo niewiele wniosła w stosunku do tego, co już wiek wcześniej zostało rozpoznane przez I. Rychlika¹⁴². Bez wątpienia jednak zarówno rozprawa habilitacyjna A. Nowakowskiego, jak i poprzedzające ją publikacje przyczynkarskie tegoż autora (a obok nich książka o Wadowicach)¹⁴³, stanowią zdecydowanie krok naprzód w badaniach nad interesującą nas tematyką, zwłaszcza na płaszczyźnie analizy prawno-ustrojowej. Dużym mankamentem (jakkolwiek nie obciążającym

¹⁴⁰ J. Stanek, *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, Kraków 1959, s. 8.

¹⁴¹ A. Nowakowski, *Dzieje ustroju i prawa księstw oświęcimskiego i zatorskiego*, Białystok 1988.

¹⁴² A. Nowakowski w swojej pracy (przynajmniej w wersji publikowanej) nie dokonał omówienia wykorzystanych źródeł, ograniczając się do zgoła pobieżnej prezentacji ważniejszych pozycji w literaturze przedmiotu. Zestawiona na końcu książki bibliografia posiada wprawdzie wyodrębniony dział ‘Źródła rękopiśmienne’, jednakże skonfrontowanie tego zestawienia z odsyłaczami zawartymi w przypisach każe przypuszczać, iż jest to raczej ‘idealny’ wykaz archiwaliów do tematyki oświęcimsko-zatorskiej, których istnienie udało się autorowi w jakikolwiek bądź sposób stwierdzić, niż faktyczne odzwierciedlenie przeprowadzonej kwerendy. I tu zresztą dominują źródła z czasów nowożytnych.

¹⁴³ A. Nowakowski, *Prawne aspekty inkorporacji księstw oświęcimskiego i zatorskiego do Polski 1563/4*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 36 (1984) z. 2, s. 91–116; idem, *Z dziejów miasta i parafii Wadowice. Szkic historyczno-prawny (Textus et Studia, t. 3)*, Kraków 1985; idem, *Oświęcim i Zator lennem czeskim (1327–1462)*, „Przegląd Historyczny” 76 (1985) z. 3, s. 533–545; idem, *Odrębności prawnoustrojowe księstw oświęcimskiego i zatorskiego w latach 1564–1772*, „Studia historyczne” 38 (1985) z. 4, s. 523–537; idem, *Terytoria oświęcimsko-zatorskie w Związku Niemieckim. Zarys prawno-historyczny*, „Studia historyczne”, 76 (1985) nr 4, s. 783–793; idem, *Funkcjonowanie instytucji prawa chełmińskiego w Wadowicach 1430–1784*, [w:] *Miscellanea Iuridico-Historica Gedanensia*, pod red. R. Skeczkowskiego (*Księga Pamiątkowa dla uczczenia 35-lecia pracy naukowej prof. Edwina Rozenkranza*), Koszalin 1987, s. 175–211.

autora) jest fakt, iż monografia ta ukazała się na bardzo niskim poziomie edytorskim, do tego w symbolicznym zgoła nakładzie 300 egzemplarzy. Wskutek tego jest ona trudniej dostępna w bibliotekach specjalistycznych, niż np. omówiona tu, starsza o 130 lat edycja J.N. Gątkowskiego.

Na jesieni 1998 ukończony został druk książki *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu* autorstwa krakowskiego badacza Jerzego Rajmana (*1962), stanowiącej skróconą wersję rozprawy habilitacyjnej tegoż¹⁴⁴. W wersji opublikowanej praca składa się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej, zatytułowanej *Osadnictwo i granice*, znajdujemy m.in. ustęp poświęcony rekonstrukcji granic i określeniu pierwotnej rozległości kasztelani oświęcimskiej¹⁴⁵, na bazie której – jak sam autor zaznacza – „ukszałtowało się w swym zasadniczym zrębie znane z XIV–XV wieku księstwo oświęcimskie, [które jednak] w wyniku ekspansji objęło tereny aż po południowo-wschodnie przedpole zespołu krakowskiego”¹⁴⁶. Interesujący nas obszar jest również (pośród innych ziem pogranicza śląsko-małopolskiego) przedmiotem analizy w rozdziałach traktujących o problematyce osadniczej (kształtowanie się skupisk ludnościowych, proces lokacji miast, powstanie sieci drożnej, zagadnienia demografii statystycznej). Część druga *Między Wrocławiem, Pragą a Krakowem. Teren wpływów*, wewnętrznie podzielona na szereg dalszych rozdziałów i podrozdziałów, przynosi m.in. krótki przegląd zarówno rodów rycerskich księstw oświęcimskiego i zatorskiego, jak i innych sąsiednich władztw górnośląskich (co jest o tyle istotne, że granice księstw nie stanowiły praktycznie żadnej bariery dla przepływu ludności czy kumulacji majątków po obu stronach), które doszły do znaczniejszej pozycji politycznej i ekonomicznej, wraz ze wskazaniem na ich rozsiedlenie¹⁴⁷, dalej rozpatrzenie zjawiska migracji ludności miast, jak również analizę innych grup społecznych (czy raczej społeczno-zawodowych, jak duchowieństwo czy studenci) aktywnych na pograniczu, w najmniejszym stopniu dotykając problematyki ludności wiejskiej, której życie stosunkowo słabo jest odzwierciedlone w zachowanych przekazach źródłowych z epoki. W dalszych rozdziałach rozpatrywane są same procesy historyczne, których świadkiem był obrany przez autora za przedmiot badań obszar pogranicza w średniowieczu. Nie mogło zatem zabraknąć tu omówienia problematyki podjętych przez stronę polską w XV stuleciu działań, które zdołały doprowadzić do włączenia na powrót w granice Królestwa kompleksu terytorialnego Piastów oświęcimsko-zatorskich. Ze zrozumiałych względów J. Rajman nie poddał odnośnego zagadnienia szczegółowej analizie, ograniczając się do zasygnalizowania samej tematyki i umiejscowienia jej na ogólnym tle rywalizacji i ścierania się wpływów Czech i Polski na wyszczególnionym w tytule obszarze pogranicza do początków XVI wieku¹⁴⁸. Ustalenia krakowskiego mediewisty, chociaż w niejednym miejscu kontrowersyjne (a w każdym razie odbiegające od sądów ugruntowanych w starszej literaturze przedmiotu), stanowią niewątpliwie cenne uzupełnienie dotychczasowego stanu badań, ukazując w sposób wielo-

¹⁴⁴ J. Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu* (Prace Monograficzne WSP w Krakowie, nr 245), Kraków 1998.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 63–66.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 65.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 129–175 (zwł. s. 142–154).

¹⁴⁸ Ibidem, s. 203–220.

aspektowy tło rozgrywających się na pograniczu procesów, niezbędne dla właściwego ich zrozumienia i interpretacji¹⁴⁹.

Nie sposób zamknąć powyższego, z konieczności wybiórczego przeglądu ważniejszej literatury bez zaznaczenia, które obszary podjętej aktualnie tematyki należą do stosunkowo dobrze zbadanych, które posiadają jedynie częściowe analizy, a które z kolei pozostają wciąż obszarem praktycznie nietkniętym przez historyków.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono dotychczas ośrodkom miejskim obydwu księstw, rozpatrując różnorakie problemy związane z ich funkcjonowaniem na przestrzeni stuleci. Przykładowo kwestie ustroju wewnętrznego, organizacji cechowych, życia religijnego mieszkańców miast, sfragistyki miejskiej doczekały się mniej lub bardziej szczegółowych analiz¹⁵⁰. Do stosunkowo najlepiej rozpoznanych należą dzieje Wadowic, ku czemu przyczyniły się w szczególności publikacje wspomnianego już Andrzeja Nowakowskiego – zarówno jego własne, jak i opracowania zbiorowe powstałe pod redakcją tegoż¹⁵¹. Częściowo opracowana została także historia Kęt i Żywca. W r. 1980, na łamach nowo powstałego czasopisma „Watra. Rocznik Bielski”, Antoni Barciak opublikował artykuł *Dzieje miasta Kęty do r. 1564*, stanowiący zmodyfikowaną wersję pracy magisterskiej tegoż. W druku pominięty został niemniej rozdział dotyczący stosunków kościelnych, o czym zadecydować miały ówczesne uwarunkowania polityczne¹⁵². Zarys historii miasta Żywiec wyszedł z kolei spod pióra kierownik miejscowego oddziału Archiwum Państwowego Zofii Rączki¹⁵³, która poświęciła również kilka pomniejszych szkiców tematyce archiwaliów żywieckich (także bielskich)¹⁵⁴. Przed nią tematykę tę rozpatrywał

¹⁴⁹ Tekst obecnego artykułu powstał w roku 1998 i wspomniana praca J. Rajmana jest ostatnią z publikacji książkowych, omówionych w jego ramach (na niektóre nowsze artykuły wskazano natomiast w innych przypisach). Po tej dacie ukazała się broszurka K. Koźbiała, *Starostwo zatorskie. Zarys dziejów do 1772 roku*, Kraków 2000, oraz monografia autorstwa piszącego te słowa: K.R. Prokop, *Księstwa oświęcimskie i zatorskie wobec Korony Polskiej w latach 1438–1513. Dzieje polityczne*, Kraków 2002.

¹⁵⁰ T. Klima, *Przywileje i statuta cechów wadowickich*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1904*, Wadowice 1904, s. 3–46; idem, *Wadowice*, cz. 1 – *Z przeszłości miasta*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1905*, Wadowice 1905, s. 4–12; cz. 2 – *Organizacja miejska i sdownictwo od 1550–1784 r.*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1905*, Wadowice 1905, s. 13–16, *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1906*, Wadowice 1906, s. 13–28, *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1907*, Wadowice 1907, s. 3–8; W. Budka, *Pieczęcie dawnych miast księstw oświęcimskiego i zatorskiego*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 16 (1934), s. 87–96; S. Kuraś, *Statuty i przywileje bractwa kapłanów dekanatu zatorskiego 1378–1526*, „Polonia Sacra” 7 (1955) nr 4, s. 253–275; A. Nowakowski, *Funkcjonowanie instytucji prawa chełmińskiego w Wadowicach 1430–1784*, [w:] *Miscellanea Iuridico-Historica Gedanensia*, pod red. R. Skęczkowskiego (Księga Pamiątkowa dla uczczenia 35-lecia pracy naukowej prof. Edwina Rozenkranza), Koszalin 1987, s. 175–211; A. Bobrus, *Wadowice – aktualny stan badań prawnohistorycznych*, [w:] *Królewskie Wolne Miasto Wadowice. Studia z dziejów i ustroju miasta*, pod red. A. Nowakowskiego, Warszawa 1994, s. 15–19; A. Nowakowski, *Ustrój Wadowic w dawnej Polsce*, [w:] *Królewskie...*, s. 20–46.

¹⁵¹ A. Nowakowski, *Z dziejów miasta i parafii Wadowice. Szkic historyczno-prawny (Textus et Studia, t. 3)*, Kraków 1985; *Królewskie Wolne Miasto Wadowice. Studia z dziejów i ustroju miasta*, pod red. A. Nowakowskiego, Warszawa 1994; *Wadowice. Studia z dziejów miasta*, pod red. A. Nowakowskiego, Wadowice 1997 (również artykuły zestawione w poprzednim przypisie). Zob. także: *Ziemia wadowicka*, Kraków 1968; A. Siemionow, *Ziemia wadowicka. Monografia turystyczno-krajoznawcza*, Wadowice 1984; G. J. Studnicki, *Wadowice. Parafia i kościół Ofiarowania NMP. Rys historyczny*, Wadowice 1995; idem, *Zarys dziejów oświaty i szkolnictwa w Wadowicach (Biblioteka Zbiorów Historycznych im. Marcina Wadowity, t. 1)*, Wadowice 1996.

również Franciszek Lenczowski¹⁵⁵. Wciąż natomiast oczekują na monografię obie stolice książęce – Oświęcim¹⁵⁶ i Zator¹⁵⁷. Z innych, mniejszych ośrodków osadniczych księstw oświęcimskiego i zatorskiego, monograficznych ujęć swych dziejów doczekały się m.in.: Andrychów¹⁵⁸, Barwałd¹⁵⁹, Bestwina¹⁶⁰, Kosowa¹⁶¹, Radziechowy¹⁶², Wilamowice¹⁶³, Zawoja¹⁶⁴, po części także Biała¹⁶⁵, Komorowice¹⁶⁶, Mucharz¹⁶⁷, Sucha¹⁶⁸, Sułkowice¹⁶⁹, Szczyrk¹⁷⁰, Węgierska Górka¹⁷¹ i Zembrzyce¹⁷². Ogólnie problematyką osadniczą na interesującym nas obszarze zajmowali się m.in. Rudolf Temple¹⁷³, Franciszek Popiołek¹⁷⁴ i Walter Kuhn¹⁷⁵, obecnie zaś jest ona przedmiotem badań Jerzego Rajmana¹⁷⁶.

-
- ¹⁵² A. Barciak, *Dzieje miasta Kęty do r. 1564*, „Watra. Rocznik Bielski” 1 (1980), s. 59-78.
- ¹⁵³ Z. Rączka, *Dzieje Żywca do poowy XVII wieku*, cz. 1, „Karta Groni” 5-6 (1974), s. 6-19; cz. 2, *J.w.* 7-8 (1976), s. 34-35. Toż w wersji książkowej: Z. Rączka, *Żywiec. Rys historyczny od powstania miasta do 1918 r.*, Żywiec 2000.
- ¹⁵⁴ Z. Rączka, *Archiwalia żywieckie w Archives Nationales w Paryżu*, „Studia Historyczne” 8 (1965) nr 1-2, s. 95-102; eadem, *Żywieckie archiwum Komorowskich, Wielopolskich i Habsburgów i jego losy*, „Archeion” 47 (1967), s. 107-130; eadem, *Bielska linia Sułkowskich oraz dzieje jej archiwum*, „Watra. Rocznik Bielski” 2 (1981-1983), s. 141-151; eadem, *Archiwa dóbr ziemskich Żywiecczyzny*, Żywiec 1998; eadem, *Burzliwe losy archiwów dóbr ziemskich Żywiecczyzny*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 9 (2003), s. 63-79.
- ¹⁵⁵ We wstępie do swojej edycji źródłowej: *Materiały do dziejów Żywca od XV do XVIII wieku*, oprac. F. Lenczowski, Kraków-Żywiec 1957.
- ¹⁵⁶ Za monografię trudno uznać niewielką objętościowo, jakkolwiek stosunkowo rzetelnie opracowaną i ciekawie wydaną książkę pióra kierownika Archiwum Państwowego w Oświęcimiu E. Skalińskiej-Dindorf, *Oświęcim. Zarys dziejów*, Oświęcim-Cieszyn 1989.
- ¹⁵⁷ Zob.: S. Dryja, *Najwcześniejsze dzieje Zatora w świetle dotychczasowych badań historycznych i archeologicznych*, „Teki Krakowskie” 10 (1999), s. 11-19.
- ¹⁵⁸ A. Zwoliński, *Miasto Ankwiczków. Z dziejów Andrychowa*, Kraków 1993.
- ¹⁵⁹ G.J. Studnicki, *Barwałd. Zarys dziejów*, Wadowice 1994. Zob. także: idem, *Barwałd. Parafia i kościół św. Erazma*, Barwałd 1995; A. Grodnicki, *Na Lanckoronie i stokach Zarku*, Kalwaria Zebrzydowska 1995.
- ¹⁶⁰ Z. Bubak, *Bestwina. Z dziejów wsi z pogranicza śląsko-krakowskiego*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 4 (1974), s. 143-206.
- ¹⁶¹ A. Wybranowski, *Monografie miejscowości galicyjskich. Kosowa*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1 (1873) nr 2, s. 649-655, 727-728.
- ¹⁶² J. Kracik, *Radziechowy. Parafia z jagiellońskich czasów*, Radziechowy 1993.
- ¹⁶³ J. Latosiński, *Monografia miasteczka Wilamowice*, Kraków 1910 (w przygotowaniu znajduje się nowa monografia pod redakcją wspomnianego uprzednio A. Barciaka).
- ¹⁶⁴ J. Muszyński, *Monografia letniska Zawoi*, Kraków 1930; *Monografia Zawoi*, pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków-Zawoja 1996.
- ¹⁶⁵ E. Hanslik, *Biała - eine deutsche Stadt in Galizien*, Wien 1909; *Bielsko-Biała. Zarys rozwoju miasta i powiatu*, pod red. H. Rehowicza, Katowice 1971; J. Kuś, *Szkice z dziejów kościelnych Bielska-Białej (Textus et studia, III)*, Kraków 1983 [druk 1985]. Zob. także: I. Panic, *Jeszcze o dacie lokacji Bielska w początkach XIV wieku*, „Bielsko-Bialskie Studia Muzealne” 2 (1995), s. 79-82.
- ¹⁶⁶ *500-lecie rzymskokatolickiej parafii Bielsko-Biała Komorowice*, oprac. zbior., Bielsko-Biała 1993 (tamże m.in. s. 16-24: B. Przybyszewski, *Najstarsze dzieje wsi i parafii Komorowice*).
- ¹⁶⁷ S. Heumann, *Wiadomości o kościele i parafii w Mucharzu*, Kraków 1898.
- ¹⁶⁸ S. Heumann, *Wiadomości o parafii i kościele parafialnym w Sucheju*, Kraków 1901. Zob. także: J. Grzybek, *Dzieje „państwa” suskiego pod Babią Górą od XIV do połowy XIX wieku*, Kraków 1965 (mszp BJ, Dokt. 43/65).
- ¹⁶⁹ A. Zwoliński, *U stóp Jawornicy. Z historii Sułkowic-Bolęciny*, Kraków 1993.

Relatywnie nie nazbyt wiele uwagi poświęcono samym dziejom politycznym obydwu księstw¹⁷⁷, stanowiącym wszak fundament wszelkiej analizy w odnośnej tematyce i przy zagadnieniach pokrewnych. Niejako z konieczności każdy z autorów piszących o Oświęcimskim i Zatorszczyźnie dotknąć musiał spraw biegu historii tychże obszarów. W zdecydowanej większości przypadków były to jednak odtwórcze ujęcia problematyki, bazujące głównie na wiekowym już opracowaniu Ignacego Rychlika, które w warstwie faktograficznej stanowi wciąż po dziś dzień punkt wyjścia, a wręcz podstawę, dla prezentacji dziejów regionu w dobie średniowiecza. Jedynie genealogia panującej tu gałęzi dynastii piastowskiej została na nowo rzetelnie opracowana dzięki badaniom Kazimierza Jasińskiego, jakkolwiek i w tej materii pozostaje wciąż niemało kwestii do wyjaśnienia¹⁷⁸. Zajęto się również kancelarią książąt oświęcimskich¹⁷⁹. Dla odmiany do zdecydowanie słabo rozpoznanych należą stosunki rodzinne i rozsiedlenie tutejszego rycerstwa, nie wspominając już w ogóle o genealogii rodzin mieszczańskich (dla tej ostatniej problematyki brak zresztą źródeł).

Ziemie obu pogranicznych księstw pod względem kościelnym od momentu ustanowienia organizacji diecezjalnej w Polsce aż po ostatnie lata wchodziły nieprzerwanie w skład diecezji krakowskiej. Nie doczekała się ona wciąż pełnej syntezy swoich dziejów

¹⁷⁰ L. Huczek, *Z dziejów Szczyrku*, „Watra. Rocznik Bielski” 1 (1980), s. 79-94.

¹⁷¹ S. Szczotka, *Z przeszłości Węgierskiej Górki*, Żywiec 1932.

¹⁷² S. Heumann, *Wiadomości o parafii Zembrzyce*, Kraków 1896.

¹⁷³ R. Temple, *Die deutschen Kolonisten im Kronland Galizien*, Wien 1860; idem, *Historisch-Etnographisches aus den Trümmern altheutschen Wesens im Herzogthume Auschwitz*, Pest 1868.

¹⁷⁴ F. Popiołek, *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice 1939.

¹⁷⁵ W. Kuhn, *Gott segne ein ehrbar Handwerk. Ein Bild des Zunftlebens des alten Zeit in Bielitz-Biala*, Posen 1926; idem, *Die mittelalterliche Deutschumssiedlung im Kreise Saybusch*, ZfGS 77 (1943), s. 1-11; idem, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, Würzburg 1954; idem, *Siedlungsgeschichte des Auschwitzer Beskidenvorlandes*, „Zeitschrift für Ostforschungen” 24 (1975), s. 1-78; idem, *Geschichte der deutschen Sprachinsel Bielitz*, Würzburg 1981. Zob. także: E. Hanslik, *Kulturgrenze und Kulturzyklus in den polnischen Westbeskiden*, Gotha 1907.

¹⁷⁶ J. Rajman, *Średniowieczne Wadowice na tle osadnictwa nad Skawą i Wieprzanką*, [w:] *Wadowice. Studia z dziejów miasta*, pod red. A. Nowakowskiego, Wadowice 1997, s. 23-62. Także: idem, *Pogranicze Śląsko-malopolskie w wiekach średnich*, Kraków 1998.

¹⁷⁷ Zob. niedawno powstałą, traktującą niemniej o wcześniejszym okresie, pracę magisterską J. Wojciecha, *Działalność polityczna książąt oświęcimskich w latach 1315-1405*, Katowice 1994 (mszp Archiwum Uniwersytetu Śląskiego, sygn. 488/10)

¹⁷⁸ K. Jasiński, *Genealogia książąt zatorskich. Ze studiów nad genealogią Piastów Śląskich*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne*, z. 20 – *Historia* nr 2, s. 117-131; idem, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. 3, Wrocław 1977. Zob. także: A. Sikorski, *Uwagi do genealogii książąt zatorskich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” n. s. 3 (1997), s. 31-40; K. R. Prokop, *Dwa przyczynki do genealogii książąt zatorskich (XV/XVI w.)*, „Zeszyty Historyczne” 5 (1998), s. 135-152.

¹⁷⁹ T. Snopek-Bąba, *Kancelaria i dokument książąt oświęcimskich w l. 1317-1457*, „Śląskie Studia Historyczne” 3 (1977), s. 7-27. Por.: I. Sułkowska-Kuraś, *Polska kancelaria królewska w latach 1447-1506*, Wrocław 1967; B. Trelińska, *Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290-1573*, Warszawa-ódź 1983; B. Wyrozumski, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995. Zob. również ogólnie: R. Żerelik, *Stan i perspektywy badań nad kancelariami górnośląskimi w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad historią Górnego Śląska w czasach średniowiecznych i nowożytnych*, pod red. I. Panica, Cieszyn 1994, s. 16-27.

(prace B. Kumora nad takową przerwała w ich końcowym etapie śmierć autora, ukazały się niemniej cztery spośród pięciu zaplanowanych tomów)¹⁸⁰, pod względem jednak badań szczegółowych sytuacja nie przedstawia się najgorzej. Zanalizowano więc fundamentalne zagadnienie rozwoju struktur parafialnych na interesującym nas obszarze¹⁸¹, a także rozpoznano funkcjonowanie jednego z najstarszych w granicach współczesnej Polski bractw kapłańskich – mianowicie zatorskiego¹⁸². Niezbadaana natomiast pozostaje kwestia tzw. wielkiej własności kościelnej na tych terenach, gdzie swoje dobra posiadały wszak opactwa benedyktynów z Tyńca, cystersów z Mogiły i Rud (Raciborskich), klasztory augustianów z Kazimierza i norbertanek ze Zwierzyńca i oczywiście dominikanów z Oświęcimia, będącego jedyną średniowieczną fundacją zakonną w granicach władztwa Piastów oświęcimsko-zatorskich¹⁸³ (również nie posiadającą monografii)¹⁸⁴. Z zainteresowaniem badaczy spotkały się natomiast niektóre wybitne postaci życia kościelnego XV-wiecznej Polski, wywodzące się z obu księstw, jak np. Paweł z Zatora, Jan Sacranus z Oświęcimia, a w szczególności Jan z Kęt (Kanty) – beatyfikowany w 1680 r., kanonizowany w 1767 r.¹⁸⁵. Wszyscy tu wymienieni związani byli z Akademią Krakowską, przeżywającą w tym stuleciu swój ‘złoty okres’. Tymczasem brak wciąż analizy prozopograficznej studentów ‘Studium Generale Cracoviense’, pochodzących z Oświęcimskiego i Zatorszczyzny¹⁸⁶. W dotychczasowych opracowaniach dotyczących tejże tematyki wskazywano co najwyżej na znamienitsze jedynie postaci, jakie wyszły z tego wcale liczego grona¹⁸⁷. Podobnie nie poddano pełniejszej analizie procesu napływu mie-

¹⁸⁰ B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 14, Kraków 1998/2002.

¹⁸¹ B. Kumor, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce południowej do końca XVI w.*, *Prawo Kanoniczne* 5 (1962) nr 3–4, s. 175–231; J. Kurzeja, *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w dekanacie Oświęcim*, „Roczniki Humanistyczne” 27 (1979) nr 2, s. 15–37; J. Chachaj, *Rozwój sieci parafialnej w dekanacie Zator do końca XVI wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 68 (1997), s. 221–308. Zob. także: J. Tazbirowa, *Początki organizacji parafialnej w Polsce*, „Przegląd Historyczny” 54 (1963) nr 3, s. 369–387; E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1 – *Średniowiecze*, Kraków 1966, s. 237–263; F. Maroń, *Rozwój sieci parafialnej w diecezji katowickiej do końca XV wieku*, „Śląskie Studia Teologiczno-Historyczne” 2 (1969), s. 101–167.

¹⁸² S. Kuraś, *Statuty i przywileje bractwa kapłanów dekanatu zatorskiego 1378–1526*, „Polonia Sacra” 7 (1955) nr 4, s. 253–275. Por.: *Statuty bractwa kapłańskiego oficjalu pilzneńskiego przy kościele św. Jana Chrzciciela w Pilźnie*, wyd. B. Kumor, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 5 (1962), s. 385–392.

¹⁸³ W czasach nowożytnych powstał jeszcze (w r. 1699/1700) klasztor franciszkanów-reformatów w Kętach. M. Wilczyński, *Klasztor OO. Reformatów w Kętach*, Kraków 1893.

¹⁸⁴ Por.: K. Zawadzka, *Biblioteki klasztorne dominikanów na Śląsku (1239–1810)*, Wrocław 1999, s. 23–37.

¹⁸⁵ Zob. m.in.: J. Stanek, *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, s. 298–299; P. Kielar, *Studia nad kulturą szkolną i intelektualną dominikanów prowincji polskiej w średniowieczu*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222–1972*, pod red. J. Koczowskiego, t. 1, Warszawa 1975, s. 498 nr XXIV; J. Wolny, *Paweł z Zatora*, [w:] PSB, t. 25, Wrocław 1980, s. 401–403; E. Głuszczyńska, *Muzyka nadworna ostatnich Jagiellonów*, Kraków 1988, s. 119; *Święty Jan Kanta. W sześćsetną rocznicę urodzin 1390–1990*, Kraków 1991; S. Wielgus, *Średniowieczna łacińskojęzyczna biblistyka polska*, Lublin 1992, s. 72–73, 89–91, 132–133; K. Panuś, *Kaznodziejstwo w katedrze wawelskiej*, cz. 1 – *Od początków do czasów rozbiorów*, Kraków 1995, s. 67–69; R.M. Zawadzki, *Spuścizna rękopiśmienna świętego Jana Kantego (Studia do dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, III)*, Kraków 1995; idem, *Mistrz Jan z Kęt i „szczęśliwy wiek Krakowa”*, [w:] „*Felix saeculum Cracoviae*” – *krakowscy święci XV wieku. Materiały sesji naukowej – Kraków, 24 kwietnia 1997*, pod red. K. Panusia i K.R. Prokopa, Kraków 1998, s. 53–70. Zob. również: K. Łatak, *Kanonicy Regularni Laterańscy na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Ełk 1999, s. 178–179 (prepozyt Jakub z Wadowic).

szańców władztw oświęcimskiego i zatorskiego do ośrodków miejskich Królestwa Polskiego (Małopolski), a w szczególności stołecznego Krakowa¹⁸⁸. Do zagadnień nie posiadających monograficznego opracowania należy również kwestia miejsca i znaczenia obu poddanych zwierzchności polskich monarchów księstw górnośląskich w systemie obronnym Królestwa (Małopolski). W odniesieniu do sąsiednich terytoriów badania tego rodzaju były już prowadzone¹⁸⁹, podczas gdy w przypadku Oświęcimskiego i Zatorszczyzny dokonano zasadniczo jedynie rejestracji istniejących tu w średniowieczu punktów obronnych (skądinąd nie nazbyt licznych)¹⁹⁰.

Tego rodzaju ‘białych plam’ w historiografii regionu można wskazać o wiele więcej. Dowodzi to, iż wciąż jeszcze znajdujemy się zaledwie u progu systematycznych badań nad przeszłością księstw oświęcimskiego i zatorskiego, formułując dopiero postulaty badawcze i wskazując na najważniejsze kierunki i obszary wymagające podjęcia analizy.

¹⁸⁶ Ostatnio zajął się tą tematyką P. Szkaradnik, *Mistrzowie Uniwersytetu Krakowskiego z Oświęcimia w XV i na początku XVI wieku*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 7 (2001), s. 61-80 (artykuł ten stanowi fragment pracy magisterskiej P. Szkaradnika, zatytułowanej: *Związki kulturalne księstwa oświęcimskiego z Królestwem Polskim w XV wieku. Studenci i profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego*).

¹⁸⁷ Zob. literaturę w poprzednim przypisie.

¹⁸⁸ Zob.: J. Rajman, *Ludność napywowa w Chrzanowie i Mysowicach w XV-XVII w.*, [w:] *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie* z. 158 – *Prace Historyczne* XVI, pod red. F. Kiryka, Kraków 1993, s. 91–118; idem, *Z badań nad mieszczaństwem górnośląskim w średniowiecznym Krakowie*, „Studia Śląskie” 48 (1990), s. 205–223; idem, *Pierwszy wiek miasta Limanowej*, [w:] *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie* z. 181 – *Prace Historyczne* XVIII, Kraków 1997, s. 19–42; idem, *Średniowieczne Wadowice na tle osadnictwa nad Skawą i Wieprzanką*, s. 39–42. Także: idem, *Pogranicze Śląsko-maopolskie w wiekach średnich*, Kraków 1998, s. 163–175. Por. np.: *Historia Gliwic*, pod red. J. Drabiny, Gliwice 1995, s. 62 (o gliwiczaniech w Krakowie w XV wieku).

¹⁸⁹ M.in.: M. Antoniewicz, *Znaczenie zamku w Koziegowach na tle dziejów pogranicza Śląsko-maopolskiego w XIV i XV wieku*, [w:] *Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie. Historia* z. 1, Częstochowa 1985, s. 30–49; idem, *Zamki i ludzie na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, „Zeszyty Historyczne” 1 (1993), s. 23–39; J. Laberscheck, *Bielowie herbu Ostoya i ich zamek w Besznie na tle polityki obronnej panującej w drugiej połowie XIV wieku*, J.w., s. 291–306; idem, *Gryfowie Kromoowscy w średniowieczu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” n. s. 3 (1997), s. 13–30; S. Koodziejski, *Początki zamków na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, „Teki Krakowskie” 7 (1998), s. 13–23; M. Antoniewicz, *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Geneza-funkcje-konteksty*, Kielce 1998.

¹⁹⁰ S. Tomkowicz, H. Lindquist, *Szczątki średniowiecznego zameczku zwanego Wolek na gruntach wsi Kobiernice*, [w:] *Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce*, t. 3, Kraków 1888, s. 1–6; B. Guerquin, *Zamki śląskie*, Warszawa 1957; J. Stanek, *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, s. 255–277; M. Kornecki, *Zamki i dwory obronne ziemi krakowskiej*, Kraków 1966; B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1974 (2 wyd. 1984); J. Z. Reyniak, *Osadnictwo obronne w dorzeczu górnej Wisły*, „Acta Archaeologica Carpathica” 20 (1980), s. 86–90; G. Leńczyk, *Katalog grodzisk i zamczysk z terenu Małopolski*, oprac. S. Kołodziejski, Kraków 1983; J. Marszałek, *Katalog grodzisk i zamczysk w Karpatach*, Warszawa 1993; S. Kołodziejski, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994; J. Z. Reyniak, *Średniowieczny zamek Wolek. Wstępne wyniki badań*, „Teki Krakowskie” 4 (1997), s. 87–98; idem, *Zamek Wolek w świetle badań*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 23, Katowice 1998, s. 2732. Por.: *Atlas grodzisk i zamczysk Śląskich*, Kraków 1939; J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początków XV wieku*, Warszawa 1973.

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Bartłomiej Szyndler

Przyczynki historyczne

Przyczynki to z reguły niewielkie objętościowo artykuły poświęcone drobnej kwestii, czy też fragmentarycznemu wycinkowi jakiegoś wydarzenia bądź biografii, które przynoszą nowe ustalenia faktów lub je uzupełniają, prostują albo podważają ich wiarygodność, a tym samym wzbogacają dotychczasową wiedzę historyczną. Są one często efektem przypadkowego odkrycia badacza dokonującego kwerendy archiwalnej.

Mistrzem drobnych form pisarstwa historycznego o charakterze przyczynkarskim był niewątpliwie Aleksander Kraushar (1842–1931), publicysta, poeta i tłumacz, prawnik z zawodu i historyk z zamiłowania, członek komitetu redakcyjnego „Przeglądu Historycznego”, długoletni prezes Towarzystwa Miłośników Historii i członek honorowy Polskiego Towarzystwa Historycznego¹.

Kraushar, poświęcając się bez reszty badaniom przeszłości, penetrował nieustannie archiwa krajowe i zagraniczne, w których wyszukiwał rozmaite ciekawostki, ogłaszając je następnie na łamach prasy, a później wydając w formie oddzielnych zbiorów pod tytułami: *Obrazy i wizerunki historyczne* (Warszawa 1906), *Okruchy przeszłości* (Warszawa 1913) i *Echa przeszłości* (Warszawa 1917)².

Ten typ pisarstwa uprawiali m.in. współcześni Krausharowi dwaj wybitni historycy Szymon Askenazy (*Wczasy historyczne*, Warszawa 1902, *Nowe wczasy*, Warszawa 1910 oraz *Szkice i portrety*, Warszawa 1937) i Władysław Smoleński (*Pisma historyczne*, t. I–III, Kraków 1901)³.

A oto kilka drobiazgów historycznych, wartych uratowania od zapomnienia, na które natknął się autor niniejszego artykułu w czasie peregrynacji po archiwach i bibliotekach:

Watykan wobec Konstytucji 3 maja

W latach 1784–1794 nuncjuszem stolicy apostolskiej w Rzeczypospolitej był arcybiskup kartagiński Ferdynand Maria Saluzzo. Jego uroczysty wjazd do Warszawy opóźnił się znacznie na skutek przeszkód czynionych prawdopodobnie przez ambasadora rosyjskiego Ottona Magnusa Stackelberga i odbył się dopiero 26 kwietnia 1786 r. Była to ostat-

¹ J. Maternicki, *Kraushar Aleksander*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Kraków 1970, s. 241–244.

² Pełna bibliografia publikacji A. Kraushara zamieszczona została w *Bibliografii polskiej „Nowy Korbut”*, t. XIV, Warszawa 1973, s. 517–527.

³ Tom IV ukazał się pod tytułem *Studia historyczne* (Warszawa 1925).

nia wspaniała parada obcego posła obejmującego swą placówkę w Polsce, jaką oglądała ludność stolicy, przed całkowitą utratą niepodległości.

Saluzzo przez cały czas swego pobytu w Warszawie, który przypadł na okres Sejmu Czteroletniego i rządów targowicy, starał się sumiennie wypełniać swoje obowiązki, dbając o interesy kościoła i papieżstwa. W Archiwum Watykańskim przechowywana jest obfita korespondencja nuncjusza Saluzzo, do której jako jeden z pierwszych dotarł ks. Walerian Kalinka⁴.

Biskup inflancki Józef Kazimierz Kossakowski, późniejszy targowiczanie, powieszony przez lud warszawski jako zdrajca w czasie insurekcji kościuszkowskiej, wystąpił na sesji sejmowej w dwa dni po uchwaleniu Konstytucji 3 maja z propozycją, aby corocznie obchodzić pamiątkę uchwalenia Konstytucji w dniu 8 maja, tj. w dzień św. Stanisława, patrona Korony Polskiej i króla, „a to na uwiecznienie pamięci panowania Stanisława Augusta i przypomnienia narodowi, iż pod jego berłem i za jego staraniem szczęście narodu ugruntowane zostało”⁵. Wniosek Kossakowskiego został jednogłośnie przyjęty przez Izbę, przy radośnych okrzykach: „Wiwat król!”

30 czerwca 1791 r. nuncjusz Saluzzo został przyjęty przez Stanisława Augusta na prywatnej audyencji, w czasie której przekazał królowi list od Ojca Świętego, napisany z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja. Papież wychwalał Ustawę Majową i polskiego monarchę pod niebiosami, pisząc m.in.:

„Trudno uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest od Nas ta wiadomość i jak wielką stąd czynimy sobie otuchę, że Naród Polski, Naród od Nas tak mocno ulubiony, z tych tak znakomitych dobrze ułożonych rządu pierwiastków wkrótce najokazalszy powszechnej szczęśliwości wzrost odbierze.

Uznajemy w tym tak chwalebnie wykonanym dziele Twoje, Królu starania i prace, Twoją ku ojczyźnie miłość, Twoją usilność i rady. Zastanawiamy się nad nimi z podziwieniem, a z nimi razem imię Twoje słodkim wspomnieniem pod Nieba wynosimy. [...]

Używaj i ciesz się WKM[ość] z szczególniejszych zasług swoich, którymi zjednałeś sobie już tę chlubę, że czas dobrze urządzonej i na okazalszym świetle wysoce postawionej Polskiej [Rzeczypospolitej] od Ciebie i od królowania Twojego liczyć się odtąd zacznie”⁶.

Kiedy zbliżała się rocznica uchwalenia Konstytucji, na sesji sejmowej w dniu 15 marca 1792 r., na której jednomyślnie zdecydowano o położeniu kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności, poseł krakowski Stanisław Sołtyk wystąpił z wnioskiem, aby król podjął starania w Watykanie o przeniesienie dnia św. Stanisława, przypadającego 8 maja, na 3 maja, tak by święto tego męczennika wypadło w rocznicę Konstytucji. Król, idąc za głosem sejmu i działając w porozumieniu z nuncjuszem, wysłał niezwłocznie do Rzymu do Piusa VI swe-

⁴ W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. I, wyd. 4, Warszawa 1991 s. 13.

⁵ *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia konstytucji 3 Maja*, zebrał i wydał K. Bartoszewicz, Kraków 1891, s. 8.

⁶ *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, z papierów po L. Bernackim uzupeł., oprac. i wydał J. Platt pod red. T. Mikulskiego, Wrocław 1959, s. 525–527.

go delegata, który przywiózł brewe papieża, datowane 2 kwietnia 1792 r., pozwalające na obchodzenie imienin św. Stanisława w dniu 3 maja. Dobrze jak zwykle poinformowany Julian Ursyn Niemcewicz wspomina, że przeniesienie święta wyjednał u papieża Saluzzo⁷.

Generalność targowicka po przejęciu rządów w kraju w sierpniu 1792 r. starała się usilnie o uznanie swej władzy przez obce dwory, w tym również przez Watykan. Podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz, pełniący zarazem funkcję ministra spraw zagranicznych, zwrócił się w tej sprawie 26 września 1792 r. z listem notyfikacyjnym do nuncjusza Saluzzo. Po konsultacjach z Rzymem nuncjusz odpowiedział notą z dnia 25 listopada 1792 r., zaadresowaną do kanclerza wielkiego koronnego Jacka Małachowskiego. Oto treść tego pisma:

„Niżej podpisany [...] ma sobie aktualne zlecone od Jego Świątobliwości oświadczyć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w wyrazach najdokładniejszych najżywszą wdzięczność za doniesienie urzędowe, które mu czynione było o złączeniu się obu konfederacji i przystąpieniu do ich aktów Jego Królewskiej Mości⁸.

Jego Świątobliwość łączy do wyrazów swej wdzięczności żądanie najgorętsze, ażeby ta szczęśliwa okoliczność była dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej epoką spokoju i szczęśliwości nigdy niezmiennej.

I na ten koniec serce Jego Ojcowskie nie przestanie wzywać Najwyższego, aby zlał skarb swych błogosławieństw na naród, którego pomyślność tym więcej Go dotyka, że zawsze i z gorliwością dla religii katolickiej i posłuszeństwa Świętej Stolicy słynąć się starał⁹.

Z treści noty wynika jasno, że papież Pius VI, niepomny tego, co napisał do króla rok temu, udzielił z kolei całkowitego poparcia i swego błogosławieństwa rządowi targowicy, nazywając ich zdradziecki i haniebnym zamachem na Ustawę Majową „szczęśliwą okolicznością” dla Rzeczypospolitej. Jest rzeczą oczywistą, że Watykan swoją politykę wobec Polski kształtował w oparciu o raporty Saluzzo.

Targowiczanie pragnęli jak najprędzej wymazać ze świadomości Polaków pamięć o Konstytucji 3 maja, dlatego też 12 grudnia 1792 r. kanclerz Jacek Małachowski wystąpił z notą do nuncjusza o przywrócenie imienin św. Stanisława w dniu 8 maja. Chcąc przyspieszyć decyzję papieża w tej sprawie, Generalność targowicka wyprawiła do Rzymu 15 grudnia biskupa łatyczowskiego Michała Sierakowskiego, ateusza i człowieka najgorszych obyczajów. Miał on podziękować także Ojcu Świętemu za błogosławieństwo i prosić o reaktywowanie zakonu jezuitów¹⁰.

⁷ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. I, tekst oprac. i wstępem poprzedził J. Dihm, Warszawa 1957, s. 289.

⁸ Mowa o zjednoczeniu targowickich konfederacji generalnych, litewskiej i koronnej, w Brześciu Litewskim w dniu 11 września 1792 r. i zmuszeniu Stanisława Augusta do powtórnego podpisania akcesu do targowicy w dniu 25 sierpnia wg formuły ułożonej przez jej marszałka Stanisława Szczęsnego Potockiego. Na życzenie posła rosyjskiego Jakuba Bułakowa o nowym akcesie króla ogłoszono dopiero po złączeniu się konfederacji.

⁹ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (dawniej Wróblewskich) w Wilnie, rkps, sygn. F9–359, k. 29.

¹⁰ W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 361.

7 marca 1793 r. Saluzzo zawiadomił kanclerza, iż papież, okazując swoją radość, że może to zrobić dla Rzeczypospolitej, cofnął swe poprzednie pozwolenie i dzień św. Stanisława będzie odtąd przypadał jak dawniej – 8 maja. Brewe, zawierające tę decyzję, posłał nuncjusz prymasowi Michałowi Poniatowskiemu, aby została ogłoszona przez biskupów we wszystkich diecezjach¹¹.

10 lutego 1793 r. przybył do Warszawy nowy ambasador rosyjski Jakub Sievers. Jako pierwszy złożył mu wizytę nuncjusz Saluzzo, „choć innym posłom – jak odnotował z satysfakcją Sievers – tego nie uczynił”¹². Jan Dembowski, sekretarz Ignacego Potockiego, donosił w czasie Sejmu Grodzieńskiego swemu pryncypałowi przebywającemu w Saksonii, że nuncjusz wszystko i wszystkim „na lewo i prawo błogosławił”¹³.

Kiedy stało się jasne, że Prusom przypadnie w drugim rozbiórce Częstochowa z klasztorem na Jasnej Górze, targowiczanie zwrócili się do nuncjusza, by ten negocjował z ambasadorem Sieversem „o Najświętszą Pannę Jasnej Góry, jako patronkę i matkę prawowiernego Królestwa Polskiego”¹⁴. Saluzzo podjął się tego zadania, lecz nic nie wskórał. Nuncjaturę w Warszawie opuścił już po drugim rozbiórce w lutym 1794 r.

Pożegnanie cesarza Napoleona I z wojskiem polskim

W Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2664, w tomie 6, zawierającym *Miscellanea historyczne* z lat 1809–1827, znajduje się rękopiśmienny tekst, zatytułowany: *Pożegnanie cesarza Francuzów Napoleona Wielkiego do Polaków w Fontainebleau 1814* (k. 33–33v), tej oto treści:

„Nie było jeszcze pamiątki na ziemi, ażeby kto z[e] śmiertelnych oblewał łzami sztandary obcego narodu. Otóż pierwszy macie ze mnie przykład, iż ten przed którym niedawno drżała cała Europa, dziś z[e] łzami wdzięczności rozstaje się z wami, Polacy! Niech wam pamiątka miłą będzie i proszę was, abyście ją zapisali w dziejach waszego narodu! Żałuję tego, że com chciał skutecznie w powróceniu wam dawnych waszych granic, dziś przez zdradę Francuzów nie jestem w stanie. Stałem na ich czele z niebezpieczeństwem życia mego i wśród największych trudów o ich sławę dobijałem się, rozszerzałem granice, pomnażałem skarby i rękodziela. Dziś za to w nagrodę zdradę otrzymałem. Nie spodziewam się, aby wybrany przez nich na tron Ludwik XVIII był szczęśliwszym ode mnie, bo gdy jeden stracony, zdradzony drugi; jakież los trzeciego czeka? Lecz rządca śmiertelnych czemuż mi nie dozwolił, abym wdzięczność moją mógł wam okazać Polacy? Po ten czas bylibyście jak ja straszni Europie całej! Narodzie waleczny

¹¹ *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. XXII, 1866, s. 859.

¹² J.J. Sievers, *Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski*, oprac. wstępem i przypisami opatrzyli B. Grochulska i P. Ugniewski, Warszawa 1992, s. 27.

¹³ *Tajna korespondencja z Warszawy 1792–1794 do Ignacego Potockiego. Jan Dembowski i inni*, oprac. M. Rymaszyna i A. Zahorski, Warszawa 1961, s. 222 i 240.

¹⁴ *Ibidem*, s. 249.

żegnam was. Przebaczenie, iż żal tłumi dalsze w ustach moich wyrazy. Idźcie do wspaniałego Aleksandra. Oświadczenie mu, iż wam kazałem udać się do niego, a mnie na pamiątkę pozwólcie wziąć orła waszego, który by mi przypominał waszą wytrwałość, waleczność i stałość. Nie błagam was o to jak monarcha, lecz jako świadek dzieł waszych! Życzę wam losu lepszego, boście go godni, i mam nadzieję, że Opatrzność nadgrodzi wam wasze znakomite cnoty”.

Problem w tym, że ta pełna egzaltacji przemowa, wychwalająca „wytrwałość, waleczność i stałość” Polaków, wiernych do ostatka Napoleonowi, w przeciwieństwie do wiarołomnych Francuzów, którzy zdradzili swego cesarza, nigdy nie miała miejsca i jest apokryfem jakiegoś polskiego dziewiętnastowiecznego wielbiciela Napoleona i prawdopodobnie uczestnika jego kampanii wojennych.

Pożegnanie Napoleona z armią, a raczej ze starą gwardią francuską, miało istotnie miejsce 20 kwietnia 1814 r. na dziedzińcu pałacu w Fontainebleau. Scenę tę uwiecznił znakomity francuski malarz batalista Horacy Vernet na obrazie wiszącym w Luwrze. Jest na nim słabo ledwie widoczny za grupą francuskich generałów zaledwie jeden polski szwoleżer¹⁵.

Znany jest też tekst wzruszającej przemowy pożegnalnej, którą cesarz wygłosił do swoich najwierniejszych żołnierzy – do starej gwardii. To jej treść:

„Żołnierze mej starej gwardii, żegnajcie! Przez dwadzieścia lat widziałem was nieustannie na szlakach honoru i chwały. Ostatnio, tak samo jak w czasach, które były dla nas bardziej pomyślne, byliście wciąż wzorem wierności i męstwa. Dzięki takim ludziom jak wy, nasza sprawa nie była przegrana. Ale wojna o nią, która trwała bez końca, mogła przekształcić się w wojnę domową, co dla Francji byłoby jeszcze większym nieszczęściem. Dlatego też zrezygnowałem z naszych praw dla dobra ojczyzny – odjeżdżam. A wy, moi drodzy, dalej służcie Francji. Jej dobro przede wszystkim miałem na uwadze i będzie ono zawsze przedmiotem mych pragnień. Nie użalajcie się nad moim losem. Jeśli postanowiłem przeżyć, to jedynie po to, aby zrobić coś jeszcze dla waszej sławy; muszę opisać te wielkie czyny, których razem dokonaliśmy. Żegnajcie dzieci! Chciałbym was wszystkich przytulić do serca, niechaj przynajmniej ucałuję wasz sztandar! [...] Żegnajcie starzy druhowie! Niech ten ostatni pocałunek przeniknie do waszych serc!”¹⁶

W przytoczonym pożegnaniu Napoleon ani słowem nie wspomniał o Polakach.

Po otrzymaniu wiadomości o abdykowaniu Napoleona 4 kwietnia 1814 r. na rzecz swojego syna i zdradzie marszałka Augusta Marmonta, który przeszedł ze swoim korpusem na stronę sprzymierzonych, gen. Jan Henryk Dąbrowski, głównodowodzący wojskami polskimi, wiernymi cesarzowi, zwołał 8 kwietnia naradę generałów oraz wyższych i niższych oficerów, na której zapadła decyzja o wysłaniu do Napoleona i do Aleksandra I delegacji w celu uzyskania informacji i decyzji co do dalszego ich losu. Na delegatów wybrani zostali gen. Michał So-

¹⁵ Reprodukację obrazu H. Verneta zamieścił E. Łuniński w albumie *Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie) Ilustracje podług portretów, rzeźb, rycin, pamiątek itp.*, Warszawa b.r., s. 334.

¹⁶ Cyt. za: A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 444.

kolnicki i płk Józef Szymanowski. Obaj, zaopatrzeni w listy gen. Dąbrowskiego do cesarza i cara, wyruszyli niezwłocznie w drogę.

„Oddzieleni od swych towarzyszy broni – pisał Dąbrowski do Napoleona – walczących dotąd w szeregach wojska Twojego, zagrożeni zbliżeniem się nieprzyjaciela, оголоceni ze wszystkich sposobów i możliwości obrony, wszyscy tu przytomni oficerowie wyżsi [...] których żadna moc obca odłączyć nie potrafi od poprzedniego źródła, to jest najmilszych dla nas nadziei, a zarazem dla błagania W. Cesarskiej Mości o radę Jego ojcowską w chwilach gwałtownych i stanowczych względem ich losu. [...]

Gdzie opór jest niepodobny i bezkorzystny, tam uległość staje się potrzebną, a nawet konieczną. Jako niewolnicy wojenni doznać możemy najokropniejszych wypadków, bez żadnej korzyści dla sprawy, którejśmy służyli; ulegając zaś, spodziewać się możemy, iż po tylu cierpieniach i ofiarach wolno nam będzie wrócić na łono kochanej rodziny, żądającej naszego powrotu i naszej pomocy. Krok ten Najjaśniejszy Panie racz uważać z dowód wytrwałości naszej na zasadach honoru, który się lęka nawet cienia pozornego uszczerbku”¹⁷.

Sokolnicki z Szymanowskim przybyli do Paryża 11 kwietnia i udali się do Fontainebleau, gdzie wręczyli sekretarzowi cesarza Hugonowi Maretowi, ks. Basano, list od Dąbrowskiego. Od niego też prawdopodobnie dowiedzieli się, że Napoleon abdykował powtórnie 6 kwietnia, w akcie zaś abdykacyjnym, w paragrafie 19, nie zapomniał o Polakach, nadmieniając, że „Wojska polskie wszelkiej broni, zostające na służbie Francji, będą miały wolność powrotu do domów, zachowując broń i bagaże, a to na dowód ich zaszczytnej służby. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze zachowają udzielone im dekoracje i pensje do nich przywiązane”¹⁸.

Cesarz przyjął delegatów polskiego wojska tego samego dnia wieczorem i był wobec nich „uprzejmy, a nawet uśmiechający się”, ale niewiele mówił. Zapytał kurtuazyjnie o zdrowie gen. Dąbrowskiego i opuszczając gabinet powiedział na pożegnanie, że zawsze z postawy Polaków był zadowolony.

Po odebraniu listu od Mareta, napisanego pod dyktando Napoleona i zaadresowanego do gen. Dąbrowskiego, delegaci opuścili Fontainebleau. W liście tym cesarz oświadczał, że zawsze był pewny wierności armii Księstwa Warszawskiego i jej waleczności, czego świadectwem jest wiele pobojowisk. Życzył też Polakom, by bezpiecznie powrócili do kraju, któremu przynieśli zaszczyt swoją postawą patriotyczną i odwagą.

Takie było w rzeczywistości pożegnanie Napoleona z Polakami.

Z cesarzem miał się udać na Elbę szwadron polskich szwoleżerów gwardii, liczący 109 kawalerzystów, którymi dowodził Jan Paweł Jerzmanowski. Kiedy szwoleżerowi się o tym dowiedzieli, cały pułk zabiegał u generała Piotra Datanco-urta o umieszczenie na liście wcielonych do szwadronu¹⁹.

¹⁷ Cyt. za: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie 1807–1814*, z przedmową Sz. Askenazego, Warszawa 1905, s. 352–353.

¹⁸ Cyt. za: J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 608.

Poezja patriotyczna z czasów Sejmu Czteroletniego i powstania kościuszkowskiego

W zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, pod sygnaturą BF 1723, przechowywany jest zeszyt opatrzony tytułem: *Zbiór różnych pieśni Świątowych przez alfabet ułożonych ręką Kazimierza Pietrzykowskiego, porucznika bywszego wojsk polskich, roku 1795*. Rękopis liczy kart 108, zapisanych pismem kaligraficznym i ozdobionych ramkami wykonanymi piórką, i zawiera 90 pieśni o treści patriotycznej, miłosnej oraz sentymentalnej. Jego właścicielem, nim trafił do biblioteki, był Albert Ludwik Zasztowt, o czym zaświadcza napis atramentem: „*Ex libris Zasztowt*” i odcisnięta w prawym górnym rogu pieczęć z literą „Z” zwieńczoną pięciopalkową koroną.

O autorze zeszytu nie mamy żadnych wiadomości. Nie występuje zarówno w *Polskim Słowniku Biograficznym*, jak i w spisach Mariusza Machyni i Czesława Szrednickiego, *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, (t. I, cz. 1–4 – t. II, Kraków 1998–2003). Pietrzykowski prawdopodobnie przepisał owe pieśni z jakiegoś szlacheckiego *Silva rerum*, nadając im formę zwartej i jednolitej zbioru. Szczególnie wartościowe są w nim utwory patriotyczne, często nieznane badaczom okolicznościowej poezji tego gatunku doby oświecenia²⁰. Podajemy je w całości wraz z tytułami, pod którymi zamieścił je w swym zeszycie Pietrzykowski.

W zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, pod sygnaturą BF 1723, przechowywany jest zeszyt opatrzony tytułem: *Zbiór różnych pieśni Świątowych przez alfabet ułożonych ręką Kazimierza Pietrzykowskiego, porucznika bywszego wojsk polskich, roku 1795*. Rękopis liczy kart 108, zapisanych pismem kaligraficznym i ozdobionych ramkami wykonanymi piórką, i zawiera 90 pieśni o treści patriotycznej, miłosnej oraz sentymentalnej. Jego właścicielem, nim trafił do biblioteki, był Albert Ludwik Zasztowt, o czym zaświadcza napis atramentem: „*Ex libris Zasztowt*” i odcisnięta w prawym górnym rogu pieczęć z literą „Z” zwieńczoną pięciopalkową koroną.

O autorze zeszytu nie mamy żadnych wiadomości. Nie występuje zarówno w *Polskim Słowniku Biograficznym*, jak i w spisach Mariusza Machyni i Czesława Szrednickiego, *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, (t. I, cz. 1–4 – t. II,

¹⁹ M. Kukiel, *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej 1795–1815, Część II 1812–1815*, wyd. nowe zmienione i powiększone, Warszawa 1920, s. 246–247, M. Karpowicz, M. Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s. 30.

²⁰ Na temat okolicznościowej poezji politycznej tego okresu pisali m.in.: J. Nowak-Dłużewski, *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Kielce 1946; idem, *Satyra polityczna konfederacji targowickiej i sejm grodzieński*, Kraków 1935; idem, *Poezja Sejmu Czteroletniego. Nowe pozycje literackie*, „Pamiętnik Literacki” 1950, z. 3/4; R. Kaleta, *Oświeceni i sentymentalni*, Wrocław 1971; *Postępowa poezja polska u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej (1788–1794)*, oprac. W. Wiewiórowa, Wrocław 1956; *Poezja polskiego oświecenia*, oprac. J. Kott, Warszawa 1954; *Literatura barska (Antologia)*, wyd. 2 uzupeł. zmienione, oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976; B. Szyndler, *Pamflety na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, [w:] *Wokół archeologii słów i ich funkcjonowania. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Andrzejowi Bańkowskiemu*, pod red. S. Podobińskiego i M. Lesz-Duk, Częstochowa 2001, s. 573–583. Zob. też: E. Rabowicz, *Okolicznościowa literatura polityczna*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1977, s. 399–414.

Kraków 1998–2003). Pietrzykowski prawdopodobnie przepisał owe pieśni z jakiegoś szlacheckiego *Silva rerum*, nadając im formę zwartego i jednolitego zbioru. Szczególnie wartościowe są w nim utwory patriotyczne, często nieznane badaczom okolicznościowej poezji tego gatunku doby oświecenia²¹. Podajemy je w całości wraz z tytułami, pod którymi zamieścił je w swym zeszycie Pietrzykowski.

W CZASIE PIERWSZEGO ROZBIORU KRAJU PO PIERWSZEJ KAMPANII

Ginie Ojczyzna, już w przepaść leci,
Żegna was matka ukochane dzieci.
Próżne nadzieje, obłąkane myśli,
Na co my teraz, o Polacy przyszli.

Jeszcze nie zginął, co w Ojczyźnie radził,
Ojciec Polaków swę Ojczyznę zdradził.
Królu, jakież to przeznaczenie, rady,
Tyś nam porzysiągł sam pierwszy do zdrady?

Lecz i ty zdrajco pamiętaj to sobie,
Przyjdzie czas, kiedy i na twoim grobie
Ojczyzna odda w nadgodę te słowa:
Tu leży króla wiarołomna głowa.

My zaś po stracie ukochanej matki
Tułać się będziemy po świecie, jej dziatki.
Te to w narodzie zjednałeś pochwały:
Zdradził król dzieci, co mu zaufały.

W CZASIE PODWYŻSZENIA WOJSKA STO TYSIĘCY W POLSZCZE

Dziewczyno ładna, kochanie moje,
Już mnie wołają do boju.
Nie będę patrzył na wdzięki twoje,
Ni się w twym bawił pokoju.

²¹ Na temat okolicznościowej poezji politycznej tego okresu pisali m.in.: J. Nowak-Dłużewski, *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Kielce 1946; idem, *Satyra polityczna konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego*, Kraków 1935; idem, *Poezja Sejmu Czteroletniego. Nowe pozycje literackie*, „Pamiętnik Literacki” 1950, z. 3/4; R. Kaleta, *Oświeceni i sentymentalni*, Wrocław 1971; *Postępowa poezja polska u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej (1788–1794)*, oprac. W. Wiewiórowa, Wrocław 1956; *Poezja polskiego oświecenia*, oprac. J. Kott, Warszawa 1954; *Literatura barska (Antologia)*, wyd. 2 uzupeł. zmienione, oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976; B. Szyndler, *Pamflety na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, [w:] *Wokół archeologii słów i ich funkcjonowania. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Andrzejowi Bańkowskiemu*, pod red. S. Podobińskiego i M. Lesz-Duk, Częstochowa 2001, s. 573–583. Zob. też: E. Rabowicz, *Okolicznościowa literatura polityczna*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1977, s. 399–414.

Kto Polak, kocha honor i cnotę,
Kto jest syn wierny Ojczyzny.
Kto masz swą matkę bronić ochotę,
Idź zbierać laury lub blizny.

Pomnąc na dawną Polaków sławę,
Z których idziemy my kości.
Czas jest już dobyć żelaza rdzawe,
Czas dla Ojczyzny miłości.

Dopókiż będziem dźwigać kajdany,
Co na nas przemoc włożyła.
Być Petersburga właśnie poddany,
Wszak wolność jeszcze nam miła.

Kraj nam wydarto, obrony znaku
Nie dałeś Narodzie sławny.
Wstyd ci jest teraz pewnie Polaku,
Nie dałby Polak był dawny.

W niewoli brat twój wzdycha i jęczy,
Płacząc pod ciosem przemocy.
Tyran wiedeński co dzień go dręczy,
Tak jak i gwarant z północy.

Z ucisku łez swych pije truciznę,
Wyznać nie wolno, co boli.
Majątek, wolność, stracił Ojczyznę.
Żyje w okropnej niewoli.

I czego u nas gwarant łakomy
Złego wśród kraju nie zrobił.
Zdarł nam kościoły i nasze domy,
Braci tysiące nam pobił.

Pod boki prawa i majestatu
Zbrojny wpadł do praw świątyni.
Wziął patriotów wolnych z Senatu²²,
W zimnej ich więził pustyni.

²² Nawiązanie do aresztowania przez ambasadora rosyjskiego Mikołaja Repnina w nocy z 13 na 14 października 1767 r. trzech opozycyjnych senatorów, biskupów Kajetana Sołtyka i Józefa Załuskiego, hetmana polnego kor. Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna, posła podolskiego, a następnie wywiezienia ich w głąb Rosji.

Postrzegł się naród, lecz dość już późno,
Że być bez wojska nie może.
Pisze na zaciąg rozkazy groźne,
Żołnierze kraju są stróże.

Już zewsząd dusze szlachetne biegną
Pod narodowe sztandary.
Albo na placu bojowym legną,
Lub tyran pójdzie na mary.

Więc narodowi pierwsi z ochotą,
Każdy z ochotą niech staje
Pokazać męstwem swoim i cnotą,
Żeśmy żołnierze, nie zgraje²³.

Może nie bawiąc po krótkiej chwili,
Gdy zgraja laurem okryta
Powracać będzie, dumny kark schyli
I czy to zgraja, niech spyta.

Na mojej wcześniej przestańcie radzie,
Wy, co kraj jawnie zdradzacie:
Nie myślcie odtąd o żadnej zdradzie,
Gdy wolność, kraj swój kochacie.

Bo gdy z dobytym stanie bułatem²⁴
Szlachcic o prawa gorliwy.
Jak nad złym posłem, tak nad Senatem,
I tyran będzie i mściwy.

Po tym co będzie dziś wszyscy razem
Idźmy do wojska z ochotą
Za wolność ginąć w ręku z żelazem.
Z wolnością prawo i cnota.

Dziewczyno wszak to słowa są twoje.
Tyś mnie zaklęła na Bogi,

²³ W czasie debaty nad armią Rzeczypospolitej na Sejmie Czteroletnim podskarbi wielki lit. Stanisław Poniatowski, synowiec króla, nazwał szlachtę zgrają. Na co szybko zareagował jakiś anonimowy autor takim oto satyrycznym wierszykiem:

*Choć ci diabli w kaszę srają,
Nie nazywaj szlachty zgrają.
Młody Ciołku, chociaż panic,
Nie miej przeciw szlachty za nic.*

²⁴ Bułat – szabla wschodniego typu, perska lub turecka, z damasceńskiej stali.

Bym szedł do wojska, niósł życie moje,
Pieszczonę, rzucał tve progi.

Kochanko, albo laurem okryty
Dziedziczyć będę tve wdzięki,
Lub dla Ojczyzny w polu zabity
Mojej nie oddam ci ręki.

Gdy ciebie kiedy, choć w późną chwilę,
Goniec mej śmierci dobieży,
Powiedz, na mojej stojąc mogile:
Rycerz, kochanek mój leży.

Pomnij, twym sercem niech nikt nie włada,
Ni się w twym bawi pokoju.
Komu laur na skroń sława nie wkłada,
Lub mężnie nie bił się w boju.

Dziewczyno, twoim ogniem zagrzany,
Gdzie sława woła, tam jadę
Słodkie za mój kraj obierać rany,
Nie strwożą śmierci mnie blade.

W CZASIE PIERWSZEJ KAMPANII PO KONSTYTUCJI 3 MAJA

Dzielne potomki sławnych Polaków,
Czcciele Ojczyzny mili,
Idźcie tor dawnych odnawiać szlaków,
Którymi dziady chodzili.

Idźcie z pokoju śmiało do wrzawy,
Broń wasza ogniem niech pryska,
Bo obok bladej śmierci, tron sławy
Tam, gdzie spiż ryczy, miecz błyska.

Niech już wam więcej widzieć nie trzeba,
Tylko ślad cnoty ubitej.
Idźcie za wolą braci i nieba
I bijcie dumne Moskwy.

Dumny Rosyjczyk, rażony strachem,
Co Turka szczęśliwie bije.
Pierzchając z hańbą przed młodym Lachem
W Sybirze rozpacz swą skryje.

W CZASIE KONFEDERACJI GRODZIENSKIEJ NA TYCH, CO PODPISALI ROZBIÓR KRAJU²⁵

Do ciebie Boże wnosim nasze modły:
Spuść karę na ten związek ludzi podły.
Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą w Grodnie. Bis

Wszak widzisz Panie shańbione kościoły.
Widzisz poległych rycerzów popioły.
Widzisz po całym kraju mordy srogie,
Rozpaczy mnogę. Bis

Dzieło to smutne jest dziełem przemocy.
Przyszedł w kraj dziki mieszkaniec z północy.
Przyszedł i prawa ludu twego hardo
Depcze z pogardą. Bis

Lecz któż uwierzy, znalazł się wyrodny²⁶,
Czci i imienia Polaka niegodny,
Który przed obcym despotą się modlił,
By kraj swój spodlił. Bis

Miecz, jego przodkom dany ku obronie,
Utopił zbrodzień w matki swojej łonie,
A na współbraci, na lud ponękany
Włożył kajdany. Bis

Żołnierz nie liczbą wielki, ale męstwem,
Okrył swę sławę pamiętym zwycięstwem²⁷.
Nie braci, ani męstwa swego radą,
Lecz poległ zdradą. Bis

Spójrz o Boże na tę postać ludu.
Tu Twej litości, Twego trzeba cudu,
Bo nas tylko ręka Twoja Boże
Wydźwignąć może. Bis

²⁵ Pieśń potępia tych posłów tagowickich, którzy na Sejmie Grodzieńskim A.D. 1793 podpisali drugi rozbiór Polski.

²⁶ Mowa o Stanisławie Szczęsnym Potockim, współorganizatorze konfederacji targowickiej i jej marszałku generalnym.

²⁷ Mowa o zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami, stoczonej 18 VI 1792 r. przez ks. Józefa Poniatowskiego z korpusem rosyjskim gen. A. Markowa.

**W CZASIE WYKONYWANIA PRZYSIĘGI
WOJSKA POLSKIEGO NA WIERNOŚĆ IMPER[ATOROWEJ]²⁸**

Miałem fortunę moją,
A teraz ją zestradałem,
A z rodziną swoją
Już się dawno nie widziałem.
Czy płatny, czy niepłatny,
Służę jednak ochotnie,
Mundur noszę wytarty,
Cierpię głód częstokrotnie.
Nie ma teraz już czasu,
Bym się szczycił z majątku,
Ani tego zapasu,
Co go miałem z początku.
Jakoż temu dać rady,
Kiedy nie ma pieniędzy.
Pusta kasa brygady,
Trzeba przecierpieć nędzy.
Kraj nasz Polski zabrany
Od wielkiej monarchini,
Ja chodzę zapłakany,
Nie wiem, co się tam czyni?
Gdzie rodzice zostają
Z bracią, siostry małymi.
Więcej żalu dodają,
Nim zobaczę się z niemi.
Sam nie wiem, co ja znaczę
Służąc mojej monarchini.
Chyba wtenczas zobaczę,
Kiedy ze mnie uczyni
Sołdata lub kozaka,
Na któregoś niezdolny.
Noszę imię Polaka,
Czuje jeszcze, że wolny.

MARSZ W CZASIE POWSTANIA NARODOWEGO [1794 ROKU]

Czyj to ten trup na polu leży
I co za wrzawa w tym lesie,
Skąd do mnie kobita spłakana bieży
I inne jęki wiatr niesie?

²⁸ Na mocy ukazu Katarzyny II z 6 (17) maja 1793 r. do armii rosyjskiej wcielona została dywizja kijowsko-bracławska Lubowidzkiego, przemianowana na ukraińską, oraz dywizja wołyński-podolska. Na Litwie los ten podzieliła m.in. II brygada pińska kawalerii narodowej. Rosjanie zyskali 20 tys. żołnierzy polskich, których zmusili do złożenia przysięgi na wierność carycy

O kraju smutny, w siedliszczach nudny.
Wiele tu leży ludu nędznego.
Tu twe siedliszczą, lecz los okrutny,
Któren przenika każdego.

Cóż ci o matko, lecz od żałości
Słowa przemówić nie zdoła.
Rwie sobie włosy, szarpie wnętrzności,
I czasem tylko zawoła:
Ach nieprzyjaciół pobił me dziatki,
Trzech synów zbójce pożarli.
Teraz prawdziwie, moje ostatki,
Czwartego mi z rąk wydarli.

O córko moja zginęłaś pewnie,
Z tego mi łona cię wzięli.
Ja na to płaczę tylko tak rzewnie,
Że matki zabić nie chcieli.

Patrz na te pole trupem usłane
I rany jeszcze nie skrzepłe.
Tu leży ciało w sztuki rąbane
I płynie potok krwi ciepłej.

Ten skaliczony walczy koniecznie,
Zemdlony ledwie co żyje.
Tych szarpią ciała ptacy powietrzne,
Nim ich mogiła przykryje.

Ten jęczy, woła, nikt nie ratuje,
Okrutna chciwość zdobyczy.
Ptactwo na pastwę dzikie zlatuje,
Też same rany kaliczy.

W przyległym lesie słyszę jęczenia.
Żal moją duszę przejmuje,
A stąd ciekawość bierze widzenia,
Że jeszcze serce coś czuje.

**W CZASIE REWOLUCJI KRAJU,
DO TYCH, KTÓRZY PRECIWNI BYLI**

Pokaż Polaku zgnuśniały,
Rozłączony z bracią twemi,
Bez sił, bez rządu, bez chwały,
Będziesz więźniem swojej ziemi.
Garść najezdników trwożliwa
Gnębi ludzi miliony,
A naród upokorzony
Jeszcze litości ich wzywa.
Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej bracia do oreża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

Bracia, co nas bronić chcieli,
W ucisku i nędzy żyją,
Z własnych też swoich myją się kąpieli
Lub w więzieniu tyrana gniją.
Czyż będziemy na to głuchemi,
Czyż ich jęk nas nie poruszy?
Nie mamy to w ciałach duszy,
Nie mamy żelaza w ziemi?
Pókiż damy się ciemieżyć?...

Wy, co wahając się skrycie,
Między trwogą i nadzieją
Spokojnie na to patrzycie,
Jak bracia krew za was leją
Za waszych nieprzyjacieli.
Wcześniej głośmy się sami:
Nie wart szczęścia dzielić z nami,
Kto niebezpieczeństwo nie dzieli.
Pókiż damy się ciemieżyć?...

Roztropne moderatory,
Skryte stronniki północy,
Któreż wam odkryły dwory,
Że nam nikt nie da pomocy.
Nie, nie walczymy my sami.
Jest to wasza potwarz szczerą.
Cnota i męstwo nas wspiera,
Bóg i Kościuszek jest z nami.
Pókiż damy się ciemieżyć?...

Wy mieszkańcy jednej ziemi,
Których przesady dzieliły,
Ośmielacie się być wolnemi
I poznajcie wasze siły.
Ratujcie naród w potrzebie
Wszyscy bez różnicy stanów.
Biliśmy się dość za panów,
Bijmy się teraz za siebie!
Pókiż damy się ciemieżyć?...
Oto Kościuszko przewodzi,
Wojska i ludu kochanie.
Idź za nim ochoczo młodzi,
A jeszcze Polska powstanie.
Walczcie za wolność i prawa
Wszyscy, co dobrze myślicie.
Nie pewne jest wasze życie,
Ale pewna wasza sława.
Pókiż damy się ciemieżyć?...

PO PRZEGRANEJ POD MACIEJOWICAMI I WZIĘCIU KOŚCIUSZKI

Wsparcie niewinnych litościwy Boże,
Kto w Tobie ufa, ten zginąć nie może.
Wśród rozciągniętej srogości nad nami
Obróć się ku nam, prosimy ze łzami.
Obcy mieszkaniac z[e] swej rozpusty hardy
Twym świętym prawom czyniąc gwałt i wzgardy,
Wywiera srogość nad nami rok trzeci,
Chce nas zgubić jak nie Twoje dzieci.

Ty tworząc istność na ten padół świata
Chciałeś, by człowiek w człowieku czcił brata.
A ci zuchwalcy przed Twoim obliczem
Dzieło rąk Twoich chcą porobić niczem.

Panie, wszakże jesteś sprawiedliwym sędzią,
Czyliż z dobrocią Twoją zgodnie będzie,
By dla rozpusty nieprzyjaciół dziki
Z nas, Twoich dzieci, zrobił niewolniki?

Tyś nam dał ziemię, a on do niej wkroczył,
Aby na szyje wolnym jarzmo wtłoczył.
Nie mając nawet, żeśmy ludzie, względu,
Chce nas z narodu wygładzić i rządu.

On w swej rozpuście, z nas czyniąc igrzyska,
Spustoszył domy, poniszczył siedliska.
Wszędzie zostawił okrucieństwa znaki,
Krwią braci naszych zalał przejścia szlaki.

Ta ziemia niegdyś szczęściem znakomita,
Boże, dziś smutną żałobą okryta.
Tu łzy wyciska Naczelnika strata,
Tu ojciec i syn, tu brat płacze brata.

Tam dziecię splekane, tulone do łona,
We łzach omdlewa owdowiała żona.
Ten przyjaciela zgubę opłakiwa,
Tam wstyd shańbiony pomocy Twej wzywa.

W CZASIE BĘDĄCYCH OBYWATELI W NIEWOLI ROSYJSKIEJ

Do Twego Boże ogromnego tronu,
Do Ciebie dawco życia i zgonu,
Podnosim nasze serca i pienia,
Twoje stworzenia.

Przez Ciebie kwitną narody w pokoju,
Ty piszesz losy zawziętego boju.
Przez Cię powstałe lub co stały wprzód,
Giną narody.

Sławę śmiertelnych, zbiegi i rady,
Odwieczne Twoje mieszają układy
Skinieniem Twoim na ogromnej osi
Świat się unosi.

Ty karzesz głodem lub wzbogacasz pola
Od Ciebie idą wolność i niewola,
Niemoc i zdrowie, nędza, skarby ziemi,
Są dary Twemi.

Zrodzeni w świętym Twoich praw zakonie,
W dalekiej ołtarz stawiamy Ci stronie
I ojców naszych szanownym zwyczajem
Cześć Ci oddajem.

Nie mamy drogich skarbów, ani złota,
Które na ołtarz niosła przodków cnota.
Skruszone serce i proste śpiewanie
Przyjm od nas Panie.

Aleksander Świeżawski

Liber Conversorum – mało znany typ źródła metrykalnego

Jak wiadomo, wśród kościelnych źródeł archiwalnych przydatnych dla kwerend genealogicznych pierwsze miejsce zajmują metryki, wśród których rozróżniamy: metryki chrztu (często niesłusznie zwane metrykami urodzenia), metryki ślubów i metryki zgonów. Czwarty typ metryk: księgi zapowiedzi mają charakter wybitnie pomocniczy i nie we wszystkich parafiach były prowadzone; zależało to chyba od inwencji rzadcy parafii.

Jednakże w trakcie moich poszukiwań genealogicznych natrafiłem, zupełnie przypadkowo, na jeszcze jeden typ źródła metrykalnego, występujący zresztą tylko na określonym geograficznie terenie. Źródłem tym jest księga nawróconych (*liber conversorum*). Ponieważ o tym typie źródła metrykalnego żadne ze znanych mi opracowań, z *Genealogią* W. Dworzaczka na czele, nie wspomina¹, wydaje mi się pożyteczne zapoznanie z nim szerszego grona historyków.

W tym celu trzeba zacząć od przypomnienia znanego faktu. Dnia 30 kwietnia 1905 r. Mikołaj II wydał dekret o tolerancji religijnej, zezwalający m.in. na przechodzenie z prawosławia na inne wyznania, co dotychczas było zakazane. Na obszarze Królestwa Polskiego z możliwości opuszczenia prawosławia skorzystali przede wszystkim unicy, przyłączeni do cerkwi prawosławnej siłą w 1875 r., gdy carat zlikwidował katolicki obrządek unicki.

Jednakże powrót do unii nie był praktycznie możliwy. Władze carskie nie zwróciły bowiem unitom zagarniętych w 1875 r. świątyń, które nadal pozostały w rękach duchowieństwa prawosławnego. Poza tym brak było na terenie Królestwa, jak zresztą w całej Rosji, kapłanów obrządku unickiego. Jediną więc drogą powrotu do katolicyzmu było przyjęcie obrządku łacińskiego.

Niewątpliwie ówczesny biskup lubelski Franciszek Jaczewski, który równocześnie był administratorem apostolskim diecezji podlaskiej, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ogłoszenie aktu tolerancji religijnej spowoduje masowy powrót do katolicyzmu byłych unitów zamieszkujących wschodnie obszary obu diecezji i natychmiast lub prawie natychmiast po ogłoszeniu aktu wydał stosowne zarządzenia. Niestety, bez dokładnego zbadania właściwych dla tego zagadnienia zasobów Archiwum Diecezjalnego w Lublinie (co leży w gestii historyków dziejów najnowszych) nie jest możliwe wyczerpujące przedstawienie tych przygotowań. Możemy jedynie przypuszczać, że w tych przygotowaniach znany ze swej energii i przedsiębiorczości biskup odegrał rolę wiodącą.

Do jednego z ważniejszych zarządzeń typu administracyjnego należał niewątpliwie nakaz prowadzenia dokładnego rejestru nowych wiernych. Można przypuścić, że prototyp

¹ W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 58 – 66, szczególnie zaś przytoczona tam literatura.

tej nowej księgi typu metrykalnego opracowano w kurii lubelskiej i tam też ustalono dane, które ta księga ma zawierać, a zapewne też układ rubryk. Wydaje się bowiem bardzo mało prawdopodobne, by decyzję w tak ważnej kwestii pozostawiono do swobodnego wyboru poszczególnych rządców parafii, czy nawet dziekanów. Natomiast zapewne zlecono im zorganizowanie strony technicznej przygotowania ksiąg, a więc kwestię ich wydrukowania w jednym zakładzie według ustalonego formularza. Wobec konieczności pośpiechu w przygotowaniu nowego typu ksiąg, drukowanie ich w Lublinie, a następnie rozsyłanie do poszczególnych parafii mogło trwać zbyt długo.

Tak więc dokumentalnym śladem tej akcji powrotu do wiary ojców jest właśnie owa księga nawróceń. Spośród przeprowadzonych przeze mnie poszukiwań genealogicznych w kilku parafiach na obszarze dzisiejszej diecezji zamojsko-lubaczowskiej znalazłem księgę nawróconych tylko w jednej z nich – w Oszczowie, należącym obecnie do dekanatu Łaszczów. Powstała w 1468 r. na obszarze ówczesnej diecezji chełmskiej parafia w Oszczowie² należała w 1905 r. do dekanatu Tyszowce w diecezji lubelskiej.

Księgi metrykalne parafii oszczowskiej – jak zresztą księgi większości parafii wiejskich Chełmszczyzny – nie są w najlepszym stanie. Przyczynił się do tego może nie tyle brak należytej dbałości o archiwalia ze strony dawniejszych rządców parafii, co wydarzenia natury ogólnej, już w XX wieku. Chełmszczyzna, a zwłaszcza jej południowa część, była widownią zaciętych walk podczas I wojny światowej w latach 1914 i 1915, walk polsko-ukraińskich na przełomie lat 1918/1919, najazdu bolszewickiego w 1920 r., walk w 1939 r. i wreszcie działań partyzanckich w latach 1943 i 1944, podczas których spłonął do fundamentów drewniany kościół w Oszczowie. Tylko więc szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać fakt ocalenia części archiwaliów oszczowskich.

Liber conversorum parafii w Oszczowie to księga o wymiarach 22,5 cm (podstawa) na 37 cm (wysokość). Oprawiona jest w szare płótno. Oprawa bardzo zniszczona, w wielu miejscach przetarta i poplamiona. Na okładce tytuł napisany czarnym atramentem „Liber Conversorum”. Karty tytułowej brak. Zachowały się jednak 172 karty; trudno stwierdzić, czy nie było ich więcej, gdyż karty nie posiadają paginacji drukarskiej. Jednakże na każdej karcie znajduje się uwaga na marginesie: „Typis A. Gutfeld, Hrubieszów”.

U góry każdej strony wydrukowano tytuły poszczególnych rubryk. Karty po lewej stronie posiadają następujące rubryki: N^o, Tempus conversionis (podzielone pionowo na trzy części: Dies, mensis, annus), Nomen et cognomen conversi, Aetas. Na kartach po stronie prawej znajdują się rubryki: Nomina parentum, Locus Domicilli, Adnotationes.

Tak więc przewidziano, że zapiska dotycząca się jednej osoby będzie znajdowała się na dwóch siostrzanych stronach. Na stronach tych przewidziano po szesnaście pozycji.

Ponieważ, jak wiadomo, księgi metrykalne prowadzono wówczas zgodnie z rozporządzeniem władz po rosyjsku, już same tytuły rubryk po łacinie wskazują na fakt, że Kościół uważał księgę nawróconych za dokument ściśle wewnętrzny i nie przewidywał wglądu w nią władz rosyjskich. Znamienne, że w tym przypadku wrócono do łaciny, która zniknęła z akt metrykalnych już w 1826 r., a nie do języka polskiego, w którym prowadzono te księgi w latach 1826 – 1867.

² A. Janeczek, Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w., Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 44, 53.

Prowadzący księgę opatrzył ją odręczną paginacją do s. 53; następne strony nie są już paginowane. Księga zapisana jest do karty 51 włącznie. Karty od 150 do 158 zajmuje indeks osobowy, wzorowany na indeksach ówczesnych ksiąg metrykalnych. Pozostałe strony są nie zapisane.

Jak już wspomniałem, karty tytułowej brak. Najprawdopodobniej na odwrocie karty tytułowej wydrukowano rubryki przewidziane dla lewych stron karty. Dlatego też dla pierwszych szesnastu pozycji brak podstawowych danych, a więc liczby porządkowej, daty nawrócenia, imienia i nazwiska osoby nawróconej i wreszcie jej wieku. Zachowały się natomiast dane z prawej strony: imiona rodziców i adres (ten ostatni zresztą w całej księdze ogranicza się zwykle do nazwy wsi). W całej księdze nie spotkałem się z przypadkiem wypełnienia rubryki uwagi (adnotationes).

Tak więc pierwszy pełny zachowany zapis znajduje się dopiero w pozycji nr 17. Zapis ten pochodzi z niedzieli 14 maja 1905 r. Tego samego dnia złożyło wyznanie wiary 38 osób (pozycje od 17 do 54). Ponieważ prawdopodobnie pierwsze niekompletne zapisy pochodzą z tego samego dnia, możemy przyjąć, że 14 maja powróciły do katolicyzmu w parafii Oszczów 54 osoby. Następnego dnia, w poniedziałek 15 maja złożyło wyznanie wiary 36 osób. Od tego dnia przez cały maj 1905 r. składało wyznanie wiary po kilka osób dziennie, z tym że 21 maja złożyło je 14 osób, 22 maja – 10 osób, a 29 maja – 12 osób. W sumie więc w maju 1905 r. powróciło do katolicyzmu 168 osób.

W czerwcu 1905 r. katolickie wyznanie wiary złożyły 34 osoby, w lipcu – 42 osoby, w sierpniu – 27 osób, we wrześniu – 9 osób. Z października 1905 r. nie ma w księdze żadnego wpisu, w listopadzie natomiast złożyło wyznanie wiary 40, a w grudniu – 16 osób. Tak więc w 1905 r. w parafii oszczowskiej powróciło do katolicyzmu 336 osób.

W maju, poza jednym przypadkiem, były to nawrócenia zbiorowe – na katolicyzm przechodziły całe rodziny, nierzadko trzy pokolenia. Zapisywano w odrębnych pozycjach nie tylko osoby dorosłe, ale także ich dzieci, czasem nawet kilkumiesięczne. Dzięki podawaniu w odrębnej rubryce imion rodziców identyfikacja członków każdej rodziny jest bardzo łatwa.

Zbiorowe nawrócenia całymi rodzinami dominują jeszcze w czerwcu i w lipcu, ale już od sierpnia przeważają nawrócenia indywidualne, jednostkowe. Jednakże jeszcze 25 listopada duża dziesięcioosobowa rodzina została wciągnięta do księgi nawróconych.

Późniejsze lata wykazują tendencje spadkowe ilości nawróconych, co jest zupełnie zresztą zrozumiałe. O ile bowiem początkowo wśród nawróconych dorosłych przeważały osoby urodzone przed 1875 r., a więc dawni unici, o tyle teraz coraz częściej pojawiają się nawróceni urodzeni po tej dacie, czyli już ochrzczeni w cerkwi prawosławnej. Liczba nawróconych w parafii Oszczów aż do wybuchu I wojny światowej wynosi: w 1906 r. – 51 osób, w 1907 r. – 19 osób, w 1908 r. – 32 osoby, w 1909 r. – 10 osób, w 1910 r. – 3 osoby, w 1911 r. – 5 osób, w 1912 r. – 3 osoby, w 1913 r. – 9 osób i w 1914 r. – 3 osoby. Razem więc do wybuchu I wojny światowej przyjęło katolicyzm w parafii oszczowskiej 471 osób.

Wybuch wojny i działania wojenne na ziemiach nadbużańskich, a także w końcu 1914 r. i na początku 1915 r. zwycięska ofensywa wojsk rosyjskich, wstrzymały zupełnie konwersję katolicką w omawianej parafii. Dopiero więc po zajęciu tych obszarów przez wojska państw centralnych i ugruntowaniu tam okupacji austriackiej mamy w księdze

nawróconych pierwszy zapis z 22 listopada 1915 r.; przyjęła wówczas katolicyzm jedna osoba. Więcej nawróceń w tym roku nie było.

Księga nawróceń podaje w 1916 r. nazwiska 28 osób, w tym jednej osoby, która w dniu złożenia wyznania wiary liczyła 100 lat. Nie dysponując księgami urodzeń dawnej oszczowskiej parafii unickiej, nie mogłem sprawdzić wiarygodności tej informacji.

Rok 1917 przyniósł zmianę języka, w którym prowadzono księgę nawróceń. Dotychczas, jak wspomniano, była nim łacina – łacinę używano zapisując w niej nazwy miesięcy, a także w wersji łacińskiej podawano imiona osób. Od stycznia tego roku zastąpiono łacinę językiem polskim – równocześnie z wprowadzeniem języka polskiego w miejsce rosyjskiego w księgach metrykalnych. W 1917 r. tylko 4 osoby przyjęły katolicyzm, z tym że jedna z nich była uprzednio wyznania ewangelicko-augsburskiego.

W roku 1918 księga notuje 6 nawróceń, z tym że znów jedno z nich z wyznania ewangelicko-augsburskiego. Walki polsko-ukraińskie, które toczyły się na tych terenach od jesieni 1918 r. do wiosny 1919 r., też nie sprzyjały zmianom wyznania. Po zapisce z 19 października 1918 r. następną mamy dopiero z 24 czerwca 1919 r. W tym roku przeszły na katolicyzm 4 osoby.

Również wojna polsko-bolszewicka wpłynęła hamująco na procedurę zmiany wyznania. W okresie od 1 marca 1920 r. do 22 października tegoż roku nie ma w księdze żadnego zapisu. W sumie w tym roku przeszło na katolicyzm 6 osób.

W okresie międzywojennym przyjmowanie katolicyzmu miało charakter wybitnie jednostkowy. W księdze nawróconych pod poszczególnymi datami figuruje zazwyczaj jedna osoba. Jedynie w latach 1921, 1924, 1925, 1926, 1927, 1929, 1932, 1936 i 1939 spotykamy się z przypadkami, że w jednym dniu złożyły wyznanie wiary 2 osoby. Wyjątkiem pod tym względem jest 1938 r., gdy jednego dnia złożyło wyznanie wiary aż 5 osób. W sumie w latach 1921 – 1939 w parafii oszczowskiej przeszły na katolicyzm z prawosławia 133 osoby.

Jednakże w tym okresie znajdujemy jeden nieprawidłowy wpis – jedyny, który w całej księdze nawróceń udało mi się znaleźć. Dnia 5 kwietnia 1926 r. przeszła na katolicyzm osoba religii mojżeszowej. Ponieważ w tym przypadku oczywiście nie wystarczyło złożenie wyznania wiary, ale niezbędny był obrzęd chrztu, osoba ta winna być zarejestrowana nie w księdze nawróconych, ale w księdze ochrzczonych. Niestety, nie udało mi się stwierdzić, czy w tej ostatniej osoba ta figuruje.

W okresie II wojny światowej liczba osób porzucających prawosławie na rzecz katolicyzmu wybitnie spadła. Z okresu tego mamy w księdze nawróceń zaledwie 6 wpisów – 4 z 1940 r. i po jednym z 1941 r. i 1942 r. Po 12 marca 1942 r. aż do 14 lutego 1946 nie mamy w księdze nawróceń żadnego wpisu. Wiąże się to niewątpliwie z rozwijającą się na tym terenie akcją partyzancką od 1942 r., która następnie od 1943 r. przerodziła się w regularną wojnę pomiędzy oddziałami polskimi i ukraińskimi. W tym czasie okupanci niemieccy stopniowo zaprzestali interwencji we wsiach powiatów nadbużańskich, ograniczając się jedynie do utrzymania kontroli nad głównymi szlakami komunikacyjnymi. Parafia oszczowska leżała zaś z dala od tych szlaków.

Wpisy w księdze nawróceń wznowiono dopiero 14 lutego 1946 r., a więc już pod koniec akcji przesiedlania ludności prawosławnej, uważanej przez władze komunistyczne za Ukraińców, na obszary zabużańskie i Pomorza Zachodniego. Można sądzić, że osoby wpi-

sane do księgi nawróceń po wojnie, a wyznające dotychczas prawosławie, zadeklarowały władzom, że są katolikami i Polakami, i w ten sposób udało się im uniknąć przymusowego wysiedlenia. Teraz pragnęły wobec władz kościelnych zalegalizować swój status wyznaniowy.

W księdze nawróceń wpisano w 1946 r. 1 osobę, w 1948 r. 2 osoby, w 1949 r. 1 osobę, w 1950 r. 5 osób, a w latach 1953, 1954, 1960 i 1961 po jednej osobie. Ogółem więc w okresie powojennym w parafii oszczowskiej przeszło z prawosławia na katolicyzm 9 osób. Wpis z 28 stycznia 1961 r. jest ostatnim wpisem w księdze nawróconych.

Pierwsze zbiorowe akty powrotu do katolicyzmu niewątpliwie miały przede wszystkim charakter religijny. Do katolicyzmu powracały osoby, u których pamięć o przynależności do unii była wciąż jeszcze bardzo żywa, a także i ci młodzi, ochrzczeni już w cerkwi prawosławnej, ale wywodzący się z rodzin, w których tradycja unijna przetrwała.

Jednakże od początku akcji nawróceń działał tu jeszcze inny czynnik – sprawa przynależności narodowej. Mieszkający na tych terenach wyznawcy Kościoła rzymsko-katolickiego uważali się za Polaków i posługiwali się między sobą językiem polskim, choć oczywiście znali i miejscowe narzecze ukraińskie, podobnie jak zresztą i prawosławni znali dobrze język polski. Wejście byłych unitów do społeczności rzymskokatolickiej spowodowało, że w życiu codziennym zaczęli oni posługiwać się językiem polskim i w konsekwencji uważać się za Polaków. Niewątpliwie więc akt tolerancji religijnej przyczynił się – wbrew intencjom władz carskich – do wzmocnienia żywiołu polskiego na tym od dawna mieszanym etnicznie obszarze.

Lata 1918 i 1919 i trwające w tym okresie walki pomiędzy oddziałami polskimi a wywodzącymi się z Galicji Wschodniej wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, a także przejściowa okupacja ukraińska tych obszarów, spowodowały niewątpliwie wzrost ukraińskiej świadomości narodowej wśród miejscowych prawosławnych. W tym czasie wytworzył się stereotyp: katolik to Polak, prawosławny to Ukrainiec. Stereotyp ten dominował w pojęciach ludności tych obszarów; o osobie wyznania prawosławnego, która przyjęła katolicyzm, mówiono w gwarze miejscowej „przystał na Polaka”, względnie „przystała na Polkę”.

Jednostkowe nawrócenia na katolicyzm, które dominowały w okresie międzywojennym, nie były w większości rezultatem przekonań religijnych czy świadomości narodowej, a wynikały najczęściej z pobudek czysto osobistych, którymi były zamierzone związki małżeńskie pomiędzy osobami należącymi do różnych wyznań. Wprawdzie Kościół katolicki zezwalał w pewnych okolicznościach na małżeństwa mieszane, ale czynił to niechętnie, a procedura prowadząca do zawarcia takiego związku była dość długa i skomplikowana. O wiele więc łatwiej i prościej było zmienić wyznanie, tym bardziej że różnice o charakterze dogmatycznym nie były wielkie, a jedyną zauważalną zmianą była odmienna liturgia. Tak więc rezultatem większości owych indywidualnych nawróceń było zawarcie związku małżeńskiego. Inna rzecz, że osoby przechodzące z prawosławia na katolicyzm traktowały to jako równoczesną zmianę narodowości z ukraińskiej na polską. Stąd też nierzadkie przypadki w okresie II wojny światowej, że dwaj rodzeni bracia mogli się znaleźć w dwóch wrogich sobie jednostkach: jeden był żołnierzem Armii Krajowej, drugi – ukraińskich oddziałów partyzanckich.

Księga nawróceń może być źródłem przydatnym w badaniach nad historią regionalną, dziejami Kościoła, a także w pracach dotyczących zagadnień związanych z rozwojem świadomości narodowej na terenach etnicznie mieszanych. Ponadto może okazać się pomocna w badaniach socjologicznych.

Dla badań nad genealogią rodzin chłopskich (a być może i mieszkańców małych miasteczek) księga nawróconych w swych partiach dotyczących zbiorowych, „rodzinnych” nawróceń, wnosi informacje kompletne o danej rodzinie pod określoną datą, i to informacje obejmujące zwykle trzy, a niekiedy nawet i cztery pokolenia. Zebranie tego typu informacji przy pomocy metryk chrztu, małżeństw i zgonów jest nie tylko bardzo pracochłonne, ale – co ważniejsze – nie daje gwarancji, czy zebrane wiadomości są kompletne. Wydaje się, że jako źródło genealogiczne księga nawróceń ma nawet wyższy stopień wiarygodności niż dokumenty innego typu – testamenty, akty skarbowe, szkolne czy majątkowe.

Franciszek Biały

Stosunki polsko-niemieckie w przeszłości. Refleksje po lekturze bawarskich publikacji historycznych

Z okazji przypadającej w 2002 r. pięćsetnej rocznicy śmierci księżniczki Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka i żony księcia Dolnej Bawarii Jerzego Bogatego, historyk miejski z Burghausen dr Johann Dorner opublikował obszerną pracę pt. *Herzogin Hedwig und ihr Hofstaat. Das Alltagsleben auf der Burg Burghausen nach Originalquellen des 15. Jahrhunderts* (Burghausen 2002). Rozprawa oparta została na bogatych i różnorodnych źródłach archiwalnych oraz literaturze przedmiotu.

W 2004 r. dwie Górnoślązaczki, od lat mieszkające w Monachium, Magda Elsholz i Gabriela Mądry wydały we Wrocławiu (wydawnictwo *Atla 2*) książkę zatytułowaną *Bawarski naręczony. Szkice z historii Bawarii i Polski*. Tekst ten z pewnymi zmianami i powiększony o kilkanaście stron w tłumaczeniu niemieckim ukazał się pod zmienionym tytułem *Die polnische Braut. Spuren bayerisch-polnischer Geschichte* w tłumaczeniu Magdy Elsholz i Agnieszki Miller. Publikacja wydrukowana została w tym samym roku w Katowicach przez Triada-Press. We wstępie autorki przekonują czytelników, iż pragną „przybliżyć w możliwie najlepszy sposób sylwetki historycznych postaci, które łączyły i w dalszym ciągu łączą Polskę i Niemcy pozostawionymi przez siebie śladami”.

Bawarski naręczony oraz jego wersja niemiecka zawierają dziesięć szkiców poświęconych osobom i wydarzeniom, które od czasów Bolesława Chrobrego łączyły Bawarię i inne kraje niemieckie z Polską. W swoim dziele autorki w szerokim zakresie wykorzystały polskie oraz niemieckie publikacje naukowe i popularnonaukowe (w tym P. Jasienc *Polska Piastów*, *Polska Jagiellonów*). Obie wersje językowe wzbogacają wspaniałe wykonane kolorowe ilustracje. Zauważyć należy, że w tekście polskim niektóre określenia i nazwy są mało precyzyjne, a nawet mylące. Dotyczy to m. in. określenia mieszkańców Bawarii anachronicznym mianem Bawarów. Lud germański Bawarów wchodził bowiem w skład związku plemiennego Markomanów i w V w. zajął terytorium dzisiejszej Bawarii. Właściwe byłoby określenie Bawarczycy. Niemieckie pojęcie „politische Zwerge” w tekście polskim pracy przetłumaczono jako „polityczne krasnale”. Śmierć z kosą w niemieckiej wersji „Sensenmann” przełożono niefortunnie na „Pani z kosą”.

Zestaw tematów otwiera Gabriela Mądry rozprawką zatytułowaną *Niezwykła przyjaźń cesarza i księcia*, poświęconą bliskim kontaktom Bolesława Chrobrego z cesarzem niemieckim Ottonem III. Autorka przede wszystkim koncentruje się na zjeździe gnieźnieńskim oraz jego znaczeniu dla przyszłości Polski.

W kolejnym szkicu pt. *Jadwiga Śląska z Bawarii* autorstwa Magdy Elsholz przedstawione zostały kolejne losy świętej Jadwigi, urodzonej (według autorki) między 1175–1180, a pochodzącej z rodu hrabiów Andechs (Bawaria) i tytularnych księżat Meranii. W XII w. ziemie należące do tego rodu rozciągały się na południe od Monachium po Alpy. Dziadek księżniczki Berthold III, doradca cesarza Fryderyka Barbarossy, oraz

ojciec Berthold IV przyczynili się do wzrostu potęgi rodu. Jadwiga w wieku dwunastu lat poślubiona została na zamku Andechs Henrykowi Brodatemu, który w 1201 r. objął władztwo Śląska. Autorka nader obszernie pisze o tragicznych losach rodu Andechsów, o czterech braciach i trzech siostrach Jadwigi oraz o jej siostrzenicy świętej Elżbiecie. Relacjonuje też życie i działalność księżniczki, która w 1202 r. ufundowała kościół i klasztor cysterek w Trzebnicy. Pod koniec lat dwudziestych XIII w. pośredniczyła w sporze między mężem Henrykiem Brodatym a Konradem Mazowieckim o tron krakowski. Po zgonie męża w 1238 r. przeżyła dramat związany ze śmiercią syna Henryka Pobożnego na polu bitwy pod Legnicą. Jadwiga zmarła dwa lata po tragicznej śmierci syna. Już w 1267 r. papież Klemens IV wyniósł ją na ołtarze.

Nader cenny dla polskiego czytelnika jest opracowany przez M. Elsholz szkic zatytułowany *Królewsko-książęce wesele w Landshucie*. Autorka przedstawiła w nim głównych bohaterów wesela, które odbyło się w dniu 14 listopada 1475 r. w stolicy Dolnej Bawarii. Podała też dalsze, powikłane losy małżonków i ich potomstwa. Podkreślić należy, że wiele bardzo ważnych informacji znalazła autorka w wymienionej już świetnej publikacji źródłowej bawarskiego historyka J. Dornera *Herzogin Hedwig und ihr Hofstaat*. Związek małżeński, o którym pisze M. Elsholz, zawarty został między księciem Jerzym z rodu Wittelsbachów a Jadwigą, córką króla Kazimierza Jagiellończyka oraz Elżbiety Rakuszanki, wnuczki i córki austriackich cesarzy. Książę Jerzy, podobnie jak jego dziadek i ojciec, nosił przydomek Bogaty (Georg der Reiche). Wittelsbachowie z Landshut mieli w swym posiadaniu dwie trzecie ówczesnej Bawarii. Byli też politycznie i gospodarczo potężniejsi od Wittelsbachów z Górnej Bawarii ze stolicą w Monachium.

Interesująca była, nakreślona przez J. Dorner, trasa, jaką przebył od września 1475 r. orszak królowej Jadwigi z Krakowa do Landshut. Droga wynosząca w linii powietrznej tysiąc dwieście kilometrów wiodła przez Miechów, Pabianice, Kalisz, Poznań, Berlin i Wittembergę. W tym mieście w dniu 23 października narzeczoną została powitana przez wysłanników księcia Jerzego. Połączone orszaki przybyły do stolicy Dolnej Bawarii dopiero 14 listopada, kiedy też nastąpiły zaślubiny księcia z polską królową. Liczbę gości weselnych oceniano na dziesięć tysięcy, a wśród nich znalazł się również cesarz Fryderyk III. Licznie reprezentowani byli przedstawiciele dworów europejskich oraz dostojnicy z Polski. Koszta weselne miały wynosić 60766 guldenów reńskich¹.

Małżonkowie przez kilka lat mieszkali w zamku Burghausen, położonym kilkadziesiąt kilometrów na południowy wschód od Landshut. Ten wczesnośredniowieczny zamek o długości 1043 metrów, według J. Dornera, „gilt als die längste Burg Europas”². W tym czasie Jadwiga urodziła dwie córki Elżbietę (Elisabeth w 1478 r.) i Małgorzatę (Margarethe w 1480 r.). Niebawem małżonkowie się rozstali, a książę Jerzy osiadł w Landshut. Niemniej jednak hojnie łożył na utrzymanie dworu żony. Do końca życia posiadała ona fraucymer liczący sześć dam dworu i około dwudziestu osób służby. Jadwiga zmarła w dniu 18 lutego 1502 r. i pochowana została w kościele klasztoru cysterek w Raitenhaslach. Księżna cieszyła się dużą sympatią Bawarczyków. Msze żałobne odprawiane były przy wtórze dzwonów przez trzydzieści dni i aż do XVIII w. – jak pisze autorka – „corocznie odprawiano tam uroczystą mszę żałobną w intencji księżnej Jadwigi”³. Przez

¹ J. Dorner, *Herzogin Hedwig und ihr Hofstaat*, Burghausen 2002, s. 50.

² *ibid.*, s. 60.

całe wieki zarówno w Bawarii, jak i w Polsce panowało przekonanie, że polska królewna poślubiła tyrana i okrutnika, który przez lata więził ją w murach ponurego zamczyska. W *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN* pod hasłem Jadwiga Jagiellonka można przeczytać: „uwięziona przez męża, zwolniona dzięki interwencji ojca”⁴. Zapewne książę Jerzy, podobnie jak wielu ówczesnych możnowładców, nie był idealnym mężem. Jednak na podstawie źródeł historycy bawarscy, w tym J. Dorner, dowiedli, że zła opinia o księciu wynikała z paszkwilu napisanego przez wybitnego humanistę i poetę Conrada Celtesa (Celtisa). „Poeta laureatus” Celtis był profesorem na założonym przez księcia Jerzego uniwersytecie w Ingolstadt. W 1497 r. po konflikcie z władzami uczelni i księciem został pozbawiony stanowiska i zmuszony do opuszczenia Ingolstadt. Urażony, w wierszach atakował swych przeciwników, w tym Bawarczyków, których nazywał „Rübenfresser” i księcia Jerzego. Władcę przedstawiał jako rozpustnika i uwodziciela dziewcząt. W jednym z wierszy napisał: „De eodem (=De Boiorum duce)

Nulla minor culpa est Boiorum visa per orbem

Quam de legitimo prosiluisse toro.

Est ratio: Princeps tali stat carmine notus

Nullaque de pene est tuta puella suo”⁵.

Książę Georg der Reiche zmarł rok po śmierci żony w 1503 r.

M. Elsholz opracowała kolejny szkic pt. *Losy dzieci i wnuków Jerzego i Jadwigi*, który stanowi kontynuację poprzedniego artykułu. Księżna Jadwiga nie doczekała się męskiego potomstwa, dlatego też pierwotna córka Elżbieta została przez ojca wyznaczona na jego następczynię. Młodsza córka Małgorzata w wieku trzynastu lat wstąpiła do klasztoru w Altenhohenau. Elżbieta w 1499 r. poślubiła w Heidelbergu Ruprechta Wittelsbacha z Palatynatu. Trzy lata później urodziła syna, który otrzymał szczególne imię Ottheinrich (zbitka imion Otto i Heinrich), a w roku następnym kolejnego syna Filipa (Philipp). W 1503 r. Dolna Bawaria stała się obiektem najazdu księcia Albrechta z Monachium. Najeźdźcę wspomagał cesarz Maksymilian I. Elżbieta w obronie swych włości zorganizowała opór zbrojny, wynajmując zaciężne wojska z Czech i ze Śląska. Oddziały Albrechta odniosły zwycięstwo. W trakcie końcowych walk w 1504 r. zmarli rzekomo na dyzenterię księżna i jej małżonek. Dolna Bawaria, okrojona w południowej części przez cesarza, przypadła księciu Albrechtowi Wittelsbachowi. Maksymilian I postanowił jednak przekazać skrawki Bawarii sierotom, tworząc tak zwany Nowy Palatynat z siedzibą w Neuburgu. Ottheinrichem i Filipem opiekował się książę Fryderyk, starszy brat ich ojca. Po dojściu do pełnoletności Ottheinrich objął rządy w Nowym Palatynacie. W 1542 r. książę Neuburgu przeszedł na protestantyzm. Za jego panowania Heidelberg stał się jednym z czołowych ośrodków niemieckiego humanizmu. Zmarł bezpotomnie w 1559 r.

M. Elsholz jest autorką kolejnego artykułu pt. *Mistrz malarz Bawarii – Jan Polak*. Wybitny malarz renesansowy działający w Bawarii Jan Polak, urodzony prawdopodobnie w Krakowie (rok urodzenia nieznan, autorka podaje, że urodził się koło 1455 r.), przybył do Landshut być może w 1475 r. w świątyni królewny Jadwigi. Przez pewien czas mieszkał w stolicy Dolnej Bawarii, gdzie dał się poznać jako znakomity malarz. Nazwisko jego pozostaje nieznane. Występował jako Jan Polak (Polack). Najdłużej, bo prawie czterdzie-

³ M. Elsholz, G. Mądry, *Bawarski narzeczonny*, Wrocław 2004, s. 41.

⁴ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1965, s. 176.

⁵ J. Dorner, op. cit., s. 184.

ści lat, tworzył w Monachium. W 1488 r. rada miejska uhonorowała go tytułem „Malarza miasta Monachium”. Jan Polak ceniony był jako twórca fresków, malował też portrety i obrazy ołtarzowe. Zmarł w 1519 r. w Monachium. Dzieła jego zdobią muzea i kościoły w Monachium, Freisingu i Blutenburgu.

G. Mądry zamieściła w książce ważną rozprawę zatytułowaną *Jak Bawarzy przynieśli sztukę drukarską do Polski*. Autorka zwraca uwagę na drukarzy niemieckich, w tym głównie bawarskich z przełomu XV i XVI w., którzy prowadzili swoją działalność w Polsce. Pierwszym Bawarczykiem działającym na ziemiach polskich był Kasper Straube. Założył on warsztat drukarski w Krakowie około 1473 r. Oficyna działała do 1477 r. Straube wydał m.in. łaciński almanach na rok 1474 oraz objaśnienie do psalmów. Dalsze jego losy nie są znane. W 1479 r. obywatelstwo Krakowa uzyskał kolejny bawarski drukarz Szwajpolt Fiol (Świętopełk, Sebold, Feiel, Fayl). W mieście tym założył drukarnię wyposażoną w komplet czcionek cyrylickich, wykonanych przez pochodzącego z Brunszwiku Rudolfa Borsdorfa. Spod jego prasy wyszły księgi liturgiczne w języku cerkiewno-słowiańskim. Ze względów religijnych uwięziony został w 1492 r., zwolniony po trzech miesiącach otrzymał zakaz drukowania. Pozbawiony możliwości zarobkowania przeniósł się do Złotego Stoku na Dolnym Śląsku, gdzie prowadził kopalnię. Pod koniec życia powrócił do Krakowa i tam zmarł około 1525 r. Autorka zamieszcza także krótkie relacje o działalności innych bawarskich drukarzy, którzy prowadzili oficyny na ziemiach polskich, w tym głównie w Krakowie. Byli to: Jan Haller, Kasper Hochfeder, Florian Ungler i Wolfgang Lehrn. Na początku XVI w. we Wrocławiu działali norymberczyk Adam Dyon i pochodzący z Rothenburga Konrad Baumgarten. W zakończeniu autorka podkreśla ważną rolę, jaką odegrali w dziejach polskiego drukarstwa Bawarczycy.

M. Elsholz napisała też rozprawę poświęconą życiu i działalności jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy, Wita Stwosza. Nosi ona tytuł *Veit Stoss – Wit Stwosz; genialny artysta Europy*. Autorka wykorzystała w niej znaczące publikacje polskie i niemieckie odnoszące się do twórcy. We wstępnej części zwraca uwagę na toczący się kilka stuleci spór o przynależność narodową Wita Stwosza. Przechowywane w Krakowie dokumenty dowodziły, że artysta pochodził z Norymbergii. Niemieckie zaś dokumenty określały go jako krakowianina. Dopiero za sprawą duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena, który rozślawił twórczość Stwosza, Niemcy uznali go za swego krajana. W szkicu M. Elsholz przedstawiła najważniejsze dzieła artysty, tworzone w Krakowie, a także w Norymberdze.

M. Elsholz w dwóch kolejnych rozprawach (*Królowna Tereszenka i bawarski książę i Królewsko-książęcy potomkowie*) zajęła się kolejami życia Maksymiliana Emanuela Wittelsbacha i jego drugiej żony Teresy Kunegundy, córki Jana III Sobieskiego oraz losami ich potomków. Maksymilian Emanuel, syn księcia elektora Ferdynanda Marii z rodu Wittelsbachów, walczył jako młodzieniec w 1683 r. przeciwko Turkom pod Wiedniem u boku Jana III Sobieskiego. Po śmierci pierwszej żony Marii Antoniny, córki cesarza austriackiego Leopolda I, poślubił w 1694 r. polską królową Teresę Kunegundę, którą na jej życzenie nazywał Tereszenką. Młodsza o czternaście lat żona urodziła mu dziewięcioro dzieci, z których przeżyli tylko córka i czterech synów. Po śmierci Jana III Sobieskiego bawarski książę miał szanse na elekcję i tron polski. Maksymilian Emanuel jednak z niej nie skorzystał, liczył bowiem na tron Hiszpanii. Zawiódł się w rachubach i nie otrzymał korony. Zmarł w 1726 r., a jego małżonka umarła w Wenecji cztery lata później. Córka Maksymiliana Emanuela i Tereszenki, Maria Anna Karolina wstąpiła do zakonu klarysek. Spośród synów największą rolę odegrał najstarszy Karol Albert, urodzony w 1697 r., który do historii przeszedł jako cesarz niemiecki Karol VII. Trzej pozostali synowie wybrali

kariere kościelną. Klemens August został arcybiskupem i księciem elektorem Kolonii. Był jednym z najbogatszych niemieckich książąt. Prowadził życie nad wyraz świeckie, ale z racji szczodrości był uwielbiany przez poddanych. Kolejny syn Filip Maurycy został biskupem Münster i Paderbornu. Najmłodszy z braci Jan Teodor w wieku szesnastu lat otrzymał tiarę biskupią Freisingu i Regensburga. Karol Albert, dziedzic tronu i korony książęcej poślubił Marię Amalię, córkę cesarza austriackiego Józefa I. W 1742 r. Karol Albert został uroczystie koronowany na cesarza niemieckiego we Frankfurcie. Przeciwnie niemu zbrojnie wystąpiła Maria Teresa. Uznając się za pokonanego w wojnie z Austrią, Karol VII zmarł w 1745 r. Jedyny syn Karola VII i Marii Amalii, Maksymilian III Józef, urodzony w 1727 r., po śmierci ojca został księciem elektorem. Uważany był za jednego z najlepszych władców Bawarii, zreformował szkolnictwo i przyczynił się do powstania bawarskiej akademii nauk.

Ostatni szkic pióra M. Elsholz pt. *Dantyszek – wzór europejskiego dyplomaty* poświęcony został człowiekowi renesansu Janowi Dantyszkowi (1485 – 1548). Pochodził on z osiadłej w Gdańsku niemieckiej rodziny von Höfen, używającej przydomku Flachsbinder. Mając lat piętnaście został paziem króla Jana I Olbrachta. Zgodnie z panującą modą używał, nawiązując do miejsca swego urodzenia, nazwiska Dantiscus, które spolszczył na Dantyszek. Zatrudnił go w swojej kancelarii kanclerz Jan Łaski. Odbił jako dyplomata liczne podróże zagraniczne. W 1516 r. od cesarza austriackiego Maksymiliana otrzymał szlachectwo. Utrzymywał kontakty z wybitnymi przedstawicielami swej epoki min. Mikołajem Kopernikiem i Filipem Melanchtonem. W latach trzydziestych XVI w. został doradcą króla Zygmunta I i jego małżonki Bony. W 1537 r. został biskupem warmińskim, nie wyjaśniona została sprawa jego święceń kapłańskich. Stworzył w Lidzbarku centrum nauki i sztuki. Do końca swoich dni pisał utwory poetyckie, zarówno o treści religijnej, jak i świeckiej.

Obie autorki noszą się z zamiarem kontynuowania cyklu poświęconego związkom Niemiec, w tym głównie Bawarii, z Polską. Plan ten jest nader trafny i godny poparcia. Niewątpliwie jednak autorki będą się musiały zmierzyć z trudnościami. Późniejsze stosunki polsko-niemieckie nie były już tak jednoznacznie pozytywne. W świadomości niemieckiej społeczności z biegiem czasu zaczął funkcjonować uproszczony, zdeklarowanie negatywny obraz Polski i Polaków. Nie są odosobnione opinie niektórych współczesnych zachodnich historyków, m.in. Hansa Kohna, że z powodu swego zacofania i pyszałkowatości szlachty Polska w XVIII w. traktowana była ze współczuciem i drwiną. Dopiero walki wyzwolenicze zmieniły w pewnym stopniu ten obraz⁶. Od stuleci w krajach niemieckojęzycznych wyrób partacki określany był mianem „polnische Brücke”⁷. Starą tradycję ma pejoratywne określenie „polnische Wirtschaft”. Przed I wojną światową kompozytor z Hamburga Max Winterfeld, znany pod artystycznym pseudonimem Jean Gilbert, skomponował operetkę z nieprzyjaznym dla Polski i hakatystycznym librettem, a zatytułowaną *Polnische Wirtschaft*. Najprawdopodobniej twórcą tego określenia był urodzony w Mokrym Dworze koło Gdańska Georg Forster (1754 – 1794), przyrodnik, pisarz i podróżnik. Forster w latach 1784 – 1787 był profesorem w Wilnie. Dzienniki jego zostały opublikowane w Berlinie w 1915 r. Na ich kartach znalazło się wiele krytycznych uwag pod adresem Polaków. W czasie podróży z Kassel do Wilna zatrzymał się w Wiedniu, gdzie został przyjęty na audiencji przez cesarza Józefa II. Cesarz, jak zanotował

⁶ H. Kohn, *Die Slaven und der Westen. Die Geschichte des Panlawismus*, Wien-München 1956, passim.

⁷ *Vom pludrigen Hosenteufel. Ein kurzweilig Lesen von allerlei kuriosen, komischen undernsthaften Geschichten aus alten Kalendern*, Berlin 1980, s. 208.

w dzienniku, wyraził zdziwienie, że w Wilnie istnieje uniwersytet. Miał radzić także przyrodnikowi, żeby nie ufał Polakom, gdyż są oni „eigensinnig und dumm”⁸. W Wilnie Forster uzyskał stopień doktora medycyny, jednak jego stosunki z kolegami nie układały się najlepiej. Po trzech latach zawiedziony opuścił Wilno.

Król pruski Fryderyk II, jeden z grabarzy Rzeczypospolitej, w swoich enuncjacjach obrażał różne narody, gardził Niemcami i językiem niemieckim, ale najgorsze zarzuty kierował pod adresem Polaków. Dowodził, że za złoto można wszystko w Polsce zdziałać.

Uważał, że Polacy są narodem „najbardziej służalczym w Europie”, zaś największą wadą jest ich „bezgraniczna próżność”. W liście skierowanym do d’Alamberta król pruski po pierwszym rozbiórze Polski pisał: „Biednych tych Irokezów będę się starał oswoić z cywilizacją europejską”⁹. Pogląd o niższości cywilizacyjnej Polaków podzielali w tym czasie także inni światli Niemcy, m.in. Johann Wolfgang Goethe.

W pierwszej połowie XIX w. stosunek Niemców do Polaków uległ poprawie. Szerokie kręgi niemieckiego społeczeństwa poddane surowemu reżimowi policyjnemu (Święte Przymierze) pasjonowały się zrywami rewolucyjnymi i walkami narodowowyzwoleńczymi, w tym także Polaków. Poeci niemieckiego obszaru językowego w swych utworach (Polenlieder) składali hołd społeczności polskiej.

Po zwycięstwach Prus odniesionych w wojnach z Danią, Austrią i Francją nastąpił w Niemczech wyraźny wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Przeważająca część niemieckiego społeczeństwa aprobowała antypolską politykę kanclerza Ottona Bismarcka, zwłaszcza jego wystąpienia przeciwko szlachcie polskiej i katolickiemu duchowieństwu.

W latach I wojny światowej, a zwłaszcza po jej zakończeniu, kiedy Polacy zaczęli występować z kategorycznymi żądaniami zwrotu ziem ongiś zagrabionych, a swoje postulaty poparli wystąpieniami zbrojnymi w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, w republice weimarskiej wzmożyły się antypolskie tendencje. W prasie i drukach ulotnych mnożyły się jadowite paszkwile skierowane w polską społeczność. Członkowie niemieckich ochotniczych formacji zbrojnych (Freikorps), a także skrajnie prawicowych ugrupowań z kręgu völkische prowadzili zakrojoną na szeroką skalę akcję gwałtu i zastraszania. Na ironię losu zakrawa fakt, że złożony z katolickich mieszkańców Bawarii korpus ochotniczy „Oberland” dopuszczał się wyjątkowo okrutnych zbrodni wobec polskiej, katolickiej ludności Górnego Śląska. Członkowie tej bawarskiej formacji zbrojnej po trzecim powstaniu zakładali zarówno na Górnym, jak i na Dolnym Śląsku pierwsze komórki narodowosocjalistyczne.

Należałoby autorkom omawianej książki życzyć, aby w swoich dalszych publikacjach, pisząc o stosunkach niemiecko-polskich wyjaśniały czytelnikom złożoność i różnorodność tej problematyki. Ujawnić należałoby przyczyny i skutki narosłych mitów i stereotypów. Pozwoliłoby to na lepsze zrozumienie wzajemnych racji oraz na dalszy rozwój dojrzałych stosunków.

⁸ Cyt. za H. Kienzl, *Georg Forster in Österreich*, [w:] „Heimgarten“, Jg. 41 1916, H. 1, s. 51.

⁹ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław – Warszawa 1985, s. 116.

Jadwiga Suchmiel

Fryderyka Sara Lubinger (Lwów 20 IV 1870–?). Zasłużona wiedeńska lekarka i działaczka społeczna

*Przede wszystkim było się pierwszą!
(Und bei allem war man die Erste!)*
Dora Teleky¹

Wprowadzenie

Zezwolenie na studia medyczne kobiet w monarchii austro-węgierskiej z 3 września 1900 r. spowodowało liczny napływ pierwszych studentek na Wydział Lekarski Uniwersytetu w Wiedniu. Poprzedziło je udzielenie 19 marca 1896 r. przez ministerstwo Kultury i Nauki (*Kultus und Unterricht*) zgody na nostryfikację kobiecych zagranicznych dyplomów, które stanowiło pierwszy formalny krok w kierunku legalizacji prawa do studiowania kobiet. Było ono następstwem wcześniejszego dopuszczenia kobiet do studiów w pierwszym niemieckojęzycznym uniwersytecie w Zurychu w Szwajcarii, bo już w grudniu 1867 r. oraz faktu, że kobiety, uzyskując za granicą dyplomy lekarskie, czyniły starania o możliwość podjęcia czynnej praktyki na terenie monarchii austro-węgierskiej. Rozporządzenie zezwalające na nostryfikację zagranicznych dyplomów ten problem prawnie rozwiązywało.

Na medyczne studia do Wiednia również pospieszyły kobiety z ziem polskich, początkowo głównie Galicjanki, bo tylko one, posiadając obywatelstwo austriackie, miały prawo do studiów.

Do pionierek lekarskich studiów w Uniwersytecie w Wiedniu na Wydziale Lekarskim należy lwowianka Fryderyka Sara Lubinger.

Był to drugi nadany kobiecie doktorat w Uniwersytecie w Wiedniu na Wydziale Lekarskim; pierwszy nostryfikowany dyplom doktora medycyny w r. 1897, na trzy lata przed formalnym dopuszczeniem kobiet do studiów, należał w austriackim uniwersytecie do 37-letniej, pochodzącej z Węgier, baronowej Gabrieli Possanner von Ehrehthal².

¹ D. Teleky, *Zur Kritik des Frauenstudiums*, „Neues Frauenlebens” 1912, R. 24, nr 10, s. 1. D. Teleky (1885–1963), studiowała medycynę w Straßburgu i w Wiedniu, dyplom doktora medycyny uzyskała w 1904 r. Lekarz ginekolog i urolog w wiedeńskich szpitalach, również z prywatną praktyką. W 1919 r. założyła organizację skupiającą wiedeńskie lekarki („Organisation der Ärztinnen Wiens”), autorka publikacji popularno - naukowych. *Wiener Sekundärärztinnen*, „Jahresbericht des Vereins für erweiterte Frauenbildung in Wien”, 1907/8, R. 20, nr 20, s. 1.

² Wiedeńczycy doceniają wysiłek pierwszej wypromowanej w Wiedniu lekarki w pokonaniu wszelkich ówczesnych barier na drodze w wykonywaniu zawodu; nie tylko musiała poddać się „podwójnej karze”, jaką było powtórne zdanie wszystkich egzaminów, ale nawet, będąc już studentką w Zurychu, jako cudzoziemka,

F. Lubinger była pierwszą Polką, a w kolejności siódmą kobietą, która w Uniwersytecie w Wiedniu otrzymała dyplom doktora. To zapewne także i ją miała na myśli Dora Teleky, należąca również do grupy wiedeńskich lekarek-pionierek, podkreślając: „Und bei allem war man die Erste!”, czyli przede wszystkim było się pierwszą, pierwszą, która wzięła udział w uniwersyteckim wykładzie, pierwszą, która mając w ręce anatomiczny nóż, wykonała sekcje zwłok, pierwszą, która zdała egzaminy przed profesorskim audytorium³. Zauważyć można, że kobiety pochodzące z ziem polskich, deklarujące jako język ojczysty język polski, należą do pionierek wiedeńskich medycznych studiów, gdyż już rok później wypromowana została druga po F. S. Lubinger Galicjanka – Flora Ogórek-Pankowa, lwowska lekarka z praktyką prywatną zaraz po uzyskaniu dyplomu, późniejsza redaktorka „Przeglądu Higienicznego”, także kolejny doktorat należał do krakowianki, długoletniej lekarki, Reginy Kahane. Do II wojny nieprzerwanie wzrastała ilość studentek na Wydziale Lekarskim w Wiedniu, a znaczącą ilościowo grupę, szczególnie do 1918 r., stanowiły Galicjanki.

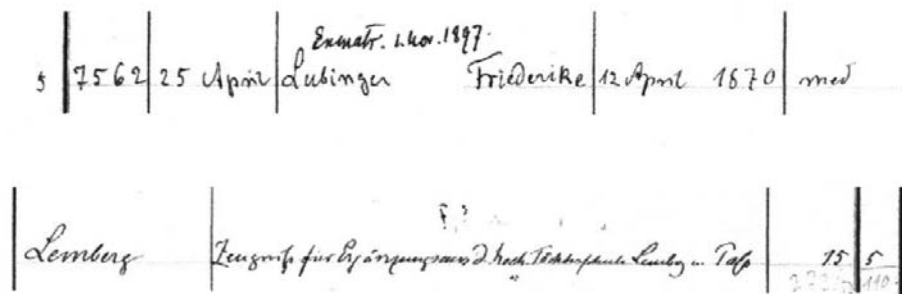
Droga F. Lubinger do dyplomu doktora medycyny

F. S. Lubinger urodziła się 20 IV 1870 we Lwowie. W *Nationale*, oprócz języka polskiego jako ojczystego, zadeklarowała wyznanie mojżeszowe. Świadectwo dojrzałości otrzymała we Lwowie w szkole dla dziewcząt, tzw. „höhere Töchter Schule” z językiem polskim, w okresie kiedy nie było jeszcze mowy o kształceniu dziewcząt nie tylko na poziomie wyższym, ale i średnim; z inicjatywy na ogół zamożnego mieszczaństwa zaczęły powstawać w sześćdziesiątych latach XIX w. – w niektórych europejskich miastach, także i na terenie ziem polskich, tzw. szkoły dla córek – „Töchter Schule”, a te, które uzyskiwały status „höhere”, posiadały status szkół wyższych.

Studiowała medycynę początkowo w Uniwersytecie w Bernie; jej nazwisko pod numerem 7562 widnieje w spisie studiujących jako wpis na semestr letni na fakultet medyczny z 25 kwietnia 1897 r. wraz z datą urodzenia i szkołą, w której uzyskała świadectwo dojrzałości.

musiała jeszcze powtórnie zdać w Szwajcarii maturę. Nie brakło jej pionierskiej wręcz odwagi w pokonaniu wszystkich przeszkód w nostryfikacji zurychskiego dyplomu, począwszy od osobistego spotkania z Franciszkiem Józefem, ministrem spraw wewnętrznych, trzema ministrami ministerstwa „Kultus und Unterricht”, czterema rektorami Uniwersytetu i trzema dziekanami WL, co w efekcie doprowadziło do otrzymania zezwolenia na nostryfikację. Przez 43 lata była znaną wiedeńską lekarką. W r. 1960 z okazji jej 100 urodzin, w uznaniu jej zasług, aż 13 ulic w Wiedniu nazwano jej imieniem: „Possanergasse”. M. Stern, *Gabriele Possanner von Ehrenthal, die erste an der Universität Wien promovierte Frau*, [w:] *Durch Erkenntnis zu Freiheit und Glück. . . . Frauen an der Universität Wien (ab 1897)*, Hrsg. W. Heindl, M. Tichy s. 189–219. I. Arias, *Die ersten Ärztinnen in Wien: ärztliche Karrieren von Frauen zwischen 1900 und 1939* [w:] *Töchter des Hipokrates: 100 Jahre akademische Ärztinnen in Österreich*, Hrsg. B. Bolognese-Leuchtenmüller, Wien, 2000, s. 27–43. S. Stipsis, „. . . so gibt es nichts wiederwärtigeres als ein die gesteckten Grenzen überschreitendes mannweib” [w:] *Töchter des Hipokrates. . .*, s. 40.

³ D. Teleky, *Zur Kritik des Frauenstudiums. . .*, s. 1.



II. 1. Zapis w księdze immatrykulacyjnej Uniwersytetu w Bernie⁴

Na semestr zimowy 1897 wpisała się na Wydział Lekarski Uniwersytetu w Zurychu, studia ukończyła, uzyskując w 1900 r. dyplom „doctor medicinae”, jako autorka dysertacji *Beitrag zur Kenntnis der Aneurysma dissecans*.

11988 med.	WS 1897 Lubinger	(Frl.) Friederike	*1870 w Lemberg	(Galizien) Österr.
	Immatr. Bern			mit Zgn. 02.03.1900
	Dr. med., Diss. "Beitrag zur Kenntnis der Aneurysma dissecans" (J'verz. schw. Hochsch. schr.			
	1899/1900 S. 52. Nr. 49)			
	E: L', Lemberg			

II. 2. Zapis w księdze immatrykulacyjnej Uniwersytetu w Zurychu⁵

Do podjęcia praktyki lekarskiej na terenie monarchii austro-węgierskiej konieczna była nostryfikacja dyplomu i F. Lubinger wpisała się, wg *Nationale*, w r. 1902 na drugi semestr medycznego fakultetu w Wiedniu. Wszystkie egzaminy na stopień doktora zdała w ciągu jednego roku, tj. w terminie od marca do grudnia 1902; tzw. I rygorozum zdała z oceną najwyższą („ausgezeichnet”), pozostałe, II i III rygorozum uzyskały oceny określone jako wystarczające („genügend”)⁶.

⁴ Za: <http://www.uniarchiv.unibe.ch>; 21. 10. 2006

⁵ Za: <http://www.matrikel.nizh.ch>; 21. 10. 2006

⁶ W omawianym okresie obowiązywały tylko trzy oceny: najwyższa „ausgezeichnet”, co można uznać za znakomitą, bardzo dobra, „genügend”, czyli wystarczająca i ocena „nicht genügend”, czyli niewystarczająca, niedostateczna. Dopiero po r. 1918 w odniesieniu do rygorozów i prac doktorskich wprowadzono rozszerzoną skalę ocen.

Post-Nr.	Name, Geburtsort und Vaterland	Jahr und Tag der Promotion	Eigenhändige Unterschrift des neu- graduirten Doctors und Empfangs- bestätigung der Sponsion ebenso des Aerzte-Kammer-Gesetzes
1134	<i>Friederika Lubinger</i> aus: Lemberg in: Galizien	am 20. Dezember 1902	<i>F. Lubinger</i> Richter bezeugt Recht ist! Protokoll!

II. 3. Protokół promocyjny Fryderyki S. Lubinger⁷

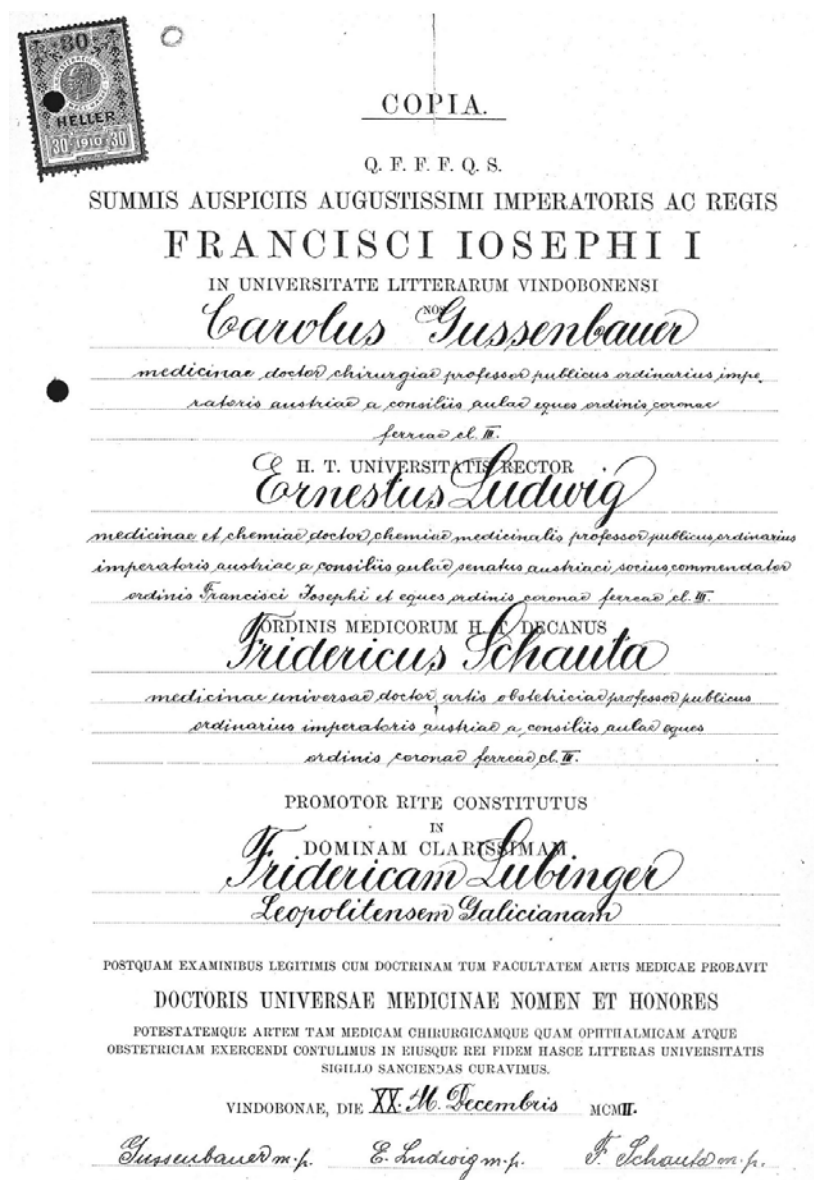
*Lubinger Friederika, aus Lemberg im Galizien geb. 20. August 1870 mied.
Medizin. Fakultät an Lemberg St. Jänner 1901. Zur Promotion für den
20. Dezember 1902
I. Rigorosen 18. März 1902 ausgezeichnet G. Hainke
II. Rigorosen 11. Juli 1902 genügend G. Hainke
III. Rigorosen 11. December 1902 genügend E. Ludwig*

II. 4. Główny protokół medycznych rygorozów Fryderyki S. Lubinger⁸

W wieku 32 lat otrzymała w Uniwersytecie w Wiedniu dyplom *doktor universae medicine* 20 XII 1902 r.

⁷ Archiwum Uniwersytetu w Wiedniu, dalej skróty: AUW Promotions Protokolle Med. Fak. M. 33. 8 1898–1904, Mf 571.

⁸ AUW: Haupt Rigorosen Protokoll Medizinische Fakultät Med. 12. 3 1894–1910, Mf. 98.



II. 5. Odpis dyplomu doktora medycyny Fryderyki S. Lubinger⁹

⁹ AUW: Senat S. 127. 4. , Akadem. Grad Aberkennung 1938/39. Friederike Sara Lubinger.

Praktyka lekarska, działalność w organizacjach i publicystyczno-naukowa F. Lubinger

Praktykę medyczną rozpoczęła zaraz po uzyskaniu dyplomu w klinice ginekologicznej w Wiedniu. Jej nazwisko jest opublikowane na liście 13 wiedeńskich lekarek z ok. 1910 r., które prowadziły prywatną praktykę, m. in. obok wspomnianej baronowej Gabrieli Possaner von Ehrenthal, przyjmującej w centrum Wiednia przy Alserstraße 26 i tych innych, które wyróżniły się w ówczesnym świecie medycznym, jak wspomniana już Dora Teleky oraz Rosa Kerschbaumer, Else Volk-Friedland, Stephanie Weiß-Eder¹⁰. Trzy z pośród pierwszych wymienionych wiedeńskich lekarek miały szwajcarskie dyplomy, gdyż studiowały w Bernie i w Zurychu. Oprócz Węgierki, Gabrieli Possaner von Ehrenthal, Rosjanki Olgi Potter-Schultze, Rosy Kerschbaumer, Amalii Friedmann pochodzącej z Moraw i lwowianki F. Lubinger, pozostałe lekarki były wiedenkami lub pochodziły z innych terenów Austrii. Zauważyć można, że wszystkie uzyskały dyplomy doktorskie do r. 1905 i rozpoczęły praktykę lekarską niemal natychmiast po uzyskaniu uprawnień.

Wszystkie miały prywatne gabinety w samym centrum Wiednia, co jest zrozumiałe w sytuacji konieczności eksponowania praktyki pierwszych kobiet-lekarek w celu pozyskiwania pacjentów, przy takich głównych ulicach jak Alserstraße, Neubaugasse, Favoritenstrasse, Ledergasse czy Mariahilferstraße i Kärntnerstrasse. Specjalizowały się głównie w chorobach kobiecych, położnictwie, a taką specjalność, jako wyraźnie dominującą, można zauważyć u większości pierwszych lekarek; jako drugą specjalność najczęściej wybierały choroby dziecięce, ale także choroby wewnętrzne, chirurgię, jedna była okulistką i jedna zajmowała się kosmetyką medyczną i chirurgiczną kosmetyką.

¹⁰ Do lekarek, które otrzymały dyplomy w Uniwersytecie w Wiedniu i jako pierwsze rozpoczęły działalność zawodową należały także: Amalie Friedmann, Mathilde Gastettner, Margaret Hilferding-Hönigsberg, Klara Hönigsberg, Gisela Lion-Meitner, Anna Pölzl, Potter-Schulze, *Niedergelassene Ärztinnen in Wien um 1910*, „Der Bund. Zentralblatt des Bundes österreichisches Frauenvereine”, 1910, R. V, nr 3, s. 10-11.

F. Lubinger mieszkała w Wiedniu początkowo przy Lazarethgasse 31, z czasem Mariahilferstraße 47, a jej gabinet od początku prywatnej praktyki mieścił się przy jednej z największych i najbardziej prestiżowych handlowych ulic Wiednia, także i do dzisiaj, tj. Mariahilferstraße 88 a, i przyjmowała codziennie przez jedną godzinę od 15 do 16.



II. 6. Zdjęcia budynku, w którym mieścił się gabinet F. S. Lubinger¹¹

1 IX 1903 r. ukazało się w „Neues Frauenleben”, prawdopodobnie pierwsze prasowe ogłoszenie, anonsujące otwarcie gabinetu lekarskiego przez kobietę – F. Lubinger. Zaakcentowany został fakt, że jest lekarką z praktycznym wykształceniem w uniwersyteckiej klinice w Zurychu i w Wiedniu.

Ich erlaube mir anzuzeigen, dass ich mich nach längerer praktischer Ausbildung an den Universitätskliniken von Zürich und Wien am 1. September in
Wien, VII., Mariahilferstrasse Nr. 88 a
etabliert habe und daselbst täglich von 3—4 Uhr für Frauen und Kinder ordiniere.
Univ. med. Dr. Friederike Lubinger.

II. 7. Pierwsze ogłoszenie prasowe reklamujące nowootwarty gabinet F. Lubinger¹²

¹¹ Fotografia wykonana przez autorkę.

¹² „Neues Frauenleben“, 1903, R. 15, nr 9, s. 1.

Systematycznie od 1903 r. w czasopismach „Neues Frauenleben” i w „Mitteilungen der «Vereinigung der arbeitenden Frauen»”, F. Lubinger zamieszczała prasowe ogłoszenia, reklamując swoje usługi medyczne.



II. 8. Przykłady reklam prasowych¹³

Od 1 IX 1903 r. zaczęła również przyjmować pacjentów należących do Kasy Chorych, a konkretnie pracujące kobiety, które były członkiniami Kasy Chorych. Wydarzenie to nagłośniła notatka w „Neues Frauenleben”, przedstawiając F. Lubinger jako pierwszą kobietę, która została lekarzem Kasy Chorych w Wiedniu („Alserster weiblicher Kassena-rztin Wien wurde **Frl. Dr. Friederike Lubinger**”). Równocześnie podkreślony został fakt, że jest absolwentką Wydziału Lekarskiego w Zurychu, nostryfikowała w Wiedniu dyplom i że pracuje jako hospitantka w wiedeńskiej Klinice Ginekologicznej¹⁴.

W r. 1903 została członkiem wspierającym w organizacji zrzeszającej kobiety pra-cujące („Vereinigung der arbeitenden Frauen”); jej nazwisko pojawiło się na liście członk-ów w wydawanym w latach 1903–1937 czasopiśmie, publikującym bieżące wiadomości z życia stowarzyszenia („Mitteilungen der «Vereinigung der arbeitenden Frauen»”: od 1909 r. ze zmienionym tytułem: „Österreichische Frauen-Rundschau”)¹⁵. Łączyła pracę lekarki z działalnością społeczną w organizacji; od r. 1905 przyjmowała bezpłatnie nieza-możne, ubogie członkinie związku pracujących kobiet, tj. te osoby, które nie należały do Kasy Chorych; wymagana była tylko ważna legitymacja. Przyjmowała codziennie od 6 do 7 wieczorem, a w niedzielę od 8 do 9 przed południem. Redakcja „Mitteilungen der «Vere-inigung der arbeitenden Frauen»” systematycznie zamieszczała stosowne, o podobnej tre-sci ogłoszenia, podkreślając niekiedy bardzo wyraźnie, że z leczenia mogą korzystać tylko nieza-możne osoby, które do żadnej Kasy Chorych nie należą; jednocześnie w okoliczno-

¹³ Tamże, 1903, R. 15, nr 12, s. 27; 1905, R. 17, nr 1, s. 10.

¹⁴ „Neues Frauenleben“, 1903, R. 15, nr 9, s. 16.

¹⁵ Spis członków organizacji za r. 1903: „Mitteilungen der «Vereinigung der arbeitenden Frauen»“, 1904, R. 2, nr 12, s. 15.

ściowych anonsach prasowych składano podziękowanie dr F. Lubinger za jej społeczną działalność.

Mitteilungen Schriftleitung und Verwaltung:
Wien,
12/2, Schöndruckerstraße Nr. 176

◊ ◊ ◊ ◊ **des Frauenvereines „Diskutierklub“**

2. Jahrgang **Wien, im Februar 1906** Nummer 2

VORTRÄGE:

Samstag den 17. Februar, 6 Uhr abends, im Frauenklub, I., Tuchlauben II	Montag den 26. Februar, halb 5 Uhr abends, im Frauenklub, I., Tuchlauben II
Fräulein LEOPOLDINE KULKA	Frau Dr. med. FRIEDERIKE LUBINGER
über	über
Pädagogische Romane.	Hygiene des Frauenlebens.
Gäste herzlich willkommen!	

II. 9. Unentgeltliche ärztliche Ordination für unsere unbemittelten Mitglieder!

(die bezüglichen Legitimation sind im Bureau an den Amtstagen zu beheben)

Fr. U. M. Dr FRIEDERIKE LUBINGER VII Mariahilferstraße Nr 88 a, an Wochentagen von 6-7 Uhr Abends, an Sonntagen von 8-9 Uhr vormittags. ¹⁶

F. Lubinger wygłosiła w stowarzyszeniu trzy wykłady z zakresu higieny, które redakcja czasopisma każdorazowo poprzedzała wielokrotnymi zaproszeniami; zaproszenie obejmowało tylko kobiety i dziewczęta, także niezrzeszone. W r. 1905 opublikowany został przez redakcję artykuł o charakterze sprawozdania z wykładów przeprowadzonych przez F. Lubinger. W sprawozdaniu podkreślony został fakt, że od czasu, kiedy dr F. Lubinger została członkiem związku, ożywiła się jego działalność, a jej wykłady cieszyły się tak dużą frekwencją, że należało wynajmować znacznie większe sale niż planowano, a sposób wykładania określono jako prosty, zrozumiały i jasny. Pierwszy wykład obejmował tematykę związaną z budową organizmu człowieka, drugi – jego funkcjonowania, a w szczególności kobiety, kolejny – znaczenie czynników istotnych dla zdrowia, jak kwestii racjonalnego żywienia (z uwzględnieniem białka, węglowodanów i tłuszczów), znaczenia powietrza, światła, odpowiedniego ubioru¹⁷.

Działała również w kobiecym stowarzyszeniu – „Klub Dyskusyjny” („Frauenverein «Diskutierklub»”); organizacja ukonstytuowała się 5 V 1903 r., skupiając kobiety w kilku grupach o zainteresowaniach pedagogicznych, socjalnych, społeczno-politycznych,

¹⁶ Tamże, 1905, R. 3, nr 22, s. 3, s. 10; Zob. również: tamże, nr 23, s. 7; nr 24, s. 9; nr 25, s. 7; nr 26, s. 6; nr 27, s. 9; nr 28, s. 9; nr 29, s. 10; nr 30 s. 11.

¹⁷ *Aus dem Vortragszyklus von Frau Dr. Friederike Lubinger, „Mitteilungen der «Vereinigung der arbeitenden Frauen»”, 1905, R. 2, nr 19, s. 2-4.*

w latach 1905–1910 była wydawcą czasopisma redagującego wiadomości z życia organizacji: „Mitteilungen des Frauenvereins «Diskutierklub»”.

F. Lubinger wygłosiła 26 II 1906, 25 X i 12 XI 1907 r. w stowarzyszeniu wykłady na temat higieny kobiet.

Mitteilungen  Schriftleitung und Verwaltung:
Wien,
12/2, Schönbrunnerstraße Nr. 176

◦ ◦ ◦ ◦ des Frauenvereins „Diskutierklub“

3. Jahrgang Wien, im November 1907 Nummer 7

Einladung 

zu der Dienstag den 12. November 1907, nachmittags 5 Uhr,
im „Neuen Frauenklub“, I., Tuchlauben 11, stattfindenden

Fortsetzung des Vortrages • •

von Frau Dr. Friederike Lubinger über:
„Hygiene des Frauenlebens“ 

 • • •

Nur für Frauen! Die Frau Referentin hat sich in freundlichster
Weise bereit erklärt, auf den Vortrag bezügliche
Fragen an diesem Abend zu beantworten. • •

II. 10. Zaproszenia na wykłady F. Lubinger¹⁸

¹⁸ „Mitteilungen des Frauenvereins «Diskutierklub»”, 1906, R. 2, s. 1; tamże, 1907, R. 3, nr 7, s. 1.

W 1907 r. opublikowała w „Mitteilungen...” artykuł *Zur Hygiene des Frauenlebens*¹⁹, poświęcony był znaczeniu higieny w życiu każdej kobiety w aspekcie zdrowotnym i estetycznym. Zwraca uwagę zaangażowanie autorki w prezentowane argumenty przemawiające za koniecznością, niezbędnością działań ukierunkowanych na zachowanie higieny nie tylko w aspekcie indywidualnym, osobistym, ale w życiu małżeńskim, rodzinnym. Wychowanie dzieci powinno być nacechowane troską o higienę, jako podstawowy warunek zabezpieczający zdrowie, szczególnie ważny w zapobieganiu chorobom zakaźnym.

Była również autorką obszernej recenzji pracy P. J. Möbiusa z 1900 r. *Ueber den physiologischen Schwachsinn des Weibes* na temat fizjologicznego niedorozwoju kobiety, w której polemizowała z zasadniczą tezą autora o mniejszych możliwościach umysłowych kobiet. F. Lubinger ustosunkowała się szczególnie krytycznie do trzech zagadnień poruszonych przez autora: płeć a zachorowalność, płeć a degeneracja organizmu oraz do kwestii dotyczących skutków kastracji. W kontrargumentach opartych na medycznych podstawach wykazywała niesłuszność lub niespójność jego poglądów, generalnie nie uznając uzależnienia, poruszanych przez P. J. Möbiusa problemów, od płci²⁰.

Zakończenie

Działalność F. Lubinger, jak wielu osób wyznania mojżeszowego, zakończyła się tragicznie, gdyż dotknął ją program ostrych restrykcji przeciwko Żydom z okresu II wojny. Zgodnie z ustawą z 7 VI 1939 r. o stopniach akademickich mówiącą, że w niemieckiej szkole wyższej posiadacz stopnia naukowego musi być go godnym, z różnych powodów, np. rasistowskich, politycznych, religijnych lub seksualnych uznawano, że osoba nie jest godna stopnia doktora i na tej podstawie w Uniwersytecie w Wiedniu unieważniano, odbierano dyplomy doktora²¹.

Również i Fryderyce Lubinger odebrano dyplom doktora. Jednocześnie dotknęła ją jeszcze jedna surowa restrykcja, mianowicie, prawomocnym wyrokiem sądu w Wiedniu z 20 lipca 1939, została uznana winną zarzucanego jej przestępstwa, zbrodni, tj. dokonania zabiegu przerwania ciąży w 4 przypadkach i skazana na karę ciężkiego więzienia na okres 15 miesięcy, w tym okres 3 miesięcy o zastrzonym rygorze. Została aresztowana już 17 czerwca 1938 r., w wieku 68 lat, z powodu, jak jej zarzucano, komunistycznej działalności. Czas aresztu trwał do 20 VII 1939 r. Po niemal roku aresztu dołączony został dodatkowy zarzut dotyczący przerwania ciąży, a obrona ze strony oskarżonej, że przeprowadziła każdorazowo zabieg z powodów zdrowotnych i socjalnych, nie została wzięta pod uwagę. Wyrok sądu był z kolei podstawą prawną do pozbawienia jej przez władze Uniwersytetu tytułu doktora medycyny i odebrania jej zarówno oryginalnego dyplomu, jak i wszystkich kopii.

¹⁹ F. Lubinger, *Zur Hygiene des Frauenlebens*, tamże, 1907, R. 3., nr 7, s. 1.

²⁰ F. S. Lubinger, *Beiträge zur Lehre von den Geschlechtsunterschieden von Dr. P. J. Möbius*, „Neues Frauenleben“, 1904, R. 16, nr 11, s. 16-18.

²¹ H. Posch, „Würdig“ und Recht. Aberkennung der Dokorate im Nationalsozialismus - Nichtigerklärung [w:] „... eines akademischen Grades unwürdig“. Nichtigerklärung von Aberkennungen akademischer Grade zur Zeit des Nationalsozialismus an der Universität Wien, Hg. H. Posch, F. Stadler, Wien, 2005, s. 26

314/1290 aus 1939/40.
Friederike Sara LUBINGER,
Abnahme der Diplomkopie.

Konzept

16. September 1939.

K/r.

An die
Geheime Staatspolizei,

Wien I.,
Morzinplatz 3.

Mit rechtskräftigem Urteil des Landgerichtes Wien wurde (Dr.med.) Friederike Sara Lubinger wegen Verbrechens nach § 146 St.G. zu schwerem Kerker im Ausmasse von 15 Monaten verurteilt. Da nach österreichischem Recht bei Aberkennung des akademischen Grades das Doktordiplom und alle vorhandenen Kopien abzunehmen sind, ersuche ich um Uebermittlung der Kopie, die sich nach Angabe von Friederike Sara Lubinger bei der GESTAPO befinden soll.

Der Rektor der Universität
Wien:



(Prof. Dr. Fr. Knoll)

II. 11. Pismo z 28 VIII 1939 r. w sprawie wyroku dotyczącego F. S. Lubinger²²

W czasie śledztwa zeznała, że nie wie, gdzie znajduje się oryginał dyplomu, a kopię widziała w gestapo. Rektor Uniwersytetu prof. Fr. Knoll, pismem z 16 IX 1939 r. zwrócił się do policji o zwrot kopii, która powinna się znajdować w gestapo; wielokrotna korespondencja rektorskich władz z gestapo doprowadziła ostatecznie do przesłania przez gestapo 27 X 1939 r. kopii dyplomu.

²² AUW: Promotionsprotokolle Medizinische Fakultät M. 33. 8. 1898–1904. Mf. 571. W związku z odebraniem F. Lubinger dyplomu, została wykreślona w protokole promocyjnym, stąd w II. 3 – skreślenie.

Beheime Staatspolizei
Staatspolizeileitstelle Wien
II S 2 - B.Nr. 98/39.

Bitte in der Antwort vorliegendes Geschäftszeichen und
Datum anzugeben.

Wien I., den 27. Oktober 1939.
Morgenglaß 4
Fernsprecher A. 17-5-80

An das

Einschreiben.

Rektorat der Universität Wien

Wien I.,

Dr. Karl Luegerring Nr. 3.

Betrifft: Friederike Sara Lubinger, Abnahme der Diplomkopie.

Vorgang: Dort.Schreiben v. 16.v.M., G.Z. 314/1290 aus 1939/40

Anlage: - 1 -

In der Anlage wird die Diplomkopie der (Dr.med)
Friederike Sara Lubinger übermittelt.

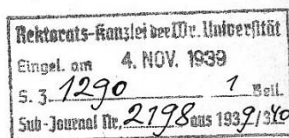
Im Auftrage: (i.V.)

gez. Dr. Kunz.



K/T. Amtsvermerk:

Gesehen! Der Akt ist abzulegen.
Wien, am 6. November 1939.
Der Rektor: *[Signature]*



II. 12. Korespondencja rektora Uniwersytetu w Wiedniu prof. Fr. Knolla z gestapo w sprawie przekazania dyplomu

W ten sposób jedyna kopia dyplomu pierwszej Polki, która w Wiedniu uzyskała
dyplom doktora medycyny, aktualnie znajduje się w aktach Senatu Akademickiego.

F. Lubinger jest uznana za ofiarę Holokaustu (jej nazwisko widnieje na tzw. „Holokaust List”), brak jest jednak, poza datą urodzenia, daty śmierci.

Od nostryfikacji dyplomu pozostała w Wiedniu i przepracowała jako lekarka w tym mieście całe życie. Można powiedzieć, że należała do tej grupy inteligencji, która tworzyła „żydowski Wiedeń”, grupy tak bardzo zasłużonej dla kultury, nauki, sztuki i rozwoju Wiednia. Mimo że wiedeńska społeczność żydowska, bez różnicy w stosunku do innych miast Galicji czy Europy, spotykała się z różnym przyjęciem, to podkreślając wartość społeczności żydowskiej i jej znaczenie dla Wiednia, można przywołać znaczące słowa prezydenta Wiednia, Helmuta Zirka, który 13 XI 1993 r., z okazji otwarcia muzeum poświęconego żydowskim tradycjom miasta Wiednia, wyraźnie stwierdził, że tożsamość Żydów i wiedeńczyków jest nierozdzielnie związana, że miasto wzrastało wraz ze swoją żydowską społecznością, a wiedeńscy Żydzi znani byli ze swego wysokiego poziomu i dokonanych tu osiągnięć, że dokładnie z historyczną wiernością można stwierdzić, że byli oni zarówno wiedeńczykami, jak Żydami, a wiedeńska społeczność żydowska, co dokumentuje muzeum, wydała wielu artystów, prawników, ludzi nauki, lekarzy.

Już w początkowym, bardzo aktywnym okresie praktyki zawodowej Fryderyki Lubinger, tj. od 1904 r., ukazały się wzmianki na temat, dostrzegalnej już wówczas, jej działalności, jak w pracy *Die deutsche Frau um die Jahrhundertwende. Statistische Studie zur Frauenfrage* von Elisabeth Gnauck-Kühne (Berlin 1904), wymieniona jest także we wspomnianych już prasowych wzmiankach, tj. *Niedergelassene Ärztinnen in Wien....* oraz informacji na temat jej działalności w Kasie Chorych *Als erster weiblicher Kassenarzt...* Natomiast w aktualnych austriackich opracowaniach dotyczących pierwszych lekarek jest zupełnie pomijana, jak w najpoważniejszej, cytowanej już pracy *Töchter des Hipokrates....*, wydanej w stulecie dopuszczenia kobiet w Wiedniu do studiów medycznych.

Fryderyka Sara Lubinger całym swoim życiem, pracą i działalnością społeczną zasługuje na uznanie i pamięć o pionierkach-lekarkach, które pierwsze przetarły szlaki następnym pokoleniom kobiet w medycynie.

Maciej Janik

Testament Jana Baptysty Cellariego z 1661 roku

Wstęp

Wiadomo, iż po ustaniu własności książąt śląskich na zamku lublinieckim, budowała ta, wraz z przywiązanymi do niej dobrami, wielokrotnie zmieniała swoich posiadaczy. Spośród nich stosunkowo najdłużej – bo około 80 lat, należała w okresie nowożytnym do Cellarich. Dzieje tej pochodzącej z Włoch rodziny – najpierw obrotnych kupców, a później i eksponujących swoje szlacheństwo właścicieli ziemskich, budzą ostatnio coraz żywsze zainteresowanie. W losach Cellarich znaleźć można ilustrację do dróg kariery i znaczenia mieszczaństwa krakowskiego przełomu XVI i XVII wieku. Wskazują owe losy na komplikacje dziejów polityczno-społecznych Śląska po wojnie 30-letniej oraz na znaczenie ziemi lublinieckiej jako pogranicza śląsko-polskiego w tym okresie czasu. Są wreszcie niesłychanie ważne dla zrozumienia związku rozwoju miasta Lublińca z kondycją gospodarczą i ambicjami posiadaczy stanowego państwa lublinieckiego.

Jednym z ciekawszych źródeł dotyczących rodziny Cellarich w lublinieckiej sekwencji jej historii jest testament Jana Baptysty Cellariego z 9 stycznia 1661 roku. Dokument ten, choć od dawna już budził zainteresowanie miłośników historii Lublińca, nigdy nie został wydany w całości¹. Prezentowana publikacja usiłuje tę zaległość zrekompensować.

Cóż wiemy o autorze testamentu – człowieku, który rozumiejąc nieuchronność śmierci, postanowił zadecydować wobec bliźnich o pozostawianej przez siebie ziemskiej doczesności? On sam wspomina o sobie jako synu Ambrożego Cellariego, przy czym nie jest pewne, czy użyte w tekście dokumentu intrygujące określenie „rodzony Włoch” należy odnieść do ojca czy samego Jana Baptysty. Tomasz Ptak, autor *Kroniki miasta Lublińca* z 1925 roku, sugeruje tę drugą możliwość². Daleka od doskonałości interpunkcja testamentu nie wyklucza jednak i pierwszej. Wiadomo, że Jan Baptysta Cellari był stryjecznym bratem Jana Pawła (zm. 1664) i Andrzeja (zm. 1669?) Cellarich. Jego wujem (bratem ojca) był Bartłomiej Cel-

¹ Testament wykorzystał W. Liszkowski w artykule, *Historia szpitala św. Krzyża w Lublińcu. Rozwój historyczny szpitala w rozumieniu średniowiecznym*, „Szkice Lublinieckie”, t. I, 1986. Dokument wspomina także J. Fikus: *Spacerem przez Lubliniec*, Lubliniec 1997, s. 89.

² *Kronika miasta Lublińca*. Zestawił i wypracował T. Ptak, nadsekretnarz Magistratu, Lubliniec 1925, maszynopis.

lari. Zarówno Jan Paweł, jak i Andrzej, należeli do pokolenia Cellarich bardzo już zadomowionych na ziemiach polskich. Wskazanie związków włoskich w przypadku Jana Baptysty budzi pewne wątpliwości, które niestety trudno wyjaśnić przy obecnym stanie badań.

Stryjeczni bracia autora naszego testamentu osiągnęli wybitną pozycję społeczną i majątkową. Jan Paweł, syn Pawła i Anny Pipanówny, zrealizował błyskotliwą karierę wojskową w służbie króla polskiego Jana Kazimierza, osiągając stopień generała. Dwukrotnie, w latach 1654 i 1656/1657, był komendantem twierdzy jasnogórskiej, uczestnikiem wielu chwalebnie odbytych kampanii wojennych prowadzonych przez wojska Rzeczypospolitej w latach 50. i 60. XVII wieku. Autorzy uznali go za jeden „z najszlachetniejszych okazów owego typu cudzoziemców, którzy, wrósłszy w przybraną ojczyznę, nie wahali się poświęcić całego życia na jej usługi”³. Brat Jana Pawła – Andrzej, daje z kolei początek śląskiej linii Cellarich, nabywając w 1645 roku państwo lublinieckie po uprzednim krachu politycznym władających tu Kochcickich. Cesarz Ferdynand III, sprzedając dobra lublinieckie, kierował się oczywiście motywami merkantylnymi, ale przecież oferta Cellariego była także korzystna ze względów polityczno-religijnych. Nowy nabywca o niekwestionowanym katolicyzmie, mający dobre kontakty z Rzeczypospolitą sprzyjającą w wojnie 30-letniej obozowi cesarskiemu i kontrreformacyjnemu, dawał cesarzowi austriackiemu rękojmię oparcia i pełnej restytucji katolicyzmu w peryferyjnej dla Wiednia, a sąsiadującej właśnie z Rzeczypospolitą, ziemi lublinieckiej. Przyznanie w 1652 roku Andrzejowi Cellariemu i jego rodzinie tytułu hrabiowskiego, a następnie potwierdzenie go w 1654 roku, wskazuje, że nowy dysponent państwa lublinieckiego spełniał pokładane w nim nadzieje.

Na bogatym tle spraw życiowych Pawła i Andrzeja Cellarich sylwetka ich brata stryjecznego Jana Baptysty rysuje się dość uboga. Jego życie wydaje się naznaczone pewną podrzędnością wobec pozycji majątkowej i politycznej Andrzeja. Gdy ten rezydował w lublinieckim pałacu, a włości swoich nie był w stanie ogarnąć wzrokiem, to Jan Baptysta – bardzo możliwe, że z łaski krewniaka, dysponował jedynie folwarkiem w obrębie dóbr lublinieckich. Jego siedzibą był tzw. „Nowy Bud”, składający się z wymienionych w publikowanym testamencie: „izby, komnaty, sieni, piwnicy i spiżarni”. Obiekt ten znajdował się prawdopodobnie, jak sądzi Jan Fikus senior, w miejscu istniejącego dziś budynku przy ulicy Grunwaldzkiej 3 w Lublińcu⁴. Warunki bytowania Jana Baptysty nie były zapewne wypełnione luksusami, nie założył też – jak się wydaje – rodziny. Uznawszy, iż jego żywot dobiega kresu, szczególnymi względami postanowił obdarzyć własną gospodynię, niejaką Jagulę Pieczykówną (Jadwigę Pietrzykówną – przyp. M.J.). Jej przyznawał w nagrodę za to, że wiernie mu przez kilkanaście lat służyła, „cierpiąc (...) wielką pracę i trudności”, istotną część posiadanych przez siebie dóbr mate-

³ M. Friedberg i T. Nowak, *Cellari Jan Paweł*, Polski Słownik Biograficzny, t. III, s. 225–226.

⁴ J. Fikus, dz. cyt., s. 89.

rialnych. Pozostałą część, obejmującą m.in. „folwark, role własne i zastawne”, przyznał Cellari – jako swoim dziedzicom, ubogim z lublinieckiego szpitala Świętego Krzyża. Szpital ten, stanowiący właściwie przytułek dla ubogich, istniał już, jak przypuszcza jego historyk Władysław Liszkowski, od 1404 roku⁵. Dzięki dobroczynnemu aktowi Jana Baptysty Cellariego doznawał teraz istotnego wsparcia, a kto wie czy nie podnosił się ze stanu upadłości. Okres wojny 30-letniej (1618–1648) przyniósł na Śląsku bowiem ogromne straty demograficzne i gospodarcze. Wprawdzie księstwo opolsko-raciborskie, w obrębie którego znajdowała się ziemia lubliniecka, pozostawało bardziej na uboczu wojny, ale mimo to jej skutki musiały odbić się i na okolicach Lublińca⁶. Straszne żniwo zbierały epidemie i pożary. Gdy w roku 1607 jedna z takich zaraz nawiedziła miasto, wówczas pochłonęła 735 ofiar (3/4 ludności Lublińca)⁷. Następne epidemie pojawiły się już w okresie wojny 30-letniej, przywleczone na Śląsk przez walczące tu wojska cesarskie i ich przeciwników. Dżuma, która na Śląsku pojawiła się w 1631 roku, w jednym tylko 1633 roku pozbawiła życia około 10% populacji tej ziemi⁸. Jakby tego było mało, w 1650 roku Lubliniec został nawiedzony przez wielki pożar, który strawił drewnianą zabudowę miasta niemal doszczętnie, pozostawiając w całości jedynie trzy domy⁹.

Druga połowa XVII wieku jest po tych klęskach czasem mozolnej odbudowy i Lublińca, i związanej z nim ziemi, i całego Śląska. W odbudowę tę dobrze wpisywały się fundacje dobroczynne, także takie jak ta, która swój początek znalazła w testamencie Jana Baptysty Cellariego. Dodajmy jeszcze, iż on sam zdawał się nawiązywać do pewnej tradycji dobroczynności, utrzymującej się pośród śląskich Cellarich, a sprowokowanej względami ówczesnej religijności i sytuacji politycznej. W 1648 roku, z woli właściciela państwa lublinieckiego Andrzeja Cellariego, wzniesiona została przy lublinieckiej farze św. Mikołaja kaplica pod wezwaniem Karola Boromeusza. Bardzo znamienna była to inicjatywa. Oto kaplica powstawała przy kościele, który w latach 1530–1628 znajdował się w rękach protestantów, patronem jej zaś stawał się kanonizowany w 1610 roku arcybiskup Mediolanu Karol Boromeusz – czołowa postać tzw. odnowy trydenckiej w kościele katolickim. Dla Cellarich, wywodzących się z Mediolanu, musiała być to postać szczególnie bliska. W miejscu restytuowanego katolicyzmu taki właśnie święty sygnalizował też katolicyzm walczący i kontrreformacyjny. W kilka lat po funda-

⁵ W. Liszkowski, dz. cyt.

⁶ O skutkach gospodarczo-demograficznych wojny 30-letniej na Śląsku pisze T. Jaworski, *Migracje ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w okresie i w wyniku wojny 30-letniej*, [w:] *Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) na ziemiach nadodrzańskich*, pod. red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1993, s. 133–156; tegoż: *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.*, Zielona Góra 1998, s. 36–41.

⁷ *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, pod. red. J. Jarosa, Katowice 1972, s. 74.

⁸ T. Jaworski, dz. cyt., s. 41.

⁹ *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu...*, s. 74.

cji kaplicy – w 1653 roku, Andrzej Cellari zrealizował w Lublińcu jeszcze jedną fundację religijną. Był to drewniany kościół św. Anny, który zlokalizowano poza murami miasta, w kierunku południowo-zachodnim.

Istotnym uzupełnieniem tych przedsięwzięć była, uruchomiona publikowanym testamentem, fundacja Jana Baptysty Cellariego. On, który czynami i znaczeniem nie prześcignął swoich krewniaków, przynajmniej darowizną dla najbardziej potrzebujących, chciał się dobrze zapisać w pamięci potomnych. Wolą Jana Baptysty było także pochowanie jego doczesnych szczątków w kościele Świętego Krzyża. Decyzja taka zastanawia i prowokuje do przypuszczenia o jej ekspiacyjnym charakterze. Oto bowiem przedstawiciel rodziny władającej ziemią lubliniecką nie chce spocząć w godnej i stosownej do jego pozycji społecznej kaplicy św. Karola Boromeusza w kościele Świętego Mikołaja. Kaplicy ufundowanej przez jego krewniaka. Widzi zaś swój grób w zaniedbanym wówczas i zniszczonym kościele Świętego Krzyża¹⁰. Czy na istniejącym tam cmentarzu przykościelnym, gdzie grzebano biedaków z lublinieckiego szpitala, czy w obrębie kościoła? Tego nie wiemy. Księgi pogrzebów parafii Świętego Mikołaja, prowadzone od 1683 roku, nie wymieniają oczywiście Jana Baptysty. Wiadomo też, że prawdopodobnie nie spoczął on w kaplicy Cellarich¹¹. Czy wykonawcy testamentu spełnili zatem życzenie jego autora? Jeśli tak, to jego szczątki kryłaby dziś ziemia związana bezpośrednio z kościołem Świętego Krzyża.

Treść ostatniej woli Jana Baptysty Cellariego znana jest nam z odpisu wykonanego w lublinieckim urzędzie burmistrzowskim 28 września 1674 roku. Odpis ten szczęśliwie zachował się w archiwum archidiecezjalnym we Wrocławiu pod sygnaturą II b. 96 (strona 121–130). Pismo testamentu jest dość czytelne, charakterystyczne dla regularnej, kancelaryjnej kursywy barokowej. Język nie odbiega daleko od polszczyzny połowy XVII wieku z jej zamięłowaniem do wtrętów łacińskich. Specyficzne dla kręgu kulturowego autora są natomiast czechizmy, które zaznaczamy i objaśniamy w przypisach językowych.

Pragnąc jak najszerzej uprzystępnąć tekst testamentu, postanowiliśmy poddać go zabiegom modernizacyjnym precyzowanym przez instrukcje wydawniczą dla źródeł nowożytnych¹². Zgodnie z jej zaleceniami staraliśmy się jednak oddać właściwości języka i wymowy stosowanej w czasach Jana Baptysty Cellariego, z uwzględnieniem jego specyfiki regionalnej. Zachowano oczywiście częste w przebiegu tekstu wtręty łacińskie i nieco rzadsze czechizmy. Pisownię dużych liter i interpunkcję także modernizujemy. Łacińskie nazwy miesięcy pisane dużą literą, oddajemy małą. Charakterystyczne dla tekstu powtórzenia zwrotów grzecznościowych typu: *Ich Mość Panu Panu Graffowi...*, sprowadzamy do formy poje-

¹⁰ Tamże, s. 89.

¹¹ Zob. J. Fikus, *Siedem wieków fary w Lublińcu. Kościół św. Mikołaja od XIV do XX w.*, Lubliniec 1998, s. 121.

¹² *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do poł. XIX w.*, Wrocław 1953.

dynczej. Litery nieobecne w wyrazach tekstu w wyniku błędu lub zastosowanego skrótu językowego, umieszczamy w wydaniu w nawiasach kwadratowych. Właściwości języka *Testamentu* komentujemy w przypisach językowych.

Ekstrakt^a z testamentu nieboszczyka pana Jana Baptysty Celarego¹, fundatora i dobrodzieja szpitala ^b(sub titulo Sanctae Crucis)^{b 2}, z prawego a sprawiedliwego oryginału wypisany, szpitalnym narządzonym³ do tegoż szpitala i dóbr szpitalnych, z urzędu bormistrzowskiego⁴ wydany, ^cut sequitur^c.

W Imię Boga Ojca, i Syna, i Ducha Ś[więtego] Amen.
Anno Domini 1661 ^ddie 9 januarii^d, pod Lublencem⁵.

Ja Jan Baptysta Celary, ^efilius quondam^e Ambrożego Celary⁶ rodzony Włoch⁷, będąc z Łaski Bożej zdrów na ciele, i na rozumie, ^fpod dobrem uważeniu^f, gdyż ^gstatutum est omnibus hominibus semel mori^g, a tak, jako jest pewna śmierć, tak też niepewna jest godzina. Dostatecznie umyśliłem, jako i ^hde praesenti^h umyślałem testament mój ⁱsub ultimam voluntatemⁱ uczeni tak, jako niżej naśladuje^j.

Naprzód Duszę moję oddawam Panu Bogu memu wszechmogącemu, aby mie raczył przyjąć nie dla mojej zasługi, ale dla jego wielkiego miłosierdzia do wiecznej chwały między wybrane swoje do nieba. Amen.

^a wyciąg ^{b-b}pod wezwaniem Świętego Krzyża ^{c-c}jak następuje ^{d-d}dnia 9 stycznia ^{e-e}niegdyś syn ^{f-f}przy dobrej uwadze, przy pełnej świadomości ^{g-g}ustanowiona jest wszystkim ludziom jedna tylko śmierć ^{h-h}obecnie, od dziś ⁱ⁻ⁱpod ostatnią wolą ^{j-j}następuje, z j. czeskiego: nasledovat – następować postępować, naśladować

¹ Jan Baptysta Cellari, syn Ambrożego, zob. wstęp do wydania testamentu. W tekście testamentu zachowano oryginalną pisownię nazwiska.

² Nazwa fundowanego szpitala nawiązywała jednoznacznie do wezwania kościoła, który z nim sąsiadował i był organicznie związany.

³ „Szpitalnym narządzonym”, a zatem pensjonariuszom szpitala, którzy dla potwierdzenia swych praw majątkowych wynikających z fundacji Cellarego, pragnęli mieć odpis jego testamentu.

⁴ Chodzi oczywiście o urząd burmistrzowski miasta Lublińca.

⁵ Wskazany fragment tekstu, ale i część końcowa testamentu wskazują, że testament sporządzony był na folwarku Jana Baptysty Cellarego, w jego siedzibie zwanej potocznie Nowym Budem. J. Fikus lokalizuje ów Nowy Bud w miejscu dzisiejszego budynku przy ul. Grunwaldzkiej 3. Dziś jest to centrum miasta, w drugiej połowie XVII w. Lubliniec ograniczał się jednak do niewielkiej powierzchni zamkniętej w obrębie dzisiejszych ulic Damrota, Kilińskiego, Mickiewicza. Poza wałami okalającymi miasto znajdował się kościół św. Krzyża, ufundowany w 1653 r. przez Andrzeja Cellarego kościół św. Anny oraz zamek, który wedle ówczesnych wyobrażeń przestrzennych, znajdował się także „pod Lublincem”, i to w znacznej odległości od rynku. Zob. J. Fikus, *Spacerem przez Lubliniec*, Lubliniec 1997, s. 89.

⁶ Ambrożego Cellari, ojciec Jana Baptysty autora testamentu, skądinąd nieznany.

⁷ Rodzina Celarich pochodziła z Mediolanu. Bracia Paweł i Andrzej Cellari, przynależący do patrycjatu miasta Krakowa, byli synami kupca mediolańskiego Jana. Obaj po raz pierwszy występują w Krakowie w 1568 r. Paweł przyjął jednak krakowskie prawo miejskie w 1571 r., Andrzej zaś w 1579 r. Piękny nagrobek obu braci, otwarcie zresztą eksponujących swoje mediolańskie pochodzenie („Patria Mediolanensis” – tak czytamy na nagrobku Andrzeja), znajduje się przy wejściu do prezbiterium kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie. Zob.: *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. VIII, z. 2. *Bazylika Mariacka w Krakowie*. Wydał, wstępem i komentarzem opatrzył Z. Plech, Kraków 1988, s. 129–131. Zob. także Polski Słownik Biograficzny, t. III, s. 224–226.

Ciało moje do ziemi aby było schowane, jako najpokorniej bydź może, w kościele ^k-Titulatae Sanctae Crucis^k pod Lublencem⁸ do grobu, który myślę zbudować, a jeśliby się to nie stało, tedy erbowie^l moi będą powinni takowy grób, co by się tylko ciało moje zmieściło, dać zbudować, a tam mie dać schować. Za duszę moję powinni ciż erbowie^l moi część przy pogrzebie, część po pogrzebie w cztery niedziele trzydzieści mszy raz tylko dać odprawić, a na potem wiecznemi czasy w ten dzień, w który mnie Pan Bóg mój z tego świata powołać raczy, na każdy rok mszą jedną dać odprawić w tymże kościele, tam kady ciało moje będzie leżało, a ci erbowie^l przy takowym nabożeństwie bydź, i za duszę moję Pana Boga prosić. I czeladź moja, lub długi moje, jeśliby się naszły po śmierci mojej, których na ten czas żadnych nie mam, aby doczela^m były zapłaczeniⁿ, pilno proszę.

Jagula Pieczykowna rzeczona^o Gnielczonka^o, gospodyni moja, która przy mnie kielkanaście lat cnotliwie i wiernie zostawa, trwając, i cierpiąc z mną wielką pracę, i trudności, tedy za słuszną nagrodę jej, tak, jako naśladuje, będą powinni erbowie^l moi to uczenie, iż naprzód oddawam jej we folwarku moim pod Lublencem to mieszkanie, w którym ja teraz ^p-de praesenti^p mieszkam, co go zowią Nowy Bud¹⁰, to jest izbą, komnatą, sień, piwnicą, spiżarnią aż do wierchu dachu, i tu ta fateczka^q, kady bywa i stawa moja kolassa^f, jak też i ten chlew, co teraz stawają woły, aż do wierchu dachu.

Jak też i sad mój, tak jako jest oparkaniony, jak też i pół stodoły rzeconej Lupińska¹¹, która strona się jej będzie podobała, i ona zawsze do tej stodoły klucz mieć ma, kiedy w niej co będzie miała.

Będzie też prawo miała używać studnie, i watona^s na drwa pod budem.

^{k-k}pod wezwaniem Świętego Krzyża 'potomkowie ^mw całości, czechizm ⁿzapłacone, prawdopodobnie czechizm: od zaplatit – zapłacić ^owspomniana, por. czeskie Yeený – zwany, wspomniany ^pobecnie ^qpo czesku fatka to drobnostka, chyba, że chodzi o chatkę ^fpowóz ^swyraz o znaczeniu nieustalonym

⁸ Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, według danych literatury przedmiotu powstał w 1505 r. z fundacji księcia opolskiego Jana II Dobrego, na miejscu istniejącej tu wcześniej kaplicy związanej z początkami lublinieckiego grodu. Kościół znajdował się poza obszarem właściwego miasta, za bramą tarnogórską, sąsiedował ze zlokalizowanym nieopodal przytułkiem dla ubogich. Przytułki takie zwano niegdyś szpitalami, a towarzyszące im kościoły – szpitalnymi. Wiadomo, iż w latach zbliżonych do powstania testamentu (1679–1687), kościół był budowlą drewnianą, posiadał drewnianą zakrystię, wieżyczkę z jednym dzwonem i drewnianą kostnicę. Wydane przez J. Jungnitza protokoły wizytacji kościoła z wymienionego okresu, wskazują na jego zaniedbanie i zniszczenie. J. Fikus, *Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego. Dzieje dawne i najnowsze*, Lubliniec 1997, s. 15–16.

⁹ Jadwiga Pieczykowna (Pieczykówna lub Pietrzykówna) zwana Gnielczonką, skądinąd nieznana. Analiza Księgi Zmarłych kościoła św. Mikołaja (Liber Defunctorum) za lata 1685–1767, nie ujawniła osoby o tym imieniu i nazwisku. To najstarsza księga znajdująca się w archiwum parafialnym.

¹⁰ Zob. przypis 5.

¹¹ Stodoła Lupińska, budynek w obrębie folwarku Jana Baptysty Cellariego. Nazwa sygnalizująca być może jej właściciela (właścicielkę). Księga Zmarłych kościoła św. Mikołaja notuje np. Annę Lupina, która umiera w szpitalu lublinieckim w styczniu 1687 r. Liber Defunctorum. 1685–1767, rok 1687, styczeń, poz. 1.

Tyż jej zostawuję na moim łanie ^tza płoty^t to jest: na trzecim stajaniu aż do przycniej^u drogi, połowicę takowego trzeciego stajenia rolę wdłuż z tej strony co patrzy ku Jawornicy¹², a dla znaku lepszego da Pan Bóg, naznakuję dwiema kamieniami, która wyż^v mianowana część statku^w mego, jak na wierchu podzielony, ma używacz ta gospodyni moja, tak długo pokąd żywa ona sama będzie, a nic więcej, a po śmierci jej znowu do erbow^l moich to wszystko wrocić się ma.

Oddawam też i zostawuję tejże wyż pomienionej gospodyniej mojej wszystkie mobilia^x, i sprzęty domowe, a mianowicie: wszystkę ^ycenę, miedź, mosiądz, żelaza^y, wszystkę pościel moję, namiot żółty, kilim jeden czerwony, wszystkie szaty moje futrowane i nie futrowane^z, wszystkie białe chusty, tyż i puzdro^{aa} małe, i wielkie łoże, stoły, stołki, ławkę, szafę, szafeczki, skrzynię, ^{ab}in suma wszystkie mobilia^{-ab}, krom^{ac} gospodarstwa polnego, co erbum^l moim zostawuję, które rzeczy onej będą wiecznemi czasy należeć, ani po śmierci jej nie będą powinni jej erbowie^l to wrócić, ani zostawić erbum^l moim, tylko tę szafę wielką, co w izbie jest, stół jeden i stołki, jeśli będą ^{ad}in rerum natura^{-ad} na ten czas, kiedy ona umrze.

Tyż oddawam tej gospodziniej mojej, za jej własne parę wołów, dwie krowie, jedną jałowkę, dwie świnię, aby takowy dobytek ona sama wybrała, co się jej będzie podobało.

Tyż jej daję kop trzy żyta, kopę jedną pszenice, kop dwie owsa, kopę jedną jeczmienia, kopę jedną grochu, kopę jedną tatarski¹³, pół wiertła¹⁴ siemienia lniatego, a to tylko raz, a więcej nic.

Jeśli na ten czas będzie zboże w stodole, zaraz jej odliczyć, a jeśli będzie w polu, tedy zaraz skoro sprzątną z pola onejże oddać, płótna, przędze, lub przędzy, jak też i wszystkie umaste^{ae}, co na ten czas będzie. Tedy trzecia część ma zostawać tej gospodziniej, a dwie części erbum^l moim, jednak erbowie^l moi mają przestać^{af} na słowach tejże gospodziniej, i wierzyć co ona będzie pokazała i mówiła.

Oddawam tejże gospodziniej mojej parę łyżek srybrnych, te nowe urobione i jedną czarkę srybrną za jej własne.

^ttrudno powiedzieć, czy chodzi tutaj o łan „za płotem”, czy też o określenie posiadające charakter nazwy terenowej: Zapłoty ^uprawdopodobnie czechizm od přičny poprzeczny ^vwyżej, prawd. czechizm: výš wyżej ^wgospodarstwo, dobytek, własność ^y ruchomości ^yczyli naczynia i wyroby cynowe, miedziane, mosiężne i żelazne ^zpodszycie ^{aa}pudełko ^{ab}abw sumie wszystkie ruchomości ^{ac}oprócz ^{ad}adw stanie użyteczności ^{ae}czyli tłuszcz, czechskie umastit – utłuścić, usmarować ^{af}poprzestać

¹² Jawornica, wieś pod Lublińcem przy drodze z Lublińca do Kochanowic i dalej do Częstochowy.

¹³ Tatarka, tak nazywano grykę. W niektórych okolicach Polski także i dziś na kaszę gryczaną mówi się tatarka lub kasza tatarska.

¹⁴ Wiertel, miara objętości stanowiąca część korca (ćwierć). Wiertel miary koziegłowskiej, popularnej w tej części Śląska, zawierał około 67 litrów, cały zaś korzec około 268 litrów. Miara tą posługiwali się np. mieszczanie woźnicy na przestrzeni od XVI do XVIII w. Zob.: *Protokolarz miasta Woźnik*, oprac. L. Musioł i S. Rospod, Wrocław 1972, s. 15.

Za ostatnią contentacją^{ag} teŹe gospodynieŹ moŹej, oddawam^{ah} semel pro semper^{ah} sto śląs[kich] tholarów¹⁵, które pieniądze prosiłem jej mości pani^{ai} Anny Rauthenowej rodzonej Wiltzkówny¹⁶, swobodny pani na Koszencinie¹⁷, aby z moich pieniędzy, co ona ma pod swoją mocą w Koszencinie, takowe sto th[olarów] wydała po śmierci moŹej teŹe gospodyninie, a ostatek będą naleŹeć erbum^l moim, jeśli będzie co na ten czas, z czego nie będzie jej mość powinna Źadnego rachunku czenić, tylko erbowie^l moi na jej wierze przestać.

Rzeczy teŹe gospodyninie moŹej, co jej własne są, które w domu moim, lub w Koszencinie w schowaniu ma, Źaden z erbów^l moich nie ma się upominać, ani pretendować^{aj}, ani turbować^{ak}, ale zadości tej woli moŹej ostatnieŹ uczenić, a nie inaczej.

Miałaliby jednak często pomieniona gospodynini moja wolą po śmierci moŹej stan swój zmienić, a w stan małŹeŹski^{al} wstąpić, nie będzie miała tej władze bez woli niŹej mianowanych, Ich Mosciów Panów opiekunów temu testamentowi memu naznaczonych, za których uznaniem i pozwoleniem, jeśli będzie mieszczanin, a człowiek^{am} bonae famae^{am}, wolno jej będzie zamaŹ pójść. WszakŹe jeśli by teŹ, ob^{an} z własnego pozwolenia Ich Mosciów Panów opiekunów, sama vimą^{ao} swoją swowolnie wydała się, tedy pobrawszy sobie wprzód tu mianowane a oneŹ oddane wszystkie ruchome rzeczy i co jej własnego jest, domostwa i gruntu erbom^l moim i chneć^{ap} ustąpić i oddać powinna będzie.

Kościółowi lublińskiemu¹⁸ oddawa[m] te dwa moje kilimy długie na listwach, co je zowią perskie, te jeŹeli będą in rerum natura. Ich Mość Panu^{ai} Graffowi Janowi Pawłowi Celaremu¹⁹, generał majorowi króla Je[g]o M[os]ci polskiego a szwedzkiego²⁰ stryjeczneŹ bratu memu, oddawam tę strzelbę, co po moŹej śmierci zostanie.

^{ag} zadośćuczynieniem^{ah-ah} raz na zawsze^{ai} rzeczownik w or. zdwojony^{aj} ubiegać się^{ak} martwić się, podejmować starania^{al} oczywisty czechizm, małŹeŹski to po czesku małŹeŹŹski^{am-am} dobreŹ sławy^{an} czy to^{ao} być moŹe winą, a wtedy byłaby to pomyłka oryginału. MoŹliwe jest takŹe rozumienie: mocą, siłą, z łac. vis, vim – siła^{ap} wnet, wkrótce, por. czeskie hned – zaraz, natychmiast

¹⁵ Talar śląski zawierał 36 groszy zwykłych, czyli 24 grosze czeskie. Funkcjonowały równieŹ talary cesarskie i polskie. Talar cesarski zawierał 45 groszy zwykłych lub 30 groszy srebrnych czeskich. Zob. Z. Źabiński, *Systemy pienięŹne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 149–152.

¹⁶ Anna Rauthen, z domu Wiltzek (Wilczek), Źona Mikołaja Filipa von Rauthen, właściciela dóbr koszęcińskich w latach 1647–1693. Miała z nim 5 córek. J. Pilnaćek, *Rody stareho Slezska*, k wydani pripravil K. Müller, Brno 1991, t. III, s. 970. Zob. takŹe J. Myrcik, *Koszecin i okolice*, Tarnowskie Góry 1994, s. 12.

¹⁷ Koszęcin, miejscowość w pobliŹu Lublińca.

¹⁸ Prawdopodobnie chodzi tutaj o kościół lubliński św. Mikołaja. Forma przymiotnikowa typu *lubliński*, *lublińskiemu* jest dosyć popularna w XVI i XVII w. Z jednej strony nawiązuje ona do dawnej nazwy Lublińca – Lublin, z drugiej zaś koresponduje z czeskimi wpływami językowymi, które budowały formy typu: *oleskieho*, *lublynskiego* (oleskiego, lublińskiego). Echtem tych określeń jest jeszcze literacki pseudonim Konstantego Damrota: Czesław Lubiński.

¹⁹ Jan Paweł Cellari, zob. wstęp. Syn Pawła Cellariego i Anny Pipanówny, generał polski, zm. 1664 r., m.in. komendant twierdzy jasnogórskiej w roku 1654 i 1657. Obszerny jego biogram opracowali M. Friedberg i T. Nowak w: PSB, dz. cyt., s. 225–226.

²⁰ Chodzi o Jana Kazimierza Wazę, króla polskiego w latach 1648–1668. Jan Kazimierz, podobnie jak jego brat, a poprzednik na tronie polskim Władysław IV, podtrzymywał pretensje do korony szwedzkiej po ojcu Zygmuncie III Wazie, zdeponizowanym przez sejm szwedzki w 1598 r.

Jego Mości Panu^{ai} Graffowi Andrzejowi Cellariemu²¹, stryjecznemu Bratu memu, oddawam pierścioneł mój, co jest herb mój wyrysowany.

A upatrując własną linią moję przychodziłoby po mnie erbować^{aq} Pani Annie Celarej²², córce nieboszczyka Pana Bartłomieja Celarego²³, własnego brata niebos[zczyka] Pana ojca mego, tak jako stryjecznej siostrze mojej, jednak gdyż takowa substantia^{ar} moja, nie jest ojczyzną, ale aquisitae^{as}, będąc moją ojczyzną, za przyczyną nieb[oszczyka] Pana Graffa Andrzeia Celarego consistowaną^{at}, tedy ile taż lub sama, lub erbowie^l jej, upominaliby się pozostałości mojej, erbom^l moim na ten czas za wszytkę pretensją powinni będą jeden dukat²⁴ ^{ah}semel pro semper^{ah} oddać. A że erbowie^l moi własni, dawno już z dobrą konsyderacją^{au} uważoną i fundowaną, i ^hde praesenti^h potwierdzoną, uczenie szpital lublenski, aby się potem zwał i mianował ^{av}titulem Hospitale Sanctae Crucis^{av}, to uczenie zadość powinni ostatniej woli mojej na wierzchu pisanej, a nie inaczej.

Tedy wszytkę substancją^{ar} moję, mianowicie folwark, rolę, własne i zastawne, łąkę w zastawie w sadowskim gruncie, złoto, srebro, pieniądze, konie, dobytek, zboże, sprzęty do gospodarstwa, długi, co mnie sprawiedliwie należą, i cokolwiek wymyślonem sposobem może się zażywać, a co by moje własne było, to wszystko oddawam, i zostawuję, jako moim własnym erbom^l, z której substancji^{ar} mojej, mają, a powinni będą między innemi ubogiemi, co w tym szpitalu chowani będą, zawsze dwa ubogie rodziców z tych wszytkich, które teraz ^hde praesenti^h do państwa lublenskiego²⁵ należą, chować takowe wola moja jest.

^{aq} dziedziczyć ^{ar}posiadłość ^{as}sprawiedliwie ^{at}zatwierdzona ^{au}rozważą ^{av}av nazwą Szpitala Świętego Krzyża

²¹ Andrzej Cellari, syn Andrzeja, a wnuk Pawła Cellariego, kupca krakowskiego pochodzącego z Włoch. Reprezentował trzecie już pokolenie Cellarich osiadłych w Polsce, w roku 1645 nabył dobra lublinieckie skonfiskowane w 1629 r. Kochcickim za udział w rebelii antyhabsburskiej, fundator wzniesionej w 1648 r. kaplicy pod wezwaniem św. Karola Boromeusza przy kościele św. Mikołaja w Lublińcu, a także kościoła św. Anny wybudowanego w 1653 r. Andrzej Cellari, wraz z rodziną, otrzymał nadany mu przez cesarza austriackiego, tytuł hrabiowski potwierdzony w 1654 r. Zob. U. Zgorzelska, *Dzieje zamku lublinieckiego*, „Szkice Lublinieckie”, t. III, 1992, s. 11. Tu również literatura dotycząca Andrzeja Cellariego. O jego lublinieckich fundacjach pisze J. Fikus, *Krótką historią kościółka św. Anny w Lublińcu*, Lubliniec 1992; tenże, *Siedem wieków fary w Lublińcu*, Lubliniec 1998.

²² Anna Cellari, córka Bartłomieja Cellariego, skądinąd nieznana.

²³ Bartłomiej Cellari, brat Ambrożego Cellariego, ojca wystawcy prezentowanego testamentu, skądinąd nieznan.

²⁴ Dukąt, złota moneta bita w wielu krajach.

²⁵ W 1587 r. dobra lublinieckie nabyte zostały przez Jana Kochcickiego otrzymując status prawny państwa stanowego niższego rzędu, stanowiącego specyficzną formę własności feudalnej. Nie należy jej mylić z pozycją tzw. wolnego państwa stanowego, zwanego większym, posiadającego znacznie wyższy status w strukturze władzy na habsburskim Śląsku. Zob. na ten temat K. Orzechowski: Terytorialne podziały w przeszłości Śląska. Podziały czasów jagiellońskich i habsburskich. „*Kwartalnik Opolski*”, t. XVIII, 1972, nr 1, s. 8–9; M. Ptak, *Pozycja publiczno-prawna wolnych panów stanowych na Śląsku*. *Acta Universitatis Wratislaviensis*. Prawo CCXXII, 1993, nr 1477, s. 79–114. Państwo lublinieckie obejmowało w chwili powstania oprócz Lublińca także Koszęcin, Boronów, Lubecko, Lisów, Glinicę, Steblów, Droniowice. U. Zgorzelska, dz. cyt., s. 9. Sądzić należy, iż w XVII wieku tak określony skład terytorialny znacznie się zmniejszył. Boronów z okolicą w I poł. XVII w. należy już do Dzierżanowskich, Koszęcin po 1640 r. do Ferdynanda von Blacha, a później do Mikołaja Filipa von Rauthen (1647–1693). Zob.: J. Myrcik, dz. cyt., s. 12.

A jeżeliby (:czego Panie Boże uchowej, i czego się nie spodziewam:) szpital lublenski, jako to erbowie^l moi za dosyć nie uczenieli, ^{aw-}de puncto in punctum iako zwierchu^{-aw} pisano i ostatnia wola moja jest, tedy takową moję substancją^{ar} i erbowa- nie^l oddawam i zostawuję szpitalowi koszenckiemu^{ax} 26, co teraz ^{h-}de praesenti^{-h} Jego Mości Pan^{ai} Mikołaj Filip, swobodny pan z Rauthen a na Koszencinie zbudować dał, aby oni erboma^l mojemi byli, a za dosyć woli mojej ostatniej czynieli, a nie inaczej.

Dla strzymania^{ay} tedy i dosy[ć] uczenia tego wszystkiego, naznaczyłem temu testamentowi za opiekuny wysoce urodzonego Pana^{ai} Mikołaja Filipa Swobodnego Pana z Rauthynu²⁷, dziedzicznego pana państwa koszenckiego^{az} 28, a urodzonego Pana Aleksandra Tracha²⁹ z Brzezia³⁰ na Cielczu³¹, wielce i dla miłosierdzia Bożego prosząc, aby to na się przyjąwszy tym testamentem moim aż do wykonania wyżej mianowanych punktów opiek[ow]ac z nie chcieli. Sławnego Urzędu Ziemskiego tyż Ks[ię]stwa Opol[skiego] a Raciborskiego³² uniżenie proszę, aby nad tym testamentem moim rękę mocną trzymać raczył. Wszakże jeżeliby mi Pan Bóg jeszcze zdrowia użyczył, a dalej na tym świecie chować raczył, zostawuję sobie tę zupełną moc a władzę, że takowy testament mój wolno mi będzie kiedykolwiek nazad od[z]yskać i odebrać, ten zmienić, onego poprawić, i z tem jak mi się podobać będzie, uczenie.

Czemu na świadomie, że temu tak jest, a nie inaczej, i że to ostatnia wola moja jest, dla lepszej wiary dania ręką własną podpisałem się, i pieczęć moję przyrodzoną^{ba} tu przycisnąłem. Stało się na folwarku moim pod miastem Lublencem ^{bb-}die et anno ut supra^{-bb bc-}.

L. S.^{-bc} Joannes Baptysta Celary.

A że temu tak jest a nie inaczej, ^{bd-}verbo ad verbum^{-bd} z prawdziwego oryginału wypisany, bydlowie^{bc} a pilnie kollacjonirawszy^{bf}, zeznaje^{bg} to nasza przyciśniona miejska pieczęć. ^{bh-}Datum in Curia Civitatis Lublinietz die 25. septembr.^{-bh} 1674. roku.

^{bb-}L. S.^{-bb} Bormistrz a Radda Miasta Lublencza.

^{aw-aw} punkt po punkcie jak wyżej ^{ax}koszencińskiemu ^{ay}utrzymania, dotrzymania ^{az}koszencińskiego ^{ba}czyli rodową ^{bb-bb}dnia i roku jak wyżej ^{bc-bc}locus sigilli – miejsce pieczęci ^{bd-bd}słowo w słowo ^{be}oczywisty czechizm: bedlivy – baczny, staranny, pieczołowity, skrupulatny ^{bf}zebrawszy, porównawszy ^{bg}poświadczają ^{bh-bh}datowane w Radzie Miasta Lublińca dnia 25 września

²⁶ Z testamentu wynika zatem, że także w Koszencinie funkcjonował szpital zbudowany ok. 1661 r. przez Mikołaja Filipa von Rauthen.

²⁷ Mikołaj Filip von Rauthen (z Rauthen). Jego przodek, wywodzący się ze szlachty fińskiej, przybył do Polski w otoczeniu Zygmunta III Wazy. Także Mikołaj Filip, wg. Pilnačka, służył Janowi Kazimierzowi – królowi polskiemu. Posłował m.in. w jego imieniu do Wiednia. Od 31.08.1647 r. był właścicielem dóbr koszencińskich, od 14.07.1657 r. zaliczono go do stanu swobodnych panów. Posiadał również Łomnicę – wieś w pobliżu Oleśna. Żonaty z Anną Zuzanną Wilczek. J. Pilnaček, dz. cyt., s. 970; J. Myrcik, dz. cyt., s. 12.

²⁸ Dobra koszencińskie, podobnie jak lublinieckie, posiadały status państwa stanowego niższego rzędu.

²⁹ Aleksander Trach, skądinąd nieznany. Przedstawiciel rodziny rozrodzonej na Śląsku, Morawach i w Polsce. J. Pilnaček, dz. cyt., t. IV, s. 1283. Por. J. Siebmacher's grosses und allgemeines Wappenbuch, t. II, Nürnberg 1899, s. 435.

³⁰ Brzezie, prawdopodobnie chodzi o wieś w pobliżu Raciborza, dziś część tego miasta.

³¹ Cielec, być może jest to dzisiejszy przysiółek do Boronowa.

³² Księstwo opolsko-raciborskie stanowiło element struktury administracyjno-terytorialnej habsburskiego Śląska, nawiązujący do dawnych podziałów tego obszaru. Od 1532 r., po wymarciu linii Piastów opolskich, miało ono status księstwa dziedzicznego, a zatem królewskiego. Podlegało więc bezpośrednio cesarzowi austriackiemu, który był jednocześnie królem Czech. Zob. K. Orzechowski, dz. cyt.

II

Z dziejów idei

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Elżbieta Józefowicz - Wisińska

Ewolucja poglądów konserwatywnych w badaniach Wacława Aleksandra Maciejowskiego

Celem niniejszych rozważań będzie zwrócenie uwagi na kształtowanie się poglądów konserwatywnych polskiego historyka kultury przełomu epok oświecenia, romantyzmu i pozytywizmu Wacława Aleksandra Maciejowskiego. Maciejowski żył w latach 1793 - 1883, był uczonym o wszechstronnych zainteresowaniach, zajmował się historią, historią literatury, prawem, w nauce znany jest przede wszystkim jako historyk praw i kultury słowiańskiej.

Jego najważniejsze dzieła to: *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. 1 - 4 Warszawa - Lipsk 1832 - 1835; t. 1 - 6 Warszawa 1856 - 1865;

Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie, jako dodatek do Historii prawodawstw słowiańskich. t. 1 - 2 Petersburg - Lipsk 1839;

Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów..., t. 1-6. Warszawa - Petersburg 1842;

Pierwotne dzieje Polski i Litwy zewnętrzne i wewnętrzne, z uwagą na ościennne kraje, a mianowicie na Ruś, Węgry, Czechy i Niemcy, Warszawa 1846; *Piśmiennictwo od czasów najdawniejszych aż do roku 1830 z rękopisów i druków zebrawszy w obrazie literatury polskiej historycznie skreślonym przedstawił...* t. 1 - 3. Dod. Warszawa 1851 - 1852 (1853);

Historia włościan i stosunków ich politycznych, społecznych i ekonomicznych, które istniały w Polsce od czasów najdawniejszych aż do drugiej połowy XIX wieku, Warszawa 1874;

Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie, czyli opowieść historyczna o przybyciu do pomienionych krajów dziatwy Izraela i o powodzeniu jej tamże w przestworze VIII - XVIII wieku, Warszawa 1878;

Historia miast i mieszczan w krajach dawnego państwa polskiego od czasów najdawniejszych aż do połowy XIX wieku. Z materiałów pozostałych po śp.... do druku przygotował M. Rawicz - Witanowski. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznań, t. 17 (1890) z. 2.

W opinii wielu uczonych Maciejowski zyskał sobie miano konserwatysty, Ryszard Walicki na przykład nazywa go założycielem (przeciwstawnej koncepcjom Lelewela) „szkoły monarchicznej” w historiografii o konserwatywno - pansławistycznym profilu¹. Osobowość twórcza, a wraz z nią poglądy historiozoficzne uczonego formowały się już w latach studenckich. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem Jerzego Samuela Bandtkiego, na uniwersytecie berlińskim słuchał wykładów Fryderyka Karola Savigniego, twórcy niemieckiej szkoły historycznej, uczył się także w Getyndze,

gdzie uzyskał stopień doktora praw pod auspicjami wybitnych profesorów historii prawa, Gustawa Hugo i Karola Fryderyka Eichhorna.

Ogromny wpływ na kształtowanie się konserwatywnych poglądów Maciejowskiego wywarł wspomniany już F.K. Savigny, o którym nasz uczonek powie:

„Dla mnie Fryderyk Karol Savigny był więcej niż nauczycielem, był bowiem doradcą i kierownikiem dalszego w nauce prawa postępu”².

Studiując prace Maciejowskiego, trudno nie zauważyć, że u podstaw jego historiozoficznych i historycznoprawnych rozmyślań leży koncepcja programu niemieckiej szkoły historycznej, którego autorem był cytowany wyżej

F.K. Savigny. Punktem wyjścia dla filozoficzno - prawnych rozważań szkoły historycznej jest uznanie teraźniejszości za organiczny wytwór przeszłości. Prawo w ujęciu tej szkoły podobnie jak i inne dziedziny „ducha” nierozzerwalnie związane jest ze swą historią. Poznanie przeszłości i mądre wykorzystanie tkwiących w niej wartości jest, zdaniem Savigniego, jedyną drogą do rozumnego działania w teraźniejszości.

W pierwszym tomie *Historii prawodawstw słowiańskich* Wacław Aleksander Maciejowski daje wyraz zgodności z tą hipotezą:

„Przeszłość każdego ludu w ścisłym zostaje stosunku z teraźniejszością, mistrzynią jest i mądrą obecności przewodniczką. Bez niej nie tylko prawo, lecz

i wszelki boski i ludzki porządek, ani pojęty, ani zrozumiały być nie może należycie.”³

Postulat wykorzystania przeszłości do budowania teraźniejszości łączy się u Maciejowskiego z pochwałą cywilizacji słowiańskiej, która jego zdaniem, znakomicie rozumie tę potrzebę i potrafi niezwykle skutecznie wcielać ją w życie. Uczony, prowadząc badania nad historią prawodawstw, odnajduje w „zgrzybiałej starożytności [słowiańskiej] wiele mądrego i do nowych nawet czasów przydatnego wątku.”⁴

Stanowisko Maciejowskiego dotyczące kwestii rozwoju historycznego zbieżne jest z poglądami Edmunda Burke’a, którego L.C. Hugh nazywa „pierwszym, a może największym mistrzem konserwatyzmu.”⁵ Burke, wychodząc z założenia, że społeczeństwo ludzkie nosi w sobie cechy organizmu, głosi konieczność utrzymywania ciągłości z przeszłością i stopniowego wprowadzania wszelkich zmian z pominięciem burzliwych wstrząsów.

Stopniowy, ograniczony rozwój historii narodu na bazie niezmiennego ducha narodu cechuje również myśl historiozoficzną F.K. Savigniego. Dominująca w koncepcji twórcy niemieckiej szkoły historycznej idea ciągłości historycznego rozwoju jest całkowitym zaprzeczeniem rewolucyjnych przewrotów.

Maciejowski, podobnie jak Burke i Savigny, opowiada się za koncepcją organicznego rozwoju historii i bezkonfliktową formą rozwoju społeczeństwa. Stanowisko to, typowe dla historyka ruchu słowianofilskiego, stawia naszego uczonego w szeregach konserwatystów. Bo jak pisze Stanisław Estreicher:

¹ A. Walicki, *Polska myśl filozoficzna epoki międzypowstaniowej*, [w:] *700 lat myśli polskiej*, Warszawa 1977. s. 82.

² J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Wrocław 1971, s. 61.

³ W.A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t.1, Warszawa 1856. s. II-III.

⁴ Ibid, s. 14.

⁵ L. C. Hugh, *Konserwatyzm*, Warszawa 1915, s. 33.

„Dla konserwatysty nie jest bynajmniej rzeczą obcą idea rozwoju, a nawet jego konieczność, ale rozwój powinien być dalszym ciągiem przeszłych doświadczeń, stare zjawiska powinny rodzić nowe. Wszelka inna przez stare fakta przeskakująca polityka jest rewolucją, radykalizmem, a więc antytezą konserwatyzmu.”⁶

Zjawisko historycznego rozwoju narodu, łączy się u Maciejowskiego, podobnie jak u Burke’a i Savigniego, z ideą ducha narodu. Ów duch narodu rozumiany jako zbiorowa świadomość, ukształtowana na przestrzeni dziejów, nazywany też przez naszego historyka „charakterem ludu” przejawia się, jego zdaniem, we wszelkich narodowych zjawiskach kulturowych, takich jak: prawo, obyczaje, język, historia Kościoła, historia piśmiennictwa itd.⁷

Duch narodu wynikający z jego pierwotnych dziejów uznany został przez Maciejowskiego za cechę wspólną całej starożytnej słowiańszczyzny. Zdaniem historyka, ten charakter ludu występował u Słowian z tak niezwykłą siłą, że nie pozwolili oni narzucić sobie obcej cywilizacji przybyszom:

„Słowianie zesłowiańszyli Germanów, przyjmując chrześcijaństwo, które gwałtem do nich wprowadzili Niemcy.”⁸

Wypowiedź ta pozwala uchwycić istotę spojrzenia naszego uczonego na zagadnienie procesu tworzenia się kultury słowiańskiej. Państwa słowiańskie, zdaniem Maciejowskiego, nie były zjawiskiem narzuconym z zewnątrz, wyrastały organicznie z rodzimej organizacji rodowej. Miały sobie właściwy, patriarchalny ustrój społeczny, oparty na gminowładztwie, swoich obywateli, społecznie zróżnicowanych, ale żyjących na równych prawach, podporządkowanych wiecom, na czele których stał „rząd z dwunastu osób złożony, wybranych z pomiędzy wiekiem i imieniem znakomitych obywateli”.⁹ Taki model patriarchalnego społeczeństwa, jednorodnego pod względem wiary i obyczajów, społeczeństwa w którym mimo różnic stanowych panowała wolność idealizuje Maciejowski. Słowianofilski konserwatyzm autora *Historii prawodawstw* przejawia się w przychylnym stosunku uczonego do dawnych urzędów, idealizacji „młodzieńczego wieku narodu” w uznaniu, że w jego przeszłości kryją się wielkie wartości narodowe.

U podstaw wszelkich poglądów konserwatywnych leży przekonanie, że o charakterze kultury każdego narodu decyduje panująca w nim religia i że jest ona nieodłącznym jego elementem. Z twierdzeniem tym zgadza się również nasz historyk, wskazując w swoich pracach na fakt istnienia ścisłego związku między życiem społecznym a religią. Zgodnie z intencją Maciejowskiego, religia nie ma być narzędziem w rękach władzy kościelnej lub państwowej, ma ona być jedynie instrumentem służącym do uzdrawiania społeczeństwa poprzez moralne kształcenie, doskonalenie wewnętrzne jego członków. Religia chrześcijańska, zdaniem uczonego, już od początku swego istnienia w naszej kulturze, spełnia znakomicie tę rolę, „naprawiając przy schyłku pogaństwa rodzaj ludzki z upadłej moralności”.¹⁰

⁶ S. Estreicher, *Konserwatyzm*, Kraków 1928, s. 5.

⁷ W. A. Maciejowski, op. cit., s. 114.

⁸ Ibid, s. 108.

⁹ W. A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach piśmiennictwa i prawodawstwie Słowian*, t.2 Petersburg

¹⁰ W. A. Maciejowski, *Historia...*, t.2, s. 216.

Maciejowski z całą pewnością zgodziłby się ze słowami Cecila Hugha, który stwierdził, że:

„Najbezpieczniej i najodpowiedniej stanowiskiem w kwestiach społecznych jest stanowisko oparte na religii, gdyż tylko z tego punktu widzenia umie się ocenić wartość i świętość sprawiedliwości z jednej, a poszanowanie władzy i litości dla cierpień ludzkich z drugiej strony.”¹¹

Należy jednak w tym miejscu zaznaczyć, iż autor *Historii prawodawstw* przeciwstawia chrześcijaństwu rzymskiemu chrześcijaństwo bizantyńskie, wyżej od katolicyzmu ceniąc prawosławie, jako religię nieskażoną wpływem cywilizacji Zachodu. Tendencja do podkreślania różnic między katolicyzmem a pozytywnie ocenianym prawosławiem łączy się u Maciejowskiego z koncepcją rozbieżności pomiędzy zaborczą cywilizacją rzymską i pokojową kulturą grecką. Tę drugą historię stawia na najwyższym szczeblu rozwoju ze wszystkich kultur świata starożytnego i czyni ją archetypem kultury słowiańskiej.¹²

Maciejowski dopatruje się w katolicyzmie cech „antysłowiańskich” i próbuje przedstawić podobieństwo łączące dawną religię Słowian z prawosławiem. Jego zdaniem, religia obrządku greckiego oddziaływała na plemiona słowiańskie, czyniąc ich członków chrześcijanami, zanim jeszcze wprowadzono do Polski obrządek rzymski.¹³ Ten ostatni, według historyka, doprowadził do rozbicia niegdyś harmonijnego społeczeństwa słowiańskiego na lud, szlachtę i duchowieństwo.

W swoich pracach Maciejowski dokonuje gloryfikacji ludu słowiańskiego, którego pozytywne cechy, jego zdaniem, zadecydują później o łagodnym charakterze narodu polskiego. Owa idealizacja połączona z krytyką innych narodów (Germanów, Normanów)¹⁴, a także doszukiwanie się treści duchowej w swoistych cechach narodowych z całą pewnością zasługuje na miano słowianofilskiego romantyzmu. Nigdy jednak nie przybierze on u Maciejowskiego formy nacjonalizmu, przeciwnie, historyk nada mu profil panslawistyczny. Koncepcja panslawizmu łączy się też z ideą posłannictwa Słowian, nadaną im, zdaniem naszego uczonego, przez Boga, a mającą na celu „zesłowiańszczenie” i połączenie na drodze pokojowej narodów Europy i Azji.¹⁵ Ten swoisty mesjanizm to niewątpliwie najbardziej romantyczny element poglądów historiozoficznych Maciejowskiego.

Dotykając powyższego zagadnienia, zwróciliśmy uwagę na istotę pojmowania przez uczonego procesu historycznego, który jawi się tu jako celowa ewolucja wynikająca z mocy planu bożego. Historyk, przyjmując takie stanowisko, zaprzecza tym samym możliwości świadomego, czyli rozumowego kierowania losami społeczeństw, nadając w ten sposób swemu konserwatyzmowi charakter antyosiwieceniowy.

Popatrzmy, w jaki sposób Maciejowski odnosi się do zagadnienia tradycji narodowej. Autor *Historii prawodawstw* zwraca uwagę na fakt podziału, jaki dokonał się wśród krajów wchodzących w skład wspólnoty słowiańskiej, na te, które nie poddały się całkowicie wpływom „cudzoziemszczyzny” (Rusini, Polacy, Serbowie), i te, które ulegając obcym wpływom, utraciły swoją narodowość.¹⁶

¹¹ L.C. Hugh, op. cit., s. 207.

¹² W. A. Maciejowski, *Pamiętniki...*, ibid, t.1, s. 42, t.2, s. 90.

¹³ W. A. Maciejowski, *Pamiętniki...*, ibid, t.1, s. 44.

¹⁴ W. A. Maciejowski, *Historia...*, ibid, t.2, s. 122.

¹⁵ W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów*

„...reszta Słowian pod rządem Niemców zostająca, przelawszy się w bryłę ludów niemieckich, postradała narodowość swoją.”¹⁷

W tej kwestii nasz bohater zajmuje stanowisko typowe dla historyka ruchu słowianofilskiego i konserwatysty, uznając wszelkie wpływy cudzoziemskie za niszczyciela tradycji narodowej. Stosunek Maciejowskiego do tradycji można by ująć w słowach dziewiętnastowiecznego konserwatysty Ludwika Górskiego:

„Skoro miłość i poszanowanie tradycji narodowych zaginą, wtedy siła upadnie i narodu nie będzie. Tradycja jest przechowaniem jakiejś wielkiej idei, która narodowi dała początek oraz wielkich i zbawiennych prawd, które przedstawił i bronił. Społeczeństwo nie mające tradycji nie jest narodem.”¹⁸

Antyszlacheckie implikacje poglądów Maciejowskiego wiążą się przede wszystkim z lekceważeniem przez hołdującą tendencjom oświeceniowym polską szlachtę, tradycji narodowych, tradycji, które „ten naród wypiastrowały, które są treścią i podstawą jego życia”.¹⁹

Autor *Historii prawodawstw* zgodziłby się z rosyjskim konserwatystą Chomiakowem, który uważa, że oderwanie się od przeszłości i tradycji prowadzi „do oschłości serca” i „duchowego tułactwa”.²⁰

Historyk nasz, akcentując ważną rolę narodowej tradycji, za jej główną ostoję uznaje lud, bowiem tylko on, jego zdaniem, posiada zdolność pielęgnowania obyczajów swoich przodków.²¹

Maciejowski przeciwstawia prostemu, trwającemu w niezmienności obyczajów ludowi, pozbawioną narodowych cech szlachtę. Krytykując zjawisko kosmopolityzmu, apeluje do wzniosłych uczuć patriotycznych.²² Wielokrotnie staje w obronie czystości języka polskiego, zabiega o jego ochronę przed zgubnym wpływem „barbarzyńskiej łaciny”.²³

Język bowiem nie jest dla niego tylko zbiorem wyrazów, narzędziem służącym do porozumiewania się, traktuje go jako element „ducha narodu”, werbalną część ponadindywidualnej świadomości.

Podobną postawę zajmuje historyk w stosunku do literatury ojczystej, uważa, że powinna ona wyrastać z rodzimej kultury i bronić swej tożsamości.²⁴

Autor *Historii prawodawstw* widzi w języku i literaturze ojczystej ważny składnik kultury narodowej, wskaźnik jej stopnia rozwoju.

Słowianofilski konserwatyzm Maciejowskiego łączy się tu z ideą ograniczenia recepcji elementów innych kultur kręgu zachodniego, z walką o obronę czystości narodowej kultury.

¹⁶ W. A. Maciejowski, *Historia...*, op. cit., t.1, s. 6.

¹⁷ Ibid., s. 6.

¹⁸ L. Górski, *O konserwatorstwie w Polsce. Szkic z roku 1853*, Warszawa 1991, s. 9.

¹⁹ Ibid., s. 9.

²⁰ R. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*. Warszawa 1964, s. 276.

²¹ W. A. Maciejowski, *Polska aż...*, t.4, s. 309.

²² W. A. Maciejowski, *Historia...*, t.1, s. 113.

²³ Ibid., s. 153.

²⁴ Ibid., s. 326.

Za strażnika niezmienności tradycji słowiańskiej historyk uważa obok ludu Kościół prawosławny i monarchię absolutną. Rolę strażnika porządku społecznego i tradycji słowiańskich najlepiej spełnia, jego zdaniem, rosyjska monarchia absolutna.

Prorosyjska orientacja Maciejowskiego przyczyniła się do jego izolacji w ówczesnym polskim środowisku intelektualnym. Ryszard Walicki, tłumacząc niepopularne przekonania naszego historyka, zauważa, że: „w kontekście ogólnosłowiańskim rusofilstwo było ważną komponentą wielu, jeśli nie większości kierunków myśli słowianofilskiej”.²⁵

Według koncepcji Maciejowskiego w historii liczą się tylko te narody, które mają silne rządy. Skłonność do silnej władzy jest, jego zdaniem, cechą charakterystyczną Słowian. Silna władza królewska, w rozumieniu Maciejowskiego, nie znaczy wcale despotyczna, ale taka, która daje gwarancję zachowania porządku i tradycji, a także ochronę przed niszczycielską anarchią. Stanisław Estreicher w cytowanej wyżej pracy o konserwatyzmie pisze:

„Konserwatyzm dąży do takiej formy państwowej, aby cechowały ją ład, trwałość i zabezpieczenie społeczeństwa od anarchii. Jeśli bowiem społeczeństwo ma być tworem ciągłym, pokolenia całe ogarniające, musi być silną władzą związane i przed nagłym upadkiem czy rozkładem zabezpieczone”.²⁶

Konfrontując cytowaną wypowiedź z opinią Maciejowskiego, widzimy wspólny mianownik łączący autora *Historii prawodawstw* z programowymi założeniami konserwatyzmu, głoszonymi przez Estreichera.

Retrospekcja historyka skierowana w stronę słowiańskiej gminy daje obraz idealnej wspólnoty, w której „mimo podziału na stany, naród żył w jedności”.²⁷ Jej członkowie, zachowując swą autonomię, wspólnie pracowali dla dobra całej społeczności opartej na więzach emocjonalno-duchowych. Koncepcja Maciejowskiego zakłada istnienie u Słowian z epoki przedfeudalnej, własności prywatnej. Nawet przybysze z zewnątrz wstępujący do społeczności słowiańskiej, stając się jej obywatelami, otrzymywali obok wolności, ziemię, na której byli zobowiązani pracować dla dobra całej wspólnoty.²⁸

Nie wdając się w rozważania na temat różnych rodzajów własności istniejących u Słowian w epoce przedfeudalnej, chcemy podkreślić istotny dla tych rozważań fakt, że Maciejowski zakłada, iż nie istniał w omawianej społeczności egalitaryzm majątkowy, co jego zdaniem, świadczy o wysokim stopniu rozwoju gmin słowiańskich.

„Wspólnota własności nader mały obręb miała u Słowian z przyczyny zamiłowania rolnictwa, które za sobą pociągało rozszerzenie się własności prywatnej, z uszczupleniem wspólnej, co wielkie rzuca światło na stan ich cywilizacji i kwitnienie rolnictwa już w najdawniejszych czasach.”²⁹

Według autora *Historii prawodawstw* równość majątkowa wiąże się z niskim stopniem rozwoju cywilizacji i tak naprawdę jest niemożliwa do osiągnięcia. Jest zatem własność prywatna, zdaniem Maciejowskiego, jednym z podstawowych warunków rozwoju społecznego. Pogląd ten, być może wywodzi się z inspiracji Edmunda Burka, który, jak

²⁵ R. Walicki, *Wacław Aleksander Maciejowski i Zorian Dołęga - Chodakowski. Studium z dziejów słowianofilstwa polskiego*. Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej, t.13, Warszawa 1967, s. 273.

²⁶ S. Estreicher, op. cit., s. 15.

²⁷ W.A. Maciejowski, *Historia...*, t.2, s. 107.

²⁸ Ibid., s. 106 – 107.

²⁹ W. A. Maciejowski, *Pamiętniki...*, t.2, s. 328.

o nim pisze Cecil Hugh: „wynosił osobistą własność do wysokości ustawy świętej i potrzebnej dla żywotności społeczeństwa”.³⁰

W rozważaniach Maciejowskiego dotyczących państwa feudalnego odnajdujemy obok akceptacji hierarchii społecznej ujemną ocenę stosunków feudalnych. Historyk krytykuje szlachtę za egoizm i nadużywanie władzy w stosunku do swoich poddanych. Autor *Historii prawodawstw* uważa, że państwo powinno nieść „pomoc i wspomóżenie” ludowi, opowiada się też za zniesieniem poddaństwa i pańszczyzny.³¹ Nie należy jednak sądzić, że myśl Maciejowskiego zmierza do całkowitego zniesienia powinności feudalnych, historyk domaga się jedynie humanitarnego stosunku do poddanych, w ramach istniejącego ustroju. Domaga się „elementarnego i materialnego wychowania” ludu, mówi o jego moralnym zaniedbaniu, podkreślając przepaść kulturalno-obyczajową między wyższymi a niższymi warstwami społecznymi.³² Winą za ten stan rzeczy obarcza króla i warstwy wykształcone. Zjawisko zwiększania się dystansu społecznego między zaborczą, zlatynizowaną polską szlachtą a ludem bardzo niepokoi historyka, który podobnie jak Burke „nienawidzi i piętnuje wszelką niesprawiedliwość”.³³

Chcielibyśmy w tym miejscu jeszcze raz zaznaczyć, że poglądy Maciejowskiego nie prowadzą w stronę demokracji, historyk nie widzi niesprawiedliwości w różnicach klasowych (jest przeciwnikiem egalitaryzmu); on tylko nie godzi się na złe traktowanie, głód i ciemnotę umysłową najniższych warstw społecznych.³⁴ Ryszard Walicki słusznie zauważa, że „postawa Maciejowskiego w stosunku do ludu przypomina stosunek pedagoga do nieoświeconych dzieci”, pedagoga, który uważa, że „lud powinien być podnoszony do poziomu warstw wykształconych, one z kolei powinny być kształcone przez powołane do tego instytucje naukowe. Nimi zaś z kolei najsprawniej kieruje sprężysty rząd.”³⁵

Jak wcześniej wspomniano, głównym źródłem inspiracji historycznoprawnych Maciejowskiego były poglądy Fryderyka Karola Savigniego i jego szkoły. W koncepcji prawa naszego uczonego widzimy wyraźnie te ślady, choć trzeba przyznać, że nie do końca utożsamia się on z programem szkoły historycznej i jej liderem. Przede wszystkim nie ulega tendencji bezkrytycznego poddawania się przeszłości i żywiołowi procesów dziejowych. Po raz kolejny zwracając się z szacunkiem w stronę przeszłości, chce czerpać z niej tylko to, co zgodnie z rozumem i wymogami „ducha czasu” można zastosować w teraźniejszości.

W kwestii genezy prawa Maciejowski, podobnie jak Savigny, uważa, że jako organiczny wytwór przeszłości jest prawo nierozdzielnie związane ze swą historią. Jest rezultatem długiego i złożonego procesu dziejowego, „tworem duszy i życia narodu”, nie można zatem stworzyć nowego prawa bez wpływu tego, które powstawało w długim procesie historycznym, tworząc z nim organiczną całość. Oto słowa samego Maciejowskiego:

³⁰ C. Hugh, op. cit., s. 40.

³¹ W. A. Maciejowski, *Historia włościan i stosunków ich politycznych, społecznych i ekonomicznych...*, Warszawa 1874, s. 226 – 227, 263 – 264, 268.

³² Ibid., s. 218, 268.

³³ C. Hugh, op. cit., s. 40.

³⁴ W. A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 270 – 271.

³⁵ R. Walicki, op. cit., s. 291.

„Prawo jako rzecz organiczna musi przejść właściwe koleje, zanim dojrzeje i z narodowością się zrośnie [...] musi wyrósć z ziemi rzucone w nią ręką boską ziarno i rozwijać się pod kierunkiem rozumu.”³⁶

Podobnie jak Savigny, Maciejowski twierdzi, że prawo nie może być tylko wynikiem arbitralnej woli ustawodawcy, w oderwaniu od rzeczywistości historycznej, ale nie zgadza się z tym, że należy odrzucić wszelką ustawodawczą ingerencję w proces jego tworzenia. Autor *Historii prawodawstw* uważa, że prawo zwyczajowe jako wyraziciel świadomości i ducha narodu powinno być brane pod uwagę w trakcie ustanawiania prawa, ale ten proces ustawodawczy musi być bezwzględnie oparty na nauce prawa i musi iść w parze z „duchem czasu”. Bo tak jak sam powiedział, nauka powinna wpływać na poprawę sądownictwa „przez kodyfikację praw, zwyczajam się po największej części kierujących, na czym byłby i lud skorzystał wielce”.³⁷

Dla naszych wywodów istotny jest przede wszystkim fakt, iż Maciejowski mimo swego nowatorstwa nie przestaje być zachowawczy. Po raz kolejny spotykamy się u niego z przekonaniem, że to, co powinno tworzyć teraźniejszość, musi pozostać w nierozzerwalnym związku z przeszłością.

W poglądach naszego historyka dotyczących prawoznawstwa jest pewna przewrotność, która przykuła naszą uwagę, a nie jest bez znaczenia dla niniejszych rozważań. Maciejowski mimo ogromnego szacunku dla (będącego częścią tradycji) prawa zwyczajowego, zarzuca mu to, że staje się ono hamulcem w procesie rozwoju prawa. Jego zdaniem, Rzymianie nie stworzyliby tak doskonałego prawa, gdyby nie fakt, że byli ludem „bez przeszłości”, niezależnym od prawa zwyczajowego i że ich rozum „żadną przeszkodą nie tamowany i oprócz powszechnego dobra żadnym innym nie powodowany względem, tworzył naukę prawa”.³⁸

Wypowiedź ta w konfrontacji z wcześniejszym stanowiskiem Maciejowskiego zorientowanym na organiczność rozwoju prawa pozwala nam bardziej zrozumieć jego emocjonalny stosunek do przeszłości. Historyk, mimo iż widzi destrukcyjną rolę prawa zwyczajowego, nie eliminuje go, nie przekreśla, przeciwnie - żąda uwzględnienia go w procesie tworzenia prawa, bo skoro zaistniało w kulturze narodu, stało się jego częścią, nie może zostać pominięte. Jeszcze nigdy tak silnie nie przemawiał do nas konserwatyzm Maciejowskiego, który w tym miejscu należałoby nazwać irracjonalnym.

Autor *Historii prawodawstw* przeciwstawia łagodnemu, wynikającemu z charakteru Słowian prawu polskiemu, surowe prawo magdeburskie.³⁹ Polskie prawo w przeciwieństwie do niemieckiego wyrosło z narodowej tradycji.⁴⁰ Dumnie brzmią słowa historyka, kiedy mówi: „nasze prawa rozwinęły się z ducha narodowości słowiańskiej, a nie z postanowień monarszych”.⁴¹ Ucisk i niewola, które zdaniem Maciejowskiego, charakteryzują prawo niemieckie, oburzają go. Jego głębokie poczucie sprawiedliwości wynikające z reli-

³⁶ W. A. Maciejowski, *Historia...*, op. cit., t.1a s. 464.

³⁷ W. A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 140.

³⁸ W. A. Maciejowski, *Historia...*, t.2, s. 327.

³⁹ W.A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 162.

⁴⁰ W.A. Maciejowski, *Historia...*, t.1. s. II - III.

⁴¹ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki...*, t.2, s. 288.

gijnych zasad, żąda od ustawodawstwa równych praw dla wszystkich obywateli, zdecydowanie sprzeciwiając się prawom „wolności powszechnej szkodliwym”.⁴²

Stanowisko uczonego wobec problemu wolności należy rozpatrywać w kontekście jego przekonań religijnych. Wydaje się, że reakcja historyka na wszelkie przejawy zagarnięcia cudzej wolności musi wywołać sprzeciw, bo jest niezgodna z zasadami chrześcijańskimi. Mówiąc o zasadach chrześcijańskich, odnosimy je do preferowanej przez Maciejowskiego religii obrządku greckiego, katolicyzm bowiem nie cieszy się uznaniem uczonego, podobnie jak cała, jego zdaniem, zaborcza cywilizacja rzymska. Sprzeciw budzi w nim zarówno wiara katolicka, jak i Kościół, który jak twierdzi, „położy koniec ich [wyznawców] wolności”.⁴³ Ten sprzeciw skierowany w stronę, subiektywnie pojmowanego, radykalizmu Kościoła katolickiego jest oczywistym przejawem konserwatywnych poglądów historyka.

Maciejowski generalnie buntuje się przeciwko jakimkolwiek radykalnym sposobom postępowania. Zdecydowanie potępia fanatyzm,⁴⁴ głoszona przez niego idea panslawizmu jest dowodem na niechęć do nacjonalizmu, a kult silnej władzy monarszej można uznać za przejaw jego obawy i formę zabezpieczenia przed rewolucją, rozumianą nie tylko w sensie politycznym, ale także społecznym, gospodarczym, kulturalnym, naukowym i innym. Tezę tę potwierdza również jego koncepcja organicznego rozwoju społeczeństwa.

Analiza poglądów Maciejowskiego prowadzi do wniosku, że z biegiem lat uległy one pewnej ewolucji. Ewolucja ta zmierzała w stronę liberalizmu, ale był to liberalizm nieustannie koegzystujący z konserwatywną orientacją uczonego. Słowa Cecila Hugh’a potwierdzają możliwość takiego współistnienia: „Konserwatyzm nie jest przeciwnikiem liberalnych pojęć na całej linii, a nawet nieraz cele tych dwóch prądów bardzo się do siebie zbliżają.”⁴⁵ Aby jednak liberalizm mógł zaistnieć w podobnym tandemie, musi, zdaniem lorda Hugh’a, przestrzegać zasad sprawiedliwości i pozbyć się „wszelkich śladów nienawiści”. Liberalizm Maciejowskiego spełnia oba te warunki. Historyk, jak już powiedzieliśmy wcześniej, wielokrotnie występuje w roli rzecznika sprawiedliwości i tolerancji. W swoich pracach odwołuje się do takich autorytetów jak: Jan Ostroróg⁴⁶, Piotr Skarga⁴⁷, Wawrzyniec Surowiecki⁴⁸ i Andrzej Zamoyski. Tego ostatniego nazywa „aniołem pokoju dla swoich rodaków”⁴⁹, a jego *Zbiór praw* ocenia jako dzieło torujące drogę nowoczesności. Konserwatyzm Maciejowskiego, który w tym miejscu możemy nazwać liberalnym, nie przeciwstawia się więc postępowi. Jego ewolucja zmierza także w tym kierunku. Obserwujemy żywsze zainteresowanie uczonego tematyką społeczno-gospodarczą. Wydaje się, że fakt ten został on podyktowany „potrzebom chwili” i dokonał się pod wpływem ideologii pozytywizmu.

⁴² W.A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 209.

⁴³ Ibid. s. 27–28.

⁴⁴ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki...*, t.2, s. 110.

⁴⁵ C. Hugh, op. cit., s. 208.

⁴⁶ W. A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 136–137; W.A. Maciejowski, *Historia...*, t.4. s. 62–63.

⁴⁷ Ibid., s. 197.

⁴⁸ W.A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 266.

⁴⁹ Ibid., s. 137, 208; W. A. Maciejowski, *Historia...*, t.1, s. 235–236.

Maciejowski zmienia niegdyś negatywny (uksztaltowany pod wpływem Savigniego) stosunek do Kodeksu Napoleona, pod warunkiem jednakże, że zostaną wprowadzone do niego pewne zmiany, „jakich nauka prawa i narodowość nasza wymaga”.⁵⁰ Kazimierz Opalek widzi w Code Civil tendencje do umożliwienia koegzystencji feudalnej i kapitalistycznej w ramach państwa feudalnego⁵¹. Tendencja ta jest częścią strategii w poglądach historiozoficznych Maciejowskiego. Spoglądając na zmianę postawy historyka z perspektywy poglądów Kazimierza Opalka, widzimy jej celowość. Jest nią próba odnalezienia drogi dojścia do nowej rzeczywistości, kompromisu, który pozwoliłby wprowadzić nowe, nieuniknione zmiany, nie burząc starego porządku.

Wysuwane przez Maciejowskiego postulaty dotyczące zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, upowszechnienia oświaty pod patronatem wykształconej elity i dworu, podniesienia warunków życia ludu, z jego wymownym powiedzeniem „trudno uczyć się o głodzie”⁵², obrony przed wynarodowieniem (cudzoziemszczyzną), dbałość o czystość języka ojczystego, rozwoju nauki i literatury⁵³, gospodarki i rolnictwa⁵⁴, a także tolerancji wobec innych narodowości - te i inne postulaty naszego historyka obrazują jego stosunek do nowej, rodzącej się kapitalistycznej rzeczywistości.

Autor *Historii prowadawstw* mimo swej orientacji na „przeszłość” rozumie konieczność przemian, jakie dyktuje czas, ale chce, by dokonały się one w granicach słowiańskiej, a także narodowej tradycji.

Na zagadnienie to zwraca uwagę Ryszard Walicki, który tak określił konserwatyzm uczonego:

„Trzeźwy, realistyczny konserwatyzm Maciejowskiego nie był [...] ideologią jednoznacznie antykapitalistyczną. Rozumiejąc konieczność przemian kapitalistycznych pragnął Maciejowski utrzymać je w ramach słowiańskiej tradycji narodowej”⁵⁵.

O ile można zgodzić się z drugą częścią cytatu, to do pierwszej obok określenia „trzeźwy, realistyczny” należałoby dodać także „romantyczny”. Myślę, że dokonywane przez Maciejowskiego rekonstrukcje przeszłości słowiańskiej usiłujące zachować jej wspaniałą wizję, odwoływanie się do historycznych wartości, szacunek dla tradycji i łącząca się z nim fascynacja kulturą ludową, jako źródłem słowiańskiej, a także narodowej odrębności, w której dopatrywał się historyk reliktywów rodzimej kultury słowiańskiej, wypartych przez obcą, łacińską kulturę chrześcijańską, idealizacja ludu, będącego ostoją narodowo-słowiańskiej tradycji, a także koncepcja organicznego rozwoju historycznego łącząca się z ideą „ducha narodu” jako miernika jego moralnej potęgi - wszystkie te elementy składające się na słowianofilsko-konserwatywne poglądy Maciejowskiego niewątpliwie mają zabarwienie romantyczne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ten romantyczny konserwatyzm naszego historyka uległ pewnej ewolucji pod wpływem, jak już powiedzieliśmy - idei pozytywistycznych

⁵⁰ Ibid., s. 38.

⁵¹ K. Opalek, *Savigny i szkoła historyczna w prawoznawstwie* [w:] F.K. Savigny, *O powołaniu naszych czasów do ustawodawstwa i nauki prawa*, Warszawa 1964, s. 18.

⁵² W.A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 268.

⁵³ W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t.1, Warszawa 1851, s. 3 - 4, 5 - 6.

⁵⁴ W.A. Maciejowski, *Historia włościan...*, s. 268.

⁵⁵ R. Walicki, *Wacław...*, s. 298.

przekształcając się w trzeźwy, realistyczny, bardziej utylitarny, podążający w stronę tendencji liberalnych.

Studiując dzieła Maciejowskiego, w których bardzo dużo jest akcentów patriotycznych, zastanawia fakt, dlaczego swoim pięknym liberalno-konserwatywnym o odcieniu romantyczno-pozytywistycznym poglądom nadał profil panslawistyczny?

Być może gest ten był krzykiem rozpacz, brakiem wyjścia z beznadziejnej sytuacji politycznej, wynikiem charakterystycznego dla romantyków, tragicznego wyboru między etycznymi a nieetycznymi metodami walki z zaborcą, a może poprostu rację miał Balzer Oswald, nazywając Maciejowskiego „giętkim sławistą”, który ofiarował zaborcy „usługi swego umysłu i pióra”⁵⁶.

Bez względu jednak na rozstrzygnięcie tego dylematu musimy oddać szacunek Wacławowi Aleksandrowi Maciejowskiemu za jego pracowitość i umiłowanie kultury narodowo - słowiańskiej. Nie możemy przekreślić bogatego dorobku naukowego historyka, który jak słusznie zauważa Juliusz Bardach „stanowi trwałą pozycję w historiografii polskiej i słowiańskiej”⁵⁷.

Ponadto wydaje się nam, że słowianofilski konserwatyzm Maciejowskiego mimo implikacji panslawistycznych zasługuje na uwagę chociażby ze względu na determinację, z jaką walczył o stworzenie w Europie środkowo-wschodniej, odrębnego od zachodniego, regionu kulturalnego. W rezultacie tej walki przyczynił się do zbudowania solidnej podstawy, która, obok cywilizacji łacińskiej, zasilala proces kształtowania się naszej kultury narodowej, dodając jej oryginalności.

⁵⁶ O. Balzer, *Studia na historię prawa polskiego*, t.1, Lwów 1900, s. 489.

⁵⁷ J. Bardach, *Wacław Aleksander...*, s. 307.

Elżbieta Józefowicz-Wisińska

Ewolucja poglądów konserwatywnych w badaniach naukowych Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

Streszczenie

W przeprowadzonych rozważaniach wskazano na ewolucję poglądów konserwatywnych polskiego historyka związanego z ruchem słowianofilskim Wacława Aleksandra Maciejowskiego (1793-1883). Zwrócono uwagę na fakt, że u podstaw jego historiozoficznych rozważań leży koncepcja niemieckiej szkoły historycznej i jej lidera Fryderyka Karola Savigniego. Konserwatywna myśl Maciejowskiego wyraża się w jego koncepcji organicznego rozwoju społeczeństwa i łączącej się z nią ideą „ducha narodu”, w pietyzmie do przeszłości, w idealizacji ludu słowiańskiego będącego ostoją narodowo-słowiańskiej tradycji, w podkreśleniu ważnej roli religii chrześcijańskiej, ze wskazaniem na prawosławie, jako religie nieskazona cywilizacją Zachodu.

Podkreślono, że słowianofilski konserwatyzm Maciejowskiego sprowadzał się do zwalczania recepcji elementów innych kultur kręgu zachodniego, w obronie czystości języka i literatury narodowej i szeroko pojętej kultury słowiańskiej. W wyniku analizy zmieniających się poglądów historyka wysnuto konkluzje, że jego romantyczny konserwatyzm uległ pewnej ewolucji pod wpływem idei pozytywistycznych, przekształcając się w realistyczny, bardziej utylitarny, podążający w stronę tendencji liberalnych. zwrócono uwagę, że postulaty społeczne Maciejowskiego takie jak: zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, wprowadzenie oświaty, podniesienie warunków życia warstw najuboższych, obrona przed wynarodowieniem (cudzoziemszczyzną), itp. obrazują jego stosunek do nowej rodzącej się kapitalistycznej rzeczywistości.

Autor „Historii prawodawstw” mimo swej konserwatywnej orientacji na „przeszłość” rozumie konieczność przemian, jakie dyktuje czas, ale chce by dokonały się one w granicach słowiańskiej i narodowej tradycji.

Stefan Ziarko

Edmund Jan Osmańczyk w oczach recenzentów

Wiele ocen i opinii o Osmańczyku jako działaczu narodowym, pisarzu, dziennikarzu i publicyście oraz polityku i politologu znajduje się w recenzjach jego książek lub ich wznowień. Książki Osmańczyka twórcy, działacza narodowego, publicysty i polityka wyróżniającego się oryginalnością poglądów i dalekowzrocznością myślenia, niejednokrotnie formułującego tezy kontrowersyjne, spotkały się z dużym zainteresowaniem recenzentów. O najważniejszych książkach ukazało się od kilkunastu do kilkudziesięciu¹ recenzji. Niektóre książki Osmańczyka, pojawiwszy się na rynku wydawniczym, uznane były za wydarzenie wydawnicze roku, książkę roku. Dotyczyło to w szczególności takich dzieł jak: *Sprawy Polaków*, *Rzeczpospolita Polaków*, *Był rok 1945* oraz „*Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*”. Pomimo usilnych działań i starań Osmańczyka, musiało upłynąć aż 34 lata, aby wznowione zostały w 1982 roku *Sprawy Polaków* tym razem z *Przedmową* Jana Szczepańskiego. Dla czasopisma „Nowe Książki” recenzję opracował Franciszek Lipowski². Recenzent wyjaśnił najpierw, że o *Sprawach Polaków* Osmańczyka pisać można na gorąco, bezpośrednio po przeczytaniu książki, gdy czuje się natłok myśli i emocji gwałtownych, nią wywołanych³, ale można też na zimno, gdy nastąpi uporządkowanie refleksji. Wybrawszy ten drugi sposób stwierdza, że nie jest to książka przebrzmiała, dokument czasu minionego⁴. Jego zdaniem Osmańczyk właściwie odczytał cechy narodowe Polaków, uwarunkowania narodowo-państwowe Polski i Polaków oraz ich historyczno-psychologiczne uwikłania⁵. Także pytania, które Osmańczyk postawił w *Sprawach Polaków* w 1946r. Czy dorównamy? sąsiadom i światu w „rewolucji pracy”, czy jesteśmy „silni pracą”, „silni ekonomią narodowego wysiłku”, są nadal aktualne, gdyż Polska przeżywa głęboki kryzys⁶. Odpowiedź pesymistyczna przy natłoku codziennych dokuczliwych spraw, utrudnia dostrzec to wszystko, co stworzyliśmy jako naród. Lipowski powtarza za J. Szczepańskim z jego *Przedmowy* do *Sprawy Polaków*, stwierdzenie o dwóch głównych nurtach interpretacyjnych dziejów Polski, „interpretacji tragicznej” oraz „perspektywy nadziei” w których uczestniczy książka Osmańczyka. Szczepański – także jak Osmańczyk – opowiada się za perspektywą nadziei, stwierdzając, że naród polski jest niezniszczalny, dysponuje niezwykłymi siłami, a po każdej klęsce znajdował

¹ Podaję za Ewa Wyględa: *Edmund, Jan Osmańczyk. Bibliografia twórczości za lata 1945–1991*. Maszynopis - 179 s., w Archiwum Biblioteki Instytutu Śląskiego–Instytutu Naukowego w Opolu. Por. strony: 36–37, 39, 41, 43, 45, 85, 124–126, 131, 135–138, 140–141, 147, 150–151, 157, 162–166, 169, 171, 173, 177–178.

² F. Lipowski: Odezwa z 1946 r., „Nowe Książki” 1982, nr 3.

³ Ibidem s. 31

⁴ Ibidem, s. 31

⁵ Ibidem, s. 31

⁶ Ibidem, s. 31

siły aby się odrodzić⁷. Recenzent od siebie dodaje, iż odnajduje w książce również inne nurty, np. problem kondycji Polaków i siły Polski⁸ oraz wartości człowieka, człowieczeństwa i ludzkości⁹, które się wzajemnie uzupełniają i krzyżują. Lipowski podkreśla trafność przewidywań Osmańczyka – autora *Spraw Polaków* – w takich dziedzinach, jak: losy powojennej Europy, odrodzenie Niemiec, uwarunkowania rozwoju Polski a także logika rozwoju ludzkości, rozwoju podzielonego świata. Szczególnie mocno akcentuje to, że Osmańczyk już w połowie lat czterdziestych, zadziwiająco trafnie przewidywał bieg rozwoju Polski i Polaków oraz świata i ludzkości. Już wówczas nawoływał do pracy, pracowitości i praworządności. Według niego *Sprawy Polaków*, są wciąż aktualną odezwą E. Osmańczyka do rodaków, wzywającą do sprostania wyzwaniu historii narodu polskiego i ludzkości, są wciąż katalogiem gorzkich prawd o naszych polsko-ludzkich wadach i ułomnościach, są nadal ważną propozycją głoszącą, że dorównamy innym narodom, jeśli przezwycięzymy – przez dwa stulecia ugruntowaną narodową słabość: „słabość pracy, słabość organizacji, słabość wiedzy i wpływu krwi polskiej”¹⁰. Na koniec recenzent zauważa, że książka jest napisana językiem prostym, bez zawichości terminologicznych i od serca, co także jest jej wartością.

To samo wydanie książki Osmańczyka *Sprawy Polaków* zrecenzował w „Polityce” Zdzisław Pietrasik¹¹. Tytułem recenzji *Proste pytania* nawiązywał wprost do Osmańczykowskiego znamiennego podstawowego pytania zawartego w książce: Czy dorównamy? Czy dorównamy Niemcom w pracowitości, a Rosjanom w sztuce budowania siły państwa, czy „oni” nas nie prześcigną? Recenzję rozpoczyna niby retorycznie: „Nie wiem, czy jest druga pozycja w powojennej naszej publicystyce, której historia byłaby równie dramatyczna”¹². Następnie przypomniał kolejne losy książki „Sprawy Polaków” ów dramatyzm faktów i sytuacji, które pomimo usilnych starań autora – przez 34 lata uniemożliwiły reedycję książki. O dziwo, książka ukazała się w 1982 r., w okresie stanu wojennego w nakładzie 30 tys. i – jak należało oczekiwać – szybko zniknęła z księgarni, ponieważ nakład był zbyt mały. Pietrasik stwierdził, że wydawnictwa w dalszym ciągu nie kierują się zasadami popytu ani żadnymi innymi jasnymi kryteriami, a następnie wyraził żal z tego powodu, „bo byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby książka Osmańczyka doczekała się w końcu takiej promocji, na jaką z pewnością zasługuje”¹³. Wracając do podstawowego pytania sformułowanego w *Sprawach Polaków*, recenzent zauważa, że kiedy czyta się teraz, to co napisał Osmańczyk o Niemcach w rok po klęsce, „zdumiewa umiejętność przewidywania biegu wypadków”¹⁴. Osmańczyk widział, jak Niemcy zabrali się do roboty mimo okupacji i głodu i dlatego przewidywał, że tę walkę mogą wygrać i będą coraz bardziej liczyć się w rozgrywkach politycznych. Bo w polityce liczą się tylko państwa silne. Pietrasik pisze, że Osmańczyk zdawał sobie doskonale sprawę, iż krew przelana nie stano-

⁷ Ibidem, s. 31-32

⁸ Ibidem, s. 32

⁹ Ibidem, s. 32

¹⁰ Ibidem, s. 32

¹¹ Z. Pietrasik, *Proste pytania*, „Polityka” 1983 nr 1

¹² Ibidem

¹³ Ibidem

¹⁴ Ibidem

wi kapitału na, którym można by było budować przyszłość, bo „banki świata za krew nie płacą”. Liczy się efektywna praca, jej wyniki. Przytacza także fragment tekstu z książki Osmańczyka *Sprawy Polaków*, w której autor przedstawił swoje myślenie o naszej tradycji historycznej. „Walka podziemna nauczyła nas obniżania wydajności pracy, aby wróg miał z nas korzyść najmniejszą. Nie tylko więc nie poszliśmy w rewolucji pracy naprzód, ale cofnęliśmy się, demoralizując siebie zdobywaniem mistrzostwa w sabotażu pracy”¹⁵. My mieliśmy bohaterów. Osmańczyk pisze dalej zdania, które mogły szokować i szokowały. „Nie chcemy więcej bohaterów! Starczy nam na dobre kilka stuleci”¹⁶. Bohaterstwo pierzcha, liczy się praca. I jeszcze jeden cytat przytoczony przez recenzenta z książki Osmańczyka. „Narody żyjące normalnie nie lubią narodów, które fatalizmem swego losu mącą spokój stwarzając dodatkowe kłopoty”¹⁷. Pietrasik kończy rozważania smutną refleksją, że nie można recenzji zakończyć budującą konkluzją, a na proste pytanie, teraz już użyte w czasie przeszłym, czy dorównaliśmy – odpowiedzi potrafimy udzielić sobie sami.

Recenzję kolejnego, siódmego wydania książki Osmańczyka *Sprawy Polaków*, które ukazało się w 1983 r., opublikował Lector¹⁸ – autor stałej rubryki w miesięczniku „Opole”. Przypomniat, że Osmańczyk – pisarza, posła i działacza społecznego nazywają samotnym jeźdźcem¹⁹, który na takie miano zasłużył oryginalnością głoszonych poglądów, mówieniem prawd przykrych, czasem bolesnych, nieuleganiem zbiorowym złudzeniom i odruchom stadnym²⁰. Dlatego słuchamy uważnie, co mówi. Nie znaczy to jednak, że zawsze miał rację. Następnie zaznaczył, że Osmańczyk starał się wiązać tezy ogólne z konkretem. Przykładem może być on sam jako poseł: Mówił, że jest posłem Ziemi Opolskiej, nie posłem „w ogóle”, czy po prostu posłem, lecz posłem reprezentantem konkretnego regionu, konkretnych ludzi²¹. W tym przypadku była to także jego forma protestu przeciwko odrywaniu się władzy i aparatu rządzenia od narodu. Z kolei Lector zwrócił uwagę, że Osmańczyk mówi odważnie i klarownie, nie ukrywa własnych poglądów, oraz że nie zaraził się „nowomową”, a jego odwaga nie jest odwagą „głupca”²². W *Sprawach Polaków* pokazał, że umie łączyć rację stanu z racjami narodu, a nauczył się tej umiejętności, pracując w Związku Polaków w Niemczech. Odwagę wykazał Osmańczyk stawiając pytanie „Czy dorównamy” pokonanym Niemcom pracą a Rosjanom umiejętnością budowania państwa. Był rok po wojnie. Pytanie to irytowało. Osmańczyk postawił je celowo. Ono miało irytować. Lector dostrzegł, że gorzki smak musiały mieć dla czytelników w 1946 roku zdania: „Jak Łazarz narodów obnosimy się z naszymi ranami, dumnie, że wciąż jeszcze Polska nie zginęła. Obrażeni, zboczeni krwią sądzimy że świat oniemiaje i przykłęknie przed nami w miłosierdnym zawstydzeniu i odbuduje nam Polskę nad podziw wspaniałą i piękną. A tymczasem świat przechodzi mimo, nie troszcząc się wiele o nasz los, w zażenowaniu tylko rzuca jałmużnę biblijnych słów pociechy i jakichś unrowskich

¹⁵ Ibidem

¹⁶ Ibidem

¹⁷ Ibidem

¹⁸ Lector; *Ex Libris*, „Opole” 1983, nr 11.

¹⁹ Ibidem

²⁰ Ibidem

²¹ Ibidem

²² Ibidem

paczek. Gdy zaś my obmacując swoje rany, twierdzimy, że to za mało, że w paczkach przysyła nam żebracze łachmany, wtedy gromi nas patos oburzenia: «Niewdzięcznicy!». „Nie ludźmy się, nie zdyskontujemy krwi poległych za wolność naszą i waszą” – dopowiada Lector²³. Rację miał Osmańczyk, gdy stwierdził, że siła sławy wojennej niknie z każdym rokiem pokoju, „Siła pracy narodu trwa poprzez wszystkie ustroje, zawieruchy, wojny. Sława pierzcha. Praca zostaje”²⁴. Motywem przewodnim książki *Sprawy Polaków* jest praca, praca i jeszcze raz praca. Lector dostrzega wartość tej książki także w jej konstrukcji, na którą składają się rozważania pełne przykładów, liczb i anegdot²⁵ czym przybliża wydarzenia, uplastycznia przeszłość i przemawia do wyobraźni. Przypomniawszy, że Osmańczyka ogłoszono germanofilem, ponieważ w *Sprawach Polaków* przewidywał, że Niemcy będą spełniać istotną rolę w przyszłych losach Europy, dzięki swej mrówczej pracy²⁶. Był to zarzut niesłuszny, ponieważ pogląd Osmańczyka wynikał z trzeźwego rachunku i troski o przyszłość Polski i Polaków. Ta sama troska o przyszłość Polski i Polaków spowodowała, że w książce *Sprawy Polaków* podjął problem Polaków emigrantów. Uczynił to poprzez sformułowanie pytania, dla kogo Polak pracuje? „Kto w Polsce pracuje dla odbudowy Francji, Niemiec, Belgii, Anglii, Brazylii, Argentyny, ten pracuje nie dla Polski, lecz dla państwa w którym żyje. To, że tęskni przy tym za Polską i nienawidzi Rosji, nie zmienia w niczym faktu, że Polska jest uboższa o jego trud”²⁷. Lector stawia także pytanie, jak historia obeszła się z książką Osmańczyka, na które odpowiada, że książka Osmańczyka nie mogła wpływać na bieg wydarzeń i kształtować postaw współobywateli, ponieważ przez dziesięciolecia nie było jej ani w bibliotekach, ani w księgarniach. Wyraził z tego powodu żal, gdyż historia potwierdziła wszystkie ważniejsze tezy Osmańczyka²⁸. Na koniec Lector uznał, że Osmańczyk zbyt mało uwagi poświęcił współzależności, jaka zachodzi między poziomem pracy, jej efektami a sposobem istnienia społeczeństwa. Stwierdził też, że Polacy przez te czterdzieści lat pracowali lepiej niż w przeszłości, ale efekty ich pracy wielokrotnie marnotrawiono. Niestety, żaden z recenzentów nie zauważył, że wydane *Sprawy Polaków* nie były kompletne. Zabrakło w nich rozdziału o Serbach Łużyckich.

Liczne recenzje ukazały się po opublikowaniu w 1977 roku kolejnej książki Edmunda Jana Osmańczyka *Rzeczpospolita Polaków*²⁹. Podobnie, jak w przypadku wcześniejszych książek Osmańczyka recenzenci wyrażali opinie i oceny ogólniejsze odnoszące się całościowo do twórczości i działalności Osmańczyka. W tym kontekście na uwagę zasługuje recenzja Zbigniewa Kwiatkowskiego *Respublica Polonorum* Osmańczyka³⁰. Stwierdził on, że książka została zatytułowana bardzo zobowiązująco i zapowiada, że stanie się z pewnością wydarzeniem. Pisał, że *Rzeczpospolita Polaków* jest próbą stworzenia wzorca myślowego o Polsce i Polakach, jej i ich sprawach, jej i naszym miejscu w Europie

²³ Ibidem

²⁴ Ibidem

²⁵ Ibidem

²⁶ Ibidem

²⁷ Ibidem

²⁸ Ibidem

²⁹ E. J. Osmańczyk: *Rzeczpospolita Polaków*, PIW, Warszawa 1977.

³⁰ Z. Kwiatkowski, „*Respublica Polonorum*” Osmańczyka, „*Życie Literackie*” 1977, nr 30.

i świecie³¹. Rozwijając ów wątek recenzent pisze, że nowa książka Osmańczyka jest wzorcem, ponieważ napisał ją autorytet, wybitny publicysta, autor znakomitych *Spraw Polaków*, a problemy o których pisze, należą do podstawowych problemów Polski. Na zawartość książki składają się: konfrontacja przemyśleń autora *Spraw Polaków* ze współczesnością po 30 latach, sprawy Europy oglądane z punktu widzenia naszych interesów narodowych oraz omówione trzy fundamentalne problemy życia społecznego („Pokój, chleb, wolność”). Z. Kwiatkowski zauważa, że Osmańczyk, pisząc obecnie o szansach i słabościach Polski i Polaków cytuje siebie sprzed trzydziestu lat, dopowiadając, że nadszedł już czas aby dać rzetelną odpowiedź na pytanie: Czy pokonamy naszą dwustuletnią słabość – przyczynę naszych opóźnień. Stwierdza, że w książce Osmańczyka nie znajduje odpowiedzi na to pytanie, dlatego, że „autor *Rzeczypospolitej Polaków* nazbyt często traci z oczu swoje zadanie wynikające z pozycji publicysty, energię zaś pisarską poświęca w większości bilansowaniu osiągnięć trzydziestolecia. Dlatego doszło w tej książce do zachwiania równowagi między częścią apologetyczną (przedmiotem obrony jest ustroj, w którym, czego nikt negować nie zamierza, upatruje Osmańczyk główne źródła naszych osiągnięć, lewica polska i jej koncepcja polityki wewnętrznej i międzynarodowej) a częścią publicystyczną, czyli krytyczną i postulatyczną (...). Brak mi Osmańczyka analityka, tropiącego nasze schorzenia i ich źródła”³². Jednocześnie recenzent podkreślił, że Osmańczyk dostrzega schorzenia w gospodarce i życiu społecznym, nie tając ich. Wymienia wśród nich, stosunek do pracy i problem waluty. Te zjawiska niepokoją Osmańczyka. Jego zdaniem Osmańczyk jest „nadto wyrozumiały dla społeczeństwa i władzy”³³. Krytycznie ocenia te sądy i opinie Osmańczyka w których wiele niedomogów naszego życia „tłumaczy spadkiem po przeszłości”³⁴. Wysunął wniosek, że takie opinie Osmańczyka, prowadzą do szkodliwych rozgrzeszeń³⁵. Tym samym Osmańczyk zezwala na przytłumienie auto-krytycyzmu i krytycyzmu³⁶, spycha na plan daleki kwestię błędów i odpowiedzialności³⁷. Przy wszystkich pretensjach do znakomitego autora, zasługą Osmańczyka jest, że postawił wiele problemów³⁸. Recenzent jest przekonany, że książka Osmańczyka, przypominając polskiej publicystyce o jej obowiązkach, będzie „zapłonem dyskusji”³⁹ na temat wykorzystanych i niewykorzystanych szans, wydarzeniem wydawniczym i społecznym.

W „Literaturze” recenzję książki E.J. Osmańczyka *Rzeczypospolita Polaków* opublikował Robert Jarocki⁴⁰. Wyraził w niej opinię o dorobku pisarskim tego dziennikarza i publicysty. Podkreślił w szczególności, że Osmańczyk jest znawcą ONZ i Ameryki Łacińskiej, autorem niezapomnianej książki *Sprawy Polaków*, tytanem pracy, skrupulatnym encyklopedystą, błyskotliwym komentatorem zjawisk zachodzących w świecie, autorem wielu

³¹ Ibidem

³² Ibidem

³³ Ibidem

³⁴ Ibidem

³⁵ Ibidem

³⁶ Ibidem

³⁷ Ibidem

³⁸ Ibidem

³⁹ Ibidem

⁴⁰ R. Jarocki, *Z tego, co boli*, „Literatura” 1977, nr 33.

wybitnych dzieł⁴¹. Zdaniem tego recenzenta *Rzeczpospolitą Polaków* wkroczył Osmańczyk na obszar nowych tematów niechętnie ostatnio podejmowanych przez publicystykę, uczynił próbę przebicia przez „skorupę samozadowolenia”⁴², wykazał troskę i emocjonalny niepokój o Polskę i Polaków. Powtórzył za Osmańczykiem pogląd, że w podręcznikach historii w naszych szkołach i na okolicznościowych akademiach od lat powtarza się to samo, „że w czasie drugiej wojny światowej zwycięstwo odniosła w naszym kraju lewica (...) Ale nie mówi się o tym, o czym powinny wiedzieć obecne i przyszłe pokolenia, że było to najbardziej gorzkie i najbardziej bolesne zwycięstwo”⁴³.

Uzasadnił ów pogląd. Przytoczył również rozważania Osmańczyka o „garbie poszłacheckim”, ale zdecydowanie zaprotestował przeciwko próbom ułatwiania sobie zadania w ocenie teraźniejszości poprzez tłumaczenie, że zło w niej występujące bierze się z tych garbów poszłacheckich. Uznał, że trzeba szukać przyczyn, dlaczego rozpleniły się tak mocno zjawiska negatywne, jak zła praca, alkoholizm, przekupność czy tumiwisizm⁴⁴. Recenzent krytycznie ocenił negatywny pogląd Osmańczyka na pisarstwo Melchiora Wańkowicza i Stanisława Mackiewicza, że nic nie wnieśli do kultury po powrocie na stałe do kraju⁴⁵. Także w ślad za Osmańczykiem wyjaśniał przyczyny deprecjacji złotego. Na koniec jako interesujące uznał uwagi Osmańczyka o Warszawie, która jest wciąż miastem za mało otwartym dla „utalentowanych i prężnych ludzi z reszty kraju”⁴⁶.

Bohdan Czeszko⁴⁷ w recenzji dla wydawnictwa „Nowe Książki” stwierdził, że nowa książka E.J. Osmańczyka to tekst publicystyczny, stanowiący próbę syntezy polskiego trzydziestolecia po drugiej wojnie światowej w wielu jego najważniejszych aspektach⁴⁸. Jego zdaniem jest to książka pobudzająca do myślenia, „a więc i dyskursu”⁴⁹. *Rzeczpospolita Polaków* jest dopełnieniem przemyśleń Osmańczyka zawartych w „Sprawach Polaków”. W obydwu autor nawołuje do racjonalizmu myślenia politycznego i ekonomicznego⁵⁰. W szkicach *Sprawy Polaków* Osmańczyk występował przeciw martyrologicznym kompleksom, które były formą ucieczki w świat mitycznych złudzeń. W *Rzeczpospolitej Polaków* stwierdza – a recenzent całkowicie się z nim zgadza – że po trzydziestu latach nie możemy mówić w czasie przeszłym o tych kompleksach i złudzeniach, że zmieniły się jedynie ich motywacje, choć nie we wszystkich aspektach. Wymienia kompleks antyrosyjski i kompleks antygermański, trwające poza wszelką refleksją⁵¹. Autor książki, a w ślad za nim recenzent, z niepokojem stwierdzili, że narosły nowe przywary, między innymi tendencje do wszelkiego kombinowania i cwaniactwa⁵². Znaczący jest w tym udział błędów i poronio-

41 Ibidem

42 Ibidem

43 Ibidem

44 Ibidem

45 Ibidem

46 Ibidem

47 B. Czeszko, *Raport o strukturze Polaków*, „Nowe książki” 1977, nr 14.

48 Ibidem

49 Ibidem

50 Ibidem

51 Ibidem

52 Ibidem

nych decyzji władz. Recenzent przypomina np. zmuszanie posiadaczy dewiz do trzymania ich w pończochach i szmuglowania w razie wyjazdu za granicę⁵³. Na koniec – Bohdan Czeszko wziął w obronę politykę władz Warszawy i wyraził odmienny pogląd niż Osmańczyk na sprawy budownictwa mieszkaniowego w Warszawie, braku napływu do stolicy nowej krwi i starzenia się miasta Warszawy⁵⁴.

Ryszard Pietrzak⁵⁵ w recenzji *Spólnej Rzeczy dobro*, zauważył, iż rzadko zdarza się książka, która może pobudzić tyle refleksji i wywołać tyle emocji, co *Rzeczpospolita Polaków* Edmunda Jana Osmańczyka – zbiór esejów o naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości⁵⁶. W książce refleksja historyczna pełni rolę służebną w stosunku do teraźniejszości i przyszłości⁵⁷. Autor dokonał analizy zjawisk, stawiając także prognozy⁵⁸. Według R. Pietrzaka o niewątpliwych walorach książki zaświadcza to, że osobiste i przeżyte przez Osmańczyka posiada również wymiar uniwersalny⁵⁹. Recenzent dostrzegł w książce dwie zasadnicze warstwy myślowe⁶⁰. Pierwsza z nich to budzenie dumy z osiągnięć oczywistych i bezspornych, a druga to diagnozowanie naszych wad i słabości, mitów i stereotypów, które osłabiają morale pracy, rodzą egoizm, sobkostwo i siebiepaństwo.

Tadeusz Wiącek⁶¹, felietonista czasopisma „Przemiany”, w recenzji o zachęcającym tytule „Czytajcie i dyskutujcie” napisał, że bestsellerem tegorocznego lata⁶² była książka Edmunda Jana Osmańczyka „Rzeczpospolita Polaków”, która została błyskawicznie sprzedana spod lady a dwudziestotysięczny dodruk był w księgarniach tylko kilka dni. W odróżnieniu od innych recenzentów dostrzegł także walory edytorskie książki, wydanej ładnie i starannie. Przybliżając sylwetkę Osmańczyka, przypomniał, że jest on autorem ponad trzydziestu znakomitych książek publicystycznych⁶³, w tym jedynej na świecie *Encyklopedii spraw międzynarodowych i ONZ*. Przypomniał że w latach pięćdziesiątych był również najpopularniejszym publicystą radiowym⁶⁴. Według Wiącka, *Sprawy Polaków* były pierwszym „raportem o stanie narodu” Osmańczyka, który po trzydziestu latach opracował „drugi raport o stanie narodu”⁶⁵. Osmańczyk zachował własne zdanie w stosunku do najtrudniejszych zagadnień naszego kraju, co jest tym cenniejsze, że podjął się tematyki unikanej przez innych publicystów. W rozważaniach odwołuje się do najtrudniejszych źródeł, do faktów i liczb⁶⁶. Jego zdaniem, bestsellerem jest *Rzeczpospolita Polaków* dlatego, że

⁵³ Ibidem

⁵⁴ Ibidem

⁵⁵ R. Pietrzak, *Spólnej Rzeczy dobro*, „Trybuna Ludu” 1977, nr 147.

⁵⁶ Ibidem

⁵⁷ Ibidem

⁵⁸ Ibidem

⁵⁹ Ibidem

⁶⁰ Ibidem

⁶¹ T. Wiącek, *Czytajcie i dyskutujcie*, „Przemiany” 1977, nr 10.

⁶² Ibidem

⁶³ Ibidem

⁶⁴ Ibidem

⁶⁵ Ibidem

⁶⁶ Ibidem

Osmańczyk prowokuje, skłania do myślenia i do dyskusji, inspirowanych przez jego teksty. Wszystkie rozdziały książki zasługują na przemyślenie i dyskusję, ale rozdziały o niewłaściwym rozwoju Warszawy i złotym polskim zasługują na szczególnie wielką polemikę⁶⁷. Książkę Osmańczyka powinien przeczytać każdy dorosły i dorastający Polak. T. Wiącek dostrzega w książce wiele spraw, co do których nie może zgodzić się z Osmańczykiem. Przykładowo wymienia, „jego szyderczą niechęć do Wańkowicza i do Cata-Mackiewicza, których Osmańczyk nazywa „świętymi krowami z potężnymi szlacheckimi garbami”. „Recenzent stwierdził, że nie zasłużyli na marny dowcip. „Kto to był Cat-Wańkowicz”. Podobnie krytycznie odniósł się do kilku innych faktów podanych przez Osmańczyka⁶⁸. We wniosku końcowym polecił książkę Osmańczyka każdemu, komu rzeczywiście bliższe są sprawy Polaków i Polski⁶⁹.

Rozważania i oceny recenzentów dotyczące *Rzeczypospolitej Polaków* Osmańczyka kończymy prezentacją opinii Zbigniewa Zielonki⁷⁰ zawartych w recenzji *O Rzeczy Najważniejszej*, w której przypomniał, że Żeromski „rozdrapywać pragnął swą twórczością rany polskie, aby się nie zabił błoną podłości. Osmańczyk jako pisarz polityczny postępuje jeszcze bardziej prowokacyjnie i niepopularnie”⁷¹. Także swą ostatnią książką przeciwstawia się narodowemu masochizmowi⁷², z którego łatwo uczynić przedmiot pustej i nieproduktywnej dumy⁷³. Zauważył, że nowe, które Osmańczyk wniósł do publicystyki, to „nowy romantyzm”⁷⁴ – bunt przeciw zastości, przeciw konkretnej i myślowej rzeczywistości, oparty o wielkie i wzniosłe cele oraz szerokie horyzonty, o idee rozwoju narodowego. Recenzent podkreślił, że autor wskazuje na nowe źródło siły narodu – jest nim siła pracy, nawyk dobrej roboty⁷⁵ jako, że „siła pracy narodu trwa poprzez wszystkie ustroje, zawieruchy i wojny”⁷⁶. Te nowe idee Osmańczyk propagował w *Sprawach Polaków*, przed trzydziestu laty, w momencie gdy dla większości Polaków „jedynym argumentem były hekatomby własnej krwi i mitologia zawarta, jak to często bywa, w popularnej pio-sence, głoszącej, iż «wolność krzyżami się mierzy, historia ten jeden ma błąd»”⁷⁷. Konsekwentny i nieustępliwy, rozwinął nowe myśli w *Rzeczypospolitej Polaków*, książce, która jest kontynuacją *Spraw Polaków*, podsumowaniem ubiegłych trzydziestu lat „ale i otwarciem perspektyw na nowe trzydziestolecie”⁷⁸. Z. Zielonka zauważył, że Osmańczyk „ów wielki rewident naszego zbiorowego myślenia, jednocześnie dostrzega naszą wielką tradycję jako wartość i ciągle odwołuje się do historii. To przydaje książce uroku i siły przekonywającej”⁷⁹. Recenzent największą wartość tej książki upatruje w tym, że ona

⁶⁷ Ibidem

⁶⁸ Ibidem

⁶⁹ Ibidem

⁷⁰ Z. Zielonka, *O Rzeczy Najważniejszej*, „Opole” 1977, nr 9.

⁷¹ Ibidem

⁷² Ibidem

⁷³ Ibidem

⁷⁴ Ibidem

⁷⁵ Ibidem

⁷⁶ Ibidem

⁷⁷ Ibidem

⁷⁸ Ibidem

krytykuje, budzi żywe kontrowersje, sprzeciw, protesty i zaprzeczenia, przez to jest ewenementem w publikacjach politycznych kraju.

W 1970 roku ukazały się dwie kolejne książki⁸⁰ Osmańczyka (*Był rok 1945...* oraz *Chwalebna wyprawa na Berlin*) o których opublikowano kilkadziesiąt recenzji i omówień w czasopiśmie i prasie codziennej. Według słów samego Osmańczyka o I wydaniu książki *Był rok 1945...* ukazały się 23 omówienie⁸¹. Niektóre recenzje dzisiaj także zasługują na uwagę i przypomnienie, ponieważ są charakterystyczne i znamienne.

Pisarz Marian Brandys, w tamtym czasie początkujący reporter, wspólnie z Osmańczykiem tworzył pierwszą dwuosobową ekipę „specjalnych korespondentów wojennych” wyprawioną na front berliński. W recenzji *Osmańczyk w Berlinie*⁸² napisał, że książki: *Był rok 1945...* i *Chwalebna wyprawa na Berlin* przypomniały mu Osmańczyka z tamtych czasów i głęboko wzruszyły⁸³. W książkach tych Osmańczyk przekazał plon reporterki trzech tygodni berlińskich: „wspominam je do dzisiaj jako jedną z najdziwniejszych, najpiękniejszych i najbardziej męskich przygód całego mego życia”⁸⁴. Brandys wzbogacił relacje znajdujące się w książkach Osmańczyka informacjami o ich autorze. Uznał, że Osmańczyk jest stanowczo zbyt skromny, za mało uwydatnia własną osobę i działalność, że swoje wspaniałe wyczyny reporterskie przesłania refleksjami historyka i publicysty⁸⁵. Nazwał Osmańczyka arcymistrzem reporterskiego rzemiosła posiadającym czarodziejskie talenty: niewyczerpaną inwencję, nie zawodzącą nigdy przytomność umysłu, a nade wszystko dar jednania sobie ludzi (nawet na migi)⁸⁶. Dla Osmańczyka nie było rzeczy niemożliwych⁸⁷ także jako działacza, polityka i agitatora⁸⁸, który np. granicę na Odrze i Nysie miał wytyczoną w swojej wyobraźni na wiele lat przedtem, zanim wytyczono ją na konferencjach międzynarodowych⁸⁹. Osmańczyk fascynował wtedy nie tylko Mariana Brandysa i innych bezpośrednich świadków jego berlińskich poczynów. Fascynacji tej podlegał cały kraj⁹⁰. „Miarą jego popularności i roli jaką odgrywał w życiu społecznym, był fakt, że w latach 1956-1957 pół Polski powtarzało za warszawskim STS-em refren z wiersza Gałczyńskiego: „Więcej Osmańczyka, mniej Grottera”⁹¹.

Marian Podkowiński⁹² publicysta i pisarz, autor kilkudziesięciu książek, jako recenzent wyraził kilkakrotnie opinie o dorobku twórczym Osmańczyka. Najpełniejszą zapre-

⁷⁹ Ibidem

⁸⁰ E.J. Osmańczyk, *Był rok 1945...*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970; E.J. Osmańczyk, *Chwalebna wyprawa na Berlin*, Książka i Wiedza, Warszawa 1970.

⁸¹ Por. E.J. Osmańczyk: *Był rok 1945...*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985r. Wydanie IV zmienione, s. 464,

⁸² M. Brandys, *Osmańczyk w Berlinie*, „Odra” 1971, nr 5.

⁸³ Ibidem

⁸⁴ Ibidem

⁸⁵ Ibidem

⁸⁶ Ibidem

⁸⁷ Ibidem

⁸⁸ Ibidem

⁸⁹ Ibidem

⁹⁰ Ibidem

⁹¹ Ibidem

⁹² Por., *Kto jest kim w Polsce*, Edycja 2, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1989, s. 1034.

zentował w recenzji *Doświadczenia myślącego publicysty*⁹³, opublikowanej w związku z ukazaniem się książki Osmańczyka *Był rok 1945...* Przybliżając sylwetkę twórczą autora, przypomniał, że Osmańczykowi przypadł obowiązek obrony praw *autochtona* w ojczyźnie⁹⁴, gdyż był publicystą o niekonwencjonalnym życiorysie⁹⁵. Stwierdził, że dobrze się stało, iż Osmańczyk zdecydował się na opublikowanie swoich wspomnień i przemysłów o 1945 roku, ponieważ ów rok w publicystyce polskiej był „rokiem Osmańczyka”. Natomiast na Nadodrzu był to rok pod wieloma względami tragiczny. Osmańczyk w książce uporządkował wydarzenia owego roku, przedstawił w postaci fascynujących obserwacji i ocalił od zapomnienia. Recenzent zauważył, że lepszego kronikarza historia tamtych dni mieć nie mogła⁹⁶, podkreślił znaczenie zmysłu pisarskiego Osmańczyka, wyrażającego się w umiejętnym przewidywaniu wydarzeń oraz określił go mianem encyklopedysty⁹⁷ naszych czasów, który z jednakową swobodą porusza się w problematyce niemieckiej, amerykańskiej, południowoamerykańskiej czy francuskiej, w czym pomaga mu – przez siebie stworzony – warsztat nowoczesnego publicysty posiadającego uznanie i szacunek także za granicą⁹⁸. Z wielkim uznaniem i podziwem dla Osmańczyka–konceptjonisty⁹⁹ przytoczył jego polityczne koncepcje niemieckie rozwinięte w „Sprawach Polaków”, częściowo uwzględnione w wydanej obecnie książce wspomnieniowej. Niemieckie koncepcje Osmańczyka były ostro i niewybrednie atakowane. Ale to On miał rację a nie jego adwersarze¹⁰⁰, co potwierdziła historia kolejnych dziesięcioleci.

Streszczenie

Autor przedstawił opinie i oceny o Edmundzie Janie Osmańczyku twórcy, działaczu narodowym, polityku i politologu, dziennikarzu i publicyście, jakie znajdują się w recenzjach jego najważniejszych książek. Bibliografia recenzji o dorobku pisarskim Osmańczyka jest obszerna. Dlatego w opracowaniu uwzględniono jedynie recenzje tych autorów, którzy najgłębiej i najpełniej przedstawili twórcę wyróżniającego się oryginalnością, niekiedy kontrowersyjnością poglądów oraz bogatą osobowością i wielostronnym dorobkiem pisarskim.

⁹³ M. Podkowiński, *Doświadczenia myślącego publicysty*, „Miesięcznik Literacki” 1971, nr 6.

⁹⁴ Ibidem

⁹⁵ Ibidem

⁹⁶ Ibidem

⁹⁷ Ibidem

⁹⁸ Ibidem

⁹⁹ Ibidem

¹⁰⁰ Ibidem

III

Kościół i oświata

Color profile: Disabled
Composite Default screen

ks. Jan Związek

Pamięci Jana Pawła II w Częstochowie

1. Wprowadzenie

Z niedowierzaniem, ale i z dumą wieczorem 16 października 1978 r. przyjęliśmy wiadomość przekazaną przez polskie media – habemus papam Carolum Cardinalem Wojtyła, nomen eius Johannes Paulus II. Wygłaszałem w tym czasie referat w Towarzystwie Naukowym KUL na temat dziejów szkół elementarnych w okręgu częstochowskim, kiedy jeden z kolegów podał tę wiadomość. To było ogromne zaskoczenie w tym środowisku, w którym ks. Karol Wojtyła był profesorem. Ten wybór był tak wielkim wydarzeniem – „papież ex genere Polonorum” – tego jeszcze nie było w 1000-letnich dziejach chrześcijaństwa w Polsce. To przechodziło wszelkie oczekiwania zwłaszcza w czasie, kiedy wydawało się, że zniewolony naród polski i zniewolony Kościół w Polsce były bezsilne wobec wszechwładnej przemocy i zła. A on był jednym z nas, w jego życiu, w niewolniczej pracy w okresie okupacji hitlerowskiej, w trudach samodzielnego zdobywania wiedzy i stopni akademickich odnajdowaliśmy część własnego życia i codziennych doświadczeń. I wówczas dopiero zaczęliśmy sobie przypominać tę wspólną naszą polską drogę i jego wspólne z nami szukanie dróg godnych człowieka, bo tak jak mówił wielokrotnie, człowiek był stworzony do wolności i z tej wolności ducha i umysłu nie mógł być zepchnięty nawet przez totalitarny reżim. Był naszym rodakiem, często niezauważonym, ale stojącym bardzo twardo i mocno na fundamencie ojczystej ziemi i kultury oraz ojczystego Kościoła.

Profesor, biskup, kardynał, metropolita krakowski Karol Wojtyła nie był politykiem, ale wyznawcą i głosicielem nauki ewangelicznej na wyznaczonym mu stanowisku – słowem i swoim życiem. Nie siedł sam, ale z prostym ludem z Niegowici i studentami krakowskimi, a potem ze swoimi rodakami doświadczał i szukał dróg prowadzących przez codzienność do Boga. Na tej drodze z racji jego posługi i wśród jego otoczenia znaleźli się także kapłani diecezji częstochowskiej, a potem z racji jego posługi metropolitalnej wszyscy wierni diecezji częstochowskiej, bowiem diecezja częstochowska od 1925 r. należała do metropolii krakowskiej¹. A najbliższą częścią tej diecezji było znajdujące się w Krakowie częstochowskie seminarium duchowne. Już jako rozpoczynający młody pracownik naukowy na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w tym samym dniu i na tym samym Wydziale Teologicznym 30 XI 1946 r., kiedy arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha skierował młodego ks. Wojtyłę na studia specjalistyczne w Rzymie na dotychczasowe jego stanowisko młodszego asystenta na Wydziale Teologicznym został wyznaczony kapłan diecezji częstochowskiej ks. Stanisław Grzybek. Po powrocie

¹ T. Włodarczyk, *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, Warszawa 1974, s. 275 – 277.

z Rzymu także w tym samym dniu 2 grudnia 1948 r. wraz z ks. Grzybkiem uzyskał stopień naukowy doktora teologii na Wydziale Teologicznym UJ². Dawne przysłowie mówi, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. 11 sierpnia 1954 r. władze komunistyczne zamknęły Wydział Teologiczny w Krakowie i przenieśli do Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Częstochowskie seminarium duchowne w Krakowie znalazło się w bardzo trudnej sytuacji, żeby nie powiedzieć dramatycznej. Nie posiadała w tym czasie diecezja częstochowska odpowiednio przygotowanych pracowników naukowych do prowadzenia zajęć w swojej uczelni. Biskup częstochowski, były profesor KUL, Zdzisław Goliński organizował w pośpiechu studium domesticum, aby kontynuować studia akademickie kleryków częstochowskich. Trzeba było poszukiwać pomocy ze strony profesorów krakowskich. Jednym z pierwszych, który wyraził zgodę na takie zatrudnienie, był ks. docent dr hab. Karol Wojtyła, który prowadził wykłady z zakresu katolickiej etyki społecznej i teologii moralnej³. Częstochowscy słuchacze jego wykładów z tego czasu wspominają jego wątłą i skupioną sylwetkę, którego zauważali schodzącego od strony południowej z wawelskiego wzgórza w czarnej sutannie i zwykłym popielatym płaszczu, kierującego się do seminarium przy ul. Bernardyńskiej 3. Udawał się zwykle bezpośrednio do sali wykładowej, czasem w towarzystwie kleryków. Wykłady jego nie były łatwe, interpretacja łacińskich definicji zwłaszcza z zakresu teologii moralnej, i analiza problematyki społecznej wymagały stałej uwagi i aktywności studentów. Wystarczyła chwila nieuwagi, a już wykład stawał się nie zrozumiałym. Egzaminy zaś wymagały znajomości obowiązującego zagadnienia. Profesor potrafił cierpliwie słuchać wypowiedzi studentów, a następnie badał stopień zrozumienia przedłożonej odpowiedzi. Egzamin nie przekraczał 15 minut dla każdego studenta⁴. Ówczesny rektor naszego seminarium ks. dr Brunon Magott tak relacjonował pobyt ks. prof. Wojtyły w Seminarium: „Wydział Teologiczny już nie istniał i poszczególne wykłady odbywały się w różnych seminariach. Uderzyło mnie jedno, ks. profesor Wojtyła przerwy między wykładami spędzał w kaplicy seminaryjnej, a nie w naszym refektarzyku seminaryjnym, gdzie księża profesorowie przychodzili na kawę lub herbatę”⁵. Miejsce, gdzie się modlił, nową przepiękną kaplicę seminaryjną w Krakowie tak przełożeni jak i klerycy długo jeszcze kojarzyli z przyszłym papieżem.

Kiedy został biskupem pomocniczym w Krakowie w 1958 r. i profesorem na KUL-u w Lublinie, swoje zajęcia w naszym seminarium przekazał ks. dr. Stefanowi Barele, kapłanowi diecezji częstochowskiej i ks. mgr. Wacławowi Chmielarskiemu. Klerycy natomiast odtąd brali udział w asystowaniu biskupowi Wojtył podczas uroczystych nabożeństw. Ale zdziwienie i szacunek budził u kleryków sposób odprawiania nabożeństw, podczas których czasem zwracał się do diakona lub subdiakona słowami: „co teraz dalej będziemy robić”. Wcześniej w warunkach krakowskich to było nie do pomyślenia.

² *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, opr. A. Boniecki, Kraków 1983 ss. 98, 109.

³ J. Kowalski, *Dzieje częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie*. „częstochowskie Studia Teologiczne” t. 2: 1974, s. 167 – 168; M. Kołodziejczyk, *Profesorowie i wykładowcy Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie*. „Częstochowskie Studia Teologiczne” t. 2: 1974, s. 178.

⁴ J. Związek, *Wśród kapłanów diecezji częstochowskiej*. [w:] *Kapłaństwo służebne w życiu i nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 244.

⁵ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, s. 138.

2. Udział kardynała Wojtyły w uroczystościach kościelnych w diecezji częstochowskiej i na Jasnej Górze

Po likwidacji Wydziału Teologicznego w Krakowie wszystkie seminaria duchowne utraciły państwowy status wyższej uczelni, profesorowie nie mogli awansować na wyższe stopnie w hierarchii uczelnianej, a studenci – klerycy nie mieli możliwości ukończenia uznawanych przez władze oświatowe wyższych studiów oraz uzyskiwania stopni naukowych (magisteriów)⁶. Od wieków nie było w Krakowie takiej sytuacji, jak w tym czasie. Nie było studiów teologicznych na Uniwersytecie, a w poszczególnych seminariach nie było możliwości utworzenia studiów uniwersyteckich. W takich okolicznościach, kiedy władze reżimowe nie godziły się na przywrócenie studiom seminaryjnym rangi studiów akademickich, wówczas władza archidiecezalna podjęła starania, aby w zakresie kościelnym studia akademickie zorganizować w Krakowie⁷. Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów dekretem z dnia 16 grudnia 1959 r. zatwierdziła istnienie w Krakowie Wydziału Teologicznego pod zwierzchnością władzy kościelnej w Krakowskim Seminarium Duchownym. Nadto Kongregacja nauczania Katolickiego dekretem z dnia 2 lipca 1974 r. przyznała temu Wydziałowi tytuł uczelni papieskiej. Odtąd istniał w Krakowie Papieski Wydział Teologiczny. Było to dzieło biskupa Wojtyły, będącego już w tym czasie ordynariuszem archidiecezji krakowskiej. Podkreślić trzeba, że zarówno w stadium organizacyjnym, jak i w staraniach w Stolicy Apostolskiej o utworzenie akademickich studiów teologicznych w Krakowie zawsze biskupa Wojtyłę wspierał biskup częstochowski Stefan Bareła. Ukoronowaniem tej działalności było utworzenie już przez papieża Jana Pawła II Motu proprio z dnia 8 grudnia 1981 r. Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Do nowej uczelni katolickiej zostało włączone także częstochowskie seminarium duchowne, którego klerycy stali się studentami tej uczelni, a kapłani częstochowscy z odpowiednimi kwalifikacjami naukowymi stali się pracownikami naukowymi na wszystkich wydziałach nowej uczelni. Ksiądz Profesor Stanisław był dziekanem Wydziału Teologicznego. Szczególną aktywnością odznaczał się ks. prof. dr hab. Józef Życiński jako dziekan Wydziału Filozoficznego. Prodziekanami na Wydziałach Filozoficznym i Historii Kościoła byli nadto ks. prof. dr hab. Stanisław Pamuła i ks. prof. dr hab. Jan Związek. W tym samym czasie biskup częstochowski Stefan Bareła w porozumieniu z wielkim kanclerzem Papieskiego Wydziału Teologicznego zorganizował we Częstochowie Studium Dokumentacji Soborowej, w którym zajęcia prowadzili pracownicy naukowcy Wydziału, głównie pochodzący z diecezji częstochowskiej⁸.

⁶ *Seminarium Duchowne w Krakowie – 400-lecie*, pod red. E. Stańka, Kraków 2001, s. 93.

⁷ J. Związek, *75 lat dziejów Wyższego Seminarium Duchownego (Archi) diecezji Częstochowskiej (1926 – 2001)*. „Rocznik Seminaryjny „R. 3–4: 2001–2002, s. 32.

⁸ J. Dyduch, *Statut Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (opracowanie i komentarz)*, Kraków 1992, s. 7; J. Kowalski, *Współpraca duchowieństwa diecezji częstochowskiej z innymi uczelniami katolickimi*. [w:] *Błogosławione choć trudne czasy*, pod red. J. Kowalskiego, Częstochowa 2000, s. 240–243.

3. Udział kardynała Wojtyły w uroczystościach kościelnych w diecezji częstochowskiej i na Jasnej Górze

Z wiernymi diecezji częstochowskiej spotykał się kardynał Karol Wojtyła podczas swój udział w nabożeństwach diecezjalnych i jasnogórskich. W ciągu wielu lat metropolita krakowski celebrował nabożeństwa jasnogórskie podczas wielkich uroczystości, a kazania wygłaszał prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Pobyt na Jasnej Górze. Były one jednocześnie okazją do spotkań z biskupem częstochowskim Stefanem Barełą w jego rezydencji, którego metropolita darzył wyjątkową przyjaźnią. Ale kardynał posiadał także wielu przyjaciół wśród duchowieństwa częstochowskiego, pracującego w duszpasterstwie parafialnym, których przy różnych okazjach odwiedzał.

Wyjątkowy charakter miał udział metropolity krakowskiego w uroczystościach koronacyjnych figur i obrazów Matki Boskiej na terenie diecezji częstochowskiej oraz z okazji wielkich uroczystości religijnych. Do takich uroczystości należało nabożeństwo milenijne w kościele Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu w dniach 20 – 21 maja 1967 r. Uroczystości te miały wyjątkowy przebieg, bowiem władze komunistyczne w różny sposób usiłowały zakłócić porządek tych nabożeństw⁹. Uroczystości koronacji figur i obrazów Matki Bożej rozpoczęły się od koronacji figury Matki Boskiej w kościele Ojców Paulinów w Leśniowie na terenie parafii Żarki – Miasto. Uroczystości odbyły się 13 sierpnia 1967 r. Koronatorem był prymas Polski, a wicekoronatorami byli kardynał Karol Wojtyła i biskupa częstochowski Stefan Bareła. Podczas tej uroczystości prymas Wyszyński mówił: „Wielka to radość dla nas wszystkich, dla metropolity krakowskiego kardynała arcybiskupa, który celebduje Mszę św. ...i dla Was, że możemy tu być, radować się i dziękować, koronując Najświętszą dziewicę, Panią Leśniowską... Podzielamy z wami wszystkimi radość chwały Waszej Matki i Opiekunki, która wybrała sobie miejsce wśród lasów i rozległych pól, aby być z wami, pocieszać i wspierać”. Figura ta pochodziła z czasów przywiezienia obrazu Matki Boskiej do Częstochowy. Została umieszczona w głównym ołtarzu miejscowego kościoła klasztorowego. Od dawna przybywały tu pielgrzymki, udające się na Jasną Górę. Stale rozwija się tutaj kult Matki Boskiej Leśniowskiej, nawet w tych czasach, kiedy nie było w Leśniowie ojców paulinów¹⁰.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w Dąbrowie Górniczej w miejscowym kościele parafialnym znajduje się figura Matki Boskiej Anielskiej, otaczana szczególną czcią wiernych z Dąbrowy Górniczej i całego Zagłębia Dąbrowskiego. Jest to figura przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem naturalnej wielkości. Matka Boska na lewej ręce trzyma Dziecię Jezus, a w prawej ręce ma królewskie berło. Było tu Bractwo Matki Boskiej Anielskiej, zatwierdzone przez papieża Piusa X 15 kwietnia 1909 r., które istniało także w wielu parafiach zagłębiowskich. Głosicielem kultu Matki Boskiej Anielskiej na tym terenie był miejscowy proboszcz ks. Grzegorz Augustynik. Jeszcze w okresie niewoli narodowej ks. Augustynik mówił „jeśli będziecie czcić Królową Aniołów to Ona zawsze Was bronić będzie”. Uroczystość koronacyjna odbyła się 19 maja 1968 r., kiedy proboszczem był ks. Jan Domarańczyk. Mszę św. koronacyjną odprawiał metropolita krakowski, który na zakończenie nabożeństwa powiedział: „Na zakończenie tej uroczystości pragnę Wam

⁹ M. Mikołajczyk, *Władza ludowa a diecezja częstochowska*, Częstochowa 2000, s. 94 – 98.

¹⁰ J. Płatek, *Sanktuarium Matki Bożej Patronki Rodzin w Leśniowie*, Rzym 1989, s. 66 – 71.

powiedzieć, że z radością przyjmujemy do wspólnoty tylu sanktuariów metropolii krakowskiej to nowe sanktuarium maryjne, które staje obok Częstochowy, obok Kalwarii, obok Ludźmierza, obok uchowa i tylu innych miejsc, gdzie się czci Maryję, gdzie się przez Nią najskuteczniej wchodzi w tajemnicę Chrystusa i Kościoła, który nie pozwoli nam przywrzeć tylko do ziemi, ale zgodnie z naturą naszego ducha dźwiga wszystkie sprawy tej ziemi, sprawy ludzkie ku Ojcu. ... I oto my, Polacy, to doskonałe prawo wolności spisaliśmy i zarazem odczytujemy w Matce Chrystusa. Dlatego nie lękaliśmy się i nie lękamy się zawierzyć siebie aż do oddania w Jej Macierzyńską niewolę, bo w niej jest napisane prawo wolności doskonałej... W tę wspólną dzisiejszą koronacyjną Mszę św., w naszą ofiarę włączam nie tylko smutek i radość dnia dzisiejszego, ale to co z człowieka pochodzi, co jest dziełem i trudem, ten przeogromny warsztat pracy, który tu wokół kościoła dąbrowskiego szeroko się rozłożył na ziemi i pod ziemią”. A biskup częstochowski dodał: „Wyrażamy Bogu naszą serdeczną wdzięczność za wielki dar wytrwania w wierności Kościołowi, Ewangelii i Świętemu Kościołowi”. Było to najmłodsze sanktuarium maryjne w diecezji częstochowskiej¹¹.

5 września 1971 r. odbyła się koronacja łaskami słynącego Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Wieluniu. Obraz ten znajdował się od 1640 r. w kościele Ojców Augustianów w Wieluniu. Wkrótce potem przeor augustiański Amadeusz Małaczyński zapisał w kronice klasztornej „habet quoque eadem ecclesia celebrem Beatae Mariae Virginis imagiem, Guam Deus suis dignatus decorare gratiis”. Było tu także Bractwo Matki Boskiej Pocieszenia, założone 2 września 1685 r., charakterystyczna dla działalności augustiańskiej. Uroczystości koronacyjne odbyły się 5 września 1971 r. Mszę św. odprawił metropolita krakowski, który po niej powiedział: „Zanim zostanie udzielone błogosławieństwo, pragnę dać wyraz mojej radości, że mogłem oddać tę szczególną posługę Kościołowi Częstochowskiemu, z którym nas łączy szczególna więź – wyrazem tego jest Seminarium częstochowskie w Krakowie. Dzisiaj myśl nasza biegnie w kierunku tego Seminarium. Skoro zaś ukoronowaliśmy na ziemi wieluńskiej Matkę Boską Pocieszycielkę... pragnę od siebie do tej chwały macierzyńskiej dodać jeszcze jeden rys z przeszłości. Ta Matka matek, Pocieszycielka rodzących jest Matką Kościoła rodzącego dzieci w Sakramencie Kapłaństwa. Dzisiaj tak bardzo życzymy Kościołowi Częstochowskiemu, żeby mógł w swoim życiu naśladować macierzyństwo Matki Bożej. Niech się urodzą nowi ludzie z matek, nowi kapłani z Matki kapłanów. Takie życzenia składam Tobie, Matko Wielunia, Tobie Kościele Częstochowski, Tobie drogi Pasterzu”. Koronacja łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Wieluńskiej miała dodatkową wymowę. Ta ziemia była od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej szczególnie represjonowana, a Kościół katolicki prześladowany. Tymczasem wiara katolicka na tym terenie była bardzo żywa, a biskup Teodor Kubina nazywał tę część diecezji – Galileą diecezji częstochowskiej¹².

Jeszcze raz metropolita krakowski uczestniczył w wielkim nabożeństwie diecezjalnym z okazji 300-lecia śmierci przeora jasnogórskiego o. Augustyna Kordeckiego. Te uroczy-

¹¹ H. Radecki, *Działalność duszpasterska ks. Grzegorza Augustynika, proboszcza w Dąbrowie Górniczej w latach 1897 – 1918*. „Częstochowskie Studia Teologiczne” t. 5: 1977, s. 185–210; *Ojciec Święty Jan Paweł II czciciel Matki Bożej w sanktuariach Polski*, Szymanów 1979, s. 56–58.

¹² E. Banaszkiewicz, *Koronacja Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kolegiacie wieluńskiej dniu 5 IX 1971 r.* „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 46: 1972, s. 104–108; *Ojciec Święty Jan Paweł II w sanktuariach Polski*, s. 63 – 64.

stości odbywały się w Wieruszowie 5 maja 1973 r. W tamtejszym bowiem klasztorze paulińskim obrońca Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego zakończył życie. W czasie nabożeństwa kardynał poświęcił tablicę pamiątkową, a w czasie kazania wskazał, że geniusz obrońcy o. Kordeckiego wypływał z przeszłości, ale jednocześnie wybiegał w przyszłość narodu polskiego. Polegał on na głębokiej wierze w Boga oraz przekonaniu, że Bogarodzica – Matka Chrystusowa jest silniejsza od wszelkich zagrożeń dla naszego Narodu. Od Matki Boskiej o. Kordecki czerpał moc i niezależność ducha. Tak silnego ducha i głębokiej wiary potrzeba we współczesnych czasach wszystkim, zwłaszcza młodemu pokoleniu¹³.

Oprócz wielkich uroczystości kościelnych kardynał Wojtyła przybywał także prywatnie do biskupa częstochowskiego Stefana Baryły oraz kapłanów z okazji wspólnych rocznic przyjęcia święceń kapłańskich. Podczas spotkań z biskupem Barełą zwykle były omawiane istotne sprawy dotyczące metropolii oraz organizowania wyższej uczelni kościelnej w Krakowie.

Jednak najważniejszym celem częstych pobytów metropolity krakowskiego w Częstochowie był jego udział w nabożeństwach na Jasnej Górze. Szlak pielgrzymi poznał już z Wadowic na Jasną Górę w 1936 r., a potem jako jeden z niewielu studentów w okresie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w tajnej pielgrzymce do sanktuarium jasnogórskiego. Jednak zauważalna jego obecność na Jasnej Górze rozpoczęła się od chwili, kiedy najpierw jako wikariusz kapitulny, a później jako biskup krakowski przybywał na Jasną Górę. Jako metropolita krakowski przewodniczył nabożeństwom i głosił Słowo Boże podczas uroczystości religijnych. Wierni, także z Częstochowy, nie tylko słuchali jego kazań, ale na nie oczekiwali. Przybywał na każde zaproszenie, które uważał jako boskie wezwanie do tej posługi. Największe uroczystości jasnogórskie to uroczystość Matki Boskiej, Królowej Polski – 3 maja i uroczystość Wniebowzięcia NMP – 15 sierpnia, oraz w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej – 26 sierpnia. Przewodniczył tum nabożeństwom i wygłaszał kazania do wiernych. Treść kazań zazwyczaj była zaczerpnięta z perykopy ewangelicznej o weselu w Kanie Galilejskiej lub opisu Ukrzyżowania Chrystusa. W tych kazaniach zwykle nawiązywał do aktualnych wydarzeń w Kościele katolickim w Polsce. Jasną Górę zawsze ukazywał jako miejsce szczególnie umiłowane przez Boga i Matkę Bożą. Zwykle też pozostawiał słuchaczom czas na osobistą refleksję i przemyślenie usłyszanych treści religijnych. Jeszcze dziś brzmią w uszach ówczesnych słuchaczy słowa kaznodziei jasnogórskiego wypowiadającego słowa z mocą i silnym głosem. Mówca kościelny angażował się w wygłaszanie treści kazania nie tylko umysłem, ale także sercem i uczuciem. Tych słów nie można było nie słuchać, a usłyszawszy nie rozważać. W uroczystości Matki Boskiej Królowej Polski przemawiał na Jasnej Górze siedmiokrotnie, a w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej – 26 sierpnia trzykrotnie. Zawsze serdecznie witał zgromadzonych wiernych. 3 maja 1971 r. przypomniał zebranym, iż 12 maja tego roku prymas Polski będzie obchodził jubileusz 25-lecia sakry biskupiej, którą przyjął na Jasnej Górze. Ten jubileusz Prymas chciał obchodzić w ciszy i spokoju i dlatego kaznodzieja mówił: „Prosimy o jedno tylko, żeby Ksiądz Prymas w dzisiejszy wieczór przyjął tę Mszę św., którą sprawuje wypróbowany brat w biskupstwie arcybiskup poznański jako dar całego Episkopatu Polski”¹⁴. Przy każdej okazji, kiedy wspominał biskupa często-

¹³ *Uroczystości ku czci o. Kordeckiego w Wieruszowie w 300 rocznicę śmierci*. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 47: 1973, s. 249 – 250.

chowskiego, podkreślał jednocześnie więź diecezji częstochowskiej z metropolią krakowską.

Do sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej była organizowana na początku lat sześćdziesiątych pielgrzymka kapłanów archidiecezji krakowskiej z racji milenium chrześcijaństwa w Polsce. Myśl tę zainicjował arcybiskup Eugeniusz Baziak, ale choroba a potem śmierć nie pozwoliły mu na sfinalizowanie tego zamierzenia. Jednak tę myśl podjął jego następca arcybiskup Wojtyła. Duchowieństwo krakowskie poprzez wspólne pielgrzymowanie na Jasną Górę miało włączyć się w ogólnopolski nurt zawierzenia się Matce Bożej w jej jasnogórskim sanktuarium. 17 kwietnia 1973 r. arcybiskup Wojtyła mówił na ten temat: „Przychodzimy dzisiaj na Jasną Górę, my kapłani archidiecezji krakowskiej, dlatego że wraz z całym Narodem przygotowujemy się do Tysiąclecia Chrztu Polski. Przygotowujemy innych i przygotowujemy siebie. Tutaj w okresie Wielkiej Nowenny skupia się i stąd wypromieniowuje”. Pielgrzymka odbyła się w czasie, kiedy wielkie wartości duchowe „były szczególnie zagrożone”. Dlatego na Jasnej Górze nie tylko trzeba się było modlić, ale ułożyć pewien plan działania duszpasterskiego. W takie działanie miały się włączyć wszystkie parafie archidiecezji. Arcybiskup Wojtyła przypomniał duchownym, że Chrystusa głosimy nie tylko słowem ale przede wszystkim czynem – własnym życiem „życie nasze ma być także nauczaniem dyskretnym, nie mniej skutecznym niż nawet nauczanie w słowach. Ażeby tę myśl maryjną pojąć w całej jej głębi, tak jak ona jest zawarta w objawieniu, w ewangelii, w nauce Kościoła, w teologii, wreszcie w życiu i pobożności, żeby ją objąć w całej głębi, musimy ją bardzo mocno związać z nauką o odkupieniu naszym. Maryja jest Matka Odkupiciela naszego. Stała się Matką Syna Bożego z tego samego powodu, z tej samej racji, dla której Syn Boży stał się człowiekiem, ażeby nas odkupić”¹⁵.

Było to wielkie programowanie pracy duszpasterskiej archidiecezji krakowskiej, które rodziło się w Częstochowie na Jasnej Górze. Odpowiedzialność kapłanów była przeto bardzo wielka do tego stopnia, że człowiek – kapłan czuje przed nią lęk”. I właśnie w tej sytuacji prawdziwego sensu nabiera zawierzenie się kapłanów Matce Bożej. Wówczas bowiem część odpowiedzialności przejmują na siebie Matka Boża. Tu na Jasnej Górze trzeba prosić Matkę Bożą o pomoc w pracy kapłańskiej. Chrzt Polski przed 1000 lat miał stać się u nas wartością głęboką i trwałą, aby był w nas związany z poczuciem zwycięstwa. Miał być inspiracją do gorliwej pracy duszpasterskiej w drugim tysiącleciu. Natomiast tak dokładnie przygotowana pielgrzymka kapłanów krakowskich na Jasną Górę miała wyjątkowe znaczenie. Sanktuarium maryjne Archidiecezji krakowskiej było w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tymczasem zgodnie z projektem arcybiskupa Baziaka, ale w realizacji arcybiskupa Wojtyły, ta pielgrzymka łączyła duchowieństwo i archidiecezję z sanktuarium częstochowskim. Wskazanie drogi i roli Matki Boskiej Częstochowskiej w duszpasterstwie krakowskim to dzieło i zasługa młodego arcybiskupa Karola Wojtyły¹⁶.

Jeszcze bardziej archidiecezją i jej arcybiskupa Wojtyłę łączyło z częstochowskim sanktuarium nawiedzenie parafii krakowskich przez kopię Cudownego Obrazu Matki

¹⁴ K. Wojtyła, *Oto Matka Twoja. Homilie i przemówienia związane z Matką Boską Jasnogórska*, opr., s. Rożej, G. Lorenc, Jasna Góra – Rzym 1979, s. 208.

¹⁵ Ibidem, s. 21.

¹⁶ J. Związek, *Udział kardynała Karola Wojtyły w uroczystościach jasnogórskich*. [w:] *Kardynał Karol Wojtyła biskup krakowski*, pod red. T. Pieronka i R. Zawadzkiego, Kraków 1988, s. 208 – 210.

Boskiej Częstochowskiej. Najpierw 5 kwietnia 1967 r. arcybiskup Wojtyła wraz z dużą grupą kapłanów przybył do Cudownej Kaplicy, aby zaprosić Matkę Bożą do archidiecezji krakowskiej. Powiedział wówczas w kazaniu: „Przychodzimy zaprosić Matkę Najświętszą, a razem z Nią Jej Syna Jezusa do naszej archidiecezji. To wówczas nawiedzenie parafii odbywało się bez kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej, bowiem Obraz był uwięziony, a w tej sytuacji od parafii do parafii wędrowały jedynie puste ramy. Arcybiskup w tej sytuacji mówił, że pielgrzymi krakowscy chcą „prosić Ją o cud, pierwszy cud Nawiedzenia w Jej obrazie. Po ludzku sądząc, mamy do tego prawo, ale niestety są sytuacje, których jesteśmy świadkami, że prawa ludzkie nie są przez ludzi szanowane”¹⁷. Nawiedzenie w archidiecezji krakowskiej rozpoczęło się 4 listopada 1967 r. i trwało do 15 grudnia 1968 r. Nawiedzenie parafii odbywało się bez kopii Cudownego Obrazu z Jasnej Góry. Podczas dziękczynnej pielgrzymki na Jasną Górę 9 kwietnia 1969 r. mówił: „Przeżyliśmy Nawiedzenie. Przeżyliśmy je w ciemności wiary, bo – jak wspominałem, nie było nam dane patrzeć na Jej podobiznę. Ale ta podobizna – wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej jest już tak głęboko w duszy każdego Polaka, że nawet bez obecności fizycznej tego wizerunku nawiedzenia Matki Boskiej Jasnogórskiej, było u nas rzeczywistością najrzeczywistszą”¹⁸. W dalszym ciągu oceniając Nawiedzenie, wypowiedział bardzo charakterystyczne słowa: „Dlatego też w ciągu Nawiedzenia Matki Boskiej Jasnogórskiej w naszej archidiecezji, bardzo blisko był nam Ojciec Święty, ponieważ On jest namiestnikiem Chrystusa, jest następcą Piotra. Wszystko to, czym żyje papież Paweł VI, uczyniliśmy treścią naszego Nawiedzenia. Łączyliśmy się z Nim na każdej stacji Nawiedzenia”¹⁹. Z racji Nawiedzenia metropolita krakowski podkreślał więzy pomiędzy archidiecezją krakowską a diecezją częstochowską, szczególnie poprzez Seminarium Duchowne diecezji częstochowskiej w Krakowie pod Wawelem.

3 maja kardynał, przemawiając ze szczytu jasnogórskiego podkreślał znaczenie chrztu Polski: „jubileusz Tysiąclecia nie tylko kończył pewną epokę, ale jednocześnie rozpoczynał nowe czasy. W te nowe czasy Kościół w Polsce wchodzi pod opieką Matki Boskiej”²⁰. W swoim kazaniu jasnogórskim w uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski w 1975 r. metropolita krakowski poświęcił rozważaniom na temat jubileuszu 50-lecia istnienia diecezji częstochowskiej. Przypominał, że przed 50 laty Matka Boska Częstochowska stała się patronką diecezji, bo to jest w jakiś szczególny sposób Jej Kościół, Jej biskup, Jej diecezja. Wszyscy tak czujemy i mamy do tego prawo”²¹. Jednocześnie składał diecezji życzenia na przyszłość: „pragniemy życzyć, ażeby ten kościół wraz z całym Kościołem w naszej ojczyźnej ziemi pilnował tego Bożego dziedzictwa, które zostało potwierdzone z wysokości Krzyża”²².

Ostatnie kazania w dniu Matki Boskiej Królowej Polski 3 maja 1978 r. poświęcił oddaniu Narodu Polskiego w opiekę Matki Boskiej. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej był symbolem życia rodzinnego zarówno na ziemiach polskich, jak i w środowiskach emigra-

¹⁷ K. Wojtyła, *Oto Matka Twoja*, s. 74 – 76.

¹⁸ Ibidem, s. 172.

¹⁹ Ibidem, s. 174 nn.

²⁰ Ibidem, s. 50.

²¹ Ibidem, s. 285.

²² Ibidem, s. 285.

cyjnych, gdzie ten „wizerunek stanowił całe ich dziedzictwo, dziedzictwo duchowe”²³. Podczas przemówień do pielgrzymów zawsze podkreślał specyfikę sanktuarium maryjnego dla minionych wieków, ale i czasów współczesnych. Dotyczyło to spraw wiary i Narodu Polskiego.

Kardynał Wojtyła na Jasnej Górze kierował swoje słowa także do różnych grup społecznych – do młodzieży, do młodzieży studenckiej, do kleryków powracających z obowiązkowej służby wojskowej, do nauczycieli i wychowawców, lekarzy, twórców kultury i inteligencji katolickiej. Trzykrotnie przemawiał do mężów i młodzieży męskiej. 1 września 1968 r. przypominał napaść hitlerowską na Polskę. W czasie okupacji hitlerowskiej mężczyźni byli gotowi poświęcić dla wolności nawet własne życie. We współczesnych czasach należy widzieć wysiłki papieża Pawła VI poświęcone dla sprawy pokoju. Na mężczyznach katolickich w Polsce – mężach, młodzieńcach, ojcach i synach spoczywa obowiązek troski o przyszłość narodu. Chodzi w tym wypadku o odpowiedzialne ojcostwo i szlachetne życie małżeńskie, dobry przykład na codzień, męstwo, uczciwość i trzeźwość²⁴. We wszystkich przemówieniach kierowanych do różnych grup wiernych zawsze podkreślał rolę Jasnej Góry w pogłębianiu życia religijnego i postaw patriotycznych. Zawsze też podkreślał znaną prawdę *Ubi Petrus ibi Ecclesia*”. I dlatego zawsze z wielkim szacunkiem wypowiadał się o papieżu Pawle VI.

Wszystkie powyższe przykłady świadczą o tym, że Częstochowa, a zwłaszcza Jasna Góra była doskonale znana kardynałowi Karolowi Wojtyłe. Był silnie związany z sanktuarium jasnogórskim więzami religijnymi i patriotycznymi. Tu prowadził duchowieństwo krakowskie, kreśląc współczesne programy duszpasterskie. Tu przemawiał do pielgrzymów i różnych grup społecznych. Jego głos ze Szczytu Jasnogórskiego jeszcze długo rozbrzmiewał w sercach mieszkańców Częstochowy, mimo że mówcy jasnogórskiego już tutaj nie było.

²³ Ibidem, s. 331.

²⁴ Ibidem, s. 138–140.

4. Przesłanie papieskie dla Częstochowy i diecezji częstochowskiej podczas pielgrzymek do Ojczyzny

I przyszedł ów dzień wyboru kardynała Wojtyły na stanowisko głowy Kościoła katolickiego – Jana Pawła II. A wkrótce rozpoczęły się pielgrzymki papieża do Ojczyzny. Przybywając do Częstochowy, papież zwykle przyjeżdżał na lotnisko Rudniki koło Częstochowy. Miałem to szczęście, że uczestniczyłem w tych powitaniach. Ukazujące się w oddali helikoptery za kilka minut siadały na płycie lotniska spokojnie i precyzyjnie na określonych miejscach. Papież witał się ze wszystkimi oczekującymi (zaledwie kilkanaście osób duchownych – biskup, kilku kapłanów i paulinów i ochrona państwowa). Dalsza podróż odbywała się samochodami do Częstochowy, gdzie w Alejach NMP papież wsiadał do papieskiego samochodu – papamobile. I te nieprzejrzone rzesze wiernych w Alejach i wszędzie. Papież nie pominął nigdy Częstochowy i Jasnej Góry. Przejazd przez miasto posiadał niepowtarzalny charakter. Te tysiące rąk, wyciągniętych w kierunku Ojca św., a potem ze Szczytu Jasnogórskiego widok morza głów. A tak niedawno, bowiem 17 września 1978 r. kardynał Wojtyła uczestniczył w X Festiwalu Pieśni i Piosenki Religijnej w katedrze Częstochowskiej. Okazja do zaproszenia papieża do Częstochowy było 600-lecie sanktuarium jasnogórskiego. Mieszkańcy Częstochowy żywo uczestniczyli w tych przygotowaniach²⁵. W dniach 4–6 czerwca 1979 r. papież przebywał w Częstochowie. Zaraz na początku swej wypowiedzi powiedział: „Przyzwyczaili się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty, ważne chwile odpowiedzialne – jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura, czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swej Matce – tej, która tutaj ma nie tylko swój obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie, ale która tutaj w jakiś w jakiś szczególny sposób jest... Jest obecna dla wszystkich i dla każdego, który do Niej pielgrzymuje... choćby tylko duszą i sercem, choćby tylko ostatnim tchnieniem życia jeśli inaczej nie mogą... Przyzwyczaili się i pobratymcy”²⁶, a w błagalnej modlitwie zwrócił się do Matki Boskiej Częstochowskiej: „Uświęć rodziny. Czuwaj nad duszą młodzieży i sercem dzieci. Pomóż w przezwyciężaniu wszelkich zagrożeń moralnych... Daj nam odrodzić się wciąż całym pięknem świadectwa danego Kościołowi, Krzyżowi i Zmartwychwstaniu Twojego Syna”²⁷. Jasna Góra jest miejscem pielgrzymowania Polaków z Polski i całego świata. Jasna Góra jest sanktuarium Narodu. Trzeba przykładąć ucho do tego świętego miejsca, aby czuć, jak bije serce Narodu. A 3 maja 1966 r. władze państwowe nie pozwoliły papieżowi Pawłowi VI przybyć na Jasną Górę do Polski.

Dla Częstochowy i diecezji częstochowskiej specjalne przemówienie papież poświęcił przed kościołem św. Zygmunta 4 czerwca 1979 r. Był to rok jubileuszy 50-lecia istnienia diecezji częstochowskiej. Przy tej okazji wspominał czasy, kiedy był metropolitą krakow-

²⁵ S. Bareła, *Słowo biskupa częstochowskiego z okazji wyboru Ojca św. Jana Pawła II*. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 52: 1978, s. 282.

²⁶ J. Związek, *Jasnogórskie przesłanie Jana Pawła II do archidiecezji częstochowskiej*. [w:] *Jasna Góra w dwudziestolecie pontyfikatu Jana Pawła II*, pod red. Z., s. Jabłońskiego, Jasna Góra – Częstochowa 1999, s. 127.

²⁷ Ibidem, s. 57.

skim, a diecezja częstochowska należała do tej metropolii: „co to znaczy również posiadać lud Boży Kościoła częstochowskiego, tak bardzo zróżnicowany. Wystarczy tylko przejść w myśli drogę od Wielunia do Sosnowca, już rysuje się przed nami obraz tego wielkiego bogactwa, czasem trudnego, czasem wielkiego... Chciałem Was wszystkich tutaj pozdrowić, ogarnąć myślą, pamięcią i modlitwą, tak jak tutaj stoicie... przede wszystkim samą Częstochowę, stolicę tego Kościoła, ale także wszystkie jego dekanaty, wszystkie jego rejony odznaczające się właściwą specyfiką; chciałbym pozdrowić Was wszystkich, wszystkich diecezjan, całą wspólnotę Ludu Bożego ... wszystkie rodziny, wszystkich rodziców, wszystkie dzieci, wszystkie pokolenia w tych rodzinach. Chciałem pozdrowić Was wedle różnych powołań szczególnych, zawodów bardzo zróżnicowanych, poczynając od tych- może najprostszych jak praca na roli, a przecież tak bardzo podstawowych, tak bardzo nieodzownych, poprzez prace w przemyśle czy też w rzemiośle... Chcę pozdrowić, pobłogosławić każdego i wszystkich. Każdy dom, każdy ludzki dom, każdy ludzki warsztat pracy... Warsztat pracy jest dla domu, bo dom jest dla człowieka i praca jest dla człowieka. Trzeba, żeby przez pracę człowiek miał swój dom”²⁸. Słowa nie wymagają komentarza, a same stanowią najpełniejszy komentarz. Częstochowa i diecezja częstochowska miała specjalną misję w Polsce ze względu na Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Specjalne wezwanie skierował papież do kapłanów częstochowskich, aby byli blisko codziennych ludzkich spraw, bowiem „nasza praca duszpasterska domaga się tego, abyśmy byli blisko ludzi i wszystkich ludzkich spraw... ale byśmy byli blisko tych wszystkich spraw — po kapłańsku, wtedy jesteśmy sobą, wierni swojemu właściwemu powołaniu”. Z żalem papież stwierdzał, że pojawiły się głosy mówiące, że tradycyjny model kapłaństwa wyniesiony z Polski nie utrzyma się w sekularyzowanym świecie: „A ja z Polski wyniosłem takie głębokie przekonanie, że Tylko z tą wizją kapłaństwa Kościół wytrzyma... że ta wizja może otworzyć Kościołowi na nowo falę powołań, przyrost powołań na całym świecie”²⁹.

Dla miasta Częstochowy wyjątkowym zaszczytem stało się to, że uchwałą rady Miasta na wniosek prezydenta miasta dr. Tadeusza Wrony 27 maja 1991 r. przyznała papieżowi Honorowe Obywatelstwo miasta Częstochowy. Z tej okazji w laudacji prezydent mówił: „Nie muszę nikogo przekonywać, że przyjęcie Honorowego Obywatelstwa miasta Częstochowy przez Ojca św. Jana Pawła II stanowi wielki zaszczyt dla nas wszystkich. Jest to nie tylko zaszczyt, ale i zobowiązanie. Myślę, że wydarzenie to zostanie przez kronikarzy odnotowane złotymi zgłoskami jako fakt bez precedensu, zwłaszcza że będzie to pierwsze to tego rodzaju uhonorowanie w historii Częstochowy”³⁰. Na to przyznanie Honorowego Obywatelstwa papież odpowiedział podczas spotkania z Prezydentem i Radą Miasta na Sali Rycerskiej w klasztorze jasnogórskim 15 sierpnia 1991 r., kiedy Ojcowie Miasta przekazali Ojcu Świętemu dyplom Honorowego Obywatela. Dziękując, Jan Paweł II powiedział: „Częstochowa to w życiu naszego Narodu, w życiu Kościoła, w życiu Europy, nawet całej ludzkości znaczy wiele, jest to imię szczególne. To imię nadała Wam, można powiedzieć Matka Boża. Są różne motywy historyczne, społeczne, ekonomiczne, które się

²⁸ Jan Paweł II w Polsce 1979 – 1983 – 1987. *Przemówienia i homilie*, Warszawa 1989 ss. 82, 84.

²⁹ *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia, dokumentacja*, Poznań 1979, s. 124–125.

³⁰ T. Wrona, *Laudacja z okazji nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Częstochowy Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 65: 1991, s. 292.

składają na powstanie i rozwój Częstochowy, ale to szczególne imię nadała Wam Matka Boża. Można powiedzieć, że jest to miasto teologiczne, mariologiczne w tym sensie, że jego istotne znaczenie wywodzi się z imienia Matki Boga, a w szczególności z imienia tej Matki Boga, która stała się Królową Polski. I chociaż akt historyczny tego ogłoszenia Królową Korony Polskiej dokonał się we Lwowie, to jednak rzeczywistość przeniosła to królowanie na Jasną Górę, a więc do Częstochowy. Szczegółności zaś rok 1656 nadał tej inwestyturze maryjnej dla Jasnej Góry i dla Częstochowy wymowę, nie da się usunąć z dziejów Polski, z dziejów Kościoła, z dziejów duszy polskiej... Składałem to podziękowanie na ręce Prezydenta miasta i Rady, ale przyjmuję, darujcie, przyjmuję to wyróżnienie w pewnym sensie od samej Pani Jasnogórskiej. Jesteście w jakimś sensie szafarzami tej wielkiej tajemnicy jasnogórskiej, która się w tym waszym postanowieniu, w tym waszym nadaniu wyraża. Jesteście szafarzami tej jakiejś części tajemnicy. Życzę Waszemu miastu, a mogę w tym wypadku powiedzieć «naszemu miastu» w sposób szczególny życzyć wielkiego rozwoju, podejmowania różnych zadań, takich jak to wielkie zadanie, któreście teraz przyjęli i z taką radością wypełnili, przyjmując tutaj młodzież z Polski całej i z tylu krajów europejskich i spoza Europy. Niech coraz lepiej służy Bożym zamiarom w stosunku do naszego Narodu i w stosunku do innych ludzi i narodów, ponieważ jasnogórskie sanktuarium jest na pewno sanktuarium o wielkim zasięgu ponadnarodowym, nie tylko narodowym³¹. Były to przeto nie tylko życzenia, to było wskazanie kierunku dążeń i działań i wskazanie drogi rozwoju wielkości miasta i mieszkańców Częstochowy.

I został jeszcze problem Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie. W 1926 r. biskup częstochowski dr Teodor Kubina utworzył w Krakowie tę instytucję. Tam został wybudowany gmach seminaryjny. Uniwersytet Jagielloński zapewniał przyszłym kapłanom diecezjalnym akademickie wykształcenie ze stopniami naukowymi, kontakty z przyszlą polską inteligencją oraz integrację duchowieństwa na pograniczu dawnych trzech zaborów. Brak kapłanów w diecezji uniemożliwił biskupowi przeniesienie kilkunastu kapłanów i to wykształconych z pracy duszpasterskiej do pracy dydaktyczno-naukowej w Seminarium (takich kapłanów diecezja posiadała). W 1951 r. obejmującemu diecezję częstochowska biskupowi prof. drowi habilitowanemu Zdzisławowi Golińskiemu prymas Polski Stefan Wyszyński wskazał, aby jak najszybciej przeniósł Seminarium Duchowne z Krakowa do Częstochowy. Starania na najwyższych szczeblach władzy państwowej kościelnej, z powodu ustawicznych sprzeciwów władz komunistycznych nie przyniosły dla diecezji pozytywnych skutków. Tym bardziej że doskonale odpowiadający wymogom budowy obiektów seminaryjnych teren pod Parkiem Jasnogórskim, darowane diecezji częstochowskiej przez naczelnika Józefa Piłsudskiego (po koszarach carskich), teraz został zajęty przez władze administracyjne Częstochowy. Starania o budowę Seminarium w Częstochowie podjął biskup Bareła i dzięki zmieniającym się okolicznościom społeczno-politycznym uzyskał zezwolenie na budowę gmachu seminaryjnego. Władze miejskie przekazały na ten cel posesję przy ul. św. Barbary 41. Do tego terenu diecezja zakupiła posiadłość paulińską przylegającą do pozyskanej posesji. Był to teren niezabudowany. W 1984 r., rozpoczęto budowę gmachu seminaryjnego, a kamień węgielny poświęcił Jan Paweł II 12 czerwca 1987 r. podczas III pielgrzymki do Ojczyzny. Budowę prowadzono dzięki wielkiej ofiarności duchowieństwa i wiernych całej diecezji, którzy

³¹ *Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II do Rady Miejskiej Częstochowy*. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 65: 1991, s. 294–295.

nie tylko składali ofiary pieniężne na budowę, ale jednocześnie pracowali społecznie przy robotach budowlanych. Jeszcze budowa nie została ukończona, jeszcze stał las rusztowań, kiedy 15 sierpnia 1991 r. zostało wyznaczone poświęcenie seminarium częstochowskiego. Władze seminaryjne zaprosiły na tę uroczystość wyższe uczelnie częstochowskie na czele z Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Politechniką Częstochowską. Po bardzo trudnym VI Światowym Dniu Młodzieży po południu Ojciec św. Jan Paweł II przybył do Seminarium witany dużym napisem „Salve in Domino”. Został serdecznie powitany przez biskupa częstochowskiego dra Stanisława Nowaka. Wchodząc do gmachu seminaryjnego, papież powiedział do mnie: „wiesz jak jestem zmęczony” i oparł się na moim lewym ramieniu³². Do zgromadzonych biskupów, duchowieństwa, rektorów i senatów uczelnianych pracowników akademickich i kleryków przemówił, wskazując na znaczenie seminarium duchownego w stolicy diecezji częstochowskiej. Najpierw przywołał na pamięć zmarłego biskupa Stefana Barełę: „Bardzo się cieszę, że tego gorliwego i wiernego pasterza diecezji częstochowskiej i mojego przyjaciela mogę dzisiaj przywołać w czasie tej podniosłej i radosnej uroczystości poświęcenia najważniejszego domu, jakim jest dla każdej diecezji seminarium duchowne”. Wyrażał radość, że następcą biskupów częstochowskich Stanisław Nowak doprowadził to dzieło do końca. Mówił: „biskup Stanisław Nowak dzieło zapoczątkowane przez swojego poprzednika doprowadził razem ze swoimi współpracownikami do szczęśliwego końca. Radość wasza: biskupa ordynariusza, biskupa Miłosława przewodniczącego Komitetu Budowy, biskupów pomocniczych, kapłanów, projektantów, budowniczych i wiernych całej diecezji, a także moja – jest dziś uzasadniona. Ze szczególną wdzięcznością wspominamy tu tych wszystkich, którzy modlitwą, szczerą ofiarnością i innymi wysiłkami w kraju i za granicą wspomagali to wielkie dzieło”³³.

Papież mówił, że nadchodzące czasy wymagają od duchownych należytej postawy w całym ich życiu. „Wasze Seminarium – mówił – będzie musiało na to wezwanie odpowiedzieć na swój sposób. Trudno tu nie wskazać na wyjątkowość miejsca, w którym wznosi się (ten teren/to miejsce, w którym wznosi się ten gmach. Można by nawet powiedzieć swego rodzaju *genius loci*. Seminarium pod Jasną Górą, wśród tysięcznych rzesz pielgrzymich może i powinno wypełniać wyjątkową misję w skali całej Polski, a nawet świata. W szkole Maryi, która przewodniczy w wierze Ludowi Bożemu, winni wzrastać kapłani na miarę zbliżającego się XXI wieku. Z całym radykalizmem, właściwym postawie Maryi, stojącej pod Krzyżem, winni oni głosić Ewangelię Jej Syna i świadczyć o niej życiem, wielkodusznie, bez najmniejszego kompromisu z duchem tego świata czy też jakiegokolwiek lęku... Życzę Wam zatem, by ten dom był wypełniony młodymi ludźmi, którzy także w obecnych czasach z Izajaszowi właściwą odwagą odpowiadać będą na głos powołania Bożego”³⁴.

³² J. Kowalski, *Dzieje częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie*. „Częstochowskie Studia Teologiczne” t. 2: 1974, s. 155–172; J. Związek, *Dzieje diecezji częstochowskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1990, s. 107–122; Tenże, *75 lat dziejów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej (1926–2001)*. „Rocznik Seminaryjny” R. 3–4: 2001–2002, s. 18–38; J. Kowalski, *Współpraca duchowieństwa diecezji częstochowskiej z innymi uczelniami katolickimi*. [w:] *Błogosławione, choć trudne czasy*, pod red. J. Kowalskiego, Częstochowa 2000, s. 239–244.

³³ Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II podczas poświęcenia Częstochowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 65: 1991, s. 298.

³⁴ Ibidem, s. 298 – 300.

Na pamiątkę tego poświęcenia papież przekazał Seminarium na ręce rektora piękny kielich mszalny, który rektor pieczętował trzymał podczas całej uroczystości. Wpisał się także do księgi pamiątkowej, chociaż tutaj nie dopilnowano wszystkiego. Papież usiadł przy otwartej księdze, ale nie było pióra. Powiedział do rektora, ale czym ci się wpiszę – palcem. Na szczęście rektor miał pióro i tym piórem papież nakreślił swoje imię – Jan Paweł II papież. Od nowego roku akademickiego 1991/1992 seminarium duchowne jako wyższa uczelnia rozpoczęło swoją działalność naukowo-formacyjną, przygotowując kandydatów do kapłaństwa w diecezji częstochowskiej.

Nie zapisano natomiast nigdzie słów papieża w sprawie utworzenia uniwersytetu w Częstochowie. Papież wypowiadał się, że to miasto jest godne, aby posiadać wyższą uczelnię typu humanistycznego. W sprawie powstania Uniwersytetu papież pytał wielokrotnie i przy różnych okazjach. Takie pytanie postawił także mnie, zapewne kojarząc sobie moją osobę z poświęceniem naszego Seminarium. A czym był Uniwersytet usłyszeliśmy w przemówieniu papieża z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w kolegiacie św. Anny 8 czerwca 1997 r. Miałem wówczas szczęście z panem rektorem prof. dr. hab. Ryszardem Szwedem uczestniczyć w tych uroczystościach i tam też w krótkiej rozmowie usłyszałem pytanie o Uniwersytet Częstochowski – czy już jest? Uczestniczyli w tym spotkaniu rektorzy wszystkich wyższych uczelni polskich oraz profesorowie Papieskiej Akademii Teologicznej. O Wydziale Teologicznym UJ mówił: „zwrócę się teraz bezpośrednio do papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, spadkobierczyni Wydziału Teologicznego UJ. Nie tylko w historii teologii polskiej, ale również w historii nauki i kultury polskiej spełniał on, jak powiedziałem wyjątkową rolę. Z Wydziałem tym byłem ściśle związany poprzez studia filozoficzno-teologiczne w czasie okupacji, a więc studia podziemne, a potem poprzez doktorat i habilitację. Dziś stają mi przed oczyma przede wszystkim lata dramatycznych zmagania o istnienie Wydziału w okresie dyktatury komunistycznej... Ten bowiem okres zasługuje ze wszelkich miar na rzetelną dokumentację i pogłębione studia historyczne”. W latach kiedy rozwój nauki wydawał się nieatrakcyjny papież mówił do świata nauki polskiej: „człowiek współczesny was potrzebuje, potrzebuje Waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom”. Znał trudności, z jakimi musiała się borykać nauka polska, ale stwierdzał jednocześnie, że „nie brakuje jednak światła nadziei. Polscy uczeni, nieraz w bardzo trudnych warunkach z wielkim poświęceniem prowadzą prace badawcze i dydaktyczne. Osiągają zaś nierzadko pozycje liczące się w nauce światowej”³⁵. Jak ta wypowiedź koreluje z dawną prawdą - tyle nauki, ile na nią nakładów, ale mimo bardzo niskich nakładów nauka polska trwa i osiąga znaczące sukcesy w skali światowej.

Wydaje mi się, że więzi papieża z Seminarium Częstochowskim w Krakowie jako profesora były głębokie. Potem jako metropolita krakowski organizował... studia akademickie dla młodzieży seminaryjnej w Krakowie, w których uczestniczyli częstochowscy klerycy. Zawsze uznawał diecezję częstochowską jako istotną część metropolii krakowskiej, a duchowieństwo krakowskie prowadził wiele razy na Jasną Górę. Podczas wielkich uroczystości

³⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie na spotkaniu z okazji 600 – lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*. [w:] *Pielgrzymka Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski*. Przemówienia, dokumentacja, Poznań 1997, s. 141–149.

w diecezji brał czynny udział. Na Jasnej Górze wygłaszał kazania, będące programem działalności kościelnej w Polsce w okresie rządów totalitarnych. Podczas swoich przemówień jako papież wyznaczał Częstochowie i diecezji częstochowskiej szczególne miejsce w kościele w Polsce i na świecie. Cenił sobie przyznanie Honorowego Obywatelstwa miasta Częstochowy. Poświęcił Seminarium Duchowne w obecności licznych przedstawicieli uczelni częstochowskich. Interesował się sprawą uniwersytetu częstochowskiego, podkreślając, że Częstochowa jest godna posiadać taką uczelnię. Możemy żywić nadzieję, że tych wskazań papieża z rodu Polaków nie tylko słuchaliśmy, ale nad nimi będziemy się jeszcze wielokrotnie pochylać i wcielać je w codzienne życie.

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Ks. Jan Związek

Z przeszłości archiwów kościelnych w Polsce

1. Wprowadzenie

Nie można wyobrazić sobie pisania dziejów Kościoła w Polsce bez korzystania z bogatych zbiorów archiwalnych, przechowywanych w archiwach kościelnych. Od początku wprowadzenia chrześcijaństwa na ziemiach polskich powstawały i były przechowywane w instytucjach kościelnych dokumenty wytworzone we własnych kancelariach i napływające do nich z zewnątrz. Z upływem czasu te zbiory stawały się coraz bardziej obfite. Ze zwykłych zbiorów (składnicy akt) stały się instytucjami, które służyły rozwojowi nauki szczególnie w zakresie historii Kościoła. W okresie tworzenia archiwów naukowych w Polsce, czyli od początków II Rzeczypospolitej, na konieczność prowadzenia poszukiwań w archiwach państwowych i kościelnych zwracali uwagę tak wybitni uczeni jak Marceli Handelsman i Władysław Abraham¹. Także we współczesnych badaniach historycznych niezbędne jest prowadzenie poszukiwań w archiwach (heureza). Stąd każde archiwum, a nawet każdy dokument archiwalny ma wielką i jedyną wartość w poszukiwaniu i podawaniu prawdziwych wiadomości o minionych wydarzeniach z życia Kościoła w Polsce. We współczesnych czasach nie tylko zainteresowanie zbiorami archiwalnymi jest ogromne, ale rozwinęła się specjalna dyscyplina pomocnicza historii zwana archiwistyka, która coraz bardziej zmierza do usamodzielnienia².

Tymczasem droga od początkowych instytucji kościelnych w Polsce i ich kancelarii do uporządkowanych i zinwentaryzowanych instytucji archiwalnych była długa i trudna droga, którą wszakże należało podejmować celem ukazania prawdy. W warunkach polskich te trudności były tym większe, że w okresie niewoli narodowej nad polskimi zbiorami archiwalnymi nadzór sprawowały zaborcze, czyli wrogie, rządy, dążące do niszczenia lub ich wywożenia do państw zaborczych (do Berlina i Petersburga). Nadto warunki przechowywania tych zbiorów nie były odpowiednie, a to powodowało wielkie straty³.

Dopiero w okresie II Rzeczypospolitej zostały podjęte działania ze strony władz kościelnych (podobnie jak to czyniły władze państwowe wobec archiwów państwowych) mające na celu zapewnienie zbiorom archiwalnym należytej opieki. Oznaczało to, że archiwa stały się instytucjami kościelnymi, posiadającymi osobowość prawną, z własnymi statutami i zarządem. Na potrzebę zorganizowania archiwów kościelnych wskazywały

¹ W. Abraham, *Ustawodawstwo kościelne o archiwach*, „Archeion” R. 4: 1928, s. 12; M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928, s. 95 – 98.

² J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 504 – 525.

³ E. Chwałewik, *Zbiory polskie: archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w zestawieniu alfabetycznym według miejscowości*, t. 1, Warszawa 1916, s. 113 nn.

zarówno władze państwowe, jak i kościelne⁴. Anteriora wszakże tych instytucji miały wiele etapów w swoim rozwoju, których poznanie jest niezbędne w procesie kształtowania się zbiorów archiwalnych, a w ostatnim etapie także ich porządkowania i inwentaryzowania oraz udostępniania do badań naukowych. Dlatego też wydaje się słuszne, aby zwrócić uwagę na proces tworzenia się instytucji kościelnych, następnie na powstawanie kancelarii i skryptoriów kościelnych, rodzaje dokumentów kościelnych i sposoby ich przechowywania. Wreszcie należy także podkreślić znaczenie zespołów archiwalnych, które spełniały i spełniają podstawową rolę w porządkowaniu i działalności tej instytucji. Podział zasobów archiwalnych na zespoły znacznie ułatwia sporządzenie inwentarzy, bez których praca w archiwach jest bardzo utrudniona, a nawet nie jest możliwa.

2. Proces powstawania instytucji kościelnych w Polsce

Dla chrześcijaństwa w Polsce podstawowe znaczenie posiadało utworzenie podczas zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. metropolii polskiej, zwanej wkrótce gnieźnieńską. Jej terytorium obejmowało ziemie polskie (bez Poznania), a na nim archidiecezję gnieźnieńską i trzy diecezje: kołobrzeską, krakowską i wrocławską. Ilość diecezji uległa zmianie już w XI wieku. W następnych stuleciach powstawały nowe diecezje tak na ziemiach polskich, jak i ruskich, zwłaszcza tam, gdzie istniały eparchie prawosławne oraz na ziemiach litewskich. W 1367 r. powstała metropolia halicka, przeniesiona w 1375 r. do Lwowa, nazywana początkowo halicko-lwowską, a później lwowską. Część diecezji polskich należała także do metropolii ryskiej. W okresie niewoli narodowej powstała metropolia warszawska, do której zostały przydzielone wszystkie diecezje w Królestwie Polskim. Po odzyskaniu niepodległości na mocy bulli papieża Piusa XI „*Vixdum Poloniae unitas*” z 28 X 1925 r. powstało w Kościele polskim 5 metropolii: gnieźnieńsko-poznańska, warszawska, lwowska, krakowska i wileńska. Dwie ostatnie zostały ustanowione na podstawie tego dokumentu Stolicy Apostolskiej. Natomiast papież Jan Paweł II bullą „*Totus Tuus Poloniae populus*” z dnia 25 III 1992 r. podzielił kościół w Polsce na 13 metropolii: białostocką, częstochowską, gdańską, gnieźnieńską, katowicką, krakowską, poznańską, przemyską, szczecińsko – koszalińską, warmińską, warszawską i wrocławską oraz ustanowił diecezję przemysko – warszawską obrządku grecko – katolickiego, ordynariat wiernych obrządku ormiańskiego, ordynariat polowy Wojska Polskiego i archidiecezję łódzka (podległą bezpośrednio Stolicy Apostolskiej)⁵.

Proces tworzenia diecezji także trwał na ziemiach polskich od początków chrześcijaństwa aż do czasów papieża Jana Pawła II. Utworzenie diecezji świadczyło o zorganizowanym życiu religijnym na jej terenie. Pierwsze diecezje w Polsce posiadały bardzo wielkie terytoria, najprawdopodobniej przy niedokładnie zakreślonych granicach. Zmiany

⁴ S. Librowski, *Dotychczasowe w dziedzinie reformy organizacji archiwów kościelnych w Polsce*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (skrót: ABMK) R. 3: 1961, s. 3.

⁵ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966 – 1939)*, „ABMK” R. 18: 1969 – R. 23: 1971; Idem, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772 – 1918)*, Kraków 1980; Idem, *Projekty zmian w organizacji metropolitalnej i diecezjalnej w Polsce (1918 – 1925)*. [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, pod red. Z. Zielińskiego i, s. Wilka, Lublin 1980, s. 53 – 62; T. Włodarczyk, *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, Warszawa 1974, s. 251 – 302; Jan Paweł II, *Totus Tuus Poloniae populus*. „Acta Apostolicae Sedes” R. 84: 1992, s. 1099 – 1112.

granic dotychczasowych diecezji następowały jedynie przy okazji tworzenia nowych diecezji. Władzę w diecezji sprawował biskup. Pierwsi biskupi przede wszystkim zajmowali się działalnością misyjną w swoich diecezjach. Z czasem dopiero biskup podejmował czynności administracyjne. Biskupi jednocześnie byli bliskimi współpracownikami panujących. Nadto stawali się właścicielami bogatych beneficjów kościelnych. Coraz liczniejsze było także duchowieństwo diecezjalne. W tej sytuacji biskupi tworzyli na wzór zachodnioeuropejski urzędy, czyli instytucje kościelne, które pomagały biskupowi w administracji diecezją. Nowym instytucjom, a właściwie ich urzędnikom, biskupi przekazywali część swojej jurysdykcji. Urzędy biskupie miały stałe miejsca swego pobytu, natomiast biskup ze swoim otoczeniem (dworem – kurią) często zmieniał miejsce pobytu. Biskup i utworzone przez niego instytucje kościelne mieli swoje kancelarie, które wytwarzały dokumentację działalności kościelnej oraz gromadziły te dokumenty, podobnie jak dokumenty kierowane do tych instytucji z innych urzędów kościelnych i państwowych⁶.

Sytuacja Kościoła na ziemiach polskich uległa zmianie w okresie niewoli narodowej. Rządy państw zaborczych dokonały zaboru i podziału ziem polskich, nie uwzględniając kościelnego podziału terytorialnego. Stąd części diecezji zostały oddzielone kordonami granicznymi. Władze zaborcze dążyły do dostosowania granic diecezji i prowincji zakonnych do granic nowej administracji państwowej. Granice ustanowione przez mocarstwa rozbiorowe były nieprzekraczalne także dla biskupów diecezjalnych i prowincjałów zakonnych, a taki stan powodował, że nie mogli wykonywać jurysdykcji na terenach odłączonych od macierzystych diecezji i prowincji⁷. W tej sytuacji władze zaborcze wywierały naciski na polskie władze kościelne i Stolicę Apostolską w celu przeprowadzenia nowego podziału na diecezje i prowincje w Kościele polskim. Początkowo biskupi tworzyli na oddzielonych terenach nowe okręgi administracji kościelnej, w których jurysdykcję kościelną przekazywali biskupom, których diecezje były w granicach państwa zaborczego. Te zmiany miały jedynie tymczasowy charakter. Przykładem zaborczej działalności było pogranicze pomiędzy diecezją krakowską a diecezją wrocławską. Trzy dekanaty – częstochowski, pilicki i siewierski, po 1795 r. znalazły się pod rządami pruskimi. Władze pruskie zakazały biskupowi krakowskiemu przekraczania granic państwowych, a tym samym wykonywania jurysdykcji kościelnej na tym terenie. Biskup krakowski Feliks Paweł Turski na mocy umowy przekazał jurysdykcję biskupowi wrocławskiemu Józefowi Chrystianowi Hohenlohe. Biskup wrocławski, zanim Stolica Apostolska wydała odpowiednie decyzje, zaprowadził tutaj wrocławską administrację diecezjalną. W granicach terytorium, należącego do diecezji krakowskiej, a zajętych przez Prusy, utworzył komisariat siewierski. Taka jednostka administracji kościelnej na tym terenie nie była znana, podobnie jak zmiana nazwy dekanatów na archiprezbiteraty. Nowe nazwy jednostek administracji kościelnej znane były w granicach państwa pruskiego. Jednak taki stan nie zadowalał władz pruskich. Podjęły one intensywne starania w Stolicy Apostolskiej celem nadania tym zmianom charakteru stałego. Papież Pius VII zaakceptował te zmiany, a inkardynacji duchowieństwa do diecezji wrocławskiej w imieniu papieża

⁶ H.E. Wyczawski, *Polskie archiwa kościelne. [w:] Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce. Cz. 2. Kościół a nauka i sztuka*, pod red. M. Rechowicza, Lublin 1969, s. 57; Z. Sułowski, *Pierwszy kościół polski. [w:] Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1992, s. 41; E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004, s. 15.

⁷ B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej*, s. 149.

dokonał biskup poznański Ignacy Raczyński 5 V 1801 r. Delegat biskupa wrocławskiego komisarz siewierski ks. dr Marcin Siemieński przyjął przysięgę wierności od duchowieństwa inkardynowanego do tejże diecezji⁸.

Jednakże władze zaborcze pruskie i rosyjskie dążyły do przeprowadzenia nowego podziału na diecezje na terenie zaboru pruskiego i w Królestwie Kongresowym. Pod silną presją władz pruskich i rosyjskich papież Pius VII przeprowadził nowy podział na diecezje. Na mocy bulli „Ex imposita nobis” z 30 VI 1818 r. papież ustalił nowe diecezje w Królestwie Polskim w nowej metropolii warszawskiej. Podobne zmiany przeprowadził papież w zaborze pruskim bullą „De salute animarum” z 16 VII 1821 r. Rząd pruski wymógł jednak na Stolicy Apostolskiej za przekazanie komisariatu siewierskiego diecezji krakowskiej włączenie na stałe dekanatów śląskich (bytomskiego i pszczyńskiego), należących dotychczas do diecezji krakowskiej, do diecezji wrocławskiej. Ustalone w ten sposób diecezje z pewnymi zmianami za czasów cara Aleksandra III przetrwały do czasów I wojny światowej⁹.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę istniejący podział Kościoła polskiego na diecezje i metropolie okazał się nieodpowiednim w granicach zjednoczonego państwa polskiego. Kościół katolicki w Polsce, zachował swobodę działalności, lecz stanął wobec konieczności przeprowadzenia nowego podziału na metropolie i diecezje. W wyniku ustaleń konkordatowych zostały powołane 4 nowe diecezje – częstochowska, katowicka, łomżyńska i pińska. Natomiast proponowana przez episkopat Polski nowa diecezja stanisławowska nie została utworzona, najprawdopodobniej ze względów politycznych. Dodać należy, iż w 1923 r. powstała diecezja łódzka¹⁰. Ostatnie zmiany w podziale na diecezje przeprowadził papież Jan Paweł II, co znalazło wyraz w bulli „Totus Tuus Poloniae populus”. Powstały wówczas nowe diecezje: bielsko-żywiecka, elbląska, ełcka, gliwicka, kaliska, legnicka, łowicka, radomska, rzeszowska, sosnowiecka, warszawsko-praska, a kilka lat później diecezja świdnicka¹¹.

Na czele każdej diecezji stał i stoi biskup diecezjalny, który kieruje wszystkimi sprawami religijnymi. W początkach chrześcijaństwa w Polsce kandydatów na biskupów przedstawiali papieżowi królowie i książęta, a od początku XIII wieku kapituły katedralne. Od czasów króla Kazimierza Jagiellończyka czynił to król polski, papież zwykle akceptował kandydatury. Biskup sprawował jurysdykcję nad duchowieństwem i wiernymi w sprawach kościelnych, czuwał nad czystością wiary i obyczajów, czuwał nad przygotowaniem kandydatów do kapłaństwa, wizytował parafie, rozpatrywał sprawy sądowe, nadzorował działalność szkół i szpitali parafialnych oraz zarządzał swoimi posiadłościami. Biskupi byli senatorami w państwie, co powodowało, iż kilka miesięcy w ciągu roku

⁸ J. Wiśniewski, *Diecezja częstochowska. Opis historyczny kościołów i zabytków w dekanatach: będzińskim, dąbrowskim, sączowskim, zawierckim i żareckim oraz parafii Olsztyn, Mariówka Opoczyńska* 1936, s. 530; B. Kumor, *Brewe papieskie włączające Nowy Śląsk do diecezji wrocławskiej*. „ABMK” 16: 1968, s. 311 – 314; J. Związek, *Komisariat siewierski w diecezji wrocławskiej (1797 – 1818)*. [w:] *Tysiąclecie dziedzictwo kulturalne diecezji wrocławskiej*, pod red. A. Barciaka, Katowice 2000, s. 251 – 266; Idem, *Utrata jurysdykcji przez biskupów krakowskich na Nowym Śląsku i w okręgu częstochowskim*. „Analekta Cracoviensia” R. 32: 2000, s. 401 – 413.

⁹ M. Brudziarek, *Nieprzeciętni. Rzecz o arcybiskupach warszawskich*, Częstochowa 1993, s. 145 – 149.

¹⁰ B. Kumor, *Projekty zmian w organizacji metropolitalnej i diecezjalnej w Polsce*, s. 60 – 61.

¹¹ Jan Paweł II, *Totus Tuus Poloniae populus*, s. 1099 – 1112.

przebywali poza swoimi diecezjami. Nadto od 1585 r. odbywali podróże ad limina Apostolorum.

W średniowiecznym Kościele obok biskupów (*curia episcopalis*) istniały jednocześnie niższe urzędy. Ich urzędnicy mieli tyle władzy kościelnej, ile udzielił im miejscowy biskup lub nadawało im bezpośrednio prawo kościelne. Do takich urzędów należał archidiakonat, na czele którego stał archidiakon. Miał on jurysdykcję kościelną, wynikającą bezpośrednio z prawa kościelnego, ale w takim zakresie, jaki mu powierzył biskup. Archidiakon rezydował w stolicy diecezji i kiedy biskup przebywał poza diecezją archidiakon sprawował rządy w diecezji w imieniu biskupa. Podstawowym jego obowiązkiem był nadzór nad pełnieniem obowiązków religijnych przez duchowieństwo oraz nad wypełnianiem praktyk religijnych przez wiernych. W tym celu przeprowadzał wizytacje parafii na podległym sobie terytorium. Kiedy jednak diecezje zostały podzielone na kilka archidiakonatów, władza archidiekona stołecznego odnosiła się do jego archidiakonatu, a w innych archidiakonatach w imieniu biskupa władzę pełnili wyznaczeni archidiekoni. Jednakże archidiekoni często korzystali z uprawnień, jakie im przysługiwały na mocy władzy zwyczajnej, co nie zawsze było zgodne z decyzjami biskupa. Dlatego biskupi systematycznie ograniczali zwyczajną jurysdykcję archidiekonów, aż do całkowitej likwidacji tej instytucji¹². W miejsce archidiakonatów powstawały wikariaty i oficjalaty generalne. W pierwszym okresie ich istnienia współdziałały z archidiakonatami. Wikariusze generalni, podobnie jak oficjałowie generalni mieli jurysdykcję jedynie na mocy przekazania jej przez biskupa, natomiast nie sprawowali władzy zwyczajnej wynikającej bezpośrednio z prawa kościelnego. Łatwiej także biskup mógł dokonywać zmiany na tych stanowiskach¹³. Sobór trydencki bowiem jeszcze bardziej ograniczył władze archidiekonów. Odtąd wizytacje parafii archidiekoni mogli przeprowadzać jedynie na wyraźne polecenie biskupa. Mimo pozwolenia biskupa wizytujący parafie archidiakon nie mógł publikować ani egzekwować dekretu powizytacyjnego. *de reformatio* (taki dekret publikował i egzekwował biskup). Archidiekoni utracili także władzę dyscyplinarną nad duchowieństwem i wiernymi. Została także ograniczona ich władza sądownicza, a sprawy sądowe prowadzili jedynie na wyraźne zlecenie biskupa lub oficjała generalnego. Po soborze trydenckim nie powstawały nowe archidiakonaty. Na ziemiach polskich archidiakonaty zostały zlikwidowane na początku XVIII wieku. Nie wymieniały ich także bulle „*Ex imposita nobis*” i „*De salute animarum*”. Podobnie w zaborze austriackim utraciły swoje znaczenie w czasie regulacji józefińskiej, a w nowych diecezjach nie były już wymieniane. Ich uprawnienia przejęły całkowicie wikariaty generalne i oficjalaty generalne¹⁴.

¹² T. Siłnicki, *Organizacja archidiekonatu w Polsce*, Lwów 1927; W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII w.*, Poznań 1962, s. 187 – 189; W. Patykiewicz, *Archidiekonat wielki*. „Wiadomości Diecezjalne (Częstochowskie)” R. 24-31: 1957 ss. 383 – 393, 425 – 433, 455 – 465, 495 – 505; „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 32: 1958 ss. 72 – 80, 111 – 120, 156 – 160, 194 – 212, 237 – 248, 275 – 283, 462 – 469; B. Kumor, *Archidiekonat*. [w:] *Encyklopedia Katolicka*, pod red. F. Gryglewicz, Lublin 1972, t. 1 kol. 869 – 872; Idem, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej*, s. 475 – 500.

¹³ H. E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 165 – 171.

¹⁴ B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej*, s. 475 – 500.

Wszystkie wyżej wymienione instytucje prowadziły własne kancelarie, które wytwarzały akta prowadzonych spraw i je gromadziły. W ten sposób powstawały bogate zasoby dokumentacji urzędowej.

W administracji kościelnej niższymi jednostkami od archidiakonatów oraz wikariatów i oficjalatów generalnych były dekanaty. Na ziemiach polskich powstały już w XII i XIII stuleciu. W dekanatach zwykle było około dziesięciu parafii, ale na ziemiach polskich dekanatu niekiedy liczyły po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt parafii. Dziekan czuwał nad dyscypliną duchowieństwa dekanalnego oraz życiem religijnym wiernych w dekanacie. Na terenie zaboru austriackiego została przeprowadzona nowa organizacja na dekanaty w związku z reformą kościelną przeprowadzoną przez cesarza Józefa II. Ale temu procesowi została poddana pod koniec XVIII w. także część diecezji krakowskiej, będąca poza zaborem austriackim¹⁵. Natomiast w zaborze rosyjskim po upadku powstania styczniowego została całkowicie zmieniona sieć dekanalna. W miejsce dotychczasowych dekanatów zostały utworzone przez władze rosyjskie tzw. dekanaty powiatowe. W ten sposób granice dekanatów zostały dostosowane do granic powiatów, a władze kościelne musiały taki stan zaakceptować. Dekanaty liczyły wówczas po kilkadziesiąt parafii. Dziekan rezydował w mieście powiatowym, w którym istniały także powiatowe władze administracyjne i policyjne, które w tej sytuacji poprzez dziekana mogły skutecznie wpływać na sprawy kościelne w całym powiecie oraz je kontrolować¹⁶.

Podstawowym obowiązkiem dziekana było przeprowadzanie w każdym roku wizytacji kanonicznej wszystkich parafii w swoim dekanacie. Organizował także kongregacje duchowieństwa diecezjalnego, w czasie których podległym sobie duchownym przekazywał zarządzenia władzy kościelnej i państwowej. W zaborach pruskim i rosyjskim dziekani musieli przekazywać duchowieństwu dekanalnemu zarządzenia władz państwowych. Po powstaniu styczniowym takie zebrania odbywały się jedynie za zezwoleniem władzy państwowej, ponieważ bez pozwolenia władzy administracyjnej duchowni nie mogli opuszczać terenu swojej parafii. Do obowiązków dziekana należało także przysyłanie do władzy diecezjalnej opinii o duchowieństwie, na podstawie których duchowni byli promowani na stanowiska kościelne. Oni też instalowali nowych duszpasterzy w parafiach (proboszczów i administratorów parafii). Należeli z urzędu do powiatowych dozorów kościelnych. Z tego tytułu dokonywali spisu inwentarza wszystkich parafii z racji przeprowadzanych wizytacji kanonicznych biskupa oraz inwentarze fundi instructi z racji obejmowania parafii przez nowego rządcę. Nadmiar obowiązków administracyjnych w dekanacie powiatowym nie pozwalał dziekanowi należycie spełnić podstawowego obowiązku, mianowicie wizytowania parafii. Po zakończeniu niewoli narodowej sieć dekanalna została zmodernizowana i dostosowana do potrzeb duszpasterskich.

Ten proces dokonał się w okresie II Rzeczypospolitej oraz po zakończeniu II wojny światowej. W okresie II Rzeczypospolitej władze kościelne swobodnie mogły modernizować sieć dekanalną i tworzyć nowe dekanaty w miarę potrzeb duszpasterskich. Powrócono do dawnej praktyki, w świetle której dekanaty liczyły około 10 parafii¹⁷. W okresie okupacji hitlerowskiej sieć dekanalna pozostała bez zmian, ale w części terytorium polskiego

¹⁵ P. Natanek, *Organizacja terytorialna diecezji krakowskiej w latach 1793 – 1939*, Kraków 1995, s. 23 – 46.

¹⁶ B. Kumor, *Początki organizacji dekanalnej w południowej części diecezji krakowskiej do roku 1772*. „Roczniki Teologiczne – Kanoniczne KUL” R. 9: 1962, z. 2, s. 77 – 98; Idem, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej*, s. 564 – 565.

włączonej do Kraju Warty polscy kapłani zostali wysiedleni do obozów koncentracyjnych, a kościoły parafialne zostały zamknięte do celów religijnych i dlatego sieć parafialna i dekanalna przestała istnieć. W powiecie władze hitlerowskie pozostawiły jedynie jeden kościół dla czynności religijnych, a w nim jednego kapłana, wyjątkowo dwóch. W innych częściach ziem polskich pod okupacją hitlerowską dziekani otrzymali od biskupów dodatkowe uprawnienia, ze względu na niebezpieczeństwo i trudności biskupa w komunikowaniu się z duchowieństwem i wiernymi¹⁸.

W okresie Polski Ludowej władze komunistyczne z reguły nie interweniowały w sprawach sieci dekanalnej. Usiływały natomiast inwigilować kongregacje duchowieństwa dekanalnego poprzez duchownych, którzy współpracowali z władzami państwowymi. Najczęściej byli to tzw. księża patrioci. Po upadku reżimu komunistycznego nowe władze w III Rzeczypospolitej pozostawiły władzy kościelnej pełną swobodę w tworzeniu i reorganizacji sieci dekanalnej w diecezjach.

Urzędy dziekańskie posiadały swoje kancelarie, w których powstawały akta dziekańskie. Dziekan wydawał rozporządzenia do duchowieństwa dekanalnego, do jego kancelarii wpływały zarządzenia władz kościelnych i państwowych, przyjmował pisma duchowieństwa dekanalnego i wiernych. Tu były zgromadzone protokoły z kongregacji dekanalnych. To wszystko tworzyło bogaty zasób archiwalny, który był gromadzony w odpowiednim pomieszczeniu.

Natomiast podstawową jednostką administracji kościelnej zawsze stanowiła parafia. Po przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce początki organizacji parafialnej stanowiły kościoły grodowe z duchownym, zaangażowanym do pracy duszpasterskiej przez właściciela grodu. Liczba duchowieństwa była wówczas bardzo mała. Nowi duchowni przygotowywali się w szkołach katedralnych, klasztornych i parafialnych. Wykształcenie nowych duchownych wymagało jednak długiego czasu. Działalność duchownych obcojęzycznych nie mogła być skuteczna. Do powstałych kościołów grodowych przybywali mieszkańcy grodu. Także ludność okoliczna udawała się do świątyni, w której spotykała się z nieznanymi dotychczas obrzędami religijnymi. Przyjęcie nowej religii przez właściciela grodu był czynnikiem zachęcającym okolicznych mieszkańców do zmiany religii. Tym bardziej, że i duchowny grodowy udawał się do sąsiednich miejscowości, w których mieszkańcom opowiadał o nowym i potężnym Bogu. W ten sposób obok spraw religijnych stawał się czynnikiem integrującym okolicznych mieszkańców wokół grodu i jego właściciela. Wiarę chrześcijańską przyjmowała coraz większa liczba mieszkańców, a świątynie wraz z duchownymi pojawiały się coraz częściej. Powstawał w ten sposób problem kształtowania się parafii i organizacji parafialnej. Do istotnych czynników tworzących należała bez wątpienia świątynia i duchowny, prowadzący pracę duszpasterską. Trudności dotyczyły zagadnienia, co tworzyło okręg parafialny – określone granice terytorium czy też praca duszpasterska duchownego. Wybitni znawcy problemu (Władysław Abraham, Tadeusz Silnicki) uważali, że podstawę parafii stanowiło terytorium określone wyraźnie granicami. Natomiast inni historycy jako podstawę parafii przyjmowali pracę duszpasterską duchownego, która skupiała się w kościele grodowym, a granice okręgu parafialnego nie były dokładnie wyznaczone. W średniowiecznym chrześcijaństwie ilość parafii na ziemiach

¹⁷ J. Związek, *Rozwój sieci dekanalnej w diecezji częstochowskiej w latach 1925 – 1970*. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 46: 1972, s. 127 – 134.

¹⁸ K. Śmigiel, *Kościół katolicki w tzw. Kraju Warty (1939 – 1945)*, Lublin 1979, s. 91.

polskich była niewielka i ich wielkość terytorialna nie miała podstawowego znaczenia. Dopiero w XIV wieku granice parafii zostały dokładniej wyznaczone. Ustalona w średniowieczu sieć parafialna przetrwała kilka wieków. Dodać należy, że do czasów Księstwa Warszawskiego okręgi parafialne stanowiły najniższą jednostkę w administracji państwowej¹⁹. Od czasów Księstwa Warszawskiego funkcję tę przejęły gminy, ale rządcy parafii pozostali urzędnikami stanu cywilnego, którzy prowadzili księgi naturalnego ruchu ludności²⁰. W granicach parafii w okresie średniowiecznym i staropolskim proboszczowie sprawowali opiekę nad szkołami parafialnymi oraz szpitalami, czyli przytułkami parafialnymi, które były utrzymywane przez parafie. W tym czasie biskupi powoływali nowe parafie bez ograniczeń ze strony władz państwowych. Natomiast trudnością w administrowaniu parafiami było ius patronatu, na mocy którego patronowie sprawowali opiekę nad stanem materialnym parafii, ale od nich zależały także nominacje na stanowisko rządców parafii.

Sytuacja zmieniła się w okresie niewoli narodowej. Najpierw nastąpiła regulacja sieci parafialnej w zaborze austriackim, jako konsekwencja reform józefińskich. Natomiast w zaborze rosyjskim od początku została podjęta zdecydowanie wroga polityka w stosunku do Kościoła katolickiego, w tym także w zakresie tworzenia nowych placówek duszpasterskich. Na mocy ukazu cara Aleksandra I o nadzorze nad działalnością kościelną z 18 III 1817 r. został wydany zakaz tworzenia nowych parafii. Nie wolno było odtąd tworzyć nowych parafii i przeprowadzać remontów w dawnych świątyniach²¹. W każdej parafii został utworzony dozór kościelny, który nadzorował nad działalnością proboszcza oraz decydował w sprawach materialnych, remontowych świątyni i innych obiektów kościelnych. Działem dozorów kościelnych były spisy inwentarza kościelnego, spisywane przy okazji przejęcia parafii przez nowego rządcę oraz przy opuszczaniu parafii przez tego samego duszpasterza. Takie ograniczenia w procesie tworzenia nowych parafii trwały do końca XIX wieku, a nowe parafie powstawały wyjątkowo. Władze carskie zezwalały na utworzenie nowej parafii nie ze względów religijnych, ale w obawie przed niepokojami społecznymi. Sytuacja zmieniła się po wydaniu przez cara Mikołaja II edyktu tolerancyjnego w 1905 r. W dużych ośrodkach przemysłowych, w których liczba mieszkańców

¹⁹ S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” R. 9 – 12: 1902 – 1905, s. 32 – 35; s. Czachorowski, *Początki parafii polskich*. [w:] *Studia historyczne wydane ku czci profesora Wincentego Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 281 – 292; E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*. [w:] *Kościół w Polsce*. t. 1. *Średniowiecze*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1966, s. 237; T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca wieku XVI*, Warszawa 1953, s. 85 – 87; B. Kumor, *Początek organizacji parafialnej na ziemiach polskich*. „Roczniki Teologiczne – Kanoniczne KUL” R. 5: 1958, s. 103 – 115; P. Szafran, *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelszczyźnie*, Lublin 1958, s. 61 – 65; W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce*, s. 191; J. Tazbirowa, *W sprawie badań nad genezą organizacji parafialnej w Polsce*. „Przegląd Historyczny” R. 5: 1963, s. 85 – 92; E. Wiśniowski, *Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze wiślickiej w średniowieczu*, Warszawa 1965, s. 60 – 61; M. Żywczyński, *Rola chrześcijaństwa w dziejach Polski*. [w:] *W hołdzie papieżowi Pokoju*, Warszawa 1966, s. 21 – 23; J. Laberschek, *Rozwój sieci parafialnej w dekanacie lelowskim do 1500 r.* [w:] *Księga jubileuszu stulecia diecezji kieleckiej (1883 – 1982)*, Kielce 1986, s. 231 – 246; E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004; s. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI – XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno – religijne i edukacyjne*, Lublin 2004.

²⁰ T. Walachowicz, *Kościół katolicki w prawodawstwie Księstwa Warszawskiego*, Lublin 1984, s. 62, 128 – 120.

²¹ D. Olszewski, *Duszpasterstwo a przemiany społeczno – religijne w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX wieku*. „Śląskie Studia historyczno – Teologiczne” T. 8: 1975, s. 133.

ogromnie wzrosła (Zagłębie Dąbrowskie) wobec grożących niepokojów rewolucyjnych władze carskie pozwalały na tworzenie nowych parafii. Przyczyną tworzenia nowych parafii były petycje wiernych, którzy mieli zbyt daleko do dawnych świątyń, które nadto nie mogły pomieścić bardzo wielkiej liczby wiernych. Nowe świątynie były przeważnie budowane z dobrowolnych ofiar ludności robotniczej. Jednakże po zakończeniu wojny japońskiej i uspokojeniu nastrojów rewolucyjnych władze rosyjskie przywróciły wcześniejsze zarządzenia antykościelne. Procesu tworzenia nowych parafii jednak nie zdołały powstrzymać²².

W okresie II Rzeczypospolitej na mocy konstytucji marcowej i kwietniowej oraz uzgodnień konkordatowych Kościół prowadził swoją działalność, kierując się przepisami prawa kanonicznego. Takie same prawo dotyczyło procesu tworzenia parafii. Nowe parafie powstawały na skutek podziału dawnych i dużych parafii. Przeciętnie parafia w środowisku wiejskim miała liczyć około 5 tysięcy wiernych, a w środowisku miejskim około 10 tysięcy. Na prośbę wiernych mogły być erygowane nowe parafie, ale nie mniejsze niż 2 tysiące wiernych, bowiem w mniejszych parafiach ich utrzymanie było bardzo trudne. Przeszkodą w tym procesie był wszakże dotkliwy brak duchowieństwa diecezjalnego. Dopiero pod koniec lat trzydziestych dzięki działalności seminariów duchownych liczba kapłanów zaczęła systematycznie wzrastać, a dzięki temu biskupi mogli tworzyć nowe parafie. Działania wojenne przerwały ten proces²³.

W okresie okupacji hitlerowskiej jedynie w pierwszych miesiącach biskupi tworzyli nowe parafie tam, gdzie droga do kościoła parafialnego była zbyt daleka, a wierni udający się na nabożeństwa byli narażeni na niebezpieczeństwa ze strony władz okupacyjnych. Polityka religijna władz okupacyjnych na ziemiach polskich była prowadzona odmiennie w zależności od przynależności do prowincji administracji niemieckiej. W Generalnym Gubernatorstwie zasadniczo nie było przeszkód w utrzymaniu dawnych parafii, ale nie tworzone nowych parafii z powodu bardzo trudnych warunków materialnych i bezpieczeństwa dla ludności polskiej. W prowincji górnośląskiej, włączonej do Rzeszy Niemieckiej, istniały podobne warunki²⁴. Natomiast w Kraju Warty po dwóch latach okupacji, w czasie których istniały jedynie dawne polskie parafie, namiestnik Artur Greiser jesienią 1941 r. nakazał aresztować wszystkich polskich duchownych katolickich, a w powiecie zostawić tylko jeden kościół i jednego (niekiedy dwóch) kapłanów dla pełnienia posług religijnych. W ten sposób wszystkie parafie zostały przez władze okupacyjne zlikwidowane, a kościoły parafialne zostały zamienione na warsztaty stolarskie, więzienie dla ludności żydowskiej lub na magazyny zboża i mebli²⁵.

Po zakończeniu II wojny światowej nowe władze polityczne w Polsce nie czyniły przeszkód w reorganizacji sieci parafialnej. Ale ogromną przeszkodę w tej działalności ponownie stanowił ogromny brak duchowieństwa, ponieważ około 3000 duchownych katolickich zostało zamordowanych w obozach koncentracyjnych i na placówkach duszpasterskich, a śmiertelność wśród kapłanów pracujących w duszpasterstwie była bardzo

²² B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej*, s. 701.

²³ W. Piwowarski, *Formy duszpasterstwa parafialnego w Polsce Odrodzonej (1918 – 1939)*. [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, s. 131 – 132.

²⁴ J. Zawiazek, *Straty diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej (1939 – 1945)*. „Częstochowskie Studia Teologiczne” T. 2: 1974, s. 323 – 326.

²⁵ Ibidem, s. 350 -360.

wysoka. Wroga polityka wobec Kościoła rozpoczęła się od jesieni 1947 r. Odtąd nie powstawały nowe parafie. Po zawarciu porozumienia pomiędzy Episkopatem a Rządem Polski Ludowej 14 kwietnia 1950 r. nie wiele zmniejszyły się represje wobec Kościoła²⁶. Najbardziej dotkliwym dla działalności kościelnej po zakończeniu II wojny światowej był „Dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych” z 9 lutego 1953 r.²⁷ oraz „Zarządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych” z dnia 5 maja 1953 r.²⁸ Na mocy tych decyzji władza państwowa usiłowała przejąć całkowitą kontrolę nad działalnością kościelną, co miało prowadzić do utraty tożsamości Kościoła w Polsce i pozbawić go kontaktów ze Stolicą Apostolską, którą władze oskarżały o wrogą działalność polityczną wobec Polski Ludowej. W sprawach reorganizacji terytorialnej w diecezjach „Dekret” głosił: „Tworzenie, przekształcanie i znoszenie duchownych stanowisk kościelnych oraz zmiana ich zakresu działania wymaga uprzedniej zgody właściwych organów państwowych”. Bardzo ostry protest prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego z 8 maja 1953 r. określony „Non possumus” spowodował jego uwięzienie²⁹. Po przemianach politycznych w październiku 1956 r. został zniesiony wymieniony wyżej „Dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych”. W jego miejsce jednak władze komunistyczne wydały „Dekret z dnia 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych” (Dz. U nr 1 poz. 6 z 1957 r.), który w minimalnym stopniu złagodził poprzednie restrykcje. W sprawie organizowania parafii stwierdzał, że „tworzenie, przekształcanie znoszenie oraz ustalanie granic terytorialnych i siedzib diecezji i parafii Kościoła katolickiego na obszarze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wymaga uprzedniego porozumienia się z właściwym organem państwowym”³⁰. Władza diecezjalna wykorzystwała złagodzone przepisy państwowe i w kilku najbliższych latach erygowała niezbędne parafie. Jednakże wkrótce władze komunistyczne przystąpiły do dawniejszych praktyk, całkowicie uzależniając tworzenie nowych placówek parafialnych od administracyjnych władz państwowych. Niedostosowanie się do tych przepisów groziło stronie kościelnej surowymi karami pieniężnymi i pozbawieniem wolności. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych bardzo rzadko biskupi diecezjalni mogli erygować nowe parafie, mimo istniejących potrzeb duszpasterskich. Wobec całkowitego zakazu tworzenia nowych parafii biskupi w zaistniałej sytuacji tworzyli ośrodki duszpasterskie tworzyli w innej formie. Duszpasterstwo prowadzono w punktach katechetycznych, ośrodkach duszpasterskich, wikariatach terenowych, filiach i wiwariach wieczystych. Z reguły władze państwowe nie uznawały tych placówek duszpasterskich i nakazywały ich likwidację pod surowymi karami, nakładanymi na duchownych i wiernych, właścicieli budynków, w których odbywały się nabożeństwa. Zdecydowany opór wiernych skutecznie w tej sytuacji powstrzymywał działania władz administracyjnych i milicyjnych.

²⁶ J. Związek, *Między Porozumieniem a Non possumus*. [w:] *Do prześladowania nie daliśmy powodu...* Materiały z sesji poświęconej procesowi Kurii Krakowskiej, pod red. R. Terleckiego, Kraków 2003, s. 31 – 39.

²⁷ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty 1945 – 1959*, Poznań 1994 t. 1, s. 392.

²⁸ Ibidem, t. 1, s. 411.

²⁹ Ibidem, t. 1, s. 426.

³⁰ Dekret z dnia 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. [w:] *Położenie prawne kościołów i związków wyznaniowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, opr. E. Małkiewicz i, s. Podemski, Warszawa 1961, s. 56 – 58.

Po dokonanych przemianach polityczno-społecznych w 1989 r., a szczególnie po ustaleniu nowej konstytucji i zawarciu konkordatu, Kościół w Polsce miał pełną swobodę w zakresie tworzenia nowych placówek duszpasterskich. Było to tym łatwiejsze, ponieważ liczba duchownych katolickich znacznie wzrosła w okresie pontyfikatu papieża Polaka.

Od czasu soboru trydenckiego parafie prowadziły własne kancelarie oraz archiwa. Były w nich przechowywane przede wszystkim księgi metrykalne. Opiekę nad nimi sprawowali rządcy parafii. Kancelarie gromadziły nadto własne akta oraz napływającą do nich korespondencję oraz dokumenty fundacyjne. W okresie niewoli narodowej zasób archiwów parafialnych bardzo się powiększył, bowiem do kancelarii parafialnych napływały obok zarządzeń zwierzchnich władz kościelnych także liczne pisma władz zaborczych. Każda parafia posiadała własną kancelarię i własne archiwum, ale w okresie tworzenia archiwów diecezjalnych akta parafialne zostały włączone do zespołu akt parafialnych, obejmującego akta poszczególnych parafii.

W okresie II Rzeczypospolitej w Kościele polskim działały liczne stowarzyszenia religijne. Podjęły one wielkie dzieło odrodzenia religijnego. Miały one własne statuty i prowadziły własną działalność, dokumentowaną poprzez własne kancelarie. Kancelarie stowarzyszeń religijnych wytwarzały znaczną ilość dokumentów oraz przyjmowały napływające. Były to duże zasoby archiwalne. Własne kancelarie prowadziły stowarzyszenia ogólnopolskie, takie jak Liga Katolicka i Akcja Katolicka oraz stowarzyszenia diecezjalne. Stanowią one podstawowe źródła do poznania działalności tych stowarzyszeń³¹.

Odrębny zbiór dokumentów wytworzyły kancelarie spraw zakonnych w diecezjach. Zakony i zgromadzenia zakonne prowadziły swoją działalność w diecezjach i dlatego musiały z władzami diecezjalnymi współpracować. W kuriach biskupich zazwyczaj istniał oddzielny wydział dla spraw zakonnych, który prowadził własną kancelarię. Akta zakonne stanowiły odrębny dział w archiwum diecezjalnym³².

3. Kancelarie i skrytoria kościelne

Każda z wyżej wymienionych instytucji kościelnych miała własną kancelarię czyli organ, w którym powstawały, były przyjmowane i przechowywane dokumenty związane z działalnością tych instytucji. Kancelarie kościelne w Polsce były wzorowane na kancelariach kościelnych w Europie Zachodniej oraz kancelariach królewskich i książęcych. Z upływem czasu udoskonalą swoją działalność. Po upływie wieków nazwa kancelarii oznaczała oddzielny urząd kościelny. Takie jest współczesne pojęcie kancelarii, ale zanim doszło do takiego stanu, kancelaria przyjmowała różne formy³³.

Podstawowe w tym względzie pytanie brzmi, kiedy w Kościele polskim powstały kancelarie. Pierwsi biskupi w metropolii polskiej (gnieźnieńskiej) bardziej byli oddani działalności misyjnej niż sprawom administracyjnym. Z czasem jednak przy katedrach

³¹ M. Leszczyński, *Akcja Katolicka w archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego*, Lublin – Pelplin 196, s. 20 – 56.

³² H.E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, s. 301 – 322.

³³ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 14.

biskupich zostały utworzone szkoły katedralne przygotowujące kandydatów do posługi kapłańskiej. Takie szkoły powstawały w stolicach diecezji bezpośrednio po utworzeniu diecezji. Po zniszczeniu struktur kościelnej podczas reakcji pogańskiej i najazdu księcia czeskiego Brzetysława (1034 – 1038) za czasów Kazimierza Odnowiciela została przywrócona dawna organizacja kościelna, a w niej także szkoły katedralne, które prowadziły intensywny proces kształcenia duchownych³⁴. Jednocześnie wzrastała liczba duchownych w najbliższym otoczeniu biskupa. Ale wzrastała także ilość spraw, które biskup musiał podejmować. Nadto biskup spełniał doniosłą rolę w otoczeniu władcy polskiego i w jego imieniu. Panujący korzystał z rady biskupa w zarządzaniu kraju oraz zlecał mu misje dyplomatyczne. Z tych misji sporządzał dokumentację na piśmie. Dysponując znaczną liczbą wykształconych duchownych, biskup zlecał jednemu z nich sprawy dokumentacji swojej działalności. Ta działalność pisarska stanowiła początek kancelarii kościelnej. Dodać należy, iż przy biskupie w tym czasie powstawały także kapituły katedralne, których członkowie stanowili radę doradczą biskupa. Kapituła katedralna, podobnie jak w instytucjach kościelnych na Zachodzie, miała własną kancelarię, którą prowadził jeden z kanoników. W związku z tym powstał problem, która kancelaria była wcześniejsza biskupia czy kapitulna. Znaczący problematyki archiwalnej ks. prof. Hieronim E. Wyczawski w opracowaniu poświęconym dziejom archiwów kościelnych w Polsce w 1969 r. stwierdził, że pierwsze kancelarie kościelne na ziemiach polskich zorganizowały kapituły, a później dopiero powstały kancelarie biskupie³⁵. W dwa lata później (1971 r. (Maria Bielińska twierdziła, że pierwsze kancelarie kościelne w Polsce tworzyli biskupi, którzy kierownictwo kancelarii, a właściwie ośrodka pisarskiego, powierzali jednemu lub w miarę potrzeby kilku duchownym. Ten duchowny mógł należeć do miejscowej kapituły, ale kancelaria stanowiła własność biskupa. Nazwa kancelaria na dworze biskupim była powszechnie używana od początku XIV wieku. Ośrodki pisarskie, a później właściwe kancelarie biskupie od początku zajmowały się tworzeniem dokumentów, redagowaniem i przepisywaniem zarządzeń biskupich i kościelnych, a przede wszystkim redagowaniem korespondencji biskupiej. Od XV wieku we wszystkich diecezjach prowadzono księgi czynności kancelaryjnych. Tu sporządzano także kopie różnych dokumentów. Pracami w kancelarii kierował kanclerz, ale od XIV wieku z powodu częstego przebywania kanclerza przy boku biskupa stanowisko kanclerza stało się godnością na dworze biskupim, a kierownictwo kancelarii przejmował jeden z notariuszy. Był to zazwyczaj ten notariusz, który w przeszłości uzyskał tytuł *notarius auctoritate apostolic* lub *notarius auctoritate imperiali*. Taki notariusz podpisywał dokumenty i oznaczał własnym symbolem. Obok notariuszy publicznych byli także notariusze, którzy nie posiadali takich uprawnień. Ci notariusze zajmowali się jedynie pisaniami w kancelarii³⁶.

Akta wytworzone w kancelarii biskupiej dotyczyły jednego biskupa. Ich losy po śmierci biskupa były niejednakowe. Akta wytworzone przez kancelarie jednego biskupa zamykano z jego śmiercią. Inne akta spraw zaczętych przez zmarłego biskupa były kontynuowane. W diecezji nowy biskup tworzył własną kancelarię, a akta poprzednika

³⁴ K. Stopka, *Szkoły katedralne w metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu. Studia nad kształceniem kleru polskiego w wiekach średnich*, Kraków 1994, s. 15 – 16.

³⁵ H. E. Wyczawski, *Polskie archiwa kościelne*, s. 57 – 58.

³⁶ M. Bielińska, *Kancelarie kościelne i skrytoria klasztorne XII – XV w.* [w:] *Dyplomatyka wieków średnich*, opr. K. Maleczyński, M. Bielańska, A. Gąsiorowski, Warszawa 1971, s. 245 – 248.

były zwykle przekazywane do kancelarii kapitulnej, ponieważ kapituła była instytucją stałą i zapewniała należytą opiekę na nad nimi. W kancelarii kapitulnej *acta episcoporum* stanowiły jedynie jej część³⁷.

Początkowo kancelaria biskupia gromadziła wszystkie akta i dokumenty biskupie. Jednak w miarę jak był doskonalony ustrój diecezjalny, powstawały nowe instytucje, które miały własne kancelarie. W nowych kancelariach powstawały i były gromadzone ich dokumenty. Działalność nowych kancelarii była wzorowana na działalności kancelarii biskupiej. Podstawowym zadaniem kancelarii średniowiecznej było gromadzenie dokumentów i korzystanie z nich dla spraw bieżących. Wytworzony sposób funkcjonowania kancelarii w okresie panowania dokumentu (do końca XIV wieku) przetrwał także w okresie księgi wpisów (do końca XVIII wieku) oraz w okresie registratury od XVIII stulecia.

W Kościele w Polsce od czasów średniowiecznych obok kancelarii biskupich istniały urzędy i kancelarie archidiaconów, wikariuszy i oficjałów generalnych, konsystorzy generalnych i foralnych, dziekanów i proboszczów. We wszystkich ówczesnych archiwach nie był określony sposób porządkowania zgromadzonych akt oraz dokonywania ich spisu inwentarza. Kanclerz i notariusz zapewne znali układ przechowywanych akt, bowiem korzystali z nich w sprawach administracyjnych i personalnych oraz sądowych. Oni też według istniejących zarządzeń właścicieli zbiorów archiwalnych udostępniali je zainteresowanym osobom.

Równorzędnie z archiwami diecezjalnymi od początku wprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce istniały kancelarie i skrytoria zakonne. Po restauracji chrześcijaństwa, zrujnowanego przez reakcję pogańską i najazd księcia Brzetysława, polscy władcy Kazimierz Odnowiciel i Bolesław Śmiały fundowali klasztory we wszystkich diecezjach polskich. Klasztory były instytucją stałą. Organizacja i działalność polskich klasztorów była wzorowana na ustroju zakonów zachodnich. W klasztorach na ziemiach polskich nie mogła być pominięta tak doniosła instytucja klasztorna, jaką była kancelaria. Istniała we wszystkich klasztorach, chociaż w zróżnicowanej formie w zależności od wielkości klasztoru. Kancelaria klasztorna pełniła takie same zadania jak kancelaria biskupia, chociaż jej działalność była nieco szersza. Przede wszystkim dla kancelarii w klasztorze było wyznaczone stałe miejsce. Wyznaczony zakonnik przygotowywał pisma klasztorne, które ostatecznie podpisywał przełożony zakonny, przyjmował pisma kierowane do klasztoru, gromadził dokumentację związaną z działalnością klasztoru głównie w sprawach gospodarczych oraz pisma zwierzchnich władz zakonnych, a także diecezjalnych. Zgromadzonym dokumentom zapewniał bezpieczeństwo. Ale idem zakonnik w kancelarii klasztornej także kopiował dokumenty klasztorne, głównie fundacyjne, oraz kodeksy średniowieczne, które służyły zakonnikom w celach naukowych. Zakonnik w swojej kancelarii (lub zakonnicy) bardzo często kopiowali księgi liturgiczne zarówno dla potrzeb swego klasztoru, jak i na potrzeby zewnętrznych instytucji kościelnych, co wówczas było źródłem znacznych dochodów. W tymże pomieszczeniu obok dokumentów znajdowały się także księgi oraz skarbiec (kosztowności) klasztorny. Z tych względów klasztorna kancelaria słuszniej była nazywana skryptorium niż kancelaria. Każda prowincja zakonna posiadała kancelarię, do której przekazywano akta podległych klasztorów. W miarę powiększania się liczby klasztorów i intensyfikacji działalności zakonów kształtowały się nowe kancelarie, zajmujące

³⁷ H. E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, s. 225 – 226.

się nowymi dziedzinami życia klasztornego m.in. sprawami gospodarczymi. Ilość akt kancelaryjnych wzrastała. Nadzór nad kancelarią klasztorną – skryptorium, miał przełożony klasztor, a bezpośrednio zgromadzonymi aktami zajmował się wyznaczony przez kapitułę klasztorą zakonnik, który często miał uprawnienia notariusza publicznego. Bardzo ważną czynnością notariuszy zakonnych (sekretarzy i podsekretarzy) było sporządzanie kopii dokumentów tzw. kopiarzy³⁸.

Zarówno diecezjalny, jak i zakonny ustrój kancelarii i skryptoriów w podstawowych strukturach utrzymał się aż do końca XVIII wieku.

4. Kościelne zbiory archiwalne w okresie niewoli narodowej

Zasoby akt kościelnych ustawicznie powiększały się, podobnie zresztą jak i dokumentacja w archiwach państwowych. Jednocześnie wzrastało zainteresowanie zgromadzonymi dokumentami, przechowywanymi w dotychczasowych kancelariach. W przeszłości akta kancelaryjne miały przede wszystkim wartość użytkową dla potwierdzenia prawdziwości zaistniałych czynności w danej instytucji. Ale po kilku wiekach wiele dokumentów utraciło wartość użytkową. Zyskały one jednak wartość historyczną. W XIX wieku zwrócono nadto uwagę na wartość dokumentów w zakresie dokumentacji przynależności administracyjnej (państwowej) różnych terenów. Te dokumenty wytworzone w kancelariach na określonym terenie świadczyły jednocześnie o przynależności państwowej tych terenów. Szczególnie w Niemczech (Prusach) podkreślano rolę dokumentów archiwalnych. Z tego powodu zwierzchność nad archiwami przejęła centralna władza państwowa, która wyznaczała dyrektora archiwów. Klasycznym przykładem tak pojmowanej roli archiwów były rządy Otto von Bismarcka w Prusach, który nakazał archiwistom na podstawie zapisów archiwalnych dokumentować przynależność administracyjną m.in. terenów zagarniętych podczas rozbiórów Polski. Państwo przejęło zwierzchność nad archiwami, wyznaczało dyrektorów archiwów i przeznaczało odpowiednie budynki na zbiory archiwalne i pracownie dla służby archiwalnej. Jednocześnie archiwiści stali się urzędnikami państwowymi z określonymi kwalifikacjami i odpowiednim wynagrodzeniem³⁹.

W okresie niewoli narodowej rządy zaborcze przejęły zwierzchność nad polskimi zbiorami archiwalnymi tak państwowymi jak i kościelnymi. Traktowały je jako swoją własność i wykorzystywały dla własnej polityki. Wiele z polskich zasobów archiwalnych zostało wywiezionych z ziem polskich do archiwów państw zaborczych (Berlin, Petersburg). Inne zostały zniszczone celowo lub zgromadzone w złych warunkach lokalowych utraciły swoją wartość naukową. Nad polskimi zbiorami archiwalnymi władzę sprawowali archiwiści pochodzący z państw zaborczych. W Warszawie w imieniu rządu pruskiego

³⁸ Ibidem, s. 302-314.

³⁹ Bardzo cenne uwagi na temat znaczenia archiwaliów dla ugruntowania przynależności ziem zagarniętych przez Prusy na podstawie zbiorów archiwalnych podał, s. Staniczek w swojej rozprawie doktorskiej *Polskie dziedzictwo archiwalne pod zarządem prusko-niemieckim 1815–1939* przedstawionej w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie w 2005 r., w rozdziale pt. *Polityka organizatorska pruskiej Dyrekcji Archiwów na tle niemieckiego ruchu zjednoczeniowego*, s. 52–54. Wiadomości zaczerpnięte z archiwów Prusacy wykorzystywali do dokumentowania przynależności ziem zagarniętych do monarchii pruskiej.

nad polskimi zbiorami archiwalnymi władzę sprawował niemiecki archiwista prof. dr Adolf Warschauer (władze niemieckie zatrudniały osoby posiadające wyższe studia i stopniami akademickimi przynajmniej doktora zwykle historii). Prof. Warschauer w archiwach polskich szukał przede wszystkim dokumentów, potwierdzających przynależność ziem polskich do Niemiec, a jednocześnie wielką część zbiorów archiwalnych wysyłał do Prus⁴⁰. Jednakże w archiwach warszawskich doskonale przygotował polskich pracowników do pracy w archiwach. Po zakończeniu I wojny światowej ci pracownicy przejęli opiekę nad polskimi archiwami oraz prowadzili procesy o zwrot zagrabionych polskich dokumentów i akt. W okresie II Rzeczypospolitej opiekę nad polskimi archiwami, a właściwie nad porządkowaniem polskich zbiorów archiwalnych prowadzili polscy archiwiści pod kierunkiem Stefana Ehrenkreutza, Józefa Paczkowskiego i Stanisława Ptaszyckiego. Już w listopadzie 1918 r. polscy archiwiści przejęli archiwa w Warszawie od archiwistów niemieckich. Sprawami organizacji archiwów kierował Wydział Archiwów Państwowych przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Organem doradczym Wydziału była Rada Archiwalna powołana jeszcze przez Radę Regencyjną 31 lipca 1918 r., a zatwierdzona przez Naczelnika Państwa 7 lutego 1919 r. Rada Archiwalna opiniowała działanie Wydziału, jego instrukcje, regulaminy i wydawnictwa. Bardzo ważnym w tym czasie było określenie wielkości poniesionych strat w zbiorach archiwalnych na skutek wrogiej polityki władz zaborczych. Wiele ze zrabowanych archiwaliów nie udało się odzyskać wówczas i w późniejszych latach⁴¹.

Kościelne zbiory archiwalne na ziemiach polskich były traktowane przez władze zaborcze odmiennie niż archiwa państwowe. Niezależności archiwów kościelnych broniła przede wszystkim Stolica Apostolska. Władze zaborcze nadto z góry uznały, że te zbiory nie miały zasadniczej wartości dla działalności politycznej, a nadto zainteresowanie sprawami religijnymi w tym czasie było niewielkie. Ponadto te archiwa nie były jeszcze tak zorganizowane, jak to było w archiwach państwowych. Trudno było szukać przepisów dotyczących organizacji wewnętrznej archiwów kościelnych. Po okresie zaborów nowe straty w zbiorach archiwalnych przyniosły zniszczenia podczas I wojny światowej.

O powstaniu kościelnych archiwów można mówić dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. W tym miejscu należy podkreślić, iż chodzi o archiwa zorganizowane, które miały służyć badaniom naukowym. Nie chodzi tu przeto o składnicę akt, ale archiwum uporządkowane i zinwentaryzowane, z pracownią naukową dla kwerendzystów. Przez pojęcie archiwum należy rozumieć zorganizowane rozumie się instytucję, powstałą dla gromadzenia, przechowywania, konserwowania, porządkowania i udostępniania akt, które utraciły już swoją pierwotną użyteczność bieżącą, ale zasługują na zachowanie. Taka instytucja musi mieć swój statut i regulamin. Zorganizowane archiwum kościelne musi spełniać następujące warunki:

1. posiadać zasób archiwalny
2. zapewnić warunki pracy dla pracowników i kwerendzystów
3. personel
4. pracownię i księgozbiór podręczny⁴².

⁴⁰ K. Kaczmarczyk, *Adolf Warschauer*. „Roczniki Historyczne” R. 7: 1931, s. 159 – 162.

⁴¹ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, op. cit., s. 332 – 342; J. Skowronek, *Misja archiwisty i problemy rewindykacji archiwów - specyfika Europy Środkowo – Wschodniej XIX i XX w.* „Archeion” R. 94: 1995, s. 7 – 21.

Dopiero w takiej instytucji można gromadzić, porządkować, konserwować i udostępniać akta kościelne.

Zanim wszakże doszło do takiego określenia definicji archiwum, przez to pojęciem rozumiano wytworzone przez urzędy kościelne zbiory kościelne. Samo zaś określenie archiwum pojawiło się najprawdopodobniej w XIII stuleciu i oznaczało wówczas każdy zbiór dokumentów, wytworzonych przez kancelarie. W następnych pojęcie archiwum występowało coraz częściej. Od XVI wieku oznaczało miejsce przechowywania dokumentów i akt. Sobór trydencki nakazywał proboszczom przechowywanie ksiąg metrykalnych w archiwum parafialnym. Od XVIII wieku powstały instytucje, które zajmowały się zabezpieczaniem i przechowywaniem dokumentów pisanych, którymi przestał się opiekować ich właściciel. Ale w tym samym czasie urzędy przechowywały własne akta w pomieszczeniu, które także nazywano archiwum. Po rewolucji francuskiej zwierzchność nad archiwami przejęły władze państwowe. Zaś od połowy XIX wieku powstawały centralne archiwa państwowe.

W II Rzeczypospolitej istniało wieloznaczne znaczenie pojęcia archiwum. Przez to pojęcie rozumiano archiwum jako samodzielną instytucję oraz archiwum urzędów, a także wszelkie zbory archiwalne. Nadto wprowadzono nazwę składnica akt na oznaczenie archiwów urzędów i instytucji. W latach sześćdziesiątych na oznaczenie miejsca gromadzenia materiałów archiwalnych zostało wprowadzone pojęcie archiwum zakładowe, które utrzymano także w ustawie archiwalnej w 1983 r. W czasach współczesnych przez pojęcie archiwum rozumie się:

1. instytucję powołaną do gromadzenia, przechowywania, porządkowania i udostępniania materiałów archiwalnych
2. dział urzędu przedsiębiorstwa lub instytucji, wytwarzający własną dokumentację aktową, w którym te akta się przechowuje, opracowuje i udostępnia. Przez pojęcie udostępnienia akt rozumie się umożliwienie korzystania z tych akt dla potrzeb własnej instytucji oraz dla potrzeb badaczy z zewnątrz.

Nadal przeto pojęcie archiwum nie jest jednoznaczne⁴³.

Znaczenie i rolę archiwów dla badań historycznych na etapie gromadzenia materiałów źródłowych już w latach dwudziestych podkreślił znawca metodologii badań historycznych Marceli Handelsman. Twierdził on, iż istotną rzecz w każdym archiwum stanowił inwentarz, który był świadectwem uporządkowania zbiorów archiwalnych. Pisał na ten temat: „Archiwum nieuporządkowane nie jest archiwum, jest zbiorowiskiem akt bez znaczenia praktycznego”⁴⁴. Brak inwentarza archiwalnego uniemożliwiał pracę badawczą w tym archiwum

W świetle powyższych relacji należy stwierdzić, że po okresie niewoli narodowej w niepodległej Polsce archiwa państwowe zostały w większości zorganizowane i przygotowane do badań naukowych. Była to zasługa ogromnego wysiłku polskich archiwistów.

⁴² S. Librowski, *Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie reformy organizacji archiwów kościelnych w Polsce*, s. 3 – 4.

⁴³ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, op. cit., s. 13 – 14.

⁴⁴ M. Handelsman, *Historyka*, s. 95.

5. Początki organizacji archiwów kościelnych w Polsce

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. kościelne władze w Polsce zwróciły szczególną uwagę na znaczenie i wartość archiwów kościelnych. Taka postawa wpływała z powszechnego uznania wartości zasobów archiwalnych dla dziejów Kościoła w Polsce oraz przykładu płynącego z postawy władz państwowych wobec archiwów. Władza kościelna znajdowała się w znacznie trudniejszej sytuacji niż władza państwowa. Władze państwowe dysponowały wyspecjalizowaną kadrą pracowników archiwalnych, dobrze przygotowaną do tej działalności w archiwach na ziemiach polskich jeszcze pod zarządem niemieckim oraz pomieszczeniami. Natomiast Kościół w Polsce, zwłaszcza na terenach należących do zaboru rosyjskiego, po okresie niewoli narodowej i I wojny światowej wychodził bardzo zubożony tak pod względem materialnym, jak i personalnym. Mimo że w okresie niewoli narodowej sytuacja kościelnych zbiorów archiwalnych była lepsza niż analogicznych zasobów państwowych, to jednak i tak zniszczenia były duże, chociażby z powodu przetrzymywania ich w nieodpowiednich pomieszczeniach i grabieży ze strony władz zaborczych. Władze zaborcze (protestanckie i prawosławne) nie były w znacznym stopniu zainteresowane kościelnymi zbiorami archiwalnymi, gdyż nie stanowiły one dla nich wartości w znaczeniu politycznym. Nadto te zbiory były pod opieką polskiego duchowieństwa, które w miarę możliwości troszczyło się o należyty ich stan. Niestety, w pierwszych latach II Rzeczypospolitej zaistniały dotkliwe braki w szeregach duchowieństwa spowodowane wrogą wobec Kościoła polityką wcześniejszych władz zaborczych. Nie było także odpowiednio przygotowanych duchownych do pracy w archiwach kościelnych. Tymczasem na wartość kościelnych zbiorów archiwalnych zwracali uwagę archiwiści państwowi, którzy swoim doświadczeniem dzielili się w swoich publikacjach, a jednocześnie zachęcali do tworzenia archiwów diecezjalnych, które miały służyć nie tylko dla celów kościelnych, ale także do powszechnych badań naukowych.

Podstawowymi czynnościami w organizowaniu nowoczesnych archiwów kościelnych (podobnie jak i państwowych) było porządkowanie i inwentaryzowanie (archiwizowanie) zgromadzonych zbiorów. Bogate zbiory trzeba było porządkować zgodnie z przyjętymi zasadami według przynależności kancelaryjnej (proweniencji) akt w archiwach. Archiwiści kościelni mieli podjąć ogromną pracę wzorując się na archiwach państwowych w Polsce oraz kościelnych archiwach zachodnioeuropejskich, głównie archiwach Stolicy Apostolskiej. Zasadniczą czynnością w archiwach był właściwy podział na zespoły, czyli takie grupy akt, które zostały wytworzone przez te same kancelarie. Zadaniem archiwistów było właściwe przydzielenie akt do zespołów. Niestety, wiele dokumentów, wytworzonych przez te same kancelarie, było rozrzuconych w różnych miejscach, a także pomieszane z innymi dokumentami w tym samym archiwum. Wreszcie wiele dokumentów nie miało wyraźnych cech, wskazujących na właściwą kancelarię. W takich wypadkach archiwiści kierowali się własną intuicją, opartą na posiadanej wiedzy archiwalnej oraz na znajomości dziejów regionalnych tak kościelnych, jak i administracyjnych. Było rzeczą oczywistą, że w takiej pracy zdarzały się pomyłki, ale były one nie do uniknięcia. Zresztą pojęcie zespołów dopiero się kształtowało. Trzeba było jeszcze wiele lat oczekiwać, aż definicja zespołu archiwalnego została określona. Taka definicja została przyjęta dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku. Zespół archiwalny określono jako organicznie powiązanych ze sobą zarchiwizowanych materiałów archiwalnych wytworzonych i zgromadzonych w wyniku działalności urzędu (instytucji) lub osoby fizycznej.

W ten sposób działalność urzędu (instytucji) lub osoby fizycznej, czyli ich kancelarii, była czynnikiem wiążącym zarchiwizowane) czyli zinwentaryzowane) jednostki archiwalne w zespole⁴⁵.

Jako główne czynniki tworzące zespół archiwalny zostały wymienione następujące elementy:

1. zespół jest to całość dokumentacji zgromadzona przez jednego, ustrojowo odrębnego twórcę (urząd, instytucję) lub osobę fizyczną,
2. do zespołu zalicza się zarówno dokumenty wytworzone przez twórcę zespołu, jak i przez niego otrzymane zgodnie z kompetencjami w toku wykonywania czynności,
3. zespół stanowi dokumentację uznaną za wieczystą,
4. całość dokumentacji danego twórcy zyskuje nazwę zespołu dopiero po archiwizacji tzn. gdy weszła w skład zasobu archiwum⁴⁶.

Tak scharakteryzowany zespół archiwalny wyraźnie zawiera w sobie dwa etapy – kształtowania się czyli powstawania zespołu, a więc jego wytwarzanie i gromadzenie, a w drugim etapie jego archiwizowanie czyli inwentaryzowanie. Nie jest to stwierdzenie o małym znaczeniu, bowiem istotnie rzutuje na problem kto jest twórcą zespołu (podobnie jak i całego archiwum). Nie mniej jednak zespół był bardzo wysoko ceniony w archiwistyce jako najważniejsze i naturalne kryterium porządku w zasobie archiwalnym. Podstawą utworzenia zespołu była odrębność i samodzielność twórcy zespołu i jego kancelarii. Problem, jednak stanowiły zasoby archiwalne przejmowane drogą sukcesji. Do jakiego zespołu mianowicie miały one być włączone. Czy należało je pozostawić jako odrębne czy też w drodze podziału należało je włączyć do zespołów tworzonych w chwili powstawania archiwum. Szczególnego jednak znaczenia nabiera podział zasobu archiwalnego na zespoły w dobie komputeryzacji archiwów⁴⁷.

Przed takimi samymi problemami, jakie wystąpiły w państwowej działalności archiwalnej znalazły się także w chwili powstawania i organizowania archiwa kościelne w Polsce. Wprawdzie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej instytucje kościelne nie miały odpowiednio przygotowanych archiwistów kościelnych. Ale zarówno polscy biskupi, jak i prowincjałowie zakonni zrozumieli konieczność tworzenia nowoczesnych archiwów kościelnych, co w dużej mierze było skutkiem postanowień Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1918 r. i Konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską 10 II 1925 r. jak również decyzji polskich władz państwowych. Tak oceniał stan archiwów kościelnych Władysław Abraham⁴⁸. W organizowaniu archiwów kościelnych podstawowe znaczenie posiadał właściwy podział na zespoły archiwalne. Podobnie jak w archiwach państwowych zasadniczym był problem, kto był twórcą zespołów w archiwach kościelnych.

Wydaje się słusznym, aby zanim zostanie podjęty temat związany z tworzeniem zespołów w archiwach kościelnych, należy przypomnieć sytuację, w jakiej znalazły się

⁴⁵ *Polski Słownik Archiwalny*, pod red. W. Maciejewskiej, Warszawa 1974, s. 91.

⁴⁶ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, op. cit., s. 15.

⁴⁷ B. Ryszewski, *Problem zespołowości w archiwistyce i praktyce archiwów*. [w:] *Komputeryzacja archiwów. Problemy zespołowości w archiwistyce i praktyce archiwów*, Toruń 1997 t. 3, s. 9 – 14; A. Przywuska, *Zasada przynależności zespołowej w teorii i praktyce Archiwum Państwowego w Gdańsku*. [w:] *Komputeryzacja archiwów*, t. 3, s. 17 – 20.

⁴⁸ W. Abraham, *Ustawodawstwo kościelne o archiwach*. „Archeion” R. 4: 1928, s. 12.

polskie archiwa kościelne po zakończeniu I wojny światowej. Ten okres obejmował lata II Rzeczypospolitej aż po najnowsze czasy. W tym czasie kształtowała się także archiwistyka kościelna.

Myśl tworzenia instytucji archiwów kościelnych na ziemiach polskich pojawiła się pod koniec XIX wieku w archidiecezji poznańskiej. Jednakże trudności ze strony władz pruskich nie pozwoliły arcybiskupowi Florianowi Stablewskiemu realizować tych planów. Podstawowym wszakże zaleceniem dla tworzenia archiwów w każdej diecezji były normy Kodeksu Prawa Kanonicznego, wydane przez papieża Benedykta XV w 1918 r.

W kanonie 375 idem Kodeks nakazywał: „Episcopi in loco tuto et commodo archivum seu tabularium dioecesanum erigant, in quo instrumenta et scripturae, quae negotia dioecessana tam spirytualia tum temporalia spectant, apte dispositae et diligenter clausae custodiantur. Omni diligentia et solitudine conficietur inventarium seu catalogus documentorum quae in archivio continentur cum brevi singulorum synopsis”, a kanon 377 KPK dodawał: „Archivum clausum sit oportet et nemini illud ingredi liceat sine episcopi aut vicarii generalia et cancellarii licentia. Unus cancellarius clavem habeat”⁴⁹. W dalszych kanonach prawodawca nakazywał, aby w każdej diecezji istniały podwójne archiwa – zwykłe i tajne. W archiwum zwykłym miały być starannie przechowywane wszystkie dokumenty, odnoszące się do spraw duchowych i materialnych w diecezji. W tym archiwum należało sporządzić jak najdokładniej inwentarz, czyli spis poszczególnych pism i dokumentów archiwalnych wraz z krótkim ich streszczeniem, a każdego roku w ciągu początkowych dwóch miesięcy ten inwentarz należało uzupełnić materiałem wytworzonym w ubiegłym roku oraz poprzednio pomyłkowo pominiętym. Archiwum diecezjalne powinno gromadzić dokumenty rozproszone po całej diecezji. Natomiast w archiwum tajnym powinny być przechowywane dokumenty i akta dotyczące głównie bieżących skarg i sporów⁵⁰.

W ten sposób Kodeks Prawa Kanonicznego szczegółowo określił konieczność zorganizowania archiwów kościelnych i zasady ich funkcjonowania. Jednakże Kodeks nie podał zasad wewnętrznej organizacji archiwów diecezjalnych. Jedynym ścisłym wymogiem prawa kościelnego było sporządzenie inwentarza archiwum diecezjalnego. W takiej sytuacji Kodeks powierzył wewnętrzne uporządkowanie archiwów miejscowym biskupom, którzy do tego dzieła mieli wyznaczyć uznanych przez siebie kompetentnych pracowników. W każdym bądź razie najwyższe prawo kościelne nakazywało w każdej diecezji zorganizowanie archiwum w celu przechowywania i porządkowania zgromadzonych w nim dokumentów. Przed Kościołem w niepodległej Polsce to zadanie stało się bardzo aktualne i ważne, a zarazem wyjątkowo trudne.

Drugim aktem prawnym, który zobowiązywał władze kościelne do należytej troski o dawne dokumenty kościelne był konkordat zawarty pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską 10 II 1925 r. W artykule XIV Konkordat zobowiązywał biskupów, aby w każdej diecezji istniały komisje „mianowane przez biskupa w porozumieniu z kompetentnym ministrem... do ochrony kościelnych, lokalnych kościelnych starożytności, dzieł sztuki, dokumentów archiwalnych i rękopisów, mających wartość historyczną

⁴⁹ *Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus Benedicti Papae XV*, Vaticano 1936, s. 103 – 105.

⁵⁰ F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, Opole 1957 t. 1, s. 534 – 535.

i artystyczną”⁵¹. Kompetentnym był minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W ten sposób konkordat domagał się ratowania i zachowania dóbr kulturalnych, znajdujących się w świątyniach katolickich i w lokalach kościelnych. Analogiczne treści zawierało rozporządzenie Prezydenta Polski z 6 marca 1928 r.

Jak wyżej podano, proces organizowania archiwów kościelnych na ziemiach polskich rozpoczął się w archidiecezji poznańskiej, kiedy arcybiskup Florian Stablewski 3 lutego 1898 r. powołał Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu, które miało sprawować opiekę nad zabytkami sztuki kościelnej, w tym także nad zabytkami archiwalnymi i bibliotecznymi. Natomiast 1 października 1915 r. nowy arcybiskup poznański Edmund Dalbor ustanowił urząd archiwariusza archidiecezji poznańskiej. Pierwszym archiwariuszem został wikariusz katedralny ks. dr Kamil Kantak, znany historyk. Jego następcą ks. Edmund Majkowski przedstawił arcybiskupowi projekt urządzenia archiwum archidiecezjalnego w Poznaniu, wzorowany na zasadach kościelnych archiwów zachodnioeuropejskich. Arcybiskup Dalbor i biskup pomocniczy Stanisław Łukomski przyjęli ten projekt, a jednocześnie zezwolili na tworzenie w archiwum podręcznego księgozbioru, dotyczącego w pierwszym rzędzie przeszłości terenów archidiecezji poznańskiej. 13 października 1925 r. arcybiskup kardynał Edmund Dalbor wydał dekret erygujący Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu oraz ogłosił jego statut. Oficjalnie Archiwum zostało otwarte 27 maja 1926 r. Dyrektor archiwum (archiwariusz) zarządzał tą instytucją pod względem administracyjnym, naukowym i technicznym oraz reprezentował archiwum na forum zewnętrznym⁵². Dodać należy, iż na konieczność powstania i doniosłość zorganizowania Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu wskazywał znany w tym środowisku państwowy archiwista dr Kazimierz Kaczmarczyk⁵³.

W latach II Rzeczypospolitej powstawały także inne archiwa diecezjalne. Wymienić tu należy przede wszystkim Archiwum Diecezjalne w Przemyśle, gdzie bardzo ożywioną działalność prowadził ks. dr Jan Kwolek⁵⁴. Powstały także centralne archiwa w diecezjach lwowskiej, łódzkiej i płockiej. W innych diecezjach archiwa nie zostały zorganizowane w tym czasie, albowiem w jakiejś formie już istniały wcześniej albo też na skutek braku duchowieństwa w tych diecezjach, a zwłaszcza odpowiednio przygotowanego. Także w nowo powstałych diecezjach odkładano na przyszłość założenie archiwum diecezjalnego, bowiem te diecezje nie dysponowały jeszcze dużymi zasobami własnych dokumentów⁵⁵. Natomiast dysponowały aktami instytucji i aktami personalnymi duchowieństwa, przekazanymi macierzystych diecezji na mocy dekretu nuncjusza apostolskiego w Polsce Wawrzyńca Lauri⁵⁶.

Mimo wszystkich trudności w okresie II Rzeczypospolitej archiwa kościelne coraz częściej stawały się instytucjami zorganizowanymi, a przez to przystosowanymi do pro-

⁵¹ T. Włodarczyk, *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, Warszawa 1974 ss. 290, 426.

⁵² L. Wilczyński, *Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu w latach 1925 – 1939*. „Archiwariusz. Biuletyn Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu” R. 1: 2005, s. 13 – 19.

⁵³ K. Kaczmarczyk, *Organizowanie archiwów diecezjalnych*. [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu historyków Polskich w Poznaniu 6 – 8 grudnia 1925 r.*, Lwów 1925 t. 1, s. 1 – 7.

⁵⁴ J. Kwolek, *Naukowa organizacja archiwów diecezjalnych*. „Archeion” R. 4: 1928, s. 15 – 35.

⁵⁵ H. E. Wyczawski, *Polskie archiwa kościelne*, cz. 2, s. 92.

⁵⁶ *Nuncjatura Apostolska w Polsce*. „Kronika Diecezji Kujawsko – Kaliskiej” R. 19: 1925, s. 478 – 479.

wadzenia badań naukowych. W niektórych archiwach powstały także pracownie naukowe. Sporządzono jednocześnie inwentarze archiwalne, podzielone na zespoły, bardzo ułatwiające korzystanie z przechowywanych archiwaliów. Za stan materialny zbiorów archiwalnych odpowiadał archiwariusz diecezjalny, który był ustanowiony w większości diecezji i prowincji zakonnych. Archiwisci kościelni mieli możliwość publikowania opracowań w specjalistycznym czasopiśmie „Archeion”, które było otwarte na artykuły z zakresu archiwistyki kościelnej. Podobnie w „Ateneum Kapłańskim” istniał dział przeznaczony dla publikacji z zakresu archiwistyki. Podjęte działania w zakresie archiwistyki kościelnej w początkowych latach II Rzeczypospolitej Władysław Abraham ocenił jako pozytywne⁵⁷.

Okres okupacji hitlerowskiej przyniósł ogromne zniszczenia w zasobach archiwów kościelnych, zwłaszcza parafialnych. Część dokumentacji kościelnej została zniszczona na miejscu, część została wywieziona do Rzeszy Niemieckiej, a wreszcie część dokumentów kościelnych ukryta przed władzami hitlerowskimi w niewłaściwych warunkach także uległa zniszczeniu⁵⁸.

Dopiero po zakończeniu II wojny światowej, po stwierdzeniu wielkich szkód w kościelnych zasobach archiwalnych władze kościelne w Polsce przystąpiły do odtwarzania i tworzenia nowych archiwów diecezjalnych i prowincjalnych (uporządkowanych i zinventaryzowanych). Wielką w tym dziele była rola Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, którego inicjatywy w tym względzie poparli biskupi i prowincjałowie zakonnicy. Najpierw powstał Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Bibliotece KUL, którego inicjatorem organizatorem był o. dr Romuald Gustaw OFM, a potem jako samodzielny ośrodek przy KUL (od roku akad. 1958/1959), który pod kierownictwem ks. prof. Stanisława Librowskiego wydawał specjalistyczne czasopismo „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Na KUL-u odbywały się zjazdy i sympozja naukowe archiwistów kościelnych, były przeprowadzane specjalne kursy z zakresu archiwistyki kościelnej, podczas których uczestnicy otrzymywali odpowiednie wskazania na temat organizowania i prowadzenia działalności w archiwach kościelnych jako ośrodkach naukowych. Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy KUL-u koordynował działania archiwów kościelnych i dokształcał pracowników archiwów kościelnych w całej Polsce⁵⁹.

W ten sposób zostały utworzone urzędy (instytucje diecezjalne archiwów kościelnych). Powołano je w diecezjach i prowincjach zakonnych, a jednocześnie zostali powołani archiwisci diecezjalni i zakonnicy. KUL-owski ośrodek ABMK permanentnie organizował kursy dokształcające pracowników archiwów kościelnych i udzielał fachowych rad w organizowaniu nowych archiwów kościelnych. Rolę i znaczenie archiwów kościelnych podkreślały zarówno dokumenty kościelne, jak i państwowe w Polsce. Jednocześnie tak Kodeks Prawa Kanonicznego, jak i Konkordat podkreślały, że wewnętrzna organizacja archiwów kościelnych była zależna od dyrektorów archiwów kościelnych (archiwów diecezjalnych). W podtekście dokumentów prawnych łatwo można wywnioskować, że prowadzący diecezjalny na stanowisko archiwisty diecezjalnego powinien powoływać ludzi

⁵⁷ W. Abraham, *Ustawodawstwo kościelne o archiwach*, s. 12 – 14.

⁵⁸ H.E. Wyczawski, op. cit., s. 93.

⁵⁹ H.E. Wyczawski, op. cit., s. 92 – 93; Idem, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, s. 330 – 331; s. Librowski, *Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie reformy organizacji archiwów kościelnych w Polsce*, s. 22.

odpowiednio przygotowanych. Wobec braku zorganizowanych studiów archiwistycznych dyrektor archiwum powinien osobiście dążyć do pogłębienia wiedzy z zakresu organizacji i działalności w archiwum. Wielką pomocą, a zarazem wzorem dla działalności archiwistów kościelnych w Polsce były archiwa państwowe, które miały przygotowane kadry pracowników w archiwach, zwłaszcza pod zaborem pruskim (Warszawa). Po utworzeniu instytucji archiwum diecezjalnego dyrektor rozpoczynał wykonywanie swoich zadań i obowiązków. Jego pierwszorzędną powinnością było przygotowanie i uporządkowanie zbiorów archiwalnych, a przede wszystkim przygotowanie inwentarzy archiwalnych, aby w ten sposób umożliwić i ułatwić kwerendzistom prowadzenie badań naukowych.

6. Podział zasobu archiwalnego na zespoły

Zgromadzony zespół archiwalny w archiwum diecezjalnym dyrektor archiwum (archiwista diecezjalny) powinien najpierw osobiście dobrze poznać. Następnym etapem jego działalności było porządkowanie dokumentów i akt. Zadanie to jest o wiele łatwiejsze, kiedy archiwista ma do czynienia z już oprawionymi jednostkami archiwalnymi, pochodzącymi z okresu wpisu lub późniejszej registratury albo jeszcze później oprawionymi. W innym wypadku luźne dokumenty musi oprawić, bowiem w takiej formie nie tylko sprawiają wiele trudności w korzystaniu z nich, ale są narażone na zagubienie niektórych pism. Niemniej jednak w początkowej fazie tworzenia archiwum dokumenty mogą być złożone w oddzielnych teczkach. Podstawą uporządkowania zbiorów archiwalnych były i pozostają nadal zespoły archiwalne. Podział zespołu archiwalnego na zespoły jest sprawą bardzo trudną i odpowiedzialną. Chodzi w tym wypadku także o odtworzenie dawnych zespołów, które z różnych przyczyn zostały rozproszone. Archiwista musi zadbać o to, by poszczególne sprawy, wokół których zostały wytworzone urzędowe pisma, znalazły w zespołach jak najbardziej kompletną dokumentację. W takich okolicznościach wraz z wiedzą archiwalną bardzo użyteczne są wiadomości historyczne dotyczące przeszłości regionalnej terenów, które obejmowała dokumentacja archiwalna⁶⁰. Podstawową zasadą podziału zasobu archiwalnego na zespoły jest, aby w jedną całość zgromadzić dokumenty wytworzone przez jeden urząd (instytucję) lub osobę fizyczną. Taki zespół obejmuje wytworzone akta od chwili powstania tej instytucji lub rozpoczęcia działalności przez właściwą osobę (np. od początku działalności biskupa w diecezji). Nie zawsze jednak początkową datę zespołu (terminus a quo) da się dokładnie określić, bowiem przed usamodzielnieniem się nowej jednostki administracyjnej (nowej instytucji) istniały różne powiązania pomiędzy macierzystymi instytucjami, a data powołania nowej instytucji nie została precyzyjnie określona. W takich okolicznościach na podstawie własnego doświadczenia archiwista decyduje o wydzieleniu początkowych dokumentów, które mają się znaleźć w nowym zespole archiwalnym⁶¹. Znacznie jest ustalić końcową datę zespołu archiwalnego (terminus ad quem) dla tych urzędów i instytucji, które zakończyły już swoją działalność. Ale i w tym wypadku data ostatniego dokumentu w jednostce archiwalnej nie zawsze musi być datą końcową, bowiem wcześniej mogły być

⁶⁰ H. Wajs, *Uwagi na temat zespołowości w okresie staropolskim*. [w:] *Komputeryzacja archiwów*, t. 3, s. 38.

⁶¹ S. Nawrocki, *Granice zespołów akt*. [w:] *Komputeryzacja archiwów*, t. 3, s. 25 – 26.

umieszczone sprawy, które później się zakończyły. Natomiast w istniejących i działających instytucjach archiwista ustala końcową datę po zamknięciu spraw i po zgromadzeniu odpowiedniej ilości dokumentacji. Zawsze duże trudności występują przy odtwarzaniu dawnych zespołów, rozrzuconych w różnych miejscach i zwykle archiwista nie ma pewności, w jednostce czy zespole archiwalnej zgromadził wszystkie akta. W takich okolicznościach doświadczenie archiwisty spełnia ważną rolę, chociaż pomyłki nadal nie są wykluczone⁶². Takiej sytuacji powstaje problem czy dawne zespoły należy zachować jako odrębne czy też ich zawartość należało podzielić pomiędzy powstające nowe zespoły, co w następstwie powodowało rozrywanie dotychczasowych jednostek i zespołów. Najczęściej postulowano, aby przejęte wcześniejsze zespoły pozostawić w dawnej formie jako zespoły wyodrębnione.

Wśród zespołów archiwalnych należy wyodrębnić zespoły proste i złożone. Zespoły proste tworzą te akta i dokumenty, które były wytworzone przez jedną kancelarię, pozostającą bez zmian, do których nie dodawano innych archiwaliów. Natomiast zespoły złożone stanowiły te akta i dokumenty, które były wytworzone przez jedną kancelarię, ale do nich dodawano akta i dokumenty powstałe w innych kancelariach. Odtworzenie zespołów złożonych, a właściwie ich wydzielenie było sprawą wyjątkowo trudną⁶³.

Dyrektor archiwum przed przystąpieniem do porządkowania własnych zbiorów, musi dokładnie zapoznać się wewnętrznym ustrojem diecezji lub prowincji zakonnej. W procesie poznawczym przeszłości diecezji lub prowincji zakonnej archiwista musi dobrze poznać działające na tym terenie urzędy (instytucje) kościelne, bowiem te urzędy prowadziły własne kancelarie. Kancelarie bowiem stanowią podstawę do wydzielenia zespołów w każdym archiwum. Znaczący problematyki archiwalnej ks. prof. Stanisław Librowski, podkreślił, że zespoły w archiwach, *mutatis mutandis* były i są dziełem dyrektorów archiwów – ile kancelarii, tyle zespołów w archiwum. Ustalenie ilości zespołów i ich zawartości zależy od racjonalnych decyzji dyrektora archiwum⁶⁴. Dyrektor archiwum decydował o powstaniu, nazwie, zawartości i miejscu ulokowania poszczególnych zespołów w archiwum. Jego dziełem i obowiązkiem było nadawanie sygnatur jednostkom archiwalnym. Sygnatury w zespołach składały się z podwójnych oznaczeń. Archiwista określał najpierw symbol dla każdego zespołu. Rodzaj tych symboli także on wybierał. Miał przynajmniej dwie możliwości – mógł określić odrębność zespołów literami (dużymi) lub skrótami nazw urzędów, ale mógł także posłużyć cyframi łacińskimi. Obydwa sposoby oznaczania zespołów były stosowane i spełniały swoją funkcję. Taki symbol stanowił pierwszą część sygnatury archiwalnej. Drugą częścią składową sygnatury jednostek archiwalnych w zespole był numer bieżący (*numerus currens*) poszczególnych jednostek, podawany cyframi arabskimi. Tak przyjęta i zastosowana sygnatura jednostek archiwalnych w zespole była umieszczana na grzbiecie tej jednostki, na zewnętrznej stronie oprawy, a także na stronie tytułowej jednostki archiwalnej. Tak oznaczona sygnaturą jednostka archiwalna została zapisana w inwentarzu (inwentarzach) archiwalnym. Dopiero zapisany w inwentarzu archiwalnym zespół stanowił oddzielną jednostkę i jednocześnie mógł być oddany do prowadzenia w nim badań naukowych. Obok innych zespołów stanowił uporządkowaną czę-

⁶² H. Wajs, op. cit., s. 38.

⁶³ A. Przywuska, *Zasada przynależności zespołowej w teorii i praktyce Archiwum Państwowego w Gdańsku*, t. 3, s. 15 – 16.

⁶⁴ S. Librowski, op. cit., s. 3 – 4.

ść zasobu archiwalnego. Podobnie wyodrębnioną część stanowił w inwentarzu (inwentarzach) tego archiwum. Zgromadzone w jednostce archiwalnej akta stanowiły odtąd całość i jako takie bezwzględnie musiały otrzymać paginacje, której także dokonywał archiwista. W dawnych księgach wpisu, a nawet podczas porządkowania w okresie registratury najczęściej numerowano poszczególne karty (folie) i w takich wypadkach należy zachować ten sposób oznaczania kolejności kart w jednostce. Taka karta zapisana obustronnie jednak niekiedy sprawiała pewne trudności w zapisie bibliograficznym w publikacjach. Sporządzony inwentarz archiwalny stanowił dużą pomoc w udostępnianiu źródeł dla badaczy naukowych. Podobnie dla kwerendzystów inwentarz stanowił niezastąpioną pomoc w odnalezieniu właściwego materiału naukowego, a jednocześnie informował wstępnie o wielkości i zasobności zespołu, który stanowił podstawowy przedmiot ich badań.

Według polskiego słownika archiwalnego (z 1974 r.) pod pojęciem zespołu archiwalnego należy rozumieć organicznie powiązane ze sobą zarchiwizowane materiały archiwalne wytworzone i zgromadzone w wyniku działalności urzędu (instytucji) lub osoby fizycznej⁶⁵. W tym świetle należy rozumieć, iż zgromadzone w zespole dokumenty (w jednostkach archiwalnych) są ze sobą organicznie powiązane, czyli mają wewnętrzną więź proveniencyjną oraz tematyczną. Nadto te materiały już zostały zarchiwizowane, a więc przygotowane przez pracowników archiwum do korzystania przez badaczy. Wreszcie te dokumenty zostały wytworzone i zgromadzone przez ten sam urząd (instytucję) lub osobę fizyczną, co oznacza, że są tej samej proveniencji. Definicja zespołu archiwalnego jednocześnie wskazuje na twórcę zespołu. Jest nim urząd (instytucja) lub osoba fizyczna. W ten sposób, jak podaje idem Słownik twórcą zespołów jest jednostka organizacyjna (urząd, instytucja, przedsiębiorstwo, organizacja społeczna i osoba fizyczna, która ma określony zakres działalności i samodzielności organizacyjnej, działającej z reguły w oparciu o właściwe dla siebie normy prawne, lub organizacja społeczna czy osoba fizyczna, działająca w określonej dziedzinie życia społecznego⁶⁶.

Wydaje się jednak, iż podane wyżej określenie zespołu archiwalnego ujmuje jedynie aspekt materialny. Stanowią go akta wytworzone przez kancelarię oraz zgromadzone w wyniku jej działalności. W ten sposób określone pojęcie zespołu archiwalnego i jego twórcy (jednostka organizacyjna) przez specjalistów z dziedziny archiwistyki państwowej stanowi bardzo cenny drogowskaz dla organizacji zespołów w archiwach kościelnych. Tym bardziej, że po przyjęciu powyższej definicji zarówno ks. prof., s. Librowski, jak i o. prof. H. Wyczawski nie wypowiedzieli się w tej dziedzinie o. prof. H. Wyczawski w publikacji – *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych* podejmował tę problematykę, ale tylko w praktycznym działaniu w archiwach kościelnych, a określenie pojęć archiwalnych przyjmował zgodnie z określeniami w archiwistyce państwowej (powszechnej)⁶⁷. Wydaje się jednak, że w tak przyjętym określeniu zespołu archiwalnego brak jest miejsca na działalność pracowników archiwum. Zebrany wszak materiał archiwalny trzeba było opracować, a ten aspekt realizowali archiwiści.

⁶⁵ *Polski słownik archiwalny*, s. 91.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 83.

⁶⁷ Celem autora było ułatwienie kwerendzystom poszukiwań naukowych w archiwach kościelnych. Dlatego nie podejmował problemów organizacyjnych archiwów kościelnych.

Tak w archiwistyce państwowej, jak i w archiwistyce kościelnej (a wydaje się, iż należałoby używać wspólnego określenia „w archiwistyce”, bez wymienionych podziałów) definicja zespołu archiwalnego jest identyczna. W archiwach kościelnych zespoły stanowią także materiały archiwalne wytworzone i zgromadzone w wyniku działalności urzędu (instytucji kościelnej) lub osób fizycznych. Takie urzędy kościelne stanowiła kancelaria biskupia (jej urzędy nadworne i nadworne), kapituła, archidiakonaty, oficjalaty, sądy kościelne, konsystorze generalne i foralne, dekanaty, parafie, instytucje naukowe, stowarzyszenia kościelne itp. Te urzędy miały określony zakres działalności i samorządności organizacyjnej, określone w własnych statutach i regulaminach. Podstawą zespołów w archiwach kościelnych są materiały wytworzone i zgromadzone w wyniku działalności urzędów (instytucji) kościelnych oraz kościelnych osób fizycznych. Te urzędy i ich kancelarie wytwarzały i gromadziły dokumentację kościelną. W archiwach kościelnych w dalszym etapie były one systematyzowane, inwentaryzowane i przygotowywane do korzystania z nich przez historyków i innych kwerendzystów⁶⁸. W procesie przygotowywania dokumentów kościelnych do badań naukowych najważniejszym zadaniem było archiwizowanie czyli inwentaryzowanie zespołów archiwalnych. Jak wyżej podano, bez inwentarza archiwalnego same zasoby archiwalne nie stanowią podstawy do badań naukowych. Prof. Marceł Handelsman podkreślił, że tylko zinwentaryzowane zbiory archiwalne mają wartość. Uporządkowane i zinwentaryzowane archiwa dopiero nadają się do użytku urzędowego i naukowego⁶⁹. Takie stwierdzenie wybitnego metodologa historii podkreślało konieczność sporządzenia inwentarza, także w archiwach kościelnych.

Mimo występujących trudności, a niekiedy i popełnionych pomyłek, w zakresie podziału zasobu archiwalnego, zespoły archiwalne stanowią podstawę w procesie należytego zorganizowania i porządkowania archiwum. Dzięki wyodrębnieniu zespołów można podjąć dzieło inwentaryzowania zbiorów archiwalnych. Podział na zespoły ułatwia poszukiwania odpowiednich źródeł przez kwerendzystów, a w opracowaniach naukowych pozwala na odpowiednie sporządzenie opisu bibliograficznego w dokumentacji naukowej. Dopiero po dokonaniu podziału zasobu archiwalnego na zespoły i sporządzeniu inwentarza można mówić o zorganizowanym i naukowym archiwum kościelnym.

Tak wielkie znaczenie podziału zbiorów na zespoły archiwalne doświadczeni archiwiści podkreślają dlatego, ponieważ w ostatnich latach dyrekcje niektórych archiwów zamiast podziału na zespoły przyjęły sposób układania i inwentaryzowania jednostek archiwalnych według bieżącego numeru (*numerus currens*) przejmowania ich przez archiwa. Podział zasobu archiwalnego na zespoły ma także wielkie znaczenie w dobie komputeryzacji archiwów.

We współczesnych działaniach w archiwach kościelnych w Polsce należy bez wątpienia wykorzystać naukowe zdobycze polskich archiwów państwowych, bowiem archiwa kościelne są tego samego rodzaju instytucjami co archiwa państwowe. Dotyczy to także wskazań w zakresie podziału kościelnych zasobów archiwalnych na zespoły. Doświadczenia archiwistów państwowych *mutatis mutandis* należy przenieść do praktyki codziennej w archiwach kościelnych.

⁶⁸ Wykazy instytucji kościelnych w okresie po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zwykle podawały schematyczny diecezjalny.

⁶⁹ M. Handelsman, *Historyka*, s. 95.

Projekt podziału zasobów archiwów diecezjalnych na zespoły podał w 1961 r. ksiądz profesor Stanisław Librowski. W archiwach diecezjalnych wydzielił następujące zespoły: 1. akta własne urzędu archiwalnego, 2. akta biskupie, 3. akta konsystorza generalnego, 4. akta konsystorza foralnych, 5. akta kurii biskupiej (diecezjalnej), 6. akta sądu biskupiego, 7. akta kapituły katedralnej, 8. akta kapituł kolegiackich, 9. akta seminarium duchownego, 10. akta poszczególnych dekanatów, 11. akta poszczególnych parafii, 12. akta szkół kościelnych, 13. akta zakonne, 14. akta personalne duchowieństwa. Nie jest to jedyny podział kościelnych zasobów archiwalnych na zespoły, ale najbardziej właściwie uwzględnia całość zasobu archiwalnego. W tych działaniach zawsze podstawę podziału na zespoły powinny stanowić urzędy i instytucje diecezjalne, które miały własne kancelarie. Ilość zespołów archiwach nie jest zamknięta, podobnie jak ich pojemność. Można w miarę potrzeby utworzyć nowe zespoły np. aktami stowarzyszeń kościelnych lub aktami duchownych represjonowanych w okresie władzy komunistycznej. Stale wszakże należy podkreślać, że w archiwach kościelnych, podobnie jak w archiwach państwowych, podział zasobów archiwalnych na zespoły powinien stanowić podstawę organizacji, inwentaryzacji i funkcjonowania każdego archiwum kościelnego⁷⁰.

W tej sytuacji nie ma wątpliwości, iż podział kościelnych zasobów archiwalnych na zespoły ma pierwszorzędne znaczenie. Trzeba i w tym wypadku odpowiedzieć na pytanie, kto jest twórcą tychże zespołów archiwalnych. Pojawiły się bowiem dwa stanowiska w tym względzie. Jak podano wyżej, według *Polskiego słownika archiwalnego* pod red. W. Maciejewskiej twórcą zespołu archiwalnego była jednostka organizacyjna, czyli urząd, instytucja, przedsiębiorstwo i organizacja społeczna, która miała określony zakres działania i samodzielność organizacyjną, działająca z reguły w oparciu o właściwe dla siebie normy prawne. W zakres tego określenia wchodziła także działalność osób fizycznych, w określonej dziedzinie życia społecznego. W ten sposób jednostka organizacyjna prowadząca własną kancelarię wytwarzała i gromadziła dokumenty i akta. Te akta były gromadzone w wydzielonych pomieszczeniach. Pozostawione w takim stanie nie spełniały jeszcze warunków, aby je można nazwać uporządkowanym archiwum czy zespołem. Był to materiał archiwalny, który trzeba było uporządkować i zarchiwizować⁷¹.

W tym samym czasie ks. prof., s. Librowski wskazał, że w dziele tworzenia zespołów archiwalnych pierwszorzędna rolę spełniają dyrektorzy archiwów (archiwisci). Ilość zespołów w archiwach kościelnych zależała od ilości kancelarii kościelnych. W archiwach był zgromadzony materiał archiwalny, który w takiej formie był mało użyteczny w badaniach naukowych. Dopiero fachowa działalność dyrektora archiwum czyniła te akta użytecznymi w różnych dziedzinach badań naukowych. Archiwista określał zespoły akt, każdej jednostce nadawał sygnatury, zabezpieczał je przed złymi warunkami w przechowywaniu oraz konserwował. To wymagało zarówno wiedzy archiwalnej, jak i wielkiego wysiłku ze strony archiwisty diecezjalnego. Stąd według ks. Librowskiego twórcą kościelnych zespołów archiwalnych był dyrektor archiwum (archiwista) kościelnego⁷².

Wyżej podane stanowiska jednakże nie wykluczają się, ale wzajemnie się uzupełniają. Jednostka organizacyjna dawała podstawy do powstania archiwum i jego zespołów w sen-

⁷⁰ S. Librowski, op. cit., s. 4 – 5.

⁷¹ *Polski słownik archiwalny*, s. 91.

⁷² S. Librowski, op. cit., s. 3 – 4.

sie materialnym, jej kancelaria wytwarzała i gromadziła materiał archiwalny i w tym zakresie była twórcą archiwum i zespołów. Wydaje się, że jednostkę organizacyjną z tego powodu można nazwać materialnym twórcą archiwum i zespołów. Natomiast działalność archiwisty (dyrektora archiwum), który przygotował materiał archiwalny do użyteczności naukowej, można byłoby nazwać naukowym twórcą archiwum i jego zespołów. W ten sposób byłby podkreślony wielki wysiłek organizacyjny i naukowy dyrektora archiwum.

Podsumowanie

Wraz z utworzeniem metropolii gnieźnieńskiej rozpoczęła się działalność instytucji kościelnych. Zarówno pierwsi biskupi, jak i ich urzędy posiadały własne kancelarie na wzór diecezji zachodnioeuropejskich, w których były wytwarzane dokumenty kościelne oraz gromadzone pisma kierowane do tych instytucji. Powiększająca się stale ilość dokumentów była przechowywana w wyznaczonych pomieszczeniach, nad którymi czuwał wyznaczony duchowny. Był to zazwyczaj kanclerz biskupi lub podczas jego nieobecności notariusz. W klasztorach były także wytwarzane i gromadzone dokumenty, nad którymi czuwał wyznaczony przez przełożonego zakonnik. Kancelarie zakonne były nazywane także skryptoriami, bowiem w nich były wytwarzane i gromadzone dokumenty klasztorne, a zakonnik notariusz kopiował dzieła uczonych średniowiecznych oraz księgi liturgiczne dla swego klasztoru lub duchowieństwa parafialnego. W skryptoriach były także przetrzymywane kodeksy średniowieczne i kosztowności klasztorne. Zbiory dokumentów przechowywane w kancelariach diecezjalnych i skryptoriach klasztornych służyły dla aktualnych potrzeb kościelnych. Taką rolę pełniły te instytucje kościelne aż do odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. Wówczas władze kościelne na polecenie najwyższych władz kościelnych oraz za wzorem władz państwowych w Polsce podjęły dzieło porządkowania kościelnych zasobów archiwalnych i organizowania archiwów, służących nie tylko potrzebom własnych instytucji, ale także dla celów naukowych. Dalszy rozwój archiwistyki i organizacji archiwów kościelnych nastąpił po II wojnie światowej. Była to zasługa Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, działającego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie, który organizował kształcenie archiwistów kościelnych z całej Polski, a jednocześnie na łamach własnego czasopisma podawał wskazania, jak należy właściwie organizować i prowadzić działalność w archiwach kościelnych. O. profesor Hieronim E. Wyczawski w *Księżde 1000-lecia katolicyzmu w Polsce* pisał: „jeśli możemy dziś pisać historie polskiego katolicyzmu na 1000-lecie chrztu Polski, to przede wszystkim dzięki archiwom kościelnym... Stały się kościelne archiwa naprawdę bezcennymi skarbnicami pomników naszej przeszłości”⁷³. Takiej oceny znaczenia archiwów kościelnych nikt nie może kwestionować.

Te „bezcenne skarbnice pomników naszej przeszłości” znajdują się także obecnie w archiwach kościelnych. Jednocześnie wraz z postępami archiwistyki i nowoczesnym organizowaniu archiwum powstają nowe zadania względem archiwistów kościelnych. Istniejące kościelne zasoby archiwalne należy właściwie uporządkować i zarchiwizować oraz przygotować do badań naukowych według współczesnych wymogów archiwalnych. W do-

⁷³ H. E. Wyczawski, *Polskie archiwa kościelne*, s. 57.

bie komputeryzacji archiwów właściwa archiwizacja kościelnych zasobów archiwalnych jest *conditio sine qua non*. Konferencja Episkopatu Polski powołała Stowarzyszenie Archiwistów Kościelnych, którego celem jest doskonalenie i ujednolicenie wewnętrznej organizacji archiwów kościelnych oraz przygotowanie pracowników w archiwach kościelnych. Skuteczność działania Stowarzyszenia będzie zależała od zrozumienia jego wielkiej misji w diecezjach i zakonach. Znaczenie i wielką rolę archiwom kościelnym wyznacza Kodeks Prawa Kanonicznego, wydany przez papieża Jana Pawła II⁷⁴.

⁷⁴ *Codex Iuris Canonici, auctoritate Joannis Pauli PP II promulgatus*, Poznań 1984, s. 222 – 225.

Paweł Woliński

Zrzeszenia katolickie w powiecie radomszczańskim po powstaniu styczniowym¹

Stowarzyszanie się osób dla realizacji swoich interesów czy osiągnięcia określonych celów sięga okresu starożytności. Chrześcijaństwo czerpało wzorce z kultury pogańskiej, tworząc własne zrzeszenia najpierw o charakterze liturgiczno-ascetycznym, charytatywnym, pogrzebowym, obejmując z czasem różne dziedziny życia człowieka po sferę religijno-ekonomiczną włącznie. Wśród tego rodzaju chrześcijańskich grup wyłoniły się cechy gromadzące ludzi określonego zawodu i bractwa dewocyjne². Przedmiotem niniejszego opracowania będą te drugie.

Etymologia słowa *bractwo* ma swoje łacińskie odpowiedniki: *confratria*, *fratria*, wskazujące na silną więź społeczną, opartą na solidarności grupy realizującej cel religijny zgodnie z przepisami prawa. Ich powołanie do istnienia następowało na mocy dekretu kompetentnej władzy kościelnej i pod jej zwierzchnością. Miały one określony zarząd oraz statuty regulujące ich strukturę, charakter i cele oraz sposób realizacji swoich zadań³. Największy rozwój bractw i stowarzyszeń w Kościele powszechnym na Zachodzie przypadł na wiek XIII i XIV, a w Rzeczypospolitej trzysta lat później. Od XVIII stulecia stowarzyszenia te przeżywają stagnację spowodowaną szeroko rozumianymi przemianami społeczno-gospodarczymi, politycznymi, ideologią oświecenia i rewolucją francuską. W Polsce czynnikiem dodatkowo hamującym rozwój bractw stały się zabory⁴. Niemniej jednak także w tym okresie Kościół w Królestwie Polskim troszczył się o utrzymanie tych struktur.

Zachowane akta brackie, parafialne, dziekańskie i konsysytorskie proveniencji kościelnej są bardzo cennym źródłem historycznym ukazującym obecność bractw na terenie Królestwa Polskiego w XIX w. Pozwalają one także na zastosowanie metody porównawczej dla studium nad zrzeszeniami w małych społecznościach lokalnych – parafiach w czasach zaborów i nasilającego się reżimu po powstaniu styczniowym.

¹ Miasto Radomsko było do końca 1867 r. stolicą dekanatu nazywanego radomskim, zamiast radomszczańskim, co byłoby właściwsze. W wyniku zmian administracyjnych na terenie Królestwa Polskiego funkcjonowała nazwa dekanat (powiat) noworadomski, nie noworadomszczański. W prezentowanym artykule zaproponowane zmiany zostały zasygnalizowane poprzez zastosowanie nawiasu kwadratowego odpowiednio dla nazwy dekanat radomski — radom[szczań]ski oraz noworadomski — noworadom[szczań]ski.

² S. Litak, *Bractwa religijne w Polsce przedrozbiorowej XII-XVIII wiek. Rozwój i problematyka*, „Przegląd Historyczny” 88 (1997), z. 3-4, s. 501.

³ K. Kuźmiak, *Bractwa kościelne*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 1013.

⁴ Dekretem cesarza Józefa II w zaborze austriackim skasowane zostały w 1783 r. wszystkie bractwa kultowe na rzecz jednego – Bractwa Czynnej Miłości Bliźniego.

Ośrodkiem skupiających na swoim terenie przy różnych kościołach tego rodzaju instytucje społeczne był istniejący na obszarze Guberni Warszawskiej powiat noworadom[szczań]ski, którego granice pokrywały się z dekanatem o tej samej nazwie. Akta dotyczące działających na tym terenie bractw pozwalają na refleksję historyczną ukazującą dyferencje i specyfiki tych zrzeszeń oraz problemy z jakimi borykał się Kościół, aby zapobiec ich likwidacji w ramach popowstaniowych represji ze strony rosyjskiego zaburcy.

1. Terytorium powiatu i dekanatu noworadom[szczań]skiego

W 1867 r., w granicach diecezji kujawsko- kaliskiej, zwanej później włocławską, na obszarze Królestwa Polskiego doszło do reorganizacji sieci dekanalnej. Granice dekanatu na mocy ukazu carskiego miały się pokrywać z terenem powiatu⁵. W skład utworzonego w dniu 1 stycznia 1868 r. dekanatu noworadom[szczań]skiego weszło 30 parafii przynależących wcześniej do dekanatów: radomskiego, brzeźnickiego, częstochowskiego oraz piotrkowskiego. Z dekanatu radomskiego włączono do nowej jednostki administracyjnej 16 parafii (Borzykowa, Chełmo, Cieletniki, Dąbrowa, Dmenin, Gidle, Kobiełe Wielkie, Kodrąb, Koniecpol, Maluszyn, Niedośpielin, Pławno, Radomsko, Rzejowice, Wielgomłyny, Żytno), a z dekanatu Brzeźnickiego 10 (Brzeźnica, Dobryszyc, Dworszowice, Jedlno, Lgota, Makowiska, Pajęczno, Rząśnia, Sulmierzyce, Wiewiec). Natomiast z dekanatu częstochowskiego przybyły 3 parafie (Borowno, Kłomnice, Kruszyna) oraz jedna z dekanatu piotrkowskiego (Bąkowa Góra)⁶.

Obszar dekanatu noworadom[szczań]skiego nie uległ zasadniczej zmianie prawie przez pół wieku. Dopiero dekretem z dnia 1 stycznia 1917 r. bp włocławski Stanisław Zdzitowiecki dokonał podziału tej jednostki administracyjnej Kościoła, wydzielając z jego południowo-wschodniej części dekanat gidelski, a w zachodniej reaktywował dekanat brzeźnicki⁷. Do dekanatu noworadom[szczań]skiego należały kościoły parafialne, zakonne i filialne.

Duchownym odpowiedzialnym za sprawy religijne w powiecie, przed władzami państwowymi i kościelnymi, był dziekan będący równocześnie proboszczem w mieście powiatowym Radomsku. Do jego obowiązków należało przyjmowanie zarządzeń w odniesieniu do powierzonego jego władzy terytorium i ich egzekucja od podległych mu rządców kościołów. Między innymi w ramach wizyty rocznej był zobowiązany do określania stanu religijnego i moralnego ludności zamieszkującej dekanat. Miał także wykonywać doraźne zalecenia władzy diecezjalnej⁸. W ramach tych czynności dziekan został zobowiązany do tworzenia zestawów bractw istniejących przy kościołach jego dekanatu.

⁵ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 7, Lublin 2001, s. 358.

⁶ *Elenchus cleri saecularis ac regularis dioecesis vladislaviensis seu calisiensis pro anno Domini 1863*, [b.r.m.w.], s. 29, 31–32, 32–33, 36–37.

⁷ J. Związek, *Dekanat radomszczański. Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1978*, Częstochowa 1978, s. 406.

⁸ B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 570–571.

2. Motywy tworzenia się dokumentacji bractw

Troska o stan religijny ludności była jednym z wiodących problemów władzy diecezjalnej także w XIX w. Stąd konsystorze domagały się od rządców kościołów sprawozdań przekazujących takie informacje. Tworzono z nich odpowiednie zestawy służące własnej działalności kancelaryjnej, a w okresie niewoli narodowej wynikające z zarządzeń zaborców.

Należy nadmienić, że owe raporty nie zawsze przekazywały autentyczne dane oparte na zgromadzonej w archiwum kościelnym dokumentacji, ograniczając się do przybliżonych i nie sprawdzonych danych. Poza tym niektóre zrzeszenia religijne, na skutek pauperyzacji miejscowej ludności oraz braku odpowiedniej aktywności ze strony duchowieństwa, faktycznie już nie funkcjonowały⁹.

Czynnikiem wzmagającym stagnację tego rodzaju struktur był carski despotyzm. Represje zaborcy po powstaniu styczniowym objęły wszelkie formy działalności zorganizowanej i nie mogły nie odnieść się do religijnych zrzeszeń. Władza diecezjalna wobec ostrzeżeń Gubernatora Guberni Warszawskiej co do kasaty tej formy działalności Kościoła podjęła starania o ich utrzymanie¹⁰. Informacje dotyczące funkcjonowania bractw i stowarzyszeń religijnych przesłał księżom dziekanom 24 listopada 1884 r. i 30 stycznia 1885 r. biskup diecezji kujawsko-kaliskiej¹¹. Natomiast 23 marca 1889 r. zobowiązano dziekana, aby rządcy kościołów sporządzili wykaz istniejących pod ich opieką bractw dołączając podstawę prawną ich powołania i funkcjonowania. Wykazy ułożone w języku polskim i rosyjskim miały być uwierzytelnione podpisem i pieczęcią¹².

Miały też mieć określoną formę i przedstawiać konkretne i potwierdzone właściwą dokumentacją informacje. Rządcy mieli:

1. podać nazwę parafii, filii lub klasztoru, przy którym istniało zrzeszenie religijne,
2. określić rodzaj i nazwę bractwa lub stowarzyszenia,
3. załączyć kopię dokumentu erekcji,
4. wskazać podstawę prawną jego działania¹³.

Wydaje się, że bardzo ważnym elementem było określenie celu działalności religijnego zrzeszenia umotywowane odpowiednimi przepisami prawa kościelnego wobec władz carskich. Regens Kancelarii Biskupiej ks. Lorentowicz pisał nawet do dziekana dekanatu Radomskiego ks. Gajewskiego, że „ponieważ księgi brackie z niektórych kościołów znajdujących się w Kancelarii Konsystorza Generalnego, przeto załączam jeden egzemplarz drukowany ustaw brackich, w celu, aby J.W. Ks. Dziekan zechciał takowy w razie potrzeby, zakomunikować komu należy”¹⁴.

⁹ AACz- Wykaz bractw przy kościołach w Oficjalacie [Foralnym] Piotrkowskim zostających w roku 1833 ułożony, brak sygn., s. 1–34.

¹⁰ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczańskim] 1888, Pismo kanclerza Kancelarii Biskupiej księdza Lorentowicza, brak daty, sygn. KD 274, s. 9.

¹¹ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczańskim] 1888, Pismo biskupa diecezji kujawsko kaliskiej z dnia 28 grudnia 1888 r., sygn. KD 274, s. 5.

¹² AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczańskim] 1888, Pismo biskupa diecezji kujawsko kaliskiej, sygn. KD 274, s. 7.

¹³ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczańskim] 1888, Wykaz bractw i stowarzyszeń religijnych istniejących przy kościołach w dekanacie noworadom[szczańskim] podany w roku 1889, sygn. KD 274, s. 13–14, 73–77.

W ten sposób władza diecezjalna suponowała podległemu duchowieństwu, jak uczynić zadość wymogom rosyjskiego zaborcy i umieścić w wykazie zatwierdzoną przez Kościół podstawę prawną, dołączając ją do innych akt brackich. Tym samym przypomniano więc duchowieństwu konieczność gromadzenia wszelkiego rodzaju akt i dokumentów. Odzwierciedlały one zasady i formy działalności tych korporacji przy kościołach w okresie niewoli narodowej. Były też przejawem życia religijnego polskiej społeczności schyłku XIX w. Stanowiły wreszcie podstawę dla zabezpieczenia egzystencji tych struktur kościelnych w Guberni Warszawskiej.

3. Bractwa na terenie powiatu noworadom[szczań]skiego

Na terenie dekanatu (powiatu) noworadom[szczań]skiego istniało 12 różnych bractw i 6 stowarzyszeń cechowych. Należy jednak zaznaczyć, że te ostatnie działały tylko przy kościele w Radomsku. Natomiast bractwa religijne działały w 29 kościołach parafialnych oraz w kościołach klasztornych, a nawet przy kościołach filialnych. O mobilności czynników katolickich w danej miejscowości może więc świadczyć liczba istniejących bractw. Tam, gdzie wierni i duszpasterze odznaczyli się większą aktywnością miejscowa społeczność miała możliwość wyboru przy wstępowaniu do tych instytucji. Naturalną jednak prawidłowością było, że bardziej ludne ośrodki miały ich więcej. Stąd na czoło wysuwa się centrum powiatu – Radomsko. Swoje tradycje mają też starsze parafie: Brzeźnica, Chełmo i Maluszyn. Niewątpliwie działalność dwóch zakonów na terenie powiatu: Dominikanów i Franciszkanów wpłynęła mobilizująco na organizowanie się bractw przy tych klasztorach¹⁵.

¹⁴ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Pismo kanclerza Kancelarii Biskupiej księdza Lorentowicza, brak daty, sygn. KD 274, s. 9.

¹⁵ J. Związek, *Dzieje diecezji częstochowskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1990, s. 292.

**WYKAZ BRACTW I STOWARZYSZEŃ ISTNIEJĄCYCH
W DEKANACIE I POWIECIE NOWORADOM[SZCZAŃ]SKIM**

Lp.	Miejsce położenia i status kościoła	Liczba bractw	Nazwa bractwa	Data powstania	Podstawa prawna funkcjonowania
1.	Bąkowa Góra kościół parafialny	1	Bractwo Trójcy Przenajświętszej	Niewiadomo kiedy zaprowadzone	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
2.	Borowno kościół parafialny	1	Bractwo Szkaplerza św.	23 październik 1712 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
3.	Borzykowa kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	22 sierpnia 1725 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
4.	Brzeznica kościół parafialny	2	Bractwo Różańca św. Bractwo św. Anny	1628 r. 1691 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
5.	Chelmo kościół parafialny	2	Bractwo Różańca św. Bractwo św. Anny	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone 30 maja 1616 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
6.	Cielętniki kościół parafialny	0	brak		
7.	Dąbrowa kościół parafialny	1	Bractwo Miłosierdzia Bożego	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju i z wzajemnej troski
8.	Dmenin kościół parafialny	1	Bractwo Trójcy Przenajświętszej	1748 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
9.	Dobryczyce kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Kopia ustaw spłonęła. Praktykuje się według zwyczaju i z wzajemnej troski
10.	Dworszowice kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju.
11.	Gidle- kościół parafialny	1	Bractwo Trójcy Przenajświętszej i Bractwo Miłosierdzia Bożego	1 lipca 1786 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
12.	Gidle – kościół klasztorny księży Dominikanów	1	Bractwo Różańca św.	Od 1615 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła

WYKAZ BRACTW I STOWARZYSZEŃ ISTNIEJĄCYCH (c.d.)

13.	Jedlno kościół parafialny	1	Bractwo św. Józefa	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
14.	Kłomnice kościół parafialny	1	Bractwo Trójcy Przenajświętszej	1791 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
15.	Kobiełe Wielkie kościół parafialny	1	Bractwo św. Anny	1591 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
16.	Kodrąb kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	5 listopada 1651 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
17.	Konieczpol kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	1618 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
18.	Kruszyna kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św. 2. Bractwo św. Józefa	3 października 1737 r. 27 marca 1667 r.	Kopie ustaw z jednej księgi brackiej tutęjszego kościół.
19.	Lgota kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju.
20.	Makowiska kościół parafialny	1	Bractwo św. Józefa	24 lipca 1741 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
21.	Maluszyn kościół parafialny	2	Bractwo Pocieszenia Matki Bożej. Bractwo św. Barbary	9 lutego 1756 r.	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju.
22.	Niedośpielin kościół parafialny	1	Bractwo zwane Dobrowolne	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju.
23.	Pajęczno kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	1707 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
24.	Pławno kościół parafialny	1	Bractwo Pocieszenia Matki Bożej	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
25.	Radomsko kościół parafialny	7	Bractwo Szkaplerza św. Cechy: - Szewski - Krawiecki - Stolarski - Rzeźnicki - Kowalski - Rolniczy	1. 27 lutego 1697 r. 2. Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	1. Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła. 2. Ustawy zwykłe cechów rzemieślniczych.

WYKAZ BRACTW I STOWARZYSZEŃ ISTNIEJĄCYCH (c.d.)

26.	Radomsko kościół Franciszkański	2	Bractwo Różańca św. Bractwo Męki Pańskiej	1. 29 lutego 1628 r. 2. 3 marca 1616 r.	Kopie ustaw z ksiąg brackich tutejszego kościoła
27.	Rząśnia kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	2 lutego 1699 r.	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju.
28.	Rzejowice kościół parafialny	1	Bractwo św. Aniołów Stróżów	16 maja 1741 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
29.	Soborzyce kościół filialny	1	Bractwo św. Józefa	1 lipca 1771 r.	Brak kopii ustaw
30.	Sulmierzyce kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	Nie wiadomo kiedy zaprowadzone	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju.
31.	Stróża kościół filialny	1	Bractwo św. Józefa	1782 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
32.	Wielgomłyn kościół parafialny	1	Bractwo Różańca św.	1794 r.	Brak kopii ustaw. Praktykuje się według zwyczaju.
33.	Wiewiec kościół parafialny	1	Bractwo Szkaplerza św.	1692 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła
34.	Żytno kościół parafialny	1	Bractwo Szkaplerza św.	1738 r.	Kopia ustawy z księgi brackiej tutejszego kościoła

Źródło: AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim, Wykaz Bractw i stowarzyszeń religijnych istniejących przy kościołach w dekanacie noworadom[szczań]skim podany w roku 1889, sygn. KD 274, s. 13–14, 73–77.

4. Podstawa prawna działalności bractw

W okresie niewoli narodowej, po powstaniu styczniowym nasilające się represje wobec Kościoła i wszelkich zrzeszeń przejawiały się w konieczności udokumentowania erekcji i działalności bractw oraz stowarzyszeń. Rządcy kościołów mieli trudności, aby sprostać tym wymogom. Nie zawsze prowadzono systematycznie księgi tych instytucji¹⁶. O istnieniu zrzeszeń religijnych przy swoich kościołach powiadamiali władzę kościelną

¹⁶ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Pismo biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej do dziekana dekanatu noworadom[szczań]skiego ks. Gajewskiego z dnia 24 listopada 1888 r., sygn. KD 274, s. 3

duchowni najczęściej przy opisie swoich kościołów składając odpowiednie raporty. Także wizytacje biskupie i dziekańskie podejmowały tę problematykę. Zawarte informacje były jednak oparte przede wszystkim na relacji rządców parafii. Tymczasem władze Guberni Warszawskiej żądały nie tylko sprawozdań duszpasterzy o formach działalności tych zrzeszeń, ale domagały się informacji co do podstawy prawnej ich powołania przez kompetentną władzę kościelną. Bardzo dużą wagę przywiązywano do sprecyzowania celu funkcjonowania każdego stowarzyszenia. Wymogi te miały charakter prewencyjny zmierzający do eliminacji na przyszłość wszelkiej działalności dywersyjnej.

Równocześnie porównywano przysyłane od dziekana sprawozdania. Wszelkie niezgodności mogły być podstawą do nieuznania działalności bractwa przy kościele. Stąd polecenia władzy diecezjalnej przekazywane dziekanowi na powiat i dekanat wymagały rzetelnej i sprawdzonej informacji. W niektórych archiwach kościelnych nie było jednak żadnych dokumentów poświadczających powołanie i funkcjonowanie bractw w okresie wolnej Rzeczypospolitej.

Ojcowie dominikanie z Gidel powiadomili dziekana Gajewskiego w raporcie odnośnie dokumentów erekcji i celu powołania Bractwa Różańca św. w swoim kościele, że archiwum kościelne nie posiada żadnego aktu fundacji. Zrzeszenie to istnieje od niepamiętnych czasów, a ojcowie dominikanie jako promotorowi Różańca św. byli w tutejszym klasztorze gidelskim wykonawcami bulli papieskich Piusa V *Intern desiderabilia* i Grzegorza XIII *Dundum* odnoszących się do kultu maryjnego i różańca św.¹⁷

Podobnie administrator parafii Kobieli Wielkie pisał, że przy XVIII w. opisie kościoła kobielskiego ówczesny proboszcz ks. Andrzej Zawodziński zanotował, że „jest tu *ab inmemorabilis tempore* Bractwo św. Anny bez żadnej fundacji, kto je wprowadził i kiedy *non constat*”.¹⁸

W parafii Cielętniki istniała wprawdzie *Książka należących do Bractwa Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia braci i siostr założona w roku 1871*. Była ona jednak zbyt słabym argumentem w rękach miejscowego administratora ks. Żychowicza. W księdze tej znajdowała się odrębna notatka byłego rządcy Cielętnik ks. Naruszewicza, który zaznaczył przy wpisywaniu członków „do Bractwa tak zwanego do światła, że podobno było Bractwo Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia, ale na to nie ma nigdzie żadnych dowodów, przez kogo i kiedy było f[fundowane]”¹⁹. Jedynym dowodem ich istnienia była więc relacja miejscowego rządcy kościoła.

Wszelka dowolność w zrzeszaniu się wiernych przy kościołach na terenie Guberni Warszawskiej po powstaniu styczniowym była zwalczana. Tak więc nie mogło legalnie działać tzw. Bractwo Dobrowolne w Niedośpielinie, którego status prawny i cel wskutek wspomnianych braków był bliżej niesprecyzowany. Ówczesny rządca Niedośpielniński ks. Breszczyński próbował przekonać władze, że Bractwo Dobrowolne w istocie miało cha-

¹⁷ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Pismo przełożonego Ojców dominikanów w Gidlach ks. Gabriela Świtalskiego do dziekana radom[szczań]skiego ks. Gajewskiego z dnia 29 stycznia 1889 r., sygn. KD 274, s. 39–41.

¹⁸ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Pismo rządcy kościoła do dziekana ks. Gajewskiego, z dnia 20 stycznia 1889 r., sygn. KD 274, s. 45.

¹⁹ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Pismo administratora parafii Cielętniki ks. Żychowicza do Jaśnie wielmożnego ks. Kanonika i Dziekana Noworadom[szczań]skiego dekanatu z dnia 2 października 1888 r. w przedmiocie Bractwa NMP Pocieszenia w Cielętnikach, sygn. KD 274, s. 47.

rakter charytatywny i było pod wezwaniem św. Rocha²⁰. Jednak brak dokumentów erekcyjnych i akt potwierdzających działalność tej instytucji w okresie przedrozbiorowym spowodował jej delegalizację.

Bractwa religijne pod wezwaniem św. Izydora nie wymienia dziekan radom[szczań]ski w swoim spisie z 1889 r. Tymczasem w Archiwum Parafialnym w Radomsku znajduje się Księga Bractwa św. Izydora. Zawiera ona imiona i nazwiska kilku członków–założycieli tego stowarzyszenia od roku 1878. Ponadto z księgi tej można się dowiedzieć o wielkości składek członkowskich. Brak natomiast dokumentu erekcji i ustaw brackich. Ostatnie wpisy do tej księgi pochodzą jednak z 1896 r.²¹. Wydaje się, że brak możliwości potwierdzających podstawy prawne i cel działalności tej korporacji przyczyniły się do nie ujawnienia tej instytucji przez miejscowego proboszcza i zarazem dziekana. Ta bardzo niewielka społeczność miała charakter przede wszystkim kultowy. Podlegając miejscowemu rządcy kościoła, nie wymagała organizowania zebrań, bądź innych form aktywności. Najważniejszym jej zadaniem było uświetnianie ważniejszych uroczystości kościelnych, a więc występowanie ze światłem podczas procesji i pogrzebów. Należy przypuszczać, że na podobnej zasadzie funkcjonowały na terenie powiatu noworadom[szczań]skiego inne tego rodzaju struktury nie uznane przez cywilne władze zaborcze.

Każde formalne zrzeszenie religijne miało zgodnie z zarządzeniem gubernatora warszawskiego mieć swoją nazwę, która określała rodzaj kultu publicznego preferowanego przez jego członków. Mogło powstać przy kościele lub kaplicy. Cieszyło się też określonymi przywilejami danymi przez Stolicę Apostolską. Członkowie podczas nabożeństw brackich i procesji mogli używać przepisanej stroju lub oznak. Jako stowarzyszeniu przysługiwało im prawo do własnych nabożeństw oraz osobnych fundacji oddzielonych od majątku parafii i kościoła.

Obowiązujące ustawy bractw rzymskokatolickich miały charakter zobowiązań i nie wymieniały *expressis verbis* praw członków. Dotyczyły następujących obszarów życia człowieka:

1. osobistej – związanej z odmawianiem przepisanych w statutach modlitw, przystępowaniem do Spowiedzi i Komunii św., postępowaniem zgodnie z dekalogiem, prowadząc życie godne chrześcijanina, pogłębianiem swojej wiary i unikaniem tego, co sprzeciwia się duchowi katolickiemu. Niektóre ustawy nakazywały także noszenie pewnych oznak religijnych, np.: medalika, szkaplerzna.
2. bracko-kultowej – opalanie ołtarza brackiego i składanie dobrowolnych ofiar na rzecz tej instytucji. Wszystkie ustawy brackie zastrzegały jednak, że dobrowolne ofiary stanowiące budżet danego bractwa nie mogą być wydatkowane bez wiedzy i pozwolenia właściwego rządcy kościoła²². Członkowie byli też zobowiązani do uświetniania pogrzebu współbrata, występując ze światłem podczas nabożeństwa i w czasie konduktu. Mieli także brać udział, występując ze światłem podczas kościelnych procesji.

²⁰ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Pismo konsystorza Generalnego we Włocławku do dziekana dekanatu noworadom[szczań]skiego ks. Gajewskiego z dnia 16/28 stycznia 1889 r., sygn. KD 274, s. 21.

²¹ Archiwum Parafii św. Lamberta w Radomsku, Księga Bractwa św. Izydora w Radomsku, br. sygn.

²² AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Ustawy bractw rzymskokatolickich, sygn. KD 254, s. 37–38, 55–58.

Bractwo będące stowarzyszeniem świeckich podlegało więc ściśle pod miejscowego rządcę kościoła, który wpływał na działalność zarządu i funkcjonowanie tej społeczności oraz sposób dysponowania jej finansami²³.

Szczegółowe przepisy dla poszczególnych wspólnot wykształtowały się, z polecenia rządu carskiego, w latach 90 XIX w. i były zapisane w formie ustawy kościelnej zatwierdzonej przez biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej w księdze brackiej.

5. Podsumowanie

W powiecie noworadom[szczań]skim przynależącym do Guberni Warszawskiej, którego granice pokrywały się z dekanatem o tej samej nazwie, istniało łącznie 37 bractw i 6 stowarzyszeń cechowych, działających zgodnie z przepisami prawa zaborcy przy 29 kościołach parafialnych, 2 kościołach zakonnych oraz 1 kościele filialnym. Jedynymi ośrodkami duszpasterskim w dekanacie, przy których nie powstało żadne zrzeszenie religijne, były kościoły: parafialny w Cielętnikach oraz filialne w Strzałkowie i Stobiecku, przynależące do parafii w Radomsku²⁴.

Najwięcej (30 bractw) zostało założonych w celu rozwoju kultu świętych. Najpopularniejszym patronem zrzeszeń ludności katolickiej była Najświętsza Maryja Panna. Na jej cześć założono 21 bractw.

Dużym uznaniem w tej okolicy cieszył się też św. Józef – patron diecezji kujawsko-kaliskiej, pod którego imieniem zorganizowano 5 bractw. Zaznaczyła się także obecność bractw pod wezwaniem św. Anny w Kobielach Wielkich, Brzeźnicy i Chełmie, na co niewątpliwie wywarł wpływ klasztor Sióstr Dominikanek, znajdujący się w pobliżu. Na tym terenie istniało też jedno Bractwo św. Barbary.

Spośród innych zrzeszeń najwięcej było bractw preferujących cześć Trójcy św. (4), następnie Bractwo Miłosierdzia Bożego²⁵ (2) oraz pojedyncze: Bractwo Aniołów Stróżów i Bractwo Męki Pańskiej.

Ponadto miejscowa ludność tworzyła określone wspólnoty społeczno-religijne przy kościołach o bliżej nie określonych celach, m.in. w Cielętnikach i Niedospełinie.

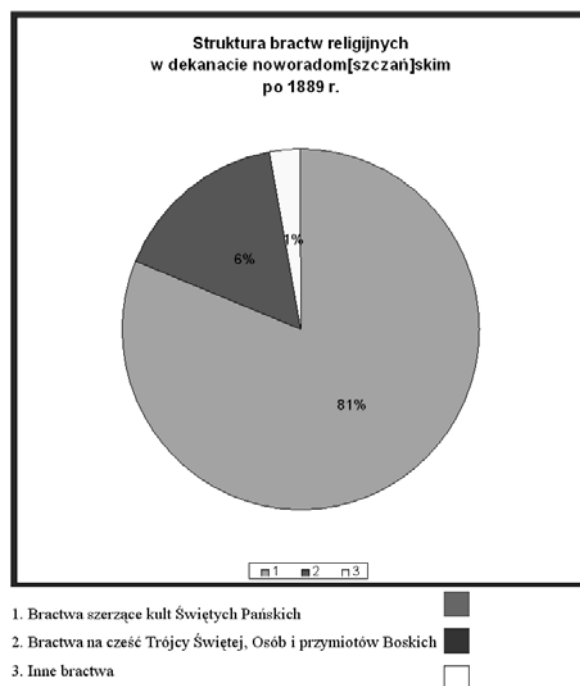
Wynika z tego, że najwięcej, trzydzieści bractw, powstało, aby szerzyć publiczny kult Świętych Pańskich (Najświętszej Maryi Panny, św. Józefa, św. Anny i św. Barbary). Stanowią one 81% wszystkich korporacji o charakterze dewocyjnym. Następnie należałoby wymienić sześć bractw na cześć Boga Trójjedynego, Miłosierdzia Bożego i Męki Pańskiej – co stanowi 16% oraz pojedynczy ośrodek krzewiący kult Aniołów Stróżów – 3%. Pro-

²³ AACz- Okólniki dziekańskie 1880–1893, Kursorja dziekana dekanatu noworadom[szczań]skiego z 1885 r., sygn. KD 252, s. 224.

²⁴ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Kopia wykazu bractw w dekanacie [nowo]radom[szczań]skim uwierzytelniona przez sekretarza konsystorza ks. K. Max, brak daty, sygn. KD 274, s. 29.

²⁵ W kościele parafialnym w Gidlach doszło do fuzji, w wyniku której powstało w 1786 r. jedno Bractwo św. Trójcy i Miłosierdzia Bożego. Wcześniej zapewne działały oba zrzeszenia. Najprawdopodobniej powodem połączenia się tych organizacji była mała liczba członków tworzących te organizacje – AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczań]skim 1888, Wykaz Bractw i stowarzyszeń religijnych istniejących przy kościołach w dekanacie noworadom[szczań]skim podany w roku 1889, sygn. KD 274, s. 14.

centowy udział poszczególnych rodzajów zrzeszeń katolickich legalnie działających w powiecie noworadom[szczań]skim przedstawia poniższy diagram.



Dane te są ważnym czynnikiem odzwierciedlającym poziom życia religijnego ludności tego terenu skupionej w katolickich stowarzyszeniach o charakterze dewocyjnym. Pokazują, że bardzo licznie tworzyły się zrzeszenia gromadzące członków w celu szerzenia kultu Świętych Pańskich. Natomiast bractwa skupiające ludność oddającą cześć Osobom Boskim nie były zbyt prężne. Było to spowodowane najprawdopodobniej brakiem ufności wierzących względem kościelnych dogmatów. Taka postawa była bowiem charakterystyczna dla okresu baroku i przetrwała w tych organizacjach przez kolejne stulecie²⁶. Zestawienie bractw religijnych jest więc cennym źródłem potwierdzającym przywiązanie polskiej ludności do tradycji katolickiej.

Robienie wykazów bractw religijnych przez dziekana oraz wymagania władzy diecezjalnej, co do konieczności dokumentowania działalności tych korporacji przyczyniło się do gromadzenia odpowiednich akt. W kościołach, przy których działały zrzeszenia religijne o charakterze dewocyjnym, rządcą był zobowiązany założyć oddzielną księgę bracką. Należało w niej zapisywać imiona i nazwiska braci i sióstr, dobrowolne ofiary, a nawet sp osób ich wydatkowania. Na początku każdej księgi należało umieścić kopię ustawy brac-

²⁶ S. Litak, Kościół w Polsce w okresie Oświecenia do 1795 roku, [w:] *Historia Kościoła 1715-1848*, t. 4, Warszawa 1987, s. 453.

kiej wpisanej na półarkuszu. Ponadto rządcą kościoła został zobowiązany do przechowywania i zabezpieczenia właściwego dokumentu erekcyjnego²⁷.

Ramy tego opracowania, oparte na źródłach archiwalnych, nie pozwalają na przedstawianie liczby ludności powiatu noworadom[szczuński]skiego zrzeszonej w bractwach religijnych. Należy jednak przypuszczać, że w skali powiatu nie były to tylko drobne zrzeszenia ludności miejskiej i wiejskiej istniejące przy kościołach. Jako organizacje katolickie były też ośrodkami polskości i jej tradycji. Stąd budziły uzasadnione obawy zaborcy i zagrożone były kasatą. Niniejszy artykuł miał za cel zarysowanie tego problemu. Dalsze studium porównawcze oparte na liczbie członków zapisanych w księgach brackich może być ciekawym przedmiotem szerszych badań o charakterze np.: demograficznym ze wskazaniem na sposób gromadzenia i narastania materiałów archiwalnych dotyczących katolickich zrzeszeń religijnych o charakterze dewocyjnym.

²⁷ AACz- Akta dotyczące istniejących bractw w dekanacie radom[szczuński]skim 1888, Pismo biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej do dziekana dekanatu noworadom[szczuński]skiego ks. Gajewskiego z dnia 24 listopada 1888 r., sygn. KD 274, s. 3.

Beata Urbanowicz

Kształcenie nauczycieli w liceach pedagogicznych w Polsce (1937–1939)

Polska oświata po 1918 roku dotkliwie cierpiała z powodu braku wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Potrzeby były tym większe, że władze szkolne starały się realizować ambitny program oświatowy. Dlatego wyznaczono ostateczny termin uzyskania pełnych uprawnień nauczycieli niewykwalifikowanych na dzień 31 sierpnia 1927 roku. Spektrum kształcenia przyszłych nauczycieli było bardzo duże, począwszy od państwowych kursów nauczycielskich, preparand nauczycielskich (były to 2-letnie szkoły koedukacyjne przeznaczone dla kandydatów do seminariów nauczycielskich), po pedagogia od 1928 roku.

Seminaria nauczycielskie funkcjonowały na podstawie dekretu z 7 lutego 1919 roku. Szczegółowy program nauczania do tego typu szkół ogłoszony został w 1921 roku.

Poziom kształcenia w seminariach nauczycielskich odpowiadał szkole średniej ogólnokształcącej. Natomiast rozbudowana została grupa przedmiotów pedagogicznych, która ze względu na zadania przyszłych nauczycieli obejmowała: pedagogikę, psychologię, naukę o dziecku, historię wychowania, metodykę nauczania elementarnego wraz z ćwiczeniami praktycznymi. Program wskazywał na rozwój aktywności uczniów i kandydatów na nauczycieli. Z tego względu w seminariach formy przygotowania nauczycieli do pracy przebiegały dwutorowo:

1. przygotowanie kandydatów do zawodu,
2. przygotowanie ich do szerszego oddziaływania w środowisku.

Aby zrealizować te zamierzenia, w seminariach prowadzono: praktyki pedagogiczne w szkołach ćwiczeń, kursy oświaty pozaszkolnej oraz organizacji pracy w: bibliotekach, świetlicach, kwaterach ludowych, kółkach rolniczych, spółdzielniach i chórach szkolnych.

Wadliwość systemu edukacji seminaryjnej tkwiła w przeładowaniu programowym i bardzo wczesnym kształceniu zawodowym, gdyż decyzje wiążące co do przyszłej pracy zawodowej podejmowano już w wieku 13-14 lat.

Poważne zmiany w szkolnictwie wprowadzono w 1932 roku na podstawie ustawy „O ustroju szkolnictwa”, opracowanej przez ministra Janusza Jędrzejewicza i wiceministra Kazimierza Pierackiego. W miejsce seminariów nauczycielskich tworzone 3-letnie licea pedagogiczne, oparte na programie zreformowanego gimnazjum. Według uwag wstępnych do programu nauki w państwowych liceach pedagogicznych, określających charakter i zadania tego typu szkół, w roku 1937 liceum pedagogiczne miało za zadanie przygotować kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych tak, aby dać im podstawy do rozpoczęcia pracy pedagogicznej i dalszego samokształcenia. Zgodnie z ustawą szkoła ta powinna mieć taką organizację, która może zapewnić pełny rozwój i kształcenie osobowości i odpowiedniej postawy właściwej dla nauczyciela – wychowawcy. Dlatego pro-

gram nauczania w liceum był zdeterminowany przez te czynniki. Bardzo ważnym był fakt, że twórcy programu podkreślali, iż liceum nie przekazuje wychowankom pełnej wiedzy tylko jedynie podstawę niezbędną do rozpoczęcia pracy zawodowej, dlatego proponowano uczniom stopniowe, ale systematyczne wdrażanie do samokształcenia.

Autorzy programów postulat samokształcenia uważali za podstawowe zadanie dla szkół kształcących kandydatów na nauczycieli. Sądzi, że przyszła skuteczność pracy nauczyciela w dużej mierze zależeć będzie od osobistej motywacji zawodowej i postawy wobec dzieci, rodziców i środowiska. Z tego powodu kształcenie w liceum pedagogicznym przebiegało dwutorowo, zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym. Uważano, że zetknięcie się ze środowiskiem ucznia ze szkoły powszechnej może być pomocne również przy opracowaniu najważniejszych zagadnień współczesnych dziejów lokalnych, regionalnych i ojczystych.

Wdrożenie do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym przyszłych nauczycieli realizowało postulaty wychowania państwowego. W wytycznych programowych napisano między innymi: „Zorientowanie się w życiu społecznym winno pogłębić zrozumienie najistotniejszych problemów naszego życia państwowego. Winien je rozumieć każdy, ale specjalnie nauczyciel, który musi uświadamiać sobie rolę społeczną i państwową swojej pracy, posiadać wysoko rozwinięte poczucie odpowiedzialności za swoje czyny i poczucie współodpowiedzialności w swoim zakresie za całość bezpieczeństwa i dalsze losy Polski.”

Zagadnienia ideologii państwowej w zasadniczym stopniu zdominowały proces nauczania w liceum, gdyż postanowiono podporządkować temu głównemu zadaniu program, przedmioty nauczania, metody pracy dydaktycznej oraz całą strukturę szkolną.

Omawiane tendencje znajdują odbicie w ogólnej strukturze programu i w programach poszczególnych przedmiotów. Zgodnie z zasadą przystępności i stopniowania trudności w klasie I młodzież stopniowo zapoznawana była z zagadnieniami wychowania państwowego, natomiast w klasach II i III problematyka ta była pogłębianą.

Przedmioty pedagogiczne, takie jak: psychologia pedagogiczna, organizacja wychowania i nauczania w szkole powszechnej, pedagogika i historia wychowania oraz praktyka pedagogiczna, miały dwójaki cel:

1. Przygotowały teoretycznie do zawodu nauczycielskiego.
2. Przysposabiały w sposób praktyczny do pełnienia funkcji nauczyciela.

Przedmioty te nauczane były w ciągu trzech lat, ich systematyczna nauka rozpoczynała się w klasie I od psychologii. W klasie II następowała praktyczna i teoretyczna praca nad organizacją nauczania i wychowania wraz z praktyką pedagogiczną i zagadnieniami z zakresu metodyki i dydaktyki. Natomiast w klasie III był kontynuowany program z klasy II, lecz zwracało się baczniejszą uwagę na praktykę pedagogiczną.

Oddzielnie potraktowana była psychologia, pedagogika z historią wychowania, które to przedmioty ukierunkowane były na doświadczenie uczniów zdobyte w trakcie praktyk pedagogicznych.

Metody nauczania stosowane w przedmiotach pedagogicznych oparte były na samodzielnej i aktywnej pracy ucznia, takich jak: obserwacja, badania stosowane w bibliotekach, pracowniach szkolnych, podręcznikach, literaturze metodycznej i środkach naukowych.

Ze względu na różny poziom wiedzy reprezentowany przez kandydatów na nauczycieli w szkołach tych wprowadzono do programu takie przedmioty, jak: religia, język polski, historia, geografia, biologia, fizyka, chemia i matematyka. Nauczanie przedmiotowe

w klasach I i II miało na celu uzupełnienie zasobu wiadomości i sprawności nabytych w gimnazjum w zakresie niezbędnym dla pełnego wykształcenia średniego oraz dla należytego poziomu nauczania w szkole powszechnej. W klasie III następowała specjalizacja w danej dziedzinie lub dyscyplinie wiedzy.

Ranga poszczególnych przedmiotów według twórców programu była różna. Języki obce miały funkcję pomocniczą, natomiast eksponowano rysunek, zajęcia praktyczne, śpiew i ćwiczenia fizyczne, które w gimnazjum były nadobowiązkowe, a w szkole powszechnej miały duże znaczenie. Z tego powodu metodyka tych przedmiotów w liceum pedagogicznym była rozszerzona.

Szczególnie wyeksponowany był przedmiot przysposobienie obronne ze względu na problematykę wychowania państwowego. Jak napisano w wytycznych do programu nauczania: „nie chodzi tu bowiem tylko o osobiste zaprawienie licealistów, ale o przygotowanie ich do nastawiania uczniów w całej szkole powszechnej, a zwłaszcza w klasie VII na zagadnienie obrony państwa, na konieczność wypełniania żołnierskiego obowiązku obywatelskiego”.

Jak wynika z analizy danych, rozkład poszczególnych przedmiotów nauczania w liceum był niejednorodny. W klasach I i II nauczano wszystkich przedmiotów objętych programem, natomiast w klasie III program przewidywał dodatkowo 6 godzin tygodniowo na realizację wybranej specjalności. Praca ucznia winna przebiegać dwutorowo, równolegle w dwóch wybranych przez niego dziedzinach, na które składały się: język polski, historia, matematyka, biologia, fizyka, chemia, geografia, prace społeczno-wychowawcze oraz zagadnienia współczesnego życia Polski. Forma realizacji tych zajęć miała charakter indywidualny.

Charakter i zadania liceum miały swoje odbicie nie tylko w doborze przedmiotów, ich treści i rozłożeniu na poszczególne lata nauki, lecz także w metodzie nauczania. Metody pracy proponowane w tego typu szkołach oparte były najczęściej na samodzielności ucznia zarówno w pracy szkolnej, jak i domowej. Dlatego też podręczniki pełniły tutaj inną funkcję, gdyż promowano samokształcenie, w którym podręcznik był tylko jednym ze źródeł wiedzy. Z analizy danych wynika, że nauczycielom w liceach pedagogicznych pozostawiano dużą swobodę pracy, dlatego programy szkolne miały znaczny margines w dziedzinie doboru metody i organizacji pracy. W dużej mierze o organizacji i charakterze oraz formach pracy dydaktycznej w liceum pedagogicznym decydowały wytyczne zawarte w Rozporządzeniu Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego (O Organizacji Państwowego Liceum Pedagogicznego z dnia 6 marca 1937 roku /Nr IIS-1291/ 37/).

Analiza treści programowych z przedmiotu historia w liceach pedagogicznych w roku 1937

Szczegółowy program z zakresu historii w liceum pedagogicznym przedstawiał się następująco: w klasach I i II po dwie godziny tygodniowo, w klasie III trzy godziny tygodniowo dla wybranych uczniów jako zajęcia fakultatywne. W klasie I zakres materiałowy programu proponowanego uczniom obejmował treści od historii starożytnej Grecji po rozbiory Polski, natomiast w klasie II ramy czasowe sięgały od Wielkiej Rewolucji Francuskiej po dzieje I wojny światowej oraz historię lokalną i regionalną. Natomiast w klasie III w prowadzeniu zajęć fakultatywnych dużą swobodę zostawiano nauczycielowi, gdyż to on proponował uczniom wybrane zagadnienia z zakresu historii Polski, powszechnej,

współczesnej oraz regionalnej, które realizowano w trakcie zajęć szkolnych. Szczególny nacisk kładziono na zagadnienia współczesne, które w myśl postulatów wychowania państwowego dla przyszłych nauczycieli było bardzo istotne. Z tego również powodu eksponowano w programach wiedzę o regionie i społecznościach lokalnych.

Treści programowe z zakresu historii w klasie III stanowiły zagadnienia opracowywane w korelacji z innymi przedmiotami, w dużej mierze z pedagogiką i językiem polskim. Ostatnim działem programowym opracowywanym na tym etapie szkolnym były zagadnienia z dydaktyki historii rozpatrywane w dwóch aspektach: ocena i dobór literatury historycznej dla dzieci, zaznajomienie z literaturą dydaktyczną i metodyczną traktującą o nauczaniu historii w szkole powszechnej.

Powyżej analizowane treści programowe miały wpływ na formułowanie i realizację celów nauczania historii w liceum pedagogicznym, takich jak:

1. Wyrabiać u młodzieży:
 - a) umiejętność ujmowania zjawisk historycznych w ich rozwoju dziejowym.
 - b) głębsze rozumienie współczesności, a szczególnie rzeczywistości polskiej.
 - c) rozumienie roli jednostki w życiu państwa i społeczeństwa oraz roli państw i narodów w kształtowaniu dziejów ludzkości i życia jednostki.
2. pogłębić wiedzę o przeszłości.
3. dać podstawy do pracy samokształceniowej w aspekcie historii.
4. łącznie z metodyką i organizacją praktyki nauczania przygotować młodzież do podjęcia pracy zawodowej w zakresie nauczania historii w szkole powszechnej.

W programie znalazły się tylko wybrane zagadnienia z dziejów Polski i historii powszechnej. W doborze materiału historycznego uwzględniono te zagadnienia i momenty dziejowe, których poznanie głębsze i wszechstronniejsze niż w kursie gimnazjalnym było niezbędne dla zrozumienia zjawisk życia współczesnego w zakresie stosunków kulturalnych, politycznych, ustrojowych, społecznych i gospodarczych. Uwzględnienie szersze problematyki wiejskiej było wyrazem troski o przygotowanie zawodowe stosunkowo najliczniejszej grupy nauczycieli wiejskich, od których wymagało się aktywnego udziału w życiu społeczności lokalnej. Tematyka regionalna w klasie II została wprowadzona dla zainteresowania uczniów historią lokalną oraz z powodu wiązania dziejów regionu z życiem państwa. Układ treści programowych w klasach I i II był chronologiczny. Zasadniczą cechą programów nauczania w liceum pedagogicznym była duża samodzielność nauczycieli w realizacji materiału nauczania w klasach I–II, gdzie tematyka mogła być realizowana w różnym stopniu, który zależał od odpowiedniego rozłożenia akcentów nadających programowi zabarwienie w obszarze historii: politycznej, społecznej, kultury, gospodarki. W klasie III dobór zagadnień pozostawiony był nauczycielowi, który wraz z uczniami ustalał tematy do realizacji, przy wyborze tematyki biorąc pod uwagę kryterium materiałowe, zainteresowania i możliwości intelektualne uczniów.

Dobór i układ zagadnień w klasach I–II wykorzystywał wiedzę bazową uczniów wyniesioną z gimnazjum i na tej podstawie systematyzował i charakteryzował proces dziejowy z zakresu historii Polski i powszechnej. W programie jednak wyodrębnione były momenty chwalebne, np.: wiek XVI – panowanie Jagiellonów, szczególnie Zygmuntów, Stefana Batorego.

W klasie III zagadnienia historyczne podawane były nie chronologicznie, lecz problemowo, a układ materiału historycznego uzależniony był od inwencji nauczycieli i uczniów oraz od potrzeb szkoły.

Ze względu na konieczność przygotowania uczniów do pracy nauczycielskiej i do samokształcenia w dziedzinie historii, w metodyce pracy w liceum uwzględniono zagadnienia kształcenia umiejętności w takich dziedzinach, jak: praca z literaturą historyczną, mapą, planszą, źródłem, materiałami statystycznymi, zbiory historyczne szkolne, muzealne, wystawy, wycieczki, sporządzanie notek bibliograficznych.

W doborze lektury i książki historycznej szczególnie uwzględniono cele programowe, percepcje uczniów, materiał nauczania i metody pracy z uczniami.

Szczególnie ważny w odniesieniu do samokształcenia nauczycieli był właściwy dobór i wykorzystanie literatury. Dlatego Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał w tej sprawie Okólnik nr 61 z 23 czerwca 1937 roku, w którym określone zostało pojęcie i zakres stosowania książek, czasopism i pomocy szkolnych.

Specjalnie dla liceum proponowano książki pomocnicze popularnonaukowe, pomoce szkolne i literaturę pedagogiczną.

I. Książki pomocnicze i popularne dla uczniów.

1. Monografie popularnonaukowe poświęcone najważniejszym zagadnieniom, zjawiskom, faktom i postaciom z historii powszechnej i Polski, związanych z programem gimnazjum lub liceum. Spośród tematów na plan pierwszy wysuwają się:

A) opracowania biograficzne, np. dzieje Piastów, Jagiellonów, Napoleona, Mazziniego, Garbaldiego, Bismarcka itp.,

b) zagadnienia gospodarczo-społeczne, opracowane w połączeniu z materiałem dotyczącym warunków życia ludzkiego w przeszłości dziejów wsi polskiej, rozwoju handlu itp.,

c) tematy z dziejów polskiej wojskowości,

d) tematy związane z dziejami porozbiorowymi (walka o utrzymanie polskości w zaborze niemieckim, walka o szkołę polską w zaborze rosyjskim, organizacje polityczne, budzenie się Śląska),

e) tematy związane z historią powszechną (czasy Karola Wielkiego, Tatarzy i ich najazdy, Sobór w Konstancji, czasy Ludwika XIV),

f) monografie z zakresu historii sztuki (gotyk, renesans, budownictwo w Polsce w połączeniu z ilustracjami i zeszytami ćwiczeń),

g) opracowanie zagadnień współczesnych (hitleryzm, faszyzm, komunizm, kryzys gospodarczy, Liga Narodów),

Specjalnie dla liceów pedagogicznych zalecano:

1. Oddzielne zeszyty, zawierające wybór tekstów źródłowych i wyjątków z monografii historycznych dostosowanych do programu licealnego tak, aby mogły stanowić podstawę do samodzielnej pracy ucznia.

2. Opracowania z zakresu prehistorii ziem polskich i dziejów słowiańszczyzny.

3. Wydanie wybranych i odpowiednio dostosowanych publikacji historyków i pamiątnikarzy takich jak np.: Niemcewicz, Mochacki, Kalinka, Szulski, Korzon.

II. Pomoce szkolne dla historyków prezentowały się następująco:

1. Mapy ścienne: rozwojowe, przekrojowe, rozwojowe-popularne, uproszczone itp.

2. Mapki podręczne dla użytku indywidualnego uczniów.

3. Konturowe mapki Polski w ważniejszych okresach historycznych.

4. Tablice ścienne synchroniczne.

5. Ilustracje ściennie, gablotkowe i drobne.
6. Tablice ściennie graficzne.

III. Wydawnictwa dla nauczyciela historii.

1. Obszerny podręcznik historii dla nauczyciela, zaopatrzony w wykaz źródeł i bibliografii oraz zestawienie odpowiednich pomocy szkolnych.
2. Metodologia historii i literatura dydaktyczna i metodyka nauczania historii, oparta na naukowych podstawach psychologicznych i dydaktyczno-metodycznych.
3. Opracowania historiograficzne.
4. Teksty źródłowe wraz z komentarzem rzeczowym.
5. Opracowanie niektórych zagadnień dla nauczyciela jak np.: prehistoria, dzieje gospodarcze od starożytności do współczesności, dzieje kultury powszechnej czasów średniowiecznych i nowożytnych, dzieje XX wieku opracowane z historii kultury i sztuki (z komentarzami i informacjami o ważniejszych zabytkach zwłaszcza polskich).
6. Wydawnictwa mające na celu ułatwić nauczycielowi zorientowanie się i wyszukanie wiadomości o wydarzeniach lub postanowieniach w dziedzinach politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej 20-lecia międzywojennego.
7. Obszerny i szczegółowy atlas historyczny.

Reasumując, należy stwierdzić, że w liceach pedagogicznych organizacja kształcenia biegła dwutorowo, gdyż główne zadanie tego typu szkół polegało na praktycznym i teoretycznym przygotowaniu kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych do prowadzenia zajęć szkolnych.

Teoretyczny aspekt kształcenia rozumiano jako przekazanie niezbędnej podstawy wiedzy służącej do realizacji zadań dydaktycznych w szkole i wdrażania przyszłych nauczycieli do samokształcenia. Praca własna nauczyciela, ten czynnik był akcentowany w programach, dlatego proponowano tak duży wachlarz literatury przedmiotu zarówno historycznej, jak i metodyczno-dydaktycznej, wzbogacającej warsztat naukowy i zawodowy nauczyciela historii.

Drugi praktyczny aspekt kształcenia to szeroko rozumiana praktyka pedagogiczna w środowisku i regionie. Rolę nauczyciela postrzegano nie tylko na płaszczyźnie dydaktyczno-wychowawczej, lecz również jako animatora kultury lokalnej. Z tego powodu wątki lokalne i regionalne były szeroko eksponowane w programach, które w razie potrzeby mogły być modyfikowane, a ich realizacja w dużej mierze uzależniona była od inwencji i możliwości nauczyciela i ucznia. W liceum pedagogicznym uczono więc samodzielności w kreowaniu procesu dydaktycznego. Ewaluacja programowa i fakultatywność w klasie III dawała możliwości twórcze dla ucznia i nauczyciela. Nadmienić należy, że temu procesowi towarzyszyły metody aktywizujące.

Kolejnym ważnym aspektem rozważań są cele programowe, szczególnie istotne w przypadku przyszłych nauczycieli szkół powszechnych. Jak wynika z analizy źródeł, cele te formułowano na podstawie zagadnień z zakresu wychowania państwowego, akcentując lojalność i podporządkowanie się wymogom polityki państwa.

W liceum pedagogicznym szczególną uwagę przywiązywano do organizacji procesu nauczania w szkołach powszechnych, gdyż głównym zadaniem tych szkół było przygotowanie wykwalifikowanych kadr pedagogicznych do pracy w tych placówkach.

Tadeusz Srogosz, Beata Urbanowicz

Edukacja regionalna w kształceniu nauczycieli historii

Decentralizacja życia administracyjnego, społeczno-gospodarczego i kulturalnego w Polsce, wyróżniająca się przejściem przez organy samorządowe wielu uprawnień rządowych, musi podnieść stopień odpowiedzialności społeczności lokalnych za losy regionu, a także wzmocnić poziom aktywności społecznej w wielu dziedzinach życia regionalnego, które dotąd było domeną administracji rządowej. Dla realizacji tych zadań potrzebny jest człowiek wykształcony, a przy tym dobrze znający swój region, rozumiejący jego specyfikę, potrzeby, a nade wszystko identyfikujący się ze swoją „małą ojczyzną”, aktywny w codziennej pracy dla niej lokalny patriota.¹

Zmiana sytuacji społeczno-politycznej oraz reforma szkolna z 1999 roku w swoich aspektach strukturalnym i programowym stwarza nowe możliwości w kształceniu kandydatów na nauczycieli historii w szkolnictwie wyższym. Transformacja w szkolnictwie zapoczątkowała inny sposób rozumienia historii jako zintegrowanego systemu wiedzy, umiejętności, postaw, celów i zadań edukacyjnych. Dlatego też studenci specjalności nauczycielskiej oczekują takiego przygotowania zawodowego oraz wyposażenia ich w określone koncepcje merytoryczne i metodyczne, które pozwolą im na pełną realizację zadań dydaktycznych w zreformowanej szkole.

Reforma programowa wprowadziła nauczanie zintegrowane jako podstawowy czynnik zmian.² Jeśli nie uda się pokonać izolacji poszczególnych przedmiotów nauczania, programu dydaktycznego i programu wychowawczego szkoły, to reforma nie przyniesie spodziewanych efektów. Postulat nauczania zintegrowanego wynika bezpośrednio z takich dziedzin, jak: pedagogika, psychologia rozwojowa oraz psychologia uczenia się. Główne elementy podstaw programowych oraz organizacji etapów nauczania wskazują rosnącą rolę nauczania zintegrowanego w szkole podstawowej i średniej. Podstawy programowe wprowadzają ścieżki międzyprzedmiotowe, których zadaniem jest integracja różnych przedmiotów wokół treści nauczania lub pojęć czy umiejętności.

Organami prowadzącymi szkoły podstawowe i średnie są samorządy terytorialne, a w związku z reformą administracyjną wzrosło znaczenie nauczania o regionie. Stwarza to więcej możliwości w zakresie kształcenia kandydatów na nauczycieli historii, np. w zakresie realizacji projektów interdyscyplinarnych.³

¹ Program nauczania – Historia w klasach I – III Gimnazjum. MEN, DKW-4014-189/99. Wydawnictwo M. Rożak.

² Załącznik nr 1 do Rozporządzenia MEN (poz. 129) – podstawa prawna kształcenia ogólnego do sześciolletnich szkół podstawowych i gimnazjum mówi, że nauczanie zintegrowane należy rozumieć jako: „Zintegrowane nauczanie treści i umiejętności z różnych dziedzin wiedzy realizowanych w toku jednolitych zajęć edukacyjnych”. Wydaje się konieczne, aby program szkolny na tym etapie był programem jednolitym, tzn. „zapewniającym możliwie jak największy stopień integracji treści i metod nauczania, a zarazem oparcia ich na świadomie zaplanowanej działalności wychowawczej”.

Reforma oświaty wprowadziła do szkół podstawowych na drugim etapie nauczania kl. IV – VI przedmiot o nazwie historia i społeczeństwo. Jak wynika z nazwy nowego przedmiotu, łączy on w sobie elementy historii Polski powszechnej, lokalnej, regionalnej i wychowanie obywatelskie⁴.

Z samego założenia twórców reformy nasz przedmiot na tym etapie nauczania ma charakter interdyscyplinarny. Również w gimnazjum i liceum ścieżki edukacyjne spełniają funkcję korelującą treści z różnych dyscyplin wiedzy.

W szkole podstawowej, średniej i gimnazjum przyszli nauczyciele dysponują takimi ścieżkami jak: edukacja regionalna, dziedzictwo kulturowe w regionie, moduł „Europa – Polska – Świat”, kultura polska na tle cywilizacji śródziemnomorskiej lub integracja europejska – europeistyka. Powoduje to konieczność zmiany przygotowania zawodowego studentów – przyszłych nauczycieli do pracy w zreformowanej szkole. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, wyższe uczelnie przygotowały zmiany w toku kształcenia w programie nauczania dydaktyki historii, akcentując znacznie edukację i szeroko rozumiany regionalizm.

Oto kilka przykładów rozwiązań programowych proponowanych przez polskie ośrodki akademickie:

AJD Częstochowa – Edukacja regionalna – regionalizm w nauczaniu historii

Akademia Bydgoska – Dziedzictwo kulturowe w regionie

Uniwersytet Poznański – Historia regionalna

Uniwersytet Zielonogórski – Stosunki transgraniczne – euroregiony – społeczeństwo pogranicza.

Analizując bliżej wybrane przykłady, pragniemy zwrócić uwagę na różnorodność ujęcia problematyki regionalnej w programach edukacyjnych polskich ośrodków naukowych.

Zadaniem edukacji regionalnej jest przybliżyć historię „małej ojczyzny” i kształtować emocjonalne związki z regionem, zapoznając młodych ludzi z historią ich dziadków i rodziców, zabytkami, kulturą i tradycją, uczyć postawy obywatelskiej wobec regionu.⁵ Ze względu na liczne walory historia regionalna i lokalna stała się trzecim obok historii narodowej i powszechnej celem szkolnej nauki⁶, stawiając sobie za cel ukształtowanie aktywnego i otwartego na świat, ale szanującego wartości regionalne i lokalne.⁷

Aby realizować wyżej wymienione cele oraz przygotować przyszłych nauczycieli do podjęcia zadań edukacyjnych w systemie szkolnictwa zintegrowanego, edukacja regionalna na poziomie akademickim skupia się na następujących treściach programowych. Pro-

³ B. Tamowska, *Kształcenie studentów w praktycznej realizacji nauczania blokowego – propozycje rozwiązań metodycznych*. w: *Nauczanie blokowe i zintegrowane – przedmiotów humanistycznych w zreformowanej szkole*, Zielona Góra 2002, s. 95-99.

⁴ W. Surdyk-Fertsch, Bogumiła Szeweluk – Wyrwa, Grzegorz Wojciechowski, *Historia i społeczeństwo, Program autorski dla klas IV- VI (II etap edukacji) sześciolletniej szkoły podstawowej*. Program zatwierdzony do użytku szkolnego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej pod numerem DKW-4014-175/99, Poznań 2000.

⁵ *Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych i gimnazjów*, „Wiadomości Historyczne” 1999, nr 1, s. 23-24.

⁶ S. Jóźwik, *Nauczanie historii regionalnej metodami aktywnymi*, „Wiadomości Historyczne” 2000, nr 2/3, s. 156.

⁷ Cz. Majorek, J. Maternicki, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1993, s. 198.

ponuje się studentom specjalności nauczycielskiej program z zakresu szeroko rozumianego regionalizmu, w którego skład wchodzi np. treści kształcenia takie jak,⁵

1. Regionalizm – pojęcie i znaczenie treści.
2. Regionalizm w polskich programach nauczania 1918 – 2000 rok.
3. Regionalizm kreatywny w edukacji szkolnej – tolerancja jako zjawisko regionalne.
4. Nazwy geograficzne i historyczne na obszarze własnego środowiska.
5. Muzeum jako pomoc w nauczaniu regionalnym – analiza źródeł o regionie.
6. Historiografia regionalna.
7. Ekologia jako zjawisko regionalne.
8. Położenie i walory turystyczne regionu.
9. Historia regionalna.
10. Wybitne postaci związane z regionem – biogramy.
11. Główne zabytki regionu.
12. Instytucje kulturowe i samorządowe działające w regionie.
13. Sztuka ludowa danej społeczności lokalnej.

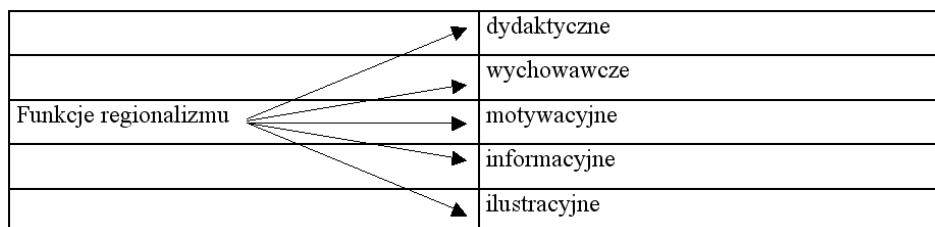
Systematyzacji materiału regionalnego i lokalnego można dokonać, przyjmując kryteria czasowe, np.: pradzieje, średniowiecze, dzieje nowożytne lub najnowsze itp., dziedziny życia ludzkiego, np.: dzieje polityczne, gospodarcze, kulturowe. W trakcie realizacji tego typu zajęć studenci w praktyce zapoznają się z takimi metodami pracy, jak⁶: wycieczka, wykład, dyskusja, pogadanka, opowiadanie, drama, praca pod kierunkiem, metaplan, portfolio, drzewko decyzyjne, metoda problemowa, SWOT⁷, metoda kontaktów społecznych, metoda projektów. Metoda projektów wymaga maksymalnej samodzielności intelektualnej i operatywności studentów. Kandydat na nauczyciela powinien samodzielnie docierać do źródeł informacji historycznej, przeprowadzać badania, a następnie rekonstruować wybrane przez siebie fragmenty dziejów oraz prezentować wyniki badań. Sprawozdanie z działalności badawczej powinno zawierać także informacje o drogach docierania do źródeł informacji historycznej, miejscach przechowywania źródeł oraz sposobach opracowania materiału. W zależności od celów i zadań zajęć edukacyjnych materiał regionalny może być zarówno źródłem wiedzy, jak i środkiem dydaktycznym.

W związku z tym wprowadzenie historycznych treści lokalnych i regionalnych na zajęciach edukacyjnych w ośrodkach akademickich pełni różnorodne funkcje, które zależą od: tematyki, programu nauczania, celów, zadań, bazy materiałowej oraz percepcji słuchaczy uczestniczących w procesie dydaktycznym.

⁵ Z. Grzędziński *Program autorski z zakresu Edukacji Regionalnej – Regionalizm w Nauczaniu Historii, realizowany w trakcie zajęć edukacyjnych na WSP w Częstochowie.*

⁶ Literatura metodyczna: m.in. S. Lenard, *Aktywne metody nauczania historii w gimnazjum*, „Wiadomości Historyczne” 2000, nr 4, s. 183-197; A. Paner, M. Kosznicki, *Metody wprowadzania, utrwalania i kontroli nowego materiału na lekcjach historii*, Gdańsk 1994, ss. 146; S. Nalaskowski, *Metody nauczania*, Toruń 2000, ss. 163. Na swojej stronie internetowej MEN reklamuje i krótko omawia takie metody pracy, jak asocjogram, burza mózgów, gry symulacyjne, mapa mózgu, praca w grupach, projekt i studium przypadku.

⁷ SWOT (Akronim z ang. słów: *strenghts* (mocne strony), *weaknesses* (słabe strony), *opportunities* (szanse w otoczeniu) i *threats* (zagrożenie w otoczeniu); metoda przeniesiona z ekonomii, umożliwiająca analizę i ocenę zjawiska, wydarzenia, problemu, projektu, itp.



Należy stwierdzić, że dzięki rozwojowi tego rodzaju aktywności kandydatów na nauczycieli historii proces edukacyjny staje się pełniejszy, nabiera tak pożądanych cech wielostronnego uczenia się poprzez poznawanie, przyswajanie, przeżywanie. Poznanie przeszłości, oparte na obserwacji przykładów z własnej historii regionalnej i lokalnej, sprawia studentowi specjalności nauczycielskiej mniej trudności. Treść tekstów źródłowych użytych w procesie nauczania jest w danym środowisku regionalnym i lokalnym przyjmowana przez studentów z większym zainteresowaniem, są one lepiej rozumiane, szybciej przyswajane i dłużej zachowywane w pamięci. Skuteczniej też można kształtować pojęcie historyczne, łatwiej jest pokazać prawidłowość i odrębność procesu historycznego.

Ucząc historii na przykładach z przeszłości regionu, realizujemy znaną pedagogiczną zasadę Johanna Heinricha Pestalozziego, przeprowadzanie od rzeczy bliskich do dalszych, od łatwiejszego do trudniejszego oraz zasadę pogładowości Jana Amosa Komeńskiego, bezpośredniego ukazania oczom i zmysłom ucznia-studenta faktów z przeszłości. Z powyższych względów historia regionalna i lokalna pozwala znaleźć swoje miejsce zarówno w szkolnym, jak i akademickim nauczaniu.

Dlatego kandydaci na nauczycieli historii powinni podjąć wysiłek poznania dziejów regionu i środowiska, w którym znajduje się szkoła, aby móc uwzględnić je w procesie edukacji historycznej i obywatelskiej.

W drugim aspekcie kształcenia kandydatów na nauczycieli historii w polskim szkolnictwie akademickim akcentuje się problematykę związaną z uniwersalizmem kultury i historii Europy oraz miejscem Polski z jej odrębnością kulturowo-historyczną w jednoczącej się Europie. W szkolnym nauczaniu historii nauczyciel ma w związku z tym odpowiednie moduły kształcenia, takie jak: Polska na tle kultury europejskiej, Europa-Polska-Świat, edukacja europejska. Dlatego też, aby przygotować zawodowo kandydatów na nauczycieli, w szkolnictwie akademickim proponuje się różnorodne formy edukacyjne od wykładów po konwersatoria i ćwiczenia, których tematyka związana jest z problemem unifikacji i miejscem Polski w nowych strukturach europejskich.

Forma i zakres edukacji proeuropejskiej są różne w poszczególnych ośrodkach akademickich. Wynika to z autonomii programowej uczelni, lecz cele i treści wykładanych problemów są spójne. Moduł kształcenia „Polska na tle kultury śródziemnomorskiej” czy „Europa-Polska-Świat” jest przedmiotem interdyscyplinarnym, łączy w sobie różnorodną wiedzę z zakresu historii lokalnej, regionalnej, narodowej i łączy się z dziejami powszechnymi. Doszukując się podobieństw, tworzy wspólną płaszczyznę przede wszystkim w aspekcie społeczno-kulturowym.

Edukacja historyczna ujęta została w sposób problemowy, a głównymi wyznacznikami są dzieje: państwa i prawa, społeczno-polityczne, kultury. Istotą tworzenia tego typu programów autorskich jest idea uniwersalizmu i integracji, wokół której oscylują treści programowe. Można przykładowo wyróżnić takie wątki programowe, jak:

1. Prawa człowieka na przestrzeni dziejów – geneza systemu ochrony praw człowieka, dorobek oświecenia, konwencja genewska, światowy i europejski system ochrony praw człowieka, organizacje prorządowe i ich rola w systemie ochrony praw człowieka.

2. Antyczny świat śródziemnomorski – wspólnota kultur, cywilizacja helleńska, obywatel Imperium Romanum.

3. Uniwersalizm w średniowieczu – średniowieczna wspólnota religijno-społeczna.

4. Wspólna Europa w epoce nowożytnej – Europa wobec zagrożenia tureckiego, Europa napoleońska.

5. Światowe organizacje polityczne – Liga Narodów, ONZ, pakt militarne a tendencje integracyjne.

6. Integracja Europy po II wojnie światowej – idee integracji europejskiej, pierwsze instytucje Wspólnej Europy, między „Europą Ojczyzn” a „Stanami Zjednoczonymi Europy”, powstanie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, zasady integracji.

7. Polska a procesy integracyjne – droga Polski do Unii Europejskiej.

Analizując wybrane treści programowe tego modułu kształcenia, należy podkreślić, iż dla naszego kraju dążącego do członkostwa w UE niezwykle istotne jest kształtowanie w świadomości młodych ludzi poczucie wspólnoty z dziedzictwem kulturowym Europy. Integracja ta nie oznacza jednak zaniku odrębności narodowej. Podstawowym celem tego typu edukacji jest wykazanie różnorodności kultur tworzących wspólnotę europejską w społeczeństwie wielonarodowościowym, przy jednoczesnej akceptacji ich odrębności. Z tego powodu w edukacji proeuropejskiej dużą rolę przypisuje się również kulturze, obyczajowości i obecności w dziejach Polski innych grup etnicznych, takich jak: Żydzi, Ukraińcy, Niemcy, Rosjanie, którzy na przestrzeni wieków współtworzyli nasze dziedzictwo kulturowe.⁸

W tym systemie kształcenia realizuje się również tematykę związaną ze wspólnym istnieniem w społeczeństwie wielonarodowościowym, i tak np. kandydatom na nauczycieli proponuje się taką tematykę, jak:

1. Zróżnicowanie etniczne Europy – mozaika narodowościowa Europy w czasach antyku, średniowiecza, w epoce nowożytnej, współczesne konflikty etniczne. Mniejszości narodowe w Polsce, relacje polsko-niemieckie, polsko-ukraińskie, polsko-litewskie.

2. Wielokulturowość – wiele kultur w jednym państwie, przykłady: Imperium Romanum, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rosja, USA, wielokulturowość a kosmopolityzm.

3. Mozaika współczesnych kultur regionalnych – czynniki kulturowej odrębności regionów.

⁸ A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996; J. Kornaś, *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo – Narodowego*, Kraków 1995; J. Szacki, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, Warszawa 1991; M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo – Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992; A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978; R. Zimand, *Uwagi o teorii narodu na marginesie analizy nacjonalistycznej teorii narodu*, „Studia Filozoficzne” 1967, nr 4; F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1996.

Uogólniając, należy stwierdzić, że kandydaci na nauczycieli historii, dzięki uczestnictwie w tego typu zajęciach będą mogli nabyć określone umiejętności i wartości skupione wokół następujących celów: poszanowanie tradycji dziedzictwa historycznego, odkrywanie wartości minionych epok i czerpanie z nich prawidłowych wzorców, rodzaje postaw patriotycznych, poczucie przynależności do społeczności lokalnej i regionalnej, grupy etnicznej, narodu, społeczności europejskiej, światowej, budzenie poczucia więzi z kulturą europejską poprzez odkrywanie własnej kultury i religii, kształcenie właściwych postaw obywatelskich w wielokulturowym społeczeństwie.

Aby właściwie przygotować kandydatów na nauczycieli historii do pracy w zreformowanej szkole, należy również podjąć kwestie dotyczące Unii Europejskiej. W szkole podstawowej i średniej uczniowie realizują zadania związane z edukacją europejską.

Dlatego w nauczaniu akademickim w specjalnościach o kierunkach nauczycielskich realizuje się szeroko rozumianą edukację europejską i europeistykę. Treści programowe związane z tą tematyką skupione są wokół bloków tematycznych związanych z: celami zjednoczonej Europy, metodami zjednoczenia, podmiotami integracji europejskiej, integracją gospodarczą, unią polityczną, polityką społeczną, polityką oświatową i kulturową oraz ochroną środowiska naturalnego.⁹

Na tym etapie kształcenia Unię Europejską rozpatruje się jako wspólnotę:

	Wspólnota prawna – instytucje europejskie, proces decyzyjny
Unia Europejska	Gospodarcza – unia celna, gospodarcza, wspólny rynek
	Polityczna – źródło prawa, obywatelstwo

Istotną kwestią są również warunki członkostwa w Unii – kryteria procedury postępowania. Zwraca się również uwagę na kwestię suwerenności, dylemat demokracji, problem tożsamości, które są współczesnymi wyzwaniem UE. Akcentujemy również nierówności społeczne i ekonomiczne we współczesnym świecie.

Ważny jest również problem globalizacji i nadzieje oraz zagrożenia, jakie niesie ludziom obecnie. Celami wyżej opisanego projektu jest przekazanie studentom kandydatom na nauczycieli historii takich wartości i umiejętności oraz nawyków, jak:

- Gotowość do podejmowania działań proeuropejskich.
- Wskazanie na korzenie kultury europejskiej.
- Dostrzeganie zagrożeń i szans dla ludzi we współczesnym świecie – problemy cywilizacyjno-kulturowe i społeczno-ekonomiczne.
- Gotowość stosowania zasad etycznych w życiu społecznym.
- Poszanowanie prawa oraz akceptacja decyzji podjętych w demokratyczny sposób, bez względu na osobisty interes.

⁹ Klaus – Dieter Brochardt, *Integracja europejska. Powstanie i rozwój Unii Europejskiej*, Warszawa 2002, s. 5-14.

– Hierarchizowanie wydarzeń społeczno-politycznych pod kątem przyjętego systemu wartości.

– Gotowość zaangażowania się w sprawy publiczne.

– Kształcenie potrzeby współpracy z innymi narodami Europy przy zachowaniu odrębności narodowej.

Reasumując, należy stwierdzić, że transformacja społeczno-polityczna, która ma miejsce w Polsce i Europie, pociąga za sobą nowe zadania kształcące i wychowawcze, zarówno w aspekcie edukacji szkolnej, jak i akademickiej.

W zreformowanej polskiej szkole wiedza historyczna jest skorelowana z innymi dziedzinami nauk społecznych i politycznych. Obraz historii jest wielopłaszczyznowy, główny nacisk kładzie się na dzieje społeczno-kulturowe, programy nauczania mają charakter antropologiczny i problemowy, zrezygnowano z układu chronologicznego.¹⁰

Nauczanie historii dotyczy nie tylko dziejów Polski, lecz również Polaków i ich sąsiadów, którzy tworzyli wspólne dziedzictwo historyczne i kulturowe. Uczniowie, studenci i przyszli nauczyciele historii muszą być wyposażeni w takie umiejętności i kompetencje, które pozwolą im aktywnie uczestniczyć w zmieniającej się rzeczywistości.

Istotną kwestią jest to, aby nie zapominać o własnej tożsamości narodowej, natomiast z kultury europejskiej czerpać tylko pozytywne wzorce.

¹⁰ Ferdynand Braeudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, *O pewnej koncepcji historii społecznej*, s. 316-348. Por: Andrzej F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, *Historia globalna* F. Bredela, s. 749-754.

Color profile: Disabled
Composite Default screen

IV

Wojsko i polityka

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Dominik Wołyniec

Sprawa wyprowadzenia wojsk państw rozbiorowych w pracach Delegacji sejmu rozbiorowego (1773-1775)

Sprzyjające okoliczności na arenie międzynarodowej pozwoliły Fryderykowi II pruskiemu rozpocząć wdrażanie swojego planu rozbioru ziem polskich. Korzystając z zaburzeń wewnętrznych w Rzeczypospolitej, już w lutym 1769 roku monarcha pruski zaproponował Rosji wspólne przymierze przeciwko Turcji, którego ceną miałyby być odpowiednie wynagrodzenie w Polsce. Początkowo natrafił na zdecydowany sprzeciw Katarzyny II i jej ministra Nikity Panina, który chciał, aby Rzeczypospolita była pod wyłączną kontrolą Rosji¹. Jednakże dyplomacja pruska nie zraziła się tym i nadal usiłowała wpłynąć na cesarzową w celu zmiany jej decyzji. Po przeszło rocznych rozmowach, w listopadzie 1771 roku Rosja zgodziła się na propozycje pruskie. Ostateczną ugodę podziałową ministrowie Panin i Solms podpisali 17 lutego 1772 roku w Petersburgu. Zajęcie ustalonych terytoriów miało nastąpić w maju tegoż roku, przy czym pozostawiono możliwość przystąpienia do podziału dla dworu wiedeńskiego². Biorąc pod uwagę możliwość sprzeciwu Austrii, a co za tym idzie – wybuchu wojny, Rosja wzmocniła swoje siły w Polsce. Wiedeń nie zaprotestował jednak przeciwko podziałowi, a w obawie przed wzrostem potęgi Prus Maria Teresa postanowiła nie oponować³. Przyłączyła się do rozbioru, porzucając swoje skrupuły moralne i strach przed pogardą opinii europejskiej.

Od maja 1772 roku wojska trzech mocarstw wkraczały do Rzeczypospolitej, zajmując uzgodnione wcześniej między sobą terytoria. Dotyczyło to głównie armii austriackiej, ponieważ oddziały rosyjskie i pruskie znajdowały się już wewnątrz kraju. Wojsko rosyjskie przebywało tu stale od momentu elekcji Stanisława Augusta, wzmocnione po wybuchu konfederacji barskiej i wojny rosyjsko-tureckiej do stanu około 50 tysięcy⁴. Wojska pruskie natomiast były obecne w Wielkopolsce od początku 1770 roku i tworzyły one kordon, rzekomo zabezpieczający granicę pruską przed zarazą dżumy. Pomińmy fakt, iż szalała ona na Podolu, oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów. 8 tysięcy fryderycjańskich żołnierzy, dowodzonych najpierw przez gen. Bellinga, a następnie gen. Lossowa, zajmo-

¹ H. Schmitt, *Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta ostatniego króla polskiego*, Kraków 1872, s. 60 – 61.

² Idem, *Dzieje Polski XVIII i XIX w.*, t. II, Kraków 1866, s. 352 – 362.

³ W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, Kraków 1891, s. 33.

⁴ Szerzej: W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1991.

wało się głównie rabunkiem żywności i skupowaniem od oficerów rosyjskich jeńców konfederackich. Ponadto werbowali oni ochotników do armii pruskiej⁵. Wiosną 1772 roku dołączyły do nich korpusy gen. Thadena i gen. Bellinga. Dwór wiedeński wysłał natomiast na opanowanie „należnych” ziem oddziały przygotowane na Węgrzech i Śląsku. Trzydziestotysięczną armią dowodzili gen. Estrahazyi oraz gen. Althan⁶.

Przeciwko trzem armiom wojsko koronne, zaskoczone i wyczerpane trwającą jeszcze wojną konfederacką, nie było w stanie stawić żadnego oporu. Wprawdzie łowczy wielki koronny Franciszek K. Branicki miał zamiar uderzyć swoimi oddziałami na wkraczającą od południa armię austriacką, jednak zrezygnował w obliczu rażącej dysproporcji liczebnej⁷.

18 września 1772 roku ministrowie państw zaborczych wręczyli kanclerzowi wielkiemu koronnemu Andrzejowi Młodziejowskiemu notę stwierdzającą zabór ziem polskich, do których mają „historyczne” prawo. Dla zatwierdzenia zaistniałego stanu zażądali zwołania sejm⁸. Zabiegi króla Stanisława Augusta Poniatowskiego mające doprowadzić do interwencji w sprawie Polski państw zachodnich nie przyniosły rezultatu. Wysłany do Paryża Franciszek K. Branicki trafnie określił stanowisko Francji w liście wysłanym do Stanisława Augusta 18 grudnia 1772 roku: „Jeżeli Francja zajmuje się Polską, to tylko przez czystą szlachetność, widząc nieszczęśliwego monarchę i naród uciemiężony”⁹. W tej sytuacji król mógł tylko grać na zwłokę, jednak nie długo, ponieważ sprzeciw w jakiegokolwiek materii groził zniszczeniem kraju przez obce armie. Rada Senatu uchwaliła zwołanie sejm¹⁰ na 19 kwietnia 1773 roku. Posłami na sejm zostali w większości ludzie zwerbowani przez ministra rosyjskiego – Ottona Magnusa Stackelberga. 16 kwietnia zawiązana została konfederacja, której marszałkami zostali kuchmistrz koronny Adam Poniński i miecznik litewski Michał Radziwiłł. Sejm pod naciskiem ministrów cudzoziemskich przelał całą moc stanowienia o przyszłym rządzie, prawach, granicach itp. na Delegację, złożoną z kilkudziesięciu osób. Chwiejnym posłom ofiarowano uwolnienie ich dóbr od furazów i wynagrodzenie szkód, jakie doznali przez obecność wojsk państw rozbiorowych¹¹. Dla większego „poparcia” swych żądań 17 maja mocarstwa wprowadziły wojska do Warszawy. W tym samym dniu sejm został zalimitowany do 14 września, a 2 czerwca 1773 roku pracę rozpoczęła Delegacja¹¹.

W żadnych dotychczas powstałych publikacjach nie spotykamy dokładnego omówienia przebiegu jej prac, dotyczących interesującego nas zagadnienia. Chociaż publikacje W. Konopczyńskiego, H. Schmitta, T. Korzona czy A. Czaji¹² podają zarys tejże problematyki, nie wnikają w nią dokładnie. Podobnie przedstawiają to historycy wojskowości, jak E. Rostworowski, L. Ratajczyk, K. Górski, M. Kukiel czy J. Wimmer¹³, skupiający się głównie na kwestiach organizacyjnych wojska. Nie dają oni odpowiedzi na pytanie jak

⁵ Idem, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947, s. 166.

⁶ H. Schmitt, *Dzieje Polski...*, s. 364.

⁷ S. Leśniewski, *Poczet hetmanów polskich i litewskich XVIII wieku*, Warszawa 1992, s. 192.

⁸ W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 171.

⁹ Cyt za A. Zahorskim, *Stanisław August, polityk*, Warszawa 1959, s. 102.

¹⁰ W. Konopczyński, *Geneza...*, s. 208.

¹¹ J. Lelewel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Bruxella 1847, s. 86.

pracowano przez cały okres trwania obrad Delegacji nad uwolnieniem Rzeczypospolitej od uciążliwego stacjonowania ponad 100 tysięcy obcych wojsk. Najdokładniejszym źródłem, przedstawiającym całość prac Delegacji sejmowej jest *Protokół...*¹⁴, zawierający bardzo dokładny opis przebiegu jej obrad.

Celem tegoż artykułu jest ukazanie, w jaki sposób Delegacja, pertraktowała z ministrami dworów rozbiorowych, czy udało się jej przeforsować własne warunki wyprowadzenia wojsk rozbiorowych oraz jakie trudności napotymano podczas rozmów. Autor postara się udowodnić rangę prowadzonych rozmów oraz zwrócić uwagę na ogromne znaczenie podjętych wówczas decyzji.

Akt limity zlecił delegatom „skonkludować wszystko”, co tylko się tyczy roszczeń dworów i ustanowić „pod gwarancją wzmiarkowanych potencji rząd wewnętrzny i zewnętrzny żadną nieuciśnioną niewolą”¹⁵. Posłowie zobowiązali się do ratyfikacji wszystkiego, co ustanowi Delegacja.

Pierwszą sprawą, którą się miała zająć Delegacja, było wyprowadzenie z Rzeczypospolitej w jak najkrótszym czasie wojsk cudzoziemskich. Zobowiązywał do tego delegatów paragraf 7 danej im przez sejm instrukcji, stwierdzający: „Ponieważ przytomność Wojsk Cudzoziemskich w Kraiu sprawiła i sprawuje codziennie nie nagrodzone szkody obywatelom w szczególności, i całemu państwu powszechnie [...], Delegaci nasi domagać się będą (...) o oddalenie ich, a oraz umówią, ażeby napotym żadne iakiekolwiek woysko nie mogło pod żadnym pretextem wnieść znów”¹⁶. Stwierdzał on ponadto, że należy zadbać, aby wszyscy trzej zaborcy zagwarantowali sobie nawzajem, iż będą interweniować w przypadku złamania tegoż postanowienia przez któryś z dworów. Natomiast w paragrafie 10 polecono Delegacji wystąpienie o zniesienie uciążliwych artykułów traktatów „[...] względem przechodu wojsk, prawa werbowania wzajemnego [...]”¹⁷.

Już na pierwszej sesji, tj. 2 czerwca 1773 roku, posłowie przedstawili ministrowi austriackiemu – Karolowi Rewitzkiemu prośbę, aby obce wojska opuściły Rzeczypospolitą najdłużej w 15 dni po ułożeniu traktatu rozbiorowego. Było oczywiste, że nie nastąpi to w najbliższych tygodniach, więc domagano się „[...] aby też wojska od 1 czerwca brały furaże według oszczędnej potrzeby, ceną i miarą w targach zwyczajną”¹⁸. Rewitzki

¹² W. Konopczyński i H. Schmitt – dzieła cytowane; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. III – IV, Kraków – Warszawa 1897; A. Czaja, *Lata wielkich nadziei: walka o reformę państwa polskiego w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1992.

¹³ E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957; L. Ratajczyk, *Przezwyciężenie kryzysu militarnego Polski przed reformami Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1975; K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902; Idem: *Historia piechoty polskiej*, Warszawa 1902; Idem: *Historia jazdy polskiej*, Warszawa 1901; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949; J. Wimmer, *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, Warszawa 1966; Idem: *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978.

¹⁴ *Protokół albo opisanie zaszytych czynności na Delegacji od stanów Rzeczypospolitej na Seymie Extraordynaryjnym Warszawskim do zawarcia traktatów z dworami Wiedeńskim, Petersburskim y Berlińskim, dnia 19 Maia roku 1773 wyznaczoney, a dnia 19 Marca 1775 zakończoney*, Warszawa 1775.

¹⁵ W. Konopczyński, *Geneza...*, s. 209.

¹⁶ *Protokół albo opisanie...*, *Wstęp do opisanie czynności delegacyjnych*, s. 8.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ *Protokół albo opisanie...*, *Zagajenie* (dalej Zag.) I, s. 14.

zasłonił się brakiem informacji na ten temat, ale obiecał porozmawiać z posłem rosyjskim i pruskim w celu zajęcia wspólnego stanowiska¹⁹. 4 czerwca Delegacja wysłała w tej sprawie notę do wszystkich trzech ministrów o treści podobnej do przedłożonej Rewitzkiemu. Domagano się w niej, aby wojska cudzoziemskie za swój pobyt w Rzeczypospolitej płaciły z własnej kasy²⁰. W następnych dniach dołączono kolejne żądania, m.in., aby wojska nie zakładały nowych magazynów żywnościowych, regulowały na bieżąco wszelkie zaległości finansowe i nie dopuszczały się gwałtów na ludności cywilnej²¹. Ministrowie wystosowali ogólnikową odpowiedź, w której stwierdzali, że wspólnie uzgodnią termin i cenę płacenia za furaże. Sprawa była jednak nagląca, ponieważ wydano już żywność wystarczającą na trzy miesiące, za którą nigdzie jeszcze nie otrzymano zapłaty²². Wielu delegatów z kasztelanem przemęckim Rafałem Gurowskim na czele trafnie zauważyło, że już od paru lat są składane przez wojska rosyjskie i pruskie obietnice uregulowania wszystkich zaległości pieniężnych, lecz nie przyniosły one jak dotąd żadnego skutku.

Delegaci szybko ułożyli i podali do czytania „Projekt [...] względem ułożenia furazów i żywności, które mają być dostawione za pieniądze dla wojska trzech Potencyi [...]”²³. Składał się on z siedemnastu punktów, opisujących zobowiązania każdej z umawiających się stron. Proponowano tam, aby „[...] ustanowić cenę wszelkiego rodzaju furazów i żywności, iako też miary, żeby na całą Koronę i Litwę była tylko jedna miara [...]”²⁴. Poza tym należało ustanowić trzech generalnych komisarzy, po jednym z Wielkopolski, Małopolski i Litwy, a także zależnych od nich komisarzy wojewódzkich. Mieliby oni załatwiać wszystkie bieżące sprawy z generałami wojsk rozbiorowych. Generałowie ci i ich podwładni nie mogliby wdawać się w interesy wewnętrzne Rzeczypospolitej, a także mieli płacić złotą monetą za wszystko, co wybrali bezprawnie od maja 1773 roku. Miały ustać wszelkie nadużycia ze strony wojsk cudzoziemskich. Na koniec projekt zakazywał werbunku Polaków do obcych armii i ostrzegał, iż „[...] wszystkie excessa przeciwne tym punktom [...] surowo karane będą”²⁵.

Projekt ów mijał się jednak w wielu sprawach z rzeczywistością. Minister wiedeński oświadczył bowiem, że w celu zapłaty nie można ruszyć pieniędzy wojska, którymi dysponuje w chwili obecnej, ponieważ pozostałoby ono bez środków do życia²⁶. Wywołało to oburzenie wśród delegatów, ponieważ zewsząd przychodziły raporty stwierdzające, że polskie zboże jest wywożone za granicę. Ponadto według doniesień posła Korytkowskiego, tymi ilościami zboża, które dotychczas wybrano z magazynów „[...] do przyszłych zniw dożywić się wojska ich mogą”²⁷.

¹⁹ H. Schmitt, *Dzieje Polski...*, s. 421.

²⁰ *Protokół albo opisanie...*, Zag. I, s. 25.

²¹ Ibidem, s. 29 - 31.

²² Ibidem, s. 33.

²³ Ibidem, s. 34.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 35.

²⁶ Ibidem, s. 36.

²⁷ Ibidem, s. 39.

Na kolejnych sesjach ułożono zakres obowiązków komisarzy prowincjonalnych i wojewódzkich. Mieli oni m. in. pośredniczyć pomiędzy Delegacją a generałami wojsk cudzoziemskich, uważać, by nie płacono fałszywą monetą, nie wysługiwać się w swoich obowiązkach oficerami wojsk zagranicznych oraz pilnować, aby nie wywożono za granicę podwodów²⁸. Wielu posłów trafnie zastanawiało się jednak nad potrzebą ustanowienia komisarzy. Jeśli bowiem wojska będą miały płacić za towar w momencie jego zakupu, to wtedy każdy obywatel chętnie sprzeda, co tylko będzie miał do zaoferowania. Ponadto ustanowienie komisarzy to nowy wydatek dla skarbu państwa, w którym i tak już od dawna nie ma pieniędzy²⁹. Racje te jednak ustąpiły przed obawami, że generałowie sami wyznaczą komisarzy lub, co gorsza, mianują nimi swoich oficerów.

12 czerwca 1773 roku zalimitowano na trzy tygodnie obrady Delegacji pod pozorem transakcji świętojańskich, na które mieli rozjechać się posłowie. Jednak powód był inny – dwory sąsiednie nie miały jeszcze gotowych traktatów, ani projektów nowego rządu³⁰. Wykorzystując ten czas, Stanisław August próbował wyjednać jakieś ulgi dla kraju u cesarzowej Marii Teresy. 26 czerwca wysłał do niej list pełen skarg na postępowanie jej armii okupacyjnej. Odpowiedź monarchini austriackiej, przysłana 5 lipca, chociaż była przychylna, nie zawierała żadnych konkretnych obietnic. Dowodziło to, że strona polska zdana jest całkowicie na własne siły w pertraktowaniu z austriacką generalicją, a na jakąkolwiek pomoc Wiednia nie można w ogóle liczyć³¹.

W przerwie obrad Delegacji, ministrom cudzoziemskim przesłano notę w sprawie furażów. 5 lipca, zaraz po wznowieniu obrad, jej dokładną treść przedstawił biskup Ignacy Massalski. Według niej generałowie obcych wojsk mieli umówić się ze stroną polską o cenę potrzebnego im zboża, określono miarę do jego mierzenia, nakazano sporządzać dokładne odpisy ilości i ceny wydawanych wojsku towarów oraz zastrzeżono się przeciw wybieraniu gwałtem żywności i furażów³². 10 lipca wybuchnął spór o obowiązkach gospodarzy domostw wobec obcych wojsk. Chodziło o to, iż zażądano, by oprócz opału i światła wydawali oni także leguminę. Delegaci słusznie zauważyli, że pod tą postacią można rozumieć różnego rodzaju żywność i w ten sposób ogołocić gospodarstwa z jedzenia. Sprawa ta została jednak przez ministrów zignorowana; żaden z nich nie raczył nawet udzielić na ten temat jakiegokolwiek odpowiedzi. Oburzeni tym sposobem traktowania, delegaci zajęli się sprawami drugorzędnymi, manifestując w ten sposób, że „[...] póki nie ustaną uciemiężenia kraju ze strony obcych wojsk, póty do niczego nie przystąpimy, gdyż te postęпки zgoła zdadzą traktować nas sposobem niewolniczym [...]”³³. Nie przyniosło to zamierzonego rezultatu, a wręcz przeciwnie, zdenerwowany Stackelberg udzielił „porady”, żeby delegaci liczyli się ze słowami, ponieważ mogą doprowadzić do wkroczenia do Rzeczypospolitej kolejnych 50 tysięcy obcych wojsk. Podobnie także zareagował minister Rewitzki. Na prośby strony polskiej o zaprzestanie uciemiężenia obywateli odpowiedział,

²⁸ Ibidem, s. 35 – 36.

²⁹ Ibidem, s. 40 – 41.

³⁰ W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie...*, s. 211.

³¹ Ibidem, s. 256.

³² *Protokół albo opisanie...*, Zag. I, s. 45 – 46.

³³ Ibidem, s. 60.

że nasze wojska też mogą wejść w kraje habsburskie, byle tylko dobrze płaciły za swoje utrzymanie i zaopatrzenie. Stwierdził „[...] my w kraiu Wmć Państwa nie dla swego interesu wojska trzymamy, tylko na to iedynie daiemy bacność, abyście się sami między sobą niepokłócili”³⁴. Słowa te doskonale uwidaczniają, w jaki sposób obce dwory traktowały przedstawicieli polskiej legislatywy.

Po kolejnych naleganiach ministrowie donieśli, że ich wojska nie będą wybierać więcej zboża ponad to, co potrzebują do wyżywienia się oraz obiecali, że nie będzie ono sprzedawane ani wywożone. W sprawie werbunku gwarantowali, że „[...] nie będzie gwałtowny, chyba któryby dobrowolnie [...] chciał przystać”³⁵. Słowa te rozśmieszyły wręcz delegatów, ponieważ wiadomym było, że król pruski od dawna już nakazał werbować w Rzeczypospolitej zdrowych i silnych mężczyzn do swojej armii, dając tylko gen. Lentulusowi rozkaz, by przebiegało to w miarę dyskretnie. Jeszcze na początku 1772 roku polecił zwerbować 1200 Polaków, co zastało zresztą skrupulatnie wykonane³⁶. W ww. nocy zapewniono także, że zagraniczni żołnierze, muszą zadowolić się tym, co im ofiaruje gospodarz, u którego stacjonują, a gdyby mimo tego doszło do nadużyć, to „skargi [...] z strony mieszkańców przeciwko officyerom lub żołnierzom, kommenda wysłucha [...] i skarże winnego [...]”³⁷. Mimo wielu wątpliwości, czy generałowie podadzą dokładne tabele ilości swego wojska, Delegacja musiała zadowolić się ustaleniem sprawy furazów w oferowanej formie i zająć się pisaniem traktatów rozbiorowych. Prezes Delegacji – biskup kujawski Antoni Ostrowski ponaglił tylko, by jak najszybciej rozesłać ustanowione z ministrami punkty po wszystkich województwach, ponieważ generałowie postępują wbrew nim. Na potwierdzenie tych słów przedstawił skargi, donoszące, że „[...] kommendy woysk zagranicznych płacić za furaze obiecuią, wybieraiąc gotowe w niedostatku furazów pieniądze”³⁸.

Najpierw rozpoczęto rozmowy w sprawie traktatu z Austrią. Artykuł VI, przedstawiony ze strony polskiej ministrowi austriackiemu zobowiązywał do szybkiej ratyfikacji traktatu, po której „[...] we dni 15 wojsko Cesarskie z Polski wymaszeruie”³⁹. Natomiast w artykule VIII natomiast obydwie układające się państwa gwarantowały sobie, że wybieranie liwerunków i rekrutów dopuszczalne będzie tylko za ustaloną wzajemnie cenę i tylko podczas pokoju między stronami. Przez następne dwa tygodnie trwały rozmowy dotyczące kształtu granicy polsko-austriackiej. Minister Rewitzki zbył milczeniem prośby o oddanie „[...] remanentu należący dla wojska płacy w zabranych kraiach”⁴⁰ oraz o zwrot nadliczbowych palet wydanych wojsku austriackiemu. Wiele kontrowersji i sprzeciwów wzbudził punkt, gdzie strona austriacka domagała się wolnego przejścia swoich wojsk przez Rzeczpospolitą w przypadku wojny. Oczywiście było, że wtedy kraj nasz musiałby żywić te wojska bez zapłaty, a o uzyskanie takowej toczyć długie i uciążli-

³⁴ Ibidem, s. 68.

³⁵ Ibidem, s. 80.

³⁶ H. Mościcki, *Rządy Fryderyka II na ziemiach polskich (1772 – 1786)*, Warszawa b.r.w., s. 23.

³⁷ *Protokół albo opisanie...*, Zag. I, s. 84.

³⁸ Ibidem, s. 107.

³⁹ Ibidem, s. 112.

⁴⁰ Ibidem, s. 131.

we targi. Postanowiono jednak odłożyć tę sprawę na później i jak najszybciej traktat podpisać, co uczyniono 21 sierpnia 1773 roku.

Trzy dni później rozpoczęły się rokowania ze stroną rosyjską. Rozmowy ze Stackelbergiem przebiegały o wiele spokojniej niż z Rewitzkim. Był on najbardziej wpływowym ministrem, a jednocześnie najbardziej wyrozumiałym dla żądań polskich. Miał duże umiejętności dyplomatyczne i potrafił doskonale manipulować zarówno Delegacją, jak i ministrami pozostałych dworów. Jednocześnie doskonale zdawał sobie sprawę, że większość delegatów jest opłacana przez dwór petersburski i podpiszą oni wszystko, czego tylko zażąda imperatorowa. Dlatego też podczas rozmów z nim nikt zbytnio nie oponował. Tylko nieliczni wspomnieli, że już od sześciu lat wojsko rosyjskie ma w naszym kraju magazyny, wybiera furazę i pustoszy dobra. Podzielone były zdania Delegacji co do terminu wyjścia wojsk rosyjskich z kraju. Niektórzy chcieli, aby wyszły one w piętnaście dni po ratyfikacji traktatu, inni, aby dopiero po skończonym sejmie. Pojawiły się też głosy, „[...] iż zapewne w konwencji Petersburskiej ułożono iest, kiedy woyska z kraiu naszego wyciągnąć mają [...]”⁴¹, więc żądania Delegacji nie mogą nic w tej kwestii zmienić. Podważano tym samym sens dotychczasowych rokowań.

Niebawem Stackelberg przysłał odpowiedź na przedstawione przez Delegację punkty. Zawierała ona gwarancje zapłacenia za furazę, pod warunkiem przedstawienia przez stronę polską wszystkich kwitów, stwierdzających dokonanie zakupu⁴². Tego samego dnia, tj. 1 września 1773 roku, prezes Antoni Ostrowski, po wcześniejszym uzyskaniu zgody delegatów podpisał traktat z Rosją. W ostatniej chwili włączono do niego dosyć mglisty zapis, iż względem rekrutów i zakupu amunicji wojennej przez wojska rosyjskie w Rzeczypospolitej, ponowione zostaną dawne traktaty. Nie wyszczególniono jednak, które i w jakim zakresie, co pozwalało na różną interpretację tego sformułowania.

Nie uzgodniono kiedy wyjdą z naszego kraju wojska rosyjskie. Polskie żądania, aby nastąpiło to w piętnaście dni po ratyfikacji traktatu, strona rosyjska odrzuciła. Minister Stackelberg w podanej w tej sprawie nocie argumentował: „[...] dwór Rosyjski ma wojnę, która nie iest ieszcze ukończona z Turkami, a chociażby też była, może się z tyśiącznych odnowić okazyi. [...] Wiadomo zaś iest, że chcąc iść naprzeciw nieprzyjacielowi, nie ma inney drogi ani innego oparcia się, aby blisko niego dla ataku lub obrony, iak kraie tey Rzeczypospolitey”⁴³. Stało się jasnym, że przynajmniej do czasu zawarcia pokoju z Turcją wojska rosyjskie pozostaną w naszym kraju. Delegacja starała się więc uzyskać jak najlepszą zapłatę za ten pobyt. Przypominano, że już podczas wojny 7-letniej oddziały rosyjskie brały w naszym kraju furazę i nie zapłaciły za nie, a wyznaczone w celu uregulowania ich długów komisje w Toruniu i Grodnie nie dokończyły swojej pracy. Wskazywano, iż najbardziej na stacjonowaniu wojsk rosyjskich cierpią województwa ruskie, przez które ponadto przemierzają się ciągle oddziały udające się na wojnę z Turcją⁴⁴. Chociaż Stackelberg „ubolewał” nad opisaną sytuacją, winą za obecny stan gospodarczy naszego kraju oraz wszelkie nieszczęścia, jakie w ostatnich latach spotykały Rzeczypospolitą,

⁴¹ Ibidem, s. 181.

⁴² Ibidem, s. 207.

⁴³ Ibidem, s. 219.

⁴⁴ Ibidem, s. 226.

obarczył konfederatów barskich. Przypomniiał, „[...] iż o te woyska Rzplita prosiła i do kraju ie przywołała [...], i sami Polacy zbuntowani przeciwko Rzeczypospolitey byli przyczyną nagłych i częstych woyska rosyjskiego przechodów”⁴⁵. Obiecał jednak, że dwór jego rozpatrzy i zaspokoi wszystkie „sprawiedliwe” pretensje. Było oczywiste, że jeśli ową „sprawiedliwość” wymierzać będzie strona rosyjska, zbyt wiele odszkodowań nie uzyskamy.

6 września 1773 roku rozpoczęto rokowania z dworem berlińskim. Król pruski zagwarantował wyjście swoich wojsk, gdy tylko nastąpi zupełna pacyfikacja Rzeczypospolitej. Mówił, że nie będzie czynił w tej sprawie żadnych trudności, jednak wcześniej będzie musiał porozumieć się z innymi dworami⁴⁶. W sprawie furazów gen. Lentulus zapewnił, że będą one zapłacone, oraz obiecał, iż przedstawi tabelę wojska w celu stwierdzenia dokładnej liczby pruskich żołnierzy. Ustalono też cenę za korzec żyta, która usatysfakcjonowała obie strony. Zażądano od ministra pruskiego, Gedeona de Benoit, aby w traktacie zapisany był artykuł o zakazie werbunku na ziemiach polskich. Delegaci z Wielkopolski donosili bowiem, że przebywające tam wojska pruskie werbują „[...] gwałtem i dobrowolnie w miastach, miasteczkach i wsiach, a nawet w tutejszym mieście stołecznym; przełożenia potyle razy powtórzone otę niesprawiedliwość żadnego nie uczyniły skutku [...]”⁴⁷. Wskazywali przy tym na wielką zuchwałość oficerów pruskich, którzy werbowali nawet delegatów polskich przybyłych od króla Stanisława Augusta. Strona pruska z właściwym sobie cynizmem zakwestionowała prawdziwość przedstawionych zażaleń. Argumentowała, że oficerowie pruscy otrzymali już dawno rozkazy utrzymywania wojska w porządku i surowego karania za wszelkie przewinienia. Prusacy wiedzieli dobrze, że Delegacja nie zdobędzie się na otwarte zarzucenie im kłamstwa, ponieważ mogłoby to doprowadzić nawet do zerwania rozmów. Ciągłe prowokacje były jednak celem Fryderyka II, który chciał jak najbardziej opóźnić wymarsz swoich oddziałów. Oficjalne stanowisko było oczywiście inne, a minister Benoit twierdził nawet, że pozostanie wojsk pruskich w Rzeczypospolitej „[...] ze wszech miar bardzo iest uciążliwe królowi Panu moiemu”⁴⁸.

Skargi na wojska pruskie nie ustawały, tym bardziej że postępowały one najbardziej gwałtownie ze wszystkich armii rozbiorowych. Minister pruski tłumaczył się tym razem, że generałowie i komendanci regimentów nie zostali dostatecznie powiadomieni o tym, co Delegacja postanowiła, i dlatego „[...] byli przymuszeni sami starać się o subsystencję dla ich woyska i ustanawiać porządek [...]”⁴⁹. Zapewnił przy tym, że wszelkie dotychczasowe zapłaty za furaze były dokonane „dobrymi pieniędzmi”, co akurat w odniesieniu do wojsk pruskich wzbudziło wiele wątpliwości i podejrzeń. Nie uzyskano też od niego zakazu wybierania rekrutów w Rzeczypospolitej, ograniczając się do zapisu, „[...] iż to mieysca mieć niepowinno”⁵⁰. Otwarta pozostawała także sprawa zapisywania w rejestr żołnierzy obywateli mieszkających na terenach zabranych przez Prusy. Delegaci sprzeciwili się

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem, s. 246.

⁴⁷ Ibidem, s. 266.

⁴⁸ Ibidem, s. 269.

⁴⁹ Ibidem, s. 268.

⁵⁰ Ibidem.

bowiem zapisywaniu wszystkich byłych poddanych Rzeczypospolitej, a strona pruska dopuszczała taką możliwość jedynie dla osób nie będących poddanymi dworu berlińskiego.

Uzgodniono, że zostaną wyznaczone przez króla pruskiego i sejm polski komisje i sądy pograniczne dla rozstrzygnięcia wzajemnych pretensji. Stronie polskiej chodziło jednak bardziej o wyznaczenie komisji do rozpatrzenia krzywd poniesionych od wojska pruskiego. Kwestię tą minister Benoit pominął, tłumacząc się brakiem instrukcji z Berlina⁵¹. Tego samego dnia, czyli 11 września 1773 roku, nastąpiło podpisanie traktatu z Prusami. Rokowania mogły się jednak znacznie przedłużyć, ponieważ punkt dotyczący przebiegu granic można było interpretować na niekorzyść Polski. Ponadto Delegacja nie uzyskała gwarancji, że wojska pruskie nie będą w przyszłości pod żadnym pozorem wkra-
czać w nasze granice⁵². Drobnie ustępstwa pruskie, odkładające dokładne zredagowanie spornego punktu na później, oraz „upominki” pieniężne dla bardziej oponujących delegatów pozwoliły zakończyć rokowania.

Traktaty miały być ratyfikowane przez sejm, który wznowił posiedzenia 15 września. Jednocześnie jeszcze przez trzy dni równolegle trwały obrady Delegacji. Poseł mozyrski – Adam Lenkiewicz – zażądał, aby na forum sejmu odczytano czerwcowe noty wszystkich trzech ministrów, które zmuszały do ustąpienia zabranych terytoriów pod groźbą zwiększenia liczby obcych wojsk w Polsce⁵³. Niestety, nikt go nie poparł i słowa jego zostały zignorowane.

18 września sejm podpisał traktaty rozbiorowe z wszystkimi mocarstwami. Tylko Austria zobowiązywała się w nich do wyprowadzenia swych wojsk z Rzeczypospolitej w dwa tygodnie po ratyfikacji traktatu oraz do niewerbowania u nas żołnierzy⁵⁴. Prusy nie umieściły w traktacie punktu o zakazie wzajemnego werbunku, chociaż został on uzgodniony z Delegacją. Rosja natomiast z powodu niezakończonej wojny z Turcją nie określiła, kiedy jej wojska opuszczą ziemie Rzeczypospolitej. We wszystkich traktatach widniał zapis, że obie układające się strony będą starały się o gwarancje dwóch pozostałych dworów⁵⁵. Wszystkie państwa miały ratyfikować traktaty w terminie nie dłuższym niż 6 tygodni. Posłowie polscy sprzeciwiali się jednak wielu niejasnościom w nich zawartych. Zniecierpliwieni ministrowie cudzoziemscy przypomnieli więc, że odmówienie ratyfikacji oznaczać stan wojny, której następstwa łatwo można by przewidzieć. Zwracali też uwagę, że skoro w 15 dni po ratyfikacji wojska z pozostałych nam ziem mają ustąpić, to jej przedłużanie narazi tylko i tak już zrujnowany kraj na ich dłuższą obecność⁵⁶. Dlatego sprzeciwy w sejmie ucichły i 30 września 1773 roku traktaty rozbiorowe zostały ratyfikowane, a sejm odroczone do 22 stycznia 1774 roku.

Niebawem okazało się, że zobowiązania mocarstw w traktatach nie są adekwatne do postępowania ich wojsk na okupowanych terenach. Niespełna dwa tygodnie po wznowie-

⁵¹ Ibidem, s. 288.

⁵² H. Schmitt, *Dzieje Polski...*, s. 431.

⁵³ *Protokół albo opisanie...*, Zag. I, s. 305.

⁵⁴ *Volumina legum*, pod red. J. Ohryzka, t. VIII, Petersburg 1860, s. 19, 41.

⁵⁵ Ibidem, s. 20.

⁵⁶ H. Schmitt, *Dzieje Polski...*, s. 433.

niu obrad Delegacji, które nastąpiło 2 października 1773 roku, zaczęły nadchodzić skargi o wybieranie przez wojska pruskie młodych, zdolnych do służby wojskowej mężczyzn. Wkrótce minister Benoit przysłał notę stwierdzającą, że wojska pruskie nie wyjdą, ponieważ jeszcze ośmiu delegatów nie podpisało traktatu. Domagał się w związku z tym zagwarantowania furazów na przyszłe miesiące⁵⁷. Sprawa ta ciągnęła się aż do października 1774 roku. Wtedy to Fryderyk II, zirytowany powtarzającymi się skargami strony polskiej, zagroził ponownym wprowadzeniem swoich wojsk i nakłonieniem Rosjan do niepłacenia za furazę. Przestraszeni tym delegaci podpisali wszystko, czego od nich wymagał. Pomimo tego nie ustąpił z zabranych ponad konwencję petersburską ziem i zaczął gromadzić na granicy z Rzeczypospolitą wojsko, by zająć część województw wielkopolskich. Delegacja wyznaczyła spośród siebie deputację do rozmów z ministrami trzech sąsiednich dworów i w danej jej instrukcji poleciła m.in., „[...] aby się domagano nieodstępnie, żeby wojsko Pruskie cofnęło się bez odwłoki ze wszystkich miejsc nad opis konwencji Petersburskiej zabranych [...]”⁵⁸. Na odbytej przez deputację konferencji z ministrami ustalono, iż po 4 tygodniach nastąpi ostateczne rozgraniczenie z Prusami i wtedy wojska pruskie opuszczą tereny Rzeczypospolitej, jeśli akurat będą się na nich znajdować. Postanowiono też, iż w miejscu gdzie granica pruska jest najczęściej bezprawnie przekraczana przez wojska fryderycjańskie, należy postawić polski garnizon, „[...] który gdyby miał być wypędzony, na ten czas okaże się już widoczny gwałt”⁵⁹.

W tym czasie Delegację zaniepokoiły także doniesienia przedstawione przez Franciszka Ksawerego Branickiego – od niedawna hetmana wielkiego koronnego. 22 września 1774 roku zapoznał on delegatów z notą, jaką otrzymał od ministra Benoita. Przedstawiciel pruski chciał, aby pozwolono wejść do Rzeczypospolitej kilkuset pruskim ludziom, którzy mieli skupować u nas konie z armatami⁶⁰. Branicki poprosił najpierw Delegację o wysłanie odmowy⁶¹, kiedy jednak strona pruska nalegała, postanowił ustąpić, mając zresztą poparcie większości delegatów. Postanowiono tylko wyznaczyć komisarzy, dbających o to, aby nie doszło do żadnych nadużyć. Niebawem okazało się, że ci Prusacy już weszli na terytorium polskie, nie czekając na żadne pozwolenie. Byli to żołnierze, ale występowali po cywilnemu. Delegacji pozostało tylko powiadomić województwa o celu ich pobytu. Propozycja eskorty przemarszu Prusaków przez wojsko koronne nie uzyskała akceptacji delegatów⁶², lecz najprawdopodobniej nie było to potrzebne. Do końca prac Delegacji nie wpłynęły bowiem żadne zażalenia co do sposobu ich zachowania się na ziemiach polskich.

Stosunkowo sprawnie przebiegało opuszczanie ziem polskich przez wojsko austriackie, które na początku 1774 roku było już na terenie Cesarstwa. Nie obeszło się jednak bez grabieży, w wyniku których najbardziej ucierpiały dobra pojezuickie⁶³.

⁵⁷ *Protokół albo opisanie...*, Zag. II, s. 88.

⁵⁸ *Protokół albo opisanie...*, Zag. III, s. 138.

⁵⁹ *Protokół albo opisanie...*, Zag. IV, s. 150.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 410.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, s. 421.

⁶³ *Protokół albo opisanie...*, Zag. II, s. 127.

Największym kłopotem była obecność wojsk rosyjskich. Wprawdzie uregulowana została część dawnych furazów, lecz były duże problemy z wyegzekwowaniem zapłaty za wybierane obecnie. Dlatego też wielu delegatów domagało się, by cofnąć wydane na całą zimę palety dla tych wojsk. Wskazywano, że należy ustalić cenę, według której miało się odbywać kupowanie zboża. Nie mogła ona jednak być jednakowa dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej, ponieważ w poszczególnych województwach cena zboża była różna. Ustalono więc, że najlepsza będzie taka, „[...] iaka gdzie będzie w targu”⁶⁴. Poseł ciechanowski, Rościszewski, zaproponował, że wojska te powinny mieć swoje magazyny, gdzie składałyby potrzebną im żywność. Kasztelan ciechanowski, Franciszek Podoski, wskazywał na bezsensowność zawartego miesiąc temu traktatu, ponieważ Rzeczpospolita zatwierdziła oddanie części swoich ziem, nie dostając w zamian żadnej ulgi ze strony wojsk rosyjskich.

1 grudnia 1773 roku nadeszła rezolucja od gen. Romaniusa. Mówiła ona, że Delegacja zostanie zawiadomiona o cenie, jaką wojska rosyjskie będą płacić w całej Rzeczypospolitej. Przedstawiona też zostanie liczba tego wojska w każdym województwie, wraz z ilością zboża, którą dane województwo ma dostarczać. Nowy sposób płacenia liwerunków miał rozpocząć się od 1 stycznia 1774 roku. Następnie polecano ogłosić uniwersał zachęcający obywateli do dostarczenia wojsku prowiantów, za które płacone będzie złotem. Ustalano, że „[...] żaden gospodarz obowiązany być nie ma dać darmo żołnierzowi ani mięsa, ani piwa, ani gorzalki, tylko aby z nim się dzielił tą leguminą, lub iaryzną, którą sam sobie zgoutie [...], brać drzewa tylko tyle, ile go dla żołnierza koniecznie na kwaterze potrzeba”⁶⁵. Delegacja nie zgodziła się z treścią rezolucji, wskazując, że ustanowiona cena na zboże jest zbyt niska, aby ktokolwiek dobrowolnie chciał je sprzedać. Było też bardzo prawdopodobne, że powodem ustalenia tak niskiej ceny była chęć jego sprzedaży, wywozu do Gdańska i uzyskania w ten sposób znacznych zysków. Dlatego też hetman Branicki wyraził konieczność ustanowienia komisarzy wojewódzkich, którzy mieliby temu przeciwdziałać⁶⁶. Podważył też zasadność rozlokowania wojska po Rzeczypospolitej w małych grupach, wskazując, że może to tylko doprowadzić do zamieszek z ludnością. W przypadku stacjonowania Rosjan w paru większych garnizonach obawy te miałyby zniknąć. Odrzucił argumenty rosyjskie, mówiące o potrzebie utrzymywania porządku w naszym kraju przez ich oddziały, twierdząc, że do tego wystarczą siły polskie. Wojska rosyjskie „[...] dopiero gdyby nasze siły nie wystarczyły, na ten czas użyte zostaną”⁶⁷. Za wstawieniem Branickiego przyspieszono też ustanawianie generalnego komisariatu dla pozostałego w kraju wojska.

Po paru miesiącach względnego spokoju okazało się, że wszelkie ustalenia są łamane przez stronę rosyjską. Wojsko nie płaciło nawet połowy ustalonej ceny za zboże, wybierało żywność ponad określoną normę, a na wrzesień 1774 roku gen. Romanus zażądał o wiele więcej furazów niż dotychczas. Wybrana do rozmów deputacja, obok likwidacji tych nadużyć, miała uzyskać zapewnienie, że wojska rosyjskie, wracające z wojny z Tur-

⁶⁴ Ibidem, s. 84.

⁶⁵ Ibidem, s. 104.

⁶⁶ Ibidem, s. 105.

⁶⁷ Ibidem.

cją, jak najszybciej opuszczą nasz kraj⁶⁸. Przypomniano, iż przed dwoma miesiącami Rosja zawarła pokój z Turcją i według obowiązujących ustaleń powinna w ciągu trzech miesięcy wyprowadzić wojska z Rzeczypospolitej, a tymczasem nie widać było nawet żadnych oznak na to wskazujących. Kiedy rozmowy w tej sprawie nie dały zadowalających rezultatów, hetman Branicki postanowił sam porozmawiać z ministrem Stackelbergiem i gen. Romanusem. Udało mu się załatwić obietnicę ich interwencji u Katarzyny II. Wskazali oni jednak, że nadmierne furaże to wina polskich komisarzy, którzy „[...] wyciągają więcej od obywateli niż jest potrzeba na utrzymanie 7 tysięcy wojska rosyjskiego [...]”⁶⁹. Oświadczenie to nie wpłynęło na postawę większości delegatów, którzy wskazywali, że wojska rosyjskie już od 10 lat czerpią rozmaite zapasy w naszym kraju, a gdy trzeba za nie zapłacić, tak podwyższają kurs złota do rubla, że bardzo na tym tracimy. Cały czas podkreślano także, że nie ma potrzeby układać się o dalsze furaże, bowiem wszystkie wymagane traktaty strona polska podpisała, Rosja dawno zawarła już pokój z Turcją, więc jej wojska w Rzeczypospolitej znajdują się wbrew wszelkim umowom. Na domiar złego oficerowie rosyjscy kazali komisarzom wojewódzkim wybierać furaże na 20 tysięcy osób, czyli podali liczbę trzykrotnie zawyżoną, a interweniującego w tej sprawie polskiego komisarza zamknęto w areszcie w Łowiczu⁷⁰. Wkrótce okazało się, że żądanie ustanowienia nowych furażów wyniknęło z przedłużenia czasu wyjścia wojska carowej z 3 do 7 miesięcy, o czym wcześniej nie było wiadomo. Delegacja została więc zmuszona do wydania pozwolenia na pobieranie furażów do marca 1775 roku. W zamian za ich zawyżoną liczbę gen. Romanus obiecał wstawiennictwo u carowej o ograniczenie liczby wojska w województwie mazowieckim⁷¹.

W połowie listopada 1774 roku biskup kujawski Antoni Ostrowski i wojewoda gnieźnieński August Sułkowski podczas rozmów z ambasadorem Stackelbergiem uzyskali wiele ustępstw, które przedstawili 21 listopada na sesji Delegacji. Przede wszystkim podana została dokładna tabela znajdującego się w Rzeczypospolitej wojska rosyjskiego i zmniejszono znacznie furaże. Wprawdzie w listopadzie i grudniu miały być wybierane jeszcze w starym systemie, ale od nowego roku „[...] uczyniony będzie tak regularny i sprawiedliwy dyspartymet na województwa, że bardzo mało czuć ten ciężar będziemy mogli”⁷². Strona rosyjska podała także dokładne rozmieszczenie swoich garnizonów, ich skład osobowy, liczbę koni i ilość żyta potrzebnego dla jednego żołnierza. Ponadto Stackelberg obiecał postarać się o jednakową takse furażów we wszystkich województwach, która miałaby obowiązywać już od 1 stycznia 1775 roku. Hetman Branicki przyznał, że mniejszych furażów nie można było wymagać, ponieważ byłyby niedostateczne dla wyżywienia wszystkich stacjonujących w naszym kraju wojsk carskich. Chciał tylko, aby gen. Romansow pozwolił przyłączyć po jednym polskim komisarzu dla każdej z kolumn wojskowych, stacjonujących w województwach: wołyńskim, podolskim, brańskowskim, kijowskim i ziemi chełmskiej. Dzięki temu obywatele Rzeczypospolitej, mieszkający na

⁶⁸ *Protokół albo opisanie...*, Zag. IV, s. 432.

⁶⁹ *Protokół albo opisanie...*, Zag. V, s. 59.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 88.

⁷¹ *Ibidem*, s. 154.

⁷² *Protokół albo opisanie...*, Zag. VI, s. 4.

tych terytoriach, czuliby się pewniej i mieliby gdzie zanosić swoje skargi w przypadku rosyjskich nadużyć⁷³.

Delegacja postanowiła wysłać noty do dworów: berlińskiego i wiedeńskiego z prośbą o dopilnowanie przez nie wycofania wojsk rosyjskich z Rzeczypospolitej. Jednak ministrowie tych dworów, Benoit i Rewitzki, nie przyjęli noty, wyrażając przekonanie, że Rosja wyprowadzi swoje wojska bez ich interwencji. Delegaci postanowili więc ułożyć punkty do dworu petersburskiego, według których miało przebiegać ich wyjście. Żądano w nich głównie, aby podczas marszów nie brano podwodów tylko z jednej wsi, by wycofujące się oddziały nie zatrzymywały się w dziedzicznych miasteczkach oraz wsiach i dworach szlacheckich, a także, aby powracające wojsko nie szło jedną kolumną. Przyczyna takich żądań była jedna – by jak najmniej ucierpiały dobra obywateli, choć o wiele bardziej zatroszczono się o interesy prywatne szlachty i magnaterii.

Według wojewody gnieźnieńskiego Augusta Sułkowskiego jedyną korzyścią wynikającą ze stacjonowania wojsk rosyjskich było zabezpieczenie z ich strony przed wejściem armii innych zaborców⁷⁴. Jednak stwierdzenie to posłużyło niebawem Stackelbergowi do argumentacji powodów ich dalszej obecności. Dlatego też w lutym 1775 roku Delegacja postanowiła, że wszystkie dwory powinny podpisać dwie noty – „[...] jedną, aby wojsko Rosyjskie wyszło, drugą, aby dwóch Potencyi nieweszło”⁷⁵. Zamierzenia te nie przyniosły jednak skutku, ponieważ żadne z tych państw nie zgodziło się na podpisanie proponowanej noty. Do końca prac Delegacji i sejmu rozbiorowego nie udało się uzyskać gwarancji wycofania wojsk rosyjskich ani zapobiec nadużyciom, jakich dopuszczały się one w stosunku do miejscowej ludności. Armia Katarzyny II opuściła nasze granice dopiero w pięć lat po zakończeniu sejmu rozbiorowego i bynajmniej nie dzięki polskim zabiegom.

Podsumowując prace Delegacji w interesującej nas materii, można wysnuć pewne wnioski. Sprowadzają się one głównie do tego, czy osiągnięto zaplanowane cele i czy Delegacja zrobiła wszystko, co tylko było w jej mocy, aby zminimalizować skutki stacjonowania wojsk rozbiorowych na terenie Rzeczypospolitej. Niestety, nie można ich jednoznacznie sformułować. Delegacja doprowadziła tylko do wyjścia armii pruskiej i austriackiej, jednak nie uczyniła tego w możliwie najszybszy sposób. Przez opieszałość większości delegatów bogate ziemie Wielkopolski i Małopolski zostały огоłocone z żywności oraz wielu dóbr ruchomych. Nie można tego faktu usprawiedliwiać nadzieją obradujących na anulowanie zaborów, ponieważ wszyscy z nich wiedzieli, że jest to niemożliwe. Zwłoka delegatów wynikała w dużej mierze z nadziei na uzyskanie większych gratyfikacji pieniężnych od ministrów zaborczych dworów niż z troski o dobro swojej ojczyzny. Ponadto od początku obrad Delegacji, większość zasiadających w niej osób nie wierzyła w szybkie opuszczenie naszego kraju przez obce wojska. Stanowisko to charakteryzowały słowa biskupa Ignacego Massalskiego: „[...] wojska nie wynidą z kraiu naszego, póki mocarstw wola będzie sądziła, że do ustanowienia powszechnego pokoju i wewnętrznego porządku baczą się być potrzebne”⁷⁶. Można więc stwierdzić, że to nie Delegacja doprowadziła do opuszczenia Rzeczypospolitej przez wojska pruskie i austriac-

⁷³ Ibidem, s. 6.

⁷⁴ Ibidem, s. 23 – 24.

⁷⁵ *Protokół albo opisanie...*, Zag. VI, cz. 2, s. 29.

kie, tylko armie te z własnej woli opuściły nasz kraj, pozostawiając go pod kontrolą Rosji i tworząc system ustrojowy dający złudzenie, że nasz kraj jest nadal suwerenny i niezależny. Nikt w to już wtedy nie wierzył, tylko mało kto mówił otwarcie, jaka jest sytuacja Rzeczypospolitej – skłóconej wewnętrznie, niezdolnej do większych reform i kilkadziesiąt razy słabszej militarnie od armii wszystkich trzech zaborców.

STRESZCZENIE

W maju 1772 roku, trzy miesiące po podpisaniu układu rozbiorowego przez Prusy, Rosję i Austrię, wojska tych mocarstw wkroczyły do Rzeczypospolitej. Przeciwno trzem armiom, wielokrotnie przewyższającym liczebnie wojsko koronne, Rzeczypospolita nie była w stanie stawić żadnego oporu. Grożąc zniszczeniem kraju, monarchowie państw rozbiorowych zażądali zwołania sejmu, który miał zatwierdzić zaistniały stan rzeczy. W maju 1773 roku rozpoczął swoje obrady sejm rozbiorowy, który wyłonił spośród posłów kilkudziesięcioosobową Delegację. Jej zadaniem było bezpośrednio pertraktować z ministrami dworów państw rozbiorowych. Główną kwestią, jaką miała rozstrzygnąć Delegacja, była sprawa jak najszybszego wyprowadzenia wojsk rozbiorowych z terenów Rzeczypospolitej oraz uzyskania „sprawiedliwej” zapłaty za ich pobyt.

Wszystkie obce dwory zgodziły się, aby wycofywanie swoich armii rozpocząć w 15 dni po ratyfikacji traktatów rozbiorowych. Delegacja miała więc zadbać o jak najszybszy przebieg rokowań, pilnując jednocześnie, aby traktaty rozbiorowe zostały opracowane w sposób wykluczający możliwość ich podważenia oraz pozwalający na otrzymanie zadośćuczynienia w przypadku nie przestrzegania ich przez jedną z umawiających się stron.

Rozmowy przebiegały pod ciągłą presją, ponieważ bardzo trudno było Delegacji prze-forsować własne stanowisko, nie napotykając na opór ministrów państw rozbiorowych, traktujących stronę polską z cynizmem i pogardą. Utrudniali oni prace delegatów nie uczestnicząc w sesjach, bądź przedstawiając fałszywe dane związane ze stanem liczebnym i zapotrzebowaniem dla swoich armii. Jakakolwiek chęć kontrofensywy dyplomatycznej ze strony Delegacji była często hamowana groźbą pacyfikacji Rzeczypospolitej, czy też wprowadzenia nowych wojsk w ziemie Obojga Narodów.

Chociaż prace Delegacji trwały stosunkowo długo, to zrealizowała ona wszystkie powierzone jej przez sejm instrukcje, doprowadzając – przynajmniej pod względem formalno prawnym – do nakazu wycofania armii zaborczych już w październiku 1773 roku. Wszystkie jej dalsze zabiegi były więc tylko domaganiem się respektowania umów rozbiorowych, co w dużej mierze zostało zakończone sukcesem.

⁷⁶ *Protokół albo opisanie...*, Zag.I, s. 38.

Maciej Trąbski

Kawaleria narodowa w latach 1776 – 1788. Początki odrodzenia jazdy polskiej

*Niech się komu, jak chce zdaje,
Że próżniacy, żeśmy zgraje,
Idźmy na wojnę z ochotą,
Zmażmy podłość męstwem, cnotą¹.*

Kawaleria narodowa była, jak na realia europejskie XVIII wieku, specyficzną formacją. Organizacja jej, czyli towarzyski system zaciągu zwany autoramentem polskim lub narodowym, wywodziła się wprost ze średniowieczna. Również pod względem uzbrojenia mocno trzymała się ona tradycyjnego systemu, w skład którego wchodziła broń drzewcowa i długa broń palna. Umundurowanie zaś kawalerii narodowej stanowiło swoistą demonstrację przywiązania do staropolszczyzny, gdyż w odróżnieniu od oddziałów autoramentu cudzoziemskiego (piechoty, dragonii i artylerii), było ono wzorowane na stroju narodowym – kontuszu. Jednocześnie w szeregi tej formacji wstępowała, znana ze skłonności do anarchii i „sejmikowania”, szlachta. Z tych też powodów już współcześni widzieli w kawalerii narodowej ostoję sarmatyzmu, a przede wszystkim republikanizmu, będącego w opozycji do lansującego wzorce zachodnioeuropejskie króla – Stanisława Augusta Poniatowskiego². Poglądy te pokutują w świadomości historyków do dzisiaj, przez co prezentowana formacja przedstawiana jest jako przykład zacofania, lub wręcz wsteczności, polskiego wojska. Uwypuklają oni małą liczbę realnie służących pod chorągwiami towarzyszy, błędny system uzbrojenia, a przede wszystkim niezdyscyplinowanie, brak wyszkolenia oraz – co stanowi najpoważniejszy zarzut – tchórzostwo na polu walki, a nawet zdradę³. Czy jednak jednostki kawalerii narodowej były faktycznie tylko bezproduktywnym obciążeniem skarbu, nie oddającym żadnych usług ojczyźnie? Czy rzeczywiście służących w niej żołnierze cechowało wyłącznie lenistwo, pijaństwo i samowola? W prezentowanym artykule przedstawiona zostanie droga, jaką kawaleria narodo-

¹ Anonimowy marsz kawalerii narodowej z wojny 1792 r. zapamiętany przez S. Bukarta, zob. w: *Zagadki Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1996, s. 63.

² E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 43, 156.

³ K. Górski, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Lwów 1923; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1992; E. Rostworowski, op. cit.; K. Bauer, *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981; E. Danowska, *Z dziejów kawalerii narodowej w XVIII w.*, w: „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, R. XLIII, Kraków 1998; *Leksykon PWN. Wojsko, wojna, broń*, pod red. M. Kemler, Warszawa 2001.

wa przebyła pod względem organizacyjnym w II połowie XVIII w., a także podane zostaną przykłady podważające utarte opinie dotyczące tej broni.

W roku 1717 na sejmie, zwołanym dla unormowania spraw pomiędzy królem Augustem II a polską szlachtą ustanowiony został etat wojska Rzeczypospolitej Obojga Narodów, który dla autoramentu polskiego pozostał niezmieniony przez następne 60 lat. Przyjęty wówczas w Koronie stosunek kawalerii do autoramentu cudzoziemskiego (1 do 3) w pełni odpowiadałby ówczesnym potrzebom, gdyby nie fakt, iż cała armia liczyła tylko 18 000 żołnierzy. Komput autoramentu narodowego wynosił: 1000 husarii, 3990 pancernych i 1000 żołnierzy w lekkiej jeździe⁴. Podzielono te niewielkie siły na 4 pułki ciężkiej i 3 lekkiej kawalerii, z tym że nie utworzono dla nich sztabów, a chorągwie poszczególnych jednostek były ze sobą przemieszane⁵. Spowodowało to sytuację, w której chorągiew, a więc oddział liczący ok. 50 ludzi, stała się najmniejszym związkiem taktycznym, co z całą pewnością nie odpowiadało potrzebom pola walki. Oddziały te stały się z czasem czymś na kształt klubów towarzyskich, w których od przypadku do przypadku spotykała się mająca fantazję służyć ojczyźnie szlachta⁶. Chorągwie pod koniec panowania Augusta III rzadko kiedy osiągały przewidziane etatem 50 koni, a za to stały się przytułkiem dla liczących po 60 – 80 lat weteranów lub, oczywiście tylko formalnie zapisanych, dzieci bogatej szlachty⁷. Wtedy też dumna husaria zyskała epitet „żołnierzy pogrzebowych”, ponieważ pełniła służbę jedynie przy uroczystościach państwowych i prywatnych⁸.

Stanisław August Poniatowski przejął po swoim poprzedniku „armię widmo”, która egzystowała wyłącznie na papierze. Stan jazdy przedstawiał się najżałośniej, gdyż zamiast prawie 6000 żołnierzy, w 1767 r. było ich jedynie 2356⁹. Wojsko to było rozproszone po całym kraju, w większości pozostawione bez oficerów i, co najgorsze, nie wyszkolone, gdyż rzadko trafiał się porucznik, chorąży czy też namiestnik mający szczerą chęć się temu poświęcić. Za całą szkołę wojenną służyły wyprawy na hajdamaków i uczestnictwa w zajazdach szlacheckich, w których ćwiczyły się chorągwie partii ukraińskiej¹⁰. Wojna barska (1768 – 1772) ukazała niemoc tej niegdyś świetnej broni i potrzebę zmian. Wraz z końcem konfederacji skończył się okres wojska nieregularnego, jakim de facto była polska kawaleria¹¹.

Stanisław August od początku panowania nosił się z zamiarem przeprowadzenia gruntownych reform w autoramencie narodowym. Miały one na celu zorganizowanie nowo-

⁴ *Volumina Legum*, t. VI, Petersburg 1860, s. 164 – 169; M. Kukiel, op. cit., s. 151.

⁵ K. Górski, op. cit., s. 119; J. Grobicki, *Jazda polska za Sasów i powody jej upadku w tym czasie*, – „Przegląd Kawaleryjski”, t. V, r. 1928, s. 318.

⁶ T. Skowroński, *Kawaleria polska czasów Stanisława Augusta w oczach Szwajcara*, [w:] „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej”, nr 72, r. 1973, s. 656.

⁷ K. Górski, op. cit., s. 136 – 138; J. Grobicki, *Reorganizacja kawalerii polskiej za panowania Stanisława Augusta do roku 1792*, [w:] „Przegląd Kawaleryjski”, t. V, r. 1928, s. 109.

⁸ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wyd. III, Wrocław 1970, s. 297.

⁹ K. Górski, op. cit., s. 139.

¹⁰ J. Kitowicz, op. cit., s. 285 – 286; F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów hajdamackich (w XVIII w.)*, Brody 1913, s. 198, 201, 223. Partia była ówczesnym odpowiednikiem dywizji, skupiając pod wspólnym dowództwem, na określonym terenie wszystkie rodzaje broni. Na początku panowania Stanisława Augusta istniały 4 partie: wielkopolska, małopolska, podolska i ukraińska.

¹¹ J. Grobicki, op. cit., s. 121 – 124.

czesnych struktur, dzięki którym jazda stałaby się na powrót sprawnym narzędziem walki. Należało jednak działać ostrożnie, aby nie doprowadzić do buntu w tej przywiązanej do tradycji formacji. Pierwsze próby z lat 1765 – 1768, przeprowadzone przez Komisję Wojskową i ks. podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego, mające na celu stopniową transformację chorągwi w pułki na wskroś „cudzoziemskie”, doprowadziły do przyłączenia się ich do barszczan¹². Udało się jedynie utworzyć pułki przedniej straży z chorągwi lekkokonnych, lecz przy zachowaniu dotychczasowej organizacji towarzyskiej. Pierwszy z nich sformował w 1768 r., z chorągwi partii wielkopolskiej i małopolskiej, królewski faworyt płk Arnold Byszewski¹³.

Pułk przedniej straży miał według projektu składać się z 447 ludzi, w tym: 27 oficerów, 198 towarzyszy, 9 podoficerów, 9 trębaczy, 198 pocztowych oraz 3 felczerów i 3 kowali. Jednostkę tworzyć powinno 9 chorągwi, które prawdopodobnie miały formować 3 dywizje lub szwadrony¹⁴.

W trakcie trwania konfederacji barskiej z lekkich chorągwi połączonych partii ukraińskiej i podolskiej utworzono drugi pułk przedniej straży. Można tak przypuszczać na podstawie raportów sporządzanych przez dowodzącego tymi partiami regimentarza Józefa Stempkowskiego. Wyłącza on z etatu obu partii chorągwie lekkokonne, zamieszczając je w osobnym wykazie. Kolejnym krokiem w kierunku dostosowania kawalerii do nowoczesnego pola walki było samorzutne wprowadzenie podoficerów do chorągwi husarskich i pancernych, najpierw w roku 1770 w oddziałach Stempkowskiego, a następnie do 1774 r. w innych partiach. Podoficerowie, zwani wówczas unteroficerami, mieli za zadanie zajmować się wyszkoleniem tylko pocztowych, gdyż nie będąc szlachtą, nie mogli wydawać poleceń towarzyszom¹⁵.

Na Sejmie Delegacyjnym postanowiono zreorganizować uprzywilejowane chorągwie ciężkiej jazdy, tworząc z nich brygady kawalerii narodowej. Podstawą prawną dla tych zmian stał się uchwalony w 1775 r. komput Wojska Rzeczypospolitej, ustanawiający dla armii koronnej 4 brygady kawalerii narodowej i 2 regimenty (pułki) przedniej straży¹⁶.

Pierwsza z brygad zaczęła się organizować już pod koniec 1774 r. z chorągwi partii wielkopolskiej i małopolskiej, a dowództwo nad nią objął generał – major Jan Lipski. Kolejne trzy jednostki formowano od jesieni 1775 r. z oddziałów podległych regimentarzowi Stempkowskiemu, lecz przez pierwsze trzy lata brygady i pułki istniały bez oficjalnego etatu, który był dopiero układany¹⁷.

Wydaje się, że pierwszym posunięciem dostosowującym brygady do nowoczesnych struktur było połączenie chorągwi w szwadrony i wydzielenie sztabów. Wynika to z raportu dowódcy partii ukraińsko-podolskiej z 20 kwietnia 1776 r., gdzie cała dawna ciężka jazda podzielona została na 8 szwadronów. Według raportu z 9 maja tr. kawaleria narodowa

¹² E. Rostworowski, op. cit., s. 51 – 54.

¹³ J. Wielhorski, *Szable w dłoń*, Melocheville – Tarnowskie Góry 1991, s. 8.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów (AMCh) 1150, k. 31.

¹⁵ K. Górski, op. cit., s. 145 – 149; J. Kitowicz, op. cit., s. 286. *W Opisie obyczajów ...* Kitowicz podaje informację, iż chor. pancerny Wojciech Niemojowski sprowadził do chorągwi pancerniej J. K. Mci. podoficera z Prus, w celu szkolenia pocztowych.

¹⁶ *Volumina Legum*, t. VIII, s. 100.

¹⁷ J. Wielhorski, op. cit., s. 5.

posiadała już sztab wielki i jeszcze nie obsadzony sztab mały. W tym czasie pułk przedniej straży partii ukraińsko-podolskiej miał już obsadzone oba sztaby¹⁸.

W latach 1774 – 1778 powstało prawdopodobnie kilka projektów etatów dla tych nowych jednostek. Pierwszy z końca 1774 r. ułożony został jeszcze dla chorągwi partii wielkopolskiej i małopolskiej, lecz gen. mjr J. Lipski raczej z niego nie korzystał. Można tak wnioskować na podstawie treści etatu, który nadal przewidywał podział na chorągwie husarskie i pancerne, w których służyć miało po 12 towarzyszy i 24 pocztowych. W pododdziałach tych znaleźć się także miało: 2 oficerów, 2 namiestników oraz, idąc z duchem czasu, 2 podoficerów. Łącznie więc w chorągwi miało służyć 42 żołnierzy¹⁹.

O wiele bardziej dopracowany był etat wydany rok później w *Regulaminie płacy całego wojska koronnego*. Uwzględnił on istnienie w brygadzie rozbudowanych struktur sztabowych, tworzących tzw. wielki i mały sztab, liczący łącznie 16 osób. Tak duża struktura miała kierować 6 szwadronami składającymi się z 4 kompanii, które liczyły po 41 żołnierzy, w tym: 3 oficerów, 2 namiestników, 12 towarzyszy i 24 szeregowych. Co ciekawe, kompania była jednostką taktyczną tylko w autoramencie cudzoziemskim, a jej odpowiednikiem w polskim była zawsze chorągiew. Świadczyć to może o tym, iż powyższy regulamin układał cudzoziemiec lub związany z dworem oficer.

Według tego regulaminu szwadron miał 4 funkcyjnych: podchorążego noszącego sztandar, trębacza, felczera i woźnicę. Cała brygada miała liczyć 1024 ludzi, przy czym stosunek towarzyszy do szeregowych (1 do 2) z góry zapowiadał trudności taktyczne. Zastanawiający jest też brak w etacie podoficerów, występujących przecież już we wszystkich chorągwiach.

Ten sam autor przedstawił również projekt nowej organizacji lekkiej jazdy, w którym proponował utworzenie pięcioszwadronowego regimentu ułanów przedniej straży. Jednostka ta miała mieć, podobnie jak brygada, rozbudowany sztab, lecz równą liczbę towarzyszy i szeregowych oraz odpowiednio dużą kadrę podoficerską. Pułk miał liczyć 724 żołnierzy, z czego 14 w sztabie i po 142 w każdym pododdziale, w tym: 4 oficerów, 7 podoficerów, 64 towarzyszy, 64 szeregowych i 3 funkcyjnych²⁰.

Ostateczny etat musiał powstać najpóźniej na początku 1778 r., gdyż z maja tego roku zachował się raport z dywizji ukraińsko-podolskiej, w którym kawaleria narodowa jest według niego zorganizowana²¹. Brygady składały się z 24 chorągwi zgrupowanych w 6 szwadronach i miały rozbudowane sztaby. Komendant i wicekomendant jednostki tworzyli sztab wyższy. Sztab niższy składał się z 3 oficerów: kwatermistrza, adiutanta i audytora (sędziego) oraz 6 szeregowych – funkcyjnych: felczera, puszkarza (rusznikarza), profosa (komendanta aresztu), podprofosa i 2 woźniców. W chorągwi służyło: 2 oficerów (por. i chor.), 1 namiestnik, 12 towarzyszy, 2 podoficerów i 12 szeregowych – razem 29 szabel. Czterochorągwiany szwadron liczył więc, po dodaniu trębacza – funkcyjnego szwadronu, 117 żołnierzy. Etat brygady uzupełniało 24 rotmistrzów tytularnych, nie pełniących służby, lecz jedynie wystawiających chorągiew, których byli honorowymi

¹⁸ AMCh 1147, k. 1; tamże 1148, k. 1; K. Górski, op. cit., s. 351.

¹⁹ K. Górski, op. cit., s. 151.

²⁰ Biblioteka Czartoryskich (B. Czart.), sygn. 13990 II, *Regulameny płacy całego wojska koronnego*, Warszawa 1775, s. 5 – 7, 13.

²¹ K. Górski, op. cit., s. 155.

dowódcami. Łącznie brygada kawalerii narodowej składała się z 737 ludzi, z czego do boju mogła wystawić 704 szable²².

W trakcie formowania jednostek kawalerii narodowej pojawił się problem niedostatku chorągwi ciężkiej jazdy. W 1775 r. było ich 85, a do skompletowania 4 brygad potrzebowano 96. Aby temu zaradzić, na przełomie 1776/77 r. Departament Wojskowy nakazał utworzyć 3 nowe, nie przewidziane komputem z 1717 r., chorągwie kawalerii narodowej. Pierwsza z nich została włączona do brygady wielkopolskiej, a dwie pozostałe w skład dywizji ukraińsko-podolskiej. Następnie w czerwcu 1777 roku zarządzono „podniesienie”, czyli odtworzenie, 8 chorągwi, które w przeciągu półwiecza zostały „zwiniete”, co ostatecznie pozwoliło uzyskać przewidziany etatem komplet pododdziałów w brygadach²³.

W tym samym czasie, lekkiej jeździe nastąpiły redukcje, wynikające być może z niedoborów finansowych, których efektem było rozformowanie dwóch chorągwi²⁴. Pułki przedniej straży od roku 1777 składały się więc z 8 chorągwi, liczących łącznie według etatu 390 żołnierzy, w tym: 24 oficerów (w każdej chorągwi: rtm., por. i chor.), 160 towarzyszy, 16 podoficerów, 8 trębaczy i 160 pocztowych. Sztab, według raportu z dywizji ukraińsko-podolskiej z lipca 1782 r., liczył 22 ludzi, z czego 3 w wyższym i 19 w niższym²⁵. Wielkość sztabu tej jednostki wydaje się zbyt duża w porównaniu ze sztabem brygady, wynika to jednak z tego, iż wliczono w jego skład 8 woźniców z chorągwi.

Sejm 21 grudnia 1776 r. podzielił wojsko koronne na 4 dywizje, odpowiadające dotychczasowym partiom, przypisując im określone tereny w państwie. Uwidoczniło się to w ich nazwach – dywizje: wielkopolska, małopolska, ukraińska i podolska²⁶. Dwie ostatnie, wzorem lat wcześniejszych, połączone zostały wspólnym dowództwem J. Stempkowskiego, tworząc dywizję ukraińsko-podolską²⁷. Rozdział kawalerii pomiędzy te jednostki był niejednolity. Dywizja gen. lejtn. J. Stempkowskiego, przejęta następnie przez gen. mjr. Karola Małczewskiego, otrzymała trzy brygady i pułk przedniej straży, dywizja wielkopolska gen. lejtn. Jerzego Golca - brygadę i pułk, zaś małopolska gen. artylerii koronnej Alojzego Brühla pozostała bez jazdy²⁸.

Dysproporcja ta wynikała z sytuacji, jaka panowała na poszczególnych terenach korony. Województwa południowo-wschodnie, gdzie skoncentrowano 70% całej kawalerii, zagrożone były najazdami hajdamaków i (teoretycznie) Tatarów, a właśnie konnica stanowiła najlepsze zabezpieczenie przed nimi. Wielkopolska, granicząca z Królestwem Pruskim, narażona była z kolei na nielegalne akcje werbunkowe prowadzone przez zachodniego sąsiada. Patrole jazdy były w stanie i ten proceder ograniczyć²⁹. Dywizja małopolska zdawała się najmniej potrzebować tego rodzaju broni, wobec centralnego jej

²² AMCh 1148, k. 5; J. Wielhorski, op. cit., s. 14.

²³ K. Górski, op. cit., s. 155; *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794*, t. I *Oficerowie wojska koronnego*, cz. 1 *Sztaby i kawaleria*, opr. M. Machynia, C. Szrednicki, Kraków 2002, s. 48–49.

²⁴ AMCh 1150, k. 37.

²⁵ AMCh 1148, k. 57.

²⁶ *Volumina Legum*, t. VIII, s. 101.

²⁷ AMCh 1148, k. 57.

²⁸ J. Wielhorski, op. cit., s. 6–9.

²⁹ *Volumina Legum*, t. VIII, s. 100; *Notaty generała Brygady Wielkopolskiej kawalerii narodowej z lat 1774–1778*, [w:] *Biblioteka Pamiętników i Podróży po dawnej Polsce*, t. IV, Drezno 1871, s. 37–38.

położenia i osłony najspokojniejszej granicy z Austrią. Mimo to wydzielono dla niej pewne siły, najpierw w latach 1776 – 1779: niewielką komendę z brygady wielkopolskiej, a następnie do roku 1782 połowę składu III brygady ukraińskiej, tworząc tzw. półbrygadę małopolską³⁰.

Pierwszymi dowódcami brygad ukraińskich zostali, mianowani 5 lutego 1777 r.: w I Rafał Dzierżek, w II Michał Zielonka i w III Stefan Lubowidzki. Komendantem IV brygady wielkopolskiej został jej organizator, generał-major J. Lipski, który piastował to stanowisko do kwietnia 1777 r.³¹ W czerwcu tego roku dowództwo jednostki objął protegowany hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego – Stanisław Łuba, awansowany jednocześnie na generała-majora³². Zapewne aby zwiększyć zaszczyt, jakim było stanowisko brygadiera kawalerii narodowej, w grudniu 1783 r. awansowano na ten stopień dowódców jednostek ukraińskich³³.

Na czele pułku przedniej straży stał jego szef, który był niejako właścicielem jednostki. Szefem pułku z dywizji gen. Golca był płk Byszewski, zaś z dywizji ukraińsko-podolskiej w latach 1773 – 1776 Kajetan Kurdwanowski, następnie przez rok gen. Stempkowski, a po jego rezygnacji z dowództwa dywizji, Kajetan Miączyński³⁴.

Zgodnie z zaleceniami sejmu, dywizje poza utrzymywaniem komend w większych miastach miały za zadanie osłaniać granicę państwa. Powodowało to rozproszenie konnicy na znacznym obszarze, jedynie ich sztaby miały przypisane konkretne kwatery. I tak dowództwo I brygady stało w Tulczynie, II w Lisiance, III w Białej Cerkwi, IV w Stawiszynie, pułk I. w Warcie, a 2. w Berszadzie³⁵.

Utworzone, w latach 1775 – 1777, jednostki stanowiły konglomerat cech nawiązujących do tradycji polskiej i rozwiązań przyjętych na zachodzie. Najmniejsza jednostka organizacyjna – chorągiew była jak dawniej wystawiana przez rotmistrza, który tylko w pułkach przedniej straży pełnił obowiązki dowódcy i pobierał za to żołd. Poza utworzeniem oddziału rotmistrz miał prawo nominować w nim oficerów, co prowadziło do kreowania na te stanowiska krewnych i przyjaciół, niekoniecznie będących osobami kompetentnymi. W celu przeciwdziałania temu 7 października 1777 r. został wydany przez króla dekret o przedstawianiu do awansu w kawalerii osób „podług starszeństwa zasłużonych”, czyli posiadających doświadczenie wojskowe³⁶.

Cechą wyróżniającą polską jazdę było utrzymywanie zaciągu towarzyskiego, polegającego na ochotniczej służbie towarzysza – szlachcica wraz z szeregowym – plebejem. Towarzysz własnym kosztem opłacał konie, broń i mundury dla siebie i szeregowego. Żołd również był naliczany na taką parę, a jedyną zmianą było wprowadzenie tzw. gospodarstw chorągwiowych, czyli potrażeń z gaży towarzysza na utrzymanie szeregowego.

³⁰ AMCh 1140, k. 8–9, 14–15; tamże 1145, k. 1–7; tamże 1146, k. 41, 62, 113, 129; *Notaty generała Brygady* ..., s. 50; J. Wielhorski, op. cit., s. 6–13.

³¹ K. Górski, op. cit., s. 154; J. Wielhorski, op. cit., s. 6, 8–11.

³² AMCh 1122, k. 3; tamże 1140, k. 46; tamże 1144, k. 23. Wielhorski powołując się na pamiętnik Lipskiego podaje XII 1778 jako datę ustąpienia z funkcji dowódcy brygady, czemu jednak przeczą powyższe dokumenty.

³³ J. Wielhorski, op. cit., s. 8–11.

³⁴ Ibidem.

³⁵ K. Górski, op. cit., s. 159.

³⁶ Ibidem.

Poza tym towarzysz mógł pełnić służbę osobiście jako przytomny, lub – dając w zastępstwie drugiego szeregowca – jako sowity³⁷. Ta wywodząca się jeszcze z średniowiecza struktura powodowała pewne kłopoty. Towarzysz w hierarchii oddziału stał nad podoficerem, nie podlegał więc jego rozkazom ani w czasie szkolenia, ani na polu bitwy. Funkcje bezpośredniego przełożonego dla żołnierza szlacheckiego, odpowiedzialnego za jego wyszkolenie, spełniał namiestnik. Powodowało to w efekcie utworzenie podwójnej struktury dowodzenia: namiestnik – towarzysz i podoficer – szeregowy. Należy zaznaczyć, iż towarzysze sowici występowali tylko w brygadach kawalerii narodowej, gdyż w pułkach przedniej straży byli zobowiązani zawsze pełnić służbę osobiście.

Kolejnym kłopotem związanym z tą formacją była sprawa koni. Towarzysz zgłaszał się do oddziału z wierzchowcem, który pozostawał cały czas jego własnością i mógł tym samym z nim zrobić co chciał, sprzedać lub zamienić. Przełożeni mogli interweniować jedynie w wypadku braku konia lub jego fatalnej kondycji.

Z tradycji zachowano także dysproporcje pomiędzy stopniami kawalerii i autoramentu cudzoziemskiego. Towarzysz, czyli de facto szeregowy, został zrównany w prawach z chorążym, namiestnik pełniący funkcje podoficera był równy porucznikowi, itd. o dwa stopnie wzwyż³⁸.

Jednocześnie zaczęto wprowadzać innowacje, mające na celu dostosować kawalerię do nowoczesnego pola walki. Z rozwiązań zachodnich przyjęto wyższe struktury organizacyjne jednostek. W odróżnieniu od pułków z 1717 r., czy też partii, powstały oddziały o określonej strukturze. Łącząc chorągwie w szwadrony, stworzono im możliwości bojowe, dzięki zaś sztabom zapewniono sprawną administrację. Kolejnym krokiem miało być wyszkolenie tych oddziałów tak, aby nie powtórzyła się sytuacja z wojny barskiej, gdzie garść carskiej piechoty rozpraszała niekarne hufce.

Sytuacja w brygadach i pułkach w pierwszych latach ich istnienia była złożona. Nabór ludzi pod chorągwie przebiegał sprawnie, szybko uzupełniano stany – i co najważniejsze – licznie zgłaszali się towarzysze przytomni³⁹. Gorzej sytuacja wyglądała pod względem kadry oficerskiej. Stanowili ją ludzie nie zawsze kompetentni, nie znający służby i często nie potrafiący sporządzić nawet raportu. Sytuacja taka istniała np.: w IV brygadzie, gdzie o wszystko dbać musiał komendant. Oficerowie tej jednostki, często niemłodzi i wierni starym tradycjom, częściej bywali na urloпах niż w oddziałach. Odbijało się to oczywiście na wyszkoleniu jednostki i jej gotowości operacyjnej. Kolejnym trudnym zagadnieniem był brak pieniędzy. Ten problem w sposób istotny dotyczył żołnierzy, których nie było za co ubrać i wyposażać. Ostatecznie, jak przed stu laty, dowódca z własnej kieszeni opłacał oddział, by mu się nie rozszedł, i słał do władz listy z prośbą o zwrot poniesionych nakładów⁴⁰.

Kawaleria w owym czasie, nadal będąca na piedestale opinii szlacheckiej, mogła jednak liczyć w sprawie finansów na pomoc sejmu, który w latach 1778 – 1782 uchwalił podniesienie nakładów na jej utrzymanie. Początkowo zwiększono żołd, co miało zachęcić szlachtę do zaciągania się i rzetelnego pełnienia służby. Od 1780 r. z nadwyżek skarbo-

³⁷ A. Moszczyński, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1858, s. 113.

³⁸ *Volumina Legum*, t. VIII, s. 100; E. Rostworowski, op. cit., s. 16.

³⁹ AMCh 1148, k. 1, 3, 5, 13; ibidem 1143, k. 1.

⁴⁰ AMCh 1140, k. 8 – 9, 14-15; *Notaty generała Brygady...*, s. 13 – 50.

wych zaczęto uzupełniać brygady, podnosząc liczbę żołnierzy w chorągwiach o 4 (po 2 towarzyszy i szeregowych)⁴¹, a następnie w 1784 r. rozbudowano jednostki poprzez dodanie funkcyjnych. Każdą chorągiew kawalerii narodowej poszerzono o trębacz, który wcześniej znajdowali się w szwadronach, co zwiększyło ich liczbę w brygadzie z 6 do 24. Do szwadronów dodano: felczera, kowala/konowala, siodlarza i woźnicę wozu prowiantowego, a w sztabie niższym paukera (konnego dobosza). Skutkiem tych uzupełnień brygada od 1784 r. liczyć powinna 876 szabel, z czego oficerów w sztabie wyższym 2, niższym 3, w szwadronach 48; namiestników 24, towarzyszy 336, podoficerów 48, trębacz 24 i szeregowych 336. Stan jednostki uzupełniało 24 tytularnych rotmistrzów oraz 7 funkcyjnych w sztabie niższym i 24 w szwadronach⁴².

Poważnym problemem pozostawała sprawa wyszkolenia, która do połowy lat 80. XVIII w. nie została w żaden sposób w kawalerii unormowana. Sejm już w roku 1766 zalecił Komisji Wojskowej opracowanie regulaminów, jazda jednak czekała na nie jeszcze 20 lat⁴³. Ponownie poruszono tę sprawę na sejmie w roku 1784, co dało asumpt do wydania przez Stanisława Augusta rezolucji (z 19 kwietnia 1785 r.) wzywającej Departament Wojskowy do opracowania regulaminu. W tym celu, pod przewodnictwem gen. Jana Komarzewskiego, zebrani zostali oficerowie z brygad i pułków tak koronnych jak i litewskich. Byli to ludzie znający służbę i potrafiący, dzięki doświadczeniu, stworzyć spójny zbiór zasad, według których należało szkolić tak specyficzną formację, jaką była kawaleria narodowa⁴⁴. W skład owej komisji weszli między innymi: porucznicy Chlewiński i Puzyrna, szwadroniści Dzierżek i Perekładowski oraz majorowie Achmetowicz, Dobraczyński i Korycki⁴⁵.

Ich dziełem był *Regulamen Exercerunku dla Brygad y Pułków Przedniej Straży Wojska Obojga Narodów* wydany w Warszawie w 1786 r. Został on podzielony na trzy części, opisujące kolejno: powinności żołnierzy, szkolenie w szyku pieszym oraz w konnym. W pierwszej części położony został duży nacisk na, używając dzisiejszej terminologii, wychowawczy model służby. Podkreślano w niej zasadę, iż im wyższy stopień, tym większa odpowiedzialność, a co za tym idzie – i wymagania. Zadbano również o humanitarne traktowanie szeregowych przez zajmującą się wyszkoleniem kadrę podoficerską. Przestrzegano m.in. że kapral żołnierzowi „pod żadnym pretekstem nie ma przypominać dawnych wykroczeń lub swawoli, jego sławę lżyć lub słowem łającym nazywać, krzykiem y hukiem co rozkazywać”⁴⁶. Równie poważnie została potraktowana sprawa przestrzegania higieny przez szeregowych, nad czym także czuwać mieli kaprale. Tak samo ściśle opisane zostały prawa i obowiązki towarzyszy. Stwierdzano między innymi, że skoro jest on równy oficerowi, wymaga się od niego więcej niż od prostego żołnierza⁴⁷.

⁴¹ B. Czart., rkps. 2644, s. 393 – 394.

⁴² AMCh 1140, k. 462; J. Wielhorski, op. cit., s. 14 – 15.

⁴³ *Volumina Legum*, t. VII, s. 202.

⁴⁴ L. Ratajczyk, *Przezwyciężenie kryzysu militarnego Polski przed reformami Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1975, s. 127.

⁴⁵ K. Górski, op. cit., s. 164 – 165.

⁴⁶ *Regulamen Exercerunku dla Brygad y Pułków Przedniej Straży Wojska Obojga Narodów*, Warszawa 1786, s. 34.

⁴⁷ Ibidem, s. 36 – 53.

Sprawa wyszkolenia została przedstawiona w dwóch kolejnych częściach. Zalecano rozpoczynanie szkolenia od musztry pieszej, co miało przyzwyczaić rekrutów do wojskowej dyscypliny i jednocześnie uchronić konie od okaleczeń. Drugim powodem tego typu szkolenia była koncepcja wykorzystania kawalerii, jaka przyświecała autorom regulaminu. Jazda miała być – wzorem ubiegłego stulecia – bronią uniwersalną, mogącą samodzielnie wypełniać zadania bojowe. Dlatego choć regulamin podkreślał, że „służby kawalerii konno z nieprzyjacielem czynić każe”, szeregowi byli szkoleni również w walce pieszej. Odbywać mieli ćwiczenia jedynie w walce ogniowej, gdyż w odróżnieniu od dragonów pozbawieni byli bagnetów, co raczej wykluczało bezpośredni atak i starcie z nieprzyjacielem wręcz⁴⁸.

Zasadnicze szkolenie obejmowało naukę jazdy i walki konnej. Naukę jazdy regulamin zalecał rozpoczynać na makiecie w postaci drewnianego konia, co pozwalało unikać okaleczenia wierzchowców przez nie obeznanych z nimi rekrutów. Następnie powinni oni ćwiczyć jazdę na oklepie, a po jej opanowaniu – dopiero w siodle⁴⁹.

Na końcu w regulaminie szczegółowo zostały opisane sposoby walki konnej. W myśl sformułowanych tam zasad, kawaleria powinna być do bitwy ustawiona w dwie linie, równoległe do szyku nieprzyjaciela bądź ukośnie w celu uderzenia na skrajną zewnętrzną część jego ugrupowania. W liniach zalecano pozostawienie interwałów (luk), umożliwiających wyprowadzanie kontrataków i wysyłanie oddziałów w celu prowadzenia rozpoznania przedpoja lub pościgu. Gdy jazda przeciwnika była dużo liczniejsza, należało ustawić chorągwie jednostki w szachownicę. Przed akcją dowódca brygady lub pułku powinien odbyć z oficerami odprawę i przydzielić każdemu ze szwadronów konkretny punkt w szyku wroga, który miał zostać zaatakowany. Szarża rozpoczynała się w odległości ok. 400 kroków od nieprzyjaciela. Pierwsze 100 kroków oddziały przechodziły stępą, następnie po sygnale trąbek przechodziły w kłus, którym pokonywały 200 kroków terenu. Po kolejnym sygnale ruszały do galopu, by ostatnie 80 kroków przebyć cwałem. Jeżeli szarża się powiodła i rozbito pierwszą linię wroga, należało zarządzić postój w celu uporządkowania szyku. Następnie oddział ruszyć powinien od razu galopem na drugą linię. Po osiągnięciu sukcesu regulamin nakazywał wysłać skrajne cugi szwadronów w pościg, a pozostałe trzymać w gotowości w celu odparcia ewentualnego kontrataku. Charakterystyczne, że pominięta została kwestia przeprowadzania ataku na piechotę. Jest to być może efekt urazu wyniesionego z konfederacji barskiej, gdzie niejednokrotnie polska jazda była odpierana przez rosyjską infanterię. Kawaleria miała być za to szkolona także w: prowadzeniu rozpoznania, ubezpieczeniu obozów i furażowaniu – czyli zdobywaniu żywności⁵⁰.

W świetle regulaminu okazuje się, że podział jazdy na kawalerię narodową i pułki przedniej straży był sztuczny. Obie formacje spełniać miały te same zadania, a rozróżnienie wynikało z tradycyjnego prestiżu poważnego znaku, z którego się wywodziła pierwsza z nich. W armiach innych państw europejskich istniał w tym czasie podział na jazdę liniową, przewidzianą do wykorzystania w bitwach jako siła uderzeniowa, i na lekką, której zadaniem były patrole i pościgi. W Polsce brygady i pułki szkolone były do obu tych zadań, a jedy-

⁴⁸ Ibidem, s. 253 – 303.

⁴⁹ Ibidem, s. 376 – 379.

⁵⁰ Ibidem, s. 459 – 511.

nym wyjątkiem była służba w kresach, wg regulaminu przeznaczona dla straży przedniej⁵¹.

W przepisach *Regulaminu* ostatecznie został przedstawiony etat, według którego formowana była kawaleria. Brygadę tworzyło 6 szwadronów, będących podstawowymi jednostkami taktycznymi. Każdy szwadron składał się z 4 chorągwi, które w szyku bojowym przeformowywano w 4 cugi. Dowodził nim szwadronista, tj. porucznik z pierwszej w numeracji oddziału chorągwi. Dłżył do wyrównania liczby towarzyszy przytomnych, ustalono ich stałą wielkość na 7 w chorągwi, co odpowiadało 12 stanów pododdziału. W szyku bojowym umieszczono ich w pierwszej linii skrajnych cugów – pierwszego i czwartego. Szeregowi stali w drugiej linii wszystkich cugów oraz w pierwszej linii cugów środkowych – drugiego i trzeciego. Chorągiew dzieliła się na 14 rot, jeżeli nie tworzyła części szwadronu, na 2 cugi – pierwszy mieszany, z towarzyszami w pierwszej linii, a szeregowymi w drugiej – i drugi z samych szeregowych. Odtąd też każda chorągiew posiadała w brygadzie własny numer, od 1 do 24 i przydział do konkretnego szwadronu.

System ten przedstawiał się następująco:

Nr szwadronu:	Nr chorągwi:
1.	1, 7, 13, 19.
2.	2, 8, 14, 20.
3.	3, 9, 15, 21.
4.	4, 10, 16, 22.
5.	5, 11, 17, 23.
6.	6, 12, 18, 24.

Pułki przedniej straży zachowały równy stosunek towarzyszy i pocztowych. W szyku bojowym chorągiew dzieliła się na 2 cugi – towarzyski i szeregowy oraz na 20 rot. Obie linie cugów towarzyskich tworzyli żołnierze szlacheccy, a szeregowych – pocztowi⁵².

W powyższym regulaminie widać kontynuację królewskich planów upodobnienia kawalerii narodowej do jazdy autoramentu cudzoziemskiego (dragoni) poprzez stopniową eliminację towarzyszy, zastępowanych przez szeregowych. Kolejnym krokiem mogło być uczynienie z towarzysza zwykłego stopnia, na który awansowałoby szeregowych. Przemawia za tym, przytaczany przez Stanisława Augusta, list do rezydenta polskiego w Petersburgu Antoniego Debolego, w którym król pisze: „Jest faktem, że od przeszło pięciu lat wszyscy pocztowi w kawalerii narodowej są szlachtą, lecz uboższą od tych, którzy

⁵¹ Ibidem, s. 52; Kresami nazywano stacje poczty wojskowej, przez które przesyłano rozkazy i które zapewniały łączność pomiędzy poszczególnymi komendami jednostki – patrz T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta*, wyd. II, t. V, Kraków 1897, s. 87.

⁵² *Regulamen Exercerunku...*, s. 428 – 437.

służą jako towarzysze”⁵³. Ograniczenie liczby towarzyszy nie tylko umniejszyło liczbę kopii na rzecz karabinków, lecz spowodowało problemy z dostosowaniem jazdy do nowoczesnych struktur. Niemniej udało się stworzyć dobry regulamin, w którym dokładnie przedstawiono obowiązki, metody szkolenia i bojowego wykorzystania kawalerii narodowej.

W tym samym roku został wydany *Regulamen służby obozowej y garnizonowej dla całego wojska obojga narodów*. Opisane w nim zostały między innymi zasady współpracy pomiędzy różnymi rodzajami broni, skład taboru, jaki im przysługiwał, i sposoby gospodarowania w oddziałach. W kawalerii narodowej nadal pokutowała tendencja do tworzenia licznych taborów, co znalazło swoje odzwierciedlenie w powyższych przepisach. Sytuacja ta istniała od lat. Wspomina o tym m.in. Kitowicz, pisząc o wielkich taborach ciągnących się każdorazowo za chorągwią husarską lub pancerną⁵⁴. Tak samo mogły wyglądać w pochodzie brygady jazdy z lat 1776 – 1788. Ilość koni, służby i wozów przewidzianych w regulaminie była, jak na jednostkę liczącą do boju 836 szabel, przesadnie duża⁵⁵. W sztabie znaleźć się więc mogło: sześciokonna karetą i czterokonny wóz dla komendanta, a także po jednym wozie czterokonnym dla wicekomendanta i majora. Dalej dla ośmiu oficerów sztabowych (od komendanta do kapelana) przypadało łącznie 16 luzaków⁵⁶, 7 służących, 29 koni jezdnych (luzackich), 14 jucznych i 3 wózki dwukonne pod aptekę, kancelarię i kaplicę. Do tego, osobistego w dużej części taboru dochodziły 2 czterokonne wozy sztabowe w czasie pokoju i kolejne dwa pod namioty na czas wojny. Równie imponująco wyglądał pociąg szwadronu. Obejmował on 49 luzaków, 85 koni jezdnych i 20 jucznych oraz 1 wóz czterokonny w okresie pokoju, a w razie wojny dodatkowo pod namioty. Brygada powiększała się dzięki temu o 336 ludzi oraz 673 konie jezdne i juczne⁵⁷.

Należy zaznaczyć, że w *Regulamenie służby obozowej...* znalazły się liczne przedruki z zachodnich, głównie pruskich regulaminów. Jako przykład można podać opis taktyki walki kawalerii z nieprzyjacielską ciężką i lekką jazdą, a także sposoby prowadzenia rozpoznania, wybierania kontrybucji i furażowania, zaczerpnięte z instrukcji Fryderyka Wielkiego dla oficerów lekkiej kawalerii⁵⁸.

Oba regulaminy zostały 6 lutego 1786 r. rozesłane do jednostek, gdzie każdy oficer miał za pokwitowaniem otrzymać po egzemplarzu i zostać zobowiązanym do wprowadzenia w życie zawartych tam postanowień⁵⁹. Niestety, opozycja sejmowa pod wodzą hetmana Branickiego na sejmie roku 1786 przegłosowała rezolucję zezwalającą towarzyszom na

⁵³ E. Rostworowski, op. cit., s. 129; częściowe potwierdzenie takiego stanu rzeczy odnajdujemy w *Rolach lustracji* brygad kawalerii narodowej – AMCh 1146, k. 189 – 204.

⁵⁴ J. Kitowicz, op. cit., s. 298.

⁵⁵ Brygada kawalerii narodowej liczyła tyłu żołnierzy po odliczeniu tytularnych rotmistrzów, niższego sztabu i funkcyjnych.

⁵⁶ Luzak – konny ordynans, a także żołnierz prowadzący luznego, zapasowego konia, *Mała encyklopedia wojskowa*, t. II, Warszawa 1970, s. 219.

⁵⁷ *Regulamin służby obozowej obozowej y garnizonowej dla całego wojska obojga narodów*, Warszawa 1786, s. 160 – 161.

⁵⁸ *Regulamen służby...*, s. 136 – 140, 273 – 280, 282 – 286; *Instrukcja Fryderyka II, króla pruskiego dla oficerów kawalerii lekkiej, podług której w czasie wojny postępować powinni*, przeł. W. Chrzanowski, Paryż 1832, s. 7 – 40.

⁵⁹ L. Ratajczyk, op. cit., s. 129.

zmianę służby z przytomnego na sowitego i na odwrót. W efekcie żołnierze ci mogli wedle własnej woli raz pełnić służbę osobiście, a innym razem dać za siebie szeregowego. Powodowało to załamanie koncepcji sztywnego składu chorągwi, gdyż nie można było zmusić towarzysza do zadeklarowania, w jaki sposób będzie wypełniał swoje obowiązki⁶⁰.

Wykorzystanie regulaminów było utrudnione również z innych powodów. Po pierwsze, zgodnie z zaleceniami sejmu jazda pełniła służbę graniczną, co rozpraszało jej oddziały po dużym terenie. Do tego część sił tak z pułków, jak i z kawalerii narodowej stało na kresach. Trudno więc było w takiej sytuacji prowadzić szkolenie w szwadronach, nie mówiąc już o pułkach i brygadach. Oficerowie uskarżali się na to już w 1775 r.: „My trochę grzeszymy że stojąc tu na Podolu ze szwadronem bezpożyteczni jesteśmy, gdy ja dotąd pod Barem mam lokację i po wioskach tułając się z chorągwiami ani exercerować mogę bo rozłączeni, ani obywatelom służyć [...] nie żołnierską czynię służbę, ale sejmikową, włączyć się tylko muszę od wsi do wsi objeżdżając rotę”⁶¹. Wprowadzenie przepisów w życie utrudniały także zapożyczenia z zagranicznych regulaminów, nie zawsze uwzględniające specyfikę polskiej jazdy. Niemniej oba regulaminy w sposób istotny wpływały na podniesienie wartości tej broni i dawały nadzieje na jej dostosowanie do współczesnego pola walki.

Druga połowa lat 80. XVIII w., przyniosła pewne zmiany na stanowiskach dowódców w brygadach i pułkach kawalerii. Dwukrotnie szefów zmieniał pułk przedniej straży z dywizji ukraińsko-podolskiej, w którym od K. Miączyńskiego funkcję odkupił 26 lutego 1785 r. Jan Małczewski, by po trzech latach (18 lutego 1788 r.) zamienić się z ks. Józefem Lubomirskim na szefostwo regimentu piechoty koronnej. W kawalerii narodowej doszło do zmiany na stanowisku dowódcy II brygady ukraińskiej. Po śmierci gen. mjr. M. Zielonki (17 marca 1786 r.) stanowisko objął dotychczasowi wicebrygadier Roch Jerlicz⁶². Nominację na brygadiera otrzymał 28 marca 1786 r., a niedługo później patent na stopień generała – majora.

Dyslokacja poszczególnych oddziałów jazdy nie uległa poważniejszym zmianom. Trzy brygady i pułk znajdowały się w dywizji ukraińsko-podolskiej, którą dowodził od 1784 r. Stanisław Szczęśny Potocki. W skład dywizji wielkopolskiej Karola Małczewskiego (dowodził od 1785 r.) wchodziły jak dawniej: brygada S. Łuby i pułk A. Byszewskiego. Po połączeniu w 1782 r. półbrygady małopolskiej z III półbrygadą ukraińską dywizja A.F. Brühla ponownie została pozbawiona kawalerii. Stan taki trwał dwa lata, tj. do czasu przesunięcia na teren małopolski szwadronu z IV brygady wielkopolskiej. W 1785 r. do dywizji małopolskiej trafiły kolejne dwa szwadrony, tym razem z brygady S. Lubowidzkiego. Owych 12 chorągwi nie utworzyło osobnego oddziału, gdyż były one tylko odkomenderowane z macierzystych jednostek⁶³.

Liczebność oddziałów w tym okresie odbiegała nieco od przyjętych w etacie i wynosiła wg raportów z maja i czerwca roku 1786: w brygadzie Dzierżka 852 żołnierzy, Jerlicza 852, Lubowidzkiego 850, Łuby 846, a w pułkach: Byszewskiego 384 i Lubomirskiego 389. Co ciekawe, z raportów wynika, iż w IV brygadzie kawalerii narodowej praktycznie

⁶⁰ E. Rostworowski, op. cit., s. 155 – 160.

⁶¹ *Notaty generała Brygady...*, s. 60; podobny problem zgłaszał w piśmie do gen. Komarzewskiego wicebrygadier Golejewski, AMCh 1146, k. 13.

⁶² K. Górski, op. cit., s. 181.

⁶³ J. Wielhorski, op. cit., s. 11.

nie było towarzyszy sowitych, co stanowczo odróżniało ją od jednostek ukraińskich, w których służyło jedynie od 130 do 165 towarzyszy przytomnych⁶⁴.

Pierwszoplanowym zadaniem ówczesnej polskiej kawalerii była osłona granic, którą realizowano niejako dwutorowo. Z jednej strony zabezpieczano terytorium państwa przed działaniami zewnętrznymi, np.: nielegalnym werbunkiem prowadzonym przez ościenne mocarstwa⁶⁵, z drugiej zaś starano się uszczelnić granicę od wewnątrz, tak aby przeciwdziałać ucieczce ludności wiejskiej⁶⁶. Kawaleria narodowa kontrolowała także przemarsze obcych wojsk przez terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów, na które, ze względu na słabość państwa i jego armii, musiał się zgadzać Stanisław August. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w roku 1779, kiedy to w związku z wojną o sukcesję bawarską, armia pruska skracała sobie drogę, z Prus na Śląsk, maszerując przez Wielkopolskę⁶⁷.

Jazda pełniła również funkcje żandarmerii, prowadząc pościgi za pospolitymi bandytami, eskortując aresztantów oraz egzekwując należności skarbowe⁶⁸. Natomiast na Ukrainie kawaleria przeciwdziałała buntom chłopskim⁶⁹, a także rozciągała tam kordon sanitarny w wypadku pojawienia się doniesień o zarazie⁷⁰. Z bardziej honorowych zadań można wymienić stałą asystę przy boku króla, pełnioną przez oficerów tej formacji, oddelegowanych w tym celu z oddziałów⁷¹.

Powyższe zadania były wypełniane przez kawalerię narodową z sumiennością, nie ustępującą w niczym innym ówczesnym formacjom. Żołnierze wypełniali swoje obowiązki pomimo częstych niedostatków, które szczególnie w drogich pod względem utrzymania województwach zachodnich, nastroczały im kłopotów finansowych⁷².

Wobec braku materiałów źródłowych trudno coś pewnego powiedzieć o efektach wprowadzenia w życie regulaminów, gdyż pierwsze inspekcje jednostek były przeprowadzane dopiero w latach Sejmu Czteroletniego, kiedy to brygady były rozbudowywane i w ich szeregach znalazło się wielu nowozaciężnych. Przetrwały za to relacje z lat 1777 – 1788, ilustrujące kontakty żołnierzy z ludnością wiejską. Analizując supliki chłopskie zgromadzone w archiwum prymasa ks. Michała Poniatowskiego, dochodzi się do wniosku, iż stosunki te nie układały się spokojnie. Znajdują się tam skargi na podkomendnych Łuby i Byszewskiego, tak oficerów, jak i towarzyszy oraz szeregowych. Żołnierze zachowywali się „zgoła nie jak w ojczystym, ale w nieprzyjacielskim krajom [...], biorą co chcą, płacą i nie płacą jak chcą, biją ludzi”. Zazwyczaj do sytuacji konfliktowych dochodziło z powodu wybierania po zaniżonych cenach żywności i furazu. Kawalerzyści poza tym traktowali włościan jak własną służbę i często dopuszczali się w stosunku do nich aktów przemocy. Najlepiej o zapatrywaniu się żołnierzy na status chłopów świadczą słowa towarzysza z pułku Byszewskiego: „na to jesteś chłopie, abyś [żywność] dawał”. Nadużywali

⁶⁴ APK, AMCh 1142, k. 169 – 170; tamże 1147, k. 58.

⁶⁵ APK, AMCh 1139, k. 29 – 31; tamże 1140, k. 396.

⁶⁶ APK, AMCh 1129, k. 310.

⁶⁷ APK, AMCh 1140, k. 323 – 326, 331 – 334.

⁶⁸ APK, AMCh 1145, k. 37, 47.

⁶⁹ W.A. Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1978, s. 410-415.

⁷⁰ T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997, s. 95 – 96.

⁷¹ AMCh 1143, k. 93 – 99; tamże 1147, k. 93.

⁷² AMCh 1140, k. 345.

swej władzy nie tylko towarzysze kawalerii narodowej, lecz również żołnierze regimentów pieszych. Świadczy o tym list Jana Żabickiego wnoszącego skargę w imieniu wsi Sworawy na „transmarsze pieszych żołnierzy [...] z regimentu j. o. jmcu Sułkowskiego”. Mieszkańcy wioski „nieustanne krzywdy cierpią już to w ustawicznym dawaniu podwód, furazu, bez najmniejszej nagrody, jeszcze do tego bicia i gwałtem zabieranie synów ojcom”⁷³. Trudno powiedzieć, czy takie podejście do kmieci wynikało z „żołnierskiej postawy”, było spowodowane brakiem dyscypliny (szczególnie w czasie przemarszów), czy w końcu wymuszone było brakiem pieniędzy na zapłatę za żywność i furaz. Według autora wszystkie te trzy czynniki powodowały powstawanie owych konfliktowych sytuacji, które stały się dla Stanisława Augusta argumentem przemawiającym za gruntowną reformą formacji kawaleryjskich.

Tak oto prezentowała się kawaleria narodowa tuż przed zwołaniem Sejmu Czteroletniego. Była to broń bez wątpienia silnie przywiązana do tradycji, która jednak, wbrew temu co się powszechnie sądzi, z biegiem czasu coraz bardziej dostosowywała swoje struktury do współczesnych realiów, dzięki czemu była w stanie realizować postawione przed nią zadania. Reforma armii, przeprowadzona w latach 1788 – 1792, zaowocowała szeroką rozbudową kawalerii narodowej oraz kolejnymi zmianami w zakresie jej organizacji. Nadal jednak zachowano towarzyski system zaciągu, tradycyjny zestaw uzbrojenia i umundurowanie narodowe. Wojna polsko-rosyjska 1792 r. oraz insurekcja kościuszkowska wykazały, iż powyższe kwestie nie stanowiły przeszkody dla sprawnego funkcjonowania tej formacji na ówczesnym polu walki. Wystarczyło postawić na czele jednostki wykwalifikowanych oficerów o patriotycznych poglądach, którzy zadbali o jej wyszkolenie, a w czasie wojny prowadzili ją śmiało do walki. Przykładem tego mogą być działania II ukraińskiej brygady kawalerii narodowej, mającej za sobą udział w bitwach i potyczkach wojny 1792 roku, m.in.: pod Boruszkowcami, Zieleńcami i Markuszewem; dwukrotną ucieczkę ze służby rosyjskiej i w końcu udział w powstaniu kościuszkowskim, w tym w bitwach pod Błoniem i Sochaczewem oraz w obronie Warszawy⁷⁴. Nie można jednak, opierając się na przykładzie jednej, dwóch czy nawet trzech jednostek, wysnuwać twierdzenia, iż cała formacja była należycie wyszkolona i sprawdziła się w toku działań wojennych. Byłoby to takim samym uogólnieniem i nadinterpretacją faktów, jak dotychczasowe opinie historyków na temat kawalerii narodowej. Podawane przez nich przykłady niedyscyplinowania żołnierzy w czasie służby pokojowej (szczególnie towarzyszy) oraz bezsporny fakt ucieczki z pola walki słabo wyszkolonej i „nieostrzelanej” II wielkopolskiej brygady kawalerii narodowej w bitwie pod Dubienką, nie podlegają dyskusji.

⁷³ *Supliki chłopskie XVIII w. z archiwum prymasa Michała Poniatowskiego*, wyd. J. Leskiewicz i J. Michalski, Warszawa 1954, s. 109, 318 – 320, 448.

⁷⁴ M. Trąbski, *II ukraińska brygada kawalerii narodowej w powstaniu kościuszkowskim. Działania nad Bzurą*, [w:] *Czasy Kościuszki i Napoleona. Jan Zbigniew Lubicz-Pachoński jako badacz epoki*, pod red. Z. Janeczka, Katowice 2001, s. 263 – 276; idem, *II ukraińska brygada kawalerii narodowej w wojnie 1792 roku*, [w:] *Prace uczestników studium doktoranckiego 4. Historia*, Opole 2002, s. 123 – 142.

Robert Majzner

Polityczne analizy wojny domowej w Hiszpanii (1936-1939) w materiałach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego

Rozpoczęty wieczorem 17 lipca 1936 r. w Maroku Hiszpańskim, na sygnał Radia Ceuta: „Nad całą Hiszpanią niebo jest bezchmurne”, a nazajutrz przeniesiony na kontynent, faszystowski pucz wojskowy, kierowany przez generałów Jose Sanjurio, Francisco Franco, Emilio Mola oraz Manuela Godeda¹, stał się dla Hiszpanii początkiem wojny domowej trwającej do 1 kwietnia 1939 roku. Państwu temu przyniosła ona w sensie politycznym upadek republiki i początek prawicowej dyktatury, a w sensie społecznym oraz ekonomicznym – ogromne straty ludzkie i materialne. Dla kontynentu europejskiego była natomiast przede wszystkim preludium do konfliktu zbrojnego, który dał początek drugiej wojnie światowej. Coraz powszechniejsza świadomość nieuchronnie zbliżającego się rozstrzygnięcia spowodowała więc, iż kilka państw zwróciło na hiszpański konflikt baczniejszą uwagę, a trzy z nich – tj. Niemcy i Włochy² oraz w równym stopniu także Związek Radziecki, który oprócz interesów wojskowych³ dostrzegł w niej także swoje cele wewnątrz-polityczne⁴, czynnie zaangażowały się w bardzo znaczącym stopniu. Pozostałe państwa ograniczyły się do wysyłania obserwatorów oraz sprzętu wojskowego. Wszystkie

¹ Na przywódcę rebelii początkowo wyznaczony został gen. Jose Sanjurio, który po klęsce kierowanego przez niego puczu wojskowego z 10 sierpnia 1932 r. znalazł się na emigracji w Lizbonie. Wyznaczenie go na to stanowisko spowodowało, iż pomiędzy marcem a majem 1936 r. przebywał w Berlinie i Rzymie, uzgadniając formy politycznej i wojskowej pomocy Niemiec i Włoch. Gen. Francisco Franco stanął na czele rebelii 29 listopada 1936 r. w konsekwencji śmierci gen. Sanjurio w katastrofie lotniczej (20 lipca 1936 r.) i uzyskania większego poparcia jak generałowie: Mola oraz Cabanellasa. Notabene, gen. Mola także zginął w wypadku lotniczym 3 czerwca 1937 r. w górach Guadarrama; J.W. Dyskant, *Nad całą Hiszpanią niebo jest bezchmurne*, Warszawa 1979, s. 7–8, 29, 100.

² Poza sprzętem przekazanym, III Rzesza zaangażowała w Hiszpanii eskadrę okrętów wojennych oraz tzw. „Legion Condor”, który grupował specjalistów wojskowych - tzn. pilotów (grupa lotnicza legionu składała się z dywizjonu bombowego K/88, myśliwskiego J/88, eskadry rozpoznawczej A/88, morskiej eskadry rozpoznawczej AS/88, eksperymentalnej eskadry bombowej VB/88 oraz eksperymentalnej eskadry myśliwskiej VJ/88), czołgistów, artylerzystów, torpedystów, minerów, łącznościowców i hydroakustyków. Natomiast Włochy zaangażowały w konflikcie swój 4-dywizyjny „korpus ochotniczy” CTV (Corpo Truppe Volontarie) oraz jednostki lotnicze („Aviazione Legionaria”), a także okręty wojenne – oficjalnie 1 lekki krążownik i 5 niszczycieli w ramach międzynarodowej kontroli morskiej, a nieoficjalnie być może nawet 57 okrętów podwodnych, które wykonały ponad 90 patroli; 20–30 niszczycieli i kilka krążowników – w tym ciężkich; B. Koszel, *Hiszpański dramat 1936-1939. Wojna domowa w polityce mocarstw europejskich*, Poznań 1991, s. 77–91; M. Wawrzyński, *Regia Aeronautica 1935-1943*, Warszawa b.d. ; J.W. Dyskant, *Konflikty i zbrojenia morskie 1918-1939*, Gdańsk 1983, s. 328, 341–345, 381–382; M. Skotnicki, T. Nowakowski, K. Zalewski, *Legion Condor*, Warszawa 1994, s. 45.

zaś obserwowały przebieg wydarzeń na froncie, starając się spożytkować wynikające z nich wnioski na potrzeby własnych armii. Hiszpańska wojna domowa stała się więc gigantycznym poligonem wojskowym, na którym zarówno sprzęt, jak i koncepcje oraz doktryny wojenne uzyskały możliwość sprawdzenia w warunkach naturalnych. Ważne były także polityczne analizy konfliktu, bowiem istotnym problemem stało się znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu wojna ta zmieni nie tyle oblicze samej Hiszpanii i regionu co przede wszystkim całego kontynentu.

Wśród państw niezaangażowanych czynnie w konflikt, a więc takich, które starały się jedynie przewidzieć skalę nieuchronnej destabilizacji, była również Polska, która analiz dokonywała głównie na podstawie informacji uzyskiwanych za pośrednictwem swych oficjalnych przedstawicielstw dyplomatycznych w Madrycie⁵ i Lizbonie⁶ oraz wojsko-dyplomatycznych w Paryżu⁷, Berlinie⁸, Rzymie⁹, a od grudnia 1936 r. także w Lizbonie¹⁰. Niemal wszystkie „posiadane” przez II Rzeczpospolitą źródła informacji, oprócz – jak się wydaje – najistotniejszych obserwacji, a mianowicie stricte militarnej strony tego konfliktu, w różnym stopniu dokumentowały także i jego tło polityczne. Aby uzyskać pełny obraz wojny domowej w Hiszpanii, należało bowiem poznać problematykę zarówno jej genezy, jak i politycznych ocen tego konfliktu oraz jego wpływu na sytuację

³ Wg oficjalnych danych radzieckich z roku 1983, w Hiszpanii walczyło ok. 3 tys. „ochotników”, w tym 772 lotników, 351 czołgistów, 222 doradców i instruktorów, 77 marynarzy i 100 artylerzystów. Przekazany sprzęt to m. in.: 648–806 samolotów, 1186–1555 armat, 340 moździerzy, 342–362 czołgi, 60–120 samochodów pancernych, 4 kutry torpedowe i 14 ścigaczy okrętów podwodnych - J.W. Dyskant, *Konflikty...*, s. 306, 382. Radzieccy oficerowie zajmowali jednakże wiele bardzo ważnych stanowisk, np.: głównym doradcą wojskowym republiki był początkowo gen. Jan Karłowicz Berzin („Goriew”) – w latach 1925–1935 szef wywiadu wojskowego Armii Czerwonej GRU, odwołany do Moskwy i stracony w trakcie „wielkiej czystki” w roku 1937, po nim Grigorij Stern (1937–1938) i wreszcie Kuźma Kaczanow (1938–1939). Doradcą w sztabie generalnym był m. in. Kiril Mierieckow, w sztabie artylerii – m. in. Nikołaj Woronow, a przy dowództwach frontów – m. in. Rodion Malinowski („Manolito”), Paweł Batow i Iwan Kulik; w sztabie marynarki wojennej – m. in. Nikołaj Kuzniecowa („Kolina”) i Gawrił Żukow. Poza nimi, wymienić należy również: Filipa Agalcowa, Arsienija Gołowko, Władimira Kołpakczy, Mitrofana Niedelina, Borysa Smirnowa, Michaiła Szumiłowa, A. Wietrowa, Aleksandra Rodimcewa, Siemiona Kriwoszeina i Dmitrija Pawłowa. Byli to późniejsi generałowie, admirałowie i marszałkowie Armii Czerwonej; ibidem, s. 306; Ch. Andrew, O. Gordijewski, KGB, Warszawa 1997, s. 159; R. Malinowski, *Wspomnienia z walk w Hiszpanii*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1965, nr 4, s. 174–211; *Z pomocą republikańskiej Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 1976, s. 506–517; H.G. Dahms, *Der spanische Bürgerkrieg 1936–1939*, Tübingen 1962, s. 130; E. Kozłowski, *Brygady Międzynarodowe w obronie Republiki Hiszpańskiej*, [w:] *Dąbrowszczacy w wojnie hiszpańskiej 1936–1939*, Warszawa 1989, s. 82.

⁴ Wojna domowa w Hiszpanii stała się dla ZSRR a głównie Józefa Stalina, okazją do kontynuowania krucjaty przeciwko „trockistom”, których dostrzeżono w szeregach POUM (Partido Obrero de Unificación Marxista) – czyli hiszpańskiej Partii Zjednoczenia Robotników, oraz „brygad międzynarodowych”. W informacji dla rezydentów NKWD szef jej wydziału wywiadu zagranicznego (INO – Innostrannyj Otdiel) Abram Aronowicz Śluccki pisał: „Cała nasza uwaga skupiona jest teraz na Katalonii i na naszej bezlitosnej walce przeciwko trockistowskiemu bandytom, faszystom i POUM”; Ch. Andrew, O. Gordijewski, op. cit., s. 148–149.

⁵ Ustanowionym 4 czerwca 1919 roku. Poselstwem RP w Madrycie od 1 marca 1935 r. kierował Marian Szumlakowski; *Historia dyplomacji polskiej* (dalej: *Historia*), t. IV, Warszawa 1995, s. 632.

⁶ Na czele ustanowionego 13 maja 1922 r. Poselstwa RP w Lizbonie (do 10 czerwca 1933 r. z siedzibą w Madrycie), w momencie wybuchu wojny stał Tadeusz Romer (od 1 kwietnia 1935 r.). 1 lutego 1937 r. został jednak zastąpiony przez Karola Dubicz – Penthera, a więc dotychczasowego (od 1933 r.) kierownika placówki wywiadowczej Referatu „Wschód” w Turcji o kryptonimie „Anitra”; ibidem, s. 639; A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996, s. 149.

polityczną w Europie, a nawet sytuację wewnętrzną poszczególnych państw. Dlatego też bywało, że spływające do centrali Oddziału II w Warszawie raporty, zawierały nawet bardziej rozbudowaną część polityczną niż wojskową, starając się możliwie jak najdokładniej przybliżyć wewnętrzny – tj. hiszpański, jak i zewnętrzny – tj. międzynarodowy, polityczny kontekst wydarzeń z lat 1936 – 1939 rozgrywających się na Półwyspie Iberyjskim.

Prawdopodobnie jedną z pierwszych takich analiz, siłą rzeczy jeszcze bardzo pobieżną i ogólnikową, był raport Nr 163–2.015/36 attaché wojskowego w Paryżu płk. dypl. Wojciecha Fydy, który 31 lipca 1936 r. informował o wybuchu wojny, jej genezie i wytworzonej w związku z tym sytuacji w regionie¹¹.

Z każdym kolejnym dniem konfliktu skala czynionych obserwacji powodowała, iż analizy stawały się coraz konkretniejsze, a raporty coraz obszerniejsze. Tak więc w raporcie rocznym za 1936 r., analizując politykę zagraniczną III Rzeszy, ppłk Szymański mógł już napisać, iż wyraźnie widać, że zaangażowanie się Niemiec w Hiszpanii nastąpiło zarówno na odcinku politycznym, jak i wojskowym, choć wydaje się, iż pod względem politycznym – wyrażonym w uznaniu rządów generała Franco, uważać należy za przedwcześnie. Wspólne

⁷ Attachat wojskowy w Paryżu powołano 1 grudnia 1921 r. w miejsce misji wojskowej gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Pierwszym attaché wojskowym wyznaczono w grudniu 1921 r. mjr. Józefa Becka, który placówkę objął 2 stycznia 1922 roku, przejmując ją od rtm. Witolda Dowbóra – pełniącego na mocy rozkazu NDWP Ew/I Nr 20682/II z lutego 1920 r. funkcję pomocnika attaché. W okresie wojny domowej w Hiszpanii, funkcję szefa placówki pełnił ppłk dypl. Wojciech Fyda – mianowany na to stanowisko 24 kwietnia 1936 roku; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Zespół akt attachatów wojskowych RP 1919-1939 (dalej: Attachaty), sygn. A-II/4/1, tabela Nr 1656 – Spis placówek wojskowo-dyplomatycznych Państwa Polskiego. Stan z ok. 1 VIII 1920 roku; H. Bułhak, *Polska – Francja z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000, s. 68.

⁸ Placówkę tą utworzono w maju 1928 roku. Na jej czele – rozkazem MSWojsk. B. P. L. 9094-II-28, z dniem 1 maja 1928 r. stanął mjr dypl. (od 1 stycznia 1929 r. ppłk dypl.) Witold Józef Dzierżykraj-Morawski, pełniąc swą funkcję do 31 marca 1932 roku. Jego następca – rozkazem MSWojsk. L. 3110-105/Og. B. P. z 29 lutego 1932 r. – wyznaczony został mjr dypl. (od 1 stycznia 1934 r. ppłk dypl.) Antoni Tadeusz Szymański, przejmując obowiązki z dniem 1 kwietnia 1932 roku; Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego (dalej: IPMS), Kolekcja akt gen. Szymańskiego (dalej: kol. 77), sygn. I; Dziennik Rozkazów Personalnych MSWojsk., Nr 11 z 24 listopada 1928 roku; Dziennik Rozkazów Personalnych MSWojsk. Nr 6 z 23 marca 1932 roku. Patrz również: A. Jaracz, *Działalność attaché wojskowego Witolda Dzierżykraj-Morawskiego w okresie międzywojennym*, „Mars”, t. 11, s. 13–34; G. Łukomski, „Salus Rei Publicae suprema lex”. Gen. bryg. Antoni Szymański w służbie Rzeczypospolitej Niepodległej, „Mars”, t. 11, s. 35–70; M. Krwawicz, *Morawski (Dzierżykraj-Morawski Witold Józef 1895–1944, [w:] Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t.t. XXI, Wrocław 1976, s. 753–754.

⁹ Attachat wojskowy w Rzymie ustanowiono rozkazem NDWP D. Nr 286/VI pf. z 3 maja 1919 roku. Pierwszym kierownikiem placówki został mianowany gen. ppor. Eugeniusz Kętkowski. W okresie wojny domowej w Hiszpanii, funkcję tą sprawowali: mjr dypl. Cezary Niewęglowski – w latach 1936–1938 oraz ppłk dypl. Marian Romeyko – od kwietnia 1938 do maja 1940 roku; AAN, Attachaty, sygn. A-II/4/1, tabela Nr 1656; H. Korczyk, *Romeyko Marian 1897–1970*, [w:] PSB, t. XXXI, Wrocław 1989, s. 666.

¹⁰ Placówkę w Lizbonie ustanowiono w styczniu 1937 roku powołując na jej kierownika ppłk. dypl. Aleksandra Karola Kędziora – wysłanego do Lizbony w grudniu 1936 r. z misją obserwacyjną hiszpańskiego konfliktu. Ustanowienie attachatu przy Poselstwie RP w Lizbonie, a więc sformalizowanie misji ppłk. Kędziora miało na celu umożliwienie zawarcia porozumienia z gen. Franco, dzięki czemu możliwym byłoby bezpośrednie obserwowanie pola walki; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie (dalej: CAW), Zespół akt Oddziału II S. G. W. P (dalej: Oddział II), sygn. I. 303. 4. 4050, k. 40–41, 47; A. K. Kędzior, *Hiszpania*, [w:] *Wspomnienia i relacje attaché wojskowych*, „Goniec Karpacki”, 1959, nr 2–3, s. 24–27; A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polska w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1933–1939*, Warszawa 2000, s. 200.

¹¹ CAW, Oddział II, sygn. I. 303. 4. 4050, k. 19–20.

wystąpienie berlińsko-rzymskie spowodowało bowiem energiczną reakcję dotychczasowych rządów madryckich, które bardziej stanowczo przystąpiły do obrony stolicy Hiszpanii. Zdaniem attaché zaangażowanie to było jednak na tyle głębokie, że ewentualne wycofanie się Włoch – coraz bardziej zbliżających się ku Francji i Wielkiej Brytanii, mogłoby spowodować poważne komplikacje międzynarodowe dla Berlina. Podsumowując więc zaznaczył, iż zaangażowanie się polityczne oraz wojskowe Niemiec w Hiszpanii – wyrażające się m.in. w wysłaniu 15 tys. „ochotników” (lotników, artylerzystów i pancerniaków)¹², pociąga za sobą poważne wydatki finansowe. W komplikującej się sytuacji gospodarczej Niemiec odgrywa to poważną rolę tym bardziej, iż przedwczesne uznanie gen. Franco przez Berlin zostało bardzo negatywnie ocenione w Anglii i Francji¹³.

Uwagę attaché oprócz ocen wojskowych zwracały więc zarówno konsekwencje polityczne, jak i gospodarcze dla Niemiec, wynikające z ich zaangażowania się w Hiszpanii. Pomimo iż część z tych ocen była dość naiwna – np. odnośnie do prognozowanego wycofania się z konfliktu hiszpańskiego Włoch jako konsekwencji ich zbliżania się do Francji i Wielkiej Brytanii, to jednak zawierały one również sporo trafnych analiz. W raporcie za 1937 r. oceniał np., iż „faza zbierania wiadomości z hiszpańskich operacji dobiega końca” i Niemcy, których konflikt ten interesował głównie pod kątem technicznym – tzn. „użycia elementów pancernych, broni przeciwpancernej, przeciwlotniczej oraz akcji lotnictwa – przede wszystkim niszczyielskiego”, a nie operacyjnym, „przestawiają się obecnie na chiński teatr wojenny”. „Regularne i masowo użyte siły japońskie, kierowane przez doskonale naczelne dowództwo i podległe sztaby, w daleko wyższym stopniu” zaciękało ich bowiem pod względem operacyjnego wykorzystania nowoczesnego sprzętu, a w Hiszpanii zwycięstwo wojsk narodowych wydaje się już bardzo bliskie¹⁴.

Mimo że w zasadzie w ogóle nie wyciągał głębszych wniosków z radzieckiego zaangażowania jako zagrożenia dla RP – tłumacząc to „wewnętrznym kryzysem sowieckim”¹⁵, informując tylko o wykorzystywaniu tego faktu przez samych Niemców do usprawiedliwiania antybolszewickiej krucjaty¹⁶, w dalszym ciągu dostarczał szeregu informacji

¹² Nad liczbą tą, odręcznie dopisano 12 tys. W rzeczywistości było to 5–6 tys. Ogółem zaś przewinęło się przynajmniej 26 116, gdyż tyłu 14 kwietnia 1939 r. udekorowano „Spanienkreuz”; H. Kühne, *Spanien 1936–1939*, Berlin 1986, s. 95.

¹³ CAW, Oddział II – Referat „Niemcy”, sygn. 75, k. 66–68. Dwa lata później ppłk Kędzior oceniał liczbę niemieckich wojskowych na 3,5–4 tys; CAW, Oddział II – Referat Studiów Ogólnych „Hiszpania” (dalej: RSO „Hiszpania”), sygn. 4, k. 268 – raport L. 11/T. O z 19 grudnia 1938 r.

¹⁴ CAW, Oddział II – Referat „Niemcy”, sygn. 82, k. 7, 12. W swym raporcie L. 1013/37 z 30 listopada 1937 r. informował bowiem, iż niemiecki sztab rozpoczął likwidację swoich placówek obserwacyjno-doświadczalnych na terenie Hiszpanii, na korzyść „poważnej rozbudowy sieci informacyjnej na obszarach działań japońsko-chińskich”. Polityczne zbliżenie niemiecko-japońskie umożliwiała bowiem „przeprowadzenie dokładnych studiów z zakresu działań wojsk lądowych, lotniczych oraz morskich w Chinach”. Z drugiej strony – jak dodawał, wyraźnemu ożywieniu ulegają także stosunki niemiecko-chińskie, zaś fakt, iż syn marszałka Czang Kai Szeka od 1936 r. jest podchorążym w monachijskiej szkole piechoty, także ułatwia tą penetrację; AAN, Attachaty, sygn. A-II/40, k. 421.

¹⁵ CAW, Oddział II – Referat „Niemcy”, sygn. 82, k. 7.

¹⁶ Np. w raporcie za 1936 r. płk Szymański pisał, iż antykomunistyczny front berlińsko-rzymski na tle wojny hiszpańskiej oraz tamtejszych interesów niemiecko-włoskich ma cechy czysto koniunkturalne, gdyż: „Wielka akcja przeciwkomunistyczna miała być hasłem dla państw europejskich do współdziałania z Niemcami”, tymczasem „Wysiłki przyniosły Hitlerowi minimalne korzyści”; CAW, Oddział II – Referat „Niemcy”, sygn. 75, k. 66.

z „niemieckiego podwórka”. Na podstawie ich Oddział II opracowywał swoje komunikaty o „Sytuacji wewnętrznej Rzeszy Niemieckiej”.

W dużej mierze dzięki właśnie jego informacjom, komentując wizytę marsz. Wernera von Blomberga we Włoszech (2–13 czerwca 1937 r.), Oddział II mógł napisać, iż omawiano głównie sprawy hiszpańskie i to z marsz. Pietro Badoglio oraz Benito Mussolinim i choć nie podpisano żadnej konkretnej umowy wojskowej, to w ten sposób potwierdzono trwające już prawie rok polityczno - wojskowe współdziałanie na tym terenie¹⁷.

Starając się zaś stopień niemieckiego zaangażowania, w jednym z komunikatów z 1936 r. ustalono, iż transporty ochotników przewożonych na statkach organizacji „Kraft durch Freude”¹⁸ – przybudówki „Deutsche Arbeitsfront”, doprowadziły do sytuacji, w której od 5 do 15 tys. Niemców walczyło już w Hiszpanii po stronie gen. Franco, mając zaliczony ten okres do służby wojskowej oraz w wypadku śmierci – gwarancję wypłaty odszkodowania rodzinie w wysokości 5 tys. marek¹⁹. Ponadto odnośnie do sił Kriegsmarine ustalono, iż utrzymuje ona na wodach hiszpańskich 1 pancernik, 2 krążowniki oraz 4 torpedowce, które konwojowały te transporty²⁰.

Informacje na temat wsparcia wojskowego uzupełniane były także raportami w sprawie niemieckiej ekspansji gospodarczej, którą jak się wydaje, jednoznacznie interpretowano w kategoriach konsekwencji tej pomocy. Toteż już na samym początku konfliktu zasygnalizowano np. sprawę penetracji Maroka Hiszpańskiego, zaznaczając jednak, iż na razie są to informacje niesprawdzone, pełne sprzeczności²¹. Jednak już w kilka miesięcy później, po uzyskaniu kolejnych dowodów, konkretnie podano, iż prowadzone z rządem gen. Franco pertraktacje gospodarcze mają uzgodnić dostawę po 1 200 000 ton pirytów hiszpańskich w latach 1937 – 1939, które dotychczas sprowadzano za pośrednictwem Holandii²². W związku z tym do okręgu górniczego w rejonie Bilbao udała się specjalna

¹⁷ Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie-Rembertowie (dalej: WIH), Pracownia Dokumentacji Historycznej – Materiały i dokumenty do historii Polski 1918–1939 (dalej: PDH MiD), sygn. I/1/6, k. 38–39 – „Sytuacja wewnętrzna Rzeszy Niemieckiej. Komunikat informacyjny Nr 13 za okres kwiecień – czerwiec 1937”.

¹⁸ Transportem ochotników zajmowało się fikcyjne towarzystwo podróży „Reisegesellschaft” – jedynie teoretycznie należące do organizacji „Kraft durch Freunde” – M. Skotnicki, T. Nowakowski, K. Zalewski, op. cit., s. 15. Organizacja ta, powołana 27 listopada 1933 r. przez szefa Frontu Pracy Roberta Leya, w celu organizowania wycieczek dla robotników, w maju 1937 r. posiadała 6 parowców wycieczkowych po ok. 20 tys. BRT („Oceania”, „St. Louis”, „Der Deutsche”, „Sierra Cordoba”, „Monte Olivia”, „Monte Sarmiento”) i trzy kolejne w budowie; B. Krzywiec, Radość przez pracę, „Morze”, 1937, nr 9, s. 17–18.

¹⁹ W sporządzonej przez Referat „Niemcy” 2 lutego 1939 r. notatce „Ukryte przygotowania mobilizacyjne. Dobrowolny werbunek do Hiszpanii” wymieniono jednak kwotę 3 tys. RM płatnych po powrocie dodając przy tym, iż „kontrakt” jest zawierany „od zaraz” na okres trzech miesięcy „na roboty do Berlina”, toteż w razie śmierci „ochotnika” wraz z całą sumą kontraktu rodzina otrzymuje informację „verunglückt in Berlin”; AAN, Attachaty, sygn. A-II/44, k. 763.

²⁰ WIH, PDH MiD, sygn. I/1/15, k. V-VI – „Sytuacja wewnętrzna Rzeszy Niemieckiej. Komunikat Nr 11 za okres październik–grudzień 1936”. Odnośnie do zaangażowania Kriegsmarine na wodach hiszpańskich, należałoby dodać, iż w ciągu całej wojny Niemcy zaangażowali ogółem trzy pancerniki „kieszonkowe” („Deutschland”, „Admiral Scheer”, „Admiral Graf Spee”), cztery lekkie krążowniki („Leipzig”, „Nürnberg”, „Köln”, „Königsberg”), kilkanaście torpedowców i niszczycieli oraz kilkanaście okrętów podwodnych; patrz: J.W. Dyskant, Konflikty..., s. 293-383.

²¹ WIH, PDH MiD, sygn. I/1/15, k. . VI.

²² Tylko w 1936 r. za pośrednictwem Holandii Rzesza Niemiecka sprowadziła 550 tys. ton pirytu, podczas gdy cały przywóz rud żelaznych z Hiszpanii w 1934 r. wyniósł zaledwie 634, 301 tony; ibidem, k. 64.

komisja niemieckich ekspertów w celu zbadania możliwości eksploatacyjnych oraz rentowności wymiany rud za dostawy wojenne, której ustalenia w tym względzie okazały się bardzo korzystne²³.

Bezpośrednio dzięki informacjom ppłk. Szymańskiego oceniano także wpływ wydarzeń hiszpańskich na sytuację wewnętrzną Rzeszy w kontekście jej kondycji gospodarczej, nastrojów społecznych, czy wreszcie propagandy uprawianej przez oficjalne czynniki państwowe. Dlatego skrupulatnie odnotowywano np. przemówienia Rudolfa Hessa z 9 września 1936 r. na Kongresie Norymberskim, który podając przykład Hiszpanii za dowód bolszewickiej ekspansji, wzywał do zjednoczenia całego świata cywilizowanego przeciwko temu niebezpieczeństwu tym bardziej, iż „coraz więcej narodów zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa”²⁴. Cytowano samego Adolfa Hitlera który 30 stycznia 1937 r. na posiedzeniu Reichstagu, tłumaczącego powody niemiecko-hiszpańskiej „sympatii” stwierdził, iż „Niemcy nie mają roszczeń kolonialnych wobec krajów, które nie zabrały im żadnej kolonii”²⁵.

Obserwując zaangażowanie III Rzeszy w Hiszpanii, Oddział II starał się również dać odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu społeczeństwo niemieckie identyfikuje się z oficjalną linią polityki zagranicznej swojego państwa. Tym samym starał się stwierdzić, jak silnym poparciem dysponuje partia narodowo-socjalistyczna i sam Adolf Hitler. Oprócz dowodów potwierdzających ich ogromną popularność – lub może drastyczny poziom zastraszenia ludzi, co jednakowoż sprowadzało się do posłuszeństwa, skrzętnie zbierano także dowody najmniejszych nawet form i postaw opozycyjnych, do których zaliczono np. akcję zbiórki na rzecz oddziałów rządowych w Hiszpanii, organizowaną przez funkcjonującą pomimo represji partię komunistyczną²⁶; przypadki wypisywania na ścianach domów i parkanów we Wrocławiu hasel przeciwko wojnie w Hiszpanii²⁷; czy też domniemany stosunek społeczeństwa względem sojuszu z Włochami. W jednym z komunikatów scharakteryzowano go bowiem jako „hałaśliwy i uroczysty akt przyjaźni”, który wywołał w społeczeństwie niemieckim w pierwszej chwili bezsprzecznie uczucie ulgi, iż Niemcy wreszcie nie są odosobnione, lecz już wkrótce zaowocował poważnymi wątpliwościami. Ogół myślącego społeczeństwa uważać miał bowiem, że przyjęcie Mussoliniego było tak wspaniałe, że aż uwłaczało godności narodowej Niemiec. Włosi jako naród, nie są bowiem w Niemczech ani lubiani, ani szanowani, w ich uczciwość polityczną mało kto wierzy. Wspominając rok 1915 głośno mówiono, że Włosi grają dalej wielką grę, w której Niemcy są jednym z atutów do straszenia Anglii i Francji i w której mają „stosunkowo mało do wygrania, natomiast dużo do stracenia”. Krytycznej ocenie poddawano także wartość wojskową ewentualnego sojuszu, bowiem doceniając poziom techniczny armii włoskiej,

²³ WIH, PDH MiD, sygn. I/1/6, k. . 46–47.

²⁴ WIH, PDH MiD, sygn. I/1/14, k. 5–6 - „Sytuacja wewnętrzna Rzeszy Niemieckiej. Komunikat Nr 10 za okres lipiec-wrzesień 1936”. Słowa te posłużyły wówczas Oddziałowi II do następującego podsumowania: „Obecny kongres ma za zadanie, w większym jeszcze stopniu niż poprzedni, przekonać świat o grożącym niebezpieczeństwie oraz wykazać, iż Niemcy narodowo-ościastyczne, dzięki wojsku i partii stanowią potężny czynnik w walce z bolszewizmem”. Relacje attaché ppłk. Szymańskiego z przebiegu kongresu, zawarł on w swym specjalnym raporcie – patrz: CAW, Oddział II — Referat „Niemcy”, sygn. 73.

²⁵ WIH, PDH MiD, sygn. I/1/17, k. 194.

²⁶ WIH, PDH MiD, sygn. I/1/6, k. 75.

²⁷ WIH, PDH MiD, sygn. I/1/20, k. 49 – „Sytuacja wewnętrzna Rzeszy Niemieckiej. Komunikat Nr 15 za okres październik-grudzień 1937”.

Niemcy nie mają zaufania do wartości bojowej Włochów, gdyż zwycięstwa abisyńskie i wyczyny w Hiszpanii są oceniane nader krytycznie. Podsumowując więc całokształt zagadnienia stwierdzono, iż ogólnie rzecz biorąc, przeważa zdanie – „wypowiadane oczywiście dyskretnie, że Włosi wygrali na całej linii, Niemcy bardzo mało, a przyszłość jest mglista”²⁸.

Z raportów takich rysował się więc obraz III Rzeszy, która zaangażowała się w konflikt hiszpański nie z pobudek ideologicznych – choć propagandowy aspekt „krucjaty przeciwko bolszewizmowi” był przywódcom III Rzeszy potrzebny do usankcjonowania sprawowanej władzy, ale z powodów czysto koniunkturalnych – przetestowania najnowszych technologii wojskowych oraz dla gospodarczego spenetrowania Hiszpanii. Zdaniem Oddziału II przyniosło to oczywiście wymierne i bardzo znaczące efekty, choć przy okazji spowodowało szereg niekorzystnych konsekwencji. Przede wszystkim doprowadzić miało do niekorzystnego „sojuszu” z Włochami i dalszego ochłodzenia stosunków z Wielką Brytanią i Francją.

Obiektem zainteresowania w tej sytuacji, było również stanowisko faszystowskich Włoch. Interpretowano np. na podstawie rozmowy, jaką w 1939 r. odbył ppłk Aleksander Kędzior z mjr. Montim, który żałując się na Niemców – dbających jego zdaniem wyłącznie o gotówkę lub koncesje w zamian za dostarczany sprzęt, podczas gdy Włosi dają wszystko na opiewający już w miliardy lirów kredyt, podsumował swoje stanowisko słowami, iż osobiście Niemcom zupełnie nie wierzy: „To Francja rzuciła ich w nasze objęcia. Sama pierwsza za to zapłaci, a potem przyjdzie kolej na nas”²⁹. Wobec tego zasugerował alternatywne jego zdaniem, utworzenie osi: Włochy – Niemcy – Polska – Jugosławia – Węgry – Czechosłowacja, która „mogłaby podyktować światu nową organizację”³⁰.

Analizując zarówno przyczyny wybuchu tej wojny, jak i jej polityczno-wojskowe konsekwencje, ppłk Kędzior doszukiwał się także niemieckich oraz włoskich intencji, które skłoniły obydwie państwa do zaangażowania się w wewnętrzny konflikt hiszpański. Już na początku konfliktu, interpretował on niemieckie intencje głównie poprzez pryzmat:

- chęci zdobycia poważnych atutów w międzynarodowej grze politycznej,
- nadziei zdobycia lukratywnego interesu materialnego, oraz
- sprawdzenia swej doktryny prowadzenia wojny przy użyciu specjalnego sprzętu.

Zakładając przy tym, iż Niemcy liczyli się z dwoma podstawowymi scenariuszami:

pierwszym – przewidującym szybkie zakończenie wojny, przysparzającej im w tej sytuacji korzyści jedynie natury doświadczalnej i materialnej, oraz

drugim – gdy w przypadku przedłużającego się konfliktu, obie strony ulegną silnemu wykrwawieniu, uzyskają oni czas na skuteczną penetrację i przede wszystkim ugruntowanie swych wpływów w Hiszpanii³¹, pod koniec roku 1938 w raporcie L.11/T.O z 19 grudnia mógł już stwierdzić:

„Jest rzeczą zmienną, że Niemcy wykazują znacznie więcej realizmu w ocenie wypadków hiszpańskich niż Włosi. Nie chcą oni przeciągać struny. Chcą utrzymać swe zdobycze ekonomiczne bez względu na zwycięzcę, a inne plany odkładają na dalszą metę”³².

²⁸ Ibidem, k. 47.

²⁹ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 1–2.

³⁰ Ibidem, k. 2.

³¹ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 1a, k. 52–53 – Meldunek Nr 6 z 13 lutego 1937 r.

Odnosnie do genezy wybuchu wojny w jednym ze swych pierwszych meldunków – nr 6 z 13 lutego 1937 r., doszukując się analogii z Wielką Rewolucją Francuską (hasła wolność – równość – braterstwo), zawarł bardzo cenne spostrzeżenie:

„Lenin uznał w swoim czasie Hiszpanię za kraj następny i najlepiej nadający się do zaszczepienia idei komunistycznej.

Wniosek swój oparł na analizie stosunków i charakteru Hiszpanii, wpływających z egoizmu arystokracji, z zacofania kleru i nowatorstwa inteligencji”³³.

Będąc ponadto do głębi przeświadczonym co do faktu sprowokowania wojny przez obcą – tzn. niemiecką, włoską i rosyjską – agenturę³⁴, w czym dodatkowo utwierdził go szef propagandy nacjonalistów twierdzący, iż gdyby nie „sabotaż” włoski, to w 1937 r. doszłoby do zawieszenia broni³⁵, pod koniec konfliktu w swym raporcie z 12 lutego 1939 r. mógł już podsumować przyczyny, które jego zdaniem doprowadziły do wybuchu konfliktu:

- położenie geograficzne, czyniące z Hiszpanii – neutralnej lub wrogiej, element bezpieczeństwa imperiów brytyjskiego oraz francuskiego, a więc strategiczne położenie,
- sytuacja wewnętrzna, a zwłaszcza antagonizmy klasowe oraz nędza mas chłopskich i częściowo także robotniczych,
- zupełnie nie wykorzystane bogactwa naturalne,
- „antagonizmy ludnościowe”, gdyż Basków, Katalończyków, Galicyjczyków i Andaluzyjczyków różnił nie tylko narzecza – czasami wręcz język jako taki ale i charaktery oraz przede wszystkim różne wartości państwowotwórcze,
- zagrożenie komunizmem w wyniku biedy dolnych warstw społeczeństwa oraz całkowitego wyalienowania się wyższych,
- interesy Niemiec i Włoch oraz
- propaganda bolszewicka³⁶.

Wcześniej jednak w raporcie L.5/T.O z 23 lipca 1938 r. zawarł jedno z bardziej trafnych spostrzeżeń odnośnie do genezy konfliktu. Stwierdził bowiem, iż im dłużej się jest na terenie Hiszpanii i im bardziej studiuję się problem, to tym więcej dochodzi się do przekonania, że normalne pojęcie logiki zachodnioeuropejskiej w ocenie zjawisk hiszpańskich zawodzi. Wobec tego, rozwiązania należałoby szukać w warunkach geograficznych (analogie do Afryki), pochodzeniu rasy, cechach charakteru, ekonomii i historii Hiszpanii. Jednakże bez względu na wnioski jedno spostrzeżenie wydaje się nie podlegać żadnej dyskusji:

„W tej chwili jedna rzecz wydaje mi się pewna: jedynie dwa państwa wiedzą dokładnie po co tutaj przyszły i czego tutaj chcą. Są to Niemcy i Rosja. Hiszpania przed rewolucją była terenem, który nadawał się najlepiej dla jednego czy drugiego eksperymentu. Za pew-

³² CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 4, k. 267.

³³ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 1a, k. 49–50.

³⁴ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 4, k. 7 – Raport L. 6/T. O z 1 września 1938 r.

³⁵ Ibidem, k. 23. W trakcie rozmowy tenże sam Hiszpan powiedział także, iż „to nasza krew umożliwiła Anschluss”, wyraźnie sugerując tym samym, w czym interesie leży podtrzymywanie konfliktu.

³⁶ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 169–170. Po latach w swych wspomnieniach ppłk Kędzior napisał, iż „wojna domowa w Hiszpanii została wszczęta jako obrona przeciwko kołom międzynarodowym, które za cel postawiły sobie zburzenie cywilizacji europejskiej, opartej o źródła kultury greckiej i prawa rzymskiego”; A.K. Kędzior, *Hiszpania...*, s. 27.

nik należy uważać również, że oba te państwa już od lat do wystąpienia na tym terenie się przygotowywały³⁷.

Natomiast w kontekście prognozowanych konsekwencji toczącej się wojny³⁸, m.in. na podstawie rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami Wielkiej Brytanii oraz Francji, wyciągnął wniosek, iż polityczno-wojskowa ekspansja III Rzeszy może się teraz skierować ku Polsce. Analizując szczególnie politykę francuską w końcu roku 1938, coraz wyraźniej widać bowiem, że można ją sprowadzić do zasady „pełnego déssintéressement na wschodzie (...) a wzmacniania swojej pozycji w kierunku Afryki”. Tak więc zdaniem attaché taktyka ta mogła zakładać „wyeliminowanie Niemców kosztem wolnej ręki w Środkowej Europie i na wschodzie, wobec czego Hiszpania staje się coraz ważniejszym elementem tej układanki, dodatkowo determinowanym włoską obecnością w niej, a więc zagrożeniem dla francuskich posiadłości w Afryce Północnej”³⁹.

W tej sytuacji stałym elementem rozważań uczyniono w centrali Oddziału II zagadnienie zagrożenia wybuchem wojny ogólnoeuropejskiej, pomimo iż ppłk Kędzior w zasadzie wykluczał taką ewentualność. Będąc przekonany, iż „rozwiązanie sprawy hiszpańskiej nie może nastąpić przez dobrowolne skapitulowanie Anglii i Francji z obrony swych interesów”⁴⁰ stwierdził, iż pokój w Europie wydaje się mieć istotnych gwarantów. Niemniej jednak pewien ton pesymizmu wielokrotnie wracał w jego raportach – np. w meldunku nr 12 z 14 kwietnia 1937 r. Pomimo stwierdzenia, iż nie widzi w tej chwili niebezpieczeństwa wybuchu wojny europejskiej, zaś Anglia, Włochy, Francja i Rosja są całkowicie zainteresowane bądź w utrzymaniu status quo, bądź w skonsolidowaniu dotychczasowych zdobyczy, a więc z ich strony nie może być zatem mowy o wojnie agresywnej, to jednak:

„Jedynie Niemcy reprezentują ten czynnik agresji. Jest rzeczą obojętną, czy o wschód, czy o kolonie chodzi. Sytuacja ich wojskowa w tej chwili nie może im dać złudzeń co do ewentualnego sukcesu. Pozostaje więc czynnik trzeci, nieuchwytny z punktu widzenia logicznego rozumowania. Ustroje totalne operują na zewnątrz taką ilością bluffu, a na wewnątrz taką ilością fałszu, że gdy to przekroczy granicę, jedyną ucieczką dla ustroju, może stać się wojna”⁴¹.

Wkrótce po zakończeniu wojny domowej, 5 lipca 1939 r. w raporcie nr 19/39 ppłk Kędzior starał się zarysować scenariusz takiej właśnie wojny, w której po jednej stronie stanęłyby Anglia i Francja, a po drugiej Niemcy, Włochy i być może także i Hiszpania – którą obydwie te kraje ponoć usilnie do tego namawiały. Prawdopodobieństwo takiego właśnie rozwoju wypadków, a więc sytuacji, w której – jak podejrzewał attaché, Madryt zdecydowałby się jednak porzucić neutralność i tym samym stać się obiektem ataku anglo-francuskiego, uwiarygodniała zapowiadana wizyta dwóch ministrów spraw zagranicznych. Joachim von Ribbentrop i hr. Galeazzo Ciano w Hiszpanii złożyli ją bowiem jak podejrzewał, w celu przygotowania bądź dopracowania w szczegółach paktu wojskowe-

³⁷ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 4, k. 21.

³⁸ W raporcie z 6 kwietnia 1938 r. ppłk Kędzior napisał: „Teraz gdy wojna hiszpańska zdaje się zbliżać ku końcowi, jest może na czasie zapytać się, przy uwzględnieniu materialnego i ideologicznego udziału innych narodów w konflikcie, co będzie dalej”; ibidem, k. nlb.

³⁹ Ibidem, k. 3 – Raport L. 10/T. O z 9 grudnia 1938 r.

⁴⁰ Ibidem, k. 4 – Raport L. 2/T. O z 17 marca 1938 r.

⁴¹ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 1a, k. 147.

go. Informując w tej sprawie centralę, na podstawie ustaleń mjr. Mahoneya z *Intelligens Service*⁴² wyjaśniał, iż w związku z ogólną sytuacją, a zwłaszcza stanowiskiem Polski wobec problemu Gdańsku, Niemcy istotnie zwrócili się z taką propozycją, której jednak Hiszpania nie przyjęła. W tej sytuacji zajęte przez Polskę stanowisko w dalszym ciągu podnosi jej prestiż i budzi uznanie nawet u Hiszpanów, a więc predysponuje ją do odegrania pośrednio dużej roli w stosunkach Hiszpanii z osi⁴³.

W związku z trzydniową wizytą Ciano, który bezskutecznie nalegał, by w plan wizyty włączyć również kwestię Monako⁴⁴, ppłk Kędzior zasygnalizował, iż albo tajny pakt wojskowy jest już zawarty, wobec czego rozmowy w San Sebastian dotyczyć będą formy i części, która ma być ogłoszona, albo jeśli nie jest jeszcze zawarty, to oznacza to, iż w tych okolicznościach minister Ciano nie powinien raczej liczyć na zbyt wielkie rezultaty, wobec czego zarówno Francuzi, jak i Anglicy są optymistycznie nastrojeni, gdyż Ciano „nic poważnego nie uzyska”⁴⁵.

Wg attaché wielką niewiadomą pozostawało jednak nadal stanowisko gen. Franco, który np. nie przyjął marszałka Petaina na żadnym poza „oficjalnym posłuchaniu”. Tak więc nikt nie wie dokładnie, kto i w jakim stopniu ma wpływ na jego postanowienia, wobec czego należy przyjąć, że „decyzja jest możliwa, bez zapytania o zdanie junty generalskiej, rządu i partii”.

Odnosnie do sytuacji w jakiej znalazłaby się Polska w przypadku zaistnienia takiego trójstronnego sojuszu, ppłk Kędzior ostrzegał, iż „konieczne i warte podkreślenia” jest to, iż Anglia i Francja są pewne, że wojnę wygrają, wobec czego zainteresowane są tylko usunięciem ewentualnych trudności. Jednakże ich ocena sytuacji wydaje się zupełnie różna od polskiej:

„Mówi się ogólnie, że wojna jest możliwa, bo po jednej stronie ma się do czynienia z wariatami bez poczucia odpowiedzialności, bądź że w pewnym stopniu logicznie państwa osi mogą spróbować ostatniej szansy. W tym ostatnim wypadku chodziłoby o wojnę krótką, której stawką byłoby błyskawiczne pobicie Polski, a potem w oparciu o defetystów i city, propozycja pokoju kosztem Polski. Jeśli nawet nie iść daleko w szaleństwie tych planów, to w każdym wypadku jest rzeczą pewną, że Polska jest tym elementem bloku demokratycznego, który będzie musiał wytrzymać główne uderzenie. Jest rolą polityki, by upewnić się, żeby w takim momencie nie była sama, strategii, by pomoc jej udzielona była jak najskuteczniejsza i do minimum pomniejszyła ofiary”⁴⁶.

Nie będąc jednak w pełni przekonany co do tego oraz do stwierdzenia, że „udzielenie natychmiastowej pomocy Polsce jest możliwe bądź przez Rosję, bądź przez Anglię i Francję pośrednio” – gdyż „oni się już tyle razy pomylili”, ppłk Kędzior przedstawił własną

⁴² Najprawdopodobniej – choć trudno to stwierdzić z całą stanowczością i przy założeniu, iż ppłk Kędzior nie pomylił nazwiska – mjr Mahoney mógł być zastępcą szefa placówki lizbońskiej SIS (*Secret Intelligence Service*), którym do 1940 roku był kmdr por. Austin Walsh, lub madryckiej – gdzie szefem był płk Edward de Renzy – Martin; N. West, *MI-6. Operacje brytyjskiej Tajnej Służby Wywiadu 1909-1945*, Warszawa 2000, s. 58, 102, 104.

⁴³ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 1.

⁴⁴ Wg wyjaśnień ppłk. Kędziora, Hiszpanie odmówili, by nie drażnić Francuzów, z którymi czekały ich negocjacje w sprawie rezerw złota i walorów baskijskich.

⁴⁵ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 1–2.

⁴⁶ Ibidem, k. 2.

najbardziej prawdopodobną „hipotezę planu wojny demokracji”. Nie wierząc w angielskie nadzieje wyrwania Włoch z osi, jego zdaniem najskuteczniejszą formą pomocy dla Polski byłyby bowiem atak i szybkie ich pobicie – jako wstęp i główny warunek do zwycięstwa nad Niemcami. Jednakże w tym celu absolutnie koniecznym będzie posiadanie przesmyku gibraltarskiego⁴⁷:

„W tej chwili tej pewności ani Anglia, ani Francja nie mają. Jest jasne, że atak na północne Włochy, mimo ewentualnego powodzenia musiałby trwać długo, a zatem nie rozwiązuje on zadania szybkiego pobicia Włoch. Dla tego celu jest koniecznym posiadanie współdziałania floty angielsko-francuskiej i wolny przesmyk. Niemcy mają możliwość łatwego wsparcia dywizji włoskich w płn.-zach. Włoszech i atak francuski może nawet utrzymać. Jeżeli zatem bądź nie dopuszczą, bądź utrudnią korzystanie z przesmyku Gibraltarskiego, to mogą logicznie próbować ostatniej stawki”⁴⁸.

Przytaczając dalej słowa mjr. Mahoneya, wg którego Wielka Brytania liczy, że Hiszpanie zostaną neutralni, gdyż w przeciwnym wypadku będzie zmuszona ich zaatakować, dodawał iż choć rozumie logikę tego rozwiązania, to jednak nie będąc specjalistą nie może ocenić wartości przyjętego rozwiązania ewentualnego forsowania przesmyku tym bardziej, iż po stronie hiszpańskiej czynione są gorączkowe przygotowania dla jego utrzymania. Maroko Hiszpańskie jest ufortyfikowane, a skoncentrowane oddziały w razie potrzeby mogą zająć i trzymać zaplecza baterii nadbrzeżnych przez szereg miesięcy i to wtedy, gdyby sam Franco i rząd centralny ogłosiły neutralność. W Hiszpanii wszystko bowiem jest możliwe, „toteż i to szaleństwo należy wziąć pod uwagę”⁴⁹.

Z rozważań ppłk. Kędziora wynikało więc, iż problem ten uważał za podstawowy dla Polski, bowiem „opóźnienie planu anglo-francuskiego pobicia Włoch jest dla nich znacznie mniej ważne niż dla nas, a dla tego celu przesmyk Gibraltarski odgrywa zasadniczą rolę”⁵⁰.

Argumentując w ten sposób strategiczne znaczenie Hiszpanii dla przyszłej wojny europejskiej a tym samym i dla Polski (choć jak na zawodowego wojskowego i podpułkownika dyplomowanego dziwić powinny jego naiwne i powierzchowne analizy wojskowe odnośnie do forsowania przesmyku gibraltarskiego), historia dopisała je do długiej listy hipotez, jakie w tym gorącym okresie dyskutowano w sztabach i na salonach dyplomatycznych. Rozwiązanie takie, szczególnie z punktu widzenia Polski, wydawało się wtedy najodpowiedniejszym, szczególnie przy zneutralizowaniu Włoch – czy to militarnym, czy politycznym, w co jednak niezbyt już wierzył. Komentując wyrażone przez mjr. Mahoneya nadzieje Anglików na „odciągnięcie Włoch od osi”, stwierdził bowiem: „z objawów, które tu obserwują, na razie się na to nie zanoszą”⁵¹.

Ocena poziomu bezpieczeństwa Polski jako pochodnej sytuacji międzynarodowej była więc jednym z priorytetowych zadań ppłk. Kędziora. Starając się przewidzieć moment

⁴⁷ Sporządzając nieco wcześniej swój raport z 2 czerwca 1939 r., ppłk Kędzior ostrzegał, iż „opuszczając” Hiszpanię, Niemcy i Włochy ugruntowały sobie w niej swe wpływy, nawet porozumiewając się podobno co do kwestii Gibraltaru; CAW, Oddział II, sygn. I. 303. 4. 4064., k. nlb.

⁴⁸ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 3.

⁴⁹ Szczególnie, że 1 lipca 1939 r. w Bilbao – jak donosił na końcu raportu, gen. Antonio Mata Aranda powiedział dosłownie: „wojna jest nieunikniona, ale my ją wygramy”.

⁵⁰ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 3–4.

⁵¹ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 1–4.

wybuchu, miejsce i zasięg potencjalnego konfliktu, a także stanowisko potencjalnych sojuszników Polski – Francji i Wielkiej Brytanii, bardzo często posiłkował się również opiniami wyrażanymi przez brytyjskich i francuskich oficerów. Choć jak wszystko na to wskazuje, w sposób całkowicie nieuzasadniony przyjmował je za oficjalną wykładnię politycznej linii Londynu i Paryża, to jednak formułowane na ich podstawie analizy posiadały określoną wartość.

W jednym ze swych raportów⁵² przytaczał m.in. słowa płk. Chamberlaine’a – członka brytyjskiej Misji Wojskowej w Portugalii⁵³, który mówiąc o niebezpieczeństwie wojny europejskiej przekonywał go, iż Wielka Brytania doskonale zdaje sobie sprawę z bluffu Niemiec i Włoch. Analizując niemieckie niedobory sprzętowe i kadrowe w armii oraz surowcowe w przemyśle, a także jeszcze większe kłopoty ich jedyne go sojusznika Włoch przekonywał ppłk. Kędziora, iż on sam – podobnie jak i młode koła Sztabu jest zdania, iż wojnę powinna zacząć Wielka Brytania i to jak najszybciej. W przyszłości bowiem – jak twierdził, wojny uniknąć się nie da, lepiej więc zacząć ją teraz, kiedy jej „groza (...) może mieć mniejsze natężenie”, a Wielka Brytania może liczyć na współpracę Stanów Zjednoczonych.

Jednakże na pytanie attaché o konieczność wprowadzenia w tej sytuacji obowiązkowej służby wojskowej, odpowiedział on, iż najprawdopodobniej nie będzie to potrzebne, gdyż „najodpowiedniejszą formą pomocy angielskiej” będzie udział marynarki wojennej, lotnictwa oraz broni pancernej, a także potencjał ekonomiczny i przemysłowy kraju. Potwierdził to również kolejny członek misji płk. Daly – dowodzący, w swej rozmowie z ppłk. Kędziorem efektów prowadzonego intensywnie przysposobienia wojskowego, a przede wszystkim organizowania i przygotowywania na wielką skalę rezerw strategicznych w koloniach – zwłaszcza w Indiach⁵⁴.

Ponieważ obydwaj jego rozmówcy podkreślali wagę dynamicznie rozwijającej się współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, w opracowaniu swym przytoczył również słowa amerykańskiego attaché morskiego w Lizbonie – kmdr. Gade’a⁵⁵, który miał oświadczyć:

„Ideowo idziemy absolutnie z demokracjami. W tej chwili studiujemy w Ameryce sposoby szybkiej pomocy dla Anglii i Francji, przychodząc do przekonania, że pierwszy fragment tej pomocy wyrazi się nie jak podczas wielkiej wojny, kiedy dopiero po upływie jednego roku pierwsi żołnierze amerykańscy weszli do akcji, lecz w przesłaniu 1000 samolotów w ciągu 7–10 dni po rozpoczęciu wojny”⁵⁶.

⁵² Niestety dokument ten nie nosi żadnej daty – najprawdopodobniej jest fragmentem większego opracowania i jedynie z charakteru naniesionych odręcznie poprawek oraz wzmiance na temat kpt. Stefanowicza zakładać można, że jego autorem był ppłk. Kędzior, a dokument powstać musiał na pewno po 1 maja 1937 roku, bowiem w dniu tym kpt. Stefanowicz zameldował się na lizbońskiej placówce; CAW, Oddział II, sygn. I. 303. 4. 4065, k. nlb.

⁵³ Misja ta jego zdaniem była najlepszym gwarantem odciągania Portugalii od Niemiec tym bardziej, że odpowiedzialny za przebrojenie armii portugalskiej gen. Cunha („mąż zaufania” Salazara), jednoznacznie oświadczyć miał ppłk. Kędziorowi, iż „jedyną przyszłość Portugalii widzi w oparciu jej o sojusz z Anglią”, decydując się na zakup w Wielkiej Brytanii 30 samolotów myśliwskich Gloster „Gladiator” – o czym w meldunku Nr 2095/38 z 4 listopada 1938 r. donosił londyński attaché wojskowy płk Kwieciński; AAN, Sztab Główny, sygn. 616. 349, k. 121.

⁵⁴ AAN, Sztab Główny, sygn. 616. 349, k. 107–108.

⁵⁵ Jak informował przy tym, dysponujący bardzo dużym majątkiem, kmdr Gade dysponuje pełnym zaufaniem i przyjaźnią prezydenta Roosevelta oraz posiada rozległe stosunki w Belgii – ciesząc się przyjaźnią króla, a przy tym bardzo nieprzychylnie odnosi się do Niemców.

Wyczuwając więc u obydwu aliantów „spokojną pewność co do ścisłej współpracy na wypadek konfliktu”, zacytował również słowa kmdr. dypl. Darrieux – zastępcy szefa Sztabu Eskadry Atlantycznej Marine Nationale⁵⁷, który w kontekście wybuchu przyszłego konfliktu podkreślił przede wszystkim, iż największym błędem demokracji jest ich pacyfizm, który „nie pozwala zacząć wojny pierwszemu”, oddając w ten sposób przeciwnikowi największy atut – zaskoczenie. Kończąc swą wypowiedź przekonaniem, iż na całe szczęście następuje wyraźna ewolucja tego poglądu, a poza tym przewiduje on możliwość zawarcia porozumienia z Włochami, umożliwił tym samym polskiemu attaché utwierdzenie się w przekonaniu co do „spokoju i jedności poglądów przedstawicieli Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych”, czyniąc z tej sentencji podsumowanie całego opracowania⁵⁸.

Rozpatrując jednak zagadnienie położenie Polski w przededniu europejskiego konfliktu, ppłk Kędzior doszedł również do zaskakującego wniosku, iż coraz wyraźniej daje się słyszeć głosy nam bardzo nieprzyjemne i co gorsza idące z kręgów angielsko-francuskich⁵⁹. Już bowiem w raporcie L.8/T.O z 15 października 1938 r., na podstawie przeprowadzonych rozmów oraz artykułów prasowych, mimo przekonania, iż „akcja wojenna Hitlera to bluff”, donosił, iż Anglia i Francja zupełnie „nie chciały zrozumieć naszego stanowiska”, „złośliwie” łącząc sprawę Litwy z Anshlussem, a sprawę Cieszyna z Sudetami – „Albo nie wiedzieli, albo nie chcieli wiedzieć, że Śląsk Zaolziański zabrali nam podstępem Czesi w czasie wojny”. Zestawiając to z faktem, iż ogólnie prasa osi chwaliła politykę płk. Becka, zaś innych państw w mniejszym lub większym stopniu pozwalała sobie na złośliwości pod adresem płk. Becka, załączając wycinki z prasy francuskiej, „w której nazywa się nas szakalami” wyjaśniał, iż w tej chwili prasa pełna jest już bezpośrednich ataków na Polskę. Cytując przy tym swą rozmowę w Saint Jean de Luz z dyplomatą angielskim oraz przemysłowcem holenderskim, którzy „wykazywali nieukrywaną niechęć do Polski”, dodawał:

„Ogólnie niechęć do nas wzrosła w sposób widoczny (...) Wyczuwa się, że w czasie akcji na Korytarz lub pozbawienia nas praw w Gdańsku, opinia świata przyjmie to jako palec Boży”⁶⁰.

Z kolei innym razem - jak wynika z raportu L.10/T.O z 9 grudnia 1938 r. – kolejny z dyplomatów brytyjskich, nie pozostawiając przy tym cienia wątpliwości co do stabilności wspólnego angielsko-francuskiego frontu, miał powiedzieć, iż: „Francja się bardzo

⁵⁶ AAN, Sztab Główny, sygn. 616. 349, k. 108–109.

⁵⁷ Z kmdr. Darrieux – jak twierdził – „przyszłą gwiazdą marynarki francuskiej”, ppłk Kędzior rozmawiał przy okazji wizyty francuskiej eskadry w Lizbonie, będąc m. in. zaproszonym na pokład lotniskowca „Bearn” – jedynej jednostki tej klasy we francuskiej Marine Nationale.

⁵⁸ AAN, Sztab Główny, sygn. 616. 349, k. 106–110.

⁵⁹ W cytowanych już wspomnieniach attaché, żalącego się na indyferentyzm moralny zachodnich demokracji, znajduje się m. in. taki akapit: „To wszystko wskazywało, po pierwsze na krótkowzroczność polityki demokracji zachodnich, a po drugie, na niezrozumienie niebezpieczeństwa grożącego światu i wreszcie, co dla Polski było najważniejszym, że dla wielkich tego świata małe narody są wyłącznie pionkami, którymi się gra wyłącznie na swoją korzyść”; A.K. Kędzior, op. cit., s. 27.

⁶⁰ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 4, k. 3–4. 15 października 1938 r. ppłk Kędzior informował np., że w Hiszpanii Włosi przedstawiają nas jako swoich „sojuszników”, a Niemcy jako „wasali” - ibidem, k. 3. Starając się wytłumaczyć taki stan rzeczy, w jednym z meldunków z 1937 r. stwierdził, iż wyjaśniał niemieckiemu gen. Wilhelmowi von Fauplowi (przedstawiciel Niemiec przy sztabie gen. Franco), że jego misja w Hiszpanii sprowadza się jedynie do walki z komunizmem, odciągnięciem rodaków z Brygad Międzynarodowych, oraz ich ochroną w niewoli; CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 1a, k. 247.

myli podobnie jak i Polska, która od 1935 r. daje wolną rękę Niemcom. Obecnie Francja rewanżuje się Polsce. Jest to jednak gra niezwykle niebezpieczna, która w rezultacie będzie kosztować Francję tyle co i Polskę”⁶¹.

Zgromadzone przez Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego polityczne analizy hiszpańskiej wojny domowej miały więc dostarczyć przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, dlaczego w ogóle doszło do wybuchu tego konfliktu zbrojnego. Równie ważne były jednak pytania o przyczyny i skalę niemieckiego, włoskiego i radzieckiego zaangażowania w tą wojnę. Z czasem jednak – w miarę jak koniec tego konfliktu stawał się coraz bardziej widoczny, a co najważniejsze – zwycięstwo frankistów nieuchronne, w napływających do centrali Oddziału II raportach przeważać zaczęły analizy możliwych do przewidzenia konsekwencji tej wojny, i to zarówno dla całego kontynentu, jak i dla samej Rzeczypospolitej. Wśród najbardziej symptomatycznych analiz w tym kontekście dostrzec można więc przede wszystkim ostrzeżenia, iż najprawdopodobniej konflikt ten jest zapowiedzią generalnej destabilizacji kontynentu przez III Rzeszę. Destabilizacji tym groźniejszej dla Polski, iż nastąpi w momencie, gdy pewne kręgi w Wielkiej Brytanii oraz Francji wykazywały coraz bardziej „nieukrywaną niechęć do Polski”, co po przełożeniu na stanowiska rządów tych państw spowodować może, że wobec niemieckiej akcji zbrojnej na „korytarz gdański” i sam Gdańsk zostanie to przyjęte jako przysłowiowy „palec Boży”. Polityka Londynu oraz Paryża wobec Berlina wydaje się bowiem zupełnie pozbawiona jakiegokolwiek myśli przewodniej, wobec czego nie można wykluczyć, iż w przypadku konfliktu zbrojnego z Niemcami Rzeczpospolita stanęłaby do niego całkowicie osamotniona, to pomimo sojuszu wojskowego z Francją.

⁶¹ CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 4, k. 3. Z kolei w raporcie z 20 stycznia 1939 r., w części poświęconej „stosunkowi do Polski” pisać, iż w przyjacielskich, nieoficjalnych rozmowach Francuzi, Anglicy i Amerykanie przyznają nam bardzo duże zalety narodowe, dodał jednak „...co do naszej polityki, to wyczuwa się że nikt nam nie wierzy”; CAW, Oddział II – RSO „Hiszpania”, sygn. 6, k. 1.

Zdzisław Cutter

Armia Czerwona w okresie zagrożenia wojennego (1936 – 1941)

Główne treści niniejszego szkicu dotyczą Armii Czerwonej w okresie zagrożenia wojennego (1936 – 1941). Tematyka stanowiąca przedmiot rozważań tworzy cały zespół elementów. Zadanie, jakie przed sobą postawiłem, sprowadza się przede wszystkim do subiektywnego nakreślenia radzieckich sił zbrojnych w takim kształcie, w jakim one były w latach 1936 – 1941. Nie oznacza to jednak unikania za wszelką cenę kompleksowego obrazu istniejącej obiektywnie rzeczywistości, lecz zaznaczenie, w jaki sposób rozłożone zostaną akcenty. W zakres tematyczny opracowania wchodzić będą następujące kwestie: ogólna charakterystyka Armii Czerwonej przełomu lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku; kadra dowódczo-sztabowa Armii Czerwonej w okresie „wielkiej czystki” oraz radziecki system fortyfikacyjny, jako element systemu obronnego państwa.

Ogólna charakterystyka Armii Czerwonej przełomu lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku

Od 1929 roku realizacja pierwszych trzech pięcioletnich planów gospodarczych pozwoliła na rozbudowę potencjału militarnego ZSRR. Zakładały one doprowadzenie stanu liczebnego sił zbrojnych i ich wyposażenia w decydujące środki walki do poziomu, który na głównym teatrze wojny nie ustępowałby armiom ewentualnych przeciwników, oraz stworzenie takiej armii, która pod względem liczebności, siły uzbrojenia i gotowości bojowej mogłaby działać w każdej sytuacji militarnej.

Rozwój sił zbrojnych ZSRR w tym okresie zmierzał więc do utworzenia potężnych sił lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej, zdolnych do wykonywania zarówno operacji wspólnych, jak i samodzielnych. Za podstawowy rodzaj sił zbrojnych uważano wojska lądowe. Równocześnie jednak nieustannie zwiększano znaczenie innych rodzajów sił zbrojnych¹.

Siły lądowe składały się z piechoty, artylerii, kawalerii, wojsk pancernych i zmechanizowanych, inżynieryjnych, chemicznych i łączności. O rozwoju tego rodzaju sił zbrojnych decydował wzrost technicznego wyposażenia armii i zmiany w sposobach prowadzenia działań zbrojnych. Rozwój szedł w kierunku zwiększenia ciężaru gatunkowego wojsk pancernych i artylerii w związku ze wzrostem ich znaczenia w walce zbrojnej oraz w kierunku znalezienia form organizacyjnych, zapewniających ściśle współdziałanie wszystkich rodzajów wojsk przy wykonywaniu różnorodnych zadań bojowych.

¹ M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938 – 1939*, Kraków 1993, s. 207.

Podstawowym związkiem taktycznym piechoty była dywizja, której przeobrażenia pod względem organizacyjnym zmierzały ku podniesieniu jej siły ogniowej i ruchliwości w drodze zwiększenia ilości artylerii organicznej, broni automatycznej i włączenia do etatu pododdziałów i oddziałów wyposażonych w nowe środki walki. Na początku 1941 roku etat dywizji obejmował oddziały i pododdziały wszystkich rodzajów wojsk, toteż dywizja była potężnym taktycznym związkiem ogólnowojskowym. Prócz trzech pułków piechoty w skład dywizji wchodziły dwa pułki artylerii (lekkiej i haubic), dywizjon artylerii przeciwpancernej, dywizjon przeciwlotniczy oraz bataliony: rozpoznawczy, saperów, samochodowo-transportowy i łączności. Ogółem stan osobowy dywizji wynosił 14 483 żołnierzy. Posiadała ona 144 działa, 150 moździerzy, 16 czołgów (T-38, T-40), 1204 pistolety maszynowe, 166 ciężkich i 392 ręczne karabiny maszynowe. W porównaniu z dywizją z 1929 r. dywizja z okresu początku 1941 r. miała 2,3 raza więcej ręcznych karabinów maszynowych i 3 razy więcej dział. Nie wszystkie jednak dywizje w 1941 r. miały taki skład. W wielu dywizjach były zachowane stany pokojowe, wiele dopiero się formowało i nie były wobec tego ani dobrze wyszkolone, ani odpowiednio zbrane. Słabą stroną taktycznych związków piechoty było ich złe wyposażenie w środki transportu samochodowego i łączności. Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych poważnie wzrosła również siła bojowa wyższego taktycznego związku piechoty - korpusu. W skład korpusu wchodziły trzy dywizje piechoty, dwa pułki artylerii korpusnej, dywizjon artylerii przeciwlotniczej, batalion łączności, batalion saperów i szereg innych pododdziałów specjalnych. Stan osobowy korpusu podniesiono do 60 tys. żołnierzy, a uzbrojenie - do około 1000 dział i moździerzy. Organizacyjna struktura piechoty odpowiadała na ogół wymaganiom walki ogólnowojskowej, nie miała jednak organicznych pododdziałów czołgów².

Podstawowym związkiem taktycznym kawalerii pozostawała nadal dywizja, której organizacja uległa poważnej zmianie. W skład dywizji wchodziły cztery pułki kawalerii, jeden pułk czołgów (64 czołgi BT), dywizjon artylerii konnej i dywizjon artylerii przeciwlotniczej oraz pododdziały specjalne. Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych dywizje kawalerii połączono w korpusy kawalerii (po dwie - trzy dywizje); były to potężne i szybkie związki taktyczne.

Rozwój struktury organizacyjnej artylerii w tym czasie zmierzał do zapewnienia możliwości masowego jej użycia na kierunkach rozstrzygających oraz wykonywania przez artylerię ciągłego wsparcia piechoty i czołgów w różnych rodzajach walki ogólnowojskowej. Pod koniec lat trzydziestych artyleria dzieliła się na artylerię organiczną i artylerię odwodu Naczelnego Dowództwa (AOND). Większość środków artylerii wchodziła w skład artylerii organicznej. Taktycznych związków artylerii i jednostek AOND było zbyt mało, co poważnie ograniczało manewr artylerią i jej koncentrację na głównych kierunkach w toku działań wojennych. W skład batalionu piechoty wchodziła kompania moździerzy, złożona z sześciu moździerzy 82 mm, i pluton armat 45 mm. Artyleria pułkowa składała się z czterodziałowej baterii 76 mm, baterii z czterech 120 mm moździerzy i baterii przeciwpancernej, złożonej z sześciu armat 45 mm. Artyleria dywizyjna składała się z pułku artylerii lekkiej i pułku artylerii haubic (ogółem 60 dział), dywizjonu przeciwpancernego (dwanaście dział 45 mm) oraz dywizjonu artylerii przeciwlotniczej (osiem armat 37 mm i cztery armaty 76 mm). Korpus piechoty posiadał dwa pułki artylerii korpusnej

² A. Grzywacz, *Polskie planowanie wojenne na wschodnim kierunku operacyjnym w latach 1921 – 1939*, Kraków 1996 (maszynopis rozprawy doktorskiej w posiadaniu autora), s. 111.

(ogółem 72 działa) i samodzielny dywizjon artylerii przeciwlotniczej (dwanaście armat 76 mm). Artyleria OND składała się z pułków artylerii armat i haubic (po 48 dział), pułków artylerii armat i haubic wielkiej mocy (24 działa) oraz samodzielnych dywizjonów artylerii najcięższej (6 dział). Dywizjony i pułki artylerii OND były uzbrojone w 122 i 155 mm armaty, 152 mm haubicoarmaty oraz 203 i 305 mm haubice. Na początku 1941 r. rozpoczęto formować brygady przeciwpancerne OND, przeznaczone do odpierania zmasowanego natarcia czołgów. Składały się one z dwóch sześciodywizjonowych pułków (ogółem: 48 armat 76 mm, 24 armaty 107 mm, 24 armaty 85 mm i 16 armat przeciwlotniczych 37 mm). Struktura organizacyjna artylerii zapewniała jej ściśle współdziałanie z piechotą, posiadanie zaś jednostek AOND, będących środkiem jakościowego i ilościowego wzmocnienia, pozwalało w pewnym stopniu na zmasowane wykorzystanie środków obezwładnienia oraz na manewr nimi. Jednak jednostki artylerii były słabo wyposażone w środki ciągu mechanicznego. Istniały niedociągnięcia również w organizacji artylerii przeciwlotniczej. Masowe używanie lotnictwa wymagało stworzenia dużych jednostek przeciwlotniczych i związków taktycznych, gdyż samodzielne dywizjony artylerii przeciwlotniczej nie mogły zapewnić należytej obrony przed zmasowanymi uderzeniami lotnictwa³.

Organizacja wojsk pancernych zmierzała do utworzenia jednostek pancernych przeznaczonych do współdziałania z piechotą i sformowania wielkich zmechanizowanych związków taktycznych do samodzielnego wykonywania ważnych zadań taktycznych i operacyjnych. Wskazać trzeba, że ilościowy i jakościowy postęp w dziedzinie sprzętu pancernego oraz wielki zakres motoryzacji i mechanizacji ACz rozpoczęty na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych doprowadził do ukształtowania się radzieckich wojsk pancernych i zmechanizowanych w postaci samodzielnego rodzaju wojsk. W tymże czasie opracowano ich strukturę organizacyjną, która przewidywała istnienie pancernych jednostek taktycznych, wchodzących organicznie w skład wyższych związków piechoty i kawalerii oraz jednostek pancernych OND i samodzielnych związków pancernych. W pierwszej połowie lat trzydziestych w skład dywizji piechoty włączano bataliony zmotoryzowane, a następnie bataliony czołgów liczące około 50 czołgów T-26. W skład dywizji kawalerii wchodził pułk zmechanizowany, uzbrojony w czołgi BT i czołgi pływające T-37 i T-38. Jednakże tych pododdziałów i oddziałów pancernych nie starczało do zapewnienia przełamania zawczasu przygotowanej obrony nieprzyjaciela, wobec czego dla dodatkowego wzmocnienia ogólnowojskowych związków taktycznych utworzono jednostki i związki pancernego OND - samodzielne pułki i brygady czołgów, przy czym podstawową jednostką organizacyjną była brygada. Samodzielne lekkie brygady pancerne były uzbrojone w czołgi BT lub T-26 z zadaniem wzmocniania korpusów piechoty i kawalerii, przy czym można było ich używać albo do działań wspólnych z dywizjami, albo do samodzielných akcji, w oderwaniu od sił głównych korpusów. Do jakościowego wzmocnienia korpusów tworzone brygady pancerne OND, złożone ze średnich i ciężkich czołgów. Brygady te miały na uzbrojeniu około 90 czołgów T-28 i T-35⁴.

Tworzenie samodzielnych dużych zmechanizowanych związków taktycznych, przeznaczonych do gwałtownego rozwijania natarcia po przełamaniu obrony, zostało

³ H. Ciećkowski, *Wojna III Rzeszy z ZSRR*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 1992, nr 6, s. 96 – 98.

⁴ G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1976, s. 265 – 267.

zapoczątkowane na początku lat trzydziestych sformowaniem pierwszej brygady zmechanizowanej, złożonej z pododdziałów czołgów, artylerii, piechoty i karabinów maszynowych oraz elementów zaopatrzenia. 11 marca 1932 roku na bazie tej brygady sformowano pierwsze w świecie dwa korpusy zmechanizowane – 11 KZmech. w Leningradzkim Okręgu Wojskowym oraz 45 KZmech. w Ukraińskim OW. Organizacyjny skład korpusu umożliwiał samodzielne jego działania w oderwaniu od głównych sił armii ogólnowojskowej. Z tego też względu włączono do niego jednostki wszystkich rodzajów wojsk: dwie - trzy brygady zmechanizowane, brygadę karabinów maszynowych, oddziały specjalne oraz pododdziały zaopatrywania. Korpus miał 490 czołgów BT i T-26. W połowie lat trzydziestych utworzono kilka takich korpusów (m.in. 7 KZmech. w Zabajkalskim OW i 5 KZmech. w Moskiewskim OW), jednak ich organizacja była zbyt rozbudowana⁵. W 1935 r. ustalono nowy etat korpusu, znacznie zmniejszający liczbę korpusnych elementów zaopatrzenia i wprowadzający na uzbrojenie jednakowe czołgi BT, na czym poważnie zyskała manewrowość korpusu. Korpusy zmechanizowane były potężnym środkiem służącym do rozwiązywania dużych operacyjno-taktycznych zadań w toku operacji. W 1938 r. korpusy i brygady zmechanizowane przemianowano na korpusy i brygady pancerne; w tym czasie były one już dobrze wyszkolone i zgrane. W 1939 r. dotychczasowy burzliwy rozwój broni pancernej w ZSRR został zahamowany błędnymi decyzjami podjętymi z inicjatywy szefa wojsk pancernych gen. Dymitrija Pawłowa⁶. Wychodząc ze źle zinterpretowanych doświadczeń wojny domowej w Hiszpanii, toczącej się w zupełnie specyficznych warunkach, wysunął on wniosek o niemożliwości skutecznego działania i dowodzenia korpusami pancernymi. 21 listopada 1939 r. decyzją Stalina rozformowano te związki taktyczno-operacyjne. Podstawowym związkiem wojsk pancernych stała się brygada, przeznaczona do działania w roli bezpośredniego wsparcia piechoty. Prócz tego istniały samodzielne brygady pancerne i pułki czołgów. Doświadczenia z użycia pancernych związków taktyczno-operacyjnych w pierwszym okresie drugiej wojny światowej udowodniły jednak, że zlikwidowanie radzieckich korpusów było błędem⁷. Dlatego też począwszy od lata 1940 r. przystąpiono ponownie do formowania dużych związków taktyczno-operacyjnych wojsk pancernych - dywizji pancernych i zmotoryzowanych oraz korpusów zmechanizowanych. Tworzone ponownie korpusy zmechanizowane były przeznaczone nie tylko do rozwijania powodzenia, lecz także do działań w czasie przełamywania taktycznej głębokości obrony przeciwnika. Korpus zmechanizowany składał się z dwóch dywizji pancernych i jednej zmotoryzowanej, samodzielnego pułku motocyklistów; samodzielnego zmotoryzowanego batalionu saperów, batalionu łączności i innych pododdziałów. Etatowy stan korpusu wynosił 1031 czołgów, w tej liczbie 126-KW, 420-T-34 i 310-BT. W skład dywizji pancernych wchodziły dwa pułki czołgów, pułk piechoty zmotoryzowanej, pułk artylerii, dywizjon artylerii przeciwlotniczej, dywizjon rozpoznawczy, batalion pontonowy, batalion łączności i inne pododdziały (ogółem 410 czołgów). Dywizja zmotoryzowana składała się z dwóch pułków piechoty zmotoryzowanej, pułku czołgów, pułku artylerii, dywizjonu artylerii przeciwlotniczej i dywizjonu artylerii przeciwpancernej oraz innych pododdziałów. Na tworzenie korpusów i dywizji

⁵ *Historia drugiej wojny światowej 1939 – 1945*, t. 3, Warszawa 1978, s. 530 – 533.

⁶ B. Fugate, *Operation Barbarossa. Strategy and Tactics, On the Eastern Front 1941*, Toronto 1984, s. 38 – 40.

⁷ W. Suworow, *Lodołamacz*, Warszawa 1992, s. 101 – 104.

przeznaczono wszystkie pancerne jednostki i związki taktyczne posiadane przez ACz. Z dywizji piechoty wyłączono bataliony czołgów, wskutek czego poważnie zmniejszyła się ich siła ogniowa i uderzeniowa. Pułki czołgów zachowano jedynie w dywizjach kawalerii. Utworzenie tak wielkich związków taktycznych broni pancernej wymagało dłuższego czasu i dużej ilości nowego sprzętu. Z tych też powodów to poważne przedsięwzięcie nie zostało zakończone do 22 czerwca 1941 r.⁸

Struktura organizacyjna wojsk inżynieryjnych i łączności, jaka powstała w latach trzydziestych, obejmowała pododdziały i oddziały taktyczne i armijne oraz samodzielne jednostki OND. We wszystkich rodzajach wojsk istniały organiczne oddziały i pododdziały saperów, przeznaczone do zabezpieczenia pod względem inżynieryjnym działań bojowych związków taktycznych ogólnowojskowych, pancernych i innych. W składzie korpusu i dywizji piechoty znajdowały się bataliony saperów. W skład korpusu zmechanizowanego wchodził samodzielny zmotoryzowany batalion inżynieryjny, a w skład dywizji pancernej - zmotoryzowany batalion pontonowy z parkiem N2P. Na szczeblu armii inżynieryjnymi pododdziałami były samodzielne bataliony inżynieryjne, pontonowe i budowlane oraz specjalne kompanie i oddziały. Formowano pułki inżynieryjne i pontonowe, przeznaczając je do OND. Wadą organizacji wojsk inżynieryjnych był brak w armii dużych inżynieryjnych związków taktycznych. Analogicznie były zorganizowane wojska łączności. Taktyczne pododdziały łączności składały się z samodzielnych kompanii i batalionów łączności. Formowano również samodzielne bataliony i pułki łączności, przeznaczone do organizowania dowodzenia i łączności w wyższych sztabach⁹.

Rozwój sił lotniczych zmierzał do tworzenia dużych związków taktycznych, zapewniających zmasowane użycie lotnictwa. Na początku lat trzydziestych powstały brygady lotnicze, jako podstawowe taktyczne związki lotnictwa. Składały się one z trzech eskadr (ogółem około 100 samolotów). W 1933 r. powstały korpusy lotnictwa bombowego dalekiego zasięgu (po trzy brygady), a w roku 1936 sformowano pierwszą armię lotniczą OND. Pod koniec trzeciego dziesięciolecia siły lotnicze ZSRR składały się z lotnictwa myśliwskiego, bombowego bliskiego zasięgu, bombowego dalekiego zasięgu, lotnictwa szturmowego i rozpoznawczego. Dla usprawnienia współdziałania tych rodzajów lotnictwa z wojskami lądowymi zastosowano w lotnictwie organizację pułkową. Pułk stał się podstawową jednostką taktyczną i składał się z 60 samolotów. Do celów masowego użycia lotnictwa zaczęto w 1939 r. formować dywizje lotnicze, jako podstawowe związki taktyczne lotnictwa bombowego bliskiego zasięgu oraz lotnictwa myśliwskiego. Dywizje wchodziły w skład sił lotniczych okręgów i były zazwyczaj mieszane. Najmniejszy rozwój nastąpił w lotnictwie szturmowym, ponieważ ilość posiadanych samolotów szturmowych była bardzo niewielka. Lotnictwo bombowe dalekiego zasięgu Naczelnego Dowództwa (ND) składało się z korpusów lotniczych i samodzielnych dywizji lotniczych, a korpus miał dwie, trzy dywizje¹⁰.

Całkowitym novum na skalę światową było utworzenie w ZSRR wojsk powietrznodesantowych. Formowanie pierwszej jednostki tego typu pułku powietrznodesantowego rozpoczęto już w 1930 r. w LOW. Pomyślne wyniki eksperymentu spowodowały wydanie

⁸ *Historia drugiej wojny...*, t. 3, s. 531 – 532.

⁹ J. Bordziłowski, *Wojska inżynieryjne na polu walki. Z doświadczeń II wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 29 – 37.

¹⁰ G. Żukow, op. cit., s. 271 – 275; W. Suworow, *Żukow. Cień zwycięstwa*, Warszawa 2002, s. 105 – 107.

w grudniu 1932 r. decyzji o rozbudowie oddziałów lotniczodesantowych, a podstawową formacją stała się brygada. Po raz pierwszy na masową skalę spadochroniarzy użyto podczas manewrów Kijowskiego OW w 1935 r. Na tyły obrony jednej ze stron (25 km za linią frontu) zrzucono początkowo 1200 skoczków spadochronowych, a następnie przerzucono 2500 żołnierzy z pełnym uzbrojeniem, w tym czołgami i artylerią. W operacji użyto ogółem około 500 samolotów. Kolejnym sprawdzianem były odbywające się rok później manewry w Białoruskim OW. Wzięło w nich udział 5 DP, 3 DKaw., jednostki zmotoryzowane i silne lotnictwo. Jedna ze stron rzuciła na tyły przeciwnika oddział złożony z 1500 skoczków, 150 karabinów maszynowych i 18 dział, wsparty następnie przez 5000 żołnierzy z ciężkim uzbrojeniem. Operację wspierało silne lotnictwo, obezwładniając przeciwnika. Na odbytych w tym samym roku manewrach moskiewskich posłużono się desantem w sile 2200 spadochroniarzy oraz przerzucono całą DP. Efektem pomyślnych doświadczeń stało się podjęcie w 1938 r. decyzji o sformowaniu 6 brygad powietrznodesantowych (łącznie 18 000 żołnierzy). Tworzono je przy korpusach bombowców ciężkich, a składały się one ze: sztabu, 3 – 4 dywizjonów samolotów po 12 maszyn, 1 dywizjonu dalekiego rozpoznania, 2 batalionów spadochronowych, 1 kompanii saperów i innych oddziałów pomocniczych. W latach 1938 – 1939 zaprzestano jednak tworzenia większych samodzielnych jednostek powietrznodesantowych, a już istniejące włączono do formacji piechoty. Dopiero w obliczu konfliktu niemiecko-radzieckiego sformowano kilka korpusów powietrznodesantowych w składzie dwóch lub trzech brygad każdy¹¹.

W tymże czasie powstały wojska obrony powietrznej, które w trzecim dziesięcioleciu w ogóle nie istniały. Wojska te obejmowały lotnictwo myśliwskie, związki taktyczne i jednostki artylerii przeciwlotniczej, służbę obserwacyjnomeldunkową, balony zaporowe itp.¹²

W analizowanym okresie wiele uwagi poświęcono organizacji i rozwojowi marynarki Wojennej. Wyższym związkiem operacyjnym MW była flota. Prócz istniejących już Flot Bałtyckiej (najpotężniejszej) i Czarnomorskiej w 1932 r. sformowano Flotę Dalekiego Wschodu (Oceanu Spokojnego), a w roku 1938 - Flotę Północną. Obok tego istniały flotylle: Kaspijska, Amurska i Dnieprzańska. W miarę rozwoju budownictwa okrętowego we wszystkich flotach powstawały związki taktyczne niszczycieli, okrętów podwodnych i ścigaczy torpedowych. Wzmocniono eskadrę Floty Bałtyckiej oraz podstawowe związki taktyczne Floty Czarnomorskiej i Oceanu Spokojnego. Do Floty Północnej w latach 1939 - 1940 włączono torpedowce i okręty podwodne. W 1940 r. sformowano Flotylle Rzeczne - Dunajską i Pińską. Powstawały nowe bazy morskie na Morzu Bałtyckim. Lotnictwo MW wchodziło w skład sił lotniczych flot i składało się z mieszanych brygad myśliwsko-bombowych w składzie dwóch, trzech pułków każda¹³.

W latach 1936 – 1941 struktura najwyższych władz wojskowych oraz elementy dowodzenia siłami zbrojnymi ZSRR uległy zmianom. 20 czerwca 1934 r. zapadła decyzja o zlikwidowaniu Rewolucyjnej Rady Wojennej ZSRR (istniała od 2 września 1918 r.). Ludowy Komisariat do Spraw Wojskowych i Marynarki (utworzony 4 marca 1918 r.) został przemianowany na Ludowy Komisariat Obrony ZSRR. Funkcję ludowego komisa-

¹¹ Szerzej na temat radzieckich wojsk powietrznodesantowych traktuje praca W. Suworowa, *Kontrola*, Warszawa 2001.

¹² F. Zbiniewicz, *Armia Radziecka 1918 – 1988*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1988, nr 1, s. 9.

¹³ *Historia drugiej wojny...*, t. 3, s. 539 – 541.

rza powierzono Klimentowi Woroszyłowowi, sprawującemu ją od 1925 r., zaś jego zastępcą został Michaił Tuchaczewski. 22 listopada u boku ludowego komisarza powołano ciało doradcze, w postaci Rady Wojennej. We wrześniu 1935 r. dotychczasowy Sztab Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej (powstał 29 stycznia 1921 r.) przemianowano na Sztab Generalny. Jego pierwszym szefem mianowano Aleksandra Jegorowa, który piastował tę funkcję do usunięcia w maju 1937 r., kiedy to zastąpił go Borys Szaposznikow. Strukturę aparatu kierowniczego ACz ujęto w zatwierdzonym 22 listopada 1934 r. Statucie LKO ZSRR. 22 września 1935 r. wprowadzono w ACz stopnie wojskowe. Pierwszymi marszałkami ZSRR zostali: Wasilij Blücher, Siemion Budionnyj, A. Jegorow, M. Tuchaczewski i K. Woroszyłow. Oprócz nich kreowano 5 komandarmów I rangi, 10 - 2 rangi, 2 flagmanów floty I rangi, 2 II rangi, 1 arkoma I rangi i 16 II rangi¹⁴.

28 czerwca 1937 r. decyzją Rady Komisarzy Ludowych Stała Komisja Obrony (istniała od 28 marca 1924 r.) uległa reorganizacji w Komitet Obrony, którego przewodniczącym został Wiaczesław Mołotow, członkami zaś m.in. J. Stalin i K. Woroszyłow. Uchwałą KC WKP(b) rozwiązano ponadto zbędną już Radę Pracy i Obrony (powstała 21 lipca 1923 r.). 30 grudnia 1937 r. wyodrębniono ze składu LKO ZSRR odrębny ogólnozwiązkowy Ludowy Komisariat Marynarki Wojennej. Na jego czele stanął Piotr Smirnow. Kierownictwo w sprawach operacyjnych spoczęło w gestii Sztabu Głównego MW. 8 maja 1937 r. na bazie uchwał KC WKP(b) w okręgach wojskowych, armiach, flotach i flotyllach utworzono rady wojenne z zadaniem nadzoru nad sprawami moralnymi i politycznymi oraz czuwania nad podnoszeniem gotowości bojowej i mobilizacyjnej. Rozkazy musiały zostać podpisane przez dowódcę okręgu, szefa sztabu i jednego z członków rady wojennej. Rady podlegały bezpośrednio ludowemu komisarzowi obrony. Równocześnie 10 maja we wszystkich związkach taktycznych, oddziałach, sztabach, na okrętach i w instytucjach wojskowych wprowadzono stanowisko komisarza wojskowego, natomiast w kompaniach i oddziałach równorzędnych - pracownika politycznego. 3 marca 1938 r. przy LKO powstała Główna Rada Wojenna Armii Czerwonej. W jej składzie znaleźli się: K. Woroszyłow (przewodniczący), W. Blücher, S. Budionnyj, Grigorij Kulik, Lew Mechlis, J. Stalin, Iwan Fied'ko, B. Szaposznikow oraz Jefim Szczadienko. Analogicznie - Główna Rada Marynarki Wojennej została utworzona przy LKMW ZSRR w składzie m.in.: Piotr Smirnow (przewodniczący), Lew Haller, Andriej Żdanow, Nikołaj Kuzniecowa¹⁵.

Do dowodzenia wojskami na teatrach działań wojennych przewidywano utworzenie frontów i armii, na czele których stały rady wojenne. Skład związków operacyjnych mógł być różny, zależnie od zadania, teatru działań wojennych form operacji itp. Na zachodnim teatrze działań wojennych front mógł obejmować pięć do siedmiu armii wraz ze środkami wzmocnienia. Armia uderzeniowa mogła się składać z 4 - 6 korpusów piechoty, 1 korpusu zmechanizowanego, 6 - 8 samodzielnych brygad pancernych, 2 - 3 dywizji lotniczych oraz 10 - 12 pułków artylerii OND. Liczebność wojsk i sprzętu bojowego takiej armii mogła wynosić od 350 do 500 tys. żołnierzy, 250 - 300 samolotów, 1500 - 2000 czołgów i 2500 - 3000 dział i moździerzy. Taki stan armii i frontów zapewniał pomyślne wykonanie zadań zarówno w natarciu, jak i w obronie.

¹⁴ A. Grzywacz, op. cit., s. 120 - 131.

¹⁵ E. Topitsch, *Wojna Stalina. Długofalowa strategia Stalina wobec Zachodu jako racjonalna polityka siły*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1996, s. 184 - 189.

Organizacyjne ZSRR podzielony był na 14 Okręgów Wojskowych (Leningradzki, Białoruski Specjalny, Kijowski Specjalny, Kaliniński, Moskiewski, Orłowski, Charkowski, Północnokaukaski, Zakaukaski, Środkowoazjatycki, Nadwołżański, Uralski, Syberyjski, Zabajkalski), które spełniały administracyjno-mobilizacyjną rolę w zabezpieczeniu gotowości bojowej jednostek ACz.

Wyposażenie sił zbrojnych ZSRR w pierwszych trzech pięcioletkach w skomplikowane uzbrojenie i nowy sprzęt bojowy oraz szybki rozwój w dziedzinie wojskowości stawiały kadrze dowódców surowsze wymagania. Dlatego sieć średnich i wyższych wojskowych zakładów naukowych, zwłaszcza technicznych, poważnie rozszerzono. W tym czasie liczba akademii wojskowych wzrosła z 6 do 16. W tym okresie powstały: Wojskowa Akademia Mechanizacji i Motoryzacji Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, Wojskowa Akademia Elektrotechniczna oraz Wojskowa Akademia Transportowa. Pod koniec lat trzydziestych powstały: Wojskowa Akademia Gospodarcza, Wojskowa Akademia Lotnicza, Wojskowa Akademia Budowy Okrętów i Uzbrojenia, Wojskowa Akademia Medyczna (morska). W roku 1939 kadra dowódczo-sztabowa kształciła i szkoliła się w akademiach wojskowych, na 6 wydziałach specjalistycznych, w 63 szkołach wojskowych sił lądowych, w 32 szkołach lotniczych i lotniczo-technicznych oraz w 14 wojskowych szkołach morskich. Do kształcenia i szkolenia dowódców najwyższych szczebli utworzono w 1936 r. Akademię Sztabu Generalnego. W 1935 r. wprowadzenie wspomnianych już stopni wojskowych dla osób zajmujących kierownicze stanowiska dowódcze, a w roku 1940 stopni generałów i admirałów, poważnie wzmocniono autorytet dowódców i zaprowadziło wyraźny ład w systemie odbywania przez nich zawodowej służby wojskowej¹⁶.

Kadra dowódczo-sztabowa Armii Czerwonej w okresie „wielkiej czystki”

Na przełomie lat trzydziestych ACz dysponowała zróżnicowaną kadrą dowódczo-sztabową. Wśród jej prominentnych przedstawicieli wielu wniosło poważny wkład w dorobek myśli teoretycznowojskowej, wielu jednak odznaczało się niekompetencją i polityczną prawomyślnością, jako jedyną rekomendacją do sprawowania powierzonych im funkcji.

Za najwybitniejszego dowódcę i teoretyka ACz uchodził Michaił Frunze. Odniósł szereg sukcesów w okresie wojny domowej, miał również na koncie poważny dorobek teoretyczny. Bardzo słabym dowódcą i organizatorem był ludowy komisarz obrony K. Woroszyłow. Nie posiadał wykształcenia, ani wojskowego, ani ogólnego, charakteryzowała go niska inteligencja, skłonność do intryg i niekompetencja. Karierę zawdzięczał wyłącznie związaniu się ze Stalinem i lojalności wobec niego. M. Tuchaczewskiego uważano za najwybitniejszy obok Frunzego umysł ACz. Wsławił się szeregiem zwycięstw

¹⁶ M. Zgórniak, *Wokół genezy „Fall Barbarossa” i problemów wojny prewencyjnej w 1941 r.*, [w:] „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, Wrocław 1998, t. XXI, s. 176 – 177.

w wojnie domowej, choć w 1920 r. poniósł klęskę w wojnie polsko-radzieckiej. Cechowała go konsekwencja i opanowanie, zarzucano mu jednak skłonność do okrucieństwa, awanturnictwo w strategii, lekceważenie pracy sztabów i niezrozumienie zasad sztuki wojennej. W okresie międzywojennym Tuchaczewski starał się jednak nadrobić braki, dużo czytał, studiował rozwój myśli wojskowej i publikował. Popierał w armii nowatorstwo i sam inicjował badania nad nowinkami technicznymi oraz pionierskimi koncepcjami. W okresie sprawowania funkcji wicekomisarza zgromadził wokół siebie grono zdolnych i ambitnych dowódców, takich jak: Jakow Ałksnis, Nikołaj Jefimow, Innokientij Chalepski, Nikołaj Siniawski, Boris Feldman i Josif Sławin. S. Budionnego cechowała wyłącznie osobista brawura, nie szły jednak za nią najmniejsze nawet zdolności dowódcze. Nie posiadał wykształcenia wojskowego, nisko oceniano również jego poziom intelektualny. Związał się z Woroszyłowem, z którym wdawał się we wspólne intrygi i dbał o budowanie własnej legendy. Oponował przeciwko marginalizacji roli kawalerii, będąc zagorzałym przeciwnikiem rozwoju wojsk pancerno-motorowych. A. Jegorow stanowił kolejny przykład dość przeciętnego dowódcy liniowego, który swój awans zawdzięczał politycznym związkom ze Stalinem. Nie posiadając wybitniejszych talentów wojskowych, dbał o utrzymanie wysokiej pozycji we władzy, posługując się pochlebstwami i serwilizmem. Bardzo słaby poziom wojskowy wykazywał również W. Blücher. Człowiek prosty, niewykształcony, interesował się przede wszystkim służbą garnizonową. Cieszył się jednak wielką popularnością. Za wybitnych wojskowych uznać wypada Jonasza Jakira i Hieronima Uborewicza. Obaj wykształceni, odnieśli szereg zwycięstw podczas wojny domowej i wykazali się nieprzeciętnymi talentami dowódczymi. Uborewicza uważano za dowódcę niezwykle wymagającego i surowego, ale nie bezwzględnego i grubiańskiego wobec żołnierzy¹⁷.

W drugiej połowie lat trzydziestych wartość kadrowa Armii Czerwonej uległa znacznemu osłabieniu. Dotknęły ją bowiem – i to na ogromną skalę – masowe czystki. Podkreślić należy, iż w dotychczasowej historii ACz czystki w jej korpusie oficerskim miały już kilkakrotnie miejsce. Pierwsza była związana z reformą wojskową, jaką na przełomie 1924 – 1925 r. przeprowadził Frunze, który ograniczył rolę komisarzy politycznych, umacniając tym samym znaczenie faktycznych dowódców wojskowych. W 1926 r. usunięto z wojska kilkanaście tysięcy oficerów dawnej armii carskiej. Czystka przeprowadzona w latach 1933 – 1934 dotknęła ACz w znacznie mniejszym stopniu niż partię, z której usunięto wówczas około 17% członków (odpowiedni odsetek w wojsku wynosił tylko 2 – 4%)¹⁸.

W okresie rekonstrukcji gospodarki narodowej, strukturalno-organizacyjnych i materiałowo-technicznych przekształceń ACz zrodziło się nader ujemne, groźne zjawisko – kult Józefa Stalina. Gloryfikacja jego osoby, przede wszystkim przez najbliższe otoczenie, spowodowała, że w połączeniu z ujemnymi cechami charakteru, takimi jak: brutalność, kapryśność, podejrzliwość, przed którymi tak mocno przestrzegał Lenin (Foliogram –

¹⁷ A. Grzywacz, op. cit., s. 61 – 65.

¹⁸ M. Zgórniak, *Wokół genezy...*, s. 178.

ocena cech osobowych Stalina wyrażona przez Lenina), przekształciło się u Stalina w połowie lat trzydziestych w skrajną samowolę, nadużywanie władzy, przejawiające się w stosowaniu represji, aresztowań i straceń niewinnych ludzi.

Represje na wielką skalę prowadziły służby wewnętrzne i specjalne kierowane wówczas przez Henryka Jagodę, zapoczątkowane u schyłku 1934 r. po skrytobójczym zamordowaniu Siergieja Kirowa, który zginął w nie wyjaśnionych do końca okolicznościach. Ogromna fala represji nastąpiła jesienią 1936 r., gdy zgodnie z życzeniem Stalina szefem Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) został mianowany Nikołaj Jeżow - członek ekipy sekretariatu Stalina i wierny wykonawca jego woli. Dwuletni okres sprawowania przezeń funkcji zyskał w historii ZSRR ponurą nazwę „jeżowszczyzny”¹⁹.

W 1937 roku aresztowania nabrały masowego charakteru, godząc przede wszystkim w kierowniczą kadre aparatu partyjnego-państwowego, gospodarczego oraz kierownictwo sił zbrojnych.

Na zwołanym w celu wzmożenia akcji represyjnych lutowo-marcowym plenum KC WKP(b) Stalin w swym referacie wysunął fałszywą tezę o rzekomym zaostrzeniu się walki klasowej w miarę zbliżania się Kraju Rad do socjalizmu. Zarówno wprowadzony przez Stalina na plenum termin „dwulicowiec”, jak i wcześniejszy „wrog ludu”, stał się etykietą, którą przyklejano ludziom mającym odwagę myśleć i mówić krytycznie. W wyniku nalegań Stalina na plenum stwierdzono, że z demaskowaniem politycznych „dwulicowców” i „wrogów ludu” spóźniono się o kilka lat. Stwierdzenie to w sposób wyraźny inspirowało stosowanie przez aparat NKWD masowych represji, które dotknęły również siły zbrojne ZSRR, a zwłaszcza jej wyższą kadre. Szczególne nasilenie represji w wojsku nastąpiło w latach 1937 – 1938 (obrazuje to zestawienie tabelaryczne)²⁰.

Na skutek fałszywych oskarżeń oraz sfingowanych procesów wyniszczono wówczas liczną kadre dowódców i oficerów politycznych RKKa. W resorcie spraw wewnętrznych sfabrykowano wersję o „kontrewolucyjnej wojskowej organizacji faszystowskiej”, działającej rzekomo w siłach zbrojnych. Za jej organizatorów uznano utalentowanych przywódców wojskowych państwa radzieckiego, najwybitniejszych teoretyków, specjalistów i praktyków wojskowych, bohaterów wojny domowej, twórców i organizatorów ACz.

Jako „agentów obcego wywiadu” i „wrogów ludu” skazano i stracono trzech marszałków Związku Radzieckiego (z wszystkich pięciu): M. Tuchaczewskiego - zastępcę ludowego komisarza obrony, W. Blüchera - dowódcę Samodzielnej Armii Dalekowschodniej, i A. Jegorowa - szefa Sztabu Generalnego RKKa.

Zginęli wszyscy dowódcy okręgów wojskowych, w tym: H. Uborewicz, J. Jakir, Iwan Biełow, August Kork, Robert Eideman, Paweł Dybienko, I. Fed’ko. W wielu wypadkach Stalin osobiście inicjował stosowanie represji wobec poszczególnych dowódców ACz, żądał pełnej likwidacji „spisku”, wzywał do całkowitego wykarczowywania „wrogów ludu”, „sygnalizowania” o ich działaniu.

¹⁹ F. Zbiniewicz, op. cit., s. 10 – 11.

²⁰ P. Wiczorkiewicz, *Sprawa Tuchaczewskiego*, Warszawa 1994, s. 101 – 104.

W latach 1937 - 1938 bezpodstawnie aresztowano i w wielu wypadkach rozstrzelano tysiące wyższych, średnich i młodszych dowódców oraz pracowników politycznych ACz i MW. Zginął szef GZP Acz Jan Gamarnik (zastrzelił się podczas próby aresztowania). Aresztowano i stracono dwu jego zastępców A. Bulina i G. Osiepiana, zginęli prawie wszyscy członkowie rad wojennych (zastępcy ds. politycznych) okręgów wojskowych - M.P. Amelin, L. Aronsztam, G.I. Wiekliczew, Grigorij Chachanian, szefowie zarządów politycznych: A. Bitte, T. Goworuchin, S. Ziemskow, M. Isajenko, A. Tarutinski. W tym samym czasie stracili życie w wyniku represji: zastępca szefa resortu obrony ZSRR i dowódca MW - Władimir Orłow, zastępca szefa resortu obrony ZSRR i dowódca Sił Powietrznych RKKA - Jakow Ałksnis, dowódca radzieckich wojsk pancernych - I. Chalepski²¹.

²¹ *Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego 1941 – 1945. Zarys historii*, Warszawa 1969, s. 42 – 47. W następstwie represji tylko w latach 1937 – 1939 zginęli: marszałkowie ZSRR – W.K. Blücher, A.I. Jegorow, M.N. Tuchaczewski; dowódcy armii I rangi (generałowie armii) – I.P. Bielow, I.P. Uborewicz, J.E. Jakir; komisarz armijny I rangi (generał armii) – J. Gamarnik; flagmani floty I rangi (admirałowie floty) – M.W. Wiktorow, W.M. Orłow; dowódcy armii II rangi (generałowie pułkownicy) – J.I. Ałksnis, I.I. Wacetis, I.N. Dubowoj, P.E. Dybienko, N.D. Kaszyrin, A.I. Kork, M.K. Lewandowski, A.I. Siediakin, I.F. Fed'ko, I.A. Chalepski; flagmani floty II rangi (admirałowie) – I.K. Kożanow, R.A. Muklewicz; komisarze armijni II rangi (generałowie pułkownicy) – M.O. Amelin, T.N. Aronsztam, A.S. Bulin, G.I. Biekliczew, A.S. Gruszyn, G.I. Gurin, B.M. Ippo, S.N. Kozewnikow, M.M. Landa, A.N. Mezis, G.S. Okuniew, G.A. Osiepien, I.E. Sławin, P.A. Smirnow, A.A. Szyfres, G.D. Chachanian; dowódcy korpusu (generałowie lejtnanci) – M.I. Alafuzo, E.F. Appoga, G.D. Bazilewicz, M.A. Batorski, S.N. Bogamiagkow, L.J. Wajner, M.I. Wasilenko, M.D. Wielikanow, G.D. Gaj (Bżyszkian), J.P. Gailit, I.I. Gark'awy, A.I. Gekker, M.J. Giermanowicz, M.W. Gitis, B.S. Gorbaczow, S.E. Gribkow, I.K. Graiaznow, N.A. Efimow, Z.F. Zonberg, F.A. Ingaunis, M.W. Kałmykow, E.I. Kowtiuch, I.D. Kosogow, N.N. Kriworuczko, N.W. Kujbyszew, I.S. Kutiałow, W.K. Ławrow, A.J. Łapin, W.N. Lewiczew, N.W. Lisowski, R.W. Łagwa, S.A. Miezenikow, W.M. Mulin, N.N. Pietin, W.M. Primakow, S.A. Pugaczew, W.K. Putna, M.W. Sangurski, I.I. Smolin, W.N. Sokolow, A.A. Storożenko, K.A. Stucka, S.A. Turowski, S.P. Urlicki, B.M. Feldman, D.S. Fiesienko, W.W. Chripin, K.A. Czajkowski, R.P. Eideman; komisarze korpusni (generałowie lejtnanci) – J.L. Awinowitski, M.J. Aspe, A.Ch. Artuzow, M.F. Bieriszkin, J.K. Bierzin, A.M. Bitte, I.M. Grinberg, L.J. Gruber, N.I. Iljan, F.J. Karin, J.F. Niemierzelli, I.G. Nieronow, N.I. Orłow, I.P. Pietruchow, A.P. Prokowief, E.E. Rodionow, N.A. Sawko, K.G. Sidorow, B.U. Trojankier, M.L. Choros, W.N. Szeszakow, O.O. Szeinbriuk, A.P. Łarcew, G.G. Jastriebow; flagmani I rangi (wiceadmirałowie) – K.I. Duszenow, I.N. Kadatski – Rudniew, G.P. Kiriejew, I.M. Ludri, E.S. Pamzerzański; flagmani II rangi (kontradmirałowie) – A.W. Wasiliew, G.W. Wasiliej, G.G. Winogradzki, G.P. Gałkin, d.P. Isakow, J.I. Ozolin, E.K. Samborskij, A.K. Siwakow, P.I. Smirnow; inżynier korpusu (generał lejtnant inżynier wojskowy) – M.M. Siniawski; intendenci korpusu (generał lejtnant służby intendencji) – A.I. Chilcow, D.I. Kosich, P.M. Olszej; lekarz korpusu (generał lejtnant służby medycznej) – M.I. Baranow; weterynarz korpusu (generał lejtnant służby weterynaryjnej) – N.M. Nikolski; prawnik korpusu (generał lejtnant służby sprawiedliwości) – N.P. Rozowski.

**Zestawienie aresztowanych i straconych radzieckich dowódców
i komisarzywyższych szczebli w latach 1937–1938**

Stopień wojskowy	Współczesny odpowiednik	Było	Aresztowano	Wróciło	Zginęło
Marszałek ZSRR	Marszałek ZSRR	5	3	-	3
Komisarz armii I rangi	Generał armii	1	-	-	1*
Dowódca armii I rangi	Generał armii	4	3	-	3
Flagman floty I rangi	Admirał floty	2	2	-	2
Dowódca armii II rangi	Generał pułkownik	10	10	-	10
Flagman floty II rangi	Admirał	2	1	-	1
Komisarz armii II rangi	Generał pułkownik	15	15	-	15
Dowódca korpusu	Generał lejtnant	55	49	1	48
Flagman I rangi	Wiceadmirał	6	5	-	5
Komisarz korpusu	Generał lejtnant	28	25	2	23
Flagman II rangi	Kontradmirał	15	9	1	8
Dowódca dywizji	Generał major	199	136	11	125
Komisarz dywizji	Generał major	97	79	10	69
Dowódca brygady	Generał major lub pułkownik	389	221	21	200
Komisarz brygady	Generał major lub pułkownik	36	34	-	34
Inżynier korpusu	Generał lejtnant inżynier wojskowy	2	2	1	1
Intendent korpusu	Generał lejtnant	3	3	-	3
Lekarz korpusu	Generał lejtnant służby medycznej	2	2	-	2
Weterynarz korpusu	Generał lejtnant służby weterynaryjnej	1	1	1	-
Intendent dywizji	Generał major	10	6	-	6
Inżynier dywizji	Generał major inżynier wojskowy	9	7	2	5
Ogółem		891	613	50	564

Kult jednostki, a zwłaszcza panująca w jego warunkach atmosfera podejrzliwości, szpiegowania wywarła demoralizujący wpływ również na kadre, która nie była represjonowana i pozostawała w siłach zbrojnych.

Po styczniowym plenum KC WKP(b) w 1938 roku atmosfera polityczna uległa pewnemu złagodzeniu, lecz represje były kontynuowane. W zredagowanym przez siebie liście „W sprawie braków w pracy partyjno-politycznej w RKKA i środków ich usunięcia” Stalin wysuwał żądanie „pełnej bolszewizacji Armii Czerwonej”, „likwidacji następstw szkodnictwa” oraz „oczyszczenia wojska z wrogów ludu”.

Organizator masowych aresztowań, gorliwy wykonawca dyrektyw Stalina nakazujących szerzenie kampanii represyjnych Jeżow został 8 grudnia 1938 r. przez tego samego Stalina usunięty ze wszystkich stanowisk i obciążony odpowiedzialnością za wszystkie represje, a następnie rozstrzelany, jako winny nadużywania władzy przez aparat NKWD w latach 1937-1938. Jeżowa zastąpił na stanowisku szefa resortu spraw wewnętrznych w grudniu 1938 r. Ławrientij Beria.

Luki w stanach kadry powodowały, że na bardzo poważne stanowiska wyznaczano dowódców o niedostatecznym doświadczeniu. Już w 1937 r. odsetek nowych dowódców wynosił: w piechocie 60%, w wojskach pancernych - 45%, w lotnictwie - 25%. Znaczne braki wykazywał też aparat polityczny. W początkach 1938 r. w siłach zbrojnych było nie

obsadzonych 10 500 stanowisk pracowników politycznych, co stanowiło prawie 1/3 ich liczebności etatowej. Pracowników starszych szczerbi brakowało około połowy; a generałów - ponad połowę. W tych warunkach obniżył się zdecydowanie poziom dowodzenia, a przede wszystkim moralny i wychowawczy wpływ kadry na stany żołnierskie²².

Radziecki system fortyfikacyjny jako element systemu obronnego państwa

Przygotowanie terytorium kraju pod względem obronnym zgodnie z doktryną wojenną stanowiło istotny element systemu obronnego ZSRR. W okresie pierwszych trzech pięcioletek, szczególnie na zachodnich rubieżach państwa radzieckiego wybudowano pas stałych umocnień fortyfikacyjnych zwanych „Umocnionymi Rejonami”. Nadmienić należy, iż po zakończeniu pierwszej wojny światowej i konfliktu polsko-bolszewickiego lat 1919 – 1920 większość umocnień wzniesionych w okresie carskiej Rosji znalazła się w granicach państw powstałych po oderwaniu się od byłego imperium. Dość liczne i rozległe fortyfikacje pozostały też na terenach Polski. Największa z nich była w Modlinie. Dwa obozy ciągle, cytadela w środku i osiemnaście fortów pozwalały na doskonałą obronę tej pozycji fortyfikacyjnej. Następna to twierdza dęblńska z siedmioma fortami i cytadelą oraz punktami polowymi dla oddziałów piechoty i stanowiskami ogniowymi artylerii. Kolejny rejon fortyfikacyjny znajdował się w Brześciu n. Bugiem. Obok wymienionych twierdz na zachodnich granicach Rosji istniały liczne rejonu umocnione. Zaliczyć do nich należy fortyfikacje linii Narwi - Biebrzy z twierdzą Osowiec, fortyfikacje Niemna czy trójkąt twierdz wołyńskich Dubno - Łuck - Równe. Podobnie rzecz się miała na północy w rejonie przesmyku karelskiego.

Do połowy lat dwudziestych ZSRR na swoich zachodnich granicach nie dysponował poważniejszymi fortyfikacjami i nie podjął intensywnych prac nad ich budową czy rozbudową. Do wyjątków należały umocnienia nabrzeża Kronsztadu k. Leningradu i Sewastopola, które uzupełniono po skutkach walk z czasów rewolucji i wojny domowej, oraz twierdza Kusza na granicy z Afganistanem. Natomiast na zachodzie wzniesiono jedynie miejscami (np. na granicy z Finlandią) umocnienia polowe.

Sytuacja w tym zakresie zaczęła się zmieniać u schyłku lat dwudziestych, kiedy to rozpoczęto wykonanie pierwszej „pięcioletki”, której jednym z celów była modernizacja i rozbudowa radzieckiego potencjału militarno-przemysłowego. W ramach tych przedsięwzięć na przełomie lat 1928/1929 podjęto decyzję o wzniesieniu fortyfikacji ciągnących się wzdłuż zachodniej granicy państwa.

Zanim decyzja ta nabrała mocy urzędowej, w radzieckim kierownictwie polityczno-wojskowym zastanawiano się nad formą fortyfikacji, które harmonizowałyby z warunkami terenowymi i charakterem działań wojennych oraz względami natury ekonomicznej. Bazując na doświadczeniach pierwszej wojny światowej oraz ożywionej dyskusji wśród fortyfikatorów państw europejskich, radziecka koncepcja zakładała budowę rejonów umocnionych (Оқдлđë,ііііé Ģřéіі – UR), które w swej strukturze i rozbudowie posiadały cechy silnej i wielkiej, skoncentrowanej fortyfikacji oraz wielkiej liczby małych - długo-

²² E. Duraczynski, *Uderzyć przed Hitlerem*, „Przegląd” 2001, nr 25, s. 47 – 48.

trwałych budowli obronnych. Zamierzano wybudować je na całym zachodnim pograniczu z zadaniem osłony najważniejszych kierunków operacyjno-strategicznych: Leningradu, Moskwy i Kijowa. Między poszczególnymi rejonami zdecydowano pozostawić nieufortyfikowane przestrzenie - głównie ze względów oszczędnościowych, a także i z przyczyn doktrynalnych - obawy przed zaniechaniem działań manewrowych w razie dysponowania ciągłą linią fortyfikacyjną²³.

Podstawę linii umocnień według planów radzieckich stanowił UR. Odpowiadał liczebnie brygadzie piechoty, z silnym wyposażeniem w środki ogniowe dorównujące korpusowi. Dysponował własnym dowództwem ze sztabem, 2 - 8 batalionami cekaemów, pułkiem artylerii, do 3 wydzielonych baterii artylerii ciężkiej, batalionem pancernym, kompanią (niekiedy batalionem) łączności, samodzielnym batalionem saperów oraz służbami.

Ogólnie rzecz ujmując, typowy UR rozciągał się na długości od 100 do 180 km (średnio 140) oraz głębokości od 30 do 50 km (średnio 41) i miał zróżnicowany charakter. Budowano go zazwyczaj jako umocniony rejon wyładowczy (np. na północ od Polesia) lub wznoszono go, opierając się na naturalnych przeszkodach wodnych, przede wszystkim liniach rzek i bagien (na Polesiu i Ukrainie). Pod względem inżynierskim i technicznym UR stanowił skomplikowany system żelbetowych i pancernych schronów bojowych i umocnień zabezpieczających. Wewnątrz UR budowano podziemne magazyny, elektrownie, szpitale, stanowiska dowodzenia i węzły łączności. Podziemne budowle łączył labirynt tuneli, galerii, ukrytych połączeń. Każdy UR mógł prowadzić samodzielne działania bojowe nawet w stanie całkowitej izolacji.

Początek lat trzydziestych należy uznać za okres długotrwałego planu rozbudowy radzieckich umocnień fortyfikacyjnych na granicy z Finlandią, Estonią, Łotwą, Polską i Rumunią. Front fortyfikacyjny między Finlandią a Morzem Czarnym obejmować miał szereg rejonów umocnionych (lub tylko częściowo umocnionych), m.in.: Karelski, Kingisepp (Jamburg), Psków, Połock, Mińsk, Mozyrz, Korosteń, Nowogród Wołyński (Zwiahel), Latyczów (Letyczew), Mohylów Podolski, Rybnica, Tyraspol i Odessa.

Nazwy te określały jednocześnie mniej więcej przebieg linii obronnej, z poważniejszą przerwą, jaką stanowiły trudno dostępne tereny błotnistej Prypeci. Był to właśnie front nazwany nieoficjalnie „Linia Stalina” (przebieg tej linii w terenie przedstawia mapa)²⁴. Na północy opierał się na starych, ale wzmocnionych fortyfikacjach nad Zatoką Fińską, na południu zaś zakończenie jej opierało się na fortyfikacjach wybrzeża w rejonie Odessy. Była ona dostosowana do rzeźby terenu i miała swe punkty ciężkości na głównych kierunkach komunikacyjnych, poprzez zagęszczenie i pogłębienie umocnionych rejonów.

Okres budowy „Linii Stalina” obejmował lata 1929 - 1939, jednak można w nim wyróżnić dwa charakterystyczne etapy, mianowicie: pierwszy - to lata 1931 - 1934, w którym zbudowano pierwsze trzynaście UR w miarę możliwości z pełnym wyposażeniem; drugi - w latach 1936 - 1939, gdzie postanowiono zamknąć istniejące luki między trzynastoma UR poprzez budowę następnych ośmiu, dodatkowo wzmocnić fortyfikacje ciężką artylerią umieszczoną w bunkrach flankujących oraz zakończyć formowanie załóg.

Zasadnicze prace pierwszego etapu rozpoczęły się na początku 1931 r. i prowadzono je do 1934 r., a w niektórych UR nawet do 1935 r. W tym okresie na terenie Leningradzkiego

²³ F. K., *Rosyjskie fortyfikacje*, „Bellona” 1944, z. 3, s. 74 - 79.

²⁴ Z. Cutter, „Linia Stalina” - fortyfikacje zachodniego pogranicza ZSRR w latach 1918 - 1939, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1996, t. XXXVIII, s. 204.

Okręgu Wojskowego (LOW) powstały dwa nowe UR: „Kingisepp”, „Psków” oraz zmodernizowano Karelski. Na terenie Białoruskiego (Zachodniego) Okręgu Wojskowego (BOW) wzniesiono trzy UR: „Połock”, „Mińsk” i „Mozyrz”. Natomiast w Ukraińskim Okręgu Wojskowym (UOW) zbudowano sześć: „Korosteń”, „Nowogród Wołyński” (Zwiahel), „Latyczów” (Letyczew), „Mohylów Podolski”, „Rybnica”, „Tyraspol”, oraz unowocześniono fortyfikacje Odessy.

Drugi okres budowy „Linii Stalina” nastąpił w 1936 roku. Rozpoczęto wtedy wznoszenie dalszych ośmiu UR - głównie w lukach między istniejącymi już trzynastoma, a mianowicie: „Murmańsk” w LOW; „Słuck”, „Polesko-Wołyński” w BOW; „Kijów”, „Winnica”, „Kamieniec Podolski”, „Kodymski” i „Szepietówka” w Kijowskim Okręgu Wojskowym. Oprócz technicznej rozbudowy, w tym czasie kompletowano również załogi rejonów umocnionych. O ile w latach 1931 – 1934 istniały w UR tylko skadrowane oddziały, o tyle począwszy od 1936 r., miały one już kadrowe dywizje o liczebności 6560 żołnierzy²⁵.

Rozbudowa drugiego etapu trwała prawdopodobnie do końca sierpnia 1939 r., po czym została przerwana na wyraźny rozkaz Józefa Stalina. Należy sądzić, iż decyzja ta wynikała m.in. z podpisania 23 sierpnia 1939 paktu Ribbentrop - Mołotow. Jednocześnie w myśl wytycznych Stalina do końca 1940 r. należało: rozwiązać siedem i sformować z nich UR przewidziane na nową linię graniczną według ustaleń paktu Ribbentrop - Mołotow; pozostawić niezmienione UR na Dalekim Wschodzie (ufortyfikowany trójkąt Władywostoku – Chabarowska – Nikołajewa), Karelski i rejon umocniony na Dniestrze (m.in. „Tyraspolski”); zmniejszyć stany UR z 48 do 26 tys. żołnierzy; rozformować jednostki znajdujące się w UR, pozostawiając tylko 11 dowództw, 4 pułki artylerii, 34 samodzielne bataliony ckm, 20 samodzielnych dywizjonów artylerii, 13 samodzielnych kompanii ckm²⁶.

Nie był to jednak koniec historii UR i całej „Linii Stalina”. 7 września 1939 r. załogi niektórych UR otrzymały rozkaz osiągnięcia pełnej gotowości bojowej celem wzięcia udziału w działaniach bojowych przeciwko Polsce. W składzie Frontu Białoruskiego znalazły się wojska UR – „Połockiego”, „Mińskiego” i „Mozyrskiego”. Natomiast Front Ukraiński dysponował jednostkami UR – „Nowogrodzko-Wołyńskiego”, „Kamieniec-Podolskiego”, „Latyczowskiego” oraz „Mohylskiego” i „Rybnickiego”. Wszystkie one 17 września 1939 r. przekroczyły granicę polsko-radziecką i czynnie uczestniczyły w działaniach militarnych. Po ich zakończeniu zostały rozmieszczone na terenie fortyfikacji polskich, które znalazły się w nowych granicach ZSRR określonych układem niemiecko-radzieckim z 28 września 1939 r. Od 28 czerwca 1940 r. stanowiły natomiast obsadę nowej linii umocnień zwanej „Linia Mołotowa”²⁷.

Konstatację końcową rozważań można ująć w postaci kilku wniosków ogólnych. Realizacja trzech pięcioletnich planów gospodarczych umożliwiła rozbudowę potencjału

²⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Oddziału II sztabu Głównego WP, 1775/89/1120 – 21, *Rozwój radzieckich fortyfikacji od 1934 roku*.

²⁶ Ibidem, Kolekcja materiałów z archiwów Federacji Rosyjskiej, II.100.1.1852, *Meldunek K. E. Woroszyłowa do Stalina i Mołotowa z 29 VII 1939 r. o stanie RKKa*, s. 10 – 12.

²⁷ Ibidem, II.100.1.1465, *Rozkaz Ludowego Komisarza Obrony ZSRR o zadaniach naczelnego inżyniera RKKa w sprawie inspekcjonowania Umocnionych Rejonów*, s. 12 – 15.

militarnego ZSRR. Stanowiły one jednocześnie podstawę do przekształceń strukturalno-organizacyjnych i materiałowo-technicznych Armii Czerwonej.

Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona otrzymywała tym sposobem coraz większą ilość nowoczesnego uzbrojenia i sprzętu technicznego. Zmiany nastąpiły w wyposażeniu piechoty. W artylerii dążono do zwiększania donośności ognia i szybkostrzelności dział, konstruowano nowe wzory sprzętu, zwłaszcza artylerii polowej, przeciwpancernej i przeciwlotniczej. Nastąpił też stosunkowo szybki rozwój broni pancernej. Opracowano dokumentację i podjęto produkcję kilku typów czołgów. Przeciętna roczna produkcja tych wozów bojowych wynosiła w latach 1935-1937 ponad 3 tys. maszyn, głównie czołgów lekkich, produkcja czołgów średnich i ciężkich była niewielka. W połowie 1938 r. opracowano nowe prototypy czołgów średnich i ciężkich, w tym uznanego za najlepszy czołg drugiej wojny światowej-średniego czołgu T-34, a także ciężkiego czołgu KW. Wiele uwagi poświęcono równocześnie sprawom produkcji sprzętu technicznego innych rodzajów wojsk i służb: łączności, inżynieryjno-saperskich, chemicznych. W połowie lat trzydziestych przystąpiono do seryjnej produkcji różnych typów samolotów radzieckiej konstrukcji, rezygnując z kosztownego i zawodnego importu sprzętu lotniczego. Znaczne sukcesy osiągnięto w produkcji ciężkich samolotów, w tym bombowców. W 1935 r. opracowano dwusilnikowy bombowiec szybki SB. Znaczne postępy wykazywała produkcja samolotów myśliwskich. Dzięki osiągnięciom myśli konstruktorskiej i wysiłkom przemysłu lotniczego do końca lat trzydziestych wyprodukowano ogółem w ZSRR prawie 25 tys. samolotów. Nie wszystkie jednak modele dorównywały światowym standardom. Rozbudowie i gruntownej modernizacji uległa także młynarka wjenna.

W okresie zagrożenia wojennego zostały również poddane rewizji zasadnicze założenia sztuki wojennej. Na przełomie lat trzydziestych pracowano w ZSRR nad teorią głębokiej operacji zaczepnej oraz zasadami współdziałania wszystkich rodzajów wojsk na przyszłym polu walki. Zakładała ona rozwiązywanie operacyjnych zadań natarcia przy pomocy potężnych uderzeń wojsk pancernych i związków ogólnowojskowych w celu przełamania i obezwładnienia obrony nieprzyjaciela na dużą głębokość oraz przerastanie sukcesu taktycznego w operacyjny w następstwie wprowadzenia do bitwy wojsk szybkich: związków pancernych, piechoty zmotoryzowanej i kawalerii przy wsparciu lotnictwa i desantów powietrznych. Celem głębokiej operacji miało być rozbicie wielkich zgromadzeń wojsk nieprzyjaciela w wyniku uderzeń na jednym lub kilku kierunkach operacyjno-strategicznych.

Była to zasadniczo nowa teoria prowadzenia operacji zaczepnej, jakościowy skok w rozwoju sztuki wojennej. Odrzucała ona dawne sposoby stopniowego pokonywania obrony nieprzyjaciela na rzecz zdecydowanych, gwałtownie rozwijających się działań zaczepnych wojsk szybkich.

Tworzone w ACz korpusy zmechanizowane miały stanowić podstawę operacyjnego taranu, główną siłę realizującą w praktyce teorię głębokiej operacji. Na podstawie tej teorii opracowano i wprowadzono w latach 1935-1939 do regulaminu polowego RKKA odpowiednie założenia taktyczne i operacyjno-strategiczne. Twórcami teorii głębokiej operacji byli znani, radzieccy teoretycy wojskowi skupieni w zespołach naukowców Akademii Wojskowej im. Frunzego i Akademii Sztabu Generalnego RKKA, tacy jak: Władimir Triandafilow, Michaił Tuchaczewski, Aleksander Jegorow, Georgij Isserson, Konstantin Kalinowski, Siergiej Krasnilow, Aleksander Łapczyński, Jewgienij Szyłowski.

Jednak w latach 1938-1940 nastąpiło odejście od teorii głębokiej operacji, do której naturalnym biegiem rzeczy musiano wrócić niebawem w latach wojny z Niemcami, stano-

wiła bowiem obiektywny wymóg nowoczesnej sztuki wojennej. Tymczasem jednak teorię głębokiej operacji odrzucono jedynie dlatego, że na jej temat Stalin się nie wypowiedział, a jej twórcy byli „wrogami ludu”. Ten stan rzeczy spowodował m.in. rozformowanie w 1940 r. utworzonych w połowie lat trzydziestych wszystkich korpusów zmechanizowanych na skutek błędnych wniosków wyciągniętych z ograniczonego doświadczenia wojny w Hiszpanii. Podejmowano także próby zmian operacyjnych zadań lotnictwa, sprowadzając je w istocie rzeczy do działań jedynie nad polem walki w taktycznej więzi z wojskami lądowymi toczącymi tę walkę. Takie podejście świadczyło o cofnięciu teorii sztuki wojennej ku liniowym formom działań w skali operacyjnej.

Generalny wniosek płynący z ogólnej charakterystyki Armii Czerwonej lat 1936–1939 sprowadzić można do stwierdzenia, iż w dziedzinie strukturalno-organizacyjnej i materiałowo-technicznej poczyniono znaczące postępy. Jednakże poważne błędy w rozwoju sił zbrojnych ZSRR tego okresu, związane z kultem osoby Stalina, który osobiście podejmował decyzje w najważniejszych sprawach dotyczących obrony państwa, obniżały zarówno ich zdolność, jak i gotowość bojową w obliczu konfliktu militarnego

Ogromną krzywdę wyrządzono kadrcze dowódców sił zbrojnych. Represje lat 1937–1938 uderzyły szczególnie dotkliwie w centralny aparat resortu obrony ZSRR, w Główny Zarząd Polityczny, w kadre Moskiewskiego, Leningradzkiego, Kijowskiego, Białoruskiego Okręgu Wojskowego, Samodzielnej Armii Dalekowschodniej, Floty Bałtyckiej i Czarnomorskiej. Aresztowano wielu dowódców i wykładowców akademii i uczelni wojskowych. Z ACz usunięto i w większości wypadków aresztowano wszystkich dowódców korpusów, prawie wszystkich dowódców dywizji, około połowy dowódców pułków, członków rad wojennych i szefów politycznych zarządów okręgów, większość komisarzy wojskowych korpusów, dywizji, brygad. Represje spowodowały ogromne straty w siłach zbrojnych ZSRR, były bowiem wymierzone m.in. w szczególnie doświadczoną i wyspecjalizowaną kadre dowódczą wojska.

Ogółem w latach 1937 - 1938 represje dotknęły, poza wyższym dowództwem, jedną piątą kadry oficerskiej. Co piąty oficer był represjonowany, wielu zginęło. Masowe represje wywarły nader ujemny wpływ na zdolność bojową wojska. Szczególnie tragicznie wykazały to ciężkie porażki i ogromne straty Armii Czerwonej w początkowym okresie wojny radziecko-niemieckiej 1941 roku. W przededniu wojny i w ciągu pierwszych jej miesięcy, jak piszą historycy rosyjscy, zrehabilitowano 25% represjonowanych i wcielono z powrotem do armii.

Jednocześnie popełnione błędy przez J.W. Stalina w ocenie sytuacji, jaka się wytworzyła bezpośrednio przed wojną, i lekceważenie niebezpieczeństwa napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR doprowadzały do tego, że prace nad reorganizacją i przebrojeniem armii, rozłożone na kilka lat, przebiegały powoli i przed wybuchem wojny nie zostały zakończone. Przemysł radziecki, stojący na wysokim poziomie, nie został należycie zmobilizowany do produkcji sprzętu bojowego i uzbrojenia.

Podobnie rzecz się miała z „Linia Stalina”, którą można uznać za nowoczesny system fortyfikacyjny, stanowiący doskonały przykład umiejętnego wykorzystania warunków fizyczno-geograficznych. Głęboko urzutowany, przez co uniemożliwiał manewr oskrzydający, pozwalał na powstrzymanie nie tylko natarcia piechoty, ale i wojsk pancernych. Przebiegał wzdłuż całej zachodniej rubieży państwa radzieckiego, nie na samej granicy, lecz w głębi. W takiej sytuacji każdy atak nieprzyjaciela musiał trafiać w pustkę taktyczno-operacyjną, dzięki czemu garnizony graniczne zyskiwały czas do zajęcia pozycji obronnej i działań defensywnych. Spełniał więc wymogi systemu obronnego. Niestety,

wykorzystany został on niezgodnie ze swym przeznaczeniem. Jego wojska zostały częściowo użyte w ramach agresji radzieckiej na wschodnie obszary II Rzeczypospolitej. Konsekwencje tego kroku okazały się już w niedalekiej przyszłości tragiczne dla samego ZSRR. Przesunięcie granicy na zachód kosztem Polski oraz związane z tym rozmontowanie „Linii Stalina” zaprzepaściło wieloletni wysiłek radzieckich fortyfikatorów.

22 czerwca 1941 r. Niemcy hitlerowskie uderzyły na ZSRR. Na przestrzeni od Morza Barentsa do Morza Czarnego powstał front wschodni, który od samego początku stał się głównym frontem toczącej się już od 22 miesięcy drugiej wojny światowej. Zaangażowana była w nim prawie całość sił zbrojnych bloku faszystowskiego.

Działaniami Armii Czerwonej kierowała powołana w końcu czerwca 1941 r. Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa Radzieckich Sił Zbrojnych oraz Państwowy Komitet Obrony ZSRR, działające pod bezpośrednim kierownictwem Biura Politycznego i KC WKP(b). Na czele wszystkich tych trzech instytucji, w których ramach skupiała się pełnia władzy partyjnej, państwowej i dowodzenia siłami zbrojnymi stał Józef Stalin. Po chwilowej depresji, spowodowanej niepowodzeniami Armii Czerwonej w bitwach granicznych, Stalin opanował się i podjął wielką pracę nad odnalezieniem i powołaniem na właściwe stanowiska najzdolniejszych dowódców i organizatorów. Wielu wybitnych dowódców wróciło do wojska z obozów odosobnienia i więzień. W obliczu zagrożenia ojczyzny konsolidacja w partii i społeczeństwie była ogromna.

Armia Czerwona kosztem wielkich strat i dramatycznych napięć (było to w dużej mierze spowodowane całym splotem okoliczności wynikających z kultu jednostki), zdołała wykrwawić doborowe dywizje Wehrmachtu, a następnie przejść do przeciwnatarcia. W bitwie pod Moskwą pogrzebała ostatecznie hitlerowską koncepcję wojny błyskawicznej i mit o niezwyciężoności Wehrmachtu. W 1943 r. stalingradzkie zwycięstwo sił zbrojnych ZSRR zapoczątkowało zasadniczy zwrot w wojnie na korzyść koalicji antyhitlerowskiej.

Aleksander Woźny

Ostatnia misja porucznika Mariana Długołęckiego w Berlinie

Marian Antoni Długołęcki (1911–1988), kpt. dypl., ur. w Truskawcu k. Lwowa. Po ukończeniu gimnazjum im. Karola Szajnochy we Lwowie w 1932 r. ubiegał się z powodzeniem o przyjęcie do szkoły wojskowej. W 1935 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowii Mazowieckiej i jako podporucznik¹ Wojska Polskiego otrzymał przydział do 27 pp, którym dowodził ppłk Bronisław Panek². W marcu 1939 r. otrzymał awans na stopień porucznika³, a za doskonałe wyniki w służbie odznaczono go w 1938 r. Brązowym Krzyżem Zasługi⁴. Dowódca pułku w uzasadnieniu wniosku odznaczeniowego napisał: „Oficer wyróżniający się rezultatami swojej pracy. Mając powierzony specjalny dział wyszkoleniowy – pomimo młodego wieku wywiązał się doskonale ze swego zadania. Służy jako przykład dla młodych oficerów. Zasługuje na nadanie mu Brązowego Krzyża Zasługi”. Wniosek bezpośredniego przełożonego poparł bez żadnych uwag dowódca dywizji gen. J. Gąsiorowski.

12 maja 1939 r.⁵ dzięki między innymi perfekcyjnej znajomości języka niemieckiego został wytypowany, a następnie odkomenderowany przez Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych do dyspozycji Oddziału II Sztabu Głównego WP (wywiad wojsko-

¹ Został mianowany na pierwszy stopień oficerski (ppor.) 15.10.1935 r. rozkazem BPers. MSWojsk. 30700/II/1935, lok. 214; dowódca plutonu (12.11.1935 do 16.10.1938, kompanii 17.10. do 13.11.1938 i ponownie dowódca plutonu 14.11.1938 do 12.05.1939). Kartoteka M.A. Długołęcki. [We wniosku odznaczeniowym (23-1333 IV) z 1938 r. bez daty dziennej i nr kanc. w p. 3 widnieje zapis: dowódca plutonu od 16.10.1935 r.]. W AP M. Długołęckiego znajdują się trzy dokumenty wraz ze wspomnianym wnioskiem odznaczeniowym.

² W kwestii podległości służbowej R. Gelles pisze: „Faktycznie misja młodego porucznika M. Długołęckiego, do niedawna jeszcze oficera 27 Pułku Piechoty w Częstochowie pod rozkazami ppłk. dyplomowanego Stanisława Maczka [...]”. R. Gelles, *Ostatni raport*, Wrocław 1995, s. V–VI. Autor myli się; wyższy oficer we wspomnieniach pisze na temat pobytu w Częstochowie tylko dwie linijki: „A od 4 lat byłem zastępcą dowódcy 7 dyw. piech. w Częstochowie – dowódcą piechoty dywizyjnej jak się to nazywało”. S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918-1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 40; fakt ten potwierdzają Roczne listy kwalifikacyjne w AP S. Maczka [płk. dypl. jako dowódca 81 pp w Grodnie – przyp. A.W.] za lata 1935–1938. Z przebiegu jego służby wynika, że od początku kariery oficerskiej odpowiadało mu dowodzenie oddziałami lotnymi (szybkimi), później pancerno-motorowymi.

³ Porucznik, lok. 142 (Dz. Pers. nr 2/1939).

⁴ BKZ (Dz. Pers. 3/1938).

⁵ Po zajęciu Pragi (15.03.1939) i reszty Czech przez Wehrmacht, Oddz. II SG zaczął gorączkowo przedstawiać pracę wywiadu strategicznego na tor wojenny, m.in. poprzez personalne i techniczne wzmacnianie placówek wywiadowczych oraz montowanie nowych. A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską*, Warszawa 2000.

wy)⁶. W trakcie rutynowych testów kwalifikacyjnych zauważył go kierownik Referatu „Zachód” mjr dypl. Tadeusz Szumowski⁷.

W momencie wybuchu wojny 1 września 1939 r. został internowany przez policję (gestapo). Przebywał wraz z innymi pracownikami polskich placówek dyplomatycznych w Dreźnie i Hamburgu. Po zgodzie władz nazistowskich na wyjazd z Rzeszy niemieckiej por. M. Długołęcki przez Danię, Szwecję (tutaj rozważał możliwość powrotu do walczącego kraju; agresja sowiecka 17.09. ułatwiła podjęcie właściwej decyzji), Norwegię i Wielką Brytanię dotarł do Francji, gdzie po weryfikacji wrócił do służby liniowej (dowódca kompanii w Szkole Podchorążych Centrum Szkolenia Piechoty w Coëtquidan). Po upadku Francji służył w Polskich Siłach Zbrojnych w Wielkiej Brytanii (2 Baon Strzelców „Kratkowane Lwiątko”⁸). Pomimo doskonałych opinii, jakie miał w centrali wywiadu, propozycję dalszej służby w nim zdecydowanie odrzucił. W miejscowości Peebles (Szkocja) ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, a następnie był w niej wykładowcą. W 1945 r. jako kapitan dyplomowany zawarł związek małżeński ze Szkotką panią Marie. Rok później został przeniesiony do Biura Ewidencyjnego Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia⁹ (Polish Resettlement Corps), w którym pracował do 1948 r. Po demobilizacji osiedlił się w Edynburgu, gdzie kierował własnymi firmami o różnym profilu. Równocześnie był czynny w polskich organizacjach społecznych. Od 1972 r. pełnił obowiązki referenta w Związku Inwalidów Wojennych na terenie Edynburga. Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce organizował akcję pomocy dla Kraju, patronując zbiórkom leków i sprzętu medycznego. Od 1960 r. systematycznie wraz z rodziną odwiedzał Polskę, a przede wszystkim Wrocław¹⁰, w którym udało mu się wyjaśnić wiele zagadek personalnych i sytuacyjnych z ostatnich tygodni pokoju 1939 r.

Kapitan w st. spocz. M. Długołęcki zmarł nagle 2 listopada 1987 r. i leży w przyjaznej szkockiej ziemi...

⁶ J. Przemsza-Zieliński podaje błędnie, że M. Długołęcki już w maju był na placówce we Wrocławiu. J. Przemsza-Zieliński, op. cit., s. 53; przed wyjazdem do Niemiec — według R. Gellesa — odwiedził swój 27 pp, „aby pożegnać się z dowódcą i żołnierzami”. R. Gelles, op. cit., s. XIV.

⁷ W maju 1939 r. przygotował plan personalnego wzmocnienia placówek wywiadowczych w Rzeszy niemieckiej, inspekcjonując w marcu rezydenturę Ref. „Z” powiadomił kierownictwo WP o możliwości zajęcia Pragi i reszty Czech w połowie tego miesiąca. Później m.in. meldował sztabowi i kierownictwu wojska o odbywającej się tajnej mobilizacji Wehrmachtu. Generał W. Stachiewicz żądał potwierdzenia tej informacji w formie dostarczenia oryginalnego plakatu. Ponieważ niemiecka mobilizacja była tajna (nie było ogłoszeń słupowych) — major, zresztą nie pierwszy raz — oskarżony o sianie panikarskich nastrojów, został na dziesięć dni przed wojną odwołany ze stanowiska. Skierowano go do dyspozycji MSZ. Patrz: A. Woźny, op. cit. (rozdz. I, p. 4).

⁸ Od 24.06.1940 r. do portów brytyjskich zaczęły napływać ewakuacyjne transporty żołnierzy polskich uratowanych z katastrofy francuskiej. Kierowano ich na teren Szkocji w rej. Glasgow. Tam w rej. Biggar zgrupowano, m.in. żołnierzy z CSPiech. w Coëtquidan. 5.07 utworzono dowództwa obozów i oddziałów WP w Szkocji. Dowództwo powierzono gen. M. Kukielowi. Wkrótce utworzono: 1 BStrz. (1., 2., 3. baony strz.), którą dowodził gen. G. Paszkiewicz, natomiast 2 BStrz. gen. R. Dreszer. We wrześniu 1940 r. przystąpiono do organizacji I Korpusu, który łącznie liczył 14 382 żołnierzy i oficerów.

⁹ Żołnierze polscy przestali być potrzebni po decyzji rządu brytyjskiego z dnia 20.03.1946 r. o rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Rząd polski w Londynie zareagował na ten krok 22.05.1946 r. uroczystym protestem, w którym czytamy: „Mieli oni prawo oczekiwać, że w wyniku zwycięstwa powrócą ze swoimi dowódcami na czele, ze sztandarami i bronią do Polski wolnej i niepodległej. Obecne decyzje grożą im odebraniem możliwości takiego powrotu do Ojczyzny”. W dokumencie wyraźnie i ostro stwierdzono, że decyzja brytyjska „przemieniała Żołnierzy Polskich w wygnańców”.

Po opuszczeniu na rozkaz kierownika zachodniego wywiadu strategicznego placówki wywiadowczej „Adrian” [Breslau/Wrocław] przez jej kierownika mjr. dypl. Brunona Kiliana Grajka¹¹, w konsulacie RP¹² przy ówczesnej Charlottenstrasse 24 (obecnie ul. Kruca) pozostał jego zastępca por. Marian Długolecki. Tydzień przed wybuchem wojny otrzymał od nowego kierownika referatu mjr. dypl. Michała Rybikowskiego¹³ rozkaz: „Pracować jak długo można”. Po wyjeździe części personelu konsularnego do Polski wręczono mu paszport dyplomatyczny zaopatrzony w dodatkowe wizy do innych krajów oraz bilet powrotny do Warszawy, który mógł zrealizować w każdej chwili. Z tej możliwości odwrotu z placówki nie skorzystał do końca pobytu we Wrocławiu.

Po aresztowaniu w lutym 1934 r. rezydenta wywiadu wojskowego w Berlinie majora Jerzego Nałęcza-Sosnowskiego¹⁴ i jego kobiecej siatki, centrala została zmuszona do reorganizacji wywiadu działającego przeciwko Rzeszy niemieckiej. Nie mniej ważnym powodem tychże poczynań była pilna obserwacja początkowo tajnej, a od 1935 r. jawnej remilitaryzacji kraju (w 1933 r. A. Hitler przejął władzę). W związku z powyższym ówczesny kierownik wywiadu ofensywnego mjr dr Adam Świtkowski¹⁵ (odwołany ze stanowiska w lutym 1939 r. w związku z aferą J. Sosnowskiego), korzystając z sugestii Referatu Studiów „Niemcy”, przystąpił do organizacji sieci rezydentur na terytorium zachodniego sąsiada oraz tzw. placówek limitrofowych w państwach otaczających Niemcy. Miały one m.in. zapewnić w wypadku wojny drogę odwrotu oficerom wywiadu z kraju stacjonowa-

¹⁰ Niekwestionowaną zasługę w przybliżeniu historykom (i nie tylko) osoby M. Długoleckiego ma R. Gelles. Pierwszy kontakt z nim miał miejsce latem 1983 r. we Wrocławiu. W następnych latach (1984-1985) z inspiracji red. I. Sobkowicz, gość z Edynburga nagrał cykl audycji dla centralnego programu PR. Obszerną relację-ocenę z tych emisji opublikowała D. Diłanian, *Nie wszystko jak u Klossa*, „Antena” z lipca 1985 r. R. Gelles, op. cit., s. VII.

¹¹ Urodzony w Berlinie, mieszkał w dzielnicy Spandau, służył w armii niemieckiej do 1918 r. Brał udział w wojnie 1920 r. Następnie służył w 7 bat. sap. w Poznaniu. W Oddz. II SG prawdopodobnie od 1935 r. Placówkę w Breslau objął w końcu 1937 r. Po powrocie do kraju w ostatnich dniach pokoju był (zca kier.) w składzie organizowanej dla A. „Łódź” Eksp. nr 6 (miała rozpoznawać obszar Dolnego Śląska). Dowodził II rzutem ewakuacyjnym Oddz. II SG. Przez Węgry dotarł do Francji, gdzie podobnie jak w Wielkiej Brytanii pracował w sztabie NW. Potem służył w II Korpusie PSZ we Włoszech. Po demobilizacji w 1948 r. pracował do emerytury jako urzędnik bankowy w Londynie. Zmarł 19.02.1985 r.

¹² R. Gelles, *Dom z Białym Orłem. Konsulat RP we Wrocławiu (1920–1939)*, Wrocław 1992.

¹³ A. Woźny, *Jeszcze o Michale Rybikowskim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 2002, nr 3, s. 136–147.

¹⁴ Wystawiła go do aresztowania (gestapo) kobieta – tancerka, a zarazem podwójna agentka Lea Rosa Kruse, ps. L. Niako, która ujawniła nazwiska agentek majora: B. v. Berg (Falkenhayn), R. v. Natzmer oraz I. v. Jena. W trakcie śledztwa i procesu major nie ujawnił innych agentów, w tym także oficera kontrwywiadu Abswehry G. Rudolfa. Wydana ostatnio przez oficynę wydawniczą B. Wołoszańskich książka w serii: *Sensacje XX wieku* – E.L. Blandforda, *Tajne służby SS*, Warszawa 2002, podaje daleko odbiegające od prawdy historycznej informacje na jego temat, z którymi nie byli w stanie poradzić sobie tłumacze jako autorzy przypisów wyjaśniających. Przykładem braku wiarygodności autora książki i beztroski wydawcy jest jedno ze stwierdzeń: „Wrócił do kraju jako stary człowiek o siwych włosach i trzęsących się dłońmi”. W 1942 r. ponownie znalazł się w niemieckim obozie koncentracyjnym, gdzie zmarł na dyzenterię”. Faktycznie mjr J. Sosnowski z inicjatywy admirała W. Canarisa został wymieniony w 1936 r. za siedmiu agentów niemieckich. Następnie po rutynowych przesłuchaniach został bez sądu osadzony w polskim więzieniu wojskowym. Po 6.09.1939 r. został ewakuowany na wschodnie obszary RP. Przed wyjściem z kraju w dniu 17.09 eskorta próbowała na nim wykonać kapturowy wyrok – przeżył. Następnie został aresztowany przez NKWD podczas operacji likwidowania polskiej konspiracji. Według oficjalnego dokumentu, który otrzymałem z rosyjskiego MSZ – major w 1942 r. przebywał w więzieniu NKWD w Saratowie, gdzie zmarł z głodu.

nia. Z powodu ograniczonych środków finansowych na wywiad, Referat „Zachód” zorganizował początkowo, poza nielicznymi wyjątkami przeważnie jednoosobowe placówki kierowane przez oficerów służby stałej lub rezerwy oraz osoby cywilne.

Do 1935 r. centrala nie miała większych problemów organizacyjnych związanych z montowaniem rezydentur. Później ze względu na nasilającą się penetrację Abwehry, gestapo i SD działania te stawały się coraz trudniejsze.

W końcu 1936 r. Oddział II SG po kolejnej reorganizacji sieci wywiadowczej utworzył na Śląsku we Wrocławiu placówkę, którą kierował mjr B. Grajek, bardzo dobrze znający język niemiecki, panujące zwyczaje i armię zachodniego sąsiada. W miarę narastania niemieckiego zagrożenia militarnego (aneksja Austrii i Sudetów w 1938 r.) placówkę wyposażono w radiostację. Zajęcie reszty Czech w połowie marca 1939 r. potwierdziło kierownictwu WP wcześniejsze ostrzeżenia, że jedno z głównych uderzeń na Polskę wyjdzie ze Śląska. W tym momencie ze względów operacyjno-strategicznych znaczenie informacyjne tej placówki nabierało pierwszorzędnej wagi.

Z początkiem kwietnia kierownictwo wywiadu wojskowego zaczęło gwałtownie przedstawiać pracę wywiadu strategicznego na tor wojenny. Major Tadeusz Szumowski, który w tym czasie kierował zachodnim wywiadem ofensywnym, zwiększył początkowo liczbę placówek wywiadowczych w Niemczech. Równocześnie od maja 1939 r. rozpoczął intensywne prace nad wzmocnieniem kadrowym istniejących rezydentur, a w dalszej kolejności nad liczebnym ich zwiększeniem. Z jego inicjatywy Biuro Personalne MSWojsk. wytypowało kilkudziesięciu oficerów znających język niemiecki. Spośród nich wybrano kilkunastu oficerów, którzy pomyślnie zdali egzamin informacyjno-wywiadowczy w Oddziale II SG w Warszawie i twierdzy modlińskiej (kontrwywiadowczy w Białymstoku). 1 lipca kursanci ukończyli przyspieszone szkolenie, a 9 lipca¹⁶ udali się do wyznaczonych miejsc-placówek na terenie Rzeszy niemieckiej¹⁷. Oficerowie drugiego kursu nie zdążyli wyjechać i objąć swoich agend. W połowie sierpnia pracowało tam kilkudziesięciu kadrowych oficerów wywiadu.

Z pierwszej tury do Opola celem wzmocnienia tamtejszej placówki o kryptonimie „Maska”¹⁸ udał się por. dypl. Jan Maśliński¹⁹, ps. „Meissner”²⁰, a do Wrocławia został skierowany por. Marian Długołęcki. Wyjeżdżając na placówkę, dostał zapewnienie, że z chwilą kiedy wykona zadanie, powróci do pułku. Zapewnienie to przyjął bez zastrzeżeń

¹⁵ Urodził się w Krakowie (1899–1966). W Oddz. II SG kierował z wieloma sukcesami Ref. „Z” od 1932 r. do 02.12.1939 r. Odwołany ze stanowiska po inspekcji gen. T. Kutrzeby w Oddz. II SG w związku z aferą mjr. J. Sosnowskiego. Od 1.09.1939 r. w MSZ. Następnie dłuższy czas przebywał bez przydziału. Ponownie w służbie od 14.10.1941 r. (Eksp. ppłk. L. Sadowskiego). Od 30.01.1943 r. wykładał w brytyjskiej szkole wywiadu, a potem pracował w biurze studiów. Kierował Sek. Pol. w COBG, potem był szefem 3 i 4 Grupy w MIRS. Od 1.08.1944 r. był ofic. łącz. do Oddz. NW w Algierze i Paryżu. Zdemobilizowany z PSZ 26.11.1946 r. Od 1947 r. w USA.

¹⁶ Według R. Gellesa: por. M. Długołęcki „do Wrocławia przyjechał rano 10 lipca i udał się do Konsulatu Generalnego RP, aby rozpocząć prace formalnie jako pracownik kontraktowy MSZ”, R. Gelles, *Ostatni...*, s. XIV.

¹⁷ Por. Aneks 1. Placówki wywiadowcze Oddziału II SG WP działające przeciwko Niemcom w latach 1933–1939. A. Woźny, op. cit., s. 317–321.

¹⁸ Kryptonim placówki wywiadowczej w Oppeln/Opole został po raz pierwszy wprowadzony do obiegu naukowego, por.: ibidem, s. 319.

¹⁹ Urodzony w Wilnie w 1914 r.; w WP od 1932 r. Po wojnie osiedlił się w Londynie. Był bratem wileńskiego, a później krakowskiego poety i teatrologa J. Maślińskiego.

i dopiero będąc we Wrocławiu, zaczął zastanawiać się nad okolicznościami, w jakich powrót mógłby nastąpić.

24 sierpnia 1939 r.²¹ porucznik w asyście policji niemieckiej odbył ostatnią samochodową turę kurierską do Rawicza, oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów od Wrocławia. W nadgranicznym mieście przekazał pocztę do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a w niej także dla Oddziału II SG²² i odebrał odwrotną do konsulatu. Tego dnia centrala nadała komunikat, który przytoczyłem na wstępie. Wkrótce nastąpiło całkowite przerwanie łączności z krajem i ze sztabem, co było ostatecznym, aczkolwiek przewidywanym zdarzeniem. Wojna mogła wybuchnąć lada moment. (Należy przypomnieć w tym miejscu, że pierwotnym terminem „Fall Weiss”²³ miał być 26 sierpnia).

Z powojennej jego relacji wiadomo, że od 25 sierpnia²⁴ atmosfera w mieście była napięta do ostatnich granic i nikt nie wątpił, że będzie wojna. Tego dnia w godzinach południowych nastąpiła całkowita blokada konsulatu RP. Przed budynkiem w dzień i w nocy stał samochód gestapo i dwóch mundurowych policjantów. Poruszający się po mieście polski oficer z dyplomatycznym paszportem był ustawicznie inwigilowany przez agentów tajnej policji. Blokada oficjalnej placówki dyplomatycznej była sygnałem, że rozpoczęła się ostatnia faza przygotowań wojskowych do wojny – równoznaczna z przemieszczeniem jednostek czynnych na pozycje wyjściowe. Marian Długolecki musiał więc dostosować swoją działalność do nowych warunków. Jak długo był na wolności, służba bezpieczeństwa nie mogła ukryć tego, co działo się w bezpośrednim otoczeniu. Blokada

²⁰ Gelles podaje, że J. Maśliński nosił ps. „Meizner”, R. Gelles, *Ostatni...*, s. XIV; imienia i pseudonimu nie podaje w swojej pracy L. Gondek, *Wywiad polski w III Rzeszy 1933–1939*, Warszawa 1982, s. 97. Nie podaje go także w relacji przedostatni kier. Ref. „Z” mjr. T. Szumowski. Wspomniany zapis przytaczam za pracownikiem konsulatu w Opolu, który pisze: „Pozostali jeszcze na miejscu: wicekonsul Grześkowiak, koledzy Meissner, Łoza...”. W Poliwoła, *Wspomnienia*, Opole 1974, s. 221; por. także: Aneks 1. Placówki wywiadowcze..., A. Woźny, op. cit., s. 319.

²¹ Autorzy najnowszej publikacji o Wrocławiu przytoczyli kilka faktów, powołując się zresztą na relację M. Długoleckiego, które zniekształcają przede wszystkim powojenny przekaz autora oraz ustalenia historyków w kwestii funkcjonowania placówki „Adrian” we Wrocławiu. Stwierdzili oni bezkrytycznie, że M. Długolecki „w połowie sierpnia niespodziewanie został zupełnie sam w pustym budynku. Jego kolegę aresztowano, a konsul wyjechał w pośpiechu do Polski. Ponieważ Konsulat Generalny został otoczony przez policyjny kordon, pracownicy przestali przychodzić do pracy”. N. Davies i R. Moorhous, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego Vratislavia, Breslau, Wrocław, Kraków* 2002, s. 412–413. Autorzy obszernego tomu, którzy korzystali z naukowego wsparcia historyków wrocławskich przedstawili w fatalnym świetle konsula RP we Wrocławiu. Przeczyli ponadto książkę R. Gellesa, *Dom pod Białym Orlem...*, w której na s. 124–129 przedstawiono poczynania konsula w dniu 1 września 1939 r. i następnych. Rzeczywista sytuacja była inna; poza konsulem i por. M. Długoleckim w placówce pozostali pracownicy Feliks Stachelski i Wilhelm Sarapata oraz kierowca Józef Smolik. Major B. Grajek wraz z żoną wyjechał z Wrocławia w ostatnich dniach sierpnia (kwestia ta jest nadal ustalana) na wyraźny rozkaz kierownika Ref. „Z” Oddz. II SG ze względu na komplikacje rodzinne. Należy pamiętać, że towarzysząca oficerowi we Wrocławiu żona Maria, urodzona w Poznańskim pochodziła z niemieckiej rodziny Krüger (spolszczone później na Krygier). Zachodziła obawa, że w momencie internowania gestapo nie uszanuje kodeksu dyplomatycznego i może aresztować jego żonę.

²² W wydanym następnego dnia przez SRSyt. Sprawozdaniu informacyjnym nr 166 znajdują się informacje pochodzące z plac. „Adrian”. Mianowicie: „Źródło pewne donosi, że w Oleśnicy w dniu 23 sierpnia znajdowały się oddziały łączności z Berlina, w sile jednego pułku. W rejonie Sobótki (na południowy zachód od Wrocławia) w dniu 23 sierpnia stwierdzono zakwaterowany nie rozpoznany oddział samochodów pancernych, a dalej ku Świdnicy piechotę”. M. Cieplewicz, M. Zgórniak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP(dokumenty)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 134.

eksterytorialnego budynku uniemożliwiła mu niestety wyjazdy w teren, m.in. do Opola. W związku z tym częściej poruszał się w granicach dolnośląskiej metropolii. Jeszcze nie tak dawno – wspominał – Wrocław gościł sporo turystów, lecz od 25 sierpnia atrakcyjne punkty i restauracje, nawet te zlokalizowane przy obecnej ul. Świdnickiej świeciły pustką... Sezon turystyczny skończył się przedwcześnie, chociaż pogoda tego lata była wspaniała²⁵. Zjawiskiem rzucającym się w oczy były czynione pośpieszne przez mieszkańców zakupy we wszystkich sklepach i magazynach. Przodowały w nich starsze gospodynie, które pamiętały wcześniejszy konflikt światowy. Polski obserwator wojskowy wyszukiwał te sytuacje, i dokonując zakupów z prywatnych funduszy, uzyskiwał wiele cennych informacji. Wojny jeszcze nie było i nikt nie myślał o zachowaniu tajemnicy wojskowej. Rozmawiano więc m.in. o ostatnich zarządzeniach i pożegnaniach żołnierzy. Ton tych rozmów – w jego ocenie – był niezwykle sugestywny, a starsi mieszkańcy nie kryli obaw i niepokoju. Znaczącym zjawiskiem był brak żołnierzy na ulicach i w miejscach, gdzie zwykle bywało ich bardzo wielu. „Zakupy” były realnym uzasadnieniem dla „opiekunów” z tajnych służb niemieckich. Nie utrudniał im pracy nagłą zmianą kierunku marszu, czy próbą ucieczki. Wręcz ułatwiał im wykonywanie obowiązków służbowych. M. Długołęcki tak zapamiętał ten czas – „to była gra, bardzo delikatna gra – bo w te upalne dni oni także chcieli odpocząć i napić się zimnego piwa w przyulicznej kawiarence”²⁶. Nie nadużywał ich cierpliwości. Zdawał sobie dobrze sprawę, że z tej blokady może wymknąć się tylko raz...

W sobotę 26 sierpnia²⁷, późnym wieczorem dysponował dostateczną partią materiału na temat zmian dyslokacyjnych jednostek (ale nie wiedział, że atak Wehrmachtu został

²³ B. Czarniecki, *Fall Weiss*, Warszawa 1961; najnowsze ustalenia dot. niemieckich przygotowań do wojny w 1939 r. w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w: A. Woźny, op. cit.

²⁴ Tego dnia wzdłuż granic II RP miało dojść do szeregu prowokacji zbrojnych, które miały poprzedzić atak Wehrmachtu. Ze względu na komplikacje polityczne (Wielka Brytania podpisała o godz. 17.40 formalny układ sojuszniczy z Polską, Włochy ogłosiły, że nie są gotowe do wojny), Hitler wstrzymał machinę wojenną. Jednakże do jednej z grup Abwehry rozkaz nie dotarł, gdyż dywersanci leut. dr. A. Herznera byli już na terytorium Polski w marszu ku m. Mosty i Jabłonków z zadaniem opanowania tunelu kolejowego na Przełęczy Jabłonkowskiej. Po wyparciu napastników przez pododdziały z 4 psg, 26.08.1939 r. oficerowie niemieccy ze sztabu 7 DP (monachijskiej) przeprosili za incydent. Dowódca 21 DGór. gen. J. Kustroń w sprawozdaniu do dowództwa armii określił to wydarzenie jako „przeproszenie z ubolewaniem za cały ten incydent spowodowany przez niepoczytalnego osobnika”. Fałsz historyczny na ten temat znajdujemy w serii Sensacje XX wieku (Oficyna B. Wołoszańskiego) – L. Kessler, *Komando*, Warszawa 2001 i w Wydawnictwie Amber – W. Breuer, *Niewyjaśnione tajemnice II wojny światowej*, Warszawa 1999.

²⁵ M. Długołęcki, *Ostatni raport*, Londyn 1988, s. 103.

²⁶ Ibidem.

²⁷ 26.8.1939 r. SRSyt. w Sprawozdaniu informacyjnym nr 168 umieścił następującą informację w cz. II, p. 4 Przedpole Poznańskiego i Śląska: „Autostradę Liegnitz–Breslau–Brieg zamknięto z dniem 24 VIII dla ruchu prywatnego. Od 25 VIII Dyrekcja Kolei w Breslau nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowe dostarczanie bagażu i za prawidłowy ruch pociągów. W rejonie Zobten (pd.-zach. Breslau) – widziano 25 VIII większe oddziały wojska”. A. Woźny, *Sprawozdanie Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego o sytuacji wojskowo-politycznej Niemiec w 1939 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2001, nr 1, s. 170–171 (1939 sierpień 27, Warszawa XI – Sprawozdanie informacyjne nr 168 Oddziału II Sztabu Głównego o sytuacji wojskowo-politycznej Niemiec); informacja ta może pochodzić od por. M. Długołęckiego, aczkolwiek z cytowanego dokumentu i innych meldunków wywiadowczych wynika, że w mieście operowali także informatorzy i agenci katowickiej ekspozytury. Również nowo powstała Ekspozytura nr VI Oddz. II SG musiała dysponować wydzieloną siecią agenturalną na obszarze Dolnego Śląska.

przesunięty o kilka dni). Następnego dnia, aby zrobić dobre wrażenie na „opiekunach”, nie prowadził żadnego rozpoznania. Obie strony odpoczywały, przy czym zauważył, że agentom gestapo i kontrwywiadu ten stan bardzo odpowiadał. Podjął wówczas decyzję wyjazdu do Berlina do attachatu wojskowego mieszczącego się w Ambasadzie RP, którym kierował w latach 1932–1939 Poznańczyk ppłk dypl. Antoni Szymański²⁸ – celem złożenia osobistej relacji. Udał się wieczorem ul. Świdnicką do konsulatu, minął siedzącego agenta gestapo, któremu życzył dobrej nocy. Ten w odpowiedzi uśmiechnął się... „Nasze stosunki były obecnie dość przyjazne. Zdziwiło mnie tylko, że tym razem nie poszedł za mną. Miał widocznie zaufanie”²⁹. Zauważył jednak, że przed konsulem dyżurował ciągle samochód policyjny wraz z załogą. Przygotowania do podróży zajęły mu resztę nocnych godzin. Do opracowanego raportu zamierzał dołączyć ważne elementy wojskowe zauważone na trasie do granicy państwa.

W poniedziałek po północy wymknął się z konsulatu tylnymi drzwiami i kilka godzin spędził w jakimś przygodnym ogrodzie. Po dotarciu na dworzec skonstatował, że trwa tam nieustanny ruch ludności cywilnej i rezerwistów. Wykupienie biletu nie gwarantowało, że dotrze bezpiecznie do Berlina. Zdawał sobie sprawę, że wejścia i perony były pod obserwacją policji mundurowej i tajnej. W tej sytuacji zaoferował pomoc rodzinie z dziećmi i bagażami. W międzyczasie głowa rodziny kupiła bilety kolejowe. Po grzecznościowych podziękowaniach i rozstaniu z nimi wskoczył do ostatniego wagonu pociągu relacji Wrocław–Berlin. Trasa liczyła 350 km i miała trwać dziesięć godzin, a więc było dużo czasu do obserwacji. Pod koniec podróży dysponował dokładnym obrazem tego, co działo się wzdłuż trasy przejazdu. Relacjonuje: „Odniosłem wrażenie, że były to już ostatnie transporty i śpieszyły, aby zdążyć na czas. Wszystko to co miało być na froncie, już tam czekało. Do pewnego stopnia zaskoczony byłem [liczbą – przyp. A. W.] rezerwistów... To nie była już cicha mobilizacja jak dotychczas. To co zobaczyłem podczas środkowej części jazdy, wywarło na mnie po prostu przygnębiające wrażenie. Na każdej stacji, na bocznicach, stały pociągi załadowane czołgami, działami, ciągnikami itp. Nie były to jednak transporty bojowe. To był nowy sprzęt, na którym nie było jeszcze śladu ręki żołnierskiej. Ta ogromna masa sprzętu pojedzie do składnic zaopatrzenia i nie weźmie od razu udziału w walce”³⁰.

Po dotarciu do Berlina z Dworca Śląskiego udał się natychmiast do Ambasady RP przy Kurfürstendamm, gdzie w pomieszczeniach attachatu zastał chor. Jana Pieprzyka (także Poznańczyka; adiutanta, sekretarza i kierowcę attaché), który zameldował go natychmiast szefowi oficjalnej placówki wojskowej. Po godzinnym, dodatkowym pisemnym meldunku ppłk Szymański zadał pytanie: Jak Pan widzi obecną sytuację? W odpowiedzi usłyszał ocenę nie dającą żadnych złudzeń: „**Ta maszyna już się nie zatrzyma**”³¹.

Tymczasem po polskiej stronie nadal nie było wiadomo, co z mobilizacją, która na prośbę sojuszników została wstrzymana na jeden dzień³². Porucznik zadawał sobie ustawiczne pytanie – dlaczego...? Do Berlina jechał z odrobiną nadziei, a wracał do Wrocławia całkowicie przygnębiony. „Pociąg wypchany rezerwistami. Przed oknami wagonów i na peronie stały grupki żegnających ich osób, matki, dzieci. Niektóre z tych dzieci bawiły się

²⁸ Szerzej na jego temat w: A. Woźny, op. cit., s. 22 (krótki biogram).

²⁹ M. Długolecki, op. cit., s. 104.

³⁰ Ibidem, s. 109–110.

w «chowanego». Widziałem też łzy, ale tym razem one mnie nie wzruszały. [...] Pociąg ruszył powoli, jakby się przedzierał przez tę masę. Po jakimś czasie ucichł gwar pożegnań i znaleźliśmy się poza stacją»³³. Los sprawił, że spotkał tego samego mężczyznę, któremu pomagał ewakuować rodzinę na wieś. Rezerwista niemiecki przeglądał fotografie rodzinne. „Co za zbieg okoliczności, że w tym tłumie spotkaliśmy się jeszcze raz. Żał mi go było i jednocześnie zazdrościłem mu, że ma choć fotografie. Ja nie miałem nic. On i ja byliśmy teraz wrogami, których w tej chwili jednak łączyła wspólna myśl – troska o najbliższych i niepewność co nam przyniesie przyszłość»³⁴.

W konsulacie RP pojawił się niepostrzeżenie 29 sierpnia we wtorek. Kiedy policjanci zauważyli go ponownie, widać było ich wielkie zdziwienie. Wychodzącego z budynku próbowali najechać samochodem. Potężny sus na chodnik uratował go od kalectwa, a może nawet od utraty życia. Według jego relacji: „To nie był przypadek, to było zrobione z rozmysłem»³⁵. Idącemu w kierunku przystanku tramwajowego przy dzisiejszej ul. Powstańców Śląskich policjanci wygrażali z samochodu pięściami. Zgubił ich jednak w rejonie ul. Świdnickiej i na terenie Domu Towarowego AWAG (obecnie również obiekt handlowy).

30 sierpnia policyjna blokada konsulatu została zniesiona. Nie była już potrzebna, trwała pięć dni, tyle ile potrzeba było dowództwu niemieckiemu na ponowne przemieszczenie wojsk na pozycje wyjściowe. Według jego oceny: „Ta akcja wymagała bardzo sprawnej organizacji i ogromnego wysiłku niemieckiego kolejnictwa»³⁶.

Czwartek 31 sierpnia spędził por. M. Długołęcki na mieście, obserwując nadal ożywiony ruch w sklepach, restauracjach i na dworcach, gdzie rezerwiści Wehrmachtu zmieniali pociągi jadące na wschód. Patrolując miasto dotarł do stacji benzynowej przy autostradzie i drodze szybkiego ruchu, m.in. w kierunku Opola. Tam natknął się na wóz policyjny. Myślał, że tutaj nastąpi internowanie i koniec misji..., a oni zaproponowali podwiezienie do miasta: – „*Nein, danke. Danke schön*” – odpowiedziałem, odetchnąwszy z ulgą. Pojechali, a ja spokojnie zapaliłem papierosa»³⁷.

W piątek 1 września 1939 r. po radiowym komunikacie o rozpoczęciu wojny, gdy Charlottenstrasse jeszcze spała, około 6 rano usłyszał odgłos dobijania się do drzwi wejścio-

³¹ Ibidem, s. 110; 29.08.1939 r. Samodzielny Referat Sytuacyjny „Niemcy” w Sprawozdaniu Informacyjnym nr 170 umieścił następującą informację: „we Wrocławiu: — ogłoszono stan wyjątkowy na terenie całego Śląska, który został uznany za obszar operacyjny; — dnia 26 sierpnia stwierdzono pobór rezerwistów w wieku ponad 30 lat, którzy zgłaszali się na placach zbiórki podanych w kartach mobilizacyjnych; — pobór koni i wozów; — ograniczenia od 27 sierpnia ruchu kolejowego; — zamknięcie do użytku publicznego ruchu pocztowego i telefonicznego. M. Cieplewicz, M. Zgórnjak, op. cit., s. 149; 30.08.1939 r. SRSyt. w Sprawozdaniu Informacyjnym nr 171 umieścił następującą informację: „W dniu 28 sierpnia we Wrocławiu odbywał się pobór koni i samochodów, odniesiono wrażenie, że pobór ten był dla nowo wystawianych jednostek”, ibidem, s. 164.

³² Ambasadorowie brytyjski (H. Kennard) i francuski (L. Noël) ustawicznie interweniowali w polskim MSZ i kierownictwie wojska, aby Polska nie dała się sprowokować i w efekcie wymusili przesunięcie terminu ogłoszenia mobilizacji o jeden dzień, z 29 na 30 sierpnia. Decyzja ta była fatalna dla transportów wojskowych, które przemieszczały się pod bombami Luftwaffe.

³³ M. Długołęcki, op. cit., s. 111.

³⁴ Ibidem, s. 112.

³⁵ Ibidem, s. 113.

³⁶ Ibidem, s. 115.

³⁷ Ibidem, s. 118.

wych konsulatu. Rozpalone natychmiast w kuchni ognisko pochłonęło dokumenty placówki, ostatnie telegramy i księgę szyfrów. Tymczasem był to zdesperowany niemiecki kierownik kursu samochodowego, który przybył po kilka marek za ostatnią lekcję jazdy. M. Długolecki wspomina ten moment tak: „Porwał je i jeszcze do dzisiaj słyszę stuk jego butów, jak biegł na złamanie karku po drewnianych schodach”³⁸. Dwie godziny później pojawił się współpracownik ps. „Grubas” („który obiecał, że przyjdzie i dotrzymał słowa”) z torbą żywności. „Podanie ręki w tym wypadku nie wystarczyło. Podziękowałem mu za pracę w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej oraz w imieniu Wojska Polskiego, które teraz reprezentowałem. Ściskaliśmy się długo i serdecznie. Otarliśmy łzy. [...] Nie chciał przyjąć pieniędzy. [...] Poszedł, a ja patrzyłem przez okno jak zniknął za rogiem ulicy. Nie wiedziałem, gdzie był jego sklep. Nie znałem ani jego imienia, ani nazwiska... Dopiero po 44 latach, w 1983 r. dowiedziałem się przypadkowo, że Ślązakiem tym był Wiktor Urbanowicz”³⁹.

Natomiast o godz. 10.00 przybył do placówki dyplomatycznej przedstawiciel Królestwa Szwecji dr Bernard Grund, aby przejąć polskie aktywa. Za godzinę nadjechał konsul Leon Koppens⁴⁰ w towarzystwie dwóch policjantów. Rozmowa była krótka. Dowodzący oficer policji oświadczył, że wyjazd personelu placówki nastąpi o godz. 13.00. Porucznikowi Długoleckiemu nakazano nie opuszczać eksterytorialnego budynku. Równocześnie wręczono mu kartki żywnościowe. O oznaczonej godzinie wsiadł wraz z innymi pracownikami dyplomatycznymi do samochodów konsulatu i w asyście policji kolumna wyruszyła do Dreżna⁴¹. Wyjazd polskiej kolumny dyplomatycznej z Wrocławia nie wzbudził żadnego zainteresowania mieszkańców miasta. Ulica była pusta...

W Dreźnie por. M. Długolecki wraz z innymi pracownikami konsularnymi został zakwaterowany w luksusowym pokoju jakiegoś dużego hotelu. W niedzielę w trakcie posiłku w restauracji hotelowej radio niemieckie na moment przerwało nadawanie programu muzycznego i podało ważny komunikat: „Pierwsze sukcesy na froncie: [...] Generał Gąsiorowski wraz ze sztabem zostali wzięci do niewoli”⁴². Siódma Dywizja Piechoty

³⁸ Ibidem, s. 120.

³⁹ Ibidem, s. 120-121.

⁴⁰ R. Gelles podaje, że konsul został internowany na terenie eksterytorialnej placówki. R. Gelles, *Dom pod Białym Orłem...*

⁴¹ Nie wszystkim polskim rezydentom i agentom działającym w Rzeszy niemieckiej dopisało szczęście. Z Prus Wschodnich nie powróciło czterech oficerów posiadających paszporty dyplomatyczne. Wśród nich był B. Jałowiecki (Olsztyn), który zginął w obozie koncentracyjnym Działdów w lutym 1941 r. Z terenu Niemiec wyjechała większa część rezydentów. Pozostali rozpoczęli działalność konspiracyjną. W momencie rozpoczęcia wojny wykonano wyrok śmierci na aresztowanym w lipcu 1937 r. w Lipsku por. rez. dr. Mieczysławie Raju i innych agentach wywiadu wojskowego. Śmierć tego ostatniego oficera obciąża bezpośrednio kierownictwo Oddziału II SG i konsul RP w Berlinie, które niewiele uczyniły, aby wydostać z więzienia przewidzianego do wymiany oficera.

⁴² „Po nieudanym wyjściu z okrążenia grupy sztabowej idącej w kolumnie ppłk. dr. Wilimowskiego, grupa oficerów i żołnierzy zebrana wokół gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego (10 piechurów, 30 oficerów, 30 kanonierów) za wszelką cenę chciała wyprowadzić dowódcę dywizji oraz jej sztab z okrążenia”. Według relacji płk. dypl. K. Janickiego wzięcie do niewoli dowódcy 7 DP miało przebieg następujący: „Członkowie kolumny jest za słabi, aby przebić się walką. [...] Ostatnia decyzja dowódcy dywizji brzmiała: *Przebijaj się pojedynczo na wschód*. Utworzyły się małe grupki. Grupa generała odpoczywała (generał był bardzo osłabiony po ciężkiej chorobie) uskokowawszy nieco na zachód i zaszywszy się w las, lecz po południu, zaskoczona we śnie przez patrole niemieckie musiała się poddać [...] J. Przemsza-Zieliński, op. cit., s. 254.

została rozbita. Na sali wiwaty, okrzyki, a w nas uderzył GROM! To była przecież moja częstochowska dywizja. Tam był mój 27 Pułk Piechoty. Tam byli moi koledzy, moja kompania [...]”⁴³.

Spacerując po korytarzu hotelowym, spotkał starszego funkcyjnego hotelowego, który żalił się Polakowi: „Dziś moi synowie są w wojsku. Moja żona płacze, bo może już ich nie zobaczymy...”. W innym momencie, uczynny Niemiec zaproponował Długołęckiemu poczynienie drobnych zakupów na mieście. „Dziękując [...] poprosiłem, aby mi kupił mały budzik turystyczny i zapalniczkę do papierosów. Oba te przedmioty mam także do dnia dzisiejszego”⁴⁴. Po upływie tygodnia (14.09.) od dotarcia z Hamburga (hotel „Atlantic”) do nadmorskiego pensjonatu St. Peter bei Hafen energiczny porucznik Wehrmachtu zakomunikował zebranym Polakom: „Ponieważ wszyscy urzędnicy niemieckich konsulatów opuścili Polskę, Führer wspaniałomyślnie pozwala wam również wyjechać z Rzeszy”⁴⁵.

Dwa dni później, to jest 3 września, z Berlina z dworca kolejowego Charlottenburg wyjeżdżał dyplomatycznym pociągiem ewakuacyjnym wraz ze swoimi podwładnymi⁴⁶ w składzie ambasady RP płk A. Szymański. Według jego powojennej relacji: „Nad pociągiem naszym straż przejęli znowu SS-mani, po jednym na każde wejście do wagonów typu międzynarodowego. W drodze ku północy przybyliśmy na główny dworzec hamburski. Peron był pełen cywilnej ludności, z zaciekawieniem i niepokojem przyglądającej się naszemu wyjazdowi. Stojąc przy otwartym oknie patrzyłem z uwagą na te tłumy, z których zachowania się i wyrazu oczu czytałem trwogę przed wojną. Nie tylko nie padł ani jeden okrzyk przeciwko Polsce, ale podróżni najbliżej mnie stojący wymieniali ze mną przychylne spojrzenia, a wielu z nich, przerzucając wzrok na posterunki czarnej gwardii hitlerowskiej, w rozkroku pilnujących naszych wagonów, nie kryło wyraźnej niechęci. Pociąg ruszył z wolna. Miałem wrażenie, że gdyby ktoś z tłumu podniósł kapelusz czy rękę, tłum prawdopodobnie pochwyciłby taki odruch żegnania nas”⁴⁷.

Tymczasem w kraju po zaciętych walkach w bitwie granicznej niemieckie siły zbrojne rozerwały linearny front. Armia polska, cofając się, prowadziła boje ze zmiennym szczęściem w niezwykle trudnych walkach odwrotowych.

Wrocławski epizod wywiadowczy z gorącego lata 1939 r. znalazł ciąg dalszy podczas wojennego niespodziewanego spotkania w Szkocji w 1942 r. M. Długołęcki wykonując w różnych porach dnia i nocy swoje wywiadowcze⁴⁸ obowiązki we Wrocławiu, spotykał

⁴³ M. Długołęcki, op. cit., s. 124.

⁴⁴ Cytaty: ibidem, s. 124–125.

⁴⁵ Wyjazd pociągiem nastąpił po południu 15.09.1939 r.

⁴⁶ Ze względu na zaginięcie nad granicą rumuńską dwóch pracowników ambasady niemieckiej (z-ca attaché wojskowego i II sekretarza ambasady) w Berlinie jako zakładnicy pozostali: z-ca attaché kpt. L. Biały i attaché ambasady Z. Szubert.

⁴⁷ A. Szymański, *Zły sąsiad*, Londyn 1969, s. 184.

⁴⁸ Oficer Ref. „Z” we wspomnieniach nie szczędzi słów krytyki kierownictwu wywiadu i wojska, zarzucając im zmarnowanie ogromnego wysiłku całego wywiadu strategicznego pracującego przeciwko Rzeszy niemieckiej. Wywiad wojskowy wykonał postawione przed nim zadanie rozpoznania niemieckich sił zbrojnych. Świadczyły o tym zestawione O. de B. Wehrmachtu i Luftwaffe z 1 marca 1939 r. Ważną sprawą była kwestia zaufania czynników politycznych do doniesień wywiadu. A. Woźny, *Niemieckie...; jednakże* decydującym zagadnieniem był poziom gospodarczego i ekonomicznego przygotowania do wojny III Rzeszy.

czasami samochody dyplomatyczne innych państw – francuskie, holenderskie, szwedzkie itd. Jak wspomina: „Wszyscy byli zajęci podobnymi sprawami jak my. Nie złapałem jednak nikogo „na gorącym uczynku” w terenie. W 1942 r. por. M. Długolecki został ze Szkocji wezwany do Londynu do Biura dla Spraw Rodzin Wojskowych. Na dworcu kolejowym w Edynburgu wszedł do przedziału w przypadkowo wybranym wagonie, gdzie zastał oficera szkockiego w stopniu kapitana. Z towarzyskiej rozmowy wywnioskował wkrótce, że musiał być on w Niemczech, gdyż dobrze orientował się w tamtejszych realiach. – „Ja też byłem w Niemczech tuż przed wojną» – powiedział. Kiedy usłyszał – «in Breslau» – o mało nie podskoczył. Szybko wyjął z kieszeni swoją służbową legitymację i poprosił o moją.” Sprawdziliśmy. Teraz możemy rozmawiać spokojnie i otwarcie, ja też byłem we Wrocławiu w Konsulacie Brytyjskim w tym samym czasie – powiedział.

Być może przeznaczenie sprawiło, że doszło do tego spotkania. Po latach wspominał: „Robiliśmy to samo w tym samym mieście. Opowiadanie wrażeń i spostrzeżeń zajęło całą naszą podróż do Londynu. Żegnaliśmy się teraz jak dobrzy znajomi. Co za zbieg okoliczności”⁴⁹.

⁴⁹ M. Długolecki, op. cit., s. 131–132.

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Eugeniusz Ponczek

Stanowisko Wielkiej Brytanii wobec przyszłego ładu pokojowego w polskiej opinii publicznej w latach II wojny światowej

Opinie licznych polityków, ideologów i publicystów polskich z lat II wojny światowej dotyczące państw uwikłanych czynnie lub biernie w trwającym totalnym konflikcie zbrojnym były zróżnicowane. Dotyczyły one między innymi enuncjacji oraz działań osobistości brytyjskich wytyczających odpowiedni kierunek polityki zagranicznej Zjednoczonego Królestwa. Charakterystyczne, że autorzy prezentowanych opinii odwoływali się niemalże nieprzerwanie do wykładni polsko-brytyjskiego układu o pomocy wzajemnej z 25 sierpnia 1939 roku¹. Zwracano szczególną uwagę na zakres respektowania oraz sposób interpretacji wykładni normatywnej tego układu przez Brytyjczyków. Wątpliwość wzbudzała prezentowana przez nich teza, iż Europa Środkowa nigdy nie należała do strefy interesów brytyjskich². Nie było to obojętne w kwestii możliwości realizacyjnych, jeśli chodzi o budowę struktury bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej oraz kreowanie ładu pokojowego na obszarze starego kontynentu. Wśród licznych ugrupowań i ośrodków polskich niezmiernie atrakcyjna okazała się idea międzymorza³. Wielokrotnie przypomniano, że koncepcja federacyjna Rządu RP jest zgodna z brytyjską formułą *równowagi geopolitycznej* pomiędzy Niemcami i Związkiem Sowieckim⁴.

Niewątpliwie za istotny punkt odniesienia uznawana była brytyjska formuła bezpieczeństwa europejskiego, utożsamiana przeważnie ze stanowiskiem Winstona Churchilla⁵, zwłaszcza w kwestii możliwości urzeczywistnienia idei federacyjnej w imię przyszłej międzynarodowej współpracy pokojowej. W 1943 r. wyraził on przekonanie, iż europejska rodzina narodów składałaby się po zakończeniu wojny z mniejszych federacji regionalnych, między innymi bałkańskiej, naddunajskiej⁶ oraz polsko-czechosłowackiej. Tego

¹ M.J. Zacharias, *Geneza układu o wzajemnej pomocy między Polską a Wielką Brytanią*, [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Z. Błaziński, Londyn 1994, s. 84–119; H. Batowski, *Podpisanie i tekst układu polsko-brytyjskiego*, [w:] *Władze RP na obczyźnie...*, s. 120–141; H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940. Niektóre fakty mniej znane*, Łódź 1995, s. 36–52, 128–142, *passim*.

² Por. A.M. Cienciała, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w przededniu wybuchu II wojny światowej*, *Kwartalnik Historyczny*, 1990, nr 1–2, s. 103–104.

³ W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej 1939–1945*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, t. V, s. 278–293.

⁴ Por. A.B. Brzeziński, *Kwestia powojennej organizacji bezpieczeństwa w polityce zagranicznej Rządu RP na Uchodźstwie 1939–1945*, Łódź 1999, s. 9.

⁵ Por. M. Adamczyk, *Europa powojenna w koncepcji Winstona Churchilla*, [w:] *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 333–336.

rodzaju federacje mogłyby współistnieć wskutek pełnienia efektywnych funkcji przez Radę Europy wchodzącą w skład Najwyższej Rady Świata. Istotnym celem zaistnienia owego systemu powiązań byłoby powstrzymanie ofensywy komunizmu i zapewnienie bezpieczeństwa licznym krajom okupowanej Europy. Zgodne byłoby to z tradycyjnym kierunkiem polityki brytyjskiej, opartym na *balance of power*. Poza strukturą Europy kontynentalnej znalazłaby się Wielka Brytania wraz z całym Commonwelthem. Nie przeszkadzałoby to Brytyjczykom dbać o swoje interesy na obszarze starego kontynentu. Niewątpliwie im bliżej końca II wojny światowej, w tym większym stopniu Wielka Brytania werbalnie aprobowała ideę wspólnoty interesów wielkiej trójki, co znalazło odzwierciedlenie na konferencji w Jałcie⁷.

Jeszcze w początkach 1943 r. z podstawowymi założeniami tej koncepcji współbrzmiał pomysł przeprowadzenia operacji bałkańskiej akceptowany przez W. Churchilla, który miał w tej kwestii gorącego orędownika w premierze Rządu RP – Władysławie Sikorskim. Rezygnacja z „operacji bałkańskiej”, czyli z uderzenia w „miękkie podbrzusze Europy”, stała się wkrótce przyczyną głębokich przemian polityczno-wojskowych w Europie Środkowo-Wschodniej⁸. Brytyjczycy nie byli prawdopodobnie w pełni świadomi celu strategicznego Józefa W. Stalina, zwłaszcza jeśli chodzi o zamiar zorganizowania na zachód od europejskiej granicy ZSRR systemu państw buforowych uzależnionych w pełni od tego mocarstwa komunistycznego⁹. Stąd też zamiar zrealizowania pomysłu utworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej, a z czasem federacji, za czym opowiadała się polska opinia publiczna, nie był zgodny z interesem ZSRR i – co za tym idzie – z planami komunizmu światowego¹⁰.

Premier brytyjski przez pewien czas w sposób werbalny wspierał ideę konfederacji polsko-czechosłowackiej, niezależnie od okoliczności, stawiających w nowym świetle kwestie graniczne. Było to z pewnością poważną przeszkodą, jeśli chodzi o stworzenie możliwości realizacyjnych tego zamierzenia¹¹. Doszłoby z biegiem czasu – w przekonaniu W. Churchilla – do urzeczywistnienia federacji środkowo-europejskiej. W imię własnego bezpieczeństwa i pokoju europejskiego koncepcję tę popierała okresowo Wielka Brytania¹². Stosunek Brytyjczyków do owego pomysłu geopolitycznego oraz do reakcji sowieckich

⁶ W końcu 1943 r. W. Churchill nie wykluczył odłączenia od zasadniczego trzonu Niemiec Bawarii, Badenii, Wirtembergii i Palatynatu oraz przyłączenia tych landów do konfederacji (a z czasem federacji) naddunajskiej. W ostateczności Brytyjczycy nie wyrazili aprobaty w kwestii rozczłonkowania Niemiec na wiele odrębnych państw. Preferowali oni ideę narzucenia Niemcom po wojnie ustroju federalnego. Zob. Z. Mazur, *W. Brytania wobec podziału Niemiec w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni”, 1978, nr 1, s. 115, 124–125.

⁷ W. Bokajło, *Federalizm – rozwój idei i niektóre teorie*, [w:] *Federalizm – teorie i koncepcje*, red. W. Bokajło, Wrocław 1998, s. 67–68.

⁸ Z. Bloch, *Z zagadnień strategii i polityki generała Władysława Sikorskiego w okresie II wojny światowej*, [w:] *Władysław Sikorski - Ignacy Paderewski*, red. Cz. Bloch, Lublin 1988, s. 30–36.

⁹ H. Bartoszewicz, *Związek Sowiecki wobec koncepcji federacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej 1941–1948*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 1995, z. 118, s. 143–145; E. Duraczyński, *ZSRR wobec projektów konfederacji polsko-czechosłowackiej (1940–1943)*, „Dzieje Najnowsze”, 1997, z. 3, s. 130–153.

¹⁰ M. Zgórniak, *Koncepcje federacyjne Rządu RP w Londynie w czasie II wojny światowej*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Prace Historyczne”*, 1995, z. 118, s. 121–122.

¹¹ W. Michowicz, *O miejsce Polski w Europie*, [w:] *Do niepodległości 1918- 1944/45 – 1989. Wizje – drogi – spełnienia*, red. W. Wrzesiński, Warszawa 1998, s. 174–175.

znalazł stosowne, aczkolwiek zróżnicowane, odzwierciedlenie w ośrodkach kreowania polskiej opinii publicznej zarówno w kraju, jak i na obczyźnie.

I. Opinie ugrupowań politycznych

1. Obóz narodowy

W środowiskach obozu narodowego wyrażane były nader charakterystyczne poglądy¹³. Autor reprezentujący narodowo-radykalną grupę Szaniec w kwietniu 1940 r. wyraził opinię, że Traktat Wersalski był dziełem wolnomularzy z czego korzystała w największym stopniu Wielka Brytania. Nie została doceniona wówczas rola Polski jako gwarantki pokoju w Europie¹⁴. Jednocześnie podkreślano, że Polska wraz z Wielką Brytanią uczestniczy aktywnie w walce przeciwko III Rzeszy¹⁵.

Publicysta konspiracyjny w kwietniu 1943 r. stwierdzał, iż wykluczyć należałoby okazywanie wobec Niemiec jakiegokolwiek łagodności oraz stosowanie ulg, wbrew temu co w swojej książce *Warunki pokoju* proponował Brytyjczyk Edward H. Carr¹⁶. Nie wątpiono jednak w determinację Wielkiej Brytanii w dążeniu do pokonania wrogów w imię przyszłego bezpieczeństwa europejskiego¹⁷. Mimo wyraźnych różnic w położeniu geopolitycznym Polski i Wielkiej Brytanii nie powinno to stymulować zjawiska izolacjonizmu w epoce powojennej¹⁸. W styczniu 1945 r. podkreślano, że Polska pragnie porozumienia z ZSRR, jednakże nie za cenę rezygnacji z ziem wschodnich. Nie byłoby to zgodne z interesem Wielkiej Brytanii. Państwo to powinno dążyć do zatrzymania ZSRR w pochodzie rozszerzania komunizmu Europie, niezgodnego z pragnieniem utworzenia „trwałego systemu bezpieczeństwa” oraz pokoju międzynarodowego. Przyszłemu bezpieczeństwu służyłaby efektywnie współpraca krajów Europy Środkowo-Wschodniej ze światem anglosaskim¹⁹.

W kręgach konspiracyjnych współtworzących Konfederację Narodu (w czerwcu 1940 r.) pozytywnie oceniano informację, iż Wielka Brytania chce walczyć aż do zwycięstwa²⁰.

¹² T. Kisielewski, *Federacja środkowo-europejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991, s. 23–26, passim.

¹³ W kontrowersyjnym środowisku narodowo-radykalnym Ruch Miecz i Pług aprobowano tezę, iż Polacy powinni zintegrować narody słowiańskie w Federacyjnym Państwie Słowiańskim w oparciu o własne wzory. Narody słowiańskie nie byłyby pionkiem w ręku Anglii i Ameryki na szachownicy Europy. Pisano, że politycy brytyjscy nie wezmą odpowiedzialności za granice i wielkość Polski. Zob. AAN, 0/VI, sygn. 208/1, k. 3–5, 13; Dłaczego powstał (Odezwa), AAN, 0/VI, sygn. 208/4, k. 2–3; *Cała praca jeszcze przed nami*, „Polska Czynu”, 31 marca 1944, nr 11, s. 1.

¹⁴ [S. Gajewski], *Przyczyny naszej klęski i przyszłość państwa polskiego*, [Warszawa kwiecień 1940], passim,

¹⁵ *Do czego dążymy*, „Placówka”, 17 stycznia 1942, nr 2, s. 2.

¹⁶ „Barykada”, kwiecień 1943, nr 4, s. 2.

¹⁷ *Kiedy trzecia wojna światowa?*, „Chrobry Szlak”, 19 sierpnia 1943, nr 12, s. 6.

¹⁸ *Na straży polskiej myśli*, „Barykada”, wrzesień 1943, nr 9, s. 3; *Niepobożne życzenia*, Szaniec, 22 sierpnia 1944, nr 18, s. 1.

¹⁹ *Kto się łudzi*, „Chrobry Szlak”, 6 stycznia 1945, nr 1, s. 1; *Narodowe Siły Zbrojne: Dokumenty – struktury – personalia*, oprac. L. Żebrowski, Warszawa 1944, passim.

²⁰ *Pobudka*, 21 czerwca 1940, nr 22, s. 3–4.

Wyrażano deklarację, iż Polska „u boku Anglii walczy i walczyć będzie wytrwale ze wspólnym wrogiem aż do zwycięstwa”. Pisano: „my też razem z Anglią podyktujemy przyszły pokój w Europie”²¹. We wrześniu 1941 r. uświadamiano sobie znaczenie wielkiego potencjału gospodarczego i militarnego państw anglosaskich, które odniosą zwycięstwo nad Niemcami²². Wątpiono jednak, czy Brytyjczycy wywiążą się z zobowiązań „zaciągniętych wobec państwa polskiego”. Z tego względu w środowisku KN przeważała opinia, iż nierealny jest pogląd, że można będzie liczyć na pomoc Anglii w kwestii zachowania granicy wschodniej przez Polskę. Stąd też stwierdzano: „zdołamy utrzymać nasze posiadłości wschodnie lub je nawet rozszerzyć, o ile Rosja wyjdzie z tej wojny na tyle osłabiona, że potrafiemy sobie sami z nią dać radę”²³.

Wyrażano ubolewanie w październiku 1942 r., że wśród Brytyjczyków nie jest popularny pogląd, iż wrogiem Europy, w tym także Polski, obok Niemiec, jest również ZSRR²⁴. Podkreślano jednocześnie, że silna Polska jest niezbędna dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Istnienie owego imperatywu zauważała również Wielka Brytania, opowiadająca się za urzeczywistnieniem bezpieczeństwa w Europie powojennej²⁵. W środowisku KN liczono na realizację popieranego przez Wielką Brytanię planu lądowania wojsk aliantów zachodnich na Bałkanach. Ich pochod wzdłuż linii Belgrad – Praga – Warszawa byłby nader ważny, jeśli chodzi o możliwość kreowania konfederacji środkowo-europejskiej po zakończeniu wojny²⁶.

Jesienią 1943 r. uświadamiano sobie wyraźnie okoliczność, że Wielka Brytania, ofiarując Polsce sojusz w końcu sierpnia 1939 r., nie gwarantowała stabilności jej granic wschodnich. Oznaczało to, że ów sojusznik da nam pełne poparcie dyplomatyczne, da nam pomoc materialną, ale walczyć o granice Polski na wschodzie nie będzie²⁷. Polska powinna, mimo wielu przeciwności, konsekwentnie realizować koncepcję konfederacji środkowo-europejskiej, niezależnie od zmienności stanowiska premiera brytyjskiego W. Churchilla²⁸. Z tego też względu Polakom nic innego nie pozostawało jak ufać, że Anglia nie dopuści do powstania groźnej dla niej potęgi bolszewickiej²⁹. Mimo wielu obiekcji wyrażano (jesienią 1944 r.) zadowolenie, że w Wielkiej Brytanii upowszechnia się pogląd, iż sprawy europejskie nie mogą być jej obce, bowiem polityka dumnego odosobnienia nie sprawdza się, tak jak respektowanie tradycyjnej formuły równowagi sił. Trwano w przekonaniu, iż w Wielkiej Brytanii myśli się o objęciu hegemonii politycznej w Europie zorganizowanej w pewną harmonijną całość. Zmusiłoby to Anglię obecnie do zajęcia samodzielnie silnego politycznego stanowiska wobec swych potężnych soju-

²¹ *Rocznica września*, „Znak Ziemi”, 27 sierpnia 1940, nr 5, s. 1.

²² *Rola mechanizacji we współczesnej wojnie*, „Fakty na tle idei”, 29 września 1941, s. 3–4.

²³ *Położenie międzynarodowe Polski*, „Biuletyn Wewnętrzny”, marzec 1942, nr 2, s. 1, 3.

²⁴ *Położenie międzynarodowe Polski*, „Biuletyn Wewnętrzny”, 26 października 1942, s. 2–3.

²⁵ *Rola Polski wśród zwycięzców*, „Pobudka”, luty 1943, nr 2, s. 3; *Polska a pokój*, ibidem, s. 7–8.

²⁶ C. Żerosławski, *Katolicka myśl o ojczyźnie. Ideowo-polityczne koncepcje klerykalnego podziemia 1939–1944*, Warszawa 1987, s. 90–91; por. S.S. Faliński, *Ideologia Konfederacji Narodu*, „Przegląd Historyczny”, 1985, z. 1, s. 69–74.

²⁷ *Plotki wokół konferencji moskiewskiej*, „Słowa Prawdy”, 27 listopada 1943, nr 4, s. 7; *Decyzja musi paść*, „Słowa Prawdy”, 24 grudnia 1943, nr 5, s. 2.

²⁸ *Samobójstwo autorytetu*, „Głos Polski i Komunikat Informacyjny Pobudki”, 6 kwietnia 1944, nr 7, s. 2–3.

²⁹ *Gra Churchilla*, „Słowa Prawdy”, 7 kwietnia 1944, nr 4, s. 3.

szników, chociażby takiego jak Rosja, ponieważ ów kraj eurazjatycki wyraża jawnie wrogie zamiary wobec całego starego kontynentu. Politycy Wielkiej Brytanii powinni być tego świadomi, o ile pragną oni, aby ich kraj po zakończeniu wojny był równorzędnym politycznym partnerem względem Rosji i USA. Toteż Wielka Brytania powinna rozglądać się za jakimś solidnym politycznym oparciem poza swym dotychczasowym imperium. Tego rodzaju oparciem mogłaby być tylko Europa, spełniająca względem Zjednoczonego Królestwa rolę obszaru wzmacniającego jego pozycję. Europa powinna być pojmowana jako całość, względnie podzielona co najwyżej na dwa lub trzy silne bloki. Zaistnienie takich bloków nie prowadziłoby do rozwoju sił odśrodkowych, podważających zasadę europejskiego solidaryzmu. Najlepszym zatem rozwiązaniem byłoby stworzenie dużego bloku geopolitycznego Europy Środkowo-Wschodniej na czele z Polską wspieranego przez Wielką Brytanię. Ujawniłaby się w ten sposób idea solidaryzmu europejskiego w ramach bloku zorganizowanego przez Polskę, mającego wszelkie optymalne warunki rozwoju. Byłoby to zgodne zarówno z interesem Polski, jak i Wielkiej Brytanii. Istnieje zatem wspólność interesów polsko-angielskich w imię bezpieczeństwa europejskiego³⁰.

W środowisku Stronnictwa Narodowego w drugiej połowie 1940 r. uważano, że wojna przekształca się w zmaganie trzech sił imperialnych: Wielkiej Brytanii, Niemiec i Rosji sowieckiej. Licząc na zwycięstwo Wielkiej Brytanii w wojnie, uważano, że powinno być ono równoznaczne ze zrozumieniem przez jej przywódców, iż silna Polska jest warunkiem trwałości pokoju w Europie³¹. Przypominano o istnieniu niebezpieczeństwa bolszewickiego, zagrażającego Europie, czego świadoma powinna być brytyjska opinia publiczna oraz Rząd RP w Londynie³². Jego atutem w relacjach z Brytyjczykami jest bohaterstwo narodu polskiego³³.

Na łamach londyńskiej Myśli Polskiej w sierpniu 1941 r. stwierdzano, iż w imię bezpieczeństwa i pokoju, które są niepodzielne, musi nastąpić pokonanie i rozbrojenie Niemiec, co jest także zadaniem Wielkiej Brytanii. Kraj ten ma bowiem obowiązek utrzymania bezpieczeństwa i pokoju w całej Europie. Oznaczałoby to, że narody Europy Środkowo-Wschodniej na czele z Polską nie mogą utracić suwerenności. Toteż nie można dopuścić do hegemonii ZSRR na starym kontynencie, a więc do *leadershipu* tego państwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest to warunek bezpieczeństwa geopolitycznego związku państw tego rejonu Europy³⁴.

Związany ideologicznie z obozem narodowym Tadeusz Piszczkowski w 1942 r. przewidywał, że zwycięska wojna podniesie autorytet Anglii w Europie, jako mocarstwa światowego, ponieważ wykazała ona walory moralne. Brytyjczycy, jako naród trzeźwy, obraliby taki kierunek geopolityczny, który pozwoliłby im jak najmniej zajmować się sprawami pokoju, aby nie pełnić roli żandarma na kontynencie europejskim. Sprzyjałoby temu zbliżenie Wielkiej Brytanii i USA. Autor tej wypowiedzi wyrażał nadzieję, że politycy angielscy zdają sobie sprawę z sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Stąd też Polacy powinni dopomóc im znaleźć system zapewniający temu rejonowi Europy bezpie-

³⁰ *Wielka Brytania a nowy porządek świata*, „Orzeł Biały” (konsp.), 1 października 1944, nr 1, s. 5–10.

³¹ *Silna Polska będzie – bo musi być*, „Walka”, 26 lipca 1940, nr 16, s. 2.

³² *Miedzy dwoma imperialistami*, „Walka”, 8 listopada 1940, nr 31, s. 1–2.

³³ *Prawdziwe oblicze narodu polskiego*, „Zwycięstwo”, 21 lutego 1941, nr 8, s. 1.

³⁴ *Trzy warunki lepszego jutra*, „Myśl Polska” (dalej: „MP-L”), 21 sierpnia 1941, nr 10, s. 181–182.

czeństwo i pokój. Sojusz polsko-brytyjski, inny niż zbliżenie polsko-francuskie, powinien być zjawiskiem trwałym, stanowiąc ważną wartość polityczną. Innymi słowy Polska niepodległa, silna i bezpieczna w nowym układzie politycznym, osiągająca pozycję mocarstwową przy czynnym współudziale brytyjskim, stałaby się czynnikiem równowagi geopolitycznej, a więc synonimem pokoju w Europie Środkowo-Wschodniej. Sprzyjałaby temu współpraca z Czechosłowacją i Węgrami w tworzeniu bloku państw środkowoeuropejskich, co byłoby zgodne z planem brytyjskim³⁵. Toteż Wielka Brytania – stwierdzał publicysta konspiracyjny – nie powinna zgadzać się na przyznanie Sowietom wielkich nabytków i uprawnień w Europie Środkowo-Wschodniej³⁶.

Na łamach „Myśli Polskiej” nadmieniano, że Polacy mają prawo oczekiwać od Wielkiej Brytanii respektowania zawartego z nią układu³⁷. Przymierze Polski z Wielką Brytanią i innymi krajami Europy Zachodniej nie musi wykluczać porozumienia z ZSRR. Opowiedziano się za odrzuceniem jakiegokolwiek porozumienia w sprawie podziału Europy na strefy wpływów, nawet gdyby uczestniczyła w nim Wielka Brytania, ponieważ nie byłoby to zgodne z polskim interesem narodowym³⁸. Polacy nie powinni być bowiem traktowani jako „obywatele świata drugiej klasy”³⁹.

Na początku 1944 r. odniesiono się krytycznie do koncepcji sfer wpływów. Stwierdzano, że należy odrzucić żądanie Stalina w kwestii uzyskania przez ZSRR odpowiedniej „sfery wpływu”. Stąd też nie do zaakceptowania była teza marsz. Jana Ch. Smutsa, że Europa Zachodnia będzie „zoną” brytyjską, niezależnie od faktu, iż ów pomysł zyskał zwolenników w parlamencie. Nie należałoby więc dopuścić do podziału Europy na dwa bloki: sowiecki i brytyjski, pomiędzy którymi usytuowane byłyby Niemcy, ponieważ o ich względy rywalizowałyby owe dwa ugrupowania geopolityczne. Gdyby tak się stało, wówczas doszłoby szybko do trzeciej wojny światowej⁴⁰. Uwzględniając zatem interes Polski oraz ogółu mniejszych państw europejskich, nie byłaby wskazana realizacja koncepcji sfery wpływów. Jako rezultat imperialistycznych dążeń mocarstw, nie ma ona bowiem nic wspólnego z pragnieniem pokoju⁴¹.

W emigracyjnym środowisku Stronnictwa Narodowego wyrażano przekonanie, że świat anglosaski nie może zgadzać się na utratę wpływów politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Wielka Brytania powinna dbać o swe dobre imię w krajach tego regionu Europy⁴². Zrodziła się w związku taka oto refleksja: jest pomyłką twierdzić, że Polska postawiła w tej wojnie na Wielką Brytanię. Otóż Polska postawiła na cywilizację zachodnią w obrębie świata brytyjskiego. Stąd też Polska musi odnieść się krytycznie do poglądów polityków brytyjskich, iż koniecznością jest uznanie przez Rzeczpospolitą linii Curzona⁴³. Zatem źle stało się – pisano wiosną 1944 r. – że W. Churchill uznał za słuszne

³⁵ T. Piszczykowski, *Polska a nowa Europa. Uwagi o polityce zagranicznej Polski*, Londyn 1942, passim.

³⁶ *Układ angielsko-sowiecki*, „Państwo Narodowe”, 12 listopada 1942, nr 7, s. 8.

³⁷ *Sprawa polska w obecnej wojnie*, „MP-L”, 1–15 lutego 1943, nr 42, s. 619.

³⁸ *Czerwony punkt*, „MP-L”, 15 kwietnia 1943, nr 44, s. 64; *Admistratorski Wiadomości*, 1943, s. 44–45.

³⁹ S. Kowalski, *Piąte Święto Nadziei*, „MP-L”, 24 grudnia 1943, nr 60, s. 845–847.

⁴⁰ M.E. Rojek, *Okrażanie Polski*, „MP-L”, 1 stycznia 1944, nr 61, s. 860; P. Janecki, *Czworobok europejski*, „MP-L”, 1 lutego 1944, nr 62–63, s. 87.

⁴¹ *Prawo siły czy siła prawa*, „MP-L”, 15 lutego 1944, nr 64, s. 891–892.

⁴² A. Demidecki, *W świetle prawa i woli Kraju*, „MP-L”, 15 lutego 1944, nr 64, s. 889.

⁴³ S. Kowalski, *Wielka rewolucja*, „MP-L”, 20 marca 1944, nr 66, s. 914–915.

roszczenia sowieckie do polskiego terytorium. Oznacza to, iż wzrost znaczenia ZSRR, a więc silniejszego aktualnie państwa, spowodował zmianę kierunku polityki brytyjskiej, niezależnie od jej wcześniejszych zobowiązań sojusznicznych⁴⁴. Doszło zatem, w opinii Tadeusza Bieleckiego, do ujawnienia prawdziwego stanowiska Wielkiej Brytanii w sprawie statusu powojennego Polski i jej granic wschodnich. Za niemożliwe uznał prezes SN zarówno zaistnienie jednego supereuropejskiego narodu, jak i federacji. Nie wykluczał on jednak utworzenia w Europie większych zespołów państw, oczywiście bez Rosji i Wielkiej Brytanii. Celem byłaby obrona Europy Środkowo-Wschodniej przed agresją oraz zapewnienie narodowi polskiemu bezpieczeństwa⁴⁵.

W październiku 1944 r. publicysta „Myśli Polskiej” stwierdzał, iż niedotrzymanie sojuszu przez Wielką Brytanię stanowiłoby nader wielki przewrót w życiu międzynarodowym, równoznaczny z wkroczeniem Niemiec w 1939 r. na drogę łamania przyjętych zobowiązań⁴⁶. Niebezpieczne z punktu widzenia interesu narodowego Polski byłoby współzycie pokojowe dwóch imperializmów: anglosaskiego i sowieckiego, ponieważ ten drugi odniósłby o wiele większe korzyści. Oznaczałoby to zwycięstwo egoizmu narodowego, którym cechuje także imperializm anglosaski⁴⁷.

Po klęsce powstania w Warszawie Tadeusz Bielecki pisał, że czynić należy optymalnie wszystko, aby Polska, dysponująca odpowiednimi granicami, była zdolna do samodzielnego bytu narodowego, stanowiąc czynnik pokoju. Sprzyjałaby temu współpraca Polski z Wielką Brytanią, jak i również przyszłe porozumienie z ZSRR, jednakże bez jakiegokolwiek presji owych krajów wobec Rzeczypospolitej⁴⁸.

W końcu 1944 r. zaczęła uzyskiwać zwolenników opinia, iż ofensywa światowego frontu antyniemieckiego oraz zaistniała sytuacja geopolityczna pod koniec wojny zmuszają Polskę do liczenia się z realiami współpracy brytyjsko-amerykańsko-rosyjskiej skierowanej przeciwko III Rzeszy. Nie powinno się to jednak odbywać kosztem zmuszenia Polski do uznania linii Curzona⁴⁹. Zgodne z racją stanu Polski byłoby szukanie wszędzie pomocy i przyjaciół, a zatem nie tylko w Wielkiej Brytanii⁵⁰.

Środowisko SN na wychodźstwie w okresie przełomu lat 1944/1945 w pełni było świadome okoliczności, iż Wielka Brytania nie jest wszechmocna, a więc nie może odpowiadać za politykę innych mocarstw wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Broniono tezy, iż demokracja i dobrobyt oraz pokój międzynarodowy są niepodzielne. Dlatego też nie należałoby dopuścić do podziału starego kontynentu na część lepszą, czyli godną ustroju demokratycznego, broniłoby konsekwentnie i z ogromną determinacją, oraz na gorszą

⁴⁴ *Z amerykańskiej perspektywy przesunięcia i dewiacje w obrazie Europy*, „MP-L”, 5 kwietnia 1944, nr 67, s. 928.

⁴⁵ T. Bielecki, *Drogi polityki polskiej*, „MP-L”, 20 kwietnia 1944, nr 68, s. 937–940; T. Bielecki powoływał się na publikację Waltera Laytona (*How to Deal with Germany. A Plan for European Peace*, London 1943, s. 2–72); idem, *Brytyjska wspólnota narodów i organizacja świata. Odczyty wygłoszone 3 marca 1944 r.*, Glasgow 1944, s. 3–47).

⁴⁶ *Narody zjednoczone?*, „MP-L”, 1 października 1944, nr 78, s. 1058.

⁴⁷ *O wojnie imperialnej*, (Warszawa 1944), s. 27–42; *Czym jest Imperium Brytyjskie*, „Narodowa Agencja Prasowa”, 13 czerwca 1944, nr 5, s. 14.

⁴⁸ T. Bielecki, *Dramatyczne położenie Polski*, „MP-L”, 15 października 1944, nr 79, s. 1071.

⁴⁹ *O zasady i konsekwencje polskiej polityki zagranicznej*, „Ojczyzna”, 22 listopada 1944, nr 4, s. 2–4.

⁵⁰ *Zagadnienie przyszłego państwa polskiego*, (Kraków 1944), s. 5–7, 16–18.

Europę, w której można pochwalać i popierać siłę, nawet w sytuacji niszczenia demokracji⁵¹.

Po zakończeniu konferencji w Jałcie konsekwentnie opowiadano się za ustanowieniem równowagi europejskiej w imię bezpieczeństwa i pokoju. Twierdzono, że polityka brytyjska, zawsze empiryczna, nie była nigdy w pełni logiczna, aczkolwiek Anglicy dążą wytrwale do pobicia Niemiec, bowiem temu celowi poświęcają wszystko. Powinni oni wiedzieć, że w interesie brytyjskim jest to, aby w Europie istniały niepodległe państwa, lecz nie przerastające siłą Zjednoczonego Królestwa. Jeżeli Europa nie odzyska swojej samodzielności, nie da się utrzymać Imperium Brytyjskiego. Stary kontynent jest zagrożony niebezpieczeństwem hegemonii ze strony ZSRR. Innymi słowy, nie ma alternatywy wobec przywrócenia równowagi europejskiej, bowiem tylko dzięki niej dojdzie do uratowania Polski⁵². Przeszkodą są niewątpliwie dążenia hegemoniczne Moskwy w Europie Środkowo-Wschodniej. Za negatywny symptom uznano nieobecność Polski, kraju mającego wielki wkład w walkę z agresorami, na Konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco⁵³.

Wiosną 1945 r. publicyści SN wyrażali opinię, że z planami W. Churchilla są niezgodne zarówno zamierzenia ZSRR oraz USA. Oznacza to, że polityka prezydenta F.D. Roosevelta sprzyja wyłanianiu się wielkiego planu Stalina. W tej sytuacji Brytyjczycy nie mogą nie liczyć się ze stanowiskiem USA⁵⁴. Przypominano, że Wielka Brytania najpierw udzieliła gwarancji Polsce, a następnie sprzymierzyła się z Polską, bynajmniej nie dla niej samej, ale dla obrony wolności Europy. Stwierdzano, że bez wolnej Europy nie będzie kwitnącej Wielkiej Brytanii oraz jej godnego podziwu dzieła cywilizacyjnego. Z tego zatem powodu politycy brytyjscy powinni być świadomi, iż ZSRR dąży usilnie do włączenia w swój obszar polityczny Europy Środkowo-Wschodniej, co sprzyjałoby rewolucji w skali globalnej. Toteż nie powinna być tolerowana samowola i bezprawie w stosunkach międzynarodowych, stanowiące zaprzeczenie pokoju. Pisano: „Imperium Brytyjskie nie może pod grozą nieuniknionej śmierci zgodzić się na nieograniczoną hegemonię Rosji w Europie”⁵⁵. Odrzucano zdecydowanie sowiecką wersję *leadershipu* oraz anglosaski *appeasement* w stosunkach ze Stalinem, jako działania polityczne niesprzyjające bezpieczeństwu, bowiem w stosunkach międzynarodowych nie powinno dominować bezprawie⁵⁶.

Stanisław Stroński⁵⁷, związany z tradycją endecką, wyraził w sierpniu 1944 r. opinię, że w imię bezpieczeństwa i pokoju należy powołać związek narodów Europy Środkowo-Wschodnich, do którego weszłaby Polska jako sojuszniczka Wielkiej Brytanii⁵⁸. Polityk ten stwierdzał, że do czasu obrad jałtańskich Wielka Brytania spełniała najściślej swe zobowiązania zarówno

⁵¹ *Demokracja i geografia*, „MP-L”, 24 grudnia 1944, nr 83, s. 1118.

⁵² *Równowaga światowa i jedność polska*, „MP-L”, 15 lutego 1945, nr 85, s. 1141–1142.

⁵³ *Dyktat rosyjski Europy i światu*, „MP-L”, 1 marca 1945, nr 86, s. 1153–1154;

⁵⁴ M.E. Rojek, *Wielki plan czy wielki chaos*, „MP-L”, 15 kwietnia 1945, nr 89, s. 1190–1192; por. *Sowietyzacja Polski a sprawa pokoju w Europie*, „MP-L”, 1 maja 1945, nr 90, s. 1201–1202.

⁵⁵ *Przeciąganie liny*, „MP-L”, 20 maja 1945, nr 91, s. 1213–1214.

⁵⁶ *Związki prawa i więzy bezprawia*, „MP-L”, 5 czerwca 1945, nr 92, s. 1225–1226.

⁵⁷ Por. H. Włodarczyk, *Stanisław Stroński 1882–1955 (W setną rocznicę urodzin)*, Zeszyty Naukowe KUL, 1983, nr 3, s. 81–91

⁵⁸ S. Stroński, *Europa Środkowo-Wschodnia*, „Tygodnik Polski”, Nowy York, 20 sierpnia 1944, nr 33, s. 4;

względem Polski, jak i wobec ZSRR. Dawała świadectwo ustalonemu w dziejach pogładowi, że szanuje ona umowy i dotrzymuje słowa. S. Stroński podkreślił, że nie jest skończone wykonanie układu sojuszniczego polsko-brytyjskiego z 1939 r., a przecież Anglia nie zawiodła się na Polsce⁵⁹. Przypominał on, że kraj ten ma wobec Polski zobowiązania wynikające również z wykładni Karty Atlantycznej. ZSRR, realizujący własne cele, nie liczy się z racjami Wielkiej Brytanii i USA, co przyniesie negatywne skutki w sferze bezpieczeństwa europejskiego⁶⁰.

Z kolei Mieczysław Gliszczyński, reprezentujący opcję filosołwiańską, wyrażał przekonanie, że w przyszłości szczególnej wagi nabiorą stosunki polsko-brytyjskie. Toteż współdziałanie Polski i Wielkiej Brytanii umożliwiłoby ustalenie nowego ładu w Europie⁶¹. W czerwcu 1942 r. w środowisku Polskiego Ruchu Zjednoczenia Słowian wyrażano opinię, iż Polskę oraz jej sprzymierzeńców: Anglię oraz USA łączy wspólny cel, mianowicie zniszczenie totalizmu oraz zapewnienie bezpiecznego bytu państwom europejskim. Zdawano sobie jednak sprawę z bezwzględności i egoizmu polityki anglosaskiej, w której rydwan nie powinna być wprzęgnięta polityka polska. Koniecznością staje się zatem – podkreślano – realizacja polskiej racji stanu, za której wyznacznik należałoby uznać stworzenie federacji państw słowiańskich niezależnego od Anglosasów⁶².

2. Organizacje i politycy orientacji postpółsudczykowskiej

Tytus Filipowicz, związany z demokratyczną opcją środowiska postsanacyjnego, pisał w 1941 r., iż po całkowitym zwycięstwie nad Trzecią Rzeszą Wielka Brytania wraz z innymi państwami zajmie się mądrym i przewidującym zorganizowaniem Europy, co uniemożliwiłoby powtórzenie niemieckiego ataku na pokój i cywilizację. W tworzeniu pokojowego ładu międzynarodowego na kontynencie europejskim przez Wielką Brytanię jej solidnym partnerem w Europie Środkowej byłaby demokratyczna Polska, należąca do świata cywilizacji zachodniej. Polska, której obszar nie byłby mniejszy od tego sprzed 1939 r., powinna być traktowana jako sprzymierzeniec Anglii w procesie demokratycznej przebudowy Europy Środkowej. Przekonać należałoby o tym także opinię zwycięskiej Wielkiej Brytanii o słuszności odbudowy Europy Środkowej i zabezpieczenia jej przed agresją militarną⁶³. W grudniu 1943 r. Tytus Filipowicz stwierdzał, że w imię bezpieczeństwa celowe są plany i próby współpracy i stworzenia bloków regionalnych. Powołał się on na stanowisko premiera W. Churchilla, który w przemówieniu radiowym (z 21 marca 1943 r.) opowiedział się za powołaniem związku państw środkowo-europejskich, umożliwiającego powołanie Naczelnej Rady Europy. Projekt środkowo-europejskiego porozu-

⁵⁹ S. Stroński, *Czy pomyłka i czyja?*, [w:] *Na angielskim brzegu*, Londyn 1945, s. 9–10; por. idem, *Si tacuisses*, London 1945, s. 16.

⁶⁰ S. Stroński, *Mistrze moskiewscy*, „Tygodnik Polski”, [New York] 17 czerwca 1945, s. 2.

⁶¹ M. Gliszczyński, *Polska lechicka. Szkice pewnej koncepcji przyszłego państwa polskiego*, [Szkocja 1941–1942], s. 33–34.

⁶² *Program polityki zagranicznej Polskiego Ruchu Zjednoczenia Słowian z 19 czerwca 1942 r.*, [w:] *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1944*, oprac. K. Przybysz, Warszawa 1992, s. 103–104.

⁶³ T. Filipowicz, *W przededniu Trzeciej Polski*, Londyn 1941, s. 10–12, 34–35, 46.

mienia politycznego, w którym uczestniczyłaby Polska, powinien uzyskać poparcie Zjednoczonego Królestwa i USA. Nie byłaby to jednakże jakaś odmiana *Cordon Sanitaire*, skierowanego przeciw ZSRR. W tej kwestii wskazane byłoby, aby Wielka Brytania nie ulegała argumentom propagandy sowieckiej. T. Filipowicz zdawał sobie sprawę z tego, iż klucz do powojennej sytuacji na kontynencie Europy jest w ręku mocarstw anglosaskich i Rosji. Świadoma tego była opinia angielska, przekonana o decydującej roli siły i strategii, w ustalaniu przyszłego układu pokojowego. Koniecznością byłoby więc przeciwstawienie się imperializmowi rosyjskiemu, sięgającemu po cudze ziemie i po cudze dusze, legitymizującemu się rzekomo potrzebą zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego. Byłoby to nieodzowne w procesie budowy nowej Europy oraz w rozwoju cywilizacji⁶⁴. Wyrażane było przekonanie, że czymś pozytywnym byłoby zrozumienie przez polityków brytyjskich na czym polega misja dziejowa Polski, której realizacja okazałaby się ważna dla osiągnięcia równowagi geopolitycznej w Europie⁶⁵.

Polityk i dyplomata postsanacyjny, Juliusz Łukasiewicz, wyrażał w grudniu 1942 r. przekonanie, że Brytyjczycy powinni być świadomi, iż Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej mogą stworzyć siłę, która odegra w przyszłości poważną rolę w utrzymaniu pokoju i równowagi na starym kontynencie. Polska, dysponująca odpowiednimi granicami, powinna na równi z mocarstwami Zachodu brać udział w urzeczywistnianiu obowiązującego wszystkich systemu bezpieczeństwa⁶⁶.

W kręgach demokratycznych środowiska postsanacyjnego nie było aprobowane w marcu 1944 r. stanowisko W. Churchilla w kwestii linii Curzona. Pisano, że jego słowa palą ogniem zdrady oraz są odrażające, bowiem mówi on, podobnie jak Stalin, o wielkiej i potężnej Polsce. Ów kompromis Churchilla ze Stalinem uznano za groźny nie tylko dla Polski, ale również dla Wielkiej Brytanii oraz dla całego świata. Uznano go zatem za „pierwszy krok wiodący ku samozatraceniu frontu walki o wolność”⁶⁷.

W środowisku politycznym „Myśli Państwowej” (w grudniu 1941 r.) wyrażano przekonanie, że również polskie sfery rządowe powinny wykazać należną czujność w obronie interesu Rzeczypospolitej, zwłaszcza w sytuacji gdy dochodzi do aliansu Londyn-Moskwa. Przypominać należałoby Brytyjczykom o konieczności respektowania przez nich zobowiązań sojuszniczych⁶⁸.

Czołowy publicysta prosanacyjny płk. Ignacy Matuszewski, współorganizator KNAPP, bliski poglądom Konwentu Organizacji Niepodległościowych przypominał, iż Polska uważa się za równorzędnego sojusznika Anglii. Pamiętać trzeba, że Polska tak jak Anglia ma swoje cele w tej wojnie i musi żądać, aby były one uszanowane, bowiem nie cechuje ich zaborczość. Polacy żądają przywrócenia wolności, całości i suwerenności wszystkim jej ziemiom w imię bezpieczeństwa⁶⁹. W opinii I. Matuszewskiego Rząd RP powinien wyrażać wolę społeczeństwa polskiego, chociażby w kwestii przedwojennych

⁶⁴ Idem, *Drogami Lenina czy Piotra Wielkiego*, [w:] *Sprawy polsko-rosyjskie*, Londyn 1944, s. 17, 19–20, 29–31.

⁶⁵ *W odpowiedzi na przemówienie Winstona Churchilla*, „Płomień”, maj-czerwiec 1941, s. 10–11.

⁶⁶ J. Łukasiewicz, *Z zagadnień przyszłości. O polityce wielkich państw*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” [dalej: WPPiL], 6 grudnia 1942, nr 49, s. 1.

⁶⁷ *Kompromis Churchilla*, „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej”, 27 marca 1944, nr 17 s. 5–8.

⁶⁸ *Cui bono*, „Myśl Państwowa”, 30 grudnia 1941, nr 9, s. 2.

⁶⁹ I. Matuszewski, *Wola Polski*, [Warszawa lipiec 1942], s. 22.

wschodnich granic Rzeczypospolitej, dobrze słyszaną w Wielkiej Brytanii i USA⁷⁰. Przypominał on, iż Polacy nadal oddają życie w obronie Wielkiej Brytanii, stąd niewłaściwe są kosztem Polski tajne porozumienia rządu tego kraju ze Stalinem. Oznacza to lekceważenie i łamanie zobowiązań przyjętych przez Wielką Brytanię w kwestii obrony granic Polski. Nie jest to pozytywne zjawisko, jeśli się uwzględni konieczność zapewnienia bezpieczeństwa Europie⁷¹.

Na łamach „Myśli Państwowej”, która stała się organem Konwentu Organizacji Niepodległościowych utworzonego w połowie października 1942 r., Wacław Lipiński pisał, iż Wielka Brytania realizuje swoje cele wojny, nie tworząc drugiego frontu, reguluje tempo pochodu wojsk sowieckich na zachód. Utożsamiał się z opinią Churchilla, że uderzenie wojsk anglo-amerykańskich nastąpić powinno na południu i na zachodzie Europy w najdogodniejszym momencie, gdy alianci anglosascy będą mieli przewagę miażdżącą i rozstrzygającą⁷². Najlepszym rozwiązaniem byłoby, aby Wielka Brytania we współpracy z USA dokonała zajęcia Europy, warunkując jej powojenne opanowanie i organizację. W. Lipiński uważał, że Wielkiej Brytanii zależy na takim urządzeniu Europy, aby żadne z państw kontynentu nie posiadało hegemonii w myśl starej zasady równowagi sił. W ten sposób Rosja nie uzyskaby wpływu na Europę, a przecież tego nie pragnął W. Churchill. Gdyby to zostało zrealizowane, okazałoby się, że jest to rozwiązanie korzystne pod względem politycznym. O bezpieczeństwie europejskim i światowym nie decydowałby Stalin. Jednakże Wielka Brytania, nie dopuszczając do hegemonii Rosji, nie starałaby się usunąć tego kraju z Europy. Celem Anglii byłoby dążenie do jak najściślejszego zespolenia Rosji z Europą, przede wszystkim w sferze gospodarczej. W. Lipiński nie uznawał zupełnie za wykluczony swoisty kompromis Stalina z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi spowodowany tymi ostatnimi względami. W Europie Środkowo-Wschodniej najwłaściwszym byłoby rozwiązanie federacyjne, zgodne także z koncepcją bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii. Jednakże Polska nie mogłaby być pomniejszona pod względem terytorialnym na wschodzie, w czym powinny wspierać ją mocarstwa anglosaskie, a zwłaszcza Wielka Brytania⁷³. Stąd też tak dokładnie wśluchiowano się w treść przemówień W. Churchilla, uznawanego za gracza politycznego, którego słowa nie byłyby wiążące, ponieważ nie stanowiły dokumentu międzynarodowego. Odzwierciedlały one często ton zakulisowych rozmów angielsko-sowieckich, były refleksem stosowanego przez Stalina szantażu wobec polityków brytyjskich. Odzwierciedlone jest to często w stanowisku aliantów w kwestii polskich kresów wschodnich, nierozzerwalnie związanej z przyszłym bezpieczeństwem europejskim⁷⁴.

Z kolei w wypowiedziach Obozu Polski Walczącej aprobowany był pogląd, iż brak ze strony Brytyjczyków zainteresowania Europą okazałby się dla niej groźny. Stąd też narody europejskie powinny umożliwić wzmocnienie pozycji Wielkiej Brytanii na starym

⁷⁰ I. Matuszewski, *O co walczymy*, [New York] 1942, s. 52, 55–56.

⁷¹ I. Matuszewski, *Hańba albo chwała*, [Tel-Aviv] 1944, s. 46, 48; por. idem, *Czy Anglia gwarantowała granice Polski?*, Edynburg 1944, s. 2–32.

⁷² [W. Lipiński], *Bilans czterolecia 1939–1943*, *Myśl Państwowa* 29 listopada 1943, nr 51, s. 6–9.

⁷³ [W. Lipiński], *Bilans czterolecia 1939–1943*, Warszawa styczeń 1944, s. 48–51, 54.

⁷⁴ *Po mowie Churchilla*, „*Myśl Państwowa*”, 28 marca 1944, nr 56, s. 1–3; por. *Chwila przełomowa*, „*Myśl Państwowa*”, 24 lipca 1944, nr 62, s. 4–5.

kontynencie. W imię stabilizacji przyszłego pokoju potrzebna byłaby więc współpraca państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także Polski, z Wielką Brytanią⁷⁵.

W opinii Zbigniewa Grabowskiego, odnotowanej w październiku 1940 r., Brytyjczycy nie chcieli wojny, gdyż nie byli wystarczająco uzbrojeni. Nie przysposobiono odpowiednio społeczeństwa do obrony. Brytyjczycy byli utwierdzeni w przekonaniu, że muszą wygrać wojnę. Odrzucili możliwość rokowań z Niemcami. Świadomi, iż wygranie wojny będzie możliwe wskutek pomocy uzyskanej od USA. Zawiódł *leadership angielski*, jako środek polityki bezpieczeństwa. Jednakże Europie potrzebna była silna Wielka Brytania, aczkolwiek niepotrzebna idealizacja tego kraju⁷⁶. Publicysta ten uważał, że rozwiązanie federacyjne w Europie i w związku z tym stworzenie w wymiarze geopolitycznym strefy środkowej nie może być obce Wielkiej Brytanii. Toteż narody Europy Środkowo-Wschodniej powinny przekonać Anglię o istnieniu woli wspólnego i bezpiecznego bytowania, umożliwiającego realizację przez nią idei *Commonwealthu*⁷⁷. Zjawiskiem niepomyślnym byłaby rozbieżność między Europą a Wielką Brytanią, co przyniosłoby szkodę dla wspólnego dziedzictwa kultury. Wielka Brytania powinna więc udzielić Europie gwarancji bezpieczeństwa na przyszłość. Nie powinna to być wyłącznie gwarancja brytyjska od wschodu. Właściwym rozwiązaniem byłoby udzielenie poparcia przez Anglii dla koncepcji unii krajów Europy Środkowej⁷⁸ w imię zapewnienia bezpieczeństwa na całym starym kontynencie⁷⁹.

W przekonaniu Aleksandra Junoszy-Gałęckiego żądanie ze strony ZSRR uznania przez Polaków linii Curzona stanowiło etap w ekspansji komunizmu na zachód, oznaczający zagrożenie niepodległości i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Też Polsce potrzebne byłoby wsparcie uzyskane od Wielkiej Brytanii, która jest według Z. Grabskiego „wspaniałą szkołą demokracji”⁸⁰. Ów publicysta w kolejnej wypowiedzi przypomniał, iż Polacy paktem z sierpnia 1939 r. swój wysiłek wojenny związali z wysiłkiem wojennym W. Brytanii. Brytyjczycy chwycili za broń nie w obronie Polski, ale w obronie własnej. III Rzesza zaczęła zagrażać interesom Imperium Brytyjskiemu. Mimo że dyplomacja tego kraju kierowała się własny interesem, to Polacy uzależnili swoją pozycję w świecie powojennym od przyszłości Zjednoczonego Królestwa: „Anglia musi zdecydować się: albo na obronę Europy i swoich w Europie interesów, właśnie na naszej granicy wschodniej, albo stosując tradycyjną politykę podziału wpływów, zrezygnować z Europy i wtedy przyjąć «życzliwie» każdą sugestię sowiecką, do linii Curzona czy Ribbentrop-Mołotow włącznie”⁸¹.

Stanowisko w omawianej kwestii wyraził Stanisław Mackiewicz (Cat)⁸², krytykując ostro politykę premiera Władysława Sikorskiego oraz broniąc zdecydowanie integralność

⁷⁵ „Państwo Polskie”, 15 grudnia 1943, nr 27, s. 22–23; por. „Zwrotnica”, maj 1944, nr 9, s. 9.

⁷⁶ Z. Grabowski, *Kamienie i kwiaty*, Glasgow 1944, s. 112–114, 118, 124, 126.

⁷⁷ Idem, *Myśl federacyjna*, „Polska Walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie”, 11 listopada 1941, nr 47, s. 1; idem, *Przyszłość Middle Zone*, „Polska Walcząca...”, 1 grudnia 1943, nr 49, s. 1.

⁷⁸ Idem, *Przyszłość Polski*, Londyn 1944, s. 18, 26–27, 32–33.

⁷⁹ Z. Grabowski aprobował pogląd brytyjskiego publicysty F.A. Voigta, który opowiadał się za utworzeniem Middle Zone w Europie. Zob. Idem, F.A. Voigt, „Orzeł Biały”, 30 stycznia 1944, nr 5, s. 8.

⁸⁰ A. Junosza-Gałęcki, *Pan się myli panie premierze*, Londyn 1942, s. 5, 12; idem, *Znak zapytania*, Londyn 1943, s. 3.

⁸¹ A. Junosza-Gałęcki, *Naród Polski w letargu*, Londyn kwiecień 1944, s. 3–4, 16; por. W. Ipohorski-Lenkiewicz, *Lilie cmentarne. Polska i Rosja*, Buenos Aires 1944, s. 7–17.

kresów wschodnich z Rzeczpospolitą⁸³. Ów znany publicysta po wkroczeniu na początku 1944 r. wojsk sowieckich na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej zaniepokojony był niejasnym stanowiskiem Wielkiej Brytanii, która nie podjęła się ochrony porządku w Europie Środkowej. Państwo to było skłonne oddać Rosji hegemonię na tym obszarze. Wielka Brytania nie powinna zatem rezygnować z dominacji w Europie Środkowej⁸⁴.

Wśród publicystów sympatyzujących z tradycją piłsudczykowską dominowało w 1945 r. przekonanie, iż wskazane jest – w imię zapewnienia bezpieczeństwa w Europie – trwanie sojuszu brytyjsko-polskiego⁸⁵. Przypominano, że należy odwoływać się do deklaracji brytyjsko-polskiej z 25 sierpnia 1939 r., umożliwiającej sojusz wojskowy, który ma na celu nie tylko obronę własnych interesów, ale także bezpieczeństwa na obszarze całej Europy⁸⁶. Nie można zgodzić się – podkreślano – ze stanowiskiem propagowanym w Wielkiej Brytanii, że traktat ten obowiązywał w wypadku agresji niemieckiej. Nie jest dobrze, że w Wielkiej Brytanii nie ma już woli do wywiązywania się z przyjętych zobowiązań. Nie przestrzega się w tym kraju – nadmieniano – wykładni prawa i zasad moralnych w sferze stosunków międzynarodowych⁸⁷.

3. Środowiska aprobujące katolicyzm społeczny

Wśród członków grupy „Znak” ugruntowana była opinia, iż Polska jako natchnienie Europy oddziałuje swoim autorytetem moralnym na bliższych i dalszych sąsiadów, pragnących bezpiecznego bytu międzynarodowego. We wrześniu 1942 r. podkreślano, że ustalenia Karty Atlantyckiej, w opracowaniu których współuczestniczyła Wielka Brytania, będą sprzyjać kreowaniu wizji bezpiecznej egzystencji państw, narodów i jednostek w przyszłości powojennej⁸⁸. Uczestniczyć w tym procesie będą, obok Anglosasów, Polacy jako wielki naród, spełniający w imię pokoju swoją misję dziejową⁸⁹.

Front Odrodzenia Polski wyrażał zaniepokojenie z powodu polityki Wielkiej Brytanii i ZSRR wpływającej na pogorszenie międzynarodowego statusu Polski. Ze znaczną dozą sceptycyzmu odniesiono się w kwietniu 1942 r. do wiązania polskiej racji stanu z polityką anglosaską, ponieważ utrudniłoby to kształtowanie wewnętrznego ładu w powojennej Europie. Krytykowano postawę Wielkiej Brytanii jako klienta Związku Sowieckiego, równoznaczną z polityką ustępstw. Widoczne to było zwłaszcza w kwestii stosunku do wschodnich granic Polski. Innymi słowy, owa ryzykowna polityka W. Churchilla rodziła niekorzystne konsekwencje nie tylko dla Polski, ale także Zjednoczonego Królestwa⁹⁰.

⁸² Zob. J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966*. Wilno–Londyn–Warszawa, Warszawa 1987, s. 241–278.

⁸³ S. Mackiewicz (Cat), *Idea słowiańska*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” (dalej: WPPiL), 9 lutego 1941, nr 6, s. 3.

⁸⁴ S. Idem, *4 stycznia 1944 r.*, Londyn 1944, s. 10–11, 20; idem, *Maj 1944*, Londyn 1944, s. 20.

⁸⁵ S. Mrożkiewicz, *Podstawy polityki polskiej. Wstęp do rozważań programowych*, [bmw] 1945, 23, passim.

⁸⁶ M. Raczyński, *Granice – pakt – moralność*, „Tygodnik Polski” [New York], 7 stycznia 1945, nr 1, s. 7.

⁸⁷ Idem, *Granice – pakt – moralność*, „Tygodnik Polski”, 14 stycznia 1945, nr 2, s. 4–5.

⁸⁸ *Tezy programowe grupy Znak* (z 26 września 1941 r.), AAN, O/VI, sygn. 202/I–54, s. 15–26.

⁸⁹ *Polska narodowa*, „Znak”, 1 lutego 1942, nr 42–53, s. 10.

⁹⁰ *Polska polityka w walce o Polskę*, „Prawda”, kwiecień 1942, s. 4–5.

Prowadziła ona zatem do osamotnienia Polski, której mieszkańcy będą tracić zaufanie do Anglii⁹¹.

Z kolei w środowisku organizacji o nazwie „Unia” za niewłaściwy pomysł uznano koncepcję utworzenia „Stanów Zjednoczonych Europy” na wzór demokracji amerykańskiej, bowiem tylko polska idea unijna stanowi model trwałej organizacji pokoju światowego⁹². W Deklaracji Ideowej „Unii” z 1942 r. była zawarta teza, iż Polska wraz z Wielką Brytanią i USA ma niezłomną wolę wziąć udział w budowie nowego ładu międzynarodowego w Europie. Byłyby one strukturami organizacyjnymi świata, warunkującymi bezpieczeństwo i pokój⁹³. W publicystyce Unii w połowie 1943 r. artykułowany był pogląd, iż potrzebny jest sojusz Rzeczypospolitej z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi w imię przyszłego bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Byłby to fundament systemu sojuszków obejmujących także państwa skandynawskie i bałkańskie. W ich rezultacie zaistniałaby Unia Środkowoeuropejska, gwarantująca rozwój cywilizacyjny i trwałe współżycie pokojowe krajów międzymorza bałtycko-adriatycko-czarnomorskiego⁹⁴. Polska w myśl koncepcji unijno-federacyjnej pełniłaby rolę „matki narodów”. Jeszcze w 1943 r. w środowisku „Unii” wyrażano nadzieję, iż dojdzie do zrealizowania bałkańskiej koncepcji strategicznej W. Churchilla i A. Edena, wskutek czego nastąpiłoby zagrozenie drogi Armii Czerwonej w kierunku zachodnim⁹⁵.

We wrześniu 1940 r. publicysta konspiracyjny Stronnictwa Pracy pisał o niezłomnej woli Imperium Brytyjskiego w prowadzeniu wojny obronnej przeciwko ponurym siłom ciemności, co budzi nadzieję na przyszłość⁹⁶. W styczniu 1943 r. ks. Zygmunt Kaczyński (związany ze Stronnictwem Pracy) na łamach londyńskiego „Jutra Polski” wyraził opinię, iż Wielka Brytania w odróżnieniu od ZSRR formułuje w sposób ogólny swoje cele w kwestii wojny i pokoju. Podkreślił on, że problem przyszłej Europy polega głównie na zapewnieniu jej bezpieczeństwa i długotrwałego pokoju. Wymaga to bowiem zbudowania nowego systemu politycznego na starym kontynencie. Dlatego też narody Europy Środkowo-Wschodniej są żywo zainteresowane w utrzymaniu równowagi europejskiej w oparciu o Wielką Brytanię. Zatem zadaniem polskiej polityki w zakresie celów wojny powinno być wykazywanie i podkreślanie solidarności interesów między Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, a narodami kontynentu, zagrożonymi przez stałe dążenie Niemiec do hegemonii w świecie⁹⁷.

W połowie 1944 r. publicyści Stronnictwa Pracy opowiadali się za kontynuacją sojuszu Rzeczypospolitej z Wielką Brytanią, USA i ZSRR, ponieważ „jest to najlepsza gwarancja pokoju w Europie”. Jesienią 1944 r. uświadamiano sobie trudną sytuację sprawy polskiej mimo ścisłych stosunków Rzeczypospolitej z Wielką Brytanią⁹⁸. Nie pozbywano się złudzenia, że w oparciu o wzory unijne powstać mogą federacje na obszarze między-

⁹¹ „Prawda Dnia”, 10 marca 1944, s. 1.

⁹² Polska, *Słowiańszczyzna, Europa, Naród*, 5 kwietnia 1941, nr 7, s. 3–8;

⁹³ Deklaracja Ideowa Unii, [w:], *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1944*, oprac.

⁹⁴ 97 *Fundamentalne zasady polityki zagranicznej Polski*, „Naród”, czerwiec–lipiec 1943, nr 6–7, s. 12–13; por.

⁹⁵ C. Żerosławski, op. cit., s. 60.

⁹⁶ *Przeciwko Niemcom cały świat*, „Głos Warszawy”, wrzesień 1940, 2–3.

⁹⁷ Z. Kaczyński, *Nasze cele wojny i pokoju*, „Jutro Polski”, 30 stycznia 1943, nr 17, s. 4–6.

⁹⁸ *Ciężkie chwile naszej państwowości*, „Przyszłość”, 5 listopada 1944, a. 1–2.

morza, co oznaczałoby utworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa, opartego na prawie i chrześcijańskich wartościach moralnych. Zaistniałaby prawdziwa demokracja międzynarodowa zgodna z misją dziejową Polski⁹⁹.

4. Zwolennicy opcji liberalno-demokratycznej

W środowisku Szarych Szeregów pozytywnie oceniono (w sierpniu 1941 r.) działania W. Churchilla wobec Polski w kontekście przyszłego bezpieczeństwa europejskiego¹⁰⁰. Przypominano, że na wskroś pokojowa Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom, ryzykując niepodległością. Podkreślano, iż kraj ten to heroiczny sojusznik Polski, któremu nie jest obojętna bezpieczna przyszłość Europy¹⁰¹. Przywoływana była wykładnia Karty Atlantycznej, w myśl której Wielka Brytania i USA nie przestają dążyć do powołania nowej organizacji bezpieczeństwa i pokoju. Nie byłoby z tym sprzeczne istnienie bloków regionalnych, w tym również federacji środkowo-europejskiej¹⁰². Przypominano, że premier W. Sikorski, współpracując z Wielką Brytanią, dążył konsekwentnie do realizacji tej koncepcji geopolitycznej¹⁰³.

W opinii Związku Odbudowy Rzeczypospolitej od Anglosasów należałoby domagać się przeciwstawienia się sowieckiemu pomysłowi podziału Europy na strefy wyłącznych wpływów każdego z trzech mocarstw. Powinny być respektowane zasady współpracy międzynarodowej i solidarnej współodpowiedzialności Wielkiej Brytanii oraz USA i ZSRR za utrzymanie bezpieczeństwa w Europie¹⁰⁴.

Publicysta Stronnictwa Demokratycznego we wrześniu 1944 r. pisał, iż koniecznością staje się zarówno wygranie wojny, jak i wygranie pokoju, co jest zgodne z celem Wielkiej Brytanii oraz USA. Jednocześnie zauważał, że w Wielkiej Brytanii wzrasta świadomość, iż polityka Związku Sowieckiego jest niebezpieczna dla świata. Odejście od taktyki izolacji, zwłaszcza w sferze gospodarczej, wobec ZSRR pozwoliłoby pozyskać ów kraj do współpracy pokojowej z Anglią i USA. Stwarzałoby jednocześnie szansę na demokratyzację struktury politycznej ZSRR¹⁰⁵. Środowisko ruchu demokratycznego jesienią 1944 r. wyrażało przeświadczenie, iż Wielka Brytania nie zaaprobuje koncepcji podziału świata na sfery wpływów. Podkreślano, że państwo to powinno efektywnie współpracować z narodami Europy. Na obszarze tego kontynentu nie należałoby dopuścić do hegemonii ZSRR, ponieważ doprowadziłaby do ostrej rywalizacji brytyjsko-sowieckiej¹⁰⁶. Powołując się na przemówienie Churchilla, ubolewano, że Wielka Brytania popiera żądania sowieckie w kwestii linii Curzona¹⁰⁷. Oznaczałoby to, iż wbrew gwarancjom

⁹⁹ Zob. *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji...*, s. 381–383.

¹⁰⁰ *O co walczy Anglia*, „Źródło”, 28 sierpnia 1941, nr 13, s. 2–3.

¹⁰¹ *Uczmy się tego uporu*, „Drogowskaz”, 1 września 1942, nr 3, s. 1–2.

¹⁰² *Karta Atlantyczna*, „Pismo Młodych” 6 czerwca 1943, nr 9, s. 2–4.

¹⁰³ *Testament polityczny W. Sikorskiego*, „Pismo Młodych”, 18 lipca 1943, nr 18, s. 7–8; *Demokracja brytyjska*, „Dziś i Jutro”, 14 stycznia 1944, nr 63, s. 3–4.

¹⁰⁴ *Dyplomacja i strategia*, „Wolna Polska”, 21 października 1943, nr 14, s. 5.

¹⁰⁵ *Trzeba wygrać pokój - nie tylko wojnę*, „Nowe Drogi”, maj–czerwiec 1944, nr 5–6, s. 7–8.

¹⁰⁶ *W. Brytania wobec problemów europejskich*, „Kurier Powszechny”, 21 września 1944, nr 6, s. 2.

angielskim ziemie wschodnie zostaną oderwane od Rzeczypospolitej, co byłoby również niezgodnie z wykładnią Karty Atlantycznej¹⁰⁸.

W przekonaniu Marcelego Haldelsmana, związanego ze Stronnictwem Demokratycznym, Zjednoczone Królestwo przez dłuższy czas było jedyną siłą walczącą z Niemcami, dążąc jednocześnie do zachowania kluczowych pozycji na morzach. Wielka Brytania jest nasycona terytorialnie i wobec tego naprawdą bezinteresowna, demokratyczna swoistym angielskim demokratyzmem. Musi ona – stwierdzał ów historyk – prowadzić politykę europejską, oznaczającą trwanie w równowadze międzynarodowej na starym kontynencie. Stąd kraj ten nie zgodzi się na przyznanie jakiemuś państwu roli dyktatora, w tym także Związkowi Sowieckiemu. Nie byłoby to zgodne z zasadami Karty Atlantycznej, które współtworzyła Wielka Brytania¹⁰⁹.

Znany publicysta emigracyjny Czesław Poznański, krytykując w 1943 r. skłonność Wielkiej Brytanii do izolowania się wobec spraw europejskich, wyrażał opinię, że cele wojny tego państwa nie są wyraźnie określone. Związane jest to z okolicznością, że opinia angielska musiała zdać sobie sprawę w sytuacji ciągłych nowych propozycji pokojowych z tego: dlaczego Wielka Brytania, która nie została bezpośrednio zaatakowana, wzięła udział w wojnie z III Rzeszą oraz dlaczego walkę tę kontynuuje? Toteż w przyszłości opinia publiczna Europy musi również wiedzieć: dlaczego Wielka Brytania łącznie z USA będzie miała decydujący głos na konferencji Narodów Zjednoczonych w kwestii bezpieczeństwa europejskiego, a także statusu geopolitycznego Polski¹¹⁰? Autor tych pytań świadomy był okoliczności, iż Wielka Brytania nie jest związana ściśle z Europą, aczkolwiek wyspy, które ona obejmuje nie znajdują się w Europie. Może to w przyszłości doprowadzić do zaistnienia unii brytyjsko-amerykańskiej, czego świadomi powinni być także Polacy. Tworzenie tylko i wyłącznie federacji Europy Środkowo-Wschodniej, do której weszłaby Polska, oznaczałoby podział starego kontynentu na część A i część B. Najlepszym rozwiązaniem byłoby wejście Wielkiej Brytanii w skład unii, a więc federacji europejskiej. W konkluzji Cz. Poznański stwierdził, iż Polska staje się partnerem, z którym federacja jest możliwa. Polacy powinni zatem przekonać Brytyjczyków, iż owa federacja z ich udziałem jest pożądana¹¹¹. Jednakże jesienią 1943 r. publicysta ten pisał, iż poza federacją kontynentu europejskiego pozostawałaby Wielka Brytania, ponieważ wchodzi w skład *Commonwealthu*. Wielka Brytania nie powinna się zgodzić się, aby w przyszłej federacji starego kontynentu znów najsilniejsi okazali się Niemcy, a także na rosyjską sferę wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie wiadomo, czy oficjalne odrzucenie przez gabinet brytyjski koncepcji sfer wpływów w Europie jest prawdziwym stanowiskiem tego rządu. Nie można wykluczyć sytuacji, gdy Wielka Brytania i USA zdecydują się na ograniczenie swoich zobowiązań sojuszniczych oraz uznają, że ich strefa wpływów dochodzi do Renu¹¹².

¹⁰⁷ *Sprawy polskie po ostatniej mowie Churchilla*, „Kurier Powszechny”, 9 października 1944, nr 11, s. 2.

¹⁰⁸ *Polska a gwarancje angielskie*, „Kurier Powszechny”, 31 grudnia 1944, nr 31, s. 2; por. *Anglia a traktat*

¹⁰⁹ [M. Handelsman], *Między wschodem a zachodem*, Warszawa [1943], s. 51–54, 56.

¹¹⁰ C. Poznański, *Federacja...ale jaka?*, Londyn 1942, s. 2–3, 5.

¹¹¹ Ibidem, s. 44, 46, 48–49, 53.

¹¹² C. Poznański, *Europa*, „NP-L”, listopad 1943, z. 11, s. 765–770.

Z kolei Mieczysław Szerer, emigracyjny polityk związany ze Stronnictwem Demokratycznym, stwierdzał, iż nieskuteczność Ligi Narodów spowodowana była polityką *appeasementu* Francji i Wielkiej Brytanii wobec Niemiec¹¹³. Opowiadając się za utworzeniem federacji europejskiej w imię jedności pokoju, świadomy był faktu, że Wielka Brytania znajdzie się poza tą strukturą, ponieważ nie wystąpi z *Commonwelthu*. Jak podkreślał M. Szerer, pokój w Europie to jednolita, niepodzielna całość. Z tego też względu Wielka Brytania, niezależnie od swoich globalnych celów, znajdzie się w orbicie spraw europejskich. Wniosek jest zatem oczywisty: współpraca polsko-angielska będzie w przyszłości nader istotna zarówno dla interesów Polski, jak i też Wielkiej Brytanii w imię bezpieczeństwa europejskiego¹¹⁴. Nie należałoby więc dopuścić do zrealizowania pomysłu *leadershipu* w Europie przez Wielką Brytanię oraz ZSRR¹¹⁵. Toteż autor ów poddał krytyce koncepcję podziału Europy na dwie sfery wpływów, którą przedstawił dyplomata brytyjski Edward Grigg, zdaniem którego konieczne byłoby, aby w celu stworzenia systemu bezpieczeństwa na starym kontynencie, Niemcy były od zachodu kontrolowane przez W. Brytanię, a z kolei od wschodu przez ZSRR. Równoznaczne byłoby to z akceptacją wpływów tego drugiego państwa w Europie Środkowo-Wschodniej¹¹⁶.

5. Ruch ludowy

Działacze ruchu ludowego, wykazując zainteresowanie stosunkami międzynarodowymi¹¹⁷, opowiadali się za urzeczywistnieniem ładu pokojowego opartego na bezpieczeństwie geopolitycznym, którego ostoją byłyby państwa anglosaskie¹¹⁸, respektujące ustalenia Karty Atlantyckiej¹¹⁹. Odrzucali oni wiosną 1943 r. pomysł *leadershipu* w Europie Środkowo-Wschodniej sprawowanego przez zwycięskiego alianta, którym byłby ZSRR. Ów rejon starego kontynentu powinien stać się strefą bezpieczeństwa i pokoju za co odpowiedzialna byłaby Wielka Brytania¹²⁰. Doszłoby więc do urzeczywistnienia idei zbiorowego bezpieczeństwa, wskutek czego możliwe byłoby kreowanie pokoju europejskiego¹²¹.

¹¹³ M. Szerer, *Federacja a przyszłość Polski*, London 1942, s. 3–4, 13–14, 16, 42.

¹¹⁴ Ibidem, *passim*.

¹¹⁵ Zob. M. Szerer, *Europe. Federalism. Leadership. Organization*, London (ok. 1944), s. 3, 11–13, 23.

¹¹⁶ Idem, *Przyszłość pokoju*, „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza” [dalej: „DPiDŻ”], 23 sierpnia 1944, nr 199, s. 2.

¹¹⁷ Zob. S. Dąbrowski, *Koncepcje powojennych granic Polski w programach polskiego ruchu ludowego w latach 1939–1945*, Wrocław 1971, *passim*; idem, *Ruch ludowy wobec kwestii granicy wschodniej 1940–1945*, Acta Universitatis Wratislaviensis s. Historia 1994, t. CXVI, no 1636, s. 271–279.

¹¹⁸ *Przegląd sytuacji*, „Młodzież”, 20 października 1940, nr 5, s. 10.

¹¹⁹ *Nie wolno nam zmarnować tego momentu*, „Przez walkę do zwycięstwa”, (dalej: PWdZ) 10 października 1942, nr 24, s. 1–2.

¹²⁰ *Pod zielonym sztandarem. Pokłosie święta ludowego*, London 1943, s. 24, 31–33; *Do narodów świata*, „Agencja Informacyjna Wieś”, (dalej: AIW), 22 czerwca 1943, nr 21, s. 1; *Młodzież*, 20 czerwca 1943, nr 7, s. 12.

¹²¹ Zob. „Dziennik Polski”, (dalej: „DP”), 7 sierpnia 1943, nr 944, s. 2; „DP”, 11 sierpnia 1943, nr 947, s. 2.

Autorzy wypowiedzi prezentowanych na łamach prasy konspiracyjnej „Rocha” komentowali przemówienie Churchilla z 22 lutego 1944 r., w którym opowiadał się on za granicami Rzeczypospolitej między Odrą a linią Curzona, uznając roszczenia sowieckie do połowy terytorium państwa polskiego za słuszne i sprawiedliwe do połowy terytorium państwa polskiego. Oznaczałoby to, iż Wielka Brytania znalazła się wobec Moskwy w sytuacji przymusowej. Być może kraj ten jest naciskany przez Stalina groźbą zawarcia pokoju separatystycznego między ZSRR a Niemcami. Nie ma zatem pewności, czy w przemówieniu W. Churchilla zostało odzwierciedlone prawdziwe stanowisko Wielkiej Brytanii w kwestii stosunków polsko-sowieckich¹²². Ludowcy zdawali sobie sprawę z okoliczności, iż Brytyjczycy nie znają należycie problematyki krajów wschodnioeuropejskich. Niemniej jednak – co podkreślali – los polski jest złączony z „demokracjami zachodnimi”¹²³.

W środowisku ruchu ludowego ujawniane było jesienią 1944 r. przeświadczenie, że nie należy dopuścić do zaistnienia w Europie stref wpływów bądź utworzenia koncertu mocarstw złożonego z Wielkiej Brytanii, USA, ZSRR i Chin¹²⁴. Podkreślano, iż konieczne jest respektowanie norm Karty Atlantycznej oraz czterech wolności F.D. Roosevelta. Siła nie mogłaby decydować o stosunkach społecznych w wymiarze międzynarodowym. Nieodzwonne byłoby umoralnienie polityki w wymiarze w stosunków międzynarodowych. Toteż nie należało dopuścić do deprecjacji prawa. Umożliwiłoby to ugruntowanie demokracji w powojennej Europie, na co miałyby wpływ rządy sprzymierzonych państw: Wielkiej Brytanii oraz USA¹²⁵. Większość ludowców w kraju i na obczyźnie popierała po 24 listopada 1944 r. Stanisława Mikołajczyka¹²⁶, dążącego do porozumienia z ZSRR oraz kontynuowania aliansu z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Liczono, iż owe dwa państwa zachodnie opowiedzą się za utrzymaniem przy Polsce borysławskiego zagłębia naftowego oraz Lwowa niezależnie od uznania nowych granic zachodnich Rzeczypospolitej¹²⁷. Nie aprobowала tego stanowiska opozycyjna grupa ludowców, krytykująca S. Mikołajczyka za uległość wobec żądań sowieckich, ponieważ nie sprzyjało to bezpieczeństwu europejskiemu¹²⁸.

¹²² *Mowa Churchilla*, „Nurty”, 10 marca 1944, nr 3, s. 1; *Po mowie Churchilla*, „Tygodnik”, 29 marca 1944, nr 6, s. 1; „Orka – Prawda Zwycięży”, marzec 1944, nr 3, s. 8.

¹²³ B. Golka, *Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945*, Warszawa 1975, s. 133, por. *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945. Ludzie. myśl programowa. Prasa konspiracyjna*, oprac. A. Fitowa i J. Marcinkowski, Warszawa 1987, s. 237.

¹²⁴ *Narady w sprawie powojennej organizacji świata*, „Żywią i bronią”, 17 września 1944, nr 26/23, s. 1.

¹²⁵ *Okólnik nr 1 CKRL z listopada 1944 r.*, [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, oprac. Z. Mańkowski i J. Nowak, Warszawa 1966, t. IV, s. 443.

¹²⁶ Por. S. Stępką, *Stanisław Mikołajczyk w Stronnictwie i parlamencie (1945–1947)*, Szreniawa 1992, s. 22–27;

¹²⁷ Zob. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego...*, t. IV, s. 453–457.

¹²⁸ Kunciewicz, Nagórski i Ścigalski do Prezydium Stronnictwa Ludowego w Kraju: *Protest przeciwko kapitulacyjnej postawie (z dnia 20 stycznia 1945 r.)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, Wrocław 1991, t. V, s. 243–244; idem, *O pełne wyzwolenia człowieka*, Londyn 1945, s. 178, 201.

6. Ruch socjalistyczny

Główny nurt konspiracji socjalistycznej, Ruch Mas Pracujących Polski Wolność–Równość–Niepodległość (WRN)¹²⁹, nie wyrażając wątpliwości w zwycięstwo aliantów oraz w możliwość kreowania ładu pokojowego, wykluczał hegemonię jednych państw nad innymi. Uważano, że z chaosu wojny wyłoni się nowa Europa, aprobująca wolność polityczną oraz sprawiedliwości społeczną¹³⁰. Dostrzegano wielką rolę narodów Imperium Brytyjskiego, które w imię obrony praw człowieka, wolności i pokoju wystąpiły przeciwko hitlerowskiemu ładowi¹³¹. Powoływano się przy tym na wykładnię Karty Atlantycznej¹³². Na łamach „Robotnika Polskiego” w Wielkiej Brytanii informowano, iż brytyjski świat pracy zdecydowanie występuje przeciwko bestialstwu niemieckiemu w Polsce¹³³.

Przebywający na emigracji Adam Pragier wyrażał nadzieję, iż Wielka Brytania nie przestanie opowiadać się za federalizacją Europy Środkowo-Wschodniej w imię przyszłego pokoju na starym kontynencie. Po wojnie doszłoby jego zdaniem do rekonstrukcji zasady bezpieczeństwa zbiorowego. Sprzyjałoby temu między innymi umocnienie pozycji morskiej Wielkiej Brytanii w rejonie Kanału Kilońskiego, uzyskującej bazy morskie na Bałtyku. Pozycja geopolityczna Wielkiej Brytanii oraz konieczność dalszego istnienia jako imperium sprzyjałaby zabezpieczeniu pokoju w Europie¹³⁴. Jest tym zainteresowana – pisał Adam Ciołkosz – Wielka Brytania, pragnąca wygrać pokój na czas powojennego zwycięstwa demokracji¹³⁵.

Ideolodzy WRN w opracowaniu programowym dotyczącym polityki zagranicznej opowiedzieli się za utworzeniem w przyszłości Federacji Środkowej Europy, która w porozumieniu z odpowiednią instytucją międzynarodową współpracowałaby z Wielką Brytanią i USA zgodnie z normami Karty Atlantycznej bez hegemonii jakiegoś państwa czy też „koncertu” wielkich mocarstw w Europie¹³⁶. Socjaliści uważali, że musi być rozstrzygnięty dylemat: bezpieczeństwo zbiorowe czy koncert mocarstw. Właściwym byłoby pierwsze rozwiązanie, za którym powinna opowiedzieć się Wielka Brytania¹³⁷. Zdaniem

¹²⁹ Zob. J. Juchnowicz, *Plany federacyjne polskich socjalistów w latach II wojny światowej*, [w:] *Europejskie doktryny porozumienia i współpracy gospodarczej w XX w.*, red. K. Fiedor, Warszawa–Wrocław 1987, s. 91–116; idem, *Koncepcje polityki międzynarodowej polskiego ruchu socjalistycznego w latach 1939–1945*, Wrocław 1987, s. 3–91; J. Juchnowski, *Polskie problemy międzynarodowe w poglądach PPS (1945–1948)*, Acta Universitatis Wratislaviensis s. Nauki Polityczne, 1992, t. XLIX, no 1221, s. 35–60.

¹³⁰ Manifest Wolności, listopad 1939, AAN, O/VI, sygn. 205, t. 2, k. 1; zob. *Z pola walki. Cele i drogi podziemnego ruchu robotniczego w Polsce (1939–1942)*, Londyn 1943, s. 5–7.

¹³¹ *Wojna ideologiczna, Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii*, (dalej: RPWB), 1 grudnia 1941, nr 7, s. 1.

¹³² *Społeczne bezpieczeństwo podstawą pokoju*, RPWB, 1 grudnia 1941, nr 7, s. 4.

¹³³ *Brytyjski ruch robotniczy potępia bestialstwa niemieckie w Polsce*, RPWB, 15 sierpnia 1942, nr 16, s. 3.

¹³⁴ A. Pragier, *Polskie cele wojny, Nowa Polska, Londyn*, [dalej: N–LP], maj 1942, z. 2, s. 177–179, 184–185; idem, *Rejon środkowo-europejski*, „NP- L”, listopada 1942, z. 8, s. 671–678.

¹³⁵ Adam Ciołkosz o zagadnieniach gospodarczo-społecznych w świetle uchwał ostatniego Kongresu Brytyjskiej Partii Pracy, *Materiały i Dokumenty Ruchu Mas Pracujących w Polsce*, lipiec 1943, nr 1, s. 11–12.

¹³⁶ *Materiały do Programu Polski Ludowej. Stosunki Polski ze światem*, z. 2, Wrzesień [1943], [w:] *Wizje Polski. Programy polityczne...*, s. 120, 122; por. F. Gross, *Myśli o jutrze*, NP–L, czerwiec 1943, z. 6, passim.

¹³⁷ W. Malinowski, *Bezpieczeństwo zbiorowe czy koncert mocarstw*, RPWB, 15 stycznia 1943, nr 2, s. 4;

Feliksa Grossa Wielka Brytania powinna w imię bezpieczeństwa zbiorowego i pokoju wyżyć swe siły dla rekonstrukcji i odbudowy nie tylko swojej, ale i Europy¹³⁸.

W środowisku polskiego ruchu socjalistycznego krytycznie odniesiono się do stanowiska W. Churchilla w Izbie Gmin w dniu 22 lutego 1944 r. oznaczającego poparcie stanowiska sowieckiego w sprawie linii Curzona. W depeszy do brytyjskiej Partii Pracy protestowali oni stwierdzając, iż wypowiedź premiera brytyjskiego jest przejawem starego Monachium i zaprzeczeniem Karty Atlantycznej¹³⁹. Podkreślmy, że socjaliści polscy w Wielkiej Brytanii wysyłali listy do W. Churchilla oraz do Clementa R. Attlee – przywódcy Labour Party, domagając się natychmiastowej pomocy dla powstańczej Warszawy¹⁴⁰. Nie aprobowano stosunków międzynarodowych opartych na dominacji wielkich mocarstw w świecie¹⁴¹. W przeciwnym wypadku doszłoby do rozszerzenia totalitaryzmu zagrażającego idei pokoju światowego, czego świadomość mają – zauważał A. Pragier – socjaliści brytyjscy¹⁴².

Z kolei publicyści organizacji noszącej nazwę „Polscy Socjaliści” uważali, że odrzucić należy rozwiązania typu *pax teutonica* i *pax sovietica* w duchu panslawistycznym oraz *pax americana*, a także *pax britanica*, aby uniemożliwić tryumf nacjonalizmu i imperializmu. Stwierdzano, że ostania możliwość chwilowo nie jest prawdopodobna, aczkolwiek istnieje w marzeniach wielu nacjonalistów, raczej polskich niż angielskich. Rozwiązanie to nie byłoby wskazane, gdyż niezgodne jest z ideą sprawiedliwości. Europa znajdująca się pod hegemonią brytyjską oznaczałaby podział tego kontynentu narody panujące i rządzone, co sprzyjałoby nacjonalizmowi, buntom i wojnom. Najlepszym pomysłem okazałoby się rozwiązanie socjalistyczne¹⁴³. Odrzucić należałoby zatem koncepcję podziału Europy na sfery wpływów oraz hegemonizm jakiegokolwiek mocarstwa, jako niezgodne z założeniami Karty Atlantycznej¹⁴⁴. Wyrażana była krytyczna opinia, iż zamiarem aliantów zachodnich, w tym Wielkiej Brytanii po rozgromieniu Niemców i Japonii, będzie zorganizowanie podległych sobie terytoriów w świecie. Nie powinien powstać *system superimperializmu* pod hegemonią USA i Anglii, skłaniających się do kompromisu w tej kwestii z ZSRR¹⁴⁵. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów odnosiła się krytycznie do wypowiedzi premiera W. Churchilla, który skłaniał się do pomniejszenia polskiego wkładu w wojnę¹⁴⁶.

¹³⁸ F. Gross, *Myśli o jutrze*, „NP-L”, październik 1943, nr 10, s. 701–708; por. W. Malinowski, *Bezpieczeństwo zbiorowe czy strefy wpływów wielkich mocarstw*, „RPWB”, 1 stycznia 1944, nr 1, s. 1.

¹³⁹ Gen. Komorowski do centrali: Depesza PPS do Labour Party z protestem przeciwko przemówieniu Churchilla. Depesza-szyfr z 14 marca 1944 r., [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 360–361.

¹⁴⁰ J. Kwapiński, *Kartki z Pamiętnika 1939–1945*, London 1947, s. 146; zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Polski ruch socjalistyczny 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 126–127.

¹⁴¹ *Organizacja pokoju czy dyktatura wielkich mocarstw*, RPWB, 15 marca 1945, nr 5, s. 1.

¹⁴² Pragier Adam o sprawach polskich i o między narodowej sytuacji politycznej. Rozmowę przeprowadził i spisał W. Maliniak, Londyn 1946, s. 6.

¹⁴³ *O współżyciu narodów*, „Zagadnienia”, listopad–grudzień 1940, nr 3, s. 4–10.

¹⁴⁴ *Proletariat zadecyduje*, „Lewą marsz”, grudzień 1942, nr 2, s. 1–2.

¹⁴⁵ *Uchwały programowe II Zjazdu Robotniczej Partii Polskich Socjalistów*, [w:] *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji...*, s. 258; por. *Polityka pokoju i wojny*, „Robotnik”, 18 listopada 1943, nr 129, s. 1.

¹⁴⁶ *Sprawa polska*, „Robotnik”, 13 czerwca 1944, nr 140, s. 1.

II. Stanowisko Rządu RP oraz jego przedstawicielstw krajowych

1

W porównaniu do ugrupowań politycznych, które w różnych czasie rozpoczęły artykułować opinie dotyczące Wielkiej Brytanii, osoby reprezentujące ośrodek rządowy od pierwszych dni wojny obronnej wypowiadały się w powyższej kwestii. Rząd RP w imię obrony zagrożonej niepodległości dążył do pozyskania pomocy również ze strony Wielkiej Brytanii, o co zabiegał ambasador Edward Raczyński, powołując się na układ z 25 sierpnia 1939 r.¹⁴⁷ I tak też 3 września 1939 r. po wypowiedzeniu wojny przez Wielką Brytanię Niemcom minister spraw zagranicznych RP Józef Beck w przemówieniu radiowym wyraził satysfakcję z faktu, iż rząd Jego Królewskiej Mości podjął tego rodzaju decyzje, wypełniając zobowiązania sojusznicze na wypadek wojny agresywnej, wynikające z wzajemnego zawieszenia, ponieważ honor nie stał się pustym słowem¹⁴⁸. Dwa tygodnie później Stefan Starzyński, komisarz cywilny przy dowódcy Armii „Warszawa” w przemówieniu radiowym z 17 września 1939 r., powołując się na zobowiązania sojusznicze, zwrócił się do rządów Wielkiej Brytanii i Francji z pytaniem: kiedy udzieli takiej pomocy Polsce, która w Warszawie pozwoli na odsunięcie czy przeciwdziałanie tym barbarzyńskim metodom, jakie są do stosowane. Prosił „rządy Wielkiej Brytanii i Francji, aby zechciały na apel ten dać swą odpowiedź”¹⁴⁹.

W dziesięć dni po utworzeniu nowego rządu RP we Francji, premier Władysław Sikorski opowiedział się za utworzeniem w Europie Środkowej struktury geopolitycznej, będącej federacją, która stanowiłaby podstawę bezpieczeństwa i trwałego pokoju¹⁵⁰. Ów pomysł współbrzmiał z brytyjską formułą równowagi sił w Europie. Z kolei w rozkazie do żołnierzy z 7 listopada 1939 r. Naczelnny Wódz i premier Rządu RP, gen. Władysław E. Sikorski stwierdzał: „Za naszą sprawą stoją niezmiernie potęgi duchowe. Stoją też potężne, niezwalczone siły zbrojne Francji i Wielkiej Brytanii, szlachetnych sojuszników naszych”¹⁵¹.

W *Orędziu Rządu RP* z 18 grudnia 1939 r. zawarte było przekonanie, iż Polska jako równorzędny sojuszniczek Francji i Wielkiej Brytanii będzie uczestniczyć we współtworzeniu bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej w celu urzeczywistnienia w przyszłości trwałego bezpieczeństwa i ładu pokojowego. Po wojnie zaistniałaby „mocna i trwała równowaga chroniąca Europę przed nowymi wstrząsami”¹⁵².

Przedstawiciele Rządu RP świadomi byli w pełni skutków klęski wrześniowej powodujących „poderwanie w Paryżu i Londynie zaufania do Polski, jako podstawowego czynnika równowagi Europy Wschodniej”. Podkreślali jednocześnie, iż „odbudowa Europy po

¹⁴⁷ W. Michowicz, *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości państwa polskiego (wrzesień 1939 - czerwiec 1940)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej 1939-1945*, red. Waldemar Michowicz, Warszawa 1999, t. V, s. 107-108.

¹⁴⁸ Patrz: *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945*, oprac. D. Baliszewski i A. K. Kunert, Warszawa 1999, s. 47-48.

¹⁴⁹ Patrz: *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 79.

¹⁵⁰ Dok. nr 3, [w:] *Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. Październik 1939 - czerwiec 1940*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek i in., Kraków 1994, s. 16.

¹⁵¹ Patrz: *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 156.

wojnie na nowych podstawach będzie musiała opierać się przede wszystkim na filarze polskim¹⁵³. W przemówieniu radiowym z 1 marca 1940 r. do mieszkańców okupowanej Polski premier W. Sikorski docenił znaczenie umowy wojskowej zawartej między Polską a Francją i Wielką Brytanią. Wyraził nadzieję, iż w wyzwolonej Europie nie będzie barbarzyńskich tyranii dyktatorów, ponieważ przeciwko nim zdecydowanie wystąpią Wielka Brytania i Francja¹⁵⁴.

2

Po klęsce Francji gen. Władysław Sikorski¹⁵⁵, polityk mało znany w Wielkiej Brytanii¹⁵⁶, w pierwszym rozkazie do żołnierzy wydanym w Wielkiej Brytanii 1 lipca 1940 r. wyraził zadowolenie, iż wskutek „znakomitej pomocy Królewskiej Marynarki Brytyjskiej ocalała ogromna część naszych sił powietrznych i lądowych”. Premier Rządu RP stwierdził: „stojąc na ziemi Wielkiej Brytanii, pozdrawiamy siły zbrojne tego wielkiego narodu, związanego z nami nie tylko sojuszem, ale, co ważniejsze, węzłami braterstwa broni niewzruszalnymi”. Gen. W. Sikorski podkreślił jednocześnie, iż od postawy i zachowania żołnierzy zależeć będzie stosunek narodów Imperium Brytyjskiego do Polaków¹⁵⁷. W innym jego rozkazie zawarte było przeświadczenie, że umowa wojskowa polsko brytyjska oznacza podjęcie decyzji wspólnej walki aż do pełnego zwycięstwa i stwarza solidne podstawy pod budowę Armii Polskiej, która będzie walczyć w imię przyszłego zwycięstwa w trwającej wojnie¹⁵⁸. Gen. Kazimierz Sosnkowski uważał, że potrzebny jest dobry stosunek Anglii do sprawy „dalszego formowania naszego wojska”¹⁵⁹. W tym czasie prezydent RP Władysław Raczkiewicz stwierdził w przemówieniu radiowym, że Wyspy Brytyjskie stanowią ostoję bezpiecznej przyszłości Polski i Europy¹⁶⁰.

¹⁵² *Oroędzie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej określające główne zasady działania rządu oraz ustroju Polski po wojnie*, Angers 18 grudnia 1939 r., [w:] *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1944...*, s. 22; por. M. Kukiel, *Strategiczne koncepcje gen. Sikorskiego w drugiej wojnie światowej*, „Bellona”, 1995, z. III, s. 16–24; L. Zyblikiewicz, *Koncepcje polityki zagranicznej Władysława Sikorskiego i ich realizacja*, [w:] *Władysław Sikorski – żołnierz i polityk*, red. J. Półciwiar, Rzeszów 1987, s. 113–132.

¹⁵³ *Tajny raport wiceministra Z. Gralińskiego z grudniowego zebrania Ligi Narodów (9 stycznia 1940 r.)*. [w:] *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, oprac. T. Cieślak, Warszawa 1965, s. 134.

¹⁵⁴ Patrz: *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 215–216.

¹⁵⁵ Historyk emigracyjny stwierdził, że po znalezieniu się Rządu RP do Wielkiej Brytanii twórcza wizja powojennej Polski i Europy, dobrze zapoczątkowana na ziemi francuskiej, utonęła w oparach londyńskiej mgły, w politycznym tego słowa znaczeniu, z wielką szkodą dla rozwoju polskiej myśli politycznej. Zob. T. Wyrwa, *Wizja niepodległej Polski w prasie emigracyjnej we Francji 1939–1940*, [w:] *Polskie środowiska twórcze na emigracji we Francji*. Wrzesień 1939 – czerwiec 1940, Warszawa 1995, s. 25.

¹⁵⁶ B. Tendyra, *Władysław Sikorski w oczach Brytyjczyków*, „Zeszyty Historyczne”, 1991, z. 97, s. 24–29.

¹⁵⁷ Patrz: *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 252.

¹⁵⁸ Ibidem, s. 258.

¹⁵⁹ *Instrukcja nr 5 zastępcy Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego dla Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej gen. Brygady Stefana Roweckiego z 20 lipca 1940 r.* [w:] *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 259.

¹⁶⁰ *Przemówienie radiowe do Kraju Prezydenta Rzeczypospolitej Władysława Raczkiewicza*, [w:] *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 254.

W *Tezach głównych polskiej polityki zagranicznej* z 30 lipca 1940 r. Zjednoczone Królestwo uznane zostało za jedynego sprzymierzeńca Rzeczypospolitej. Podkreślano, że w opinii narodu polskiego Wielka Brytania jest „obrońcą prawa, wolności i cywilizacji chrześcijańskiej”. Konieczne byłoby uznanie przez Wielką Brytanię poglądu, że po wojnie Polska stanie się najważniejszą gwarantką pokoju w Europie Środkowo-Wschodniej, stymulując system aliansów oraz stwarzając odpowiednią strukturę federacyjną. Potrzebne byłoby zatem zacieśnienie sojuszu i współdziałania Polski z Wielką Brytanią¹⁶¹.

Reprezentanci rządu polskiego na obczyźnie wyrażali zadowolenie z poparcia koncepcji federacji regionalnych w Europie przez nowy gabinet brytyjski¹⁶². Znalazło to odzwierciedlenie w *Deklaracji polsko-czechosłowackiej* z 11 listopada 1940 r. Podkreślono w niej wspólność podstawowych interesów i wolę utworzenia ściślejszego związku politycznego oraz gospodarczego Polski i Czechosłowacji w imię nowego porządku rzeczy w Europie Środkowej. Polska odgrywałaby zatem aktywną rolę w przyszłej federacji środkowoeuropejskiej, co nie byłoby sprzeczne z brytyjską koncepcją ładu pokojowego¹⁶³. Niepokój budziło stanowisko W. Churchilla, iż Wielka Brytania nie ma żadnych zobowiązań również w kwestii przyszłych granic Polski. Trudna była do określenia perspektywa polityki tego kraju wobec ZSRR¹⁶⁴.

3

Zarówno prezydent RP Władysław Raczkiewicz, jak i gen. Władysław Sikorski w swoich przemówieniach radiowych z pierwszej połowy 1941 r. podkreślali, że Polacy w okupowanym kraju i na wychodźstwie u boku swej nieugiętej sojuszniczki Wielkiej Brytanii uczestniczą w walkach przeciwko Niemcom w imię wolności, niepodległości i sprawiedliwości. Podkreślił to szczególnie 23 czerwca 1941 r. premier Rządu RP¹⁶⁵. Również środowisko ZWZ wyrażało przekonanie, iż przyszłość Polski jest ściśle związana z losem W. Brytanii. Na łamach „Biuletynu Informacyjnego” pisano, iż wojna niemiecko-rosyjska, chociaż ogromnie obciąża Wielką Brytanię, to jednak „jej wybuch jest wielkim dniem Anglii”. Nie wątpiono w to, że dojdzie do zwycięstwa tego kraju nad Niemcami. Przyniosłoby ono Europie wolność, a Rzeczypospolitej „zbawienie”¹⁶⁶.

Rząd RP z aprobatą odniósł się do czterech wolności Franklina Delano Roosevelta oraz Karty Atlantycznej z połowy sierpnia 1941 r., zawierającej wykładnię celów wojny i pokoju Wielkiej Brytanii oraz USA. Nie tracono nadziei, iż dzięki odpowiedniej polityce Bryt-

¹⁶¹ *Tezy główne polskiej polityki zagranicznej uchwalone na posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów 30 lipca 1940 r.*, [w:] *Wizje Polski. Programy polityczne wojny i okupacji...*, s. 28-29; A.M. Brzeziński, op. cit., s. 12.

¹⁶² Por. T. Kisielewski, op. cit., s. 63-66.

¹⁶³ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej...*, s. 181; *Uwagi premiera W. Sikorskiego w sprawie memorandum prezydenta E. Benesa, dotyczącego współpracy polsko-czecho-słowackiej (z 3 grudnia 1940 r.)*, [w:] *Sprawa polska...*, s. 185-187; Por. A. M. Brzeziński, op. cit., s. 15-16.

¹⁶⁴ J. Kozeński, *Od klęski Francji do agresji Niemiec na Związek Sowiecki*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej 1939-1945...*, s. 185-186.

¹⁶⁵ Patrz: *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 312; *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, Wrocław 1990, t. II, s. 5-6.

¹⁶⁶ *Panu Bogu Chwała i dziękczynienie*, „Biuletyn Informacyjny” (dalej: BI), 26 czerwca 1941, s. 1.

yjczyków i Amerykanów Rzeczpospolita uzyska sprawiedliwe granice. Państwo polskie stałoby się w przyszłości częścią składową bezpieczeństwa Europy. Nie wyobrażano sobie bezpieczeństwa europejskiego i pokoju bez ścisłej współpracy z Wielką Brytanią i USA¹⁶⁷, ponieważ państwa te dowiodły swych możliwości obronnych¹⁶⁸.

W tajnym rozkazie oficerskim z 22 listopada 1941 r. gen. Władysław Sikorski stwierdził, że „Wielka Brytania uratowała cywilizację zachodnią od niebywalej w dziejach świata katastrofy. To jej zdeterminowany opór sprawił, że Hitler nie wygrał wojny w ubiegłym roku”. Naczelný Wódz wyraził przeświadczenie, iż aczkolwiek wojna światowa może długo trwać, to jednak wzrastające siły zbrojne Wielkiej Brytanii osiągną ostatecznie zwycięstwo nad Niemcami. Zakazywał on w armii polskiej lekkomyślnej, często bezmyślnej krytyki Brytyjczyków pod groźbą kary i usunięcia z czynnej służby w wojsku¹⁶⁹.

W końcu 1941 r. w ekspertyzie, której redaktorem był Marian Seyda, kierownik Biura Prac Politycznych Ekonomicznych i Prawnych MSZ, zawarta była konstatacja, iż Polska jako ważne państwo w Europie Środkowo-Wschodniej powinna odgrywać niepoślednią rolę w federacji starego kontynentu, co byłoby zgodne z polityką brytyjską. Dążyć należałoby zatem do zacieśnienia współpracy polsko-brytyjskiej w imię przyszłego bezpieczeństwa europejskiego. Przyszła planowa współpraca Polski i Wielkiej Brytanii oznaczałaby współdziałanie „dla dobra wzajemnego i całej Europy”¹⁷⁰.

4

Podpisanie 26 maja 1942 r. dwudziestoletniego sojuszu brytyjsko-sowieckiego – zdaniem W. Sikorskiego – oznaczać miało, iż Anglia osiągnęła sukces, będący rezultatem stanowczości jej rządu w przestrzeganiu zasad moralnych w polityce. Przewidywany był wzrost roli politycznej ZSRR w tworzeniu realiów powojennych. W konkluzji premier stwierdził, że polska racja stanu została w umowie brytyjsko-sowieckiej uwzględniona całkowicie¹⁷¹. Szef Rządu RP powoływał się w czerwcu 1942 r. na wykładnię deklaracji brytyjsko-polskiej (z 25 sierpnia 1939 r.) oraz na układ sojuszniczy między Wielką Brytanią a ZSRR, przewidujący wyrzeczenie się aneksji w myśl zasad Karty Atlantycznej. Z jego treści miał wynikać wniosek, że Wielka Brytania nie potwierdziła zgody na nową zachodnią granicę ZSRR na odcinku polskim¹⁷², co miało budzić nadzieję na przyszłość¹⁷³.

Należy podkreślić, że gen. W. Sikorski wyrażał niezłomnie przekonanie, iż polityka Wielkiej Brytanii¹⁷⁴ przyczyni się po zwycięstwie do rozbrojenia i kontroli gospodarki

¹⁶⁷ Deklaracja rządu polskiego złożona na konferencji rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych z 24 września 1941 r. [w:] *Sprawa polska...*, s. 235–237.

¹⁶⁸ *Nasze zwycięstwo*, „Biuletyn Kujawski”, 11 października 1941, nr 52, s. 1–2; por. A.M. Brzezinski, op. cit., s. 23.

¹⁶⁹ Patrz: *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 418.

¹⁷⁰ Powołano się na tradycję, gdy za panowania Władysława Jagielly Anglia i Polska nawiązały stosunki dyplomatyczne, bowiem w 1421 r. przybył do Krakowa pierwszy poseł króla Henryka IV, Gilbert de Lannoy. Zob. *Sprawa polska. Pytania i odpowiedzi*. Praca zbiorowa, red. J. Świątosławski [Marian Seyda], Londyn 1942, s. 75, 119, 123.

¹⁷¹ *Polska racja stanu uwzględniona. Wódz Naczelný o umowie brytyjsko-sowieckiej*, „Orzeł Biały” [dalej: OB], 28 czerwca 1943, nr 23, s. 2; zob. szerzej: M. Kukiel, *Polityka polska wobec układów brytyjsko-sowieckich w r. 1941–1942*, Bellona 1961, z. III–IV, s. 163–182.

Niemiec, reedukacji mieszkańców. Doszłoby jednocześnie do korzystnej zmiany zachodniej granicy Rzeczypospolitej, a więc wcielenia do niej Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego. Za szkodliwe uznał premier RP żądania terytorialne sięgające do Nysy Łużyckiej, ponieważ dyskredytują one Polaków w opinii anglosaskiej, jako naród o niepohamowanej zachłanności. Polskie aspiracje graniczne uzyskiwałyby poparcie ze strony Wielkiej Brytanii. Podkreślił on jednocześnie, iż na Bałtyku i Morzu Północnym powinny uzyskać lokalizację bazy brytyjskie zapewniające bezpieczeństwo na tych akwenach¹⁷⁵. W ogóle Naczelną Wódz doceniał wielkie znaczenie wiekopomnej decyzji z 3 września 1939 r., gdy Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom. Był to owoc niezłomnej konsekwencji postawy wielkiego narodu brytyjskiego, który dochowując przynależności, podjął według oceny Churchilla śmiertelny bój o wolność i honor ludzkości¹⁷⁶.

Publicysta prorządowego „Dziennika Polskiego”, zastanawiając się w listopadzie 1942 r. nad brytyjskim programem powojennej polityki międzynarodowej, wyodrębnił cztery jego kierunki. Pierwszy reprezentowali zwolennicy koncertu czterech wielkich mocarstw: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego i Chin, które kierowałyby polityką światową. Za drugim kierunkiem wypowiadali się propagatorzy zespolenia całego globu ziemskiego w uniwersalistycznej strukturze międzynarodowej. Trzecia opcja obejmowałaby tych, którzy opowiadali się za wyłonieniem po wojnie nowej organizacji narodów zjednoczonych, skuteczniejszej od Ligi Narodów. Owe trzy koncepcje polski publicysta uznał, że nie są w pełni zgodne z praktyką życia politycznego. Czwarty kierunek – jego zdaniem – reprezentował Frederic A. Voigt w cyklu artykułów na łamach „The Nineteenth Century and After”, w których ów autor opowiadał się za koniecznością kontynuowania przez Wielką Brytanię polityki równowagi sił na kontynencie europejskim. Poglądy tego brytyjskiego publicysty, zaprezentowane na łamach „Dziennika Polskiego”, zostały ocenione jako głos pozytywny, będący ważnym punktem wyjścia dla dalszych rozważań¹⁷⁷. Wysłunięte zostało jednak zastrzeżenie, iż centralny rejon strefy środkowej starego kontynentu bez Polski przypominałby dawne Austro-Węgry, co okazać mogłoby się rozwiązaniem niebezpiecznym dla brytyjskich planów rekonstrukcji Europy po wojnie oraz pokoju światowego¹⁷⁸.

¹⁷² Gen Sikorski do gen. Roweckiego. Żądania Związku Sowieckiego uznania jego granic zachodnich jeszcze w czasie wojny, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945...*, t. VI, s. 246; *Idelologiczne założenia obecnej wojny i przyszłego pokoju (Karta Atlantycka)*, „Niepodległość”, 1–15 sierpnia 1942, nr 2, s. 1–2; zob. *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 466.

¹⁷³ Współczesny historyk pisze, że doszło wówczas do osłabienia międzynarodowej pozycji Polski jako alianta Anglii. Zob. A. M. Brzeziński, op. cit., s. 31.

¹⁷⁴ Por. T. Łada, *Duch Anglii po trzech latach wojny*, „Dziennik Polski” [dalej: „DP”], Londyn 5 września 1942, nr 622, s. 3.

¹⁷⁵ *Pismo Prezesa Rady Ministrów REP gen. broni Władysława Sikorskiego do ministra spraw zagranicznych RP Edwarda Raczyńskiego oraz uchwała Rady Ministrów RP z 7 X 1942 r. o metodach postępowania w sprawie przyszłej granicy polsko-niemieckiej*, [w:] *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 685–685; *Depesza-szyfr Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego do gen. Roweckiego (z 28 listopada 1942)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 370.

¹⁷⁶ Przemówienie radiowe do Kraju Prezesa Rady Ministrów RP gen. broni Władysława Sikorskiego w dniu Święta Niepodległości 11 listopada 1942 r., [w:] *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 722.

¹⁷⁷ *Jakie miejsce przeznaczone jest w tych planach dla Polski?*, „DP”, 23 listopada 1942, nr 729, s. 3.

Pod koniec 1942 r. ambasador RP w Londynie Edward Raczyński wyraził przekonanie, iż rząd brytyjski docenia celowość wysiłków polskich w kwestii zorganizowania wschodniej części Europy, właśnie w imię jej przyszłego bezpieczeństwa i pokoju¹⁷⁹. Potwierdził tę opinię na początku stycznia 1943 r. prezydent W. Raczkiewicz, przypominając, że konieczne staje się zaistnienie zwornika bezpieczeństwa mocnej konstrukcji geopolitycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, o czym powinni być przekonani alianci zachodni, a więc również Wielka Brytania¹⁸⁰. Wyrażana była nadzieja, iż W. Churchill nie przestanie być orędownikiem tej koncepcji¹⁸¹.

Polskie czynniki rządowe zareagowały polemicznie na poglądy Edwarda Hallet Carra zawarte w książce *Conditions of peace*. Ów wpływowy historyk i dyplomata brytyjski, pełniący funkcję zastępcy redaktora naczelnego dziennika „The Times”, wypowiadał się o sytuacji politycznej w Europie Wschodniej, obejmującej także Polskę, w której pełnienie *leadershipu* po wojnie przypadłoby ZSRR. Decydowałoby wówczas prawo silniejszego, a nie byłaby w pełni respektowana zasada samostanowienia narodów. W Europie dominowałyby wpływy brytyjskie i sowieckie. Treść książki Carra – z punktu widzenia polskiego – uznana została za szkodliwą, ponieważ wyeksponowana została w niej linia podziału między zachodnią i wschodnią częścią kontynentu europejskiego¹⁸². Wielu publicystów pol-

¹⁷⁸ Mianem strefy środkowej określił F.A. Voigt obszar położony między Niemcami a Związkiem Sowieckim. Przeciwwstawiał to ekspansjonistycznym określeniom niemieckim, takim jak Europa Centralna i Europa Wschodnia. Przypominał, iż kraje egzystujące między Niemcami a Rosją obawiają się ich imperialistycznego ekspansjonizmu. Narody strefy środkowej w wyniku II wojny światowej uzyskałyby odpowiednie warunki stwarzające możliwości obrony przed agresją. W rejonie północnym tej strefy Polska, bez wchodzenia w związki z Czechosłowacją, objęłaby rolę kierowniczą. Granice Polski, także morskie, byłyby ze względów strategicznych wzmocnione. Polska stałaby się zarówno mocarstwem lądowym, jak i morskim. Strefę środkową stanowiłyby silne federacje, stwarzające realną podstawę powojennej współpracy między W. Brytanią a ZSRR. Życiowym interesem tych państw byłaby wspólna obrona owej strefy. Dużą rolę w utrzymaniu równowagi europejskiej odegrałaby także silna Francja, niezależnie od jej obecnej pozycji z uwagi na rząd Vichy. Siła III Rzeszy powinna być w pełni złamana, a Niemcy rozbrojone. Ich pewne obszary wschodnie byłyby oddane Polsce. Oznaczałoby to pełną odbudowę Polski. Aby nie utracić prestiżu wśród narodów strefy środkowej, W. Brytania zdecydowałaby się prowadzić – podkreślił F.A. Voigt – śmiałą strategię *balance of power* w nawiązaniu do dawnej starej tradycji angielskiej. Polscy publicyści prorządowi aprobowali tezę F.A. Voigta, iż życiowym interesem W. Brytanii jest zabezpieczenie niepodległości mniejszych państw europejskich. Doszłoby zatem do wzmocnienia pozycji politycznej tego kraju w Europie. Brak niezależności, zwłaszcza krajów Europy Środkowo-Wschodniej, groziłby załamaniem się struktury geopolitycznej na starym kontynencie. Przypominano, że F.A. Voigt w kolejnych swoich wypowiedziach zaznaczał, iż nieufność ZSRR do aliantów zachodnich stała się przyczyną roszczeń terytorialnych tego państwa. Patrz: *F.A. Voigt o przyszłości Europy*, „WPPiL”, 26 kwietnia 1942, nr 17, s. 5; *Polska zbawiła świat*, „Biuletyn Informacyjny Małopolski”, 25 czerwca 1942, nr 16, s. 2; *Dalsze dyskusje o powojennej organizacji świata. Niepokoje-obawy-zastrzeżenia*, „DP”, 3 kwietnia 1943, nr 839, s. 1; *Wielka i słusza sprawa*, „DP”, 5 kwietnia 1943, nr 850, s. 1; *Interes brytyjski*, „DP”, 6 kwietnia 1943, nr 841, s. 1; *Koniec izolacjonizmu*, „DP”, 11 września 1943, nr 974, s. 1; *O konsolidację Europy*, „DP”, 13 września 1943, nr 975, s. 3; J. Szuldrzyński, *Polska–Rosja i Wielka Brytania*, „OB”, 3 października 1943, nr 39, s. 6.

¹⁷⁹ E. Raczyński, *O nową politykę europejską*, „NP”, grudzień 1942, z. 9, s. 753–754.

¹⁸⁰ „DP”, 4 stycznia 1943, nr 762, s. 3.

¹⁸¹ Churchill – *wychowawca narodu*, „Biuletyn Informacyjny”, 7 stycznia 1943, nr 1, s. 2.

¹⁸² *O książce prof. Carra*, „Warunki pokoju”, „DP”, 14 stycznia 1943, nr 771, a. 2; *O książce prof. Carra. Niemcy i Europa*, „DP”, 19 stycznia 1943, nr 775, s. 2; por. *Różnice*, „DP”, 24 marca 1943, nr 830, 1; *Zasady czy interesy. Dyskusje od których zależy przyszłość świata*, „DP”, 26 marca 1943, nr 832, s. 3; *Państwa wielkie i państwa mniejsze*, „DP”, 16 kwietnia 1943, nr 850, s. 2.

skich krytykował poglądy Carra, który jako zwolennik kontynentalizmu uważał, że Wielka Brytania i Francja nie są zdolne stanowić wystarczającej przeciwwagi w stosunku do Niemiec. Konieczny byłby zatem w imię pokoju sojusz Wielkiej Brytanii z ZSRR. E.H. Carr eksponował tezę, iż pomiędzy Niemcami a Rosją nie mogą istnieć małe państwa. Toteż na tym obszarze powinna być uznana przewaga ZSRR, również aprobowana przez Niemców, jako partnerów w nowym ustroju politycznym świata. Nie była brana pod uwagę możliwość trwania silnej i suwerennej Polski w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie mógł zatem zaistnieć – zdaniem Carra – pokój Europie bez uwzględnienia interesów ZSRR w jej środkowo-wschodniej części¹⁸³. Mimo powyższych obiekcji publicysta „Dziennika Polskiego” wyraził nadzieję, iż nie uległo zmianie aprobatywne stanowisko Churchilla w kwestii rozwiązania federacyjnego w Europie Środkowo-Wschodniej, zapewniającego równowagę sił na starym kontynencie¹⁸⁴.

Premier W. Sikorski w marcu 1943 r. głosił opinię, iż pokój w Europie będzie można uzyskać tylko wskutek lojalnej współpracy wszystkich jej państw w tworzeniu bloków federacyjnych. Przekonywał, iż nie utraciły swej mocy normatywnej zobowiązania Wielkiej Brytanii wobec Polski¹⁸⁵. W artykule opublikowanym w „Colliers Weekly” W. Sikorski wyeksponował tezę, iż musi dojść do rozbicia Niemiec oraz ich konsekwentnej demilitaryzacji. Wyraził nadzieję, iż świat, który przeszedł przez wojnę totalną, będzie dojrzał do totalnego pokoju¹⁸⁶. Pragnęły tego Wielka Brytania i inne Narody Zjednoczone, zatem powrót do pomysłu paktu czterech¹⁸⁷. Nie należało dopuścić – stwierdzał premier – aby demokracje zachodnie, a więc także rząd Wielkiej Brytanii i jej środowiska opiniotwórcze, uległy imperialnym naciskom sowieckim w kwestii pretensji terytorialnych dotyczących polskich kresów wschodnich, co jest sprzeczne z ideami demokracji i bezpieczeństwa europejskiego¹⁸⁸. Nie można wykluczyć, iż polskie sfery rządowe świadome były tego, że nadzieje na poparcie ze strony Wielkiej Brytanii mogą okazać się zawodne, ponieważ wzrasta w coraz większym stopniu militarne i polityczne znaczenie Związku Sowieckiego¹⁸⁹. Jednocześnie przyjęto do wiadomości – aczkolwiek nie bez obiekcji – strategiczną argumentacją odmowy wojskowej akcji odwetowej przeciwko Niemcom ze strony Wielkiej Brytanii i USA za bestialskie stłumienie powstania w getcie warszawskim¹⁹⁰.

¹⁸³ H. Tennenbaum, *Błędy i złudzenia profesora Carra*, „WPPiL”, 17 stycznia 1943, nr 3, s. 3; por. A.S. Dąbrowski, *Błędy i odpowiedzialność*, „WPPiL”, 4 kwietnia 1943, nr 14, s. 1; *Blok kontynentu*, „DP”, 10 grudnia 1943, nr 1051, s. 3; *Demokracja i uczciwość*, „OB”, 6 sierpnia 1944, nr 24, s. 3.

¹⁸⁴ *Blżej Churchilla niż Timesa*, „DP”, 29 marca 1943, nr 834, s. 1.

¹⁸⁵ *Przemówienie gen. Sikorskiego: Trwałość pokoju zależy od trwałości koalicji demokratycznej*, „DP”, 4 marca 1943, nr 815, s. 1, 3.

¹⁸⁶ *Władysław Sikorski, Polska pragnie totalnego pokoju (Przedruk z tygodnika Colliers Weekly)*, „DP”, 29 marca 1943, nr 834, s. 2; *Mowa generała Sikorskiego z 30 marca 1943 r.*, „DP”, 31 marca 1943, nr 836, s. 2; *Warunki trwałego pokoju, Polska Zwycięży*, 15 marca 1943, nr 4, s. 4.

¹⁸⁷ *Exposé ministra Edwarda Raczyńskiego w Radzie Narodowej*, „DP”, 18 marca 1943, nr 66, s. 2; *Min. Raczyński w Radzie Narodowej*, „OB”, 28 marca 1943, nr 12, s. 3; *Oświadczenie ministra Raczyńskiego. Stosunki Polski z Czechosłowacją*, „DP”, 26 maja 1943, nr 882, s. 1, 3.

¹⁸⁸ *Premier Sikorski Do Dowódcy AK: Przeciwdziałanie sowieckim tendencjom zaborczym (z dnia 24 marca 1943 r.)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945...*, t. VI, s. 307–308.

¹⁸⁹ A.M. Brzeziński, op. cit. s. 46.

¹⁹⁰ M. Celt [Tadeusz Chciuk], *Raport z podziemia* 1992, s. 40.

5

W przemówieniu radiowym z 4 maja 1943 r. do mieszkańców okupowanej Polski gen. Sikorski stwierdzał: „Jestem szczęśliwy, że mogę złożyć raport Narodowi, którego byłem zawsze i jestem dzisiaj sługa, iż... respektowany jest sojusz, łączący nas z Wielką Brytanią. Mogę również zapewnić, że pomimo sprzeciwów z różnych stron, wysuwana przez Polskę idea federacji narodów, ta podstawa rzetelnej demokracji w przyszłych stosunkach międzynarodowych, znajduje coraz głębsze zrozumienie i poparcie”¹⁹¹. Polskie plany federacji nie powinny być uzależnione – podkreślał premier – od koniunktur politycznych, ponieważ są one zbieżne ze stanowiskiem W. Churchilla¹⁹². Należałoby nie dopuścić do podziału Europy na „sprzeczne z wolą zainteresowanych sfer wpływów”¹⁹³.

W środowisku Delegatury Rządu na Kraj nadal wyrażano przeświadczenie, iż „przyszły pokój musi się opierać na współdziałaniu dwóch sił: siły Wielkiej Brytanii oraz siły, jaką reprezentować będzie Polska łącznie z innymi państwami środkowej Europy”. Byłoby to zgodne z zasadami Karty Atlantycznej oraz sprzyjałoby urzeczywistnieniu idei bezpieczeństwa, pokoju i wolności¹⁹⁴.

Nowy premier Rządu RP, Stanisław Mikołajczyk, w przemówieniu programowym z 27 lipca 1943 r. stwierdził, iż Polska pragnie utrzymania i pogłębienia „Wielkiego Aliansu” z Wielką Brytanią oraz z innymi państwami sprzymierzonymi w imię przyszłego bezpieczeństwa i pokojowi w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁹⁵. Z kolei Minister Spraw Zagranicznych RP Tadeusz Romer w swoim *exposé* z 13 września 1943 r. uznał za niewłaściwy pomysł podziału Europy na strefy wpływów, gdyż jest on sprzeczny z wykładnią Karty Atlantycznej, a zatem nie jest zgodny z zasadą demokracji w stosunkach międzynarodowych oraz z ideą bezpieczeństwa zbiorowego zbieżną z postulatem współpracy Narodów Zjednoczonych. T. Romer podkreślił, iż wierność sojuszowi z Wielką Brytanią, którego kamieniem węgielnym był traktat z 25 sierpnia 1939 r., jest zgodna z polską racją stanu. Toteż potrzebne są pozytywne działania sprzyjające zorganizowaniu federacji Europy Środkowo-Wschodniej w celu zapewnienia bezpieczeństwa dla całego starego kontynentu. Nie byłaby to jakaś kolejna odmiana kordonu sanitarnego wobec ZSRR¹⁹⁶. Rząd RP wyrażał pogląd, że sprawiedliwość to nie sfery wpływów, stąd należy mieć nadal nadzieję, iż alianci zachodni, w tym także Brytyjczycy, uniemożliwią realizację tego pomysłu¹⁹⁷. Dominowała opinia, że nie można ulegać naciskom ZSRR, który żąda od strony polskiej uznania linii Curzona, czego nie brała pod uwagę dyplomacja brytyjska¹⁹⁸. Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski stwierdził, iż Polacy nadal

¹⁹¹ Premier W. Sikorski: *Przemówienie do Kraju Okrucieństwa hitlerowskie nie złamią Polaków*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945...*, t. VI, s. 333.

¹⁹² Gen. Sikorski do Delegata Rządu (29 maja 1943 r.), [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 27.

¹⁹³ *Przemówienie gen. W. Sikorskiego w Bejrucie 27 czerwca 1943 r.: Polska wyjdzie zwycięsko z obecnego kataklizmu*, „DP”, 2 lipca 1943, nr 912, s. 2; Z. Raciński, *Warunek totalnego zwycięstwa*, „OB”, 29 sierpnia 1943, nr 34, s. 1.

¹⁹⁴ AAN, O/VI, sygn. 202/XVIII/1, k. 100–124; zob. AAN, O/VI, sygn. 202/XVIII/2, k. 18, 23.

¹⁹⁵ Zob. *Sprawa polska...*, s. 391–393.

¹⁹⁶ *Expos Min. Romera na posiedzeniu Rady Narodowej*, „DP”, 14 września 1943, nr 976, s. 2.

¹⁹⁷ *Przemówienie min. W. Komarnickiego: Żądamy sprawiedliwości*, „DP”, 20 października 1943, nr 1007, s. 2;

mogą liczyć na lojalność sojuszników oraz przyjazny stosunek F.D. Roosevelta i W. Churchilla do sprawy polskiej¹⁹⁹.

W 25 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę Prezydent RP w przemówieniu wygłoszonym w National Defence Public Interest Committee stwierdził, że Polacy, pragnąc żyć w zgodzie z sąsiadami bez naruszania pokoju, będą zdecydowanie bronić swojej wolności oraz granic oraz integralności Rzeczypospolitej, ponieważ nie byłoby to zgodne z wymową Karty Atlantycznej. Jednocześnie W. Raczkiewicz podkreślił: „Nie zapomniemy nigdy, że Wielka Brytania spontanicznie i wielkodusznie sama zgłosiła gwarancje swoje dla Polski jako zrąb, na którym oparty został sojusz łączący nasze kraje”²⁰⁰.

W Memorandum Rządu RP z 16 listopada 1943 r. skierowanym do Wielkiej Brytanii, zawierającym postulaty przygotowane na konferencję w Teheranie, podkreślano konieczność zagwarantowania prawa do suwerennego sprawowania władzy na terytorium Polski w granicach sprzed 1 września 1939 r. Przypominając zasługi Rzeczypospolitej w prowadzeniu wojny oraz jej pragnienie trwałego pokoju, zwracano się do W. Churchilla o wsparcie sprawy polskiej w czasie rozmów ze Stalinem²⁰¹. Liczono, że Wielka Brytania będzie nadal obrońcą planu federacyjnego. Uważano, iż nie można usunąć Polski poza nawias nowego porządku, gdyż skutkiem tego byłaby destabilizacja Europy Środkowo-Wschodniej. Ugruntowanie przewagi ZSRR w tym rejonie starego kontynentu doprowadziłoby do poważnego zagrożenia Wielkiej Brytanii²⁰². „Rząd RP – przypominał premier S. Mikołajczyk – nie został powiadomiony o zgodzie W. Churchilla na linię Curzona, mającą stanowić nową wschodnią granicę powojennej Rzeczypospolitej. Prawdziwy pokój nie powinien być budowany na terytorialnej krzywdzie. Wywołuje to wielkie rozczarowanie wobec polityki brytyjskiej nie tylko w polskich sferach rządowych, ponieważ nie jest to zgodne z traktatem polsko-brytyjskim i wymową Karty Atlantycznej”²⁰³.

W grudniu 1943 r. Rząd RP zaaprobował pogląd, że bezpieczeństwo Rzeczypospolitej wymaga skrócenia jej granicy zachodniej, a zatem bezwarunkowego wcielenia do niej Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego, co byłoby „z góry przesądzone w akcie rozejmowym”. Należałoby przekonać rządy Wielkiej Brytanii i USA, aby zaprowadzona została na terenach na wschód od Odry i Nysy do postulowanej zachodniej granicy Rzeczypospolitej okupacja ściślejsza, w której zagwarantowany byłby właściwy udział i wpływ Rządu Polskiego. Owa okupacja ściślejsza przeprowadzona przez Wielką Brytanię obejmowałaby również wyspy niemieckie na Morzu Północnym i na Bałtyku oraz Kanał Kiloński. Polska współpracowałaby z Wielką Brytanią na Bałtyku zachodnim. Sprzyjałoby to zabezpieczeniu postanowień traktatu pokojowego²⁰⁴. Rząd RP nie ukrywał

¹⁹⁸ Por. M. K. Kamiński, *Dyplomacja polska wobec dyktatu mocarstw (lipiec 1943 – luty 1944)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej 1939–1945...*, s. 427–433.

¹⁹⁹ Gen. K. Sosnkowski do gen. T. Komorowskiego: *Niekorzystna międzynarodowa sytuacja polityczna Polski (dnia 29 października 1943 r.)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 190–192; por. *Polska a Rosja*, „Informacja Wschodnia”, listopad 1943, nr 3, s. 3–5.

²⁰⁰ „DP”, 13 listopada 1943, nr 1028, s. 1;

²⁰¹ Zob. *Sprawa polska...*, s. 418–420.

²⁰² *Londyn obrońca planu federacyjnego*, „Agencja Zachodnia”, 6 grudnia 1943, nr 12, s. 1–2.

²⁰³ Premier Mikołajczyk: *oświadczenie dla PAT*, „DP”, 7 grudnia 1943, nr 1048, s. 1.

²⁰⁴ *Tezy uchwalone przez Radę Ministrów w sprawie inkorporacji oraz okupacji wschodnich obszarów Niemiec (z dnia 7 grudnia 1943 r.)*, [w:] *Sprawa polska...*, s. 431–433

obaw, co do szczerości intencji politycznych Wielkiej Brytanii i jej inicjatywy w zakresie zastosowania odpowiednich środków zapewniających bezpieczeństwo Europy Środkowej oraz niepodległość Polski, a także uniemożliwiających ingerencję ze strony ZSRR w jej sprawy wewnętrzne²⁰⁵. W połowie grudnia 1943 r. okazało się, że upadła ostatecznie koncepcja konfederacji polsko-czechosłowackiej. Rozpoczęła się brytyjska polityka wzmożonego nacisku na Rząd RP²⁰⁶.

Publicysta „Dziennika Polskiego” zajął stanowisko krytyczne wobec poglądów gen. Jana Ch. Smutsa (marszałka brytyjskiego i członka gabinetu wojennego) który uznał, że wielka czwórka: Anglia, USA, ZSRR i Chiny, ponosi odpowiedzialność za bezpieczeństwo i pokój w świecie. Opowiedział się on – mając na uwadze zapewnienie bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii – za *leadership*’em ZSRR w Europie Wschodniej. Mając nadzieję, że Europa Zachodnia będzie sferą wpływów Wielkiej Brytanii, gen. Smuts zbagatelizował fakt, iż losy zachodniej i wschodniej części Europy są ściśle ze sobą związane. Stanowisko tego wojskowego uznane zostało za czynnik umożliwiający podminowanie wiary narodów Europy w Anglię²⁰⁷. Krytyczną ocenę uzyskała teza gen. Smutsa, że Rosja w coraz większym stopniu będzie stawiała się państwem nacjonalistycznym i imperialistycznym. Konsekwencją tego zjawiska byłaby konieczność pełnienia przez Wielką Brytanię roli przywódczej w Europie Zachodniej. Równoznaczne to byłoby z włączeniem do sowieckiej strefy wpływów krajów Europy Środkowo-Wschodniej²⁰⁸.

6

Przekroczenie 4 stycznia 1944 r. przez Armię Czerwoną przedwojennej granicy polsko-sowieckiej wywołało zdecydowaną krytyczną reakcję rządu RP. Złożone zostało oświadczenie, że Polska ma niezbywalne prawo do suwerenności oraz integralności terytorialnej zgodnie z normami prawa międzynarodowego i zasadami Karty Atlantycznej, stąd też nie może ona przyjąć rozwiązań narzuconych siłą²⁰⁹. Premier S. Mikołajczyk, prosząc W. Churchilla o wysłanie do Polski brytyjskiej misji łącznikowej²¹⁰, wyraził głębokie zaniepokojenie, iż rząd brytyjski, opowiadający się co prawda za Polską silną, niepodległą, narodowo zjednoczoną, wyznacza jej obszar między linią Curzona a rzeką Odrą, a zatem nie akceptuje przynależności Lwowa i Wilna do Rzeczypospolitej. Stanisław Mikołajczyk przypominając, że Zjednoczone Królestwo zobowiązało się w deklaracji z 25 sierpnia 1939 r. do ochrony niepodległości Polski przed Niemcami, ubolewał, iż

²⁰⁵ Zob. *Sprawa polska...*, s. 462–464.

²⁰⁶ M.K. Kamiński, op. cit., s. 454–459, 474–489.

²⁰⁷ *Mowa Smutsa*, „DP”, 6 grudnia 1943, nr 1047, s. 1; *Materiał wybuchowy Smutsa*, „DP”, 7 grudnia 1943, nr 1048, s. 4; *Smuts proponuje: Liga Narodów pod przewodnictwem czterech mocarstw. Nowy plan reorganizacji powojennego świata*, „DP”, 29 grudnia 1943, nr 1065, s. 1; „Gazeta Polska” [dalej „GP”] 2 listopada 1942, nr 256. s. 1; por. S. Stroński, *Troska generała Smutsa*, „WPPiL”, 23 stycznia 1944, nr 4, s. 2.

²⁰⁸ *Gdzie kończy się szaniec*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [dalej: „DPiDŻ”], 28 stycznia 1944, nr 23, s. 1.

²⁰⁹ *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim 1918–1943. Wybór dokumentów, oprac. i wybór Jerzy Kumaniecki*, Warszawa 1991, s. 276–278; *Deklaracja Rządu Polskiego: O zwycięstwo zasad sprawiedliwości*, „GP” 6 stycznia 1944, nr 5, s. 1.

²¹⁰ H. Świdorska, 1944: *Jak zdobyć brytyjskie informacje z Polski*, „Zeszyty Historyczne”, 1994, nr 109, s. 161–164.

nie oznacza to w opinii Brytyjczyków konieczności respektowania „linii ryskiej” jako wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Jest to wielce niekorzystne dla sprawy polskiej²¹¹. Premier, mając świadomość, iż Brytyjczycy jednoznacznie akceptują żądanie sowieckie w kwestii uznania linii Curzona, miał nadal nadzieję, iż Churchill nie uzna jakiegos innego rządu polskiego, który usiłowałby dokonać delegitymizacji tego, którego siedzibą jest Londynie²¹². Mimo wielu obiekcji polskie sfery rządowe dalekie były jeszcze od ujawniania wątpliwości w czynne zainteresowanie Wielkiej Brytanii sprawą Rzeczypospolitej²¹³.

Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski nie ukrywał obaw, iż ZSRR dąży do samodzielnego „załatwienia sprawy polskiej” bez uwzględnienia stanowiska Wielkiej Brytanii. Świadomy był okoliczności, iż jest mało prawdopodobne, aby Wielka Brytania i USA zdecydowały się na wywieranie nacisku na ZSRR sprawie rezygnacji przez ten kraj z linii Curzona. Przekonany był, że granice zachodnie mogą być gwarantowane przez Wielką Brytanię i USA tylko wspólnie z Rosją. Odrzucenie linii Curzona przez rząd RP nie musiałoby – zdaniem gen. K. Sosnkowskiego – powodować opuszczenia Polski przez mocarstwa anglosaskie, ponieważ muszą one liczyć się z zaciągniętymi zobowiązaniami oraz z opinią publiczną państw świata²¹⁴. Naczelnny Wódz podkreślił, iż nie można akceptować żądań sowieckich w sprawie linii Curzona, popieranych przez większość opinii brytyjskiej, zgodnych z zobowiązaniami poczynionymi przez W. Churchilla w Teheranie²¹⁵. Obawiał się on, iż dążeniom Moskwy do sowietyzacji Polski i uczynienia z niej 17 republiki nie przeciwstawia się czynnie Wielka Brytania i USA. Z czasem Wielka Brytania – podkreślił gen. K. Sosnkowski – stanie wobec konieczności rozprawy z imperializmem rosyjskim²¹⁶.

Opinię w powyższej kwestii wyraził również Komendant Główny Armii Krajowej gen. T. Komorowski, oceniając nader krytycznie mowy Churchilla w parlamencie brytyjskim. Stwierdził on, że nacisk Anglików na nasz Rząd w zatargu polsko-rosyjskim jest skwapliwie wykorzystywany przez Niemców. Okazuje się, że Niemcy propagują opinię, iż jest to zdrada Polski przez Brytyjczyków na korzyść Sowietów²¹⁷. Wykorzystują to także – podkreślał gen. Bór-Komorowski – komuniści, którzy podrywają zaufanie do Anglii²¹⁸. Przedstawiciele okupowanego kraju podkreślali, że naród polski wierzy nadal w sojusz oraz tryumf zasad Karty Atlantycznej, które powinny być respektowane w interesie wszystkich narodów pokój miłujących zatrumfują²¹⁹.

²¹¹ Premier do Delegata Rządu: Naciski brytyjskiego rządu na rząd RP w sprawie granic wschodnich - ocena sytuacji, *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 231–234.

²¹² Premier Mikołajczyk do Delegata Rządu. Depesza-szyfr z 10 lutego 1944 r., [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 273–275; Premier do Delegata Rządu: Streszczenie projektu depeszy Churchilla do Stalina - punkty odrzucone przez rząd polski (z 16 lutego 1944 r.), [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 281.

²¹³ Premier Mikołajczyk do premiera Churchilla: Prośba o wysłanie do Polski brytyjskiej misji wojskowej z dnia 12 lutego 1944 r.), [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. VI, s. 373–374.

²¹⁴ Gen. Sosnkowski do gen. Komorowskiego: przewidywanie, że Moskwa dąży do samodzielnego załatwienia sprawy polskiej (z 1 lutego 1944 r.), [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. VI, s. 369–370.

²¹⁵ Patrz: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. VI, s. 375;

²¹⁶ Gen. Sosnkowski do gen. Komorowskiego: Rozważania na temat polityki sowieckiej i stosunku aliantów do ZSRR - zalecenia dla AK, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 277; Gen. Sosnkowski do gen. Komorowskiego: Dwie rezolucje rządu RP w związku z projektem depeszy Churchilla do Stalina - ocena i przewidywania, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 282–283.

Środowisko Delegatury Rządu na Kraj nie przedstawiało pozytywnie oceniać działania Churchilla, jak krytycznie odniosło się do jego stanowiska, jako że Wielka Brytania nigdy nie gwarantowała żadnej dokładnej linii granicznej Polski, zwłaszcza przynależności kresów wschodnich do Rzeczypospolitej. Uznano, że jest to skutek nacisku Związku Sowieckiego na Wielką Brytanię, nie wykluczającego zawarcia pokoju separatywnego z Niemcami. Zastanawiano się, dlaczego Churchill – niewątpliwie wytrawny polityk – skłonny jest wierzyć w zapewnienia Stalina o stworzeniu silnej, integralnej i niezależnej Polski i nie chce dostrzec zagrożeń ze strony hegemonizmu sowieckiego²²⁰. Utrwalał się zatem niepokój, iż Churchill oddaje „wyraźny ukłon w stronę Rosji”, a dowodem tego jest jego stanowisko wobec linii Curzona. Zaistnieją więc ujemne skutki sojuszu anglo-rosyjskiego dla Polski. Wątpiono w pozytywne intencje Brytyjczyków jako sprzymierzeńca Rzeczypospolitej²²¹.

Niezależnie od powyższej opinii, autorzy Deklaracji Rady Jedności Narodowej *O co walczy Naród Polski* (z 15 marca 1944 r.) wyrażali przekonanie, iż po wojnie dojdzie do odrodzenia zintegrowanie terytorialnie suwerennego państwa polskiego, które będzie opierać swoją politykę zagraniczną na ścisłym sojuszu z Wielką Brytanią USA i Francją, a także Turcją i ZSRR. Dzięki temu zaistniałyby w Europie warunki trwałego pokoju²²². Premier S. Mikołajczyk nie przestawał mieć nadziei, iż Wielka Brytania uchroni Polskę przed utratą niepodległości²²³.

Publicyści prasy prorządowej przypominali, iż obowiązują nadal normy Karty Atlantyckiej mające znaczenie dla przyszłego bezpieczeństwa, niezależnie od ich krytyki ze strony Brytyjczyków. Deprecjacja tego dokumentu stanowiłaby zagrożenie koncepcji trwałego pokoju²²⁴. Ubolewano, iż „idea federacji głoszona na ziemi angielskiej tak powszechnie i tak entuzjastycznie poszła w niepamięć”. Okazało się, że Wielka Brytania pragnie zrealizować ład pokojowy, wspierając doraźne układy „wielkiej trójki”. Przestrzegano, że „koncert trzech wielkich mocarstw” doprowadzi do łamania żywotnych interesów innych narodów²²⁵. Stąd też krytycznie oceniano niejasne wypowiedzi polityków brytyjskich na temat „urządzenia pokoju w Europie”. Nie wiadomo bowiem, czy Wielka

²¹⁷ Gen. Komorowski do Naczelnego Wodza: Wykorzystanie przez Niemców nacisku Churchilla na rząd RP. Depesza-szyfr z 28 lutego 1944 r., [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 293, *Delegat rządu RP do min. spraw wewnętrznych: Przemówienie Churchilla ułatwieniem propagandy niemieckiej*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 352; Gen. Komorowski do centrali: Depesza PPS do Labour Party z protestem przeciwko przemówieniu Churchilla. Depesza-szyfr z 14 marca 1944 r., [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. s. 360–361.

²¹⁸ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 383, 416, 452.

²¹⁹ *Odpowiedź Delegata Rządu w sprawach polsko-sowieckich (z 1 marca 1944 r.)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 294–295.

²²⁰ *Nasze stanowisko*, „Rzeczpospolita Polska”, 6 marca 1944, nr 3, s. 1–3; Polska – Anglia – Rosja – Niemcy, „Zew”, 11 marca 1944, nr 5, s. 1–4.

²²¹ *Uciążliwy sojusznik*, „Wolność Robotnicza”, 20 marca 1944, nr 4, s. 1.

²²² *Wizje Polski. Programy polityczne z lat wojny i okupacji...*, s. 344.

²²³ *Premier do Delegata Rządu. Depesza-szyfr z 12 kwietnia 1944 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 399–400.

²²⁴ *Losy Karty Atlantyckiej*, „DP i DŻ”, 23 marca 1944, nr 70, s. 1; Pokój–wolność–prawo, „DP i DŻ”, 24 71, marca 1944, nr, s. 2.

²²⁵ *O politykę europejską*, „Dziennik Obozowy APW”, 28 marca 1944, nr 1, s. 1.

Brytania przyjmie przodownictwo w zjednoczonej Europie, czy też wyrazi wprost zgodę na podział tego kontynentu na sfery wpływów²²⁶.

Niezależnie od powyższego stanowiska odniesiono się pozytywnie do poglądów Frederica A. Voigta²²⁷. Podkreślano, że są one wynikiem gruntownych przemyśleń, a nie oddziaływania egoizmu narodowego i imperializmu brytyjskiego. Stwierdzano, iż ów publicysta brytyjski okazał się obrońcą małych narodów przed zachłannością wielkich państw. Wezwał do przestrzegania norm etycznych w stosunkach międzynarodowych, przestrzegając przed zgubnymi skutkami polityki faktów dokonanych prowadzonej z pozycji siły. Dlatego wyraził on zrozumienie dla sprawy polskiej, będącej w czasie trwającej wojny sprawdzianem uczciwości celów i zamiarów aliantów w kwestii przyszłego pokoju w Europie. F.A. Voigt wzywał, aby Wielka Brytania była w pełni świadoma nie tylko swej siły materialnej i potęgi militarnej, lecz również odpowiedzialności moralnej, jaka na niej ciąży w stosunku do Europy. Kraj ten stałby się przewodnikiem duchowym krajów europejskich, bowiem jest z nimi nierozzerwalnie związana, jako ostoja wolności, demokracji i pokoju. Zapewniona powinna być – jak podkreślał F.A. Voigt – współpraca międzynarodowa w oparciu o przestrzeganie zasady równości wobec prawa w stosunkach międzynarodowych, niezależnie od wielkości kraju i jego siły. Aprobowano stanowisko F.A. Voigta, iż w stosunkach międzynarodowych należy przestrzegać zasad moralnych²²⁸.

Premier S. Mikołajczyk, odwołując się do czterech wolności i Karty Atlantyckiej, przypominał, iż Polakom bliskie są ideały wolności, niepodległości, praworządności, sprawiedliwości i solidarności z narodami zjednoczonymi²²⁹. Jego zdaniem, premier Wielkiej Brytanii mógłby użyć swojego wpływu na rząd sowiecki w celu zapobieżenia użycia środków zgubnych dla żywotnych interesów Polski i wysiłku wojennego sprzymierzonych²³⁰. Również dyplomaci polscy wyrażali niezadowolenie z nacisków brytyjskich na rząd polski w kwestii ustępstw względem ZSRR²³¹. Mieli jednak nadzieję, iż Brytyjczycy, nadal odnosząc się pozytywnie do sprawy polskiej, nie przestaną uznawać rządu Mikołajczyka²³². Rodziły się przy tym podejrzenia, iż politykę Wielkiej Brytanii i USA będzie cechować uległe stanowisko wobec ZSRR²³³.

²²⁶ *Wielka Brytania w Europie*, „DP i DŻ”, 24 kwietnia 1944, nr 95, s. 1.

²²⁷ Wcześniejsze stanowisko F.A. Voigta przedstawiono wyżej. Patrz przypis nr 179.

²²⁸ *Polityka bez zasad moralnych prowadzi do zniszczenia*, „DP i DŻ”, 25 maja 1944, nr 122, s. 2; *Na drogach realizacji federacji Środkowo-Europejskiej*, „Rzeczpospolita Polska a Europa Środkowa”, maj 1944, nr 1, s. 4; *O etykę w polityce międzynarodowej*, „GP”, 21 lipca 1944, nr 170, s. 3. Również na łamach konspiracyjnego periodyku AK zamieszczano artykuł F.A. Voigta: *Granice czy rząd*, „Biuletyn”, 24 maja 1944, nr 100, s. 1–3.

²²⁹ *Premier S. Mikołajczyk, Trzy ważne zagadnienia dla Polaków po zwycięskiej wojnie (wypowiedź z 18 maja 1944 r. na otwarciu Państwowej Rady Lotniczej)*, GP, 22 maja 1944, nr 119, s. 2; por. *Wywiad z Premierem Rządu Polskiego w Manchester Guardian. Nie czas dziś na ostateczne decyzje*, „DP i DŻ”, 3 czerwca 1944, nr 130, s. 2.

²³⁰ *Mikołajczyk do Churchilla o interwencji, by rząd sowiecki nie uniemożliwił AK walki z Niemcami (z 18 lipca 1944.)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 563–564; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 570–571.

²³¹ Zob. np. *Protokół z rozmowy ambasadora E. Raczyńskiego w ministrem A. Adenem (z 27 lipca 1944)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 580–581.

²³² *Depesza ministra T. Romera do Prezydenta RP i członków Rządu RP z 28 lipca 1944 r. w sprawie udania się Premiera Mikołajczyka do Moskwy*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 21, 26.

²³³ Por. A. M. Brzezinski, op. cit., s. 67.

7

Od 1 sierpnia prezydent Władysław Raczkiewicz, powołując się na przyjaźń oraz solidarność żołnierską, zwracał się z prośbą do rządu brytyjskiego o pomoc dla powstańców warszawskich²³⁴. W zaistniałej sytuacji Churchill wydał polecenie udzielenia pomocy materiałowej Warszawie. Mimo to w kręgach wojskowych Polski Podziemnej narastała krytyka rządu RP, iż zrzuty broni i amunicji obiecane przez Churchilla nie są realizowane. Wyrażana była opinia, iż Wielka Brytania uprawia krętactwo, a może nawet zdradę względem Polski²³⁵. Eksponowane było przekonanie, że naród polski ma prawo domagać się od Wielkiej Brytanii uznania Armii Krajowej za wojsko kombatanckie. Dominowało niezadowolone z postawy Brytyjczyków względem Polski²³⁶. Podkreślano, że Polska jest pierwszym kombatanem w trwającej jeszcze wojnie przeciwko Niemcom, jednocześnie o nieposzlakowanej lojalności sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii. Przypominano, iż kraj ten zobowiązał się przyjąć Rzeczypospolitą z pomocą wszystkimi siłami²³⁷. Szkoda, że Anglicy reagują bardzo powoli, czyniąc to bez przekonania ze względu na Rosję²³⁸. Delegat Rządu stwierdzał: „Naród polski nie może zrozumieć i goryczą zawodu reaguje na bierność obcych wielkich sprzymierzeńców wobec ginącej Warszawy i milczącego tolerowania gwałtów pod okupacją sowiecką”²³⁹.

Uwzględniając opinię polskich czynników wojskowych w kwestii stosunku Brytyjczyków do sprawy polskiej, należy zwrócić uwagę na *Rozkaz nr 19* (z 1 września 1944 r.) wydany przez Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Krytyce polityce brytyjskiej w latach II wojny światowej towarzyszyły słowa goryczy. Okazało się bowiem, iż „kampania wrześniowa dała Sprzymierzeńcom osiem miesięcy bezcennego czasu, a Wielkiej Brytanii pozwoliła wyrównać braki przygotowań do wojny w stopniu takim, że bitwa powietrzna o Londyn i wyspy brytyjskie, stanowiąca punkt zwrotny dziejów, mogła być wygrana”. Było to możliwe w ogromnej mierze dzięki odwadze lotników polskich. Obecnie „Warszawa walczy i czeka” na pomoc od lotnictwa alianckiego. Nie może zatem „sumienie świata” być obciążone „grzechem krzywdy straszliwej i w dziejach niebywałej”. Słowa te w największym stopniu odnosiły się do działań politycznych rządu brytyjskiego²⁴⁰. Naczelnny Wódz zdecydowanie krytykował aprobowany przez Anglosasów warunek ostatecznego uznania przez Polaków linii Curzona w czasie trwania walk w War-

²³⁴ Prezydent RP W. Raczkiewicz do Premiera W. Churchilla (z 3 sierpnia 1944 r.), [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 41–42; ibidem, s. 55–58.

²³⁵ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. VI, s. 60–63, 69–71.

²³⁶ Wicepremier do Delegata Rządu: *O rozmowach z A. Edenem w sprawie pomocy Warszawie* (z 9 sierpnia 1944 r.), [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 81–82.

²³⁷ *Polityka i krew*, „DP i DŻ”, 10 sierpnia 1944, nr 188, s. 1.

²³⁸ Naczelnny Wódz do Dowódcy AK i Delegata Rządu: *starania o pomoc dla Warszawy* (z 11 i 12 sierpnia 1944 r.), [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 90–91, 100, 180.

²³⁹ Delegat Rządu i przewodniczący RJN do Roosevelta i Churchilla (z 23 sierpnia 1944 r.) w sprawie pomocy, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 173–174.

²⁴⁰ Naczelnny Wódz do żołnierzy Armii Krajowej – *Rozkaz nr 19 z 1 września 1944 r.*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 251–253; por. tamże, s. 264.

szawie²⁴¹. Natomiast Prezydent W. Raczkiewicz wyrażał wdzięczność, iż „Rząd Brytyjski gorąco pragnie okazać Warszawie tak bardzo pilnie potrzebną rzeczywistą pomoc”²⁴².

Po zakończeniu powstania w Warszawie Rada Jedności Narodowej oraz Krajowa Rada Ministrów wyrażały opinię, iż Polacy zawiedli się, bowiem spotkała ich straszna krzywda, nie otrzymując od aliantów skutecznej pomocy²⁴³. W tym czasie premier S. Mikołajczyk nie ukrywał przeświadczenia, że oddziaływanie brytyjskiej opinii publicznej nadało ton dyskusji w Parlamencie Brytyjskim, w następstwie której W. Churchill oświadczył, iż uznawany będzie nadal rząd polski w Londynie, aczkolwiek aprobowana jest linia Curzona²⁴⁴. Tego żądania sowieckiego nie mógł zaakceptować polski ośrodek rządowy²⁴⁵. Nadal aktualne było przeświadczenie, że stanowisko Wielkiej Brytanii będzie czynnikiem rozstrzygającym kwestię polską oraz status innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej²⁴⁶. W dalszym ciągu wyrażano nadzieję, że Wielka Brytania nie dopuści do podziału Europy na sfery wpływu, gdyż oznaczałoby to hegemonię ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej²⁴⁷. Prezydent RP powoływał się na więzy łączące Polskę z Wielką Brytanią, oparte na sojuszu umocnionym wspólną i bezkompromisową walką z Niemcami²⁴⁸. Publicysta dziennika rządowego był świadomy faktu, iż W. Churchill podporządkowuje wszystko najwyższemu celowi wygrania wojny, a myśl o przyszłym pokoju jest u niego raczej na drugim planie²⁴⁹.

8

Nowy premier RP Tomasz Arciszewski opowiadał się za niezbędnością sojuszu Polski z Wielką Brytanią, której świat winien był – jego zdaniem – wdzięczność i podziw za jej nieugięty opór przeciw agresji niemieckiej i zwycięski wysiłek ku ocaleniu świata od tyranii. Jednakże nadal respektowane powinny być zasady Karty Atlantycznej w imię wolności i pokoju²⁵⁰. Dowódca Główny AK gen. Leopold Okulicki podkreślał, iż tak jak uczciwa jest walka Polaków z Niemcami, tak samo uczciwe powinno być wypełnianie zobowiązań

²⁴¹ Patrz: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. I V, s. 382.

²⁴² *Prezydent RP do króla Jerzego VI: Prośba o pomoc dla walczącej Warszawy (z 5 września 1944 r.)*, *Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 276.

²⁴³ *Rada Jedności Narodowej i Krajowa Rada Ministrów: Odezwa do Narodu Polskiego (z 3 października 1944 r.)*, [w:] *Krajowa w dokumentach...*, t. IV, s. 437–438; por. *Sprawozdanie min. T. Romera o akcji dyplomatycznej w sprawie pomocy walczącej Warszawie* [w:] *Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 9–34.

²⁴⁴ Zob. *Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 40–41, 101–102; por. *Oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin w sprawach polskich (z 27 października 1944 r.)*, ibidem, s. 102–104.

²⁴⁵ *Sprawa polska...*, s. 621; zob. *Depesza min. T. Romera do kierowników placówek dyplomatycznych o stanowisku rządu emigracyjnego i w sprawie granicy polsko-radzieckiej (z 11 listopada 1944 r.)*, [w:] *Sprawa polska...*, s. 625.

²⁴⁶ J. Mieroszewski, *Europa kompromisu*, „Parada”, 5 listopada 1944, nr 22, s. 12.

²⁴⁷ *Znaczenie słów: Oswobodzenie*, „DP i DŻ”, 3 listopada 1944, nr 261, s. 1.

²⁴⁸ *Przemówienie Prezydenta RP przy zaprzysiężeniu nowego rządu (z 29 listopada 1944 r.)*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 154–156.

²⁴⁹ *Winston Churchill*, „DP i DŻ”, 30 listopada 1944, nr 284, s. 1.

²⁵⁰ *Przemówienie premiera Tomasza Arciszewskiego po zaprzysiężeniu Rządu RP*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 157–159.

Anglosasów danych Polsce. Przypominał, że zwalczać należy chwyt propagandy niemieckiej, jakoby Anglosasi oddali Polskę w niewolę Stalinowi²⁵¹. Mimo ustępliwości Anglosasów wobec sowieckich żądań aprobaty linii Curzona, jednak uznawali oni prawowity Rząd RP²⁵². Uświadamiano sobie okoliczność, że Wielka Brytania stara się nie drażnić Sowietów, lecz wykorzystać ich siłę przeciw wspólnemu wrogowi²⁵³. Jednocześnie apelowano do rządu brytyjskiego o zabezpieczenie wszystkich obywateli polskich przed politycznymi prześladowaniami²⁵⁴.

W przemówieniu radiowym z okazji Nowego Roku 1945 prezydent Władysław Raczkiewicz stwierdzał, że aktualne nadal są cztery wolności oraz zasady Karty Atlantycznej. Z kolei premier Tomasz Arciszewski podkreślił znaczenie wielkiego wysiłku zbrojnego aliantów²⁵⁵. Zdaniem publicysty dziennika prorządowego, przemówienie Churchilla wygłoszone w Izbie Gmin 18 stycznia 1945 r. świadczyło, iż premierowi brytyjskiemu obca jest koncepcja sfer wpływów w Europie oraz polityka z pozycji siły. Oznaczałoby to, że potwierdza on nadal wolę kontynuacji ustaleń z lat 1941–1942 oraz wyraża optymistyczną wiarę w pokojową przyszłość świata²⁵⁶.

9

Po zakończeniu konferencji krymskiej premier zaapelował do władz brytyjskich o respektowanie zasad demokratycznych w stosunkach międzynarodowych²⁵⁷. W środowisku rządowym podejrzewano, iż politycy brytyjscy zaczynają skłaniać się do zaaprobowania koncepcji stref wpływów²⁵⁸. Łudzono się, że Wielka Brytania ze względu na swoje bezpieczeństwo nie dopuści do dominacji ZSRR w Europie Środkowej²⁵⁹. W przeciwnym wypadku doszłoby do podważenia pozycji Zjednoczonego Królestwa jako mocarstwa. Nie byłoby to zgodne z tradycyjną formułą brytyjską równowagi sił, pomimo iż w Europie i w świecie zapanowałby pokój oparty na dominacji jednego lub dwu państw²⁶⁰. Niepokój rządu T. Arciszewskiego wywołała okoliczność niezaproszenia przedstawiciela Polski na konferencję Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpoczynającą się 25 kwietnia 1945 r.

²⁵¹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 177; 206.

²⁵² *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 206.

²⁵³ *Warszawa–Ateńy*, „Głos Polski”, 25–26 grudnia 1944, nr 4, s. 1. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 241.

²⁵⁴ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 257–258.

²⁵⁵ *Przemówienie Noworoczne Premiera T. Arciszewskiego z 1 stycznia 1945 r.*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 212.

²⁵⁶ *Słowa Churchilla*, „DP i DŻ”, 20 stycznia 1945, nr 18, s. 2.

²⁵⁷ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 291; *Sprawozdanie ambasadora E. Raczyńskiego z rozmowy z ministrem A. Edenem na temat stosunków polsko-sowieckich (z 15 marca 1945 r.)*, *Armia Krajowa...*, t. VI, s. 332–335.

²⁵⁸ *Wspólna odpowiedzialność*, „DP i DŻ”, 29 stycznia 1945, nr 25; *Wschód i Zachód*, „DP i DŻ”, 2 lutego 1945, nr 29, s. 2.

²⁵⁹ H. Tennenbaum, *O strefach wpływów*, „OB”, 4 marca 1945, nr 9, s. 3.

²⁶⁰ *Wielka Brytania u schyłku wojny z Niemcami*, „OB”, 15 kwietnia 1945, nr 25, s. 1.

w San Francisco. Przypominano, że jednym z krajów zapraszających była Wielka Brytania²⁶¹.

Rada Jedności Narodowej w apelu do Narodów Zjednoczonych z 3 maja 1945 r. pragnęła mieć nadal ufnosć w respektowanie uchwał krymskich w kwestii polskiej powziętych przy współudziale Churchilla. Wyrażała opinię, iż nie może być zniweczona niepodległość Rzeczypospolitej oraz narzucona jej obca forma ustroju politycznego²⁶². Z kolei w odezwie RJN o sytuacji w kraju po zakończeniu wojny zawarte było przeświadczenie, że alianci zachodni zdają sobie sprawę z faktu, iż ZSRR zwleka z wykonaniem postanowień konferencji krymskiej. Nie oznacza to, że należy tracić nadzieję w możliwości odpowiednich działań politycznych Wielkiej Brytanii oznaczających udzielenie poparcia dla rządu RP. Powinny więc być „naprawione te krzywdy, jakie umowa w Jałcie wyrządziła Narodowi Polskiemu”. Byłoby to zgodne z ideałami wolności, demokracji, sprawiedliwości i pokoju, które zawiera Karta Atlantycka²⁶³. Przypominano, że narody Europy oczekują od Wielkiej Brytanii nie tylko potęgi, ale także respektowania „tych wartości moralnych, które cechują brytyjską demokrację”. Nie chciano wątpić w możliwości Churchilla, który powinien nadal wykazywał w tej sprawie maksimum stanowczości²⁶⁴. Dezaprobatę wywoływały zaistniałe fakty, mianowicie podział starego kontynentu na dwie Europy w imię pokoju politycznego²⁶⁵.

Wiosną 1945 r. Rząd RP zwracał się do przywódców Wielkiej Brytanii i USA, aby przekonali Stalina o konieczności uwolnienia 16 przywódców Polski Podziemnej²⁶⁶. Zdecydowanej krytyce poddana została ewentualność uznania przez W. Brytanię i USA Rządu Jedności Narodowej. Oznaczałoby to narzucenie Polsce obcego ustroju społecznego, negującego pojęcia „wolności, ładu prawnego i tradycji moralnych”. Należało nie dopuścić do opuszczenia „żelaznej kurtyny oddzielającej Polskę od reszty świata”²⁶⁷.

Rada Jedności Narodowej 1 lipca 1945 r. przekazała społeczeństwu *Testament Polski Walczącej* zawierający przeświadczenie, iż nie dąży do sprowokowania wojny między demokracjami Zachodu a Związkiem Radzieckim. Ewentualna nowa wojna światowa zadałaby straszne rany narodowi polskiemu²⁶⁸. Po cofnięciu przez Wielką Brytanię 5 lipca 1945 r. legalności Rządu Polskiego na Wychodźstwie w Londynie oraz po uznaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, ambasador E. Raczyński w nocy do ministra Antony Edena zaprotestował wobec tego faktu, który oznaczał odebranie Polsce niepodległości²⁶⁹.

²⁶¹ Por. A. M. Brzeziński, *Polityka polska wobec kształtowania się idei ONZ (1941–1945)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej 1939–1945*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, t. V, s. 702, passim.

²⁶² *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 396–397.

²⁶³ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. VI, s. 462–463.

²⁶⁴ Winston Churchill, „DP i D⁺”, 15 maja 1945, nr 113, s. 2.

²⁶⁵ *Koniec Europy? Dwie Europy – do żadna Europa*, „DP i D⁺”, 30 maja 1945, nr 126, s. 2.

²⁶⁶ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 433, 448–449.

²⁶⁷ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 460–462, 466–468.

²⁶⁸ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 483–484.

²⁶⁹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. V, s. 486–491.

* * *

Niezależnie od powyższych konstatacji należy stwierdzić, iż w czasie II wojny światowej istniała znaczna współpraca między Polakami a Brytyjczykami. Mniemano wówczas, że ci z Brytyjczyków, którzy to czynią, są poważnie zaangażowani w sprawy polskie. Nie bez znaczenia była okoliczność częstych kontaktów mieszkańców Wielkiej Brytanii z emigracją polską²⁷⁰. Na początku II wojny światowej polskiej opinii publicznej, zarówno okupowanego kraju, jak i emigracji, bliskie było przekonanie o wielkiej i niepodważalnej roli Wielkiej Brytanii, co się dotyczy możliwości zapewnienia w przyszłości bezpiecznej struktury geopolitycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Uważano, że zapewnienie ładu pokojowego w tym właśnie rejonie starego kontynentu umożliwiłoby trwanie suwerennej III Rzeczypospolitej, całej pod względem terytorialnym oraz w pełni zintegrowanej z ziemią postulowanymi.

Niewątpliwie prestiż Wielkiej Brytanii jako mocarstwa począł wyraźnie wzrastać po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. oraz w okresie trwania bitwy o Anglię. Wielka Brytania określana była w okupowanej Warszawie mianem największego mocarstwa świata, które jest w stanie zapewnić zwycięstwo sprawiedliwości nad złem. Wystąpiła tendencja do nader optymistycznej oceny możliwości ekonomicznych Wielkiej Brytanii oraz jej potencjału militarnego. W okupowanej Polsce pozytywnie oceniano informacje uzyskiwane z audycji radiowych BBC.

Od jesieni 1943 r. uzyskiwała zwolenników opinia, iż alianci, a w tym także Brytyjczycy, zbyt opieszale prowadzą ofensywę we Włoszech. Stopniowo wzrastało rozgoryczenie z powodu braku decyzji rządu brytyjskiego w sprawie odwetowych bombardowań przez lotnictwo aliantów zachodnich obiektów na terytorium III Rzeszy. Szczególne rozczarowanie oraz oburzenie wywołały przemówienia W. Churchilla w Izbie Gmin z lutego i marca 1944 r. Premier brytyjski odmawiał bowiem gwarancji politycznych, które uwzględniałyby *status quo* przedwojennych granic polskich ustalonych w Rydze w 1921 r., co było tożsame z aprobatą roszczeń ZSRR do kresów wschodnich Rzeczypospolitej²⁷¹. Niezależnie od powyższego przeświadczenia, jednoznacznie satysfakcjonujące były odczucia odnoszone do stosunków między Polską Walczącą a brytyjskim Kierownictwem Operacji Specjalnych (SOE)²⁷².

Nie sposób nie zgodzić się ze zwolennikami dość powszechnie aprobowanej konstatacji, iż polityka brytyjska znajdowała się od jesieni 1943 r. niejako na równi pochyłej *appeasementu*. Owa specyficzna taktyka polityczna Wielkiej Brytanii doprowadziła

²⁷⁰ Z. S. Siemaszko, *Brytyjczycy zaangażowani w sprawy polskie*, „Zeszyty Historyczne”, 1995, z. 12, s. 92.

²⁷¹ Zob. T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995, s. 154, 160–162, 165.

²⁷² Special Operations Executive (SOE) założona została w lipcu 1940 r. wskutek decyzji W. Churchilla. Zadaniem jej było wzniecanie i popieranie ruchów oporu w krajach okupowanych tak aby doszło do podpalenia Europy. Zob. D. Stafford, *Wielka Brytania i ruch oporu w Europie (1940–1945). Zarys dziejów Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)*, Warszawa 1984, s. 106–110, 162–164, 216–220; Z. Walter-Janke, *Kierownictwo Operacji Specjalnych (SOE) a Armia Krajowa*, „Kultura–Oświata–Nauka”, 1986, nr 7–8, s. 135–146; H. Świdorska, *Z powiązań Polska – SOE – NKWD*, „Zeszyty Historyczne”, 1995, nr 112, s. 95–98.

w znacznej mierze do preferencyjnego udziału Związku Sowieckiego w koncercie trzech mocarstw²⁷³. Działania W. Churchilla nie zawsze rodziły pozytywne skutki w procesie współtworzenia nowego ładu geopolitycznego w Europie. Nie można wykluczyć ewentualności, iż pod koniec wojny premier brytyjski mógł mieć poczucie wielkiej przegranej, co się tyczy zarówno jego polityki, jak i pozostałych demokracji zachodnich²⁷⁴. Nie wpływało to z pewnością pozytywnie na pomyślne rozwiązanie sprawy polskiej oraz możliwości zapewnienie przyszłego bezpieczeństwa wszystkim krajom kontynentu europejskiego²⁷⁵.

²⁷³ M.K. Kamiński, *Polityka Edvarda Benea a problem polsko-sowieckich stosunków politycznych (listopad 1943 – styczeń 1944)*, „Przegląd Historyczny”, 1997, t. LXXXVIII, z. 2, s. 271; por. idem, *Czy Edvard Bene mógł być dla Polski wiarygodnym partnerem?*, „Arcana”, 1997, nr 3, s. 126–135.

²⁷⁴ M. Dymarski, *Winstona Churchilla stanowisko wobec sprawy polskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, s. Historia, 1995, vol. CXVIII, no 1668, s. 83–84.

²⁷⁵ J. Karski, *Tajna dyplomacja Churchilla i Roosevelta w sprawie Polski (1940–1945)*, Lublin 1995, s. 23.

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Anna Dubicka

Rozmowy o ograniczeniu zbrojeń strategicznych przywódców Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w Moskwie w dniach 22 - 30 maja 1972 roku

J. Robert Oppenheimer powiedział na początku lat pięćdziesiątych XX wieku, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki są podobne do dwóch skorpionów uwieczonych w tej samej butelce¹. Sens tego stwierdzenia odzwierciedlała sytuacja z okresu „zimnej wojny”, kiedy dwa supermocarstwa były strategicznie współzależne. „Polityka odstraszania” wymagała zwiększania potencjału militarnego przez obydwa supermocarstwa. Stany Zjednoczone i ZSRR ponosiły na zbrojenia ogromne koszty i obciążały budżet własnych państw². Koniecznością stawała się „polityka odprężenia” (*dtente*), której celem było zmniejszanie napięć politycznych, gospodarczych i społecznych państw zachodu i krajów „demokracji ludowej”. Jednymi z pilniejszych jej realizatorów stali się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Milhous Nixon i sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Leonid Iljicz Breżniew³. Przywódcy USA i ZSRR spotkali się w Moskwie w dniach 22 - 30 maja 1972 roku, podpisując między innymi układ o ograniczeniu zbrojeń strategicznych⁴.

Pomijając inne czynniki polityczne, które przyczyniły się do spotkania na szczycie⁵, korzystnymi przesłankami do podejmowania działań mających na celu ograniczenie wyścigu zbrojeń i rozbrojenie były koncepcje USA i ZSRR zakładające zmniejszenie lub całkowite odejście od ideologizacji stosunków międzynarodowych. Pozytywny wpływ na przebieg rozmów rozbrojeniowych wywierały wypracowane w połowie lat pięćdziesiątych przez zachodnioeuropejską socjaldemokrację koncepcje *disengagement*, a przede

¹ G. C. Herring, *America's longest war: the United States and Vietnam: 1950 - 1975*, New York, 1986.

² D. Caldwell, *American - Soviet relations: from 1947 to the Nixon - Kissinger grand design*, Westport 1981, s. 247.

³ Conf. : M. Berezowski, *Kariera Richarda Nixona*, Warszawa 1974; także: M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917 - 1991*, Warszawa - Kraków 1994.

⁴ Podpisanie układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych (Strategic Arms Limitation Talks) nastąpiło 26 maja 1972 roku. Zbiór Dokumentów, 1972 nr 5, s. 939 - 943.

⁵ Były to: silne zaangażowanie wojenne USA w Wietnamie, utrata przez to państwo przywództwa w świecie i w Europie, a także wygrywanie przez USA „karty chińskiej” w stosunkach radzieckich. Conf. : W. La Feber, *America, Russia and the cold war, 1945 - 1990*, New York 1993; J. M. Blum, *Years of discard. American politics and society, 1961 - 1974*, New York - London, 1991.

wszystkim przywrócona na XX i XXII Zjeździe KPZR koncepcja pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych. Potwierdzeniem tej tezy była eskalacja różnorodnych projektów tzw. częściowych kroków rozbrojeniowych, w owym okresie, powołanie w 1959 roku genewskiego Komitetu Dziesięciu Państw oraz wypracowanie w latach sześćdziesiątych kilku ważnych porozumień o częściowych ograniczeniach wyścigu zbrojeń jądrowych⁶.

Podczas dyskusji międzynarodowych nad sformulowaniem zasad rozbrojenia, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, podjęto rozmowy na temat pokojowego wykorzystania Antarktyki. Układ w tej sprawie został opracowany na konferencji dwunastu zainteresowanych państw w Waszyngtonie w dniach 15 października – 1 grudnia 1959 roku⁷. W Moskwie 5 sierpnia 1963 r. został podpisany przez USA, ZSRR i Wielką Brytanię układ o zakazie prób z bronią jądrową w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą. Następnie zawarte zostały układy w sprawie pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej, w tym Księżyca i innych ciał niebieskich 27 stycznia 1967 r. i o ustanowieniu strefy bezatomowej w Ameryce Łacińskiej podpisany w Tlatelolco 14 lutego 1967 r.⁸, a także układ pomiędzy USA i ZSRR o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT) z 1 lipca 1968 r.⁹ Stronami układu były, oprócz USA i ZSRR, Wielka Brytania oraz około stu innych państw.

Po podpisaniu przez USA i ZSRR układu z 1 lipca 1968 roku o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej obydwie supermocarstwa wynegocjowały kolejny ważny układ o zakazie umieszczania broni jądrowej i innej broni masowej zagłady na dnie mórz i oceanów z 11 lutego 1971 roku. Osiągnięciem porozumienia było zobowiązanie się sygnatariuszy do kontynuowania dialogu rozbrojeniowego¹⁰.

Zarówno układ z 1 lipca 1968, jak i z 11 lutego 1971 roku miały niedociągnięcia, które zostały wyeliminowane w trakcie rozmów SALT I w maju 1972 roku. Zaliczały się do nich: zobowiązanie (w układzie z 1 lipca 1968 roku) państw dysponujących bronią jądrową jedynie do prowadzenia negocjacji rozbrojeniowych (*to negotiate*), a nie do rozbrojenia (*disarm*)¹¹. Natomiast porozumienie z lutego 1971 roku wprowadzało tylko częściową demilitaryzację dna mórz i oceanów¹².

Ważnym w stosunkach między USA a ZSRR bezpośrednio przed rozmowami SALT I były rokowania na forum Komitetu Genewskiego¹³. W okresie tym doszło do wypracowania w Genewie pierwszego porozumienia rozbrojeniowego *sensu stricto*. Była nim

⁶ Conf. : art. A. Porczyńska, *Przesłanki wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona w Moskwie 22-30 maja 1972 r.* [w oprac.].

⁷ Do dwunastych zainteresowanych państw należały Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, Unia Południowoafrykańska, USA, Wielka Brytania, ZSRR; patrz przypis 10: W. Multan, *Porozumienia rozbrojeniowe po II wojnie światowej*, Warszawa 1985, s. 35.

⁸ Tekst w: Zbiór Dokumentów 1967, nr 1– 2, s. 5 – 17.

⁹ Ibidem, 1968, nr 7, s. 803 – 815.

¹⁰ W. Multan, *Porozumienia...*, s. 154.

¹¹ Ibidem, s. 128.

¹² Ibidem, s. 154.

¹³ Od sierpnia 1969 roku w składzie 26 państw pod nazwą Konferencja Komitetu Rozbrojeniowego. R. Zięba, *Działanie na rzecz ograniczenia wyścigu zbrojeń [w:] Pokój w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*, pod red. J. Kukułki, Warszawa 1991, s. 314.

wyłożona do podpisu 10 kwietnia 1972 roku konwencja o zakazie badań, produkcji i magazynowania broni bakteriologicznej (biologicznej) i toksyn oraz o ich zniszczeniu. Zakładała całkowite wyeliminowanie jednej z najgroźniejszych broni masowej zagłady¹⁴.

W grupie porozumień dwustronnych, zawartych między USA a ZSRR, a będących próbą nawiązania bliższych stosunków na linii Waszyngton - Moskwa i pierwszymi podpisanymi w latach siedemdziesiątych były układy podpisane 30 września 1971 roku o udoskonaleniu „gorącej linii” między mocarstwami i o zapobieganiu przypadkowemu użyciu broni jądrowej¹⁵.

Zasadniczą przesłanką szczytu moskiewskiego było ukształtowanie się funkcjonalnej równowagi sił między Wschodem a Zachodem. Rokowania rozbrojeniowe podejmowano wcześniej, jednak dopiero kiedy obydwie strony dialogu uznały w końcu lat sześćdziesiątych istnienie parytetu nuklearnego, negocjacje zaczęły przynosić konkretne rezultaty w postaci ograniczeń nakładanych na rozwój broni strategicznych, czyli SALT I. Na Wschodzie i Zachodzie upowszechnił się pogląd, że w ewentualnej wojnie jądrowej nie byłoby zwycięzcy. Istniejąca równowaga strategiczna sprawiła, że nie było możliwe zniszczenie jednym uderzeniem wszystkich sił strategicznych przeciwnika, a to oznaczało, że dysponował on możliwością dokonania nuklearnej riposty. W takiej sytuacji konflikt zbrojny nie był opłacalny. Uważano natomiast, że można będzie w wyniku uzgodnionych porozumień i rozmów moskiewskich w maju 1972 roku istniejącą równowagę utrzymać na niższym poziomie, przy zachowaniu nie umniejszonego bezpieczeństwa każdej ze stron. Można by ją było, jak uważano, stopniowo obniżać, co przynosiłoby dodatkowe korzyści dla umacniania zaufania międzynarodowego i pokojowej współpracy USA z ZSRR i innych państw¹⁶.

Z tego powodu rozmowy o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, wyznaczone przez Komitet Helsiński w listopadzie 1969 roku¹⁷ na 22 - 30 maja 1972 roku, stały się ważne i niezbędne na drodze do podjęcia przyjaznej konwersacji i próby przełamania impasu w polityce zagranicznej i wewnętrznej pomiędzy rządami obydwu supermocarstw.

Po przybyciu na Kreml 22 maja 1972 roku Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny i prezydent USA Richard Nixon wymienili krótkie przemówienia powitalne i odbyli krótką rozmowę. Podgorny w wystąpieniu nawiązał do Roosevelta, do współpracy radziecko-amerykańskiej z okresu wojny i do stosunków między Stalinem, Rooseveltem i Churchilllem¹⁸. Nixon zwrócił uwagę na to, że dwustronne układy były oparte na zaufaniu, szacunku i dlatego są bardziej trwałe niż układy oparte na założeniu, że jedna strona jest słabsza¹⁹. Nawoływał także do tego, by wykorzystywać po-

¹⁴ W Komitecie Genewskim wypracowano także układ z 11 lutego 1971 roku. Traktat ustanawiał kolejną strefę zdemilitaryzowaną. Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ D. Caldwell, *American Soviet relations...*, s. 248.

¹⁷ *Technological Change and the Strategic Arms Race*, [w:] SALT: Implications..., s. 107 - 124 oraz R. Nixon, *The real...*, s. 181.

¹⁸ Nixon w swoich pamiętnikach podaje to jako przemówienie Breżniewa. Po wypowiedzi przywódcy ZSRR odnośnie do stosunków między Stalinem, Rooseveltem i Churchilllem prezydent USA miał odpowiedzieć:

„- Takie właśnie stosunki chciałbym ustanowić z sekretarzem generalnym

- Będę także szczęśliwy, i jeśli chodzi o mnie, jestem gotów do tego - odrzekł Breżniew.

- Jeśli zostawimy decyzję biurokratom, nigdy nie osiągniemy postępu - wtrącił Nixon.

- Po prostu pogrzebią nas w papierach - dodał Breżniew”. *The memoirs of Richard Nixon*, London 1978,

tęę obu mocarstw do umocnienia pokoju, a nie jego niszczenia²⁰, stwierdził że porozumienie zawarte w dziedzinie ograniczenia zbrojeń strategicznych mogłoby zapoczątkować rezygnację z bezproduktywnego i niebezpiecznego wyścigu zbrojeń i zwiększenia produkcji na cele pokojowe²¹.

W dwie godziny po wylądowaniu na lotnisku Wnukowo II prezydent USA spotkał się z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem²². Pierwsze spotkanie obu przywódców przebiegało w atmosferze szczerości i skuteczności. Na poważne potraktowanie amerykańskiego gościa wskazywał fakt, że L. Breżniew przyjął R. Nixona natychmiast po jego przybyciu na Kreml, w swym biurze sekretarza generalnego KC KPZR oraz że rozmowa odbyła się z udziałem tylko jednego tłumacza przy drzwiach zamkniętych²³. Trwała prawie dwie godziny i z tego powodu bankiet wieczorny wydany na cześć prezydenta USA opóźnił się o blisko trzydzieści minut. Treść rozmowy nie została ujawniona, aczkolwiek sam Nixon przyznawał, że zwrócono uwagę na rozbieżności na temat Wietnamu, Bliskiego Wschodu a także musiał zapewnić Breżniewa, że nie stawia ChRL wyżej niż Związku Radzieckiego²⁴.

Na atmosferze wizyty pierwszego dnia pobytu prezydenta Nixona w Moskwie odcisnęła wyraźne piętno problem Wietnamu. Obaj przywódcy starali się o zachowanie koniecznego dystansu i stworzenia warunków, które umożliwiłyby przeprowadzenie rozmów dotyczących ograniczenia zbrojeń strategicznych i innych dziedzin²⁵.

Przebieg pierwszego i drugiego dnia rozmów moskiewskich na szczycie był bardzo rzeczowy, opanowany i z obu stron pozbawiony emocji. Rozmowy były całkowicie tajne i na początku nie dopuszczano do nich dziennikarzy i telewizji radzieckiej²⁶. Rozpoczęły się przeważnie około godziny jedenastej na Kremlu, a popołudniu około godziny szesnastej podpisywano porozumienia²⁷.

Przywódcy Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego najwięcej czasu starali się poświęcić na odbywanie zebrań roboczych ze swoimi najbliższymi współpracownikami. Zebraniom poświęcano najwięcej czasu - od trzech do czterech godzin dziennie²⁸.

Wszystkie porozumienia podpisane w Moskwie w dniach 22-30 maja 1972 roku były przygotowane poprzez wcześniejsze negocjacje z lat 1970 - 1971. Było tak między innymi z układami o współpracy w dziedzinie nauki i techniki oraz w dziedzinie badań i wykorzystania przestrzeni kosmicznej dla celów pokojowych. Przez dwa ostatnie lata amerykańsko-radzieckie grupy robocze spotykały się na przemian w Moskwie i Houston²⁹. Prace nad osiągnięciem porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych prowa-

¹⁹ Zbiór Dokumentów, 1972, nr 5, s. 913.

²⁰ Ibidem, s. 914.

²¹ Ibidem, s. 916.

²² BS PAP, 1972, nr 8194, DI, s. 4.

²³ BS PAP, 1972, nr 8194, DI, s. 9.

²⁴ J. Osborne, *The fourth year of the Nixon watch*, New York 1973, s. 86.

²⁵ H. Kissinger, *White house...*, s. 1208.

²⁶ BS PAP, 1972, nr 8194, DI, s. 7.

²⁷ Ibidem, s. 6.

²⁸ Ibidem, s. 1.

²⁹ BS PAP, 1972, nr 8196, DI, s. 5-6.

dzione były równolegle w Moskwie i Helsinkach. System ten polegał na tym, iż w Moskwie problemem ograniczenia zbrojeń strategicznych zajmowali się prezydent R. Nixon ze swoimi współpracownikami i sekretarz generalny KC KPZR L. Breżniew z doradcami. Równolegle w Helsinkach prowadzone były rozmowy przez delegacje obu mocarstw oraz kontynuowano bardzo intensywne prace, których celem było osiągnięcie technicznego porozumienia oraz odpowiedniego dla każdej ze stron kompromisu. Pracujące w Helsinkach delegacje były w stałej łączności z przywódcami obu mocarstw obradującymi w Moskwie³⁰. Praca delegacji w Helsinkach została zakończona w godzinach wieczornych 24 maja, po czym obie delegacje rozbrojeniowe udały się razem, specjalnym radzieckim pociągiem do Moskwy, gdzie w piątek rano przedstawiły przywódcom supermocarstw ostateczne wyniki swojej pracy³¹. Richard Nixon i Leonid Breżniew uzgodnili ostatecznie punkty sporne układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych jeszcze w godzinach wieczornych 25 maja 1972 roku.

Prace nad najważniejszym porozumieniem szczytu moskiewskiego uległy opóźnieniu i zaczęto rozważać możliwość jego podpisania na dzień 27 maja. Przez cały dzień 26 maja tłumacze i eksperci obu stron pracowali nad ostateczną redakcją porozumień SALT w języku angielskim i rosyjskim. Ostatecznie tekst porozumień rozbrojeniowych został uzgodniony na dziesięć godzin przed ich podpisaniem, co nastąpiło w późnych godzinach wieczornych 26 maja 1972 roku podczas przyjęcia wydanego przez stronę amerykańską³².

Opóźnienie w podpisaniu układu SALT I wynikało stąd, iż strona radziecka nie chciała, aby porozumienie objęło okręty podwodne o nuklearnym napędzie wyposażone w wyrzutnie rakietowe i bombowce strategiczne dalekiego zasięgu, stacjonowane w amerykańskich bazach na terytorium Europy Zachodniej³³. Obaj przywódcy doszli do kompromisu i zgodzili się, aby układ SALT I nie obejmował lotnictwa strategicznego. Richard Nixon podczas pobytu w Moskwie dawał do zrozumienia, że jego wizyta w Związku Radzieckim była pierwszym z serii amerykańsko-radzieckim spotkaniem na najwyższym szczeblu. Prezydent podkreślał, że otwierało to możliwość kontynuowania rozmów i poszerzenia układów o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, a także układu dotyczącego handlu, który został zaliczony do porażek szczytu moskiewskiego³⁴. Rosjanie podkreślali natomiast, że w wyniku porozumienia SALT I ze Związkiem Radzieckim Stany Zjednoczone musiały zrezygnować z przygotowanego programu budowy systemu obrony przeciwrakietowej „Safeguard” złożonego z dwunastu kompleksów, które miały być rozmieszczone na całym terytorium kraju³⁵.

Strona amerykańska stwierdziła, że na dalszą metę porozumienie o ograniczeniu zbrojeń strategicznych spotka się ze zdecydowanym poparciem w USA, kiedy stanie się oczywiste, iż ilościowa przewaga Rosji na polu atomowym będzie mniejsza w wyniku układu, niż gdyby porozumienia takiego nie było. Wynikać to miało według Stanów Zjednoczo-

³⁰ H. Kissinger, *White house...*, s. 1220.

³¹ BS PAP, 1972, nr 8196, DI, s. 2.

³² BS PAP, 1972, nr 8198, DI, s. 2.

³³ H. Kissinger, *White house...*, s. 1217.

³⁴ Powołanie jedynie Komisji do spraw handlu ZSRR uznał za porażkę, gdyż nie mógł liczyć na korzystne kredyty od USA oraz wykorzystanie nowych technologii amerykańskich. J. M. Blum, *American politics*

³⁵ *Historia dyplomacji*, pod red. A. Gromyki, t. V, cz. 2, Warszawa 1973, s. 196.

nych z faktu, że ZSRR budował okręty podwodne w tempie osiem - dziewięć rocznie i kontynuował rozbudowę systemu strategicznych rakiet ofensywnych, podczas, gdy USA zaprzestały w praktyce rozbudowy w obu tych dziedzinach³⁶. Ponadto w Stanach Zjednoczonych twierdzono³⁷, iż jest rzeczą zasadniczą, aby USA kontynuowały rozbudowę tych systemów broni, które nie zostały objęte porozumieniem moskiewskim. Chodziło przede wszystkim o kontynuowanie programów budowy okrętów podwodnych klasy „Trident”, bombowców strategicznych typu „B-1”, jak również innych systemów broni. Uważano, że wszelkie ograniczenia wymienionych programów mogłyby zmniejszyć szansę wynegocjowania ze Związkiem Radzieckim takich układów, które gwarantowałyby bezpieczeństwo. Amerykanie dowodzili, że konieczne było to, aby w trakcie dalszych negocjacji z ZSRR Stany Zjednoczone mogły realizować swe programy zbrojeniowe³⁸.

Rozmowy Richarda Nixona z Leonidem Breżniewem podczas szczytu moskiewskiego w dniach 22-30 maja 1972 roku rozpoczęły się od podpisania układów w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego i wspólnych badań nad chorobami serca i rakiem. Zostały podpisane przez prezydenta USA i Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaja Podgornego 23 maja 1972 roku³⁹.

Współpraca między obydwooma mocarstwami w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego mówiła o zapobieganiu zanieczyszczeniom, badaniu zanieczyszczeń i ich wpływu na środowisko naturalne oraz opracowaniu zasad regulowania wpływu działalności człowieka na przyrodę. Stany Zjednoczone i Związek Radziecki miały poświęcić szczególną uwagę wspólnej pracy nad doskonaleniem istniejącej i stworzeniem nowej technologii pozwalającej nie zanieczyszczać środowiska naturalnego. Uzgodniono, że nowa technologia zostanie wdrożona do stałego użytku i eksperci obydwu mocarstw zajmą się badaniem jej aspektów gospodarczych⁴⁰.

Kolejne układy: o współpracy w dziedzinie nauki i techniki oraz w dziedzinie badania i wykorzystywania przestrzeni kosmicznej w celach pokojowych podpisane zostały 24 maja na Kremlu⁴¹.

Układ o współpracy w dziedzinie badania i wykorzystywania przestrzeni kosmicznej w celach pokojowych składał się z sześciu artykułów i został podpisany przez prezydenta Richarda Nixona i Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Aleksieja Kosygina⁴². Mocarstwa miały rozwijać współpracę w dziedzinie meteorologii kosmicznej, badań środowiska naturalnego, badań okołoziemskiej przestrzeni kosmicznej, Księżyca i planet, biologii i medycyny kosmicznej. W szczególności miały się zająć współpracą w celu podjęcia wszystkich koniecznych środków dla ułatwienia i zagwarantowania wykonania „Podsumowującego dokumentu o wynikach dyskusji nad problemami współpracy w dziedzinie badania przestrzeni kosmicznej między Akademią Nauk ZSRR a Krajową Agencją

³⁶ BS PAP, 1972, nr 8198, DI, s. 3; Wypowiedź Henry Kissingera.

³⁷ BS PAP, 1972, nr 8208, s. 9; Wypowiedź sekretarza obrony Melvina Lairda.

³⁸ Szczególnie przy tym stanowisku obstawał Gerard Smith – twierdząc, że nie należało ograniczać zbyt wielu pocisków wielogłowicowych MIRV, które zwiększały arsenał bez mnożenia liczby rakiet. G. C. Herring, *America's longest war: the United States and Vietnam 1950 – 1975*, New York 1986, s. 168.

³⁹ Zbiór Dokumentów, 1972, nr 5, s. 918.

⁴⁰ Ibidem, s. 920.

⁴¹ Ibidem, s. 923.

⁴² Ibidem, s. 931.

USA do spraw Aeronautyki i Badania Przestrzeni Kosmicznej” z 21 stycznia 1971 roku⁴³. Zaplanowany został wspólny lot i połączenie statków „Sojuz” i „Apollo” na rok 1975⁴⁴. Artykuł czwarty porozumienia mówił o popieraniu międzynarodowych wysiłków zmierzających do rozwiązania problemów prawnomiędzynarodowych związanych z badaniem i wykorzystaniem przestrzeni kosmicznej w celach pokojowych i umocnienia porządku prawnego w kosmosie oraz dalszego rozwoju międzynarodowego prawa kosmicznego, a także współpracy ze sobą w tej dziedzinie⁴⁵. Przewidziano również, że strony będą mogły na podstawie wzajemnego porozumienia ustalać inne dziedziny współpracy w badaniu i wykorzystywaniu przestrzeni kosmicznej w celach pokojowych⁴⁶. Oznaczało to, że ustalono współpracę między USA a ZSRR za zgodą innych państw.

Rokowania amerykańsko-radzieckie w Moskwie zaowocowały szczególnie porozumieniami zapobiegającymi wybuchowi konfliktu zbrojnego.

Pierwsze z nich, podpisane 25 maja przez Sekretarza Marynarki Wojennej USA Johna Warnera i Naczelnego Dowódcę Marynarki Wojennej ZSRR admirała Siergieja Gorszkowa⁴⁷, o zapobieganiu incydentom na morzu otwartym i w przestrzeni powietrznej nad nim⁴⁸, zmierzało do zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu wojny nuklearnej oraz udoskonalenia bezpośredniej łączności między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim⁴⁹.

Układy o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, o wspólnych badaniach nad chorobami serca i rakiem, o współpracy w dziedzinie nauki i techniki, a także o współpracy w dziedzinie badania i wykorzystywania przestrzeni kosmicznej w celach pokojowych obowiązywały na pięć lat i miały zostać przedłużone na kolejne okresy pięcioletnie, jeżeli żadna ze stron nie powiadomiłaby partnera o jego wypowiedzeniu nie później niż na sześć miesięcy przed upływem terminu ważności porozumień. Należy zaznaczyć również, że wszystkie omawiane porozumienia wchodziły w życie w dniach ich podpisania⁵⁰.

Porozumienie o zapobieganiu incydentom na morzu otwartym i w przestrzeni kosmicznej nad nim miało zostać szczegółowiej rozpatrzone niż inne omówione układy. Rok po jego podpisaniu strony miały się spotkać, by uzgodnić realizację jego postanowień. Miały to później konsultować między sobą co rok, albo tak jak by uzgodniły⁵¹.

Rozstrzygnięcie najważniejszych problemów dotyczących najistotniejszego z celów szczytu moskiewskiego, ograniczenia zbrojeń strategicznych, nastąpiło 26 maja 1972 roku w późnych godzinach wieczornych na Kremlu⁵². Do ostatniej chwili toczyły się rokowania ekspertów obu Stron kierowane przez Andrieja Gromyko i Henry’ego Kissingera⁵³. Prezy-

⁴³ Ibidem, s. 929.

⁴⁴ Na podstawie porozumienia z 6 IV 1972 r. ZDSM, 1972, nr 5, s. 930.

⁴⁵ Ibidem, s. 931.

⁴⁶ Na podstawie artykułu piątego porozumienia o współpracy w dziedzinie badań i wykorzystywania przestrzeni kosmicznej w celach pokojowych. Ibidem.

⁴⁷ Ibidem, s. 938.

⁴⁸ Ibidem, s. 932.

⁴⁹ Nawiązywał do tego wcześniejszy układ z 30 IX 1971 r. Podpisany między USA i ZSRR. *Stosunki Międzynarodowe*, pod red. W. Malendowskiego i Cz. Mojsiewicza, Wrocław 2000, s. 495.

⁵⁰ Z artykułu siódmego porozumienia; ZDSM, 1972, nr 5, s. 922.

⁵¹ Art. IX tego porozumienia; ibidem, s. 937.

dent Richard Nixon i sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew podpisali dwa dokumenty wynegocjowane w ramach rokowań SALT I. Były to układ o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej i tymczasowe porozumienie między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych⁵⁴.

Strony zobowiązały się, począwszy od 1 lipca 1972 roku, nie rozpoczynać budowy dodatkowych stałych naziemnych wyrzutni międzykontynentalnych balistycznych pocisków rakietowych (MBPR), a także nie przekształcać naziemnych wyrzutni rakietowych MBPR i MBPR starych typów, zainstalowanych przed rokiem 1964, w naziemne wyrzutnie ciężkich MBPR⁵⁵. Mocarstwa zgodziły się na ograniczenie liczby wyrzutni rakiet balistycznych na okrętach podwodnych i nowoczesnych okrętów podwodnych z wyrzutniami rakiet balistycznych do liczby znajdujących się w uzbrojeniu oraz zbudowanych dodatkowo zgodnie z przyjętymi ustaleniami⁵⁶.

Tymczasowe porozumienie przewidywało, że strony mogły wybudować dodatkową liczbę wyrzutni rakiet balistycznych i okrętów podwodnych w celu zastąpienia równej liczby wyrzutni międzykontynentalnych rakiet balistycznych starego typu lub wyrzutni starych typów na okrętach podwodnych.

Tymczasowe porozumienie nie zawierało konkretnych danych dotyczących liczby naziemnych wyrzutni międzykontynentalnych rakiet (MRB) oraz wyrzutni rakiet balistycznych na okrętach podwodnych (RBOP)⁵⁷. Tymczasowe porozumienie składało się z ośmiu artykułów i ustalono w nim na okres pięciu lat ograniczenie produkcji wyrzutni rakiet balistycznych, naziemnych i umieszczonych na okrętach podwodnych, jeżeli przed upływem tego okresu nie zastąpiłoby go porozumienie o dalej posuniętych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych⁵⁸.

W celu lepszego zrozumienia znaczenia i treści układu SALT I należy wyjaśnić, że system ABM (Anti Ballistic Missile) oznaczał cały zespół zbrojeniowy obejmujący wykrycie, obserwację oraz przeprowadzenie niezbędnych obliczeń trajektorii zbliżającej się rakiety nieprzyjacielskiej oraz odpalenie rakiety zdalnie sterowanej, której zadaniem było zniszczenie pocisku atakującego, natomiast system ICBM (Intercontinental Ballistic Missile) dotyczył rakiet o zasięgu powyżej 5500 km⁵⁹.

W trakcie szczytu moskiewskiego w ramach układu ABM ustalono, że każda ze stron utrzyma tylko dwa systemy obrony przeciwrakietowej składające się z przeciwrakiet, ich wyrzutni i stacji radiolokacyjnych. zobowiązano się także bezterminowo do nietworzenia, niewypróbowywania nowych systemów defensywnych na ziemi, morzu i w przestrzeni kosmicznej⁶⁰.

⁵² H. Kissinger, *White house years*, New York 1972, s. 1238.

⁵³ Ibidem, s. 1213.

⁵⁴ ZDSM, 1972, nr 5, s. 939.

⁵⁵ Ibidem, s. 940. Conf.: W. Materski, *ZSRR wobec problemów rozbrojenia 1945–1985*, Warszawa 1985,

⁵⁶ Z. Szczerbowski, *Strategiczny dialog rozbrojeniowy SALT (1969–1979)*, Warszawa 1978, s. 71.

⁵⁷ Art. VIII, punkt 2. ZDSM, 1972, nr 5, s. 942.

⁵⁸ H. Scoville, *Beyond SALT one*, „Foreign Affairs”, 1972, nr 3, s. 488.

⁵⁹ Ibidem, s. 489.

⁶⁰ Ibidem, s. 494.

Układ o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej (ABM) składał się ze wstępu i szesnastu artykułów. Został zawarty na czas nieograniczony i podlegał przeglądowi co pięć lat⁶¹. We wstępie układu strony podkreśliły, że wojna jądrowa miałaby katastrofalne skutki dla całej ludzkości. W tej sytuacji skuteczne środki ograniczenia systemów obrony przeciwrakietowej byłyby istotnym czynnikiem zahamowania wyścigu w zakresie strategicznych zbrojeń ofensywnych, co doprowadziłoby w konsekwencji do zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu wojny z użyciem broni jądrowej. Podkreślono również, że ograniczenie systemów obrony przeciwrakietowej, a także niektóre uzgodnione środki w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych, przyczyniłoby się do stworzenia bardziej sprzyjających warunków do dalszych rokowań na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych⁶². Strony oświadczyły we wstępie, że zamierzają w miarę możliwości jak najszybciej doprowadzić do zaprzestania wyścigu zbrojeń nuklearnych i podjąć skuteczne kroki w kierunku ograniczenia zbrojeń strategicznych i rozbrojenia nuklearnego oraz powszechnego i całkowitego rozbrojenia⁶³.

Zgodnie z podpisanym układem o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej, strony mogły posiadać po dwa systemy obrony przeciwrakietowej: jeden - wokół stolicy, drugi - w wybranym rejonie rozmieszczenia wyrzutni strategicznych pocisków ofensywnych⁶⁴. W skład systemu obrony przeciwrakietowej wchodziły dwa zasadnicze elementy - wyrzutnie i przeciwrakiety oraz stacje radiolokacyjne, niezbędne do ich funkcjonowania. W ramach jednego systemu mogło być rozmieszczonych nie więcej niż sto wyrzutni i sto przeciwrakiet w miejscach startowych oraz sześć zespołów stacji radiolokacyjnych. Przy czym obszar każdego zespołu radiolokacyjnego miał stanowić krąg o średnicy nie przekraczającej trzech kilometrów. Jeden system obrony przeciwrakietowej, na którego składały się wyrzutnie rakietowe, antyrakiety i systemy radiolokacyjne, powinien się zmieścić w kole o promieniu stu pięćdziesięciu kilometrów - ze środkiem w stolicy danego kraju lub w rejonie rozmieszczenia wyrzutni strategicznych pocisków ofensywnych⁶⁵.

Większość danych dotyczących systemów obrony przeciwrakietowej rozmieszczonych wokół stolic, jak i rejonów dyslokacji wyrzutni strategicznych pocisków ofensywnych była podobna. Z tą różnicą, że w przypadku systemu rozmieszczonego wokół wyrzutni strategicznych pocisków ofensywnych liczba stacji radiolokacyjnych była większa⁶⁶.

Układ zakazywał konstruowania, przeprowadzania doświadczeń i rozmieszczania systemów przeciwrakietowych lub ich elementów składowych działających z morza, powietrza, przestrzeni kosmicznej lub z ruchomych urządzeń naziemnych. Zabraniał również konstruowania, przeprowadzania doświadczeń i rozmieszczania wyrzutni pocisków przeciwrakietowych wyrzeliwujących naraz więcej niż jedną rakietę. Mocarstwa zobowiązały się do nie przekazywania innym państwom i nierozmieszczania poza własnym

⁶¹ Art. XIV i art. XV. ZDSM, 1972, nr 5, s. 951. Przy czym termin „nieograniczony” oznacza bezterminowy.

⁶² ZDSM, 1972, nr 5, s. 944.

⁶³ Ibidem, s. 945.

⁶⁴ Z. Szczerbowski, *Strategiczny dialog...*, s. 68.

⁶⁵ Art. III, punkt a). *Understanding Soviet foreign policy. Readings and documents*, New York 1990, s. 189. Teksty porozumień o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej i tymczasowego porozumienia o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych są umieszczone także

⁶⁶ Z. Szczerbowski, *Strategiczny dialog...*, s. 68.

terytorium systemów obrony przeciwrakietowej lub ich części składowych⁶⁷. Ograniczenia nie obejmowały systemów obrony przeciwrakietowej lub ich elementów składowych używanych do badań i doświadczeń, a znajdujących się na istniejących lub dodatkowo uzgodnionych poligonach. Każda ze Stron mogła posiadać na poligonach doświadczalnych w sumie do piętnastu wyrzutni pocisków przeciwrakietowych⁶⁸.

Dla zapewnienia przestrzegania postanowień porozumienia Stany Zjednoczone i Związek Radziecki miały wykorzystywać znajdujące się w ich dyspozycji narodowe techniczne środki kontroli w sposób zgodny z ogólnie uznanymi zasadami prawa międzynarodowego⁶⁹. Pod pojęciem „narodowe środki kontroli” trzeba w tym przypadku rozumieć środki rozpoznania satelitarnego, które znajdowały się w posiadaniu obu stron⁷⁰. Przy czym mocarstwa zostały zobowiązane do niezakłócania działania narodowych środków kontroli drugiej Strony jak również do niestosowania środków maskujących, utrudniających ich działanie⁷¹. Rządy obu mocarstw doszły do wniosku, że będą mogły doskonale nadzorować przestrzeganie porozumienia przy pomocy satelitów bez potrzeby posiadania naziemnych grup obserwacyjnych⁷².

Porozumienie dawało prawo każdej ze Stron do wystąpienia z układu, jeśli uznałaby, że nadzwyczajne okoliczności mające związek z treścią układu zagrażałyby jej najwyższym interesom. O tej decyzji należało powiadomić drugą stronę na sześć miesięcy przed wystąpieniem z układu.

Układ podlegał ratyfikacji zgodnie z procedurą przewidzianą przez konstytucję każdej ze stron. Wchodził w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, czyli 3 października 1972 roku⁷³. Koniecznością jest zaznaczenie, że układ o ograniczeniu zbrojeń strategicznych nie obejmował lotnictwa strategicznego⁷⁴.

Nie mniej ważnym wydarzeniem od podpisania układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych było powołanie podczas rozmów Richarda Nixona z Leonidem Breżniewem w Moskwie Komisji Konsultatywnej dla ułatwienia realizacji celów i postanowień układu SALT I. Komisja Konsultatywna miała rozważać problemy dotyczące wykonywania powziętych zobowiązań i związanych z nimi sytuacji, które zostałyby uznane za niejasne. Ponadto do kompetencji komisji należało:

- dostarczanie na zasadzie dobrowolności takich informacji, jakie którakolwiek ze stron uzna za niezbędne do zapewnienia przestrzegania powziętych zobowiązań;
- rozważanie kwestii związanych z niezamierzonym zakłócaniem działania narodowych technicznych środków kontroli;
- rozważanie możliwych zmian w sytuacji strategicznej, mających wpływ na postanowienia układu SALT I;

⁶⁷ *Understanding Soviet foreign...*, s. 189 (art. V i IX).

⁶⁸ Z. Szczerbowski, *Strategiczny...*, s. 70.

⁶⁹ Art. XII, punkt 1. *Understanding Soviet...*, s. 190.

⁷⁰ Z. Szczerbowski, *Strategiczny...*, s. 70.

⁷¹ Art. XII, punkt 3. *Understanding Soviet...*, s. 190.

⁷² Z. Szczerbowski, *Radziecko-amerykańskie rokowania rozbrojeniowe*, Warszawa 1983, s. 57.

⁷³ Art. XV, punkt 2; art. XVI, punkty 1 i 2. *Understanding Soviet...*, s. 191.

⁷⁴ *Stosunki międzynarodowe...*, s. 496.

- uzgadnianie sposobów i terminów zniszczenia lub zdemontowania systemów obrony przeciwrakietowej lub ich części składowych, w przypadkach przewidzianych postanowieniami układu SALT I;

- rozważanie - gdy Komisja uzna to za konieczne - ewentualnych propozycji dalszego zwiększania skuteczności układu włącznie z propozycjami poprawek, a także rozważania propozycji w sprawie dalszych środków zmierzających do ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Strony zastrzegły sobie zmienianie Statutu Stałej Komisji Konsultatywnej i jej składu, gdy uznają to za konieczne, a odbywać się to miało w drodze konsultacji⁷⁵.

Powołano jeszcze inne komisje do poszczególnych porozumień zawartych w Moskwie. Każda z komisji składała się z amerykańskich i radzieckich specjalistów, naukowców, jednym słowem - ekspertów obu stron oświadczyło niewątpliwie o tym, że w przyszłości współpraca pomiędzy obydwooma mocarstwami będzie procentować. Prezydent USA Richard Nixon stwierdził w przemówieniu powitalnym 22 maja 1972 roku, że „Porozumienie w dziedzinie ograniczenia zbrojeń strategicznych mogłoby zapoczątkować rezygnację przez nasze kraje z bezproduktywnego i niebezpiecznego wyścigu zbrojeń i zwiększenia produkcji na cele pokojowe”⁷⁶. Komisje powołane w Moskwie były urzeczywistnieniem słów prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dobry przykład stanowiła chociażby mieszana komisja amerykańsko-radziecka do spraw współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, która zatwierdziła konkretne posunięcia i programy współpracy, określała uczestniczące organizacje odpowiedzialne za realizację tych programów i w razie konieczności dawała zalecenia obu rządów. Takie kompetencje posiadały: komisja powołana do spraw o współpracy o zapobieganiu incydentom na morzu otwartym i w przestrzeni kosmicznej nad nim⁷⁷. Wszystkie komisje miały się zbierać raz do roku na przemian w Waszyngtonie i Moskwie, a także wyznaczać koordynatorów, którzy utrzymywaliby kontakty między amerykańską a radziecką częścią komisji, kontrolowaliby wykonanie odpowiednich programów współpracy, precyzowaliby poszczególne rozdziały tych programów i koordynowaliby działalność organizacji uczestniczących we współpracy dotyczącej konkretnej dziedziny w której zawarto porozumienie⁷⁸.

W porozumieniach zawartych w Moskwie w dniach 23-25 maja bardzo ważne dla rozwoju dalszej współpracy pomiędzy mocarstwami było określenie form jej realizacji. Chodziło o wymianę naukowców, specjalistów i statystów, organizowanie dwustronnych konferencji, sympozjów i narad ekspertów, wymianę informacji w konkretnych dziedzinach oraz wyników badań ich dotyczących, a także wspólne opracowywanie i realizację programów i projektów⁷⁹. Strony zobowiązały się do zachęcania i przyczyniania się do

⁷⁵ *Understanding Soviet...*, s. 190.

⁷⁶ *Przemówienie Richarda Nixona w Palacu Kremłowskim 22 maja 1972 r.* „ZDSM”, 1972, nr 5, s. 913.

⁷⁷ Kompetencje obydwu komisji określone zostały w tekście porozumień – art. XIII układu o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej, i art. VI „Tymczasowego porozumienia o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych”. ZDSM, 1972, nr 5.

O komisji do spraw handlu jest mowa w „Komunikacie o wizycie prezydenta USA Richarda Nixona w ZSRR”

⁷⁸ Art. V układu o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego; art. VII układu o współpracy

⁷⁹ Art. III układu o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego i układu w dziedzinie nauki

nawiązania i rozwoju bezpośrednich kontaktów i współpracy między państwowymi, społecznymi i prywatnymi instytucjami i organizacjami obu krajów oraz do zawarcia, kiedy zajdzie taka potrzeba, odrębnych porozumień i kontraktów. Zaznaczono także, że wszelkie porozumienia zawarte między instytucjami, organizacjami i przedsiębiorstwami będą zawierane zgodnie z ustawodawstwem obu krajów. Poza tym w każdym układzie zaznaczono, że strony mogły na podstawie wzajemnego porozumienia ustalać inne dziedziny współpracy w poszczególnych sprawach⁸⁰.

We wstępach porozumień zawartych w dniach 22-30 maja 1972 roku w Moskwie podkreślone bardzo mocno zostało, iż podstawowym celem współpracy miało stać się otwarcie przed obu mocarstwami szerokich możliwości połączenia wysiłków w opracowywaniu najważniejszych problemów, których rozwiązanie miało sprzyjać postępowi w konkretnych dziedzinach dla dobra obu krajów i całej ludzkości⁸¹. Strony oświadczyły także, że za wzajemną zgodą będą przekazywać wyniki swojej współpracy do dyspozycji innych krajów⁸².

Oprócz wymienionych porozumień nie można pominąć dokumentu podpisanego 29 maja 1972 roku przez obydwu przywódców, który zatytułowano: „Podstawy stosunków wzajemnych między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Stanami Zjednoczonymi Ameryki”.

Dokument o podstawach wzajemnych stosunków między USA a ZSRR był przepełniony duchem bezpieczeństwa i równouprawnienia, a także współpracy międzynarodowej. We wstępie obie strony podkreśliły, że są one „(...) świadome konieczności dołożenia wszelkich wysiłków w celu zapobieżenia groźbie wojny i stworzenia warunków sprzyjających rozładowaniu napięcia na świecie oraz umocnienia powszechnego bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej (...)”⁸³. W tym duchu był utrzymany cały dokument. Na uwagę zasługuje fakt, że po raz pierwszy słowo „równowaga” zastąpiono terminem „zasady pokojowego współistnienia”. Podkreślono, że różnice w dziedzinie ideologii i ustrojów społecznych Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego nie będą stanowić przeszkody dla rozwijania między nimi normalnych stosunków, opartych na zasadach suwerenności, równości, nieingerowania w sprawy wewnętrzne oraz na zasadzie wzajemnych korzyści.

Podpisany dokument omawia wysiłki, które miały być podejmowane przez obie strony w celu utrzymania pokoju światowego: „Obie Strony będą zawsze wykazyły wstrzemięźliwość w swych wzajemnych stosunkach i będą gotowe prowadzić rozmowy oraz usuwać wszelkie rozbieżności środkami pokojowymi”. Podkreślono, że próby uzyskania jednostronnych korzyści bezpośrednio lub pośrednio, ze szkodą dla drugiej strony, nie będą mogły się pogodzić z wytyczonymi celami⁸⁴. Ponieważ obydwa supermocarstwa uznały własne bezpieczeństwo oparte na zasadzie równości i wyrzeczenia się siły, a także groźby jej użycia, dlatego podkreśliły, że będą podejmować wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić do

⁸⁰ Art. IV porozumienia o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego i układu w dziedzinie nauki

⁸¹ Zaznaczono we wstępie wszystkich porozumień podpisanych w Moskwie w dniach 22-30 maja 1972 roku, Ibidem.

⁸² Art. II układu o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego i układu w dziedzinie nauki

⁸³ ZDSM, 1972, nr 5, s. 953.

⁸⁴ Ibidem, s. 954.

konfliktów lub sytuacji, które mogłyby zwiększyć napięcie międzynarodowe. Zgodnie z tymi zamierzeniami obie strony miały się przyczynić do tego, aby wszystkie kraje żyły w warunkach pokoju i bezpieczeństwa oraz by nie ingerowano z zewnątrz w ich sprawy wewnętrzne⁸⁵. W odniesieniu do problematyki rozbrojeniowej obie strony oświadczyły, że będą kontynuowały wysiłki dla ograniczenia zbrojeń strategicznych zarówno na zasadzie dwustronnej, jak i wielostronnej. Będą też podejmowały szczególne wysiłki dla ograniczenia zbrojeń strategicznych. W przypadkach kiedy to będzie możliwe, będą zawierały konkretne porozumienia zmierzające do realizacji wytyczonych celów. Obydwa mocarstwa zgodnie stwierdziły, że ostatecznym celem ich wysiłków było rozwiązanie problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia oraz zapewnienia skutecznego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego⁸⁶.

Podobne kwestie zawarte zostały w Komunikacie o wizycie prezydenta Nixona w Związku Radzieckim, opublikowanym 30 maja 1972 roku. „Porozumienie o podstawach wzajemnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim” było trafnie określane jako porozumienie głoszące zasadę pokojowego współistnienia w wieku nuklearnym⁸⁷.

Wiceprezydent Spiro Agnew, przemawiając na konferencji gubernatorów stanowych w Houston, oświadczył, że zawarcie w Moskwie porozumienia SALT było wprawdzie krokiem w kierunku trwałego pokoju, jednakże USA musiałyby wzmocnić siły wojskowe, aby osiągnąć w przyszłości dalsze porozumienie z ZSRR. Wiceprezydent zaznaczył, że zawarcie porozumienia w Moskwie byłoby niemożliwe, gdyby Stany Zjednoczone przystąpiły do jego negocjowania z pozycji słabszej strony⁸⁸.

W prasie amerykańskiej ukazały się głosy, iż ZSRR okazał się równym partnerem, ponieważ nie poczynił żadnych wyraźnych ustępstw, oraz że wizyta prezydenta USA w ZSRR była zapewnieniem ze strony Richarda Nixona, że stawia on Moskwę wyżej niż Pekin⁸⁹. Zaznaczono, że Związek Radziecki odwołałby lub przynajmniej odłożył spotkanie na szczycie po wprowadzeniu przez Nixona blokady Wietnamu Północnego, gdyby nie był zaniepokojony sytuacją na swych wschodnich granicach⁹⁰.

Zarówno strona amerykańska, jak i radziecka zgadzały się co do tego, iż w porozumieniu o współpracy w kosmosie, nauce i technice czy o ochronie środowiska naturalnego, a nawet o zapobieganiu incydentom na morzu otwartym i w powietrzu, osiągnięto tyle, ile oczekiwano⁹¹.

Mniej niż można się było spodziewać, dokonano w sprawie handlu i stosunków gospodarczych. Obie strony, ale szczególnie amerykańska, podkreślały, że w przeciwieństwie do układu SALT I oraz kwestii unikania incydentów na morzu, sprawie umowy handlowej poświęcono mniej przygotowań. Podpisanie układu handlowego w trakcie wizyty

⁸⁵ Ibidem, s. 955.

⁸⁶ Ibidem, s. 966.

⁸⁷ H. Kissinger, *White house...*, s. 1257.

⁸⁸ R. Nixon, *Nigdy więcej Wietnamu*, Łódź [1992], s. 139; wiceprezydent Spiro Agnew w zasadzie powtarzał słowa prezydenta Richarda Nixona.

⁸⁹ „Time”, 5 VI 1972; „The New York Times”, 29 V 1972.

⁹⁰ *The memoirs...*, vol. II, s. 613.

⁹¹ BS PAP, 1972, nr 8198, DI, s. 4.

R. Nixona w Moskwie nie zostało wzięte pod uwagę. Powołano jedynie Komisję do spraw handlu⁹².

Strona amerykańska dawała do zrozumienia, że jedną z przeszkód na drodze do zawarcia takiej umowy miał być konflikt wietnamski. Pomiedzy układem handlowym a faktem zaopatrywania Północnego Wietnamu w broń przez ZSRR nie było wprawdzie bezpośredniego związku, ale Amerykanie twierdzili, że Kongres i społeczeństwo amerykańskie nie poparłyby układu o handlu w czasie, gdy trwały radzieckie dostawy wojenne dla Hanoi⁹³. Strona amerykańska utrzymywała także, że szersze porozumienie w sprawach gospodarczych było niemożliwe ze względu na postawę Kongresu amerykańskiego w kwestii kredytów dla ZSRR oraz w związku ze sprawą radzieckiego zadłużenia w okresie drugiej wojny światowej⁹⁴.

Rosjanie sugerowali, że prezydent USA starał się uzależnić korzystną dla ZSRR umowę handlową od uregulowania konfliktu wietnamskiego⁹⁵. Stany Zjednoczone głosiły przede wszystkim, że zastąpienie formuły „równowagi strachu” przez mniej agresywną zasadę „równości bezpieczeństwa” mogło być wstępem do rzeczywistego odprężenia między obu mocarstwami⁹⁶.

Obydwa supermocarstwa zgadzały się co do tego, iż w trakcie szczytu moskiewskiego nie mogły osiągnąć porozumienia w sprawach Wietnamu i Bliskiego Wschodu, gdyż te dwa problemy mogłyby sprowokować militarną konfrontację między USA a ZSRR⁹⁷.

Niewątpliwie dominującym wydarzeniem w czasie pierwszego spotkania na szczycie R. Nixona i L. Breżniewa było ostateczne sprecyzowanie i podpisanie dokumentów finalizujących pierwszą fazę amerykańsko-radzieckich rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych⁹⁸. Zasadniczym rezultatem wizyty była zgoda dwóch supermocarstw, co do unikania bezpośrednich konfrontacji i współdziałania na rzecz zachowania pokoju⁹⁹.

„Jeżeli spotkanie na szczycie dochodzi do skutku, oznacza to, że tak w Moskwie, jak i w Waszyngtonie perspektywa współpracy, obopólnej woli pokoju i porozumień dwustronnych, uważana jest za dominującą”¹⁰⁰.

Szczyt moskiewski był ważnym ukoronowaniem wcześniej podjętych rozmów o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, na wstępie których uzgodniono zakres problemów będących przedmiotem rokowań. Dokonano określenia pojęcia broni strategicznej, z podziałem na ofensywną i defensywną. Sklasyfikowano poszczególne typy broni i wyznaczono rodzaje broni, które miały podlegać zamrożeniu produkcji bądź nawet redukcji.

⁹² M. Berezowski, *Kariera Richarda Nixona*, Warszawa 1974, s. 122.

⁹³ BS PAP, 1972, nr 8200, DI, s. 5. Sprawa ta przewijała się przez cały okres rokowań o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, szczególnie w latach 1968 – 1972. Przywoływano ją również po podpisaniu porozumienia SALT I. *United States foreign policy for the 1970's*, Warszawa 1970, s. 113. Zob. także: „Przegląd Zachodni”, 1971, nr 3, t. II, s. 195–206.

⁹⁴ BS PAP, 1972, nr 8198, DI, s. 4; Forum, 1972, nr 24, s. 8.

⁹⁵ H. Kissinger, *White house...*, s. 1250.

⁹⁶ „Current History”, October, 1972, s. 155.

⁹⁷ H. Kissinger, *White house...*, s. 1208.

⁹⁸ Z. Szczerbowski, *Radziecko-amerykańskie rokowania rozbrojeniowe*, Warszawa 1983, s. 66.

⁹⁹ J. M. Blum, *American politics...*, s. 400.

¹⁰⁰ BS PAP, 1972, nr 8194, DI, s. 11a.

W 1971 roku skoncentrowano wysiłki na opracowaniu porozumienia w sprawie ograniczenia budowy systemów rakiet antybalistycznych (ABM) oraz omówiono kroki zmierzające do ograniczenia rozwoju potencjału broni ofensywnych. W toku rozmów SALT I, 30 września 1971 roku, zawarto pierwsze dwa porozumienia: pierwsze dotyczące środków zmierzających do zmniejszenia niebezpieczeństwa ewentualnego wybuchu wojny nuklearnej oraz drugie dotyczące udoskonalenia linii bezpośredniej łączności. Dalsze dwa układy, podpisane w czasie wizyty prezydenta R. Nixona w Moskwie 26 maja 1972 roku, stanowiły ukoronowanie pierwszej fazy rozmów SALT I¹⁰¹.

¹⁰¹ Układ o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej i tymczasowe porozumienie o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. „Tygodnik Demokratyczny”, 1974, nr 49, s. 3.

Color profile: Disabled
Composite Default screen

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

ODDZIAŁ W CZĘSTOCHOWIE

KRONIKA



Color profile: Disabled
Composite Default screen

Zarząd Polskiego Towarzystwa Historycznego

Oddział w Częstochowie

wybrany na Walnym Zgromadzeniu
w dniu 23 lutego 2005 r

Prezes

dr Robert Szwed

Wiceprezes

prof. dr hab. Tadeusz Srogosz
dr Marcelli Antoniewicz

Sekretarz

dr Katarzyna Chmielewska

Skarbnik

dr Beata Urbanowicz

Skład Komisji Rewizyjnej

prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski
dr Katarzyna Bucholc-Srogosz
dr Małgorzata Skwarczyńska

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie w latach 2002 – 2005

11 października 2000 r. grupa inicjatywna złożona z 23 pracowników naukowo-dydaktycznych Instytutu Historii miejscowej WSP reaktywowała Oddział PTH w Częstochowie, wybierając władze tymczasowe w osobach: dr. Marceliego Antoniewicza jako prezesa, prof. Tadeusza Dubickiego - wiceprezesa, dr Katarzyny Chmielewskiej - sekretarza i dr. Waldemara Palusa - skarbnika.

Wniosek o reaktywowanie Oddziału został przychylnie rozpatrzony przez Zarząd Główny PTH w grudniu 2001 r.

19 czerwca 2002 r. Odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PTH naszego Oddziału z udziałem 16 członków, na którym wybrano nowy Zarząd. Prezesem został prof. Bartłomiej Szynkler, wiceprezesami - prof. Tadeusz Dubicki i dr Marcei Antoniewicz, sekretarzem - dr Robert Szwed, skarbnikiem - dr Beata Urbanowicz.

Do komisji rewizyjnej weszli: prof. Andrzej Zakrzewski jako przewodniczący oraz dr Katarzyna Chmielewska i mgr Ewelina Bronczek jako członkowie.

W okresie sprawozdawczym liczba członków, którzy złożyli deklaracje, wyniosła 41 osób, z tego zaledwie 8 opłaca składki członkowskie w wysokości 25 zł rocznie, pozostali to przysłowiowe „martwe dusze”.

11 listopada 2003 r. Zarząd Oddziału, w oparciu o statut PTH § 9, p.3, podjął jednogłośnie uchwałę o przyjęciu w poczet członków zwyczajnych kandydata nauk dr. Jewgienija Sinkiewicza, ówczesnego dziekana Wydziału Historii Uniwersytetu w Chersoniu na Ukrainie.

Tegoż samego dnia odbyło się sympozjum naukowe na temat: „Poznaj swoją rodzinę i małą ojczyznę”, zorganizowane wspólnie przez Archiwum Państwowe w Częstochowie, Instytut Historii WSP i PTH. Referaty na nim wygłosili: prof. Grzegorz Łukomski: Rola archiwów w kształceniu archiwistów oraz w kształtowaniu świadomości archiwalnej; ks. prof. Związek: *Źródła do badań historii kościoła*; dr Jerzy Mizgalski: *Zasoby archiwalne do badań historii Polski XX wieku*.

W styczniu 2003 r. rozpoczęła działalność Wolna Wszechnica Historyczna, w ramach której uczeni miejscowi i zapraszani z innych ośrodków naukowych, także zagranicznych, wygłaszają prelekcje, prezentując wyniki własnych badań.

Dotychczas wykłady swoje mieli:

15 I 2003 - prof. Bartłomiej Szynkler: *Napoleon a sprawa polska*.

12 III 2003 - prof. Tadeusz Dubicki: *Wywiad polski na Bałkanach w czasie II wojny światowej*.

8 IV 2003 dr Marceli Antoniewicz: *Konfrontacje wokół zamków na Jurze Krakowsko-Wieluńskiej*.

3 III 2004 - doc. Jewgienij Grigoriewicz Sinkiewicz z Uniwersytetu w Chersoniu: *Postać Bohdana Chmielnickiego i Rady Perejasławskiej w ukraińskiej i polskiej historiografii*.

10 III 2004 prof. Henryk Kocój z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach: *Powstanie kościuszkowskie w świetle relacji dyplomatów obcych państw*.

28 IV 2004 - ks. prof. Jan Związek: *Cerkiew prawosławna w Częstochowie*.

25 V 2004 - dr Stefan Gaber z Lotaryńskiego Towarzystwa Naukowego w Nancy: *Historia Zamku króla Stanisława Leszczyńskiego Luneville*.

8 XII 2004 - prof. Bartłomiej Szynkler: *Powstanie Bohdana Chmielnickiego w historiografii polskiej*.

19 I 2005 - prof. Ryszard Szwed: *Wokół powstania styczniowego. Wydarzenia ponadlokalne*.

Oprócz tego w ramach Wszechnicy Historycznej odbyły się następujące imprezy:

14 V 2003 Forum dyskusyjne na temat: *Wejść, czy nie wejść do Unii Europejskiej?*, które prowadził prof. Jan Walczak.

14 I 2004 Promocja książki dr. Roberta Szweda pt. *Działalność społeczna i polityczna biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego*.

17 XI 2004 Dyskusja poświęcona wypracowaniu modelu retrospektywnej *Bibliografii regionu częstochowskiego*.

Wykłady na Wolnej Wszechnicy Historycznej cieszyły się dużym zainteresowaniem o czym świadczy każdorazowa frekwencja od 60 do 80 osób.

Ponadto Zarząd Oddziału, wspólnie z Instytutem Historii i Wydawnictwem DiG w Warszawie zorganizował promocję książek siedmiu historyków zatrudnionych w naszej uczelni, a zarazem członków PTH, a mianowicie: prof. Ryszarda Szweda, prof. Tadeusza Paneckiego, prof. Grzegorza Łukomskiego, prof. Marka Cetwińskiego, prof. Tadeusza Dubickiego i wydanej pod red. dr. Marceliego Antoniewicza pracy zbiorowej pt. *Zamki i przestrzeń w Europie Środkowej i Wschodniej*, stanowiącej pokłosie międzynarodowej konferencji, która odbyła się w Złotym Potoku w październiku 2000 r.

Wielu członków naszego Oddziału bardzo aktywnie uczestniczyło w życiu naukowym w kraju i za granicą. Świadczy o tym udział w konferencjach, sympozjach i sesjach z referatami oraz pokaźna liczba publikacji naukowych.

Prezes nawiązał współpracę z Biblioteką Miejską im. Władysława Biegańskiego i w ramach spotkań z młodzieżą ze szkół średnich wygłosił w marcu 2003 r. i w styczniu 2004 r. pogadanki na temat powstania kościuszkowskiego i dyktatury Romualda Traugutta w powstaniu styczniowym, połączone z konkursami i nagrodami w postaci książek historycznych. Zabiegając o współpracę z Częstochowskim Towarzystwem Naukowym, zapisał się nawet do tej szacownej organizacji, lecz jej prezes dotychczas nie odwzajemnił spodziewanej sympatii do PTH w postaci zadeklarowania swego członkostwa.

Należy podkreślić bardzo dobrą i harmonijną współpracę z dziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego, a przede wszystkim z Dyrekcją naszego Instytutu Historii, która udzielała tutajszemu Oddziałowi PTH wszechstronnej pomocy o charakterze logistycznym. Zresztą szereg imprez organizowanych było wspólnie. Mając poparcie Dyrekcji Instytutu Historii Zarząd Oddziału zwrócił się do dyrektora Administracyjnego WSP mgr. Aleksandra Gogulskiego o udostępnienie pomieszczeń przy ul. Armii Krajowej 36 A, a mianowicie pokoju 107 i doraźnie jednej z sal wykładowych na prowadzenie działalności

statutowej Towarzystwa, na co otrzymał zgodę w dniu 2 grudnia 2002 r. Dzięki temu Zarząd Oddziału PTH w Częstochowie dostał stałą siedzibę, mógł umieścić na gmachu tablicę informacyjną, wykonać pieczętki i założyć konto bankowe. Pozwolę sobie więc w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie za dotychczasową owocną współpracę na ręce dyrektora dr. Marcelego Antoniewicza.

Prezes Oddziału B. Szyndler i wiceprezes M. Antoniewicz uczestniczyli w dniach 19 i 20 września 2003 r. w Walnym Zgromadzeniu Delegatów PTH w Przemyśle, na którym wybrano nowe władze Towarzystwa z prezesem prof. Krzysztofem Mikulskim na czele.

Delegat naszego Oddziału mgr Maciej Trąbski uczestniczył 16 września 2004 r. w Walnym Zgromadzeniu PTH w Krakowie, na którym dokonano zmian w statucie Towarzystwa.

Nie wszystkie projekty i zamierzenia Zarządu udało się zrealizować. Oto one: Mimo ciągłych apeli nie udało się nakłonić wielu członków do opłacania składek.

Mimo prowadzonych rozmów z Dyrekcją Archiwum Państwowego w Częstochowie nie zdołano założyć w tej instytucji koła PTH.

Mimo czynionych wysiłków nie udało się nawiązać bliższych kontaktów z miejscowymi środkami masowego przekazu, przez co brak o naszej działalności informacji w prasie i w radiu.

Na skutek braku większego zainteresowania członków nie doszła do skutku wycieczka do Wilna we wrześniu 2003 r.

Z satysfakcją należy odnotować, że działalność naszego Oddziału została zauważona i doceniona przez Wydział Kultury Urzędu Miasta w Częstochowie. Prezes był systematycznie zapraszany na imprezy i sejmiki organizowane w ramach Dni Kultury Częstochowy. Wziął też czynny udział w imponującej i prestiżowej sesji naukowej pt. *Dziedzictwo wydawnicze Częstochowy*, zorganizowanej w listopadzie 2003 r. w Bibliotece Narodowej w Warszawie, a następnie powtórzonej w Styczniu 2004 r. w Częstochowie, wygłaszając referat: *Książka w dziejach Częstochowy*.

Na koniec pragnę serdecznie podziękować moim młodszym kolegom dr. Robertowi Szwedowi i mgr. Maciejowi Trąbskiemu, pracownikom Zakładu Historii XIX wieku, którzy pomagali mi na co dzień w rozmaitych pracach organizacyjnych, dzięki czemu nasz Oddział Towarzystwa działał dość sprawnie.

Prezes
Polskiego Towarzystwa Historycznego
Oddział w Częstochowie
prof. dr hab. Bartłomiej Szyndler

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Katarzyna Chmielewska

Synkretyzm w *Kronice* błogosławionego Wincentego Kadłubka

Przedstawiając synkretyzm kulturowy w *Kronice polskiej* Mistrza Wincentego, skupię się przede wszystkim na dwóch jego przejawach. Jeden to wręcz idealna koegzystencja tradycji pogańskiego antyku i tradycji chrześcijańskiej, występujących na kartach *Kroniki*. Drugi to połączenie kultury piśmiennej i kultury oralnej występujących w twórczości naszego kronikarza.

Zacznę od pierwszego zagadnienia – czyli współistnienia w *Kronice* Kadłubka oddziaływań literatury pogańskiej i chrześcijańskiej. Kultura współczesnej Europy wyrasta z korzeni umieszczonych głęboko w przeszłości. Poszczególne cywilizacje i następujące po sobie epoki czerpią z dorobku swoich poprzedników. Nie inaczej miała się rzecz z kulturą Europy średniowiecznej. Spoiwem i podstawą tej kultury było chrześcijaństwo. Nie wiązało się ono jednak, a przynajmniej nie w każdym okresie, z negowaniem dorobku pogańskiej starożytności. Całe bogactwo antycznej myśli grecko-rzymskiej zostało docenione i poznane w okresie renesansu w XV i XVI wieku. Niemniej jednak wieki średnie też miały dwa takie okresy, w których intensywniej powracano do starożytności. Pierwszy z nich, nazywany „renesansem karolińskim”, datuje się na czasy panowania cesarza Karola Wielkiego, czyli początki IX wieku. Drugi, określaný „renesans XII wieku”, obejmuje procesy kulturowe, jakie zachodziły od końca XI wieku, poprzez wiek XII i sięgające jeszcze niejednokrotnie początków wieku XIII¹. I właśnie przykładem literatury wpisującej się w nurt renesansu XII wieku jest *Kronika polska* mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem.

XII wiek w Europie to okres gwałtownego rozwoju szkolnictwa. Oprócz istniejących już wtedy szkół klasztornych powstaje wiele szkół katedralnych stanowiących ośrodki życia umysłowego. Powiększają się stare i powstają nowe księgozbiory, coraz większa ilość osób studiuje wnikliwie stare rękopisy. Tak zwany „renesans XII wieku” związany jest przede wszystkim z ponownym odkrywaniem dorobku antycznego świata. Poszerza się lista znanych dotąd autorów klasycznych z dziedziny literatury pięknej, retoryki i filozofii. Autorytet pisarzy starożytnych stawiany jest obok autorytetów *Biblii* i ojców Kościoła. Ich

¹ Określenia „renesans XII wieku” użył po raz pierwszy Ch. H. Haskins, *The Renaissance of the XIIth century*, 2. wyd., Cambridge Mass. 1928; zobacz także: G. Paré, A. Brunet, P. Tremblay, *La renaissance du XII-e siècle*, Paris - Ottawa 1933; J. Ghelinck, *L'essor de la littérature latine au XII-e s.*, 2. wyd., Bruxelles - Bruges - Paris 1954. Z nowszych badań pojęcie to omawiali w kontekście *Kroniki* mistrza Wincentego: M. Plezia, *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII wieku*, „Znak”, 14, tom 97 - 98, 1962, s. 3 - 22., B. Kürbis, *Polska wersja humanizmu średniowiecznego u progu XIII wieku. Mistrz Wincenty Kadłubek*, [w:] *Sztuka i ideologia XIII wieku*, pod red. P. Skubiszewskiego, Wrocław 1974, s. 9-24.

działa są znane i czytowane, a ich poglądy uznawane za obowiązujące. Rozwijają się także nauki ścisłe oraz znajomość prawa, i to zarówno prawa rzymskiego, jak i kanonicznego. Ludzie średniowiecza zdawali sobie sprawę z fragmentaryczności swojej wiedzy i z tego, jak wiele zawdzięczają kulturze antycznej. Bernardowi z Chartres przypisuje się powiedzenie najpełniej oddające istotę tej zależności: „Jesteśmy karłami, którzy wspięli się na ramiona olbrzymów, oni dźwigają nas w górę i podnoszą o całą swą gigantyczną wysokość”². Zdawał sobie z tego sprawę i nasz Wincenty, który w swoim dziele wielokrotnie składał hołd dorobkowi świata antycznego.

Kronika bł. Wincentego obejmuje czasy od mitycznych prapoczątków naszego narodu aż do pierwszych lat XIII wieku. Kronikarz chciał w niej przedstawić bohaterskie dzieje Polaków, wpisać naszą historię w nurt historii światowej. Opisując losy własnego narodu, wielokrotnie przypominał czytelnikowi podobne zdarzenia z historii starożytnej; podkreślając zalety bądź wady władców Polski, wybierał z przeszłości analogiczne przykłady zachowań znanych postaci antycznego świata. Stąd też wiele u Kadłubka cytatów i nawiązań do dzieł innych autorów. Znajdziemy w *Kronice* zarówno zapożyczenia z *Biblii* i utworów ojców kościoła, jak i z twórców pogańskiego antyku³.

Wincenty nie rozgraniczał wyraźnie tych dwóch grup, swobodnie mieszał nurt literatury chrześcijańskiej z pogańską. Kadłubek, jak każdy twórca tego okresu wielce sobie cenił autorytet pisarzy starożytnego Rzymu: Cyserona, Seneki, Wergiliusza, Horacego i wielu innych. Ale także z równym, a nawet jeszcze większym szacunkiem odnosił się do *Biblii* i autorów chrześcijańskich. Nie widział powodu, by z któregoś z tych nurtów zrezygnować bądź któremuś z nich przypisać zdecydowanie większą rolę. Zależnie od potrzeb sięgał do odpowiadającego mu źródła. Na kartach *Kroniki polskiej* koegzystują zgodnie kultura antyczna i kultura chrześcijańska.

Przejawy tego zgodnego współistnienia widać najpełniej w spisie pojawiających się utworze naszego kronikarza cytatów bądź nawiązań do innych dzieł literackich. Wyliczenie rozpoczne od pisarstwa chrześcijańskiego.

W *Kronice* mistrza Wincentego można odnaleźć liczne nawiązania do najważniejszego dla każdego chrześcijanina dzieła *Biblii*. Wincenty swobodnie czerpał z bogatego zbioru starotestamentowych historii, poetyckich fraz i ewangelicznych przypowieści. Daje to w sumie liczbę 136 analogii do *Biblii*, z czego 93 dotyczy części starotestamentowej, a 40 nowotestamentowej. Da się wskazać także 7 miejsc wspólnych *Kroniki* z dziełami ojców Kościoła.

Z pism *Starego Przymierza* Wincenty Kadłubek wykorzystał w swoim dziele fragmenty następujących ksiąg: Księgi Rodzaju (5 razy), Wyjścia (5), Kapłańskiej (1), Liczb (2), Powtórzonego Prawa (2), Sędziów (2), Ksiąg Królewskich (22), Ksiąg Kronik (3), Księgi Tobiasza (1), Ksiąg Machabejskich (6), Księgi Hioba (4), Psalmów (17), Przysłów (7),

² B. Kürbis, Wstęp do: *Mistrz Wincenty, Kronika Polska*; Wrocław - Warszawa - Kraków 1992, s. 5, przyp. 12.

³ O *Kronice polskiej* i jej zależnościach literacko stylistycznych zobacz w: H. Zeissberg, *Vincentius Kadłubek Bischof von Krakau... und seine Chronik Polens*, Archiv für Kunde österreichischer Geschichts-quellen 42, Wien 1869; A. Bielowski, Wstęp do wydania „*Kroniki polskiej Mistrza Wincentego*” w MPH II., s. 193-248; O. Balzer, *Studium o Kadłubku*, [w:] O. Balzer, *Pisma pośmiertne*, t. 1 - 2, Lwów 1934-5; *Magistri Vincenti dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, MPH n. s. t. XI, Kraków 1994 (uwagi wydawcy umieszczone w notach krytycznych); B. Kürbis, Wstęp do: *Mistrz Wincenty, Kronika polska*; K. Chmielewska, *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice polskiej mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Częstochowa 2003.

Koheleta (inaczej Eklezjastesa – 5), Pieśni nad Pieśniami (4), Księgi Mądrości (1), Mądrości Syracha (inaczej Eklezjastyka – 1), Księgi Izajasza (6), Jeremiasza (1), Ezechiela (1) i Daniela (1).

Spośród pism *Nowego Testamentu* szczególnym uznaniem kronikarza cieszą się Ewangelie. Biskup krakowski cytuje wszystkich czterech ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Z Ewangelii według św. Mateusza pochodzi 8 przejętków, z Ewangelii wg św. Marka wzięty został jeden fragment, z Ewangelii wg św. Łukasza 9, a z Ewangelii św. Jana 6. Ponadto znalazły się w *Kronice* miejsca wspólne z innymi księgami Nowego Przymierza. I tak Dzieje Apostolskie spotykamy 3 razy, List św. Pawła do Rzymian 3 razy, List do Koryntian – 8, do Galatów – 4, do Filipian – 1, do Hebrajczyków – 2, List św. Jakuba – 2 razy, Drugi List św. Piotra – 1 oraz Pierwszy List św. Jana – 2 i tegoż autora Apokalipsa (1)⁴.

Patrystykę w dziele Wincentego reprezentują: św. Ambroży *De officiis ministrorum* (1); św. Augustyn Aureliusz: *De civitate Dei* (1), *De sermone Domini* (1), *Quaestiones* (1); św. Hieronim: *Adversus Iovinianum* (1); św. Izydora z Sewilli: *Etymologiarum libri XX* (1); św. Atanazy: *Vita Sancti Antonii* w łacińskim tłumaczeniu Ewagriusza z Antiochii (1). Podsumowując więc: nurt judeochrześcijański stał się dla kronikarza podstawą 145 analogii.

166 razy natomiast powołuje się Wincenty na łacińską literaturę pogańską. Dziejopisarzy antycznych reprezentują tutaj: Marcus Iunianus Iustynus, epitomator Pompejusza Troga, który z liczbą 64 analogii plasuje się na pierwszym miejscu najczęściej cytowanych w *Kronice polskiej* pisarzy; Iulius Valerius autor *Res gestae Alexandri Magni* powoływany 8 razy; oraz Lucius Annaeus Florus twórca *Epitoma de Tito Livio* (1).

Wincenty znał także dzieła trzech największych poetów starożytnego Rzymu – Horacego, Wergiliusza i Owidiusza, a poza nimi jeszcze Juwenalisa, Lukana, Persjusza, Stacjusza, Publiusza Syrusa, Klaudiana i Terencjusza. Quintus Horatius Flaccus i jego utwory (*Ars poetica* i wiersze ze zbiorów *Carmina*, *Epistulae*, *Sermones*) stał się 8 razy wzorem dla Kadłubka; Publius Vergilius Maro i jego *Eneida* oraz *Georgices* 7 razy; natomiast Publius Ovidius Naso łącznie z *Ars amandi*, *Metamorphoses*, *Epistulae ex Ponto* i *Remedia Amoris* został zacytowany 12 razy. Epopeje Lukana i Stacjusza, satyry Juwenalisa i Persjusza, komedia Terencjusza oraz utwory Publiusza Syrusa i Klaudiana dały podstawę dla 16 analogii.

Z twórców szeroko pojętej łacińskojęzycznej antycznej filozofii i retoryki znał Wincenty Lucjusza Anneusza Senekę, z którego traktatów, dialogów filozoficznych i *Listów moralnych do Lucyliusza* oraz zachowanych pod jego nazwiskiem utworów skorzystał 20 razy. Marek Tulliusz Ciceron i jego traktaty filozoficzne, retoryczne, mowy, listy oraz przypisywana mu *Rhetorica ad Herennium* pojawił się w kronice 18 razy; Ambrozjusz Teodozjusz Makrobiusz w *Saturnaliach* i *Commentarii in Somnium Scypionis* 11 razy; Boecjusz z *De consolacione philosophiae* 2 razy; Kwintylijan, autor *Institutio oratoria* 4 razy.

⁴ Uważny czytelnik może zwrócić uwagę na pewne pozorne nieścisłości. Zsumowanie nawiązań do poszczególnych ksiąg Pisma Św. da inny wynik niż podany przez autorkę. Wynika to z niemożności jednoznacznego powiązania jednostkowego fragmentu *Kroniki polskiej* z konkretnymi miejscami Biblii. Autorzy ksiąg biblijnych, a szczególnie ewangelistów, albo wzajemnie się cytowali, albo podobnymi słowami opisywali to samo zdarzenie. Miejsca takie przypisuję do każdego możliwego źródła, natomiast w podsumowaniu traktowane są jako jedno.

Tak jak z powyższych przykładów możemy sformułować wiosek o wszechstronnej znajomości literatury pięknej u Wincentego, tak i liczne cytaty oraz terminy prawne świadczą o pełnej znajomości ówczesnych kodeksów prawnych. Spośród prawa rzymskiego kronikarz znał dobrze wszystkie części kodyfikacji justyniańskiej: *Institutiones*, *Digesta*, *Codex*. Na podstawie użytej przez niego terminologii można także zauważyć wpływ kodeksu teodozjańskiego. Dzieło Kadłubka zawiera również, choć zdecydowanie rzadziej cytowane, powołania z kodyfikacji prawa kanonicznego; w większości pochodzą one z *Dekretu Gracjana*, który był do połowy XII wieku podstawowym tekstem z tego zakresu. Biskup krakowski uważał, że oba te zakresy prawa się nie wykluczają i chętnie podkreślał ich zgodność⁵.

Wiemy więc, że znajomość prawa i lista lektur znanych Wincentemu mieszczą się w obu nurtach kultury – pogańskim i chrześcijańskim. Z obu też nurtów wybierane są postacie – historyczne bądź literackie, do których autor przyrównywał polskich władców i dostojników. Kadłubek starannie zapisywał dzieje własnego narodu, opisywał najistotniejsze zdarzenia, przedstawiał czyny najważniejszych postaci z historii Polski i omawiał kierujące nimi motywy. Czyny i słowa bohaterów *Kroniki* były wzmacniane poprzez staranny dobór przykładów z dziejów obcych tak, by czytelnik miał jednoznaczny stosunek, pozytywny bądź negatywny, do przedstawionych w *Kronice* osób. Wincenty uważał, że cechy ludzkiego charakteru są ponadczasowe i ludzie w pewnych okolicznościach zachowują się zawsze tak samo. Takie same również bywają następstwa ich działań – czyli to, co przyniosło w danej sytuacji korzyści starożytnym, również będzie dobre dla Polaków, to, co u innych narodów w dalekiej przeszłości zakończyło się fiaskiem, i nam nie przysporzy chwały. Kronikarz stwierdził dobitnie: iż „Tum quia similia gaudent similibus, tum quia idemptitas mater est societatis...” (I. 2, c. 1, 1).

Galeria postaci starożytnego świata występująca w *Kronice* jest tak liczna i barwna, że znaleźć wśród nich można wszelkie przejawy dzielności, mądrości i cnót, do których odnieść można cechy polskich władców i dostojników. Charakter wykorzystywanych postaci Wincenty dostosowuje odpowiednio do cechy, na jaką chce zwrócić uwagę czytelnika, a także do osoby, którą ma zamiar w ten sposób ocenić.

I tak hierarchów Kościoła porównuje do najistotniejszych dla religii chrześcijańskiej postaci. Na przykład Marcinowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu w latach 1092 - 1118 nie zarzuca tchórzostwa, gdy ten skrył się przed najeźdźcami z Pomorza. Daje mu za przykład Chrystusa, który także ukrył się w świątyni przed Żydami rzucającymi kamienie. (I. 3, c. 10, 2 – c. 11, 3 z Ewangelii św. Jana 8, 59) Biskupa płockiego Szymona natomiast porównuje do biblijnych patriarchów – Abrahama i Mojżesza. (I. 3, c. 8, 8 - c. 9, 2) Czyni to, nawiązując do gorliwej modlitwy biskupa, która przyczyniła się do zwycięstwa garstki Mazowszan nad przeważającymi siłami Pomorzan w 1109 r. Tym porównaniem Wincenty przywołuje znany fragment z Księgi Wyjścia (17, 11) o walce Izraelitów z Amalekitami. Dopóki Mojżesz trzymał ręce wzniesione w modlitwie, zwyciężali Izraelici. Gdy je opuszczał, przewagę zyskiwali Amalekici. Abrahama z kolei dotyczy nawiązanie do Księgi Rodzaju (14, 13-16) opisującej jak on ze swoimi ludźmi uwolnił pojmanego w niewolę Lota.

⁵ Jako pierwszy zapoczątkował analizę badawczą tego tematu Jan Nepomucen Janowski w rozprawie doktorskiej *Investigatur omnes sententiae et loci iuris Romani, quotquot in Cadlubkone occurrant et indicentur fonte eorum*, Varsoviae 1827. Po nim zajęli się tym problemem: H. Zeissberg, E. Seckel, L. Pauli, O. Balzer, J. Sondel.ä.

Z kolei władców i dygnitarzy świeckich wiąże Kadłubek najczęściej z osobami znanych władców starożytnego świata. Łaskawość i miłosierdzie Bolesława Chrobrego okazane pokonanemu wrogowi jest okazją do porównania go z Filipem Macedońskim i jego synem Aleksandrem Wielkim. Wszyscy wymienieni tu władcy traktowali zwyciężonych nieprzyjaciół z szacunkiem i dobrocią (I. 2, c. 12, 12 i c. 13, 5-6). Wiadomości o Filipie Macedońskim i jego synu czerpał kronikarz z dzieła Justyna.

Paralelami ilustrowane były także cechy negatywne. Kronikarz przypisywał Zbigniewowi Władysławowicowi zamiar ojcobójstwa. Gdy wspomniał, że Zbigniew wystąpił zbrojnie przeciw Władysławowi Hermanowi, jakby dla przestrogi podał parę przykładów ojcobójców, którzy za swój grzech srodze odpokutowali. Byli to między innymi syn Eukratydesa, króla Baktrianów i Nannides, król Segobriów. (I. 2, c. 22, 25 – c. 23, 3)

Mimo, że biskup krakowski niewiele miejsca w swej *Kronice* poświęcił ingerencji boskiej i przedstawieniu cudownych zdarzeń, to jednak umieścił w niej przykłady tychże pochodzące z obu kultur – chrześcijańskiej i pogańskiej. Najbardziej znane spośród cudownych zdarzeń związane jest z osobą św. Stanisława. Kadłubek wspomina o czuwających nad ciałem męczennika orłach, nadprzyrodzonym blasku oblewającym ziemię i zrośnięciu się porąbanych członków męczennika. (I. 2, c. 20, 6 - 8) Kolejny cud przydarzył się w trakcie kampanii nakielskiej Bolesława Krzywoustego. Na szczycie kościoła w Kruszwicy ukazał się młodzieniec cudownej urody i blasku, który następnie z wyciągniętą złotą włócznią poprzedał szyki Polaków. (I. 2, c. 14, 2 - 3) Opisując to zdarzenie zaznacza kronikarz, iż nawet w świątyniach pogańskich mają miejsce różne cuda. Jako przykład przedstawia nadprzyrodzoną interwencję bogów, broniących wyroczni i świątyni w Delfach przed łupieżczą napaścią Gallów pod wodzą ich króla Brennusa. Patroni stojących nieopodal trzech świątyń - Apollo, Minerwa i Diana – wskutek gorących modlitw swych kapłanów przybrali ludzkie postacie i swą mocą zniszczyli atakujące wojska. (I. 3, c. 16, 1-3)

Wzajemne przenikanie się motywów chrześcijańskich i pogańskich w kulturze dojrzałego średniowiecza było tak silne, że często nie wiadomo, gdzie szukać korzeni niektórych archetypów. Przykładem tego rodzaju zjawiska jest kadłubkowy opis postrzyżyn Siemowita. Do ubogiego domu Piasta i Rzepicy, rodziców chłopca, przybyli dwaj wędrowcy, których król Pompiliusz odpędził od bram swego dworu. Piast chętnie przyjął nieznanym, choć usprawiedliwiał się, że niedostatek uniemożliwia mu godne ugoszczenie przybyszów. Gdy po obrzędzie postrzyżyn wszyscy zasiedli do stołu, okazało się, że jedzenia i napojów jest tak dużo, iż biesiadnicy nie są w stanie wszystkiego spożyć. (I. 2, c. 3, 6) Mitologia wielu narodów wspomina o wizytach bogów pod ludzką postacią u prostych ludzi, weźmy choćby dwie historie opisane przez Owidiusza (*Fasti*, V, 515nn; *Metamorphoses*, VIII, 679nn). Najbardziej znana z nich opowiada o wizycie bogów Jowisza i Merkurego u pary ubogich staruszków Filemona i Baucis. Natomiast z tradycji judeochrześcijańskiej w tym miejscu istotne może być podobieństwo do wizyty Boga i dwu aniołów u Abrahama. Wydarzenie to potwierdza przymierze Boga z wybranym przez niego człowiekiem, natomiast w *Kronice* naznacza Siemowita jako obdarzonego błogosławieństwem.. Motywy chrześcijańskie przeplatają się tu i nakładają na literaturę pogańską. Z jednej strony mamy Owidiusza i jemu podobne mity ludów indoeuropejskich, a z drugiej wspomnianą właśnie podstawę tradycji chrześcijańskiej – *Biblię*. Jeśli natomiast chodzi o cudowne pomnożenie jedzenia, to występuje ono w wyżej wspomnianych mitach pogańskich, ale wyraźnie narzuca się też paralela z cudami czynionymi przez

Chrystusa, jak choćby ten w Kanie Galilejskiej, albo równie znane rozmnożenie chleba i ryb.

Synkretyzm kulturowy mistrza Wincentego objawiał się, jak wspomniałam, nie tylko w połączeniu elementów tradycji antyku greckiego i rzymskiego z tradycją chrześcijańską, lecz także w przenikaniu pierwiastków kultury oralnej i skrypturalnej. Dla przypomnienia – kultura oralna opiera się na najbardziej pierwotnym i nietrwałym środku komunikacji, jakim jest ludzka mowa. Społeczeństwa kultury oralnej przekazują tradycje za pomocą ustnych opowieści. Jedynym nośnikiem i magazynem tejże tradycji jest pamięć, jakże labilna i zawodna. Ludzie żyjący w tej kulturze tworzą więc opowieści tak, aby były łatwe do zapamiętania, łatwe do przypomnienia i maksymalnie odporne na błędy i przeinaczenia. Używany tu środek komunikacji – mowa – wpływa silnie na kształt wypowiedzi, czyli sposób, w jaki ta wypowiedź jest skonstruowana.

Kultura piśmienna, późniejsza od oralnej, posługuje się wielokrotnie trwalszym medium – pismem. Ludzie tej kultury tradycję powierzają pismu, magazynując ją w księgach, listach i dokumentach. Pismo jako nośnik informacji jest w porównaniu z pamięcią niemalże wieczne. Rzeczy raz napisane pozostają niezmiennie.

Mistrz Wincenty chcąc przedstawić dzieje swojego narodu wybrał nośnik kultury skrypturalnej – pismo, ale uczynił to w sposób zbliżony do form kultury oralnej – mowy. Pisał *Kronikę* albo w Krakowie, albo w jędrzejowskim klasztorze. I w jednym i w drugim miejscu miał łatwy dostęp do książek⁶. Nie korzystał z nich często, bardziej ufał własnej pamięci. Dowodzi tego szczególnie sposób przenoszenia zapożyczeń literackich z innych dzieł do *Kroniki*. Odnosimy wrażenie, że Kadłubek nie tworzył swego utworu, przepisywał słowo w słowo potrzebne frazy z otwartej księgi, lecz wydobywał je z pamięci. Operował on bowiem synonimami, przekazując tę samą myśl, co pierwowzór, ale za pomocą innych słów – pisał to samo, ale nie tak samo. Najlepszym przykładem jest znana z Księgi Rodzaju (3, 19), a umieszczona w pierwszej księdze *Kroniki* (I. 1, c. 16, 2) przestroga: *prochem jestes i w proch się obrócisz* – Wincenty zapisał to jako „*memento quia cinis es et in cinerem reverteris*”, a Biblia podaje to samo w formie: „*quia pulvis es, et in pulverem reverteris*”. Kronikarz zastąpił tu wyraz *pulvis* słowem bliskoznacznym *cinis*. Przykłady tego typu przekształceń można by mnożyć.

Wynika z tego, że nasz dziejopis wzrastał w kulturze o wypracowanych środkach wzmacniających pamięć. A to typowe dla kultur oralnych. Już to sprawia wrażenie, że tkwi bardzo mocno w kulturze zależnej od mowy. Stara się też jak najdokładniej oddać w piśmie sposób mówienia. Świadczy o tym chociażby sama forma trzech pierwszych ksiąg *Kroniki*. Jest to przecież dialog, czyli rozmowa. Dwaj rozmówcy, Mateusz i Jan, rozmawiają żywo i barwnie o historii Polski, wyjaśniają swe wątpliwości i przekonują się wzajemnie. Mateusz mówi o dziejach naszego narodu, a Jan to komentuje, wynajdując podobne zdarzenia z historii innych ludów. Forma dialogowa jest w historiografii wyjątkowa, natomiast nie jest niczym szczególnym w całym dorobku literatury europejskiej. Wystarczy wspomnieć chociażby dzieła Platona, Cyserona, Boecjusza. José Ortega y Gas-

⁶ A. Vetulani, *Krakowska biblioteka katedralna w świetle swojego inwentarza z roku 1110*, „Slavia Antiqua”, t. 4, 1953; Z. Kozłowska-Budkowa, *Księgozbiór polskiego uczzonego z XII/XIII wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1 (1957); M. Plezia, *Księgozbiór katedry krakowskiej wedle inwentarza z r. 1110*, [w:] *Silva Rerum*, Kraków 1981; E. Potkowski, *Księżka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984.

set⁷ wskazuje na dialog jako najbliższy mowie sposób pisania. Hiszpański filozof uważa, iż bajki, mowy, dialogi, tropy i figury retoryczne jak najbardziej zbliżają pismo do mowy. Wszystkie te elementy, a także fragmenty stylizowane jakby na teatralne scenariusze⁸, znaleźć też można w dużej obfitości w dziele mistrza Wincentego. Kadłubek, wytrawny retor, umiejętnie korzysta z technik żywej mowy i z szacunkiem traktuje przechowaną przez starców ustną tradycję.

W świetle tego inaczej należy potraktować „wielosłowie” Kadłubka – częsty zarzut stawiany temu kronikarzowi przez licznych komentatorów. Dla nas, żyjących od dawna w kulturze piśmiennej, owo „przegadanie” *Kroniki*, wielokrotne wracanie do tej samej myśli jest nużące i zbyteczne, choć z doświadczenia wiemy, typowe dla wypowiedzi głoszonych „na żywo”. Właśnie to doświadczenie uświadamia nam, iż Wincenty, tkwiący w jakimś stopniu w kulturze oralnej, w ten sposób stara się za wszelką cenę uniknąć niezrozumienia. Sami wszak doświadczamy niejednokrotnie sytuacji, że w czasie rozmowy modyfikujemy sposób wypowiedzi i argumentacji stosownie do reakcji słuchacza. Pisząc, nie mamy takiej możliwości, dlatego też Kadłubek pisząc tak, jakby mówił, na wszelki wypadek prezentował cały wachlarz dowodów i możliwych sformułowań.

Współlistnienie elementów kultury oralnej i skrypturalnej potwierdza wysoką zdolność autora *Kroniki* do łączenia na pozór przeciwnych sobie tradycji. Także przedstawiony na początku, skrócony, ze zrozumiałych względów, przegląd związków kulturowych *Kroniki polskiej* z tradycją judeochrześcijańską i antyczną dobitnie dowodzi, iż mistrz Wincenty doskonale wpisał się w nurt dwunastowiecznego humanizmu. Dla elity intelektualnej ówczesnej Europy, a do niej niewątpliwie kronikarz należał, korzystanie z dorobku obu tradycji było oczywiste i uzasadnione. Kultura renesansu XII wieku opierała się na dokonaniach zarówno pisarzy antycznych, jak i pisarzy chrześcijańskich, czerpała tak z pogańskiej myśli filozoficznej Grecji i Rzymu, jak z przesycionych ideami chrześcijaństwa pism ojców Kościoła. Nurty te dopełniały się wzajemnie, a nie pozostawały w opozycji. W sprzyjających warunkach dochodzi do przejęcia i zasymilowania pewnych treści i pojawienia nowych wartości kulturowych.

⁷ J. Ortega y Gasset, *Czym jest czytanie w: Dehumanizacja sztuki i inne eseje*, Warszawa 1980, s. 403 podkreśla walory dialogu jako „jedynej prawdziwej mowy”.

⁸ 1. 4, c. 2. O tym podstępie biskupa Gedki zob. A. Brückner, *Początki teatru i dramatu średniowieczny*, „Biblioteka Warszawska”; R. 54, 1894, t. 3, s. 10; W. Nehring, *Początki poezji dramatycznej w Polsce*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 15, 1887, s. 194-195 o epicedionie na cześć Kazimierza Sprawiedliwego 1. 4, c. 20 uznanego za „zwiastun dramatu” (por. też: B. Kürbis, op. cit., s. XXXI, K. Targosz, *Korzenie i konteksty teatru do 1500 roku w perspektywie Krakowa*, Kraków 1995, s. 86, też *Gesta principum recitata*, „Teatr czynów polskich w³adców” Galla Anonima, „Pamiętnik Teatralny” t. 29, 1980, s. 178.

Color profile: Disabled
Composite Default screen

Tadeusz Srogosz

Działalność Stanisława Staszica w Towarzystwie Przyjaciół Nauk

Stanisław Staszic był został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie od początku jego istnienia, tj. od 1800 r. Niektórzy historycy wysunęli hipotezę, że powołanie Towarzystwa było inicjatywą Staszica. W pierwszych latach działalności odzwierciedlała się energiczna działalność uczonego. Został członkiem Wydziału Umiejętności. 14 maja 1806 r. przedstawił projekt oceny rozpraw konkursowych - jego rozprawa o ziemiorództwie też przeszła przez procedurę konkursową, a ponadto zabierał głos w zakresie innych dyscyplin, np. gramatyki polskiej, poezji, historii Polski. W ten sposób Staszic stał się jednym z najbardziej znaczących członków Towarzystwa, wręcz uzyskał pozycję uprzywilejowaną.

Był już członkiem Izby Edukacyjnej i Rady Stanu Księstwa Warszawskiego w 1808 r., po śmierci biskupa Jana Chrzyciela Albertrandiego, pierwszego prezesa, Staszic został najpierw zastępcą prezesa, a wkrótce prezesem, którą to funkcję piastował do śmierci w 1826 r. W czasie prezesury Staszic przejawiał troskę o księgozbiór Biblioteki Towarzystwa. Prowadził korespondencję z władzami w Petersburgu o zwrot księgozbioru Biblioteki Załuskich, która znalazła się w Rosji jako łup wojenny. W 1822 r. Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk uzyskała egzemplarz obowiązkowy. Dzięki staraniom i radom Staszica powstał gabinet geologiczny, wzniesiono pomnik Kopernika. Opracował on także projekt utworzenia Muzeum Rękodzieł. 28 października 1820 r. położono kamień węgielny pod gmach Towarzystwa, a już 21 stycznia 1824 r. odbyło się pierwsze posiedzenie w nowym budynku, nazwanym Pałacem Staszica. Prezes przejawiał troskę o różnorodne dyscypliny naukowe, unikał jedynie problemów politycznych i religijnych. Towarzystwo podtrzymywało dawne kontakty z Uniwersytetem w Wilnie, Liceum Krzemienieckim, a także nawiązało nowe z ośrodkami w Krakowie, Lublinie i Płocku, gdzie również powstały towarzystwa naukowe. W czasie prezesury Staszica starano się dobierać członków zagranicznych, którzy wykazywali sympatię dla spraw polskich.

Staszic konsekwentnie forsował swoje pomysły, dążąc do wzmocnienia własnej pozycji - niektórzy historycy wręcz pisali o władzy absolutnej. W 1817 r. nie wahał się nawet złożyć godność prezesa w wyniku konfliktu wokół odczytu żydowskiego mechanika z Hrubieszowa Sterna. Ostatecznie Staszic dał się przebłagać, a jego popiersie stanęło w Sali posiedzeń. Prezes czuwał nad doбором członków, a także opracowaniem nowego statutu. Od 1820 r. w Towarzystwie narastał ferment, a na czele opozycji stał Julian Ursyn Niemcewicz.

Dowodem troski o różne dyscypliny może być zainteresowanie Staszica medycyną, zwłaszcza sprawami higieny ludowej. Do 50 roku życia osądzał on medycynę i lekarzy bardzo surowo, pisał, że medycyna więcej szkodzi, niż pomaga, co wywołało zdziwienie populacjonistów. Po podróży do Włoch zmienił jednak stanowisko, twierdząc, że rząd powinien zająć się zdrowiem ludności. Jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk otaczał opieką prace konkursowe z zakresu medycyny; starał się, aby lekarze zostawali członkami.

Staszic forsował myśl, aby w ramach Towarzystwa podjąć badanie chorób tzw. krajowych, np. kołtuna. Sam studiował niektóre nauki lekarskie: fizjologię, kardiologię, położnictwo. W okresie prezesury był już przekonany o konieczności zrównania statusu chirurgii i położnictwa z medycyną wewnętrzną. Staszic pracował nad problemem wykorzystania wód mineralnych, ustalenia ich składu chemicznego i wpływu na organizm ludzki.

Stanisław Staszic miał ponieść wielkie zasługi w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Był może nazbyt pedantyczny, żądał lojalności itp., ale – mimo rozmaitych oponentów czy wręcz fermentu – cieszył się wielkim szacunkiem jako myśliciel i działacz. Uroczystości pogrzebowe Staszica były wyrazem hołdu dla wielkiego Polaka.